











4<sup>20</sup>.  
set

# HOMILIE i NAUKI NIEDZIELNE

do użytku

Plebanów i Kaznodziejów.

PRZEZ

**Ks. JÓZEFA SZPADERSKIEGO**

b. Profesora b. Akademii duchownej rzymsko-katolickiej w Warszawie.

**TOM I.**

(ZBIORU KAZAŃ TOM IV).

---

**KRAKÓW.**

Nakładem księgarni Wydawnictwa Czytelni ludowej A. Nowoleckiego.

W drukarni W. Korneckiego.

1875.

Dzieło pod tytułem: „**Homilie i Nauki Niedzielne**,  
Tom I. przez Józefa Szpaderskiego, b. Profesora b. Akademii  
duchownej rzymsko-katolickiej w Warszawie, nie zawiera  
w sobie nic przeciwnego zasadom katolickiej wiary i mo-  
ralności, ale owszem wielce jest pouczające i budujące.  
Przeto godne jest rozpowszechnienia drukiem.

Kraków dnia 15 Grudnia 1875 r.

*X. Waleryan Serwatowski*

kanon. hon. Lubels., radca konsyst., dziekan koll.  
i paraf. W W. Święt., cenzor ksiąg duchownych.

IMPRIMATUR:

Antonius, Episcopus Amathunt.  
et Vicarius Apostolicus Cracoviensis.

(L. S.)

## Słowo do braci plebanów.

---

Nie dawno zajmowałem, jak Wam wiadomo bracia, katedrę w wyższej szkole duchownej. Niejednokrotnie mówić mi też wypadało do posiwiałych w pracy, a zasłużonych w kościele i w kraju mężów. Ale wierzajcie mi, nie doznałem nigdy tyle rozkoszy i zadowolenia serca, a pokoju, ile uczuwałem po każdym przemówieniu do prostaczków, do poczciwego naszego ludu.

Ta sama rozkosz, to samo zadowolenie niewątpliwie, wasze też bracia, przepełnia serca, ile razy *miasto Chrystusa* to wysokie *sprawujecie poselstwo a jakoby Bóg przez was, napominacie*<sup>1)</sup> wiernych; ile razy *ubogim* *przepowiadacie ewangelię*.<sup>2)</sup>

Największe to cudo miłosierdzia bożego, jeżeli cuda boże mierzyć się godzi rozumem człowieka, a może być większe i mniejsze tam, gdzie wszystko jest wielkie, nieskończone, bo boże!

*Wszystko wielkie, co mówimy*, wołał na kazaniach Św. Augustyn. Kto bo też mówi: *Bóg*, wypo-

---

<sup>1)</sup> II. Kor. 5. 20.   <sup>2)</sup> Mat. 11. 5.



wiada w tem jednym słowie niezbrodzone morze tajemnic. Przepowiadanie zaś ewangelii, cuda miłosierdzia bożego wciąż ponawia. Słudzy niebieskiego gospodarza dotychczas wychodzą *rychło na ulice i uliczki miasta i wiosek po całym szerokim świecie bożym, a ubogie i ułomne, ślepe i chrome wprowadzają na wielką wieczerzę. Wychodzą też na drogi i opłotki, i przymuszają wniknąć, pociągając ludzi przeświadczeniem, a miłością, aby był dom boży napęczniony.*<sup>1)</sup>

Oni wciąż krzewią *królestwo boże na ziemi, a na wszystką ziemię wyszedł głos ich i na kończyzny okręgu ziemi słowa ich.*<sup>2)</sup> Przez ich ręce i tchnienie ust ich Bóg *puszcza ducha swego, i nowe powstają twory, nowi ludzie, i odnawia się oblicze ziemi.*<sup>3)</sup>

Jakież to wielkie poselstwo! Jak wielki urząd! O nim to właściwie pisał św. Paweł: *czego oko nie-widziało, i ucho nie słyszało, i w serce człowiecze nie wstąpiło, co nagotował Bóg tym, którzy go miłują*<sup>4)</sup>

Któż nie widzi, jako to boskie *miasto Chrystusa* poselstwo podejmować trzeba z należytem przygotowaniem, a pełnić, na jakie nas stać jeno, poświęceniem! Jak niczego opuścić lub zaniedbać się nie godzi, co z nas jest, iżby ta *mowa boża* w ustach naszych *była żywa i skuteczna i przeraźliwsza, niżeli wszelaki miecz po obu stronach ostry i przenikający aż do rozdzielenia duszy i ducha, stawów też i szpików, i rozeznawająca myśli i przedsięwzięcia serdeczne.*<sup>5)</sup> jak tu pilnie pracować, a silić się wypada, iżbyśmy

---

<sup>1)</sup> Łuk. 14. 21. <sup>2)</sup> Ps. 68 5. <sup>3)</sup> Ps 103 30. <sup>4)</sup> I Kor. 2 9. <sup>5)</sup> Żyd. 4 12.

byli prawdziwie *pomocnikami bożymi*<sup>1)</sup> w wielkim dziele zbawienia, a *pomagali Bogu cuda czynić na ziemi, gdy z ludzi złych i nieubożnych dobre i pobożne czynimy.*<sup>2)</sup>

Zacni też i żarliwi plebani troskają się wielce i zabiegają w czem mogą, iżby wysokie to posłannictwo wypełnili w całej jego doniosłości i wielkości. I pracują, czytają i rozmyślają we dnie i w nocy, i przeglądają pilnie wszystko, jak dawniej i dziś, tu i gdzieindziej, pracowano i pracują. Dociekają usilnie, czego dokonano już na tej niwie publicznego nauczania, a co i jak dziś robić wypada. I zapewne, nie ma w tém wiele pracy i zachodów. Troska to chwalebna; usiłowanie szlachetne i zacne. Kto nie idzie na przód, cofa się, ustaje, — to trup, co drogę zawala.

Jeden z młodych, a gorliwych plebanów w te do mnie jednego razu odezwał się słowa: gdyby ktoś u nas zabrał się do pracy, a wydał homilie i nauki do użytku plebanów w wielkiem zadaniu przepowiadania słowa bożego, dobrzeby się zasłużył kościołowi i społeczności. Mamyć wiele przekładów kazań z obcych języków; lecz systematyczna suchość niemiecka, okwitość i pełność francuzka, nie przystają ni do naszych nawyknień, ni do mowy naszej, a dla ludu całkiem są niezrozumiałe.

— Podzielam to ostatnie zdanie — odrzekłem — lecz czyż sądzisz szanowny bracie, iż to jest możliwe

---

<sup>1)</sup> I Kor. 3 9. <sup>2)</sup> Birkowski.



do wykonania, gdyby nawet znalazł się, ktoby pracy nie pożałował?

— Nie pojmuję, co chcesz przez to powiedzieć, profesorze. Jeżeli to możliwe drugim, a piszą homilie i nauki parafialne francuzi, niemcy, pisali i piszą u nas, czemuż to dziś za niemożliwe uważasz. Pewnie to w innem znaczeniu jest niemożliwem?

— Tak jest; dobrze myśl moją odgadłeś. W tem znaczeniu za niemożliwe tu uważam, iżby tak opracowane homilie i nauki mogły służyć za gotowy podręcznik dla wszystkich plebanów. Sam jako pasterz możesz i powinienes znać potrzeby twej owczarni. Co też dziś będziesz prawił, tego jutro nie powiesz. Co ty będziesz mówił do ludu, tego nie powie drugi kapłan. Niemają też tu waży duchowe ukształcenie. W jednym miejscu lud nasz przejrzał na oba oczy, w innych nie widzi ni na jedno. Co tam mówić można, to tu na nic się nie przyda. Jest i wiele innych szczególności co trudności nauczania stanowią. Odnies to wszystko do pisania.

— Ja przecież, mimo tych wszystkich trudności, jakich wagę uznaję, nie odstępuję od tego co rzekłem na początku. Tak jest, byłoby wielce pożądanem, iżby któryś z doświadczonych kapłanów, w obcowaniu z ludem naszym zażyły, rodowitą ręką, a sercem polskiem, mając przed oczyma nasze *dzisiejsze potrzeby* i wymagania, wygotował dzieło podręczne do użytku plebanów. Łatwiej potem byłoby zeń korzystać odpowiednio do potrzeb ludu, gdy jak dziś jest, prawie nic nie mamy pod ręką.

— Wyznaję, iżśś mię przekonał, aleć ja od swego nie odstępuję, iż to praca nielada a trudności niezmierne. Czy myślisz, że ktoniebądź, zabrawszy się do dzieła, podolałby mu we wszystkim? Łatwo pisać kazania, bo co sobie założysz, dowieść potrafisz, Łatwo pisać uczone konferencye, bo kto sięga po ten wieniec, czuje w sobie siły po temu. Ale napisz naukę parafialną, a przeczytawszy ją, po trzech dniach zapytaj sam siebie: czy wszyscy moi parafianie, starzy i młodzi, dorośli i dzieci, mężczyźni i niewiasty uczeńsi i prostaczkowie, rozumieją to, co ja napisałem? Czy z tego rzeczywistą odniosą korzyść? A jeżeli znasz lud i jego potrzeby, pewnie odrzekniesz: i połowa nie z tego nie zrozumie. I pracę twą wrzucisz w ogień lub przerabiać ją i poprawiać zaczniesz, jeżeli ci gorliwości nie zabraknie, a pycha cię nie zaślepi. Początkujący zwłaszcza wielce są zarozumiali. W tem trudność największa.

— Nie pojmuje—przerzekł młody kapłan — w czem głównie leży ta trudność? Czy w wysłowieniu? Czy też w przedmiotach religii oderwanych, wyższych nad rozum, bo nadprzyrodzonych?

— I w jednym i w drugim, odrzekłem. Przedmiot nauczania od nas nie zależy. Jest to prawda objawiona, dana nam z góry. Trudność cała jest małe ukształcenie ludu. We względzie formy wielu są w błędzie. Zda im się, iż chcąc być popularnym, trzeba tak mówić, jak lud mówi. Przetoż nieraz przesadzają grubą i prostą mowę ludu. Lecz jeżeli to uchodzi w pismach wrzekomo ludowych; nie godzi się z nauczaniem religijnem, na kazalnicy. Tu

trzeba przemawiać w sposób wykształcony, tak jednak aby wszyscy rozumieli.

— Przyznaję iż to trudność nie do przezwyciężenia, bacząc na niskie wykształcenie naszego ludu.

— Jabym jej przecież nie miał za nieprzezwyciężoną. Wedle mnie, nie masz ni jednej prawdy, jakaby z popularnego nauczania wyłączać się godziło. Toć prawimy do ludu o tajemnicy Trójcy św.; czemużbyśmy prawić nie mieli o dziele odkupienia, o prześladowaniach kościoła, o tolerancyi religijnej?... Chodzi nam o to, żeby rozumieli wszyscy, co mówimy. W tem podobno trudność największa.

Gdybym miał powagę po temu, a posłuchać mię chciano, takie każdemu kaznodziei postawiłbym правило: bracie kapłanie, nie wchodź nigdy na kazalnicę bez należytego przygotowania. Przygotowanie to powinno być na piśmie. Nie ucz się jednak na pamięć tego, coś napisał. Odczytaj jeno razy kilka twą pracę. Zapamiętaj dobrze podziały, główne dowody, mocniejsze ustępy. Wszedłszy na kazalnicę, nigdy nie czytaj kazania. Pismo ma swoje pravidła: ścisłości, zwięzłości i systematyczności. Mowa wolna na też swoje: obfitości, pełności i wylania. Kiedy prawisz to, coś napisał, niejedno wedle potrzeby a czasem natchnienia chwili, dokładniej rozwiniesz, wyjaśnisz niejedno. Czasem to i owo powtórzysz, przypomnisz, wrażisz słuchaczom, dopóki nie przeświadczysz się, iż wszyscy dobrze cię pojęli, wszystko wzięli do serca. Tak jeno prawiąc, przyniesiesz okwite owoce, i nie będziesz *jako miedź brząkająca*,

*albo cymbał brzmiaący.*<sup>1)</sup> W ten jeno sposób i cudzą pracę, jaką za pomoc uważać zawsze potrzeba, dobrze zużytkować potrafisz. Ktoby zaś przeczytał ją z karty, jako gotowe i skończone dzieło, nie wszędzie się nada, nie przyniesie spodziewanych owoców.

— Uwaga ta wydaje mi się tak trafną, a przepis tak praktyczny, iż nic prawie do tego dodać nie można. Pewnie z długiego doświadczenia mówi to profesor, gdy tyle lat na parafii zajmował się też nauczaniem ludu.

— Tak jest. Trzydzieści lat przeszło kapłaństwa a dwadzieścia kilka pasterzowania na parafii, mogły mię naprowadzić na niejedno spostrzeżenie, pouczyć niejednego. Pilnie też słuchałem kazań drugich kapłanów w różnych parafiach i w stolicy. Nic dziwnego, że gdy ostrzem żelaza prawdy, dotknąłem się ran głębokich, tyle wywołałem sykania i zgrzytu boleści, a złości niestety! Miałem potemu i prawo za sobą, gdy jako profesor badałem ten przedmiot wszechstronnie, a godziło mi się upomnieć moich słuchaczy. Do nich to pisałem, nie do uczonych.

— Toćby się też godziło tej pracy skazówkę zostawić dla braci młodszej, dla wszystkich, co radzi nauczyć się tego i owego od starszych, dla początkujących plebanów. Byłaby to niepoślednia zasługa przed Bogiem i dla naszego ludu pożytek niemały.

— Dodaj bracie: i pole dla krytyków i dla zajrzliwych do grzechu podnieta. Doznałem i tej zapłaty

---

<sup>1)</sup> I Kor. 13 1.



za moje prace, choć nic takiego nie zrobiłem, aby mogło cień jakiś rzucić na drugich.

— Toćby chyba i dobrze czynić się niegodziło, gdy nic niema, czegoby ludzie nie nadużyli, lub czemby się źli nie gorszyli.

---

Pokonany przez młodszego brata-kapłana, nie na obstalunek, jak mówią, ale czynnie, jako pleban pracując w parafii, po przygotowaniu w domu, po rozmyślaniu i modlitwie, wchodziłem na kazalnicę, a objaśniwszy w sposób homilijny ewangelię, z tego nieprzebranego, bo boskiego źródła, czerpałem prawdy dla siebie a dla ludu wiernego upomnienia i nauki zbawienne. W ten sposób prawione homilie i nauki spisywałem, starając się, jak być powinno w piśmie o większą dokładność, zwięźłość, porządek dowodzenia. Owocem tej pracy są *homilie i nauki niedzielne*.

Dzieło to naprzód tobie bracie kapłanie, któryś mię zaprzął do tego jarzma pracy, i drugiej braci, plebanom i kaznodziejom polskim poświęcam i oddaję. Mógłbym ci bezpieczniej podleżeć pod skrzydło jakiego przemożnego dostojnika, a osłonić się od pocisków zawiści i złości ludzkiej; lecz gdy od młodu nie nawykł dworactwu, tem mniej to przystało na starość. Wierzę zaś mocno, że **Bóg i prawda zawsze górą**.

---



Gdy zwykle ludzie podnosząc zasługi swej pracy, a lada elukubrację, młodzi zwłaszcza, uważają za *nec plus ultra* doskonałości; godzi mi się słówko przydać o niedoskonałościach tej pracy mojej. Jest ona, jak każdy utwór ludzki. Wirgiliusz chciał spalić Eneidę. Tasso ubolewał nad niedoskonałościami Jerozolimy. Św. Augustyn nigdy nie był zadowolony z tego, co napisał, bo to wcale nie odpowiadało temu, jaki nosił w swej piersi, ideałowi prawdy. Wielu innych naprawdę zniszczyli swe utwory. Każdy z nas tem mniej zarozumiałym być może.

Nie dziwnego, że i moja praca nie wszystkim przypadnie do smaku. Jednemu homilie te i nauki wydadzą się zadługie; innemu za uczone; innemu zaciemne i dla ludu niezrozumiałe. Wszystko to być może; lecz na te zarzuty dałem już wyżej odpowiedź, a tu ją streszczam: *nie pisałem dla ludu, ale dla was, bracia-kaznodzieje!* Jak wy zrozumiecie, co ja tam napisałem, a nie braknie wam oświeconej gorliwości, to lud z ust waszych i z serca waszego wyrozumie wszystko, i przyda się każda prawda, nauka każda.

Przydaćby się mogły i dla oświećszej warstwy czytelników. Dawniej po domach polskich czytano *postylle* Wujka, *Żywoty świętych* Skargi. Niejeden, z przyczyny choroby, lub innej przeszkody, nie może *słuchać kazania w dni święte* w kościele, czyżby nie powinien wypełnić przykazania kościoła, czytając homilie dnia tego? <sup>1)</sup> A jakież to brak u nas grunto-

<sup>1)</sup> Należałoby to do gorliwych spowiedników. Naznaczają

wnego oświecenia religijnego? Ile uprzedzeń, jak chwaścisko rozrasta się i buja swobodnie!

Gniewać was też, bracia, nie powinno, gdy niekiedy dla ważności przedmiotu rozbieierałem go obszerniej i dokładniej, niż popularny wykład wymaga. Dla was ja tę pracę podjąłem. Niejedno za uczone dla ogółu, dla was jeszcze niedostateczne. Za obszerny wykład na jedną naukę, starczy na dwie. Na wsi lepiej się przyda homilia, w mieście, dla oświecześniejszych zwłaszcza słuchaczy, nauka. Najlepiej, jedno z drugim łączyć, a wybrać to, co odpowiada potrzebom chwili.

Nasi zasapani krytycy najwięcej wyrzucać mi będą uczoność. Po co te odwoływania się częste do do dawnych, przedchrześcijańskich czasów? po co te opisy obrzędów i zwyczajów pogańskich? po co te przywożenia historycznych wydarzeń, a nawet całych żywotów świętych? po co te, często przydługie wypisy z Ojców i z pisma św.?.

Wszystko to potrzebne jest, gdy się bada przedmiot gruntownie. A jakkolwiek wyda się to niejednemu niepotrzebnem w popularnem nauczaniu, ja jednak w ten sposób i w takich przedmiotach prawiąc do ludu, do mieszczan i chłopków, widziałem, jako słuchali oni z uwagą, z ciekawością, nawet, a tuszę sobie, iż wszystko pojmowali i korzyść odnosili. Widziałem z prawdziwą pociechą, jak na kazanie

---

zwykle pacierze, koronki, modlitwy; czyżby nie wypadało naznaczać czytań pobożnych, zwłaszcza homilij i kazań tym, którzy nie słuchają kazania w dnie święte?

biegli chętnie i gromadnie. Wszystko zależy od wystawienia. A byle kaznodzieja miał talent opowiadania, a serce przepełnione miłością, potrafi lud zająć przedmiotem z pozoru czysto-naukowym. Nigdy, broń Boże! nie występowałem z erudycją dla popisu, i nie radzę nikomu. Nie godzi się to z kazalnica. Badając jednak przedmiot gruntownie, wszechstronnie, jako mówią, tu i owdzie dowodów poszukać się godzi. Ojcowie zaś święci, pismo św., są nieprzedawnione źródła nie tylko nauczania, lecz i wymowy. Prędzej zamało, nigdy za wiele, byle umiejętnie, tych wypisów. Nie wypada wprawdzie przeładowywać przedmiotu cytatai, o jakie nie trudno; ale umieć je zużytkować, w naukowej i estetycznej mierze, w tem sztuka i pożytek.

Uczoność! uczoność! Mój Boże! czegoż nam to dziś więcej nie dostaje? Szychu wiele, blichtrów jeszcze więcej, pyszałstwa najwięcej; prawdziwej nauki mało i bardzo mało! Nie ma gruntu pod nogami, i świat chwieje się w podwalinach. Więcej światła czystej prawdy w kapłanach, więcej gruntownego oświecenia religijnego w wyższych warstwach narodu, gdy dzięki Bogu! lud nasz jeszcze jest religijny, a jeszczeby o zbawieniu ludzkości nie rozpaczać!. Nie uprzedzam, ani lękam się światłej i chrześcijańskiej krytyki. Zoilostwo pogańskie to, to anomalia. Nie znam koteryj, ani stronnictw w kościele. Kocham prawdę; służę jeno prawdzie. Błędy, jakiby mimowoli, a raczej mimowiedzy, weisnęły się do tej pracy mojej, w duchu czysto-katolickim poczętej, jako i do każdej innej, jestem w gotowości odwołać. Bo jako

zrodziłem się i wychowałem na łonie kościoła katolickiego, i dziś pracuję wedle nędznej siły mojej dla jego chwały i tryumfu, tak na łonie tegoż kościoła, przy łasce Boga, umierać pragnę. Wiem bowiem i rozumiem to dobrze, iż *kto nie ma Kościoła za matkę nie może się spodziewać w Bogu znaleźć ojca.*<sup>1)</sup>

Oddaję wam, bracia - plebani, tę pracę moją do rąk, a proszę Boga, iżby wam w waszem posłannictwie oświecenia, umoralnienia, a zbawienia ludu dopomagał. Zbierajcie póki czas i póki siły okwite żniwo niebieskiemu gospodarzowi, iżbyście, *gdy wieczór przyjdzie, wzięli po groszu*<sup>2)</sup> wiekuistej zapłaty. I za mnie się też mizernego robotnika w winnicy bożej pomódlcie, i za życia i po śmierci, gdy mnie przeżyje ta praca moja.

*Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa z duchem waszym. Amen.*<sup>3)</sup>

*X. Józef Szpaderski.*

W Przedborzu dnia 15 Października  
1872 roku.

---

<sup>1)</sup> Ś. Cyprian, *o jedności kościoła* r. 6.   <sup>2)</sup> Mat. 20. 8.  
<sup>3)</sup> Filip. 4. 23.

HOMILIE  
I NAUKI NIEDZIELNE.



Niedziele postu i po Wielkiejnocy.







# Rok chrześcijański.

---

## Niedziela pierwsza Adwentu.

---

„Ujrzą syna człowieczego przychodzącego  
w obłoku, z mocą wielką i majestatem.“

(U św. Łukasza w r. 21 w. 27.)

Wielu z was bracia, pewnie niewie, że dziś z pierwszą niedzielą adwentu zaczyna się *rok kościelny*, rok chrześcijański; kościół bowiem Chrystusa, przyjąwszy podział czasu na dnie, miesiące i lata, zastosował do tego wspomnianie i obchód tajemnic wiary św. Dla tegoż rok kościelny dzieli się na trzy części: pierwsza obejmuje Adwent do Bożego Narodzenia, i przywodzi nam na pamięć cztery tysiące lat oczekiwania patryarchów, proroków i całej ludzkości na przyjście Mesjasza i Wybawcy. Druga część roku zaczyna się od Bożego Narodzenia, albo przyjścia Jezusa Chrystusa aż do wniebowstąpienia jego, i obejmuje cały żywot Zbawiciela. Nakoniec trzecia część roku zaczyna się od Zesłania Ducha św. ciągnie do Wszystkich Świętych i Dnia Zadusznego, a przypomina życie kościoła przez wszystkie wieki, tryumf błogosławionych w niebie, a zatrzymanie w czyściec dusz cier-

piących. Rok więc chrześcijański przywodzi na pamięć dzieje ludzkości przeszłe, obecne i przyszłe, i kończy się uroczystością świętych w niebie. Wszystkie wypadki religijne jakie w ciągu roku obchodzimy, czy to radosne, czy smętne, czy pełne nadziei, przypominają nam tajemnice odkupienia i zbawienia naszego, dla tegoż wszystkie kościoł święcić nam zaleca uroczyste, ztąd też *świętami i uroczystościami* się zowią.

Adwent rozpoczyna rok kościelny, słówko o tem powiedzieć wam wypada. Pierwsi nasi rodzice, Adam i Ewa, skusiwszy owocu z drzewa zakazanego, popadli w grzech, a odpadłszy od łaski Boga, stali się mu niemiłymi, zasłużyli na doczesne i wieczne karanie. Bóg, choć rozgniewany i karzący, nie przestał być Ojcem. Ukarawszy też wedle sprawiedliwości swojej pierwszych rodziców, wedle miłosierdzia swego obiecał im Wybawcę, a z niewiasty miał się narodzić ten, któryby *ztań głowę węża*.<sup>1)</sup> Cztery tysiące lat ludzkość oczekiwała tego Wybawcy. Żydzi zwali go *Mesjaszem*. Czas adwentu właśnie przywodzi nam na pamięć to tęskliwe oczekiwanie przyjścia Messyasza. Adwent też z łacińska nazywa *przyjście*. Przetoż dawniej w pierwiastkach kościoła adwent, jak post wielki, trwał dui czterdzieści, a wierni zaczawszy od św. Marcina ścisły post chowali. Post ten dotychczas zachowują po klasztorach i zakonach. Kościoł zwolnił nieco z dawniejszej surowości, a adwent trwa tygodni cztery; pościmy zaś środy, piątki i soboty adwentowe. Prócz tego wzywa kościoł wiernych do gorętszego nabożeństwa, do przyjmowania śś. Sakramentów, a chcąc bojaźnią sądów bożych przerazić nas zbawiennie, czyta nam ewangelję o drugim przyjściu na świat Chrystusa przy końcu wieków i sądzie ostatecznym.

Cudne, lubo tęskne i rzewne są pisma święte, msza i pacierze kapłańskie podczas adwentu. Jest to głos ludz-

---

<sup>1)</sup> Rodz. 3. 15.

kości grzesznej, strapionej, niepewnej dróg swoich, a całą swą nadzieję, całą przyszłość, wszystkie złote sny i marzenia widzącej w mrocznej i symbolicznej postaci tego, który z niewiasty, jak człowiek, jako *syn człowieczy* ma się urodzić, a *zetrzeć głowę wężą*; który ma zadosyć uczynić boskiej sprawiedliwości; zatracone przez grzech przywileje powrócić człowiekowi; z Bogiem go pojednać. Kościół we wszystkich modlitwach wyraża to pełne tęsknoty pragnienie, woła: *Przyjdź, a nie odwołocz, Panie! Przyjdź, i naucz nas dróg roztropności! Przyjdź i wyzwól nas potężnem swoim ramieniem! Przyjdź i oświeć siedzących w ciemnościach i cieniu śmierci! Przyjdź i zbaw człowieka, którego z ziemi utworzyłeś! Przyjdź i zbaw nas Panie, Bóże nasz!*

To samo pragnienie i wołanie odbija się żałośnie we mszy św. zwanej *Rorate*. Tak się bowiem zowie ta msza św., iż się od tego słowa łacińskiego *rorate* zaczyna, a wprowadzi ów głos proroka: *spuście nam rosę z góry niebios, a obłoki niech spuszcza dżdżem sprawiedliwego. Niech się otworzy ziemia i zrodzi Zbawiciela.*<sup>1)</sup> Przyszedł już ten oczekiwany mąż *sprawiedliwy* i wybawca, kościół jednak przypominając nam te tęskne wzdychania ludzkości, chce nas zaprawić do godnego obchodu rocznicy Narodzenia Chrystusa.

Nie czemu nasi starzy Polacy ze szczególną pobożnością święcili czas adwentu. Na pamiątkę ich pobożności, do dziś dnia pali się siedm świec na ołtarzu podczas tej mszy św. adwentowej, a składały je Najświętszej Pannie wszystkie siedm stanów królestwa. Mówią, iż zaczęło się to nabożeństwo za Bolesława Wstydliwego r. 1230 a pierwszy król ten pobożny, przyszedłszy do ołtarza, na najwyższym świeczniku stawiał świecę i mówił: *jestem gotów na sąd boży*. Za jego przykładem stawiał świecę biskup w imieniu całego duchowieństwa; potem pierwszy kraju senator

<sup>1)</sup> Izaj. 45. 8).

w imieniu senatu; po nich stawiali świece: szlachta, rycerstwo, mieszczenie i kmiecie, a każdy mówił: *jestem gotów na sąd boży*.<sup>1)</sup> Mówią, że zwyczaj ten naprzód w Poznaniu zaprowadzono, uzasadniając go na objawieniu św. Jana. Nasz król Zygmunt, *Starym* zwany, wystawił w Krakowie kaplicę ku czci Najświętszej Panny, ozdobił ją i opatrzył bogato, postanowił przy niej kapłanów i muzykę, iżby co dzień śpiewana była msza św. *Rorate*.<sup>2)</sup>

Mniemam, iż z tego co rzekłem, wyrozumiewacie bracia, ducha i koniec nabożeństwa adwentowego i jak ten czas św. adwentu przepędzać powinniście. Ku czemu chcąc was lepiej przyprowadzić, a przeraziwszy strachem sądów bożych, natechnąć was gorętszą pobożnością, za pomocą bożą, przełożę wam znaczenie dzisiejszej ewangelii, a potem niektóre z niej podam upomnienia i nauki. A gdy po upadku człowiek popadł w ślepotę ducha, w dobrem złe, w złem dobre widzi dla siebie a potrzebuje promienia słońca z góry, co by go oświecił, wołajmy modlitwą kościoła: *o Wschodzie! jasności światła wiekuistego i słońce sprawiedliwości! przyjdź a oświeć siedzących w ciemnościach i cieniu śmierci!*<sup>3)</sup> Za przyczyną Twej Matki, a przynajdostojniejszej panny Maryi, którą witamy słowem anielskim: *Zdrowaś Maryjo!*

## I. Homilia.

O czem było mówione przeszłej niedzieli?

1. Tę samą ewangelią, jak dziś wedle św. Łukasza, czytaliśmy niedzieli przeszłej wedle św. Mateusza. A nie mogąc jej całej dla rozciągłości rozwinąć naówczas, dziś resztę dopowiemy. Przełożyłem wam, bracia, jeżeli dobrze pamiętacie, znaki uprzedzające, lub zapowiadające zburzenie Je-

---

<sup>1)</sup> Bzowski i Nakielski. <sup>2)</sup> Katalog biskupów Ks. Łętowskiego t. IV. k. 68. <sup>3)</sup> Jedna z Antyfon adwentowych: *o Oriens!*



rozolimy: *brzydkość spustoszenia stojąca na miejscu świętem* i mnogość *falszywych proroków*. Znaki te, jako wam rzekłem, mogą się odnosić zarówno do zburzenia Jerozolimy, jak i do końca świata, gdy jednocześnie o jedno i drugie pytany Chrystus, na jedno i drugie odpowiada. Zastósowawszy te znaki w słownem rozumieniu do zburzenia Jerozolimy, i pokazawszy dowodnie, jako co do słowa, co do znaczkui kropki spełniły się na Jerozolimie i niewdzięcznym narodzie Żydowskim, zastosujemy je dziś do końca świata.

Zastósowanie ewangelii do końca świata.

Św. Hieronim *przez brzydkość spustoszenia, stojącą na miejscu świętem*, rozumie nie tylko *Antychrysta*, ale i *przewrotną a fałszywą naukę* jego. Takich *przeciwników Chrystusa*, bo to znaczy z grecka *Antichrist*, i kłamliwych ich nauk nigdy nie brakło, i dziś na nich nie zbywa. Dogmata te przewrotnie przeciskają się niekiedy i do kościołów chrześcijańskich. *Stoją* one tam, gdzieby stać niepowinny, *na miejscu świętem i udają się za Boga*, to jest za szczere słowo Boże.

A jeżeliby tak było, jako i jest po kościołach oderwanych od kościoła powszechnego, *tedy ci, co są w żydowskiej ziemi*, w żydowskiem lub różnowierczem odszczepieństwie, *niech uciekają na góry kościoła powszechnego*, gdzie Pan Bóg wiernych swoich dziwnie oświeca i ubłogosławia. *A którzy są na dachu kościoła powszechnego*, dążąc do wyższej doskonałości, *niech nie słuchają zwodziciela*, który jak Chrystusowi, radzi im też, aby się na dół, na ziemię spuścili, szukając marnego jakiegoś pożytku i rozkoszy. *Ci też, którzy są na roli pańskiej*, na robocie w winnicy gospodarza niebieskiego, i jeli się pługą, pełnienia przykazań bożych, *niech się nie wracają do dawnych grzesznych nałogów*, *do sukni swojej zabłoconej i poszarzanej*; *niech się wstecz z żoną Lotową nie oglądają na to, co zostawili w domu swoim*, ale *niech się ciągną i kwapią naprzód ku celowi zapragnień swoich*, ku ojczyźnie niebieskiej.

*Brzemienne i karmiące* którym Chrystus *biada!* naówczas głośni, mogą znaczyć tych, którzy nie wydali owocu dobrych uczynków, którzy dopiero zaczynają myśleć o pokucie, kiedy czas sądu przychodzi. Każę Chrystus *prosić, aby uciekanie nasze nie było w zimie*, kiedy obumrze wiara nasza, a miłość ostygnie, tak, iż zlodowaciejemy do wszystkiego dobra i poświęcenia każdego; *albo w szabat*, kiedy próżnować będziemy, a nie przyniesiemy dobrych uczynków. *Albowiem naonczas przypadłby na nas ucisk, jaki nigdy nie był od początku świata aż dotąd, ani będzie*, gdyżbyśmy popadli w ręce karzącego Boga. *Dla wybranych zaś, skrócone będą dni one*, bo inaczej żadne ciało niebyłoby zachowane, niktby zbawionym nie był. <sup>1)</sup>

Drugi znak, fałszywi prorocy.

2. A o drugim znaku, tj. o *fałszywych prorokach*, rzecz można, iż na takich nigdy świata nie zbywało, i pewnie ich nigdy nie zabraknie. Byli oni przed i podczas zburzenia Jeruzolimy; byli przez wszystkie wieki kościoła; najwięcej zaś zjawi się ich zapewne przy końcu świata, kiedy to ma się ukazać głowa ich, Antychrystem zwany, iż jest przeciwnym i wrogim Chrystusowi Panu. Niektórzy też do niego odnoszą *brzydkość i spustoszenie*, bo on ma wyniszczyć ofiarę mszy św. i służbę kościelną, tak, iż nie będzie ani ofiary ani kadzenia, ani chwały przyjemnej Panu Bogu; ale kościoły święte będą jako szopy, i najdroższe Ciało i Krew Pańska nigdzie się nie najdzie onych czasów. Msza św. zaginie; śpiewanie kościelne ustanie; kazanie i wykładanie Pisma św. nie będzie słyszane. <sup>2)</sup>

Lecz panowanie to Antychrysta ma trwać jeno przez półczwarta lata, czyli przez dni 1290, jak przepowiedział

<sup>1)</sup> Św. Hier. Comment. l. 4. in c. 24 Matth.

<sup>2)</sup> Św. Hipolit o końcu świata

Daniel prorok.<sup>1)</sup> A od końca tego prześladowania Antychrystowego upłynie jeszcze dni 45; a po tym czasie *ukaze się na niebie znak Syna człowieczego, przychodzącego w obłokach niebieskich, z mocą wielką i majestatem.*<sup>2)</sup> Błogosławiony, mówi św. Hieronim, który po zabiciu Antychrysta doczeka dnia po liczbie dni 45, gdyż w nim Pan i Zbawiciel ma przyjść w chwale swojej i majestacie. Czemu zaś po zabiciu Antychrysta ma być milczenie 45 dni? to jednemu Bogu wiadomo. Może być, iż dla tego zajdzie odwłoka królestwa bożego, żeby wyszła na jaw cierpliwość sprawiedliwych.<sup>3)</sup>

Takie są zdania Ojców św. objaśniających ustęp proroctwa Danielowego, o owych tygodniach. To wam jenodo tego przydać mogę, iż każde widzenie prorockie przed wypełnieniem ma strony ciemne i mroczne; po wypełnieniu dopiero występuje w całej jasności i każdemu wyrozumiałem się staje. Wierzącym przeto przystało przyjmować je z wiarą głęboką, nie zaś zgłębiać je i dwornie o nich rozprawiać; gdy te proroctwa jakie się już wypełniły, przekonują nas dowodnie, że i inne w swym czasie co do słowa się wypełnią. *Niebo i ziemia przemina, ale słowa moje nie przemina,* powiedział Pan Jezus.

Znaki, jakie uprzedzą drugie przyjście Chrystusa.

3. Po tych znakach jakie wypełniły się przy zburzeniu Jerozolimy dosłownie, a w przenośnem znaczeniu dadzą się zastosować do końca świata i drugiego przyjścia Chrystusa, Pan Jezus i o to pytany, otwarcie zapowiada jedno i drugie. *Będą, prawi, znaki na słońcu, księżycu i gwiazdach, a na ziemi uciśnienie narodów dla zamieszania szumu morskiego i nawałności. Na niebie słońce się zaćmi i księżyc nie da*

<sup>1)</sup> Daniel. 12. <sup>2)</sup> Mat. 24. 30.

<sup>3)</sup> Św. Hier. Comment. in Daniel c. J. et U. ep. ad Algar. 151. Ob. św. Augustyn de civit Dei l. 20 c. lg. S. Joan. Chryzost.

*światłości swojej, a gwiazdy będą padać z nieba* <sup>1)</sup> A nie tak to rozumieć jakoby rzeczywiście gwiazdy, jakie *stałymi* zowią, z nieba spadać miały, gdy każda z nich jest nowym, daleko większym światem; ale znaczy to, iż *wszystkie mocy niebieskie poruszone będą*. I dziś w niektórych okolicach ludzie patrzą na gwiazdy z nieba spadające, a nieraz takie ich spada mnóstwo, iż *deszczem gwiazdzistym to zowią*. I u nas nierzadko spadają meteory w kształcie gwiazd, choć to gwiazdy nie są, jakie widzimy zawieszone nad głowami naszymi. Tak przy końcu świata zerwie się ta piękna harmonja nieba; na ziemi zaś morze wyjdzie z łożyska swego, jak za dni potopu, a szumem i gwałtownością nawałności zatrwoży i przerazi wszystkich.

Naówczas ludzie będą *schnąć od strachu i oczekiwania tych rzeczy, które będą przychodzić na wszystek świat*. Albowiem *mocy niebieskie wzruszone będą*. Niewątpliwie wielki strach ludzi ogarnie, gdy takie na ziemi i niebie ujrzą zamieszanie, upadek, zgubę. A dobrze to w przenośnym też znaczeniu rozumieć trzeba o upadku i zgubie dusz i wielu ludzi świętych, rzekomo i zacnych i głęboko uczonych, którzy jako słońce i księżyc i gwiazdy firmamentu świeciły ludzkości, i prowadziły ją do wysokich jej przeznaczeń; aż oto w jednej chwili przeciwności i nagabania pychy, lub względów ludzkich, albo li też bojaźni utraty znaczenia, bogatych chlebów, a choćby i życia, zachwilieli się w wierze, popadli w odrętwienie, zginęli w powodzi niedowiarstwa i bezbożności powszechnej.

#### Prześladowanie wiernych.

Albowiem i prześladowanie straszliwe zapowiedział P. Jezus przed końcem świata, oprócz innych klęsk i dolegliwości, jakie na ludzi przychodzić miały. Mówił też: *gdy usłyszycie walki i rozruchy, nie lękajcie się*; potrzeba, aby to

<sup>1)</sup> Mat. 21. 29.



było wprzód, aleć nie wnet koniec. Tedy im mówił: powsta-  
nie naród przeciw narodowi, i królestwo przeciw królestwu;  
i wielkie trzęsienia ziemi będą miejscami, i mory, i głody,  
i strachy z nieba; i znaki wielkie będą. Co się już dziś  
wszystko nie tylko wedle litery ale i duchownie pełni. Bo  
jak św. Hieronim wykląda: „nastąpiły wielkie wojny i spory  
„różnowierców; i mory albo powietrza nauki jadowitej i za-  
„rażonej; i głody słuchania słowa bożego; i rozruchy, a po-  
„ruszenie przez te sekty prawie wszystkiego świata.“

Lecz niedosyć na tem. Będzie i otwarte prześladowa-  
nie prawych wyznawców Chrystusa i świętego Jego kościoła.  
Mówi Pan Jezus wyraźnie: *przed tem wszystkiem targną się  
na was rękami swemi i będą prześladować, poduwając do bó-  
żnic i więzienia, ciągnąc do królów i starostów, dla imienia  
mego. A potka was to wszystko, iżbyście dali świadectwo  
prawdzie... A będziecie wydani od rodziców, i braci, i kre-  
wnych, i przyjaciół; a o śmierć przyprowadzą niektóre z was.  
I będziecie w nienawiści u wszystkich dla imienia mego.*<sup>1)</sup>  
Cóż więc dziwnego, że w takim powszechnem wzburzeniu,  
a prześladowaniu otwartem, *wiele się zgorzsy maluczkich,  
wiele fałszywych proroków powstanie i wielu zwiodą, a iż się  
rozmnoży nieprawość, oziębnie miłość wielu.*<sup>2)</sup> Cóż dziwnego,  
że może niejeden świecznik świata, słońce, lub księżyc, albo  
gwiazda ludzkości, zagaśnie; i z nieba spadnie? Bo jeno *kto  
wytrwa aż do końca, ten będzie zbawion.*<sup>3)</sup>

Przepowiadanie ewangelii po całym świecie.

4. Św. Mateusz ewangelista dopowiada, iż ostatni znak  
przed końcem świata ten jest: *iż będzie przepowiadana ta ewan-  
gelia królestwa po wszystkiej ziemi, na świadectwo wszystkim  
narodom, iżby się nikt nie zastawiał na Sądzie Bożym, ja-  
koby go nie doszedł głos ewangelii i nie zasłyszał nic o Bogu  
Zbawicielu i świętym jego kościele. A mamy świadectwo*

<sup>1)</sup> Łuk. 21. 9. <sup>2)</sup> Mat. 24. 10. <sup>3)</sup> Tam. w. 13.

kościola, kogo to posłał Pan Jezus z ewangelią swoją w rękę na świat cały. Dał ją bowiem Apostołom, dał ją Piotrowi i Pawłowi; Piotr i Paweł zanieśli ją do Rzymu i tu jej przepowiadanie krwią swoją poleli. Rzym podał ją inszym narodom i myśmy ją Polacy ztamtąd wzięli. Przyjęli ją też z Rzymu od Papieżów wszyscy wierni Chrystusowi po całym świecie, i dótychczas ztamtąd ją biorą poganie i niewierni. Przetoż ktokolwiek dziś do nas przynosi inszą jaką ewangelią, onej przeciwną, ten ma być przeklęty, by był i aniołem z nieba. Gorszy to dziś słowo niejednego, a przecież to słowo apostoelskie. <sup>1)</sup> Ta tedy ewangelia, nie jakichś tam ewangelików, lub *starych katolików*, których wczoraj jeszcze nie było, a w tym dopiero roku z jakimś tam nowym protestantem, kupionym za pieniądze do głoszenia nowej sekty w kościele <sup>2)</sup> wychylili głowy, ale ewangelia kościoła powszechnego, przepowiadana jest przez kapłanów z Rzymu na to stanych po wszystkim świecie. Ta rośnie i krzewi się po wszystkich narodach, i przechodzi na nowy świat, do Indyj, do Ameryki, do Japonii, na wyspy Archipelagu, kędy pierwej o niej nie słychano, aby się wypełniło to słowo Chrystusowe. *A tedy przyjdzie koniec.* <sup>3)</sup>

Przyjście Chrystusa powtórne na Sąd.

5. *Tedy ujrzą Syna człowieczego przychodzącego w obłoku z mocą wielką i majestatem z aniołami swymi na Sąd straszliwy. I pośle anioły swoje z trąbą i głosem wielkim i zgromadzą wybrane jego ze czterech wiatrów od krajów niebios aż do krajów ich.* <sup>4)</sup> *A to gdy się dzieć pocznie, gdy ujrzyecie znak Syna Człowieczego na niebie, krzyż Chrystusa i jego samego przychodzącego w całym majestacie Bóstwa na Sąd*

<sup>1)</sup> Galat. 1. 8.

<sup>2)</sup> Doellinger w Monachium, jak Papież w allokucyi na konsystorzu mówił, niewątpliwie wziął pieniądze dla protestantyzowania Niemiec południowych. Ten je dał, komu to było potrzebne.

<sup>3)</sup> Mat. 24. 15. <sup>4)</sup> Tam. w. 31.

straszliwy, gdy źli i przewrotni ze strachu schnąć i umierać będą; wy, prawi wyznawcy, *poglądajcie spokojnie, i z zaufaniem podnoście głowy wasze ku niebu, tam gdzie jaśniej w całej świetności znak odkupienia i nadziei waszej, krzyż mój. Wierzeie na pewno, że się przybliży odkupienie wasze. Godzina to sądu wybiła; przychodzi potępienie i odrzucenie grzeszników; podwyższenie i chwała sprawiedliwych.*

*Powiedział Pan Jezus i podobieństwo, gdy w nich zwykle nauki swoje podawał: Pojrzyjcie na figę i na wszystkie drzewa, gdy już z siebie owoc wypuszczają, wiecie, żeć już blisko jest lato. Tak i wy, gdy ujrzycie, iż się to będzie dzieło, wieście, żeć blisko jest królestwo boże. Chcąc zaś upewnić wiernych, iż to wszystko niebawem nastąpi i zburzenie Jeruzolimy i dokonanie świata, przydał słowo uroczyste, jakiego Pan Jezus używał za każdą razą, kiedy chciał jakąś prawdę niewątpliwą głęboko wrazić w umysły apostołów: zaprawdę mówię wam, że nie przeminie ten rodzaj, to pokolenie ludzi, aż się wszystko ziści. Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą.*

Jak się na Sąd Boży gotować i czuwać potrzeba.

6. Jak się na ten Sąd Boży gotować i jako czuwać potrzeba, Pan Jezus następnie upomina. Dla tegoż mówi: *a miejcie się na pieczy, aby kiedy nie były obciążone serca wasze obżarstwem i opilstwem i staraniem tego żywota, ażeby na was z trzaskiem on dzień nie przypadł. Albowiemże jako sidło przypadnie na wszystkie, którzy siedzą po wszystkiej ziemi. A przetoż czujcie modląc się na każdy czas, abyście byli godni ujść tego wszystkiego, co przyjsć ma, i stanąć przed Synem człowieczym.*

## II. Nauka parafialna.

### O sądzie ostatecznym i Antychryście.

Podobieństwa ewangelii: Czujnego gospodarza.

Pan Jezus w wielu podobieństwach zapowiadał ludziom przyjście swoje i sąd ostatni. Raz stawiał przed oczyma przykład gospodarza czujnego, którego nie wiedząc godziny, której złodziej ma przyjść, czuwa ustawicznie, aby nie dopuścić podkopać domu swego. A natychmiast upomina: *przeżoż iłwy bądźcie gotowi, bo której godziny nie wiecie, Syn człowieczy przyjdzie.*

Sługi wiernego.

Tu znów stawia przykład *ślugi wiernego i roztropnego, którego postanowił Pan nad czeladzią swoją, aby im dał obrok na czas.* Dobrze mu będzie, jeżeli wiernie wypełni zlecenie, bo go pan postanowi nad wszystkimi dobry i całą majątnością swoją. Lecz jeżeliby rzekł on zły sługa w sercu swoim *długo pan mój przyjsć omieszkiwa, i począłby bić towarzysze swoje, a jadłby i pił z pijanicami, przyjdzie pan ślugi onego w dzień, którego się nie spodziewa, i w godzinę której nie wzwie, i odtączy go od domu i czeladki swojej, a część jego położy z obłudnikami. Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów.*

Dziesięciu panien zaproszonych na gody.

Upomina też zbawiennie i w przypowieści o dziesięciu pannach, zaproszonych na gody. *A pięć z nich było mądrych, a pięć głupich; a mądre wzięły oleju w naczynia swoje z lampami; głupie zaś nie wzięły z sobą oleju. A gdy oblubieniec omieszkiwał, zatrzymały się wszystkie i posnęły. A w północy stało się wołanie: oto oblubieniec idzie, wynijdźcie przeciwko jemu. Tedy wstały one wszystkie panny, i ochędożyły lampy swoje. Lecz głupie rzekły mądrym: dajcie nam z oleju wa-*



szego, boć lampy nasze gasną. Odpowiedziały mądre, mówiąc: by snadź nam i wam nie dostało, idźcie raczej do sprzedających, a kupcie sobie. A gdy szły kupować, przyszedł oblubieniec, a które były gotowe, weszły z nim na gody; i zamknięte są drzwi. A naostatek przyszły i drugie panny, mówiąc: Panie, Panie, otwórz nam. A on odpowiadając, rzekł: zaprawdę mówię wam, nie znam was. Czujcież tedy, bo niewiecie dnia ani godziny.

Sług, którym pan rozdał majątności swoje.

Upomniał i w podobieństwie owych sług, którym pan precz odjeżdżając rozdał majątność swoją. I dał jednemu pięć talentów, a drugiemu dwa, a trzeciemu jeden, każdemu wedle własnego przemożenia, i wnetże odjechał. A poszedłszy on, który był wziął pięć talentów, robił niemi i zyskał drugie pięć; także i ten, który wziął dwa, zyskał drugie dwa; lecz ten, który wziął jeden, szedłszy zakopał w ziemi i skrył pieniądze pana swego. A po nie małym czasie wrócił się pan onych sług i uczynił liczbę z nimi. A przystąpiwszy ten, który wziął pięć talentów przyniósł drugie pięć talentów, mówiąc: Panie, dałeś mi pięć talentów, otom drugie pięć zyskał. Tak samo rzekł i ten, który był wziął dwa talenta, mówiąc: Panie, dałeś mi dwa talenty, otom drugie dwa zyskał. A Pan rzekł do jednego i drugiego: dobrzeć sługo dobry i wierny, gdyżes był wiernym nad małym, nad wielem cię postanowię; wnijdź do wesela pana twego. A przystąpiwszy też, który był jeden talent wziął, rzekł: Panie, wiem iżes jest człowiek srogi; żniesz, gdzieś nie siał, i zbierasz, gdzieś nie rozproszył. A bojąc się, odszedłem, i skryłem talent twój w ziemię. Oto masz, co jest twego. A odpowiadając Pan jego rzekł mu: sługo zły i gnuśny, wiedziałes, iż żnę, gdzieś nie siał, i zgromadzam, gdzieś nie rozproszył. Miałes tedy kiedyś sam pracować omieszkał, pieniądze moje poruczyć bankierzom, a ja przyszedłszy, wzdrybym był odebrał swe z lichwą. A przetoć weźmijcie od niego talent, a dajcie temu, który ma dziesięć talentów. Albowiem wszelkiemu mającemu będzie dano, i obfitować będzie; a temu,

*który nie ma, i to, co się zda mieć będzie wzięto od niego. A niepożytecznego służę wrzucicie w ciemności zewnętrzne, tam będzie płacz i zgrzytanie zębów.*

Opowieść o sądzie ostatnim.

W tych to przypowieściach i podobieństwach pouczył nas Pan Jezus, jak się na sąd ostatni gotować powinniśmy, a iż nie minie on nikogo. Posłuchajmy też strasliwej opowieści o tym sądzie z ust samego Chrystusa:

*Gdy przyjdzie Syn człowieczy w majestacie swoim i wszyscy aniołowie z nim, tedy siedzie na stolicy majestatu swego. I będą zgromadzone przedeń wszystkie narody, i odłączy je jedne od drugich, jako pasterz odłącza owce od kozłów. I postawi owce po prawicy swojej a kozły po lewicy. Tedy rzecze król niebios tym, którzy będą po prawicy jego: pójdźcie błogosławieni ojca mego, otrzymajcie królestwo wam zgotowane od założenia świata. Albowiem łaknąłem, a daliście mi jeść; pragnąłem a napoiście mię; byłem gościem, a przyjęliście mię; nagim, a przyodzialiście mię; chorym, a nawiedzieliście mię; byłem w więzieniu, a przyszlście do mnie. Tedy mu odpowiedzą sprawiedliwi, mówiąc: Panie, kiedyżeśmy cię widzieli łaknącym, a nakarmiliśmy cię? pragnącym, a daliśmy pić? kiedyśmy cię też widzieli gościem i przyjęliśmy cię? albo nagim i przyodzialiśmy cię? albo kiedyśmy cię widzieli niemocnym albo w ciemnicy i przyszlśmy do ciebie? A odpowiadając król rzecze im: zaprawdę powiadam wam: pókiście uczynili jednemu z tych, braci mojej najmniejszych, mnieście uczynili.*

*Tedy rzecze i tym, którzy po lewicy będą: idźcie odemnie przekłęci w ogień wieczny, zgotowany diabłu i aniołom jego. Albowiemem łaknął a nie daliście mi jeść; pragnąłem, a nie daliście mi pić; byłem gościem, a nie przyjęliście mię; nagim, a nieprzyodzialiście mię; niemocnym i w ciemnicy, a nie nawiedzieliście mię. Tedy mu odpowiedzą i oni mówiąc: Panie, kiedyżeśmy cię widzieli łaknącym, albo pragnącym, albo gościem, albo nagim, albo niemocnym, albo w ciemnicy, a nie służyliśmy Tobie? Tedy im odpowie, mówiąc: zaprawdę po-*

wiadam wam, pókiście nie uczynili jednemu z tych najmniejszych, aniście mnie uczynili. I pójdą ci na mękę wieczną, a sprawiedliwi do żywota wiecznego. <sup>1)</sup> Zapewne od wyroku takiego, najwyższego sędziego nie ma już odwołania i zmienić go nie można. Zapadnie przeto noc wieczna dla potępionych, a w niej nikt już pracować nie będzie i zasługi żadnej nie położy. Wieczne biada! wieczne potępienie! A sprawiedliwi posiedzą niebo nowe i ziemię nową, i zamieszkiwać będą święte miasto Jeruzalem nowe, zstępujące z nieba od Boga. A usłyszą głos wielki z stolicy mówiący: oto przybytek boży z ludźmi, i będzie mieszkał z nimi. A oni będą ludem jego, a sam Bóg z nimi będzie Bogiem ich. I otrze Bóg wszelką łzę z oczu ich; a śmierci dalej nie będzie, ani smętku, ani krzyku, ani bólesci więcej nie będzie, iż pierwsze rzeczy przeminęły. <sup>2)</sup>

Kiedy ten sąd będzie?

Pytają ludzie ciekawie, kiedy będzie ten sąd ostatni? czy za sto, czy za tysiąc lat, czy może dziś albo jutro? Pytali o to samiż apostołowie. Pan Jezus zaś powiedział: o dniu onym albo godzinie żaden nie wie, ani aniłowie w niebie, ani Syn, jedno Ojciec. Lecz pomyślmy, czyżby nam co przyszło z tej wiadomości? Gdy wybije dla nas ostatnia godzina, tak niepewna jak godzina sądu ostatniego, będzie też to dla nas sądu godzina. A jak w chwili śmierci staniemy przed stolicą sędziego, po prawicy, czy po lewicy; tak samo po prawicy, lub po lewicy staniemy na dniu ostatniego sądu. Każde więc pokolenie ludzi, każdy człowiek może i powinien do siebie stosować owe słowa Chrystusa: *nie przeminie ten rodzaj, aż się wszystko ziści*, kiedy to uści się na nas samych w godzinę śmierci. Że zaś się nieodmiennie uści, zapowiedział to boskiem swem słowem Pan Jezus: *niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą*.

<sup>1)</sup> Mat. 24, 43... i 25. <sup>2)</sup> Objaw. 21. 1,

Kogóż z nas, bracia, nie przerazi straszliwy koniec świata, a jeszcze straszliwszy sąd boży? Kto z nas nie zawoła z psalmistą: *przebij bojaźnią twoją ciało moje, bom się bał sądów twoich.* <sup>1)</sup> Kto z nas, przejęty trwogą zbawienną, nie porachuje się z sumieniem swoim, czyli jest gotów dziś, a choćby i tej godziny stanąć przed stolicą sędziego Boga? O bracia! gdyby w tej chwili niebo rozwarło się nad nami i ukazał się Chrystus, przychodzący w obłoku, z chwałą wielką i majestatem i z aniołami bożymi; gdyby w tej chwili rozebrzmiała trąba archanioła nad grobami umarłych, a rozwarła się ziemia pod nogami naszymi, i ukazały się ciała ojców naszych, braci i przyjaciół naszych, a my wraz z nimi mieliśmy się stawić przed stolicą bożą; to czyż niezadrzelibyśmy z przerażenia i bojaźni? Czy podnosilibyśmy z ufnością głowy nasze, wiedząc, iż się przybliża odkupienie nasze? Czyli też co pewniejsza, sumienie, nieprzekupny świadek, wyrzucając nam nieprawości nasze, jednym zapomnienie o Bogu, drugim brak miłości bratniej, innym obrzydliwe nałogi grzechowe, pijaństwa, rozpusty, chciwości, zazdrości i nienawiści nieprześląganey, nieprzeraziłoby nas, i nieprzerzuciło między kozły, między potępieńców wykletych od Boga, skazanych na ogień wieczny, zgotowany diabłu i aniołom jego?

O bracia! przeraźmy się trwogą zbawienną. Nie mówmy: nie wiadomo, kiedy to będzie i czy będzie? bo może wtenczas kiedy się najmniej spodziewamy, przyjdzie sędzia najwyższy. Przyjdzie zaś dla każdego z nas, kiedy ostatnia życia naszego godzina wybije. Śmierć nieubłagana dziś, jutro stawia nas przed trybunałem sędziego Bożego. Tam zdać musimy liczbę Panu jako władarz ewangeliczny, bo już dalej szafarzyć nie będziemy. Tam rachować się musimy Bogu, jako sługi jego z powierzonych nam talentów. A dobrzeby

---

<sup>1)</sup> Ps. 118. 120.



było, iżbyśmy mu drugie tyle przyrobili, co nam powierzył, bo każdy z nas usłyszałby pocieszający wyrok: *dobrzeć służył dobry i wierny, iżś nad małym w tem życiu krótkim był wiernym, nad wielką cię w królestwie mojem niebieskiem postanowię; wnijdź do wesela Pana twego. Otrze tam Bóg wszelką łzę z oczu twoich, i będzie ci ojcem, a ty synem jego będziesz.*

Daj nam wszystkim, Panie, to pocieszające usłyszyć słowo! Daj nam Boże! cieszyć się z Tobą i wybranymi Twymi i oglądać Cię nie przez zwierciadło, nie przez podobieństwo, lecz *twarzą w twarz* <sup>1)</sup> i wyśpiewywać Ci z aniołami bożymi po wieki wieczne; *święty, święty, święty, Pan Bóg zastępów, pełna jest wszystka ziemia i niebo chwały jego.* <sup>2)</sup>

Wspomniałem wam, bracia, iż św. Hieronim przez *brzydkość spustoszenia stojącą na miejscu świętem* rozumie nie tylko fałszywą naukę, *dogmat przewrotny*, przeciwny nauce Chrystusowej, ale i apostoła onego, *Antychrysta*. O tym Antychryście słówko wam powiedzieć wypada, nie dla zaspokojenia waszej ciekawości, lecz dla pożytecznego upomnienia.

Co to jest Antychrist?

*Anti-christ* z grecka znaczy to, jakobyśmy rzekli *przeciwnik* albo *wróg Chrystusa*. Każdy przeto, kto nie uznaje nauki Chrystusa, albo ją psuje wymysłami swymi, kto tem więcej, opanowany duchem szatańskim, występuje jako wróg i nieprzyjaciół nauki boskiej i jej wyznawców, w obszernem znaczeniu może się zwać i jest Antychristem. Mówi i Jan apostoł: *kto jest kłamcą, jedno ten, który przy, (przeczy) iż Jezus nie jest Chrystusem. Ten jest Antychrist, który przy Ojca i Syna.* <sup>3)</sup> W liście drugim pisze tenże apostoł: *wiele*

<sup>1)</sup> I. Kor. 10. 12. <sup>2)</sup> Izaj. 6. 3. <sup>3)</sup> I. Jan. 2. 18. 22. 4-3.

zwodzicielów wyszło na świat, którzy niewyznawają, iż Jezus Chrystus przyszedł w ciało; ten jest zwodzicielem i Antychrystem. <sup>1)</sup>

Leecz w ścisłym znaczeniu *Antichryst* znaczy zacieklego wroga Chrystusa i jego wyznawców, który ukaże się przy końcu wieków, a całej potęgi świeckiego panowania zażyje do ucisku i prześladowania kościoła. O nim to mówi św. Paweł i zowie go *człowiekiem grzechu, synem zatracenia, który się sprzeciwia i wynosi nad wszystko, co zowią Bogiem, albo co chwala, tak, że usiedzie w kościele bożym, okazując się jakoby był Bogiem.* <sup>2)</sup> Ukaże się on przed powtórным przyściem Chrystusa, a fałszywemi znakami i cudami, i potęgą swoją pociągnie wielu. Żydzi uznają go za Messyasza; ma też pochodzić z narodu żydowskiego, <sup>3)</sup> z pokolenia Dan, a rodzić się w Babilonie. <sup>4)</sup> Skoro zaś wzmoże się w taką potęgę, iż potrafi stłumić wiarę Chrystusową, a na czas ma ustać ofiara mszy św. i służba boża po kościołach chrześcijańskich; nie dziwnego, że Żydzi uznają go za Messyasza, i pokłonią mu się wszyscy. Ma też zapanować nad całą ziemią. Stolicą panowania Antichrysta ma być Jerozolima. Tam to *zasiądzie w kościele bożym, okazując się, jakoby był Bogiem,* <sup>5)</sup> i za Chrystusa poda się kłamliwie. Św. Augustyn mówi: *ostatnie prześladowanie będzie przed zbliżającym się sądem ostatecznym. Kościół św. po całym świecie rozkrzewiony, to jest powszechne miasto Chrystusowe, znosić będzie prześladowanie od powszechnego miasta diabelskiego. Wówczas oba te miasta stać będą naprzeciw siebie na ziemi.* <sup>6)</sup> Św. Hieronim do Antichrysta odnosi owe słowa Pańskie, rzeczzone do Żydów: *jam przyszedł w imię Ojca mego, a nieprzyjmujecie mię: jeśli przyjdzie inny w imię swe, onego przyjmiecie.* <sup>7)</sup>

<sup>1)</sup> II. Jan. w. 7. <sup>2)</sup> II. Tess. 2. 3. 4.

<sup>3)</sup> S. Hieron. in Daniel 11. consurgere debet Antichristus de modica gente id est de populo Judeorum.

<sup>4)</sup> Tenże de Babilone venturus. <sup>5)</sup> II. Tess. 2. 4.

<sup>6)</sup> S. Aug. de civ. Dei k. 20 r. II. <sup>7)</sup> Jan. 5. 4. 3.

Św. Ambroży nawet mówi, iż z pisma świętego dowodzić będzie, że jest Chrystusem. Takie jest zdanie i innych Ojców kościoła: św. Ireneusza, św. Cyryla Jerozolimskiego-Laktancyusza.<sup>1)</sup>

Otwarty ten wróg Chrystusa i świętej jego religii wystąpi przeciwko tajemnicom świętym, a zaprzeczy Trójcy św. wcielenia Chrystusa, jego Bóstwa i wszystkich zasad wiary objawionej. Do Antichrista odnoszą Ojcowie św. owo widzenie św. Jana o bestyi o siedmiu głowach, a jako się jej wszyscy kłaniali, mówiąc: *któż podobny bestyi? a kto z nią walczyć będzie mógł? I dane są jej usta, mówiące wielkie rzeczy i bluźnierstwa. I otworzyła usta swoje na bluźnierstwa przeciwko Bogu, aby bluźniła imię jego, i przybytek jego, i te, którzy mieszkają na niebie. I dano jej walkę czynić z świętymi, i zwyciężać je. I dano jej władzę nad wszelkiem pokoleniem, i ludem, i językiem, i narodem. I kłaniali się jej wszyscy, którzy mieszkają na ziemi, których imiona nie są napisane w księgach żywota Baranka, który zabity jest od założenia świata... Którzykolwiek nie kłaniali się obrazowi bestyi, pobici byli... Wszyscy, mali i wielcy, bogaci i ubodzy, wolni i niewolnicy, mieli cechę na prawej ręce swojej, albo na czołach swoich.*<sup>2)</sup> *A liczba tego człowieka nieprawości sześćset sześćdziesiąt i sześć.*<sup>3)</sup>

Jak długo trwać ma panowanie Antychrysta.

Lecz czy długo Bóg dopuści wojować tak nieprzyjacielowi swemu? Czy długo trwać będzie królestwo Antychrysta? Św. Jan powiada, że *dano bestyi moc czynić czterdzieści i dwa miesiące. A potem złośnika tego Pan Jezus zabije duchem ust swoich, i zatraci objawieniem przyjścia swego,*<sup>4)</sup>

<sup>1)</sup> Seipsum Christum mentietur.

<sup>2)</sup> Cecha Antychrystowa będzie zaprzeć się Boga i chrztu św. a nie żegnać się znakiem krzyża, ale je raczej bluźnić i wygładzać. Tak św. Hipolit *de consumat mundi*.

<sup>3)</sup> Objaw. 13. <sup>4)</sup> II. Tess. 2. 8.

na sąd straszliwy. Wprzód jednak zjawia się dwaj świadkowie prawdy bożej, którzy nie umarli, ale w ciałach swoich wzięci są do nieba: Eliasza i Henocha. *I prorokować będą tysiąc dwieście i sześćdziesiąt dni. A gdy dokończą świadectwa swego, bestya stoczy z nimi bitwę i zwycięży je, i pobije je. A ciała ich leżeć będą po ulicach wielkiego miasta i nie dopuszczą ciał ich kłaść w groby. A po trzech dniach i pół duch żywota od Boga wszedł w nie. I usłyszeli głos wielki z nieba, mówiący im: wstąpcie sam. I wstąpili na niebo w obłoku. I patrzyli na nie nieprzyjaciele ich. A w onej godzinie stało się wielkie trzęsienie ziemi, i upadła dziesiąta część miasta, i pobite są w trzęsieniu ziemi siedm tysięcy imion ludzi; a drudzy się połękli i dali chwałę Bogu niebieskiemu.<sup>1)</sup>*

Te to są 144,000 oznaczonych pieczęcią Boga ze wszystkich pokoleń izraelskich, którzy przy końcu wieków wraz z poganami wejdą do kościoła prawdziwego i pokłonią się Chrystusowi. Po śmierci zaś Antychrysta 45 dni ma upłynąć do przyjścia Chrystusa. Takie są mniemania Ojców św. o zjawieniu się i królestwie Antychrysta.

Jak to stosowano w różnych czasach.

W różnych czasach stosowano to do różnych nieprzyjaciół chrześcijaństwa. Tak swojego czasu za Antychrysta poczytywano Mahometa. On nie przepowiadaniem nauki, ani przeświadczeniem rozumu, lub pociąganiem serc zyskiwał sobie wyznawców. Na to się nigdy ani różnowiercy, ani poganie, ani mahometanie nie zdobędą. Łatwiejsze obierają oni do nawracania drogi. Chodzi im o to przede wszystkim, żeby grzbietu nie nadstawić, lecz owszem wsiąść na kark drugim. Nawracają przeto do swej wiary ogniem, mieczem, torturą. Wiele też ludów na Wschodzie rozwiozłością i rozpustą pociągnął, wiele mieczem zawojował. Mało na tem, wzmógłszy się w siłę, Turcy przyjąwszy mahometanizm, za-

<sup>1)</sup> Objaw. 11.



grażali obaleniem religii Chrystusa i cywilizacyi chrześcijańskiej; Mahomet przeto może się zwać przesłańcem Antychrysta, jeżeli nie samym Antychrystem, tem więcej, że imię jego wyraża liczbę 666 <sup>1)</sup>

Wrogi kościoła, zaślepieni złością, mianem tem bezbożnem obrzucają Namiestnika Chrystusowego, i Papieża zowią Antychrystem. Lecz złość ich, jako piana szumu morskiego, obija się o skałę Piotra, i naruszyć jej nie może. Papież, jako następca św. Piotra, strzeże owczarni Chrystusowej, wedle danego mu w osobie Piotra zlecenia: *paś baranki moje; paś owce moje.* <sup>2)</sup> A gdybyć też nieprzyjaciele, w pijanej złości, odważyli się rzucić bluźnierstwo w oczy Namiestnikowi Chrystusowemu, toć niechby przynajmniej takie, co by przed rozumem ostać się mogło, co by je jakniebądź obronić potrafili. Tymczasem jest to brednia, odpowiedzi nie warta. Bo gdy panowanie antychrysta, wedle wyraźnych świadectw pisma św., ma trwać półczwarta roku, biskupi rzymscy, Papieże, siedzą na Stolicy Piotrowej zaraz z kolei po św. Piotrze do dziś dnia, przez lat tysiąc ósmset przeszło; a Pius IX, dzisiejszy Papież, jest 257 następcą Piotra św. Tak to zawsze *kładzie sobie nieprawość.* <sup>3)</sup> Byli i tak zaciekli protestanci, zwłaszcza na początku, iż stosując przepowiednie o Antychryście do kościoła rzymskiego, zwali go

<sup>1)</sup> U Żydów i na wschodzie używano liter na oznaczone liczb i wielkości. W ten sposób obliczają imię Mahometa: M. znaczy 40. A=1 O=70. M=40. E=5. T=300. J=10. S=200. Razem 666.

<sup>2)</sup> Joan. 21. 17.

<sup>3)</sup> Ps. 21. 12. Ztąd i ową liczbę imienia antychrystusowego naciągając się siłą, stawiając imię *Anteiuos* greckie, albo Romiith żydowskie, imiona te są pospolite wszystkim łacinnikom i Rzymianom, a nie je dnemu własne, jak je ma mieć Antychryst. Prócz tego *Anteiuos* nie pisze się przez *ae* ale przez *e*; Romiith zaś żydowskie nie może się kończyć w literę *tau*, gdyż jest męzkie a nie żeńskie. Odjąwszy zaś tę literę nie dostaje 400 do liczby 666. Nasi też odwracają to do Marcina Lutra, którego imię jako i *Tačoreios*, z której krainy on pochodził, mają czynić 666. (Lindanus).

*Babylonem*, i przepowiadali czas jego upadku. Dziś pewnie, po dwustu latach przeszło, za ich niewczesną gorliwość wstydzą się ich współwyznawcy.

Dzisiejsza bezbożność, to przedświt królestwa antychrystowego.

Nie wdając się w podobne przystósowania, jakim czas kłam zadaje, na to jedno zwrócimy uwagę, iż obumierająca z dniem każdym wiara, a krzewiąca się bezbożność coraz bardziej przybliżają królestwo Antychrysta. Co gorsza, niebaczni chrześcijanie przyklaskują zwodniczym ułudom bezbożności. Ona też pod szumnemi nazwami: *światła*, *postępu* i *cywilizacyi* coraz więcej się przeciska w szeregi wiernych. Nie jesteśmy, broń Boże! nieprzyjaciołmi ni światła prawdziwej umiejętności, ni postępu na drodze wynalazków i przemysłu, zgodnie kroczącego z postępem; nie jesteśmy nieprzyjaciołmi cywilizacyi, owego ukształcenia ducha narodów i jednostek; owszem stajemy w ich obronie, uważając je za córy prawe chrześcijaństwa, za kwiat przesłiczny jego ducha i wielkich jego instytucyj. Ostrzegamy jednak wiernych, iżby na ten lep ułudnego słowa, na to sidło zwodnicze w rzekomej mądrości łowić się niedawali. Ostrzegamy tem więcej, iżby nieopuszczali prawdy i kościoła, jedynej arki zbawienia, podczas powszechnego wylewu bezbożności. Ostrzegamy wiernych, gdy nieprzyjaciele chrześcijaństwa okrzyczeli i osławili kościół, jakoby był wstecznym w swoich pojęciach, wrogiem w umiejętności, nieprzyjacielem postępu i cywilizacyi. Niebaczni zaś chrześcijanie chłoną w siebie ten jad trujący, to kłamstwo i potwarz zbrodniczą. Z początku przyjmują to oni niekiedy z wielkiem oburzeniem; później z obojętnością; a w końcu przechodzi to w ich żyły i krew i wyrabia fałszywe przekonanie. Nieprzyjaciele zażarci chrześcijaństwa wzięli dziś za zasadę to zdanie Woltera: *kłamaj, kłamaj odważnie; rzucaj obelgi; zawsze coś z tego zostanie*. Oto dewiza dzisiejszej prasy europejskiej, która jest cała na usługach lub w ręku nieprzyjaciół chrześcijaństwa.

Niejednemu trudny to do rozwikłania węzeł gordyjski. Mało kto rozwiązać go umie, a przeciąć nie każdy ma odwagę. Pojrzyj na łoże masonskie, z polską wolnomularskie. Są tam jedni pocziwcy. Mało oni znają, mniej jeszcze rozumieją; z czasem jednak głupotą swoją przydać się mogą. Jest to *fervidum imitatorum pecus*; bydlę to, ale żarliwie naśladuje drugich. Zowią ich też tam *chłopakami* i *czeladnikami*; wyżej dopiero stoją *majstrowie* i *architekci*, przed którymi leżą plany budowy. Podobnie się dzieje w tej robocie bezbożności. Jedni w najlepszym duchu niewinnie, z fałszywego jedynie przekonania krzewią królestwo diabelskie na ziemi, i są wzgardliwymi narzędziami w ręku drugich. U góry, na czele, stoją dopiero mistrze, wielkiego wschodu prezesi, którzy z całą świadomością i wedle obmyślonego planu działają. Ilu tu jest szaleńców, półmędrków, bezbożników dla mody i fałszywego pojęcia; ilu znów świadomych działaczy—którzy ich za narzędzia używają, nieraz zakupują i dobrze opłacają ich talenta—obliczyć trudno. Dziś jednak prawie dotykalmym jest faktem, że cała prawie prasa europejska jest w ręku żydów, owych przyrodzonych i najzaciętszych wrogów chrześcijaństwa, i do ich posługuje celów. Nie kryją się oni dziś z tem, że w ich rękach są wszystkie bogactwa świata. Mając zaś w ręku środki materialne, umieją się niemi posługiwać do celów wysokich i tajemnych. Któż zaś potrafi zaprzeczyć, że w tych celach wyżej sięgają niż nam się zdawać może?

Niejeden pewnie nazwie to marą chorowitej wyobraźni, strachem wymyślonym na chłopięta. Ja sam możebym nie śmiał wypowiedzieć tego otwarcie, aby mię nie poczytano za fanatyka, wizjonarza, rozdmuchującego przygasłą iskrę plemiennej zawiści. Na tej drodze nie jestem, wiedząc kim jestem. Ostrzegając zaś o niebezpieczeństwie ztąd, zkad je niewielu przegląda, chciałbym się przyłożyć do unicestwienia zbrodniczych zachcianek. Boli mię to wielce, gdy widzę, jak chrześcijanie służą w obozie wrogów chrześcijaństwa.

Boli mię tem więcej, iż gdy jedni mimowiedni, drudzy z całą świadomością pracują na korzyść własnych nieprzyjaciół.

Mógłbym poprzeć mój pogląd poetycznem widzeniem świeckiego pisarza, który jest chwałą ziemi naszej i narodu naszego, <sup>1)</sup> lecz to wybiega za obręb mojego powołania. Powiedzielibyście, że to obraz wymarzony, choć poetyczny. Któż jednak nie wie, iż poetom dano jest niekiedy wzbiąć się orlą potęgą ducha tam, gdzie wzrok zwyczajny nie sięga?

Patrząc jednak na to, co się dzieje w świecie, i na co się zanosi, patrząc, jak bezbożność coraz nowe legie wysuwa do boju; patrząc, jakimi materyalnemi rozporządza środkami, patrząc na otwarte sprzysiężenie przeciwko Bogu i kościołowi; któż nie powie, że królestwo Antychrysta już się przybliży? Któż nie powie, że choć ta postać unosi się jeszcze w świecie widziadeł i mrocznych przepowiedni; choć ta postać nie oblokła się jeszcze w ciało jednostki, nie wystąpiła pod swą chorągwią do otwartej walki z Chrystusem, to pewnie już dobrze oblicza swe siły? Któż zaś nie wie, iż jak każda wielka myśl, każda idea wieku, ze świata marzeń wstępuje w świat rzeczywistości, tak i każda wielka zbrodnia, każda apostazya doczekać się musi weielenia swego, doczeka się Antychrysta.

W podaniach między ludem przechowało się znanie Antychrysta, iż *będzie jeździł piecem żelaznym*. Któż wyjaśni początek tego znaku, jaki snuła wyobraźnia ludu wprzód, nim komu się zamarzyło o drogach żelaznych i piecach parowych? Nic ja nie buduję na tem ludowem podaniu; to tylko jedno powiem, iż ułatwienie ludom wzajemnych stosunków, jak w dobrem tak i w złem posługować może. Człowiek z pomocą pary i elektryczności, zapanowawszy nad materyą i przestrzenią, zda się, iż wyszedł na pana i króla w naturze całej, oszołomiony też pychą szatańską skorszym

---

<sup>1)</sup> Ob. Nieboska komedya. c. 3. k. 154.

jest do zrzucenia jarzma bożego, wyrzeczenia lucyperowskiego: *służyć nie będę!* skorszym jest do bezbożności.

Jakoż w ostatnich czasach złe dziwnie podnosić głowę zaczyna. W bezbożności i materyalizmie wyrzeczono ostatnie słowo: *nihilizm*, z łacińska. Stracić świat w przepaść chaosu, w jakim był w przeddzień stworzenia, nim duch Boży zaczął unosić się nad wodami, i nim rozbrzmiało nad nim pierwsze wszechmocności słowo: *stań się!* oto do czego dążą najnowsze pokolenia szaleńców; oto nad czem pracują przesłańcy i zwiastunowie królestwa Antychrysta.

#### Zakończenie.

Wołał Pan Jezus, rozpowiadając tę ewangelię: *kto czyta, niech rozumie!* Kto myśli, kto zastanawia się nad wypadkami czasów dzisiejszych; kto dochodzi źródła i przyczyn, zkąd się one poczynają, a patrzy ku czemu dążą, *niech rozumie*; niech rozmyśla, nad czem to bezbożnicy tak usilnie pracują, na czem się to skończyć może. Zapewne nie każdemu to dano, bo nie każdemu dano pięć talentów; lecz gdy od nie jednego prostego *Ojczę nasz*, od innych rozumienia głębokich tajemnic wiary domagać się będą.

I ja to nie dla wszystkich przerzekłem. Gdyby przecież jeden mię pojął i zrozumiał, nie straciłem nic z potu mego czoła, to i jeden listek w wieńcu mizernej zasługi ma znaczenie swoje. Wszyscy zaś prosimy Boga, jako co dzień Chrystus prosić nam kazał: *Przyjdź królestwo twoje!* Prosimy Boga, iżby wszyscy ludzie przychodzili do uznania prawdy Bożej, a wiernie służąc Bogu na ziemi, śmiało poglądali w niebo, zkąd ma przyjść Bóg, sędzia sprawiedliwy *w obłoku z mocą wielką i majestatem*.

*Czas blisko jest. Jeśli się kto kłaniał bestyi i obrazowi jej i wzięłby cześć na swe czoło, albo na rękę swoją, i on pieć będzie z winy gniewu Bożego... i będzie męczon ogniem i siarką przed oczyma aniołów świętych i przed oczyma Baranka. A dym męki ich wstępować będzie na wieki wieków, ani mają odpoczynku we dnie i w nocy, którzy się kłaniali*



*bestyi i obrazowi jej i jeżeli kto bierze cechę imienia jej. Lecz jeżeli taka jest przyszłość zgotowana bezbożnym, święci w miłosierdziu Boga mają otuchę, że w samym prześladowaniu i ucisku radują się i weselą. Tu jest cierpliwość świętych, którzy chowają przykazania Boże i wiarę Jezusową.<sup>1)</sup> Czas blisko jest. Kto szkodzi niech jeszcze szkodzi, a kto jest w plugastwie niech jeszcze plugawieje; a kto sprawiedliwy jest, niech jeszcze będzie sprawiedliwion, a święty niech jeszcze będzie poświęcon. Oto przychodzę rychło, a zapłata moja ze mną jest, abym oddał każdemu według uczynków jego. Jam jest Alfa i Omega, pierwszy i ostatni, początek i koniec. Błogosławieni, którzy omywają szaty swoje we krwi Barankowej...*

*A duch i oblubienica mówią przyjdź; a kto słyszy, niech mówi: przyjdź. A kto pragnie niech przyjdzie, a kto chce niech bierze wodę żywota darmo... Zaiste przyjdę rychło. Amen. Przyjdź Panie Jezu!<sup>2)</sup>*

---

<sup>1)</sup> Objaw. 14. p. <sup>2)</sup> Tam. 22. 10.



## Niedziela druga Adwentu.

---

„Tyś jest, który masz przyjść, czyli in-  
szego czekamy?”

(u ś. Mateusza w r. 11 w. 3.)

Niemąlej wagi było to pytanie dla żydów; niemąlej wagi jest ono dziś jeszcze dla każdego. Chodzi bowiem o to, iżby miasto prawdy nie uznać kłamstwa; miasto Messyasza, jeszcze w raju przyobiecanego, nie pokłonić się zwodzicielowi jakiemu; miasto Bogu, człowiekowi czołem uderzyć. Dla tegoż i Jan św. przez swych uczniów pytał: *tyś jest, który masz przyjść, czyli inszego czekamy?* I żydowie z Jeruzalem ślali kapłany i lewity do Jana, aby go spytali: *ktoś ty jest?*<sup>1)</sup> czyś ty nie Chrystus, nie Messyasz?

W tym bowiem czasie żydzi, wedle zaznaczenia swoich ksiąg świętych, wyglądali Messyasza. Ukończyło się ich świeckie panowanie. *Scepter* był już *odjęty od Judy*. Żydzi nie tylko stradali swoją samoistność narodową, ale popadłszy pod panowanie Rzymian, utracili wszelką władzę. Roku 37 przed Chrystusem Herod, Idumejczyk, przy pomocy wojsk rzymskich, zdobył Jerozolimę, zamordować kazał Antigonusa, ostatniego króla, a nawet starego Hyrkana, ostatniego po-

---

<sup>1)</sup> Jan. 1, 19.

tomka z domu Machabeuszów. W ten sposób odjęto scepter od *Judy*; nadszedł więc czas, aby przyszedł ten, który miał być posłan, a on był oczekiwaniem narodów. <sup>1)</sup> Już i owe siedm-dziesiąt tygodni ukróciły się na lud i na miasto święte, a nad-chodził czas, aby się dokonało przestępstwo, a grzech aby wziął koniec, ażeby nieprawość była zgładzona, a przywiedziona spra-wiedliwość wieczna, i aby się spełniło widzenie i prorocstwo, a był pomazany święty świętych. <sup>2)</sup> Żydzi też i innym razem, kiedy Jezus chodził w kościele, w krużganku Salomonowym, obścapi-li go, a rzekli mu: dokądże dusze nasze na rzeczy trzymasz? Jeże-liś ty jest Chrystus, powiedz nam jawnie. Odpowiedział im Je-zus: powiadam wam, że ja jest Chrystus, a nie wierzycie. Sprawy, które ja czynię w imię Ojca mego, te o mnie świade-ctwo dają. <sup>3)</sup>

Lecz nie tylko żydowie, ale i poganie wyglądali w tym czasie jakiegoś nadzwyczajnego człowieka, zdobywcy, Mes-syasza. Sławny, a pono najślawniejszy, historyk rzymski, Tacyt, <sup>4)</sup> wyraźnie mówi: „było naówczas upowszechnione „mniemanie, wedle tego jak starożytne księgi kapłanów prze-„powiadały, iż Wschód weźmie przewagę, a z Judei wynijdą „władcy świata.“ To samo zapisał inny historyk rzymski, Swe-toniusz, <sup>5)</sup> wspominając, „jakoby losem przeznaczone było, „iż z Judei w tej epoce wyjść mieli panowie świata.“

Odbiło się to i w pismach poetów ówczesnych. Jeden z nich, Wirgiliusz, obiecuje ludziom wiek złoty, a sprowa-dzić go ma na ziemię syn boży, wyglądziwszy zbrodnie i zniszczywszy potęgę złego. Pod wrażeniem tak powszechnego mniemania, znakomity ówczesny rzymianin, Cycero, napisał: „nie będzie innego prawa w Rzymie, innego w Atenach; „innego dziś, innego jutro; lecz wszystkie narody i w ka-„żdym czasie jednym odwiecznem i nieodmiennem prawem

---

<sup>1)</sup> Rodz. 49, 10. <sup>2)</sup> Daniel. 9, 24. <sup>3)</sup> Jan. 10, 23. <sup>4)</sup> Tacyt, *histor.* k. 6, w. 13. <sup>5)</sup> Sweton. *in Vespas.* n. 4.

„rządzić się będą i jeden będzie wszystkim wspólny niejako „nauczyciel i władca wszystkich, Bóg. <sup>1)</sup>

Zapytacie pewnie ciekawie, bracia, zkąd aż do pogan zaszła wiara w przyjść mającego wybawcę? bo że żydzi z tą wiarą wzrosli i wychowali się, mając ją zapisaną w swych księgach świętych, to nas nie dziwi. Bracia kochani wiedzieć macie, iż nie tylko pismem, ale nim pismo było, i później i dzisiaj jeszcze, podaniem, z ust do ust, od ojca do syna, od jednego pokolenia do drugiego przechodzi prawda boża. Zowie się to z łacińska *tradycja*, a po polsku *podanie*. Przetoż dotychczas spotykamy ślady prawd pierwotnych u wszystkich narodów, nawet dzikich i barbarzyńskich; wszędy też pomiędzy ludźmi przechowują się podania, lubo czasem skażone, o upadku pierwszych rodziców, o karze za grzech, o obiecanym wybawcy, o wcieleniu jego i odkupieniu, o Trójcy św... Podania te wszystkie z jednego wypływały źródła, z pierwotnej religii; wyszły od jednego ojca, Adama.

Wyrozumiecie z tego ważność owego pytania: *tyś jest, który masz przyjść, czyli inszego czekamy?* A gdy i dla nas ważne to pytanie, gdy i między nami jeden z ciekawości, drugi z niedowierzania o to samo pyta, przy pomocy bożej, rozważmy ewangelię dzisiejszą, byśmy się z niej pouczyli i umoenili w wierze. Gdy zaś po upadku w grzech, człowiek jest jako więzień w ciemnicy błędu i niewiadomości, i ciekawie dopytuje się dróg bożych a naleść ich nie może, potrzebuje przeto klucza do otwarcia więzienia i wyzwolenia na światło synów bożych, wołajmy z kościołem: *O kluczu Dawida i berło domu Izraela! gdy otworzysz, nikt nie zamknie; a gdy zamkniesz, nikt nie otworzy; przyjdź i uwolnij z lochu więźnię, siedzące w ciemnościach i cieniach śmierci!* <sup>2)</sup> Przyłóż twe prośby do naszych, preczysty Boga-rodzicielko, Maryo!

---

<sup>1)</sup> De Republ. 1, 3. <sup>2)</sup> Łuk. 1.

## I. Homilia.

Kto był Jan?

1. Jan usłyszawszy w więzieniu dzieła Chrystusowe, posławszy dwu z uczniów swoich, rzekł mu: *tyś jest, który masz przyjść, czyli inszego czekamy?* Chcąc wyrozumieć te słowa, przypomnieć sobie powinniście, bracia, całą opowieść o Janie, zwanym chrzcicielem i przestańcem Chrystusa. Narodzenie jego zapowiedział anioł Gabryel Zacharyaszowi w kościele jerozolimskim, kiedy on odprawiał urząd kapłański przed Bogiem. A kiedy stary Zacharyasz, mając żonę Elżbietę podszłą we dniach swych, zwątpił o tej obietnicy, stał się niemym i nie mógł mówić aż do dnia, którego się to stało, aż do dnia, którego mu się syn narodził. Wówczas przemówiwszy po dziewięciu miesiącach, napełnion Ducha św., prorokował i błogosławił Bogu, nie tyle za to cudowne dzieciątko, ale za to naprzód, iż *naviedził i uczynił odkupienie ludu swego*. Cudne to jego pienie, z piersi wprawdzie człowieka, lecz prawdziwie za natchnieniem bożem wysławiane, dosyć podziwiać i wystawić nie można. Prorokował w synaczku swoim i mówił: *a ty, dzieciątko, prorokiem Najwyższego będziesz nazwane; bo uprzedzisz przed oblicznością Pańską, abyś gotował drogi jego. Iżbyś dał naukę zbawienia ludowi jego, na odpuszczenie grzechów ich.*<sup>1)</sup>

Tak cudowne narodzenie i tak wysokie powołanie Jana na proroka Najwyższego, od młodości zagnało go na pustynię. Duchem umacniało się to dzieciątko cudowne, a żyło na pustyniach aż do dnia okazania swego.<sup>2)</sup> A ten Jan miał odzienie z sierci wielbłądowej, i pas skórzany około biodr swoich, a pokarm jego był szarańcze<sup>3)</sup> i miód leśny.<sup>4)</sup> Najnędniejszy to

---

<sup>1)</sup> Łuk. 1. <sup>2)</sup> Tam, 1, 80. <sup>3)</sup> Pliniusz i inni mówią o pewnym gatunku szarańczy, jaką się żywił lud ubogi na Wschodzie. Ma ona cztery cale długości, a gruba na jeden cal. <sup>4)</sup> Mat. 3, 4.



ubiór i pożywienie najlichsze biednych ludzi w onym kraju. Tak to, bracia, święty mąż i prorok sposobił się do wypełnienia boskich przeznaczeń!

Publiczne wystąpienie Jana.

2. A gdy nadszedł już czas, że miał rozpocząć swoje posłannictwo, *stało się doń słowo Pańskie*. Odebrał rozkaz z góry, od Boga, i przyszedł do *wszystkiej krainy Jordanu*, w żydowskiej ziemi, *opowiadając chrzest pokuty na odpuszczenie grzechów*. A i to posłannictwo Janowe było na kilkaset lat wprzód zapowiedziane przez proroka Izajasza. Nie nazwał go prorok imieniem, ale nazwał go i wyraźniej wskazał urzędem i posłannictwem wysokiem. Mówił o nim: *głos wołającego na puszczy*. Wzywa on ludzi do pokuty i nawrócenia, dla tegoż woła: *gotujcie drogę Pańską, proste czynicie na puszczy ścieżki Boga naszego*. Każda dolina, ludzie prostego i pokornego serca, *będą podniesieni łaską i błogosławieństwem bożem*; a każda góra i pagórek, ludzie pyszni a grzeszni, *poniżonymi będą*; i *będą krzywe prostemi, a ostre drogami gładkiemi*, <sup>1)</sup> gdy ludzie poznają prawo boże i nawrócą się do Boga. I ogląda wszelkie ciało zbawienie boże, gdy każdy człowiek będzie mógł pewną drogą dążyć do zbawienia.

Kazania ś. Jana.

3. Spełniając to posłannictwo swoje, gdy się doń wielkie rzesze ludu zewsząd zbiegać zaczęły, *aby były ochrzczone od niego*, Jan ś. prawił im kazania, a nie szczędził grzesznikom nawet surowych upomnień. Znał on zatwardziałość żydów i nieczułość ich na powołanie a głos boży; a gdy przerażeni bojaźnią sądów bożych, do niego napływać zaczęli, wołał, zwłaszcza na Faryzeuszów i Sadduceuszów we chrzcie jego szukających odpuszczenia grzechów: *rodzaju ja-szczurczy, któż wam pokazał, abyście uciekali od przyszedłego gnie-*

<sup>1)</sup> Izaj. 40, 3.

*wu? Czyńcież tedy owoc godny pokuty, a nie chcejcie mówić sami w sobie, jako się zwykle zastawiacie, ojca mamy Abrahama, Bogu miłego patriarchę. Dla jego zasług Bóg nas karać nie będzie. Albowiem wam powiadam, iż mocen Bóg z kamienia tego wzbudzić syny Abrahamowi; a was precz odrzucić od łaski i obietnic Abrahamowi uczynionych. Bo już siskiera do korzenia drzew jest przyłożona. Przybliża się dzień kary. Przeto wszelkie drzewo, które nie daje owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucone. Tak i wy, jeżeli się nie nawrócicie do Boga, a nie przyniesiecie owoców cnoty i pobożności, będziecie odrzuceni i skazani na ogień potępienia wiecznego.*

Słyszając tak straszliwe pogróżki, rzesze ludu pytały go, mówiąc: *cóż tedy czynić będziemy, abyśmy uszli gniewu bożego? A odpowiadając Jan ś. mówił im: kto ma dwie suknie, niech da jedną niemającemu, a kto ma pokarmy, dostatnio zaopatrzone gumna i spichlerze, niech także czyni, niech je rozdziela między ubogie, a tak czyniąc miłosierdzie nad bliźnimi, sami znajdziecie miłosierdzie u Boga.*

*Przyszli też i celnicy, którzy gęsto obdzierali lud ubogi i żądali, aby byli ochrzczeni, i rzekli mu: nauczycielu, co czynić będziemy, abyśmy i my byli zbawieni? A on rzekł do nich: nic więcej nie czyńcie, ani wyciągajcie lub zdzierajcie z biednych nad to, co wam postanowiono. Pytali go też i żołnierze, mówiąc: co mamy czynić i my? I rzekł im: żadnego nie bijcie, ani potwarzajcie, ale na żołdziech waszych przestawajcie, to i przed wami niebo zawarte nie będzie.*

Lud brał go za Chrystusa.

4. Gdy w ten sposób Jan na puszczy rozповідаł ludziom o drogach zbawienia, a chrzczył w rzece Jordanie tych, którzy się do Boga nawracali, lud się domniemawał i wszyscy myśleli w sercach swoich o Janie, by snąć on nie był Chrystusem. Gdy krom tego widzieli żywot jego ostry i pustelniczy, a czas przyjsia Messyasza dziwnie nań przypadał, wszyscy też w tym czasie wyglądali wybawcy, łatwo na myśl tę wpadać mogli, czy on nie był Chrystusem, Messyaszem?

Świadeństwo Jana o sobie, a razem o Chrystusie.

Pospolity jakiś człeczyna, tem więcej szczwany jakiś zwodziciel byłby umiał z tego usposobienia korzystać. Nie tak mąż boży i prorok Najwyższego. Nie sięgnął on świętokradzką ręką po cześć mu nienależną, a znając się do swego posłannictwa, iż jest, wedle zapowiedzenia prorockiego, *głosem wołającego na puszczy, co miał wzywać ludzi do pokuty, a sposobić ich do uznania i przyjęcia Messyasza, odpowiadał wszystkim, mówiąc: jać was chrzczę wodą, co nic w sobie nadprzyrodzonego nie ma, aleć przyjdzie mocniejszy nad mię, którego nie jestem godzien rozwiązać rzemyka butów jego, ten was chrzczyć będzie Duchem św. i ogniem. Prawdziwie bowiem z jego chrztu brać będziecie łaski Ducha św., a powołanie wasze do wiary będzie wypróbowane w ogniu przeciwności i prześladowania. Którego łopata w ręku jego i wychędoży bojowisko swoje i zgromadzi pszenicę do spichlerza swego, a plewy spali ogniem nieugaszonym.*

Wyraźnie tu Jan ś. wyznaje bóstwo Chrystusowe, a wyświadcza je w cudownych działaniach chrztu jego, w wymiarze sprawiedliwości, w zapłacie dobrych, wiecznej karze grzeszników.

#### Chrzest Jezusa.

5. Gdy Jan nauczał i chrzczył nad brzegami Jordanu, *tedy i Jezus przyszedł do Galilei do Jordanu do Jana, aby był ochrzczon od niego. Jan usłyszawszy to żądanie Jezusa, nie dopuszczał mu wstąpić do wody, mówiąc: czyż godna rzecz, abyś ty szedł do mnie, kiedy ja powinienem być ochrzczon od ciebie? A Jezus odpowiadając, rzekł mu: zaniechaj teraz tego sporu, albowiem tak się nam godzi wypełnić wszelką sprawiedliwość, iżby i drudzy budowali się i nawracali do Boga. I tak go Jan do chrztu dopuścił.*

*A gdy był Jezus ochrzczony, wnet wystąpił z wody, A oto otworzyły się jemu niebiosy i widział Ducha Bożego zstępującego jako gołębicę i przychodzącego nań. I oto głos z niebios mówiący: ten jest syn mój miły, w którymem upodobał sobie.*

## Uwięzienie Jana.

6. Jeszcze i to, bracia, wiedzieć wam trzeba, iż Jan św. wzywając ludzi do pokuty, wymiatał im na oczy ich niegodziwości i sprosne nałogi grzechowe. Nie oglądał się też na osoby; wielkim u świata i maluczkim zarówno mówił prawdę. Przetoż strofował samego Heroda tetrarchę o wiele zbrodni, a najwięcej o rozpustę i zgorszenie; pojął bowiem żonę brata swego, Herodiadę, i mieszkał z nią. A Jan mówił mu: *nie godzić się jej mieć tobie*. Za co Herod rozgniewany pojmał go i wsadził do ciemnicy i byłby go był zaraz zabił, ale *bał się ludu, albowiem mieli go jako proroka*.<sup>1)</sup>

## Poselstwo Jana do Chrystusa.

Jan św., będąc w więzieniu, usłyszał tam o dziełach i cudach nadzwyczajnych Chrystusa, a przewidując, a pewnie znając z objawienia boskiego bliski swój koniec, chcąc zaś uczniów swoich ugruntować w wierze i do Chrystusa nakłonić, *posłał dwu z uczniów swoich do Jezusa i rzekł mu: tyś jest, który masz przyjść, czyli inszego czekamy?* Z tego, co wam przerzekłem, widzieliście, bracia, iż Jan nie wątpił o posłannictwie Chrystusa. Dawał mu też świadectwo przed ludem, a nawet ujrzawszy zdala Jezusa idącego do siebie, palcem go niejako ukazował i mówił: *oto baranek boży, oto który gładzi grzech świata*. Tenci jest, o którymem powiadał: *idzie za mną mąż, który stał się przedemną, iż pierwszej był niż ja*;<sup>2)</sup> bo choć jako człowiek jam starszy, on jako Bóg, był od wieków. Nie potrzebował przeto dla siebie dowodu boskiego posłannictwa Chrystusa; leżało mu jednak na sercu, by po śmierci uczniowie jego nie byli jako owce bez pasterza, a nie pobłądzili w wierze. Dla tego słał ich do Chrystusa.

## Odpowiedź Chrystusa.

A odpowiadając Jezus rzekł im: *szedłszy odnieście Janowi, coście słyszeli i widzieli*. (A onejże godziny wiele ich uzdrowił od

<sup>1)</sup> Mat. 14, 3. <sup>2)</sup> Jan. 1, 29.

niemocy i chorób, i od duchów złych, a wiele ślepych wzrok im darował.<sup>1)</sup>

*Ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci bywają oczyszczeni, głuszy słyszą, umarli zmartwychwstają, ubogim ewangelią opowiadają; a błogosławiony, który się ze mnie nie zgorszy, który z tej niskiej a służebniczej postaci mojej nie weźmie zgorszenia, a wiarą mocną podniesie się do uznania bóstwa mojego.*

Cuda są znamieniem boskiej religii.

7. W tej odpowiedzi Chrystusa spoczywa posada boskiej religii. Cuda i proroctwa są to dwie niewzruszone jej podwaliny. Bóg bo też jeden może przywrócić wzrok ślepym, słuch głuchym, oczyszczać trędowatych, wskrzeszać umarłych; Bóg jeden na tysiące i tysiące lat może wskazać wypadki, co wypełnią się w czasie oznaczonym. Dla człowieka jutro, a nawet dziś, godzina bieżąca jest nieprzeniknioną tajemnicą. A jeżeli Bóg temi dwoma pieczęciami, wszechmocności i wszystkowiedzy, utwierdza objawioną przez się religię, nie ludzkim, a boskiem jest ona dziełem; prawdziwie to *religia boska*.

Do tego świadectwa, do tej boskiej pieczęci Pan Jezus nie tylko uczniów Janowych, ale często żydów odsyła. Mówił do nich: *jeśliż nie czynię spraw Ojca mego, nie wiercie mi; a jeśli czynię, chociażbyście mnie wierzyć nie chcieli, wiercież uczynkom.*

Bóstwo i człowieczeństwo Chrystusa.

Wprawdzie Pan Jezus ukazuje się i w całej niemocy ludzkiej, a nawet z szczególniejszem jakimś zamiłowaniem, chcąc podnieść naturę ludzką, *synem człowieczym* sam się najczęściej nazywa; jednak przy niemocach człowieczeństwa,

<sup>1)</sup> Łuk. 7, 21.



tem cudniej promienieje bóstwo jego. Dla tegoż upominał: *błogosławiony, który się ze mnie nie zgorszy.*

Jedno i drugie dla nas ludzi było potrzebne; bo gdy nie mogliśmy oczyma śmiertelnemi wejrzeć na twarz Boga, a gdybyśmy ją ujrzeni, musielibyśmy chyba śmiercią to przypłacić, jak wierzone w starym zakonie. Pan Jezus blask bóstwa swego pokrył ubogą i niemocną szatą człowieczeństwa. Tak a nieinaczej Bóg mógł się ukazać na niskich padolach ziemi. *In terris visus est.* Jeżelibyśmy znów same niemoce człowieczeństwa widzieli, byłby Chrystus jako jeden z nas; człowiek pospolity, zwyczajny, nie więcej jeno człowiek; nie nadstawisz go, ni nadsztukujesz żadną wielkością. Takim go widzieli żydzi. Byłby to syn cieśli, ubogi, pokorny, skażeniu i śmierci podległy. Żydzi też, przybiwszy go do krzyża, a upoiwszy żółcią, obrzuciwszy zniewagą, uragali mu jeszcze, chwając głowami swemi: *jeśliś syn boży, zstąp z krzyża. Niech teraz zstąpi z krzyża, a uwierzymy jemu!* <sup>1)</sup> Niemoce człowieczeństwa podnosi Pan Jezus dziełami bóstwa. Tym sposobem rzeczy zwyczajne, niskie, ludzkie, opromienia czynami nadzwyczajnemi, podniosłemi, boskiemi. Jednem słowem, widzimy w Chrystusie rzeczy wielkie i rzeczy małe, boskie i ludzkie, Boga i człowieka. Rodzi się w postaci niemowlęcia, ale rodzi się z panny przeczystej. Pożywa chleb, ale innym razem nie je chleba, a za cały pokarm starczy mu wypełnienie woli Ojca; innym jeszcze razem aniołom służyć sobie każe. Zasypia, lecz podczas snu czuwa nad bezpieczeństwem łodzi. Chodzi zarówno po ziemi, jak i po watach wzburzonego morza. Umiera przez złość ludzką, lecz natura cała wzdryga się na taką zbrodnię. Wszędzie więc, gdzie jeno ukazuje się człowiekiem, natychmiast znać daje, że jest Bogiem; a gdzie działa jako Bóg, odśłania i ludzką swoją naturę. Wszędzie pokazuje, że Bogiem jest i człowiekiem, bo bóstwo i człowieczeństwo było potrzebne do wiel-

---

<sup>1)</sup> Mat. 27, 40, 42.

kiego dzieła odkupienia ludzi. Odpowiada Janowi dziełami bóstwa: *ślepi widzą... ale i przydaje: błogosławiony, który się ze słabości mego człowieczeństwa nie zgorzsy. Jam to Bóg wybawca, który miałem przyjść na świat zetrzeć głowę węża, Emmanuel, co znaczy Bóg z nami, Słowo, które się stało ciałem, a innego czekać napróżno.*

Uczniowie Jana utwierdzeni w wierze Chrystusa.

W ten sposób umocnił Pan Jezus wiarę uczniów Janowych. Ci też, powróciwszy do Jana, nie tylko wiernie odnieśli mu te słowa, ale głęboko je zachowali w swem sercu. Po śmierci też swego mistrza, wszyscy przystali do Jezusa, a niektórzy z nich urząd apostołski otrzymali. W tym, nie w innym celu posłał Jan dwu uczniów swoich do Chrystusa z pytaniem: *tyś jest, który masz przyjść, czyli inszego czekamy?*

Świadectwo Chrystusa o Janie.

8. *A gdy oni uczniowie Jana odeszli, począł Jezus mówić do rzesz o Janie: Coście wyszli na puszcza widzieć? trzcinę chwiejącą się od wiatru? Trzcina chyli się na każdą stronę, w jaką wiatr powieje. Tak samo człowiek lekki, bez zdania i zasad, chwieje się za lada podmuchem, schlebia zamożnym, kłania się bogaczom. Nie taką trzcina był Jan. Widzieliśmy to w życiu jego. Śmiało mówił prawdę. Samemu Herodowi nie wahał się powiedzieć: nie godzi się tobie mieć żony brata twego.*

*Ale coście wyszli widzieć? człowieka w miękkie szaty obleczonego? Oto którzy w miękkie szaty się obłóczą w domiech królewskich. Nie w miękkie, jedwabiste szaty obłóczył się Jan, żyjąc na puszczy. Miał on odzienie z sierści wielbłądowej i pas skórzany około biodr jego, a pokarm jego był szarańcze i miód leśny. W skutek ostrego życia wyrobił się w nim charakter mężki i silny. Nie dbał o względy ludzi, ni wygodki ciała, bo od młodości nawykł do umartwienia i zaparcia. Nie uląkł się też ciemnicy, ni miecza katowskiego, kiedy przyszło mówić prawdę tym nawet, którzy w miękkie się obłó-*

czą szaty i w domach królewskich mieszkają. Tacy też popolicie nawykają do wygodek i dogadzania ciała we wszystkim, a nie umieją sobie nieraz niecnych zabronić rozkoszy. Tacy nie mogą znieść strofowania i głosu prawdy, a w zemście gotowi są posunąć się do najokropniejszej zbrodni, jeżeli ktoś odważy się wyrzucać im na oczy niegodziwości ich.

Ścięcie ś. Jana.

9. To się przydarzyło na dworze Heroda. Jan mówił mu prawdę. Pojmano go za to, związano i wtrącono do więzienia. Lecz nie dosyć na tem; złośliwa i grzeszna niewiasta zgubić go postanowiła. Złym nie zabraknie sposobności, nie brakło jej Herodiadzie.

W dzień narodzenia Heroda, podczas uczyty i licznie zebranych gości i dworaków, bawiono się i płaśniano wesoło. Tańcowała i córka Herodiady. Hoża i młoda dziewczyna podobiała się wszystkim; zachwyciła samego Heroda. Uciecha otwiera serce. Herod też pod przysięgą obiecał jej dać, czegokolwiek żądała od niego, choćby i połowy królestwa. Więcej już dać nie mógł. Skoczna tanecznicą, nie wiedząc czego żądać, pobiegła do matki, pytała: *czego mam prosić?* Domyślicieź się, czego jej prosić kazała matka, owa nędznica, która, opuściwszy męża, przystała do brata jego, Heroda? Grzeszna niewiasta dobrych rzeczy pożądać nie umie. Nie prosiła też Heroda o wolność dla więźniów, i niewinnie wtrąconego do ciemnicy Jana. Nie prosiła o dary dla ubogich, o jałmużny dla nieszczęśliwych, o opiekę dla wdów i sierót. Nie; o to ona nie prosiła. *Człowiek cielesny nie pojmuje tych rzeczy, które są Ducha Bożego, albowiem głupstwem jemu jest i nie może rozumieć.*<sup>1)</sup> Lecz natomiast pewnie ona prosiła o kwiaty, boć to jej piękna córka, młode i świeżuchne dziewczę, lubi się pewnie rozkoszować cudną wonią i uroczą barwą kwiatów. Niewątpliwie prosiłoby o kwiaty dziewczę cnotliwe,

<sup>1)</sup> 1. Kor. 2, 14.

lub matka zaena dla dobrej i enotliwej córki. Lecz w pałacu Heroda nie było ni jednej, ni drugiej. Córka w matce swej od młodości widziała bezbożność i nieczystość w obyczajach. Był to więc kwiat piękny może, lecz w samem rozwiciu zwarzony technieniem bezbożności. Pomyślicie, iż może prosiła o wytworne stroje, o kosztowne szaty, o złote naszyjniki i drogocenne pierścienie? Zapewne w takie się szaty obłóczą, którzy w królewskich domach mieszkają. Lecz miała ich pewnie podostatkiem Herodiada, miały obydwie, i matula i córunia. I o to nie prosiły. O coś więc miłszego dla swojego serca Herodiada prosić postanowiła, i córce prosić kazała. Pomyślicie: może o połowę królestwa? boć i to jej Herod dać zaprzysiągł, jeżeliby zażądała. Nie; nie o połowę nawet królestwa prosić kazała. Było dla niej coś jeszcze pożądańszego. - Pouczyła swą córkę tak samo jak i ona bezbożną, a ta młoda i niewinna dziewczica nie wzdrygnęła się prosić Heroda: *chcę, abys mi zaraz dał na misie głowę Jana Chrzciciela!* Czy pojmujecie, bracia, tę prośbę okrutną i to serce bezbożne, które na coś podobnego odważyć się może? Tańce, hulanki, wesołość, uczta, dwór liczny, goście rozpromienieni zabawą, uweseleni winem, swawolą; Herod uszczęśliwiony, tak iż nie może powstrzymać uniesienia wesela, a widząc pięknie tańczącą córę, ślubuje dać jej wszystko, czego zażąda; a tu nagle śmierć, głowa ścięta na misie, głowa męża świętego, głowa proroka, głowa Jana!

Czyż dziwno, że gdy ta bezbożna i mściwa niewiasta zażądała na misie głowy Jana Chrzciciela, sam Herod posmutniał, wzdrygnął się, uczuł całą niegodziwość tej zbrodni. *Lecz dla przysięgi i dla społu siedzących, którzy słyszeli, iż to pod przysięgą obiecał, nie chciał jej zasmucić, i kazał dać bezbożnicy, czego żądała. Jakoż postawszy do ciemnicy kata, rozkazał przynieść głowę jego na misie. Ten też wypełniając rozkaz królewski, ściął go w więzieniu, i przyniósł głowę jego na misie i oddał ją dziewczce, a dziewczka oddała ją matce swej.<sup>1)</sup>*

<sup>1)</sup> Mar. 6, 21.

Masz, niecna kobieto, czegoś żądała! Stało się zadość twojej zemście! Już ci nikt wyrzucić nie będzie twojej sprośności i wszetecznego żywota! Zasypiaj spokojnie w cudzołożnej łóżnicy, póki się w piekle nie przebudzisz. Tak ci się pewnie zdawało, nędznico. Lecz przypomniałaś, iż *nie ma pokoju bezbożnym!*

#### Kara za zbrodnię.

Do zbrodni nowąś przydała zbrodnię, a cień zamordowanego świętego męża ścigać cię będzie. Ta ścięta głowa jego na misie we dnie stać ci będzie na oczach, a w nocy zasnąć ci nie da. Przypomniałaś, że sprawiedliwa ręka boża i tu nieraz na ziemi dosięga zbrodniarzy, a dla przykładu drugich karze ich miłościwie.

Jakoż i tu na ziemi nie uszła bezkarnie ohydna ta zbrodnia bezbożnej niewieście i lubieżnemu jej kochankowi. Herod ten, zwany *Antypasem*, zaskarżony był do cesarza Kaliguli, jakoby lud do buntu i zawichrzeń podniecał w Judei. Nie mogąc się usprawiedliwić, tem więcej, że go cesarz nie lubiał, kazał mu odjąć zarząd Galilei, zabrać skarby niego-dziwie zebrane, i wraz z Herodiadą wygnać do Lionu, do Gallii, gdzie oboje w nędzy i niedostatku pomarli.

Tak skończył żywot mąż święty, Jan, *Chrzczicielem* zwany, iż chrzczył w rzece Jordanie tych, którzy nawracali się do Boga. Nie był to przeto człowiek podobny do *trzciny chwiejącej się* za lada podmuchem *wiatru*. Nie był to człowiek w *miękkie szaty* obleczoney. Tacy w domach królewskich są, a żyjąc w rozpuście i zbytkach, prześladowają, a nawet niekiedy mordują niewinnych i świętych, żeby się pozbyć ich strofowania, i samego nieznośnego im wejrzenia.

#### Dalej świadectwo Chrystusa o Janie.

10. *Ale coście wyszli widzieć?* pyta dalej Chrystus. *Proroka?* Zaiste powiadam wam i więcej niż proroka; bo ten jest, o którym napisano: *oto ja posyłam anioła mego przed obliczem twojem, który zgotuje drogę twą przed tobą.* Był więc Jan wię-



cej, niż prorokiem. Nie zdala bowiem, nie w figurach i podobieństwach, jako drudzy prorocy, przepowiadał przyjście jego, ale był niejako aniołem bożym, wysłańcem bożym, który wzywając ludzi do pokuty, gotował drogę Messyasowi. Więcej to niż prorok, bo nie samym głosem, nie przepowiadaniem, zwiastował mającego przyjść; lecz palcem niejako ukazywał stojącego już pośród ludzi Boga wybawcę. Jan ś. był przeto i owym *aniołem bożym* zapowiedzianym przez Malachiasza, <sup>1)</sup> i owym *głosem wołającego na puszczy*, o którym prorokował Izajasz. <sup>2)</sup>

## II. Nauka parafialna.

### O przepowiadaniu ewangelii ubogim.

Pan Jėzus między dziełami swej wszechmocności, między cudami: *ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci bywają oczyszczeni, głuszy słyszą, umarli zmartwychwstają*, pomieścił też cud jakiś nowy, niesłyszany, ni widziany w całej starożytności: *ubogim ewangelie opowiadają*. Zapytacie pewnie, bracia: co to znaczy? my tego słowa nie rozumiemy.

O bracia! dobrze czynicie, iż się nad każdym, choćby najmniejszym słówkiem ewangelii zastanawiacie pilnie, gdy nie ma tam ni jednego próżnego. Dobrze czynicie, gdy pytacie się starszych, zwłaszcza kapłanów, o znaczenie słowa bożego. Dobrze czynicie, gdy przyjmujecie je z żywą wiarą do serca, a stosujecie do życia i obyczajów waszych, bo zapowiedział Pan Jėzus: *kto z Boga jest, słów bożych słucha*. <sup>3)</sup>

Wielki cud: podniesienie ubogich.

Wielkie to słowo Chrystusa: *ubogim ewangelie opowiadają*; taki to cud, jeżeli nie większy, jako cuda: *ślepi widzą...* bo gdy uzdrowienie ślepego, głuche lub trędowatego,

<sup>1)</sup> Malach. 8, 1. <sup>2)</sup> Izaj. 40, 3. <sup>3)</sup> Jan. 8. 47.

a nawet wskrzeszenie umarłego zbawia lub uzdrawia na czas jakiś ciało, które i tak śmierci podpadnie; *opowiadanie ewangelii* daje zdrowie duszy, lecz jej kalectwa śmiertelne, oczyszcza ją z grzechu, uświęca, do Boga i aniołów podnosi. A czyż to nie cud nad cuda wszelakie? Gdy krom tego opowiadanie to ewangelii, nie wyłączając wielkich u świata i bogaczy, ma na celu podniesienie *ubogich*, wzgardzonych, którzy nie mieli tych praw, ni zasługi nie tylko w obliczu ludzi, ale i bogów pogańskich; to czyż to *opowiadanie ewangelii ubogim* nie jest cudem dobroci i miłosierdzia bożego, cudem nad cuda wszelakie?

Dziś nam już spowszedniały dobrodziejstwa, a powiem śmiało, cuda chrześcijaństwa. Poglądamy na nie obojętnie. Zdaje się nam, że to tak było od początku, od stworzenia świata, i tak być powinno. Zdaje się nam, że nie nowego pod słońcem nie ma. Tak samo obojętnie patrzymy na cuda przyrody, a raczej cuda, jakimi Bóg świat przepełnił. I dziś gdyby się znalazł taki, którenby pięciorgiem chleba pięć tysięcy ludzi na puszczy nakarmił, krzyezanoby: *cud! cud!* gdy zaś codziennie, co mówię, co chwila Bóg opatrnością swoją miliony ludzi i niepolicone gromady stworzeń żywi i utrzymuje, boć gdyby na chwilę usunął im swą rękę, wszystkie by w nicość popadły, to się nam małym i powszedniem wydaje, bo jest codziennem.

Małym się nam tak samo wydaje podniesienie ubogich, wzgardzonych u świata, dzwignienie ludu, a nie samo społeczne, lecz co większa duchowe i moralne. Dziś wielu krzykaczów szarpie się i zrywa na to dzieło. Dziś każdy z nich chciałby sobie podźwignienie, wyswobodzenie, zbawienie ludu przypisać; każdy chciałby być zbawcą świata, choć czemś cudacznem się mu zdaje, gdy my chrześcijanie Chrystusa Pana *Zbawicielem świata* zowiemy. Było ci braci-szku choć wtenczas się narodzić, kiedy się Pan Jezus narodził, a jeżeli nie w Jerozolimie, to choć w Rzymie wystąpić w obronie praw ludu, a nie tego jeno, który się zwał *król-lud*, *pan całego świata*, *obywatel rzymski*, a krocie, miliony po-

gnębionych, ludzkość całą gniótł berłem żelaznem, ale właśnie było ci wystąpić w obronie tych ostatnich, których *niewolnikami* nazywano, i pewnie umrzeć za nich, czy to na krzyżu, jak Piotr, idąc w ślad Chrystusa, czy być świętym mieczem, jak Paweł, apostoł nauki Chrystusowej; to możeby ci wdzięczna ludzkość to miano przyznała. Zapóźno więc przyszedł braciszku. Jest już Zbawca świata i nowego Zbawcy niepotrzeba. On na krzyżu dokonał odkupienia i podźwignienia ludzkości, a pierwaj przez całe życie *ubogim ewangeliją opowiadał*, a czuł snadź dobrze całą wielkość tego zadania, kiedy je do cudów zaliczył. Po owych też dobrodziejstwach dla schorzałej cieleśnie ludzkości: *ślepi widzą... zaznaczył* niemniej ważne i wielkie dla podupadłej duchowo ludzkości dobrodziejstwo: *ubogim ewangeliją opowiadają*.

#### Ubodzy w pogaństwie.

Przenieśmy się w owe wieki przed narodzeniem Chrystusa, a zobaczymy, czem to był człowiek, zwłaszcza niemający praw obywatelskich. Oto tacy wszyscy byli niewolnikami. Zobaczymy też, czem był ubogi. Była podówczas na całym świecie straszna niewola i uciemżenie człowieka przez człowieka, poniżenie i zdeptanie całej ludzkości. Człowieka stawiano niekiedy niżej bydłęcia. Siła i przemoc, oto jedyne prawo ludzkości ówczesnej. Kto mocniejszy, ten lepszy. Kto więc mógł czy to prawem wojny, czy za pieniądze, czy za zasługi, ten gromadził sobie kupy ludzi, jak bydło, do usług swoich. Byli to nie słudzy, lub domownicy, czeladź najemna, jak u nas; lecz byli to niewolnicy, czern podła. Właściciel ich, to pan życia i śmierci; nigdy i przed nikim za nich nie odpowiadał, bo oni żadnego nie mieli prawa, żadnej nad sobą opieki. Dopóki zdrowi, pracowali i uprawiali pola, ogrody, winnice; jak postarzel i upadli na siłach, w głodzie i nędzy kończyli żywot; jeżeli ich nie rzucono do sadzawek dla utuczenia ich ciałem ryb, *morenami* zwanych, a smakowitych dla zepsutego podniebienia smakoszków rzymskich.

O ubogich, kaleki, nędzarzy nikt się nie troskał; nikt nie patrzył, czy głodną umierali śmiercią, czy nędzny wlekli żywot. Byli to wyrzutki społeczności, pomiotło bogów i ludzi, *infimum vulgus*. Jak się też wielka ich nazbierała kupa, a naprzykrzać się bogaczom poczynali i straszili ich łachmanami swemi, to naówczas nie wiedząc jak się od tej plagi uwolnić, zbierano ich całe gromady, ładowano na okręty, i bez żagli i wiosł puszczano na morze, gdzie albo głodną śmiercią, lub w bałwanach morskich marnie ginęli wszyscy.

#### Rzekoma swoboda u pogan.

W dzisiejszych szkołach, więcej pogańskich niż chrześcijańskich, nasłuchacie się niemało szumnych pochwał starożytnej cywilizacyi. Prawią wam o republikańskich swobodach, o wolności ludu. Niewiele tam prawdy a przynajmniej głośni profesorowie ocenić jej, jak należy, nie umieją. Zwodzą też nieumiejętnych, a szaleńców prowadzą na bezdroża. Swobody te i wolności garstki obywateli posługowały do haniebnego ucisku drugich. Mała liczba tak zwanych *obywateli* Aten, Sparty, Rzymu, miała prawa; wszyscy inni, cała masa ludu zostawała w niewoli, żyła w poniżeniu i ucisku, o jakim dziś nie mamy nawet pojęcia.

#### Czy była niewola u żydów?

U jednych żydów, mających dane sobie prawo od Boga, nie było niewoli. Dwanaście pokoleń izraelskich miały jednakowe swobody polityczne i równe działy ziemi, wydzielone sobie w Palestynie po jej zawojowaniu. Było więc i tam obywatelstwo, był jakiś cień późniejszego szlachectwa. Każdy żyd z pokolenia swego wylegitymować się musiał; inaczej mianoby go za przychodnia i obcego, i pozbawionoby praw obywatelskich. Dla tego żydzi do ostatniego rozproszenia skrzętnie przechowywali swe księgi rodowe, czyli genealogiczne. Każdy żyd w każdym czasie mógł dowieść, z jakiego, i przez jakich przodków, wychodzi pokolenia. Potrzebne to było i do wykazania wypełnienia obietnic bo-

żych. Ztąd ewangeliści nasi na początku zaraz wypisują rodowód Jezusa, dla wyświadczenia, iż on przez Dawida króla wychodzi z pokolenia Judy, z którego miał przyjść Zbawiciel. Dziś i te rodowody po powszechnem rozproszeniu żydów zaginęły, a trudnoby było jakiemuś szalbierzowi, którenby się podawał za Messyasza, udowodnić, iż pochodzi z pokolenia Judy, z rodu królewskiego Dawida.

Wprawdzie i pomiędzy żydami już to losem wojny, już za długi, <sup>1)</sup> już z dobrowolnego zaprzędania się bywali niewolnicy; lecz oni wszyscy w roku jubileuszowym wolność odyskiwali. Że oprócz nich byli jeszcze, jak w każdej innej społeczności, ubodzy, kaleki, trędowaci, wyrzutki towarzystwa ludzkiego, o tem mówić nie trzeba.

#### Opowiadanie ewangelii ubogim,

Pośród takiej społeczności, na widowni świata na dwie rozłamanego połowy: obywateli i niewolników, bogatych i ubogich, ludzi uprzywilejowanych i ludzi niemających praw żadnych, stawa Chrystus. Byli i przed nim mędracy, *filozofami* zwani, a świat uwielbiał ich i sławił dla mądrości i boskiej wymowy. Czemuż żadnemu z nich, nawet głośnemu Sokratesowi i Platonowi, nie przyszło do głowy przemówić w sprawie ludu, upomnieć się dla prawa o niewolników, podać rękę, lub choć serce otworzyć ubogim? Mieli oni i szkoły, zakładali akademie, uczyli po ogrodach i portykach. Czemu choć jeden z nich nie stworzył szkółki dla ludu, słowa nie przemówił do ubogich, prostaczkom nie wskazał prawideł życia? Czemu?... O bracia, łatwa na to odpowiedź. Bo za to czekał krzyż, szubienica, śmierć haniebna. Na to jeden Chrystus się odważył, a wiecie jaką to przypłacił śmiercią! Z nim jednak nie przepadło jego dzieło. Jak on *opowiadał ewangelię ubogim*, tak dotychczas opowiadają ją w kościele jego po całym świecie. A *ewangelia* z grecka, to po polsku

<sup>1)</sup> Mat. 18.



*dobra, szczęsna nowina*, wiadomość pożądana, a niesłyszana dotychczas na ziemi, nauka miłości i braterstwa i równości wszystkich przed Bogiem i w obliczu prawa; a podana *ubogim*, pogardzonym u świata, sługom, niewolnikom, odartej z praw i godności kobiecie, poniżonemu i opuszczonemu niemowlęciu. Słowoc to wprawdzie, ale pokropione krwią Chrystusową na krzyżu, świat odrodziło, przemieniło, uświęciło, ubłogosławiło. Stoicie i wy dziś wszyscy, bracia, a stoicie bez różnicy stanów, i chłopkowie, i mieszczanie i szlachta, jako obywatele równi sobie w prawach, jako ludzie *nic jedni drugim niewinni*, *jedno abyście się społecznie miłowali*, <sup>1)</sup> a stoicie przed Bogiem, w nowem jego królestwie krwią Chrystusową kupionem, w kościele jego świętym, przed kazalnicą, i przysłuchujecie się, jako wszystkim, a szczególnie owym od bogów i społeczności odepchniętym *ubogim ewangelię przepowiadają*. Szkoła to nowa, akademja chrześcijańska, jakiej nie miał, nie domyślał się świat pogański, o jakiej mędry jego zamarzyć nawet nie mogli, nie śmieli, nie odważyli się nigdy! A wam się to jednak wydaje czemś małym, powszedniem, bo codziennem!... Gdyby mi dano było, żebym choć jednemu ślepemu wzrok przywrócił, tobyście wszyscy krzyknęli: *cud! cud!* a gdy tu tysiące, ba, wszyscy przychodzicie ślepi, nieznający dróg żywota i końca przeznaczenia swego, a ja wam co niedziela, opowiadając ewangelię, w imię Chrystusa przywracam wzrok duchowny, iż widzicie, jak wam żyć i chodźć drogami zbawienia przystało, to wam się czemś małym, niczem wydaje! Gdy niejeden chromy przedtem i leniwy ku dobremu, przychodzisz do kościoła, a słysząc opowiadaną ewangelię, zrywasz się na nogi, a biegniesz śmiało drogą przykazań, i dążysz do mety zawodu chrześcijańskiego, toć i ten cud zda ci się małą rzeczą, a cud to wielki, tylko spowszedniał wam, iż codzien nań patrzycie! Gdy niejeden cały trądem grzechowym obsypany, nieczysty,

---

<sup>1)</sup> Rzym. 13, 8.

i trudny, i wzgardliwy w oczach własnych i w oczach drugich, jako trędowaty jaki przychodzisz do kościoła, a słysząc opowiadaną ewangelię o pokucie i nawróceniu, tknięty łaską bożą, pokwapisz się, już nie do Chrztu Janowego, ale do chrztu Ducha ś. i ognia, do sakramentu pokuty św., i obmyją cię i oczyszczą z trądu grzechowego, i do łaski bożej i do społeczności świętych powrócisz; to czyż tego za większy cud, niż oczyszczenie trędowatych, nie poczytasz? A przecież i to wam spowszedniało! gdyż niejeden za głuchego, ba, nawet za umarłego mianą, przyjdzie do kościoła, nie dla tego, iżby słuchał opowiadania ewangelii, bo ją ma za coś małego, zrównaną z *mądrością tego świata*, co *głupstwem jest u Boga*; <sup>1)</sup> przychodzi zaś niejeden, jak Augustyn na kazanie Ambrożego, by mógł jeno kunszt oratorski ocenić, niejeden dla innych nierównie późniejszych przyczyn, a tymczasem zasłyszysz *słowo boże, które ktokolwiek usłyszysz, zabrzmiać obie uszy jego*; <sup>2)</sup> i nawróci się do Boga, i porzuci nałogi grzechowe, a jakoby nowonarodzony Bogu służyć, i na zbawienie i żywot wieczny pracować pocznie; to czyż ten cud — a cudów takich tysiące codzień w kościele — nie jest większy, niż wskrzeszenie młodzieńca w Naim, lub córki Jaira, albo Łazarza, którzy potem znów pomarli, kiedy nawróceni grzesznicy i celnicy: Mateusze, Zacheusze, Magdaleny, Pawłowie, Augustynowie i tysiące tysięcy ludzi, którzy z grzeszników, słysząc opowiadanie ewangelii, nawrócili się, królują z Bogiem po wieki wieczne? A samiż na sobie tego cudu nie doświadczamy, ilekroć do świętych przystępujemy sakramentów?

Po tych kilku słowach, niedołącznie skreślonych — bo któż cuda boże godnie wysławić potrafi? — powiedzcie sami, bracia, czyż *przepowiadanie ewangelii ubogim* nie jest tak samo, a nawet większym cudem dobroci i miłosierdzia bożego, jak przywracanie wzroku ślepym, słuchu głuchym, chodu chro-

<sup>1)</sup> I. Kor. 3, 19. <sup>2)</sup> I. Król. 3, 11.

mym, jak oczyszczanie trędowatych, wskrzeszanie umarłych. A czyż Chrystus niesłusznie przy owych cudach: *ślepi widzą...* do dowodów boskiej swej potęgi, tem samem boskiego posłannictwa swego mógł śmiało liczyć: *ubogim ewangelię opowiadają?*

Zarzut.

Powie niejeden: wszystko to dobre i piękne w teorii, w pacierzu, w książkach; w życiu, w praktyce co innego widzimy. Chrystus przed tysiąc ośmset przeszło lat umarł, jako *Zbawiciel świata*; a ludzkość do ostatnich niemal czasów dźwigała ohydne pęta, lubo nie niewoli pogańskiej, to poddaństwa i służebnictwa, jakie w skutkach mało ustępowały niewoli. Do ostatnich prawie czasów lud nasz wiejski, przed niewielą laty pozyskawszy wolność przesiedlenia się z miejsca na miejsce, stękał w ciężkiem jarzmie pańszczyzny. Czemuż Chrystus, *opowiadając ewangelię ubogim*, i głosząc, iż się *przybliżyło królestwo boże*,<sup>1)</sup> nie wyswobodził ludzi z niewoli, a choć nie wezwał ludu do zrzucenia ohydnych kajdan poniżenia i sromoty?

Jakich użył Chrystus sposobów ku wyzwoleniu ludzkości?

Bracia! w tem może najwięcej podziwiacie mądrość, a prawdziwie boskość nauki ewangelicznej. Człowiek jest niecierpliwy; wszystko dziś, i to natychmiast, chciałby wykonać; nie zna on jutra; jutro nie jego. Jutro głowa jego paść może, w pył i popiół, a rozsypałyby się też wszystkie jego olbrzymie projekta. Dziś wszystko. Rzuca się też obces na wszystko i wszystko obalić gotów, nie myśląc, coby postawił w to miejsce. Przyjdą drudzy budownicy. Oto rewolucya, oto nihilizm. Lecz nie tą drogą idzie prawda. Nie tę też drogę Bóg obrał. *Cierpliwy on, bo wieczny*.<sup>2)</sup> *Tysiąc lat przed oczyma jego, to jako dzień wczorajszy, który przeminął*.<sup>3)</sup>

1) Mat. 3, 2. 2) Ś. Augustyn. 3) Ps. 89, 4.

Dla tegoż chociaż *dosięga* wszystkiego *mocnie*, *wszystko też wdzięcznie rozrządza*.<sup>3)</sup> Nie więc dziwnego, że i sprawę wyzwolenia ludzkości Bóg inaczej, ludzie inaczej rozwiązać się pokusili. Bo gdy ludzie, jak Spartakus, wołali: *powstańcie niewolnicy! mordujcie waszych ciemiężców!* Chrystus wołał: *miłujcie nieprzyjaciół waszych! kochaj każdy bliźniego, jak samego siebie.*

Na tej drodze ludzkiej, po ludzku, niejednokrotnie, jeszcze z czasów pogańskich, kuszono się o wyswobodzenie uciśnionej ludzkości. Lecz pokuszenia te opóźniały jedynie chwile wyzwolenia. Poczynały się mordem, pożogą, zniszczeniem; kończyły katuszami i śmiercią winnych. Strumieniami lała się krew ludzka, a po każdym nieszczęsnem pokuszeniu, jeszcze mocniej zacieśniały się pęta niewoli. Niegodziwością i zbrodnią nie dokupisz się nigdy wolności i swobody. Cnotą dopiero, poświęceniem, miłością złagodziły się naprzód, a potem zwolniały i uszlachetniły stosunki wzajemne panów i poddanych, dziedziców i włościan, bogaczów i ubogich. I dziś żebrak chrześcijański, to nie rozbójnik po drogach. Nie wydziera on siłą jałmużny; ale prosi o nią w imię Chrystusa, a każdy chętnie podaje ją ręką bratnią. Jak lud postąpił na drodze moralności i enoty, a dojrzał do swobody i obywatelstwa, prawie mu one z nieba spadły. Tak owoc dojrzały sam z drzewa upada; jeżeli go przed czasem kijem obijesz, kwaśny jest i niezdrowy, nie mówiąc, iż i drzewo niszczysz. Tak było z wyswobodzeniem ludu. Jeżeliby zaś go nadużywał, a miasto pracować na dobro kraju, czas i siły ducha i ciała marnotrawił na próżnowaniu, opilstwie, kradzieży, rozbojach... toby znów trzeba nad nim rozciągnąć opiekę, i jako małoletnich wziąć w kuratelę.

Nie filozofowie przeto, nie rewolucye wyswobodziły ludzkość, a co większa, podniosły ją i uświęciły. Boć dobro materialne nie jest jedynem dobrem; gdy *nie samym chlebem*

*życie człowiek.* To też z czem się oni przechwalają, dawno, przed lat tysiąc ośmset zapowiedział Chrystus: *ubogim ewangelie opowiadają.* I opowiadał ją sam, i krwią polał. I stał apostołów na opowiadanie ewangelii *wszelkiemu stworzeniu*, zarówno panom, jak niewolnikom, bogatym, jak ubogim, uczonym, jak prostakom. Oni też to *przepowiadanie ewangelii ubogim* krwią swoją skropili. Z takich dopiero posiewów naówczas i przez wszystkie wieki i podziśdzień wywija się i wyrasta cudny krzew cywilizacji chrześcijańskiej, miłość i braterstwo. A gdzie miłość, tam i wolność i równość, szczególnie i zbawienie ludzkości.

#### Zakończenie.

Daj Boże! byśmy i my w kraju naszym, w miłej ojczyźnie naszej, z tego prześlicznego drzewa cywilizacji chrześcijańskiej smakowitych pokosztowali owoców! Daj wam Boże! bracia-włościanie, iżbyście, korzystając z dobrodziejstwa wyswobodzenia i uwłaszczenia, umieli się dobrze zasługiwać społeczności, a byli dobrymi kraju tego obywatelami! Daj wam Boże! iżbyście tej wolności nie nadużywali, siedząc w karczmach przez dnie całe i noce całe. Owszem gdy dziś macie rozwiązane ręce do pracy wolnej, pracy szlachetnej, nie ustawajcie w dobrem, starajcie się coraz więcej rozwijać siły ducha i ciała waszego i dzieci waszych. Jako zaciąg obywatele kraju, jako szlachta nowa, winicie się uczciwie i szlachetnie prowadzić, a żadną podłością nie skazić obywatelskiego honoru. Precz przeto odrzućcie obrzydliwe pijaństwo. Precz odrzućcie hańbiącą rozpustę, niecne oszustwo, kradzieże, szkody wzajemne po polach i ogrodach. Ani sami tego nie róbcie, ani dzieciom, ani czeładce robić nie pozwalajcie. Starajcie się pilnie o szkółki dla waszych dzieci. Chodźcie sami, i dziatki pilnie prowadźcie z sobą do kościoła, do kazalnicy chrześcijańskiej, z kąd rozlega się głos prawdy bożej, z kąd *ubogim ewangelie opowiadają* kapłani Chrystusowi. Tu bowiem wy i dziatki wasze



pouczycie się Boga kochać, cenić cuda jego miłosierdzia nad wami, i krajowi swemu służyć uczciwie.

Tak czyniąc, na dobre zażyjecie wyswobodzenia waszego i usposobicie siebie i dziatki wasze do pozyskania większych praw i dobrodziejstw społecznych. Nie przepominajcie zaś nigdy komu winniście to wyzwolenie; kto jest zbawcą i odkupicielem waszym. Bo jakkolwiek i *ludziom dobrej woli* nie miała się należy podzięka, iż myśl bożą, prawo Chrystusowe w życie przeprowadzić postarali się, i starają ciągle; pomnijcie jednak, że pierwszy Chrystus *ubogim ewangelie, dobrą nowinę* wyswobodzenia opowiadał, i na opowiadanie jej na świat cały słał i śle wciąż apostoły i wysłańce swoje, dopóki nie będzie *jedna owczarnia i jeden pasterz*. Jemu przeto cześć, chwała, błogosławieństwo na wieki wieczne. Amen.



## Niedziela III Adwentu.

---

„Ktoś ty jest?”

(u ś. Jana w r. 1 w. 19.)

Gdy Jan, posłannik Chrystusów, spełniał swoje posłannictwo w Betanii za Jordanem, wzywając lud do pokuty, chrzczył zaś tych, którzy przyjmowali do serca to przepowiadanie jego; pomiędzy żydami w całej tamtejszej krainie rozebrzmiała sława jego świątobliwości i ostrego a pokutniczego żywota. Gdy znów w tym czasie żydzi wyglądali Messyasza, nie dziwnego, iż słysząc tak wielkie rzeczy o Janie, wpadli na domysł, czyli Jan nie był Messyaszem?

Ważna to była sprawa. Dotykała blisko nie tylko religii, ale i politycznego stanu kraju; żydzi bowiem, ujarzmieni przez Rzymian, ciągle marzyli o Messyaszu, jako wojowniku i wyswobodzicielu swej ojczyzny. W tej przeto ważnej sprawie troskliwie śledzili, co jeno gdzie nadzwyczajnego dostrzegli, i dowiadawali się pilnie, czy spodziewany Messyasz nie idzie. Nie wąpili oni o obietnicach boskich. Czytali u proroków, iż choć *widzenie daleko*, jednak *Pan ukaże się na końcu, a nie skłama*. Jeżeliby odwołaczał, *oczekuj go, bo przychodzący przyjdzie, a nie zamieszka*.<sup>1)</sup> Niepewni przeto, a troskliwi żydzi ślali posły do Jana, aby go spytali: *ktoś ty jest?*

---

<sup>1)</sup> Habak. 2. 3.

I dla nas to niemałe pytanie. I dla nas wielce pouczająca jest odpowiedź Jana. Dla tegoż przejrzyjmy za pomocą bożą tę ewangelię świętą, byśmy niejedno z tamtąd wynieśli upomnienie. A gdy po upadku w grzech człowiek popadł w jarzmo nieprawości, a w pysze szatańskiej zrzucił z siebie jarzmo boże i wyrzekł: *służyć nie będę!* potrzebuje przeto prawodawcy, którenby powściągnął swem prawem, a przytarł rogów pychy naszej, kościół więc woła w siódmej Antyfonie adwentowej: *o Emmanuel!* (Boże z nami!) *królu i prawodawco nasz, który jesteś oczekiwaniem narodów i Zbawicielem ich, przyjdź i zbaw nas, Panie Boże nasz!* Za twojem przeważnem wstawieniem święta a pokorna służebnico Pańska, Maryo panno!

## I. Homilia.

Poselstwo do Jana było urzędowe.

1. *Posłali żydowie z Jeruzalem kapłany i lewity do Jana, aby go spytali: ktoś ty jest?* Słowa te wyświadczej, iż poselstwo, do Jana wyprawione, nie było prostą i prywatną jakąś ciekawością, a było uroczystem, urzędowem niejako. Ślali je żydowie, pewnie starsi i przedniejsi, cień chociaż lub wspomnienie owego władnego senatu żydowskiego, zwanego *Sanhedryn*; ślali *Faryzeuszów*, którzy pilnie czytali pisma, i we dnie i po nocach ślęczeli nad biblią; ślali i *kapłanów i lewitów*, by tem większe temu poselstwu nadać znaczenie i całą urzędową formę. Nie o małe bo też rzeczy chodziło.

Odpowiedź Jana.

Gdy więc ci wysłańcy przyszli do Jana, do Betanii, za rzekę Jordan, gdzie on chrzczył, pytali go: *któs ty jest?* Wiedział Jan i domyślał się dobrze, kogo oni szukają. Choć go też nie pytali, czyś ty nie Messyas? czyś ty nie Chrystus i wybawca? on znając dobrze myśli ich, i po co doń przez starszyznę wyprawieni byli, wprost im odpowiada,

*i wyznaje, a nie zapiera, a wyznaje z całą otwartością: że ja nie jest Chrystus.*

Któż tu nie zdumieje się nie tylko nad szczerością i prostotą tej odpowiedzi, ale i nad głęboką pokorą, a wiernością swemu posłannictwu? Nie pytają go, a on wprost odrzuca od siebie, co mu nie przynależy. Na jedną chwilę nie pozostawia ich w niepewności, by się snadź nie pomylili, a sługi nie wzięli za pana, posłańca za Messyasza, człowieka za Boga. Nie przeczytał sobie cudzego honoru i cudzego imienia. *I wyznał przed nimi, choć go jeszcze o to nie pytali, że ja nie jest Chrystus; nie Messyasz, którego wyglądacie; nie wybawca, ku któremu z utęsknieniem zwracacie oczy i serca, wołając z prorokiem: spuście rosę z góry niebios; obłoki z deszczem spuście sprawiedliwego. Niech się otwory ziemia i zrodzi Zbawiciela.*<sup>1)</sup> A choć ufacie w obietnice boskie i dobrze czynicie, bo jedno słowo, ani jedna kréska z zakonu nie przejdzie, aż się uisici; *jeszcze trochę nieco poczekajcie. Który ma przyjść, przyjdzie, i nie omieszka.*<sup>2)</sup> Lecz co do mnie, *ja nie jest Chrystus, ja nie Messyasz.*

Pytają: *jesteś ty Eliasz?*

2. Gdy tak wręcz, najmniej spodziewaną odpowiedź Jana usłyszeli wysłannicy jerozolimscy, poczęli go pytać i badać na różne sposoby. *I spyтали go: cóż tedy? jeżeliś ty nie Chrystus, jesteś ty Eliasz?*

Pomiędzy żydami było podanie, iż przed przyjściem Messyasza zjawią się dwaj świadkowie prawdy bożej: Enoch i Elias, obaj w ciebie wzięci do nieba. Oni to przed przyjściem Messyasza mają zstąpić na ziemię i drogę mu gotować. Przetoż wysłannicy uczonych rabinów jerozolimskich pytają Jana: jeżeliś ty nie Chrystus, nie Messyasz, toś może Elias, który masz zaprawiać ludzi do przyjścia jego? Lecz i tu zawiódł Jan ich domysły, odpowiadając wprost: *nie jestem.*

---

<sup>1)</sup> Izaj. 4, 5.    <sup>2)</sup> Żyd. 10, 37.

Tych dwóch świadków prawdy bożej tradycya chrześcijańska wyglądać każe przed drugim przyjściem Chrystusa na sąd ostatni. Ci są dwaj świadkowie, których widział Jan św. apostoł w objawieniu swoim,<sup>1)</sup> a mędrzec o Eliaszu napisał: *tyś jest opisan w sądziach czasów, że masz ubłagać gniew Pański, zjednać serca ojcowskiego z synem i naprawić pokolenia Jakób.*<sup>2)</sup>

Jesteś ty prorok?

3. Gdy Jan nie tylko godności Messyasza, ale i posłannictwa Eliasza przeczytać sobie nie chciał, zadają mu bardzo skromne pytanie: *jesteś ty prorok?*

W dawnych czasach wielu było proroków. Szkoły kształciły młodzież ku temu posłannictwu; dla tego uczący się tam zwani byli *synami proroków*. W ściślejszem jednak rozumieniu, prorocy byli mężowie święci, szczególniejszą łaską Boga wyniesieni nad drugih; gdy zaś w Bogu widzieli przyszłość, a szczególnie przyjsć mającego wybawiciela, a idąc za natchnieniem boskiem, przepowiadali go ludziom; ztąd proroków *widzącymi* nazywano. Wysłannicy jerozolimscy rozumieli u siebie, że już urzędu i honoru proroka Jan się nie wyprze; a może też przytem powie im coś o Messyaszu. Niepodobna bowiem przypuścić, aby człowiek tak ostrego i pokutniczego żywota, od dzieciństwa wychowany *na pustyniach, umocniony Duchem*,<sup>3)</sup> w poście i modlitwach żyjący na puszczy, nie wiedział o Messyaszu, tem więcej gdy czas jego przyjścia blizki.

Jakież przeto było ich zdumienie, kiedy Jan, dla wielkiej pokory, nie chciał sobie nawet godności proroka przeczytać. A może też i bał się, iżby żydzi, pełni widzeń i narzenia, nie wzięli go za Izajasza, Jeremiasza, albo którego z wielkich proroków. Przetoż na pytanie: *jesteś ty prorok?* odpowiedział: *nie*.

<sup>1)</sup> Objaw. 11. 3. <sup>2)</sup> Eklez. 48. 10. <sup>3)</sup> Łuk. 1, 80.



4. Jak pogodzić to słowo Jana: nie jestem prorokiem, z owem słowem Chrystusa o Janie: *zaiste, powiadam wam, więcej to, niż prorok.* <sup>1)</sup> Na pozór wydaje się to jedno z drugiem sprzeczne, a już z tego jednego przykładu widziecie, bracia, jak ludzie, na własnym rachunku oparci, w czytaniu pisma św. natrafiają na daleko większe, niż ta, trudności, a miasto zbudowania, zgorszenie lub fałszywe mniemania wynoszą. Nie bez zasady, jako się widzi płytkim głowom, kościół katolicki zakazał czytania wszystkim bez różnicy pisma św., a pozwala czytać je tym tylko, którzy są do jego rozumienia dostatecznie zaprawieni nauką religijną, a w wierze i moralności ugruntowani. Natomiast kapłani i inni ludzie naukowci robią wypisy zdań i budujących historyj z pisma św., a te wszysej wierni czytać mogą i powinni. <sup>2)</sup>

Trudność, jaka wam się tu nastęrcza w rozumieniu pisma, łatwo da się usunąć. Pan Jezus daje świadectwo Janowi, iż jako *śługa dobry i wierny* spełniał swoje posłannictwo i lud wzywał do pokuty; gdy zaś nie w widzeniu, jak inni prorocy, ale w rzeczywistości, palcem niejako ukazywał Mesyasza i mówił: *oto baranek boży, oto który gładzi grzechy świata,* <sup>3)</sup> był przeto *więcej niż prorokiem*. Jan zaś mąż święty, mąż boży prawdziwie, tem samem pokorny służa boski, lubo nie wypierał się swego posłannictwa i mówił: *jam głos wołającego na puszczy...* nie chciał sobie nawet godności proroka przywłaszczyć; pokora przeto i niskie o sobie trzymanie więk-

<sup>1)</sup> Mat. 11. 9.

<sup>2)</sup> Dziś i protestanci przetarli oczy, a widzą złe wynikające z czytania biblij przez wszystkich bez różnicy, a zwłaszcza młodzież. Rozbierali to ważne pytanie pedagogowie w Saksonii, a zgromadzenie saskich pedagogów zadecydowało trudność tę przedstawić rządowi, iżby wprowadzono do szkół *wypisy biblijne*. Doszli więc doswiadczeniem pewnie smutnem do tego, co od początku jest w kościele katolickim. Gdyby to inne pytania tak samo spokojnie i bez namietności badać chciało! Jedność religijna nie byłaby pewnie niewczesnem marzeniem. (Ob. Przegl. kat. 1869, 21, p. 334).

<sup>3)</sup> Jan 1. 29.

sza tu chwałą otacza skroń św. Jana, niżby sobie jakieś przywłaszczył godności. Zawsze, bracia moi, drudzy widząc w nas dobre, mogą nam jakąś przypisać zasługę, mogą nas pochwalić i wysławiać; ale nikt sprawiedliwy, chyba faryzeusz, o sobie, o swoich godnościach, lub dobrych jakich uczynkach drugim rozpowiadać nie będzie. Owszem kiedy mu drudzy przyznają coś dobrego, rzeknie: *nie ja to, ale łaska boża, ze mną. Nie mnie też, nie mnie, Panie, ale imię-nicowi twemu daj chwałę.*<sup>1)</sup> Tak sobie począł Jan św. nie przywłaszczając sobie nawet godności proroka, choć więcej był niż prorokiem, gdy nie przyjsć mającego, ale stojącego już pośród ludzi ukazywał Chrystusa.

Pytają co zacz?

5. Wysłańcy owi jerozolimscy na takich przeczących odpowiedziach poprzestać nie chcieli. Rzekli mu tedy: *ktoś jest.... żebyśmy odpowiedź dali tym, którzy nas posłali;* z ni-czem wracać do Jerozolimy nie możemy. Dziwne nam rze-czy prawią o tobie; wszyscy coś szemrzą do koła; wszyscy kogoś nadzwyczajnego wyglądają. A jeśliś Ty nie jest Mes-syas, ani Elias, ani prorok, *coż powiadasz sam o sobie?* *coż ty zacz jesteś?*

Odpowiedź Jana.

Na tak stawione sobie pytanie, musiał Jan stanowczo odpowiedzieć. Jakożowiada im otwarcie: *jam głos owego proroka, wołającego na puszczy: prostójcie drogę Pańską.* Go-tujcie się na przyjęcie wielkiego Pana i gościa od tylu wie-ków oczekiwanego. Jam jest ten, o którym lat temu siedn-set powiedział Izajasz prorok.

Pytają o chrzest Jana.

6. Nie poprzestali na tem wysłańcy jerozolimscy. Sły-szeli oni o wielkich rzeszach, jakie się zbiegały do Jana, o kazaniach jego i o chrzcie w rzece Jordanie. Gdy zaś ci,

<sup>1)</sup> Ps. 113.

kiórzy byli posłani, byli z Faryzeuszów, a pilnie badali pisma, ciekawi byli, czem to był ten chrzest Jana? czy miał jakie religijne znaczenie i na czem się opierał? Przetoż pytali go, a mówili mu: czemuż tedy chrzczysz, jeżeliś ty nie jest Chrystus, ani Elias, ani prorok? Chrzest ten pewnie nie jest prostem obmyciem wodą, musi on mieć jakieś wyższe religijne znaczenie?

Odpowiedź jego.

Odpowiedział im Jan, mówiąc: *jać chrzczę wodą*. Chrzest mój nie gładzi grzechów, jeno usposabia ludzi do pokuty i nawrócenia do Boga i do tego drugiego chrztu, jakiego jest cieniem, figurą. *W pośrodku bowiem was stanął, którego wy nie znacie*, ani z ubogiej postaci domyślacie się jego godności. On nie wodą, ale *Duchem św. i ogniem* <sup>1)</sup> chrzącić będzie. Chrzest jego da wam odpuszczenie grzechów i zbawienie. Mój zaś chrzest jest jeno przygotowaniem, *mostem* niejako, który was do wznioślejszego chrztu Ducha św. doprowadzi. <sup>2)</sup>

Chrzest Jana.

I w tej odpowiedzi widna jest pokora Jana i wierność posłannictwu swemu. W obrzędzie chrztu swego, jakkolwiek pełnym religijnego znaczenia, i wyższym od podobnych obrzędów żydowskich, widzi jeno przyprawę i zapowiedź chrztu Chrystusowego.

Żydzi, najpewniej po niewoli babilońskiej wprowadzili obrzęd chrztu. Udzielano go nawróconym z pogan do religii żydowskiej; lubo niektórzy ich uczeni początek tego obrzędu odnoszą do samego Mojżesza. <sup>3)</sup> Nowonawróconym najprzód dawano obrzezanie, a potem w obecności trzech świadków przez zanurzenie chrzest im udzielano. Przypisywali oni temu obrzędowi wielkie znaczenie religijne: z pogaństwa prze-

---

<sup>1)</sup> Mat. 3. 11. <sup>2)</sup> Św. Jan Złotousty. <sup>3)</sup> Majmonides.

nosił on człowieka na łono religii prawdziwej, odradzał go niejako i nowe dawał życie, nową niejako duszę. Ztąd gdy Chrystus mówi o *odrodzeniu z wody i Ducha św.*, a Nikodem pyta: *jakoż to być może?* Odpowiada Jezus: *tyś jest nauczycielem w Izraelu, a tego nie wiesz?*<sup>1)</sup>—dając znać, że jeżeli wy temu obrzędowi chrztu swego takie nadajecie znaczenie, czyż chrzest z Ducha św. nie może dawać nowego życia, życia łaski? Prócz tego chrzest ów u Żydów zrywał wszelkie stosunki dawniejsze, a nawet związki rodzinne. Przy chrzcie czyniono też wyznanie grzechów, nie w powszechności, ale po szczególe. Przetoż i ci, którzy przychodzili do Jana i *byli chrzczeni w Jordanie od niego, spowiadali się grzechów swoich*: Św. Augustyn o tym chrzcie Jana<sup>2)</sup> to powiada: *wprawdzie Jan chrzczył wodą pokuty na odpuszczenie grzechów, jednak tego odpuszczenia grzechów dostajemy jeno we chrzcie Chrystusowym, ochrzczonym zaś od Jana jeno w nadzieję (zasług Chrystusa) odpuszczaly się grzechy*. Ztąd i Tertullian chrzest pokuty Jana zowie: *przyprawą do odpuszczenia i uświętobliwienia jakiego w Chrystusie ludzie dostawać mieli*.<sup>3)</sup> Chryzostom zowie go *mostem*, jaki przeprowadził ludzi od chrztu żydowskiego do chrztu Jezusa Chrystusa, był on wyższy od pierwszego, a od drugiego niższy.

#### Chrzest ognia.

Niejednakowo Ojcowie św. wykładają słowa Jana o chrzcie *Duchem św. i ogniem*. Niektórzy rozumieją przeciwności i próby życia, jakie wiernych po chrzcie spotykają. Św. Jan Złotousty rozumie nadobfitość łask i niepojęte wyłanie dóbr i słodkości Ducha św., co jak ogień miłości gorzeć będzie w sercu sprawiedliwych. Św. Hieronim uważa, iż Duch św. ogniem się mianuje, gdy w dzień Zielonych

<sup>1)</sup> Jan 3. 5.    <sup>2)</sup> Mat. 3. 6.

<sup>3)</sup> Agebatur ita baptismus poenitentiae quasi candidatus remissionis et sanctificationis in Christo subsecuturae.

Świątek w postaci ognistych języków zstąpił na apostołów; co też miał Jan Chrzciciel zapowiadać. Niektórzy, jak Orygenes, Ambroży, Hilary opierając się na słowach apostoła: *dzień pański w ogniu się objawi, a każdego roboty jaka jest ogień spróbuje*,<sup>1)</sup> w przyszłym życiu przypuszczają chrzest ognia. Szkołarze nazwali go czysem, św. Bazyli piekłem. Różnowiercy, jak zwykle przesadzając a dosłownie biorąc słowa pisma św. jak Walentynianie; nie tylko chrzcili drugi raz przechodzących do swej sekty, ale nadto po chrzcie z wody, kazali przechodzić przez ogień i brać chrzest ognia.<sup>2)</sup> Niektórzy znów przykładali rozpalone żelazo do uszu; a podobno dotychczas w Etiopii robią znaki rozpalonem żelazem na nosie, oczach i skroniach, jako znaki chrztu z ognia.<sup>3)</sup>

#### Świadełstwo Jana o bóstwie Chrystusa.

Wyświadczywszy Jan chrzest swój i chrzest Chrystusów, a chcąc go jeszcze więcej podnieść, daje świadectwo Bóstwu Chrystusa. *Tenci jest, prawi, który za mną przyjdzie, boć to ja przesłaniec jego i prostuję mu drogę i serca na jego przyjście przyprawiam. A choć za mną przyjdzie i jam starszy odeń, jako człowiek, on przecież przedemną stał się, boć to Syn jednorodzony Boga; przed jutrzrenką i przed wieki z Ojca zrodzony*.<sup>4)</sup> A gdy to tak wielki Pan mój i Bóg mój, ja, człek mizerny, *niegodzien jestem, żebym rozwiązał rzemyk u trzewika jego, żebym był służką jego najmizerniejszym*. Wyraźnie tu Jan św. wyświadcza Bóstwo Chrystusowe. Dla tego też kiedy *nazajutrz tamże w Betanii za Jordanem, kędy chrzcił, ujrzał Jezusa idącego do siebie, rzekł: oto baranek Boży, oto który gładzi grzech świata*,<sup>5)</sup> zapowiadając nie tylko to, iż jest Bogiem, ale razem iż on

<sup>1)</sup> I. Kor. 3. 13.

<sup>2)</sup> B's docuit lingi, traducto corpore flamma. Tertul. l. I. carn. contra Marcion.

<sup>3)</sup> Ob. Bible de Venie.

<sup>4)</sup> Ps. 109. 3. <sup>5)</sup> Jan. 1. 29.



jest ofiarą błagalną, figurowaną przez baranka, którego dwa razy dziennie ofiarowano w kościele jerozolimskim za grzechy ludu.

## II. Nauka parafialna.

O pokorze i posługiwaniu wzajemnem.

Przykład św. Jana.

W odpowiedziach św. Jana prześwieca głęboka pokora, skromność i niskie o sobie rozumienie. Nie przywłaszczał sobie honoru i godności, jakiej nie miał, z tej nawet, jaka mu przynależała, nie chciał się przechwalać, tem mniej wynosić. W wierności swemu powołaniu podał się za sługę, za przesłańca, gotującego drogę Panu, za głos jakiś kaznodziejski, rozlegający się nie w stolicy lub po wielkich miastach judzkich, a budzący podziw i oklaski świata, lecz na głos, grzmiący na pustyni, a dalekim echem rozbrzmiewający w samej Jerozolimie. Cóż może być nad to skromniejszego? jakież mizerniejszy urząd.

Pokora zawsze, a dziś bardziej potrzebna.

Potrzebne to upomnienie i przykład na każdy czas dla ludzi, a może więcej za dni naszych. Zawsze każdy człeczyna marzy o jakichś wielkościach, honorach, znaczeniu pomiędzy ludźmi; zawsze się ma za coś większego nad drugich rad deptać nogami i pomiatać wszelaką drugich zaśluga. Owo szatańskie słówko, rzucone do duszy pierwszych rodziców: *będziecie jako bogowie*,<sup>1)</sup> wciąż kiełkuje w zepsutem sercu człowieka, a niekiedy wyrasta w ogromne drzewo pychy diabelskiej. Dziś zwłaszcza, gdy wiara religijna osłabła, a bezbożność tehnje w ludzi pychę i podniosłość serca;

<sup>1)</sup> Rodz. 3. 5.

gdy na wsze strony trąbią o oświacie, cywilizacyi i postępie dzisiejszego wieku, a na przeszłość całą, nie znając jej, rzucają kamieniem pogardy,—niepodobna, żeby te fałszywe uroszczenia nie odbiły się w obyczajach, w życiu jednostek i narodów. Ztąd wyszła ćma pyszałków, którzy, im mniej umieją i mniej są warci, tem wyżej do góry zadzierają głowy, tem więcej uciskają drugich, spychają na dół zasłużonych ludzi. Spytaj się dziś młodego wyrostka, do czego on zdolny? Odpowie ci: do wszystkiego. Każden gryzi pióro godzien być ministrem; każden książdz, biskupem; chłop każdy wójtem. Wszyscyby rozkazywać chcieli; słuchać nikt nie chce. Gdy zaś komu przypadło usługiwać drugim, to wciąż wyrzeka i skarży się, uwłóczy Bogu, na ludzi krzywo pogląda.

Pokorę zaleca religia boska.

Tę to pychę szatańską najwięcej tłumi religia boska. Tam też na tę chorobę grzechową jedynie lekarstwo. Jezus Chrystus nauką i przykłady całego życia pokorę najwięcej zaleca. Czemuż nie urodził się w pałacach królewskich, wśród zbytku i przepychu świata? Czemuż w życiu całym nie uganiał się za bogactwami i zbiorami ziemi, a mawiał: *liszki mają jamy i ptacy niebiescy gniazda, a syn człowieczy nie ma, gdzieby głowę skłonił?*<sup>1)</sup> Czemu nawet nie chciał dotykać się pieniędzy, a jeden z uczniów, Judasz Iskaryot, *mieszek mając, co wkładano, nosił?*<sup>2)</sup> Czemu chronił się cieńa dostojęństw, a gdy lud zamyslał *porwać go i uczynić królem, uciekł zasię sam jeden na górę?*<sup>3)</sup> Czemu nie wzdrygnął się podjąć krzyża ofiary za ród ludzki, *a sam się poniżył, stawszy się posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej?*<sup>4)</sup> Czemu *ucierpiał za nas*, jeżeli nie dla tego, aby nam *zostawił przykład, iżbyśmy naśladowali tropów jego?*<sup>5)</sup> Tak jest, bracia moi. Chciał nam Pan Jezus zostawić przykład po-

<sup>1)</sup> Mat. 8. 20. <sup>2)</sup> Jan 12. 6. <sup>3)</sup> Tam. 6. 15. <sup>4)</sup> Filip 2. 8.

<sup>5)</sup> I. Piot. 2. 21.

kory i zaparcia, a pomiatania tem wszystkim, co świat ceni i sławi wielce. Wołał też na ludzi: *uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca, a najdziecie odpoczynek duszom waszym.*<sup>1)</sup> Tak też rzeczywiście w pokorze, posłuszeństwie, zaparciu, niskiem o sobie rozumieniu, w posługowaniu braćiom znajdziemy prawdziwy *pokój boży, który przewyższa wszelki zmysł,*<sup>2)</sup> wszelkie pojęcie, a daje szczęście, radość, błogość nieziemskiego wesela.

Jan św. w żywocie matki obecnością Jezusa uświęcony, Ducha św. pełny, tej też cnoty, pokory, cudny stawiał nam przykład jako słyszeliście w ewangelii dzisiejszej. A na wzór pokornego Chrystusa, ubogiego Jana, prostych rybaków apostołów poglądali chrześciane wszystkich wieków i narodów wszystkich. Nie dziw też, iż dźwigali się na tak wysokie szczeble doskonałości, że podziwem i przykładem są dla samych niedowiarków, tem więcej prawych chrześcian.

Nieznana była u pogan.

Znajdujemy niekiedy u pogan przykłady zaparcia; cnoty jednak pokory nie znało pogaństwo. Tak jeden z filozofów, Diogenes, nie mając domu, mieszkał w beczce, i toczył ją przed sobą, gdzie się jeno obrócił. Nie miał też żadnego naczynia, ni sprzętów domowych, pokazując, że człowiek bez tego obejść się może; miał jeden tylko kubek do czerpania wody. Gdy zaś razu jednego, przyszedłszy do źródła, postrzegł, jak pastuszek ręką czerpał wodę i pił z dłoni, rzekł: *pastuch ten jest mędrszy odemnie, bo uczy mnie, iż bez kubka wody napić się można* — i kubek przez odrzucił; nie pragnął też żadnych honorów, ani wyniesienia. Aleksander Wielki, zdobywca prawie całego ówczesnego świata, przyszedł raz, chcąc widzieć tego głośnego w całej Grecyi filozofa. Zapytał go ciekawie: *co chcesz, abym ci uczynił? o co prosisz dla siebie?* O to cię proszę, odpowiedział

<sup>1)</sup> Mat. 11. 29. <sup>2)</sup> Filip. 4. 7.

Diogenes, *żebyś się na bok od słońca uchylił, aby mi było grzać się wygodnie*. Zdumiał się ów zdobywca wielki, a powiedział: *gdybym nie był Aleksandrem, chciałbym być Diogenesem*.

Człowiek to zaparcia, ale nie pokory. Nie czynił bowiem tego dla Boga i jakiej doskonałości, a pewnie przez pychę i dziwactwo. Nikogo też do naśladowania nie pociągał, nikomu ani pokory, ani ubóstwa nie zalecał. Pogaństwo też całe enót tych nie znało; owszem *pożądliwość ciała, pożądliwość oczu i pycha żywota*, <sup>1)</sup> to trzy wciąż ropiace wrzody społeczności pogańskiej. Zarażały ją też gnijącym swym wyziewem, a czyniły obrzydliwszą dla każdego szlachetniejszego serca.

#### Powszechna pośród chrześcian.

Co innego widzimy w społeczności chrześcijańskiej. Tam we wszystkich stanach, w każdym niemal wieku i płci każdej spotykamy tysiące ludzi prawdziwego zaparcia, pokory i ubóstwa ewangelicznego. Widzimy, jak nieraz z pałaców, a nawet stopni tronu zstępują naśladowcy i uczniowie Chrystusa, a nie tylko mienie i majątki swoje, ale i sami siebie poświęcają na usługi bliźnich po szpitalach, ochronach i przytuliskach nędzy i ubóstwa. A chrześcijanie czynią to nie dla oka i rozgłosnej sławy u ludzi; owszem, ile mogą skrywają swe poświęcenie, a czego ukryć nie mogą, to wymawiają się przed ludźmi, sami mając się za grzeszników, za wyrzut i pomiotło ziemi.

#### Przykłady tej cnoty.

A przykładów tej cnoty daleko u nas szukać nie trzeba; tysiące ich przez wszystkie wieki, a i dziś napatrzeć się ich można. Czytajcie, kto umie, napis na małej marmurowej tabliczce, w krucecie umieszczonej, wchodząc do naszego

<sup>1)</sup> I. Jan 2. 16.

kościola! *Piotr grzesznik prosi o zdrowaś Maryi.*<sup>1)</sup> Oto przykład chrześcijańskiej pokory. Jak człek pyszny i światowy grób sobie stawia, a stawia go niejeden i za życia, zdobi go i upiększa na wszelki sposób, lśnięcemi od złota literami pisze swoje tytuły i godności, a gdy starczy miejsca, to i wszystko, co jeno zrobił dobrego na ziemi. Do grzechu rzadki się przyznaje za życia, tem mniej po śmierci; każdy zboczenia swoje radby osłonić, wymówić, a przynajmniej pokryć milczeniem. Dawni prawi chrześcijanie zarzekli się tej sławy pogańskiej. Któż wie, kto był ten Piotr, który się *grzesznikiem* nazwał? Może to jaki pan starosta lub wojewoda, lub inny jaki wielki urzędnik najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej; może jaki rajca lub burmistrz miasta; a może dziedzic wielu włości okolicznych i pan zamożny; może kapłan i proboszcz tutejszy. Znał on jednak, jako chrześcijanin, iż przed Bogiem i sądem jego wszystkie tytuły i godności i urzędy i bogactwa nie ważą; owszem większy czeka z nich rachunek. Znał i to, że przed sądem Bożym, staje człowiek obarezony wielu grzechami i czeka zmiłowania bożego. A kto na to po chrześcijańsku baczy, to pewnie za nie ma próżny dym chwały i wielkości światowej, a za wszystko łaskę u Boga; dla tegoż prosi o modlitwę, o jedno *Zdrowaś Maryo!* o jedno westchnienie do Boga! Pomódlmy się za tego brata naszego w Chrystusie, Piotra. Przez pokorę *grzesznikiem* on się nazwał, bo znać była to dusza pobożna i prawdziwy miłośnik Chrystusa. A jeśli on już z Bogiem króluje, co mu daj, Panie! to niech nam modlitwą swoją za nas do Boga odpłaci, iżbyśmy go w tej pokorze naśladować umieli!

Przykładów pokory i zaparcia i dobrowolnego ubóstwa w kościele Chrystusowym nie przeliczysz. Rzecz nawet można, iż ilu było świętych, tylu było prawdziwych miłośników pokory. Nie tylko nie przechwalali się oni z dobrych uczyn-

<sup>1)</sup> Tablica marmurowa w przysionku w Przedborzu będąca.



ków, lecz pragnęli i szukali wzgardy świata, a cieszyli się, znosząc prześladowania i potwarze od ludzi. Św. Jan od krzyża, całe życie spędziwszy na pracach apostołskich, w nauczaniu ludu, w naprawie zakonu karmelickiego, w pisaniu dzieł pobożnych, często na modlitwie nad ziemię podniesiony bywał, rozptylając się w seraficznej miłości. W cudownem widzeniu zapytał go Chrystus: *Janie, jakiej żądasz nagrody? lub łaski jakiej?* odpowiedział mąż święty: *Panie! daj, abym cierpiał i doznawał wzgardy dla Ciebie!* Gdyby kogo z nas zapytał Chrystus: *co chcesz, abym ci uczynił?* Pewnie niejednen z nas prosiłby o godność i wyniesienie, aby mógł upokorzyć i zdeptać swoich nieprzyjaciół. Innyby prosił o bogactwo i majątek i kawał roli, żeby mógł używać i rozkoszować na świecie. Wieluby prosiło o zdrowie, długie życie, powodzenie i chwałę światową, żeby mu się drudzy kłaniali. Światowe to żądze, a choć nie wszystkie występne, pokazują człowieka zmysłowego, a przypomina biedak, iż *świat przemija i pożądlivość jego; lecz kto czyni wolę bożą trwa na wieki.*<sup>1)</sup> Nie o to też prosił św. Jan od Krzyża; on prosił o to, czego ludzie najwięcej się boją i przed czem uciekają najwięcej; prosił o krzyż, wzgardę ludzką: *Panie! daj abym cierpiał i doznawał wzgardy dla Ciebie!*

Św. Filip, ze znakomitej rodziny Benilewów we Florencyi pochodził. Był to mąż wielkiej świątobliwości i ostrości żywota. Po śmierci Klemensa IV, Papieża, kardynałowie zebrali się w Witerbo dla wybrania następcy. Wielu ich oświadcza się za Filipem, a gdy zamysłają go wybrać na Papieża i ogłosić głową kościoła Chrystusowego, on dowiedziawszy się o tem, ucieka w góry Tuniatu i dotąd się ukrywał, póki nie doszła go wieść, iż wybrano i ogłoszono Papieżem Grzegorza X.

Św. Celestyn, dla świątobliwości i pokory wyniesiony na stolicę Piotrową, dobrowolnie wyrzekł się tej godności.

---

<sup>1)</sup> I. Jan 2. 17.

Niektórzy kryli się po górach i pustyniach, niektórzy obłąkanych udawali, iżby nie przymuszono ich do przyjęcia biskupstwa. Wielu bojąc się, żeby im po śmierci jakich nie czyniono honorów, kazali się grzebać w dołach wspólnych lub zakopywać w miejscach, gdzieby nikt o nich nie wiedział, a pamięć ich zaginęła.

Nie potrafiłbym wam, bracia, wspomnieć wszystkich cudów chrześcijańskiej pokory, tak ich jest wiele. Wszyscy ludzie święci i cnotliwi, tak samo na tronach i w godnościach, jak i w niższych i służebniczych stanach, zalecali się przedewszystkiem pokorą. Niema bo też doskonałości prawdziwej bez pokory. Nie mogę pominąć jednego przykładu, gdy na naszej wydarzonej ziemi, bliżej nas dotyka. Ś. Wincenty, znany pod imieniem *Kadłubka*, w ziemi naszej sandomierskiej urodzony, we wsi Karwów, niedaleko Opatawa, ukończywszy nauki w kraju i za granicą, przez Pełkę biskupa powołany do urzędu, po jego śmierci na biskupa krakowskiego wyniesiony został. Na tem wysokiem dostojenstwie pracował gorliwie nad zbawieniem swoich owieczek, wspierał ubóstwo, z własnego majątku uposażał kościoły i klasztory. Zapisał fundusz, aby w kościele kieleckim ustawicznie paliła się lampa przed najświętszym sakramentem. Mąż świętobliwy wyższej zapragnął doskonałości. Za ś. Piotrem chciał on odezwać się do Chrystusa: *Panie! oto opuściliśmy wszystko, a poszliśmy za tobą!* Jakoż Wincenty całe swoje mienie, i z ojcowizny i z boskiego uposażenia zebrane, rozdaje ubogim, a mimo iż lud, duchowieństwo i Leszek książę prosili go ze łzami, aby im do końca życia świecił swoim przykładem pasterskim, wyjednawszy zezwolenie Honorjusza III papieża, po dziesięciu latach zarządu rozległą dyecezyą krakowską, w roku 1218 składa łaskę pasterską w ręce kapituły, żegna zapłakane duchowieństwo i lud krakowski, a w szacie ubogiego zakonnika, pieszo i boso idzie do klasztoru Cystersów do Jędrzejowa, dziesięć mil od Krakowa odległego. W klasztorze nie wyróżniał się od drugih, ale chętnie wypełniał regułę zakonną; wszystkim dawał

przykład posłuszeństwa, umartwienia i pobożności; tem się też jeszcze narodowi zasłużył, iż napisał *kronikę* czyli historię polską.<sup>1)</sup>

Świadełstwo bezbożnego Woltera.

A jeżeli przykłady cnót chrześcijańskich radowały niebo, a budowały wiernych, budziły podziw samych niedowiarów. Jest temu lat sto, gdy we Francyi żył bezbożnik, który się Wolter nazywał. Zatraciwszy wiarę w Boga, chciał ją wyrwać z serc drugich. Szyderstwem więcej i śmiesznością, niż rozumem wojował, i rzec można, iż on najwięcej przygotował grunt do owego wstrząśnienia Francyi, do zaburzenia świata, jakie *rewolucyą francuską* zowią. Pewnie trudnoby było policzyć, ile wymordowano ludzi, ile umęczono kapłanów, ile potopiono zakonników i zakonnic. A gdy nie mogli nastarczyć ścinać głów ludzkich, wymyslili maszynę nożową, co za spuszczeniem uciwała głowę. Rewolucyoniści nazwali ją *świętą gilotyną*, dla tego, iż tak dobrze im usługowała do ścinania głów ludzkich. Krew polała się strumieniem, nie przepuszczono królowi Ludwikowi XVI i żonie i siostrze królewskiej; a potem sami bezbożnicy mordować się i głowy sobie uciwać zaczęli. Wszystko się to działo w imię *wolności i dobra pospolitego!*

Ten sam jednak Wolter, mimo iż taką rozgorzał nienawiścią ku Chrystusowi, że go niecnem mianem *niegodziwca*<sup>2)</sup> nazywał, poglądając na wzniosłe przykłady cnót chrześcijańskich, wyznawał publicznie, iż jedna religia Chrystusa kształci ludzi na mężów doskonałych, prawdziwych filozofów, świętych. Napisał on godne pamięci słowa: *filozofia pogańska wydała jednego cnotliwego człowieka, Epikteta; filozofia chrześcijań-*

<sup>1)</sup> Niektórzy utrzymują, iż w klasztorze pisał swą kronikę; Ossoliński jednak twierdzi, iż pisał ją, będąc proboszczem sandomierskim w r. 1186, a skończył na śmierci Mieczysława Starego r. 1202. (Ob. Katalog bisk. krak. ks. Łętowskiego, t. 1, k. 101).

<sup>2)</sup> L'infâme.

*ska wydaje ich tysiące, którzy nawet nie wiedzą, że są cnotliwymi.* Pokora bowiem to ma do siebie, iż nie patrzy na dobre swe sprawy, lecz Bogu je przyczyta; zna jeno swoje niedoskonałości i wady, i korzy się przed Bogiem, a nisko o sobie trzyma przed ludźmi.

Skargi ludzi na nizkie swoje położenie społeczne.

2. Najczęściej o sklepienia niebios i uszy nasze obijają się skargi ludzi na nizkie swoje położenie społeczne. Rolnik skarży się, iż ciężko, w pocie czoła, dzień i noc, zimą i latem, pracować musi; rzemieślnik jeszcze żałośniej-sze zawodzi skargi; skudzy sarkają na Opatrzność, iż tak nisko umieściła ich w społeczności, a drugim posługować kazała. A jakbyśmy chcieli wszystkich wysłuchać, każdy miałby się z czem uzalić, a to wszystkim najciężej, iż drugim podlegać muszą! Pycha to, bracia, tak się burzy, a z pod prawa boskiego chce się wyłamać. Pyszny nie znosi jarzma powinności, a jeżeli je dźwigać musi, to się oburza i gryzie jak koń rozlukany swoje wędzidło. Jakież na to lekarstwo? Pokora.

Nie są to chrześcian skargi.

Chrześcianie, prawdziwi uczniowie *pokornego i cichego* Chrystusa, byli pokornymi i cichymi sługami Boga i braci swojej. Nie przykrzyli sobie w niskich zawodach i stanach społecznych, nie skarżyli na ludzi i losy, nie wyrzekali na Boga, że ich tak nisko postawił, gdy wielu wyniósł i uposażył bogato. Owszem wielu dobrowolnie uciekali przed dostojnością świeckimi, opuszczali bogate mienie, wysokie stanowisko, godności ziemskie, a schodzili do szpitalów, więzień, na galery zbrodniarzy, by tam Bogu i braciom służyć mogli. Naśladowali oni Chrystusa Pana, który będąc *równym Bogu, sam siebie wyniszczył, przyjmawszy postać sługi*; <sup>1)</sup> a da-

<sup>1)</sup> Filip. 2. 6.

jąc przykład spierającym się o pierwszeństwo uczniom, mówił: *ktoby między wami chciał większym być, niech będzie sługą waszym; a ktoby między wami chciał pierwszym być, będzie sługą waszym. Jako syn człowieczy nie przyszedł, aby mu służyło, ale służyć i dać duszę swą na okup za wielu.* <sup>1)</sup> Tem też uniżeniem i posłuszeństwem Ojcu niebieskiemu aż do śmierci a śmierci krzyżowej, Pan Jezus, ile człowiek, zasłużył sobie, iż go Bóg wywyższył i darował mu imię, które jest nad wszelkie imię, aby na imię Jezusowe wszelkie kolano klękało, niebieskich, ziemskich, podziemnych. <sup>2)</sup> Tą chwałą wieńczy Bóg pokorne sługi i naśladowców syna swego, gdy, jako mówi św. Paweł, tych przejrzał i przeznaczył do królestwa niebieskiego, którzyby byli podobni obrazowi syna jego. <sup>3)</sup>

Wy więc wszyscy, którym Bóg nizkie wydzielił na ziemi stanowisko, ubodzy, rolnicy, słudzy, rzemieślnicy... nie wyrzekajcie, ale dziękujcie Bogu, iż was bliżej siebie, bliżej nieba postawił. Do was pierwsze słowo rzekł w ewangelii w pierwszym kazaniu na górze: *błogosławieni ubodzy duchem, albowiem ich jest królestwo niebieskie.* <sup>4)</sup>

Właściwie nie ma niskich stanów w społeczności chrześcijańskiej.

A gdybyście, bracia, pilniej rozejrzeć się umieli, to uznalibyście sami, iż w społeczności chrześcijańskiej nie ma niskich i wzgardliwych stanów; wszyscyśmy równi przed Bogiem, równi w obliczu prawa. Jeżeli Bóg nierówno rozdziela swe dary, a jednemu daje pięć talentów, drugiemu dwa, a innemu jeden, to taka jego wola; jednak jeżeli każdy darów bożych na dobre zażywa, a w życiu pracowitem drugie tyle zarabia, pewno każdy odbierze zapłatę i usłyszy ono pocieszne słowo: *dobrzeć sługo dobry i wierny, iżś nad małym był wiernym, nad wielom cię postanowię, wnijdź do wesela pana twego.* <sup>5)</sup> W społeczności też chrześcijańskiej żaden stan, żadne powołanie, praca żadna, hyle ucziwa, nie poniżają, ni

<sup>1)</sup> Mat. 20. 26. <sup>2)</sup> Filip. 2. 9. <sup>3)</sup> Rzym. 8. 29. <sup>4)</sup> Mat. 5. 3. <sup>5)</sup> Mat. 25. 21.



hańbią człowieka; owszem, im niższe są posługi, a większe poświęcenie, tem nagroda i zapłata większa u Boga, i chwała u ludzi większa. Zbrodnia jedna i występek hańbią i upodlają człowieka.

Posługi wzajemne, w społeczności.

Widzicie z tego krótkiego wywodu, jak niesłuszne są skargi i wyrzekania tych, którzy drugim posługować muszą. Cała społeczność ludzka stoi na posługowaniu wzajemnem. Jeden tylko darmozjad, ów truteń społeczny, zjadający miód pracowitym pszczółkom, usuwa się od obowiązków społecznych. Król sam jest sługą ludu, stróżem prawa, ojcem ojczyzny. Wszyscy po nim z kolei jeden drugiemu usługować muszą. Nie masz zapewne wyższego stanowiska na ziemi, jako urząd namiestnika Chrystusowego, głowy kościoła, ojca świętego. A przecież Papież, troistą nosząc na głowie koronę, do tytułów swoich przydaje: *śługa sług bożych*. Ubogim jesteś kmiotkiem lub biednym wyrobnikiem, a patrz namiestnik Chrystusa twoim *śługą* się zowie, jeżeli ty jesteś *śługą bożym*; albowiem on twemu zbawieniu posługuje.

Wielką tak samo jest godność kapłana. I to też namiestnik Chrystusów, a piastun boski. Wprawdzie spowszedniała wam ta postać poważna, boście upadli w wierze; a zanedto żyjecie ciałem i służycie światu, iżbyście kapłana, jako należy, uczcić umieli; a może i dla tego, iż macie go na każde zawołanie. Lecz kiedy, nie daj Boże! *puści Bóg na was, czem się odgrażał żydom, nie głód chleba, ani pragnienie wody, ale słuchania słowa Pańskiego*, <sup>1)</sup> a kapłana Chrystusowego o dziesięć i dwadzieścia mil szukać będziecie, a może i nie najdziecie, lub raz ledwie na rok zobaczycie, jak to się już niejednemu przydarzyło: oh! wtenczas poznacie, czem to jest posłannictwo kapłana i jaka pociecha płynie ze śś. sakramentów!... My jednak, choć Pan Jezus wielki

<sup>1)</sup> Amos. 8. 11.

zlecił nam urząd w kościele swoim, czemuż to my jesteśmy, jeżeli nie niskimi służkami waszymi? Spisz każdy spokojnie w swym domu i nikt cię obudzić nie śmie. Tymczasem niechno jeden z was, choćby o północy, pośród śniegu i zamieci lub burzy gwałtownej zapuka do okna i zawoła: *Do brodzieju! do chorego, a spieszo, bo umiera!* to ja i każdy kapłan zrywa się z łóżka, a chociaż byłby i sam chory i wiekiem i pracą stargany, to spieszy coprędzej do chorego, a jadąc prosi Boga, żeby go jeszcze zastał przy życiu, aby bez sakramentów śś. nie umarł. Tak samo bez wymówki, wedle sił i przemożenia, spełniamy i inne posługi duchowne. Nie żałujemy w tem zdrowia, a choćby i życia, byle was Chrystusowi i zbawieniu pozyskać. Nie patrzymy, jak nam i czemu nam za to odpłacicie, bo choćby wzgardą i niewdzięcznością i prześladowaniem, mało baczymy, byle nam to Pan i gospodarz, który nas posłał do swej winnicy na pracę, za zasługę poczytał. Wołamy z Janem od krzyża: *za całą nagrodę, daj nam, Panie! cierpieć i wzgardę odbierać od ciebie!*

#### Zastosowanie nauki do życia.

Wszyscy przeto jedni drugim usługować powinniśmy, bo to wypada z ustawy społecznej i prawa Chrystusowego. Wołał też apostoł: *jeden drugiego brzemiona noście, a tak spełnicie zakon Chrystusów.* <sup>1)</sup> Nizkie zajmujemy stanowisko, drobne są posługi nasze, ciche poświęcenie w domu, przy warsztacie lub na roli, niemniej ono użyteczne i potrzebne dla dobra i szczęścia społeczności. Pięknie też napisał nasz poeta:

Czyńmy każdy w swem kółku, co każe Duch boży,  
A całość się sama złoży.

Nie poglądamy zairzliwem okiem na tych, którzy wyższe zajmują stanowisko, należne ich ukształceniu, wiekowi, zasłudze, kiedy w niższem tak samo Bogu i ludziom zasłu-

<sup>1)</sup> Galat. 6. 2.

giwać się można. Nie patrzcie, iż wielu wyżej postawiono; nie poglądajcie do góry, za to często na dół popatrzcie. Iluż to stoi niżej od was! Ilum to Bóg mniej jeszcze, niż wam, wydzielił talentów! Ilu upośledził kalectwem! Ilu ich gniecie sroga, zasłużona lub niezasłużona nędza! Oh! gdybyście tam popatrzyli, nie tylko przestalibyście szemrać przeciwko Bogu, ale jeszcze podobno mielibyście za co Bogu podziękować!

W powiatce jeden z naszych biskupów <sup>1)</sup> dobrze odmalował owe niesprawiedliwe wyrzekania na ludzi i losy, a czasem i na Boga. Idzie biedak jakiś i skarży się i narzeka, że mu chłodno i głodno, a najbardziej że boso chodzić musi. Wtem, wchodząc do kościoła, u drzwi widzi żebraka, kalekę bez nogi. Na ten widok umilknął, a Bogu podziękował, bo choć butów nie ma, nogi ma zdrowe. Mówił przeto:

Nauczył mię tem bardziej mileżeć ów ubogi,  
Lepiej mnie bez obuwia, niż jemu bez nogi.

Podniosłem, bracia, te skargi i wyrzekania ludzkie, bo ich się często w domach i w konfesyonałach nasłuchamy. Nikt niezadowolony z tego co ma i co mu wydzieliła Opatrzność; każdy zająrzliwym i niechętnym okiem patrzy na drugich. Nikt nie chce posługować, nikt słuchać nie chce; wszyscyby rządzić i rozkazywać chcieli. Tymczasem wszyscyśmy, bracia, pod posłuszeństwem, bośmy wszyscy pod prawem Boga i *władzy*, co od *Boga* pochodzi. Poglądając na siebie, pytajmy się każdy swego sumienia, jak pytali Jana wysłannicy jerozolimscy: *ktoś ty jest?* Na coś ty jest na tej ziemi? Jak się Bogu i ludziom masz zasługować? Jak masz wierne spełnić zlecane ci od Boga posłannictwo? A jak po chrześcijańsku odpowiemy sobie na te pytania, jak na wzór św. Jana nie przyczytamy sobie ni chwały, ni zasługi, ni wielkości, jakie nam nie przystoją; lecz owszem uznamy się

<sup>1)</sup> Krasicki.

sługami Chrystusa, niegodnymi rozwiązać rzemyka u trzewików jego, i sługami braci naszej, z których każdy i święwszy i doskonalszy, my zaś grzesznicy niegodni miłosierdzia bożego; to, bracia mili, *uniżyć się i korzyć będziemy pod mocną ręką bożą, aby nas wywyższył czasu nawiedzenia,*<sup>1)</sup> gdy przyjdzie sądzić żywych i umarłych; bo jeżeli tu *współ z Chrystusem cierpieć i posługować będziemy, współ z nim uwielbieni*<sup>2)</sup> królować będziemy po wieki wieczne. Amen.

---

<sup>1)</sup> I. Piotr. 5, 6.   <sup>2)</sup> Rzym. 8. 17.



## Niedziela czwarta Adwentu.

---

„Gotujcie drogę Pańską, czyńcie proste  
ścieszki jego.“

(u św. Łukasza w r. 3. w. 4.)

Jako Jan św., spełniając swoje posłannictwo, wołał na żydów: *gotujcie drogę Pańską, czyńcie proste ścieszki jego*; tak samo i my, kaznodzieje i posłannicy Chrystusa, w tym czasie adwentowym powołujemy was do pokuty i nawrócenia. A choć nie chrzczymy, jako Jan chrzczył w rzece Jordanie, boście już ochrzczeni wszyscy, nie chrztem Janowym, chrztem wody, ale chrztem *Ducha ś. i ognia*, to wołamy na was, iżbyście oczyścili swe serca, a uświętobliwieni gotowali się na przyjście Pana. Dla tego wzywamy was i do modlitwy gorętszej i do sakramentów świętych i do postu a umartwienia ciała. *Gotujcie drogę Pańską, czyńcie proste ścieszki jego.*

I dałby Bóg! żebyśmy z tych środków uświętobliwienia i zbawienia korzyść odnieśli! Dałby Bóg! żebyśmy nie tylko z radością i weselem wspominali przyjście Chrystusa w człowieczej postaci na ten świat, ale i bez trwogi, spokojnie oczekiwali drugiego jego przyjścia na sąd straszliwy. Tak bowiem przygotowani, kiedy dla świata albo dla nas wybije ostatnia godzina, z otuchą, bez trwogi *podnosić* będziemy ku niebu *oczy i serca nasze, wiedząc, iż się przybliża*



*odkupienie nasze. Dałby Bóg! żebyście wy, bracia, lepiej, niż żydzi, usłuchali głosu wołającego kaznodziejów i spowiedników waszych, a gotowali drogę Pańską, czynili proste ścieżki jego, a zasłużyli sobie oglądać zbawienie boże.*

A gdy po upadku w grzech pierworodny człowiek, jako błędny pielgrzym, nie zna dróg swoich i przeznaczenia swego, rozum zaś jego bardzo często zaciemniają mu namiętności, potrzebuje zatem najpierwszego i największego daru Ducha przenajświętszego, daru mądrości. Wołajmy przeto z kościołem: *O mądrości! któraś wyszła z ust Najwyższego, a dosięgasz od końca do końca, mocnie i wszystko wdzięcznie rozrządzasz, przyjdź i naucz nas dróg roztropności!* Prośmy też przyczyny pokornej a roztropnej służebnicy Pańskiej, Maryi.

Historyczne zaznaczenie wypadku przepowiadania Jana.

1. *Piętnastego roku panowania Tyberyusza cesarza, gdy Poncyusz Pilat rządził żydowską ziemią, a Herod był tetrarchą Galilejskim, a Filip, brat jego, tetrarchą Iturejskim i Trachonitskiej krainy, a Lizaniasz Abyleńskim tetrarchą, za najwyższych kapłanów Annasza i Kaifasza, stało się słowo Pańskie do Jana, Zacharyaszowego syna na puszczy. Wielkiego znaczenia jest to wspomnienie panującego nad całym ówczesnym światem cesarza Tyberyusza i zarządców Judzkiej ziemi, kiedy Jan odebrał od Boga rozkaz do publicznego wystąpienia; bo jeżeli człowiek o tyle coś wie i umie, o ile pamięta; to i ludzkość, ten człowiek zbiorowy, ułożony z tysięcy, z milionów jednostek, o tyle waży i zajmuje się jakimś wydarzeniem, o ile je pamięcią historyczną ogarnia. I ten przeto wypadek najważniejszy dla ludzkości całej, wypadek zapowiedziany w raju pierwszym rodzicom, a oczekiwany nie tylko od żydów, ale i od wszystkich narodów ziemi, musiał być zaznaczony w pamięci ludzkiej. Przyjęto zaś powszechnie, iż wydarzenia historyczne zamieszczają się pod panowaniem królów i panów ziemi; oni bowiem stają na czele narodów i państw szerokowładnych, opowieść zatem zaszłych*

w czasie ich panowania wydarzeń, stanowi pasmo dziejów ludzkości. Ewangelista ś. Łukasz, chcąc oznaczyć, w jakim czasie Pan Jezus rozpoczął dzieło zbawienia i odkupienia świata, uwydatnia i zaznacza historycznie ten wielki wypadek. A choć tu jest mowa o posłannictwie Janowem, gdy jednak był on przesłańcem Chrystusa, a drogę mu gotował, toć zaraz szedł za nim samże Pan, król i Bóg wielony. Zaznaczony wypadek historycznie i panowaniem w Rzymie cesarza Tyberyusza i wszystkich zarządców tak świeckich jak duchownych w Palestynie nabiera wielkiego znaczenia i nie może być ni zaprzany, ni za nic albo za mało poczytany.

Byli, którzy przeczyli historycznego bytu boskiej osoby Chrystusa.

I któżby się, bracia, spodziewał, żeby się znaleźli tacy, którzyby odważyli się zaprzeć historycznego bytu boskiej osoby Chrystusa? Tymczasem wiek nasz i takiego wydał mędrka; a lubo sam był ochrzczony i jako chrześcianin uosił cechę niezmazaną na duszy, a nawet jako pastor protestancki uczył teologii i kazał do ludu; chcąc snąć lepszem głupstwem popisać się nad drugich, zaprzął istnienia samej osoby Chrystusa.<sup>1)</sup> Prawił nieboraczek przeciwko świadeictwu historii tylu wieków, iż Chrystus jako osoba historyczna nie istniał wcale. Nie jest to, prawil, rzeczywisty człowiek; to symbol, ideał, marzydło, myt. Apostołowie, ewangelisci, pierwsi chrześcianie w wyobraźni swej wytworzyli sobie jakąś wymarzoną postać; odnieśli do niej pojęcia kolejno w gminach chrześciańskich wylęгле, począcwszy od pierwszego aż do dwunastego wieku; zastosowali do tej postaci wyobrażenia o Messyaszu, przechowane w tradycyach żydowskich; co większa, przyodziali ją we wszelakie doskonałości, przyznali jej nawet bóstwo! Wymarzoną tak przez

---

<sup>1)</sup> Dawid Fryleryk Straus, profesor teologii w seminaryum w Maulbrunn, potem w Tubindze, w końcu profesor teologii dogmatycznej i historii kościelnej w Züriczu. Wystąpił z głośnem dziełem: *Das Leben Jesu kritisch bearbeitet* (Tubingen 1835. w 2 tomach).

się postać nazwali Jezusem Chrystusem, którego nigdy na ziemi nie było. Tak samo poeta, malarz, rzeźbiarz tworzą postacie, które nigdy nie istniały w ciele, nie powstały na świecie. Twórcza wyobraźnia artysty daje im byt wymarzony, i przybiera je w najozdobniejsze kształty.

Brednia ta niewarta zbijania. I

Niema co zbijać bredni takich; pokazuje to, iż może się znaleźć i taki szaleniec, którenby gotów był zaprzecć, iż słońce świeci w południe. Chrystus, to rzeczywista postać historyczna; inaczej niema historyi. Nie myt to jakiś lub wymarzony ideał ludzkości. Czytaj w historyi, czytaj w ewangelistach, którzy są historykami, na równi przynajmniej z innymi, jeżeli nie wyżsi nad drugich, a *świadczą oni i opowiadają to, co słyszeli, co widzieli oczyma swemi, co oglądali, czego się rękami swemi dotykali w słowie żywota*,<sup>1)</sup> o Chrystusie. Czytaj, a dowiesz się, kiedy ta postać rzeczywista ukazała się na widowni świata. Dowiesz się, iż Jan, przesłaniec Chrystusa, którego on palcem ukazował, przyjąwszy *słowo Pańskie na puszczy, przyszedł do wszystkiej krainy Jordanu, opowiadając chrzest pokuty na odpuszczenie grzechów, i kazał do ludu piętnastego roku panowania Tyberjusza cesarza, gdy Poncyusz Płat rządził żydowską ziemią, a Herod był tetrarchą galilejskim, a Filip brat jego tetrarchą Iturejskim i Trachonitskiej krainy, a Lizaniasz Abyleńskim tetrarchą, za najwyższych kapłanów Annasza i Kajfasza. Jakie zaś były czyny i dzieła Chrystusa, jakie nauki, działalność jaka, jaki koniec i skutki, jakie w świecie niebawem się ukazały, i przetrwały wieki i odmiany czasu? dowiesz się i z ksiąg, i z tego, na co pogładasz własnymi oczyma, jeżeli na świat patrzeć umiesz. Pytam teraz, powiedz, czy to wymarzona, czy rzeczywista postać? czy to osoba historyczna, mająca historyczną donio-*

---

<sup>1)</sup> I. Jan. 1. 1.

słość? czy też to widziadło chorowitej wyobraźni lub symbol sekciarski?

Zaznaczenie to historyczne potrzebne dla żydów.

2. Nie dla samych niedowiarków, lecz tem więcej dla żydów potrzebne było to historyczne zaznaczenie, kiedy i za którego panowania Jan, przesłaniec pański, a po nim sam Chrystus wystąpił jawnie w publicznym urzędzie nauczania. Przybliżał się bowiem czas przyjścia Messyasza i wypełnienie proroctw. W siedemdziesiątym tygodniu, zapowiedzianym przez Daniela, właśnie najważniejszym, gdy *przymierze z Bogiem ma być umocnione, a w połowie tego tygodnia ma ustać ofiara i ofiarowanie*, <sup>1)</sup> Chrystus Pan rozpoczyna przepowiadanie ewangelii. Tydzień to tajemnicze, co miały sprowadzić cudowne w świecie odmiany, a ludzkości nowe pokazać gościńce. Rozpowiedziałem wam już, bracia, o tych tygodniach Danielowych, gdzie prorok wyraźnie oznacza czas przyjścia Messyasza. Jest i drugie o tem proroctwo patriarchy Jakóba. O tem wam dziś obszerniej rozpowiem; wypada jednak pierwej przypomnieć wam historyczne wydarzenia, co je poprzedziły.

#### Historyczne wydarzenia.

Dzieci grzesznych rodziców, Adama i Ewy, ludzie im więcej się rozmnażali, tem więcej brnęli w występki i niegodziwościach wszelakich. Nie skutkowały upominania i poгроżki Boga. *Widząc przeto Bóg, że wiele było złości ludzkiej na ziemi, a wszystka myśl serca była napięta ku złemu po wszystkiek czas, żałował prawie że uczynił człowieka na ziemi i ruszony serdeczną boleścią wewnątrz, rzekł: wygładzę człowieka, którego stworzył z obliczności ziemi.* <sup>2)</sup> Jakoż zamierzył Bóg wodami potopu grzeszną obmyć ziemię; a spadła ta kaźń

<sup>1)</sup> Ob. Homilię na niedzielę 24 po Świątkach.

<sup>2)</sup> Rodz. 6. 5.

na rodzaj ludzki. Wszysey ludzie i zwierzęta wszystkie poginęły, oprócz Noego i jego rodziny, i zwierząt i ptactwa, których wziął Noe po parze do arki.

Mimo tak straszliwej kaźni bożej niedługo ludzie popadli w grzechy; co większa, zamiast czcić Boga, zaczęli się kłaniać słońcu, księżycowi i gwiazdom. Bałwochwalstwo całą zalało ziemię. Wówczas Pan Bóg powołał Abrahama. Kazał mu wynijść z Ur, miasta chaldejskiego, z pomiędzy bałwochwalców, a przejść do Palestyny, do ziemi, jaką mu Bóg udzielał. Z Abrahamem zawarł Bóg przymierze i przyobiegał mu, iż *w nim będą błogosławione wszystkie narody ziemi.* <sup>1)</sup>

Z synem jego Izaakiem i wnukiem Jakóbem, ponowił Bóg przymierze, i dał Jakóbowi obietnicę w te słowa: *będą błogosławione w tobie i w nasieniu twojem wszystkie pokolenia ziemi.* <sup>2)</sup> Jakób miał dwunastu synów; syn jego Józef, przez zazdrość braci swej sprzedany kupcom madianickim, dostał się do Egiptu. Doszedł tam wielkiego znaczenia, a potem sprowadził do Egiptu ojca Jakóba z jedenaściami braćmi swymi. Król egipski, zawdzięczając usługi Józefa, dobrze przyjął Jakóba i synów jego i dał im w posiadanie krainę Gessen, najżyźniejszą w Egipcie.

#### Przepowiednia Jakóba.

Jakób, widząc się blizkim śmierci, wezwał dwunastu synów, późniejszych naczelników i głowy dwunastu pokoleń izraelskich, i oznajmił im, *co ma przyjść na nich we dni ostatnie.* Błogosławiąc po szczególe każdemu, przepowiada mu jego przyszłość; gdy zaś sędziwy patriarcha położył swą rękę na głowie Judy, duchem proroczym przepowiada mu przyszłą wielkość jego pokolenia, a przedewszystkiem, iż z jego pokolenia wynijdzie Zbawiciel. A gdy dwanaście było

---

<sup>1)</sup> Rodz. 12. 3. <sup>2)</sup> Tam. 28. 14.



jako wam wiadomo, pokoleń izraelskich, ważną było rzeczą wiedzieć, z którego pokolenia wynijdzie Messyas.

Odnosząca się do Judy.

Ważne to proroctwo przywiode wam w całości. Sędziwy patriarcha zapowiada najprzód wielkość Judy pomiędzy bracią swoją. Oto słowa tego proroctwa: *Judo, ciebie chwalić będą bracia twoi; a jakoby to mało do wielkości jego, ręka twoja zawisnie na szyjach nieprzyjaciół twoich. Władza twoja będzie wielka królewska, bo kłaniać ci się będą synowie ojca twego, bracia wszyscy twoi. Dzielnym będziesz jako szczyt góry Lewi Juda. Jako lew do łupu synu mój wstąpisz, a któż się potrafi oprzeć twej potędze? Kiedy zaś odpoczywając, ległeś jako lew i jako lwica, któż cię wzbudzić się odważy?*

Uściła się ta część proroctwa. Pokolenie Judy było najliczniejsze, a miało pierwszeństwo przed innemi pokoleniami. <sup>1)</sup> Pokolenie to najdzielniej stawalo w obronie całego narodu i długo strzegło jego potęgi i wielkości aż do ostatnich czasów, do przyjścia Messyasza. I to jest najważniejsza część proroctwa Jakóbowego.

*Nie będzie odjęty scepter, berło albo panowanie od Judy, ani wódz, władca lub król z biódr jego, to jest z jego pokolenia, aż przyjdzie; który ma być postan, a On będzie oczekiwaniem nie jednego narodu żydowskiego, ale wszystkich narodów ziemi. Dzielnica jego w ziemi obiecanej będzie najprzedniejszą i najurodzajniejszą, pełną winnic, tak, iż do winnicy przywieszysz żrebie swoje, a do winnej macicy, o synu mój, oślice swoje. Taką zaś obfitość bogactwa posiadasz, iż w winie omijesz szatę swoją, a we krwi jagód winnych płaszcz swój. Nadobność i piękność twoja uderzającą będzie. Cudniejsze są oczy jego, niż wino, a zęby jego bielsze, niż mleko.*

---

<sup>1)</sup> Obacz obliczenia pokoleń na puszczy i pierwszeństwo przyznane pokoleniu Judy. Lewit. 1. 27. 26. 22. Powtórz. 33. 7. Jozue 15. Sędz. 1. 1.

Co do litery wypełniła się cała ta przepowiednia Jakóba. Wiadoma wam, bracia, historia dwunastu pokoleń izraelskich w Egipcie. Po śmierci Józefa rozrodzeni popadli w niewolę i ucisk straszny. Bóg ulitował się nad nimi, a Mojżesz plagami wielkimi zmusił Faraona, iż wypuścił lud izraelski z Egiptu. Posiedli oni Palestynę, ziemię swych ojców, a pokolenie Judy otrzymało dział najznakomitszy, niemal w środku Palestyny, słynny winnicami dokoła; tam też było miasto Jeruzalem, stolica całego narodu. Niebawem też pokolenie Judy posiadało władzę najwyższą, czyli panowanie w narodzie, jaką *scepter* albo berło oznacza. Przewagę tę polityczną miało nawet pod Saulem. Po jego śmierci, Dawid powołany na króla, wychodził już z pokolenia Judy. A gdy pod Roboamem, synem Salomona, dziesięć pokoleń odłączyło się i złożyło osobne królestwo, dwa pokolenia, Juda i Benjamin, utworzyły osobne, a królestwo to od Judy zwać się zaczęło *królestwem judzkim*. Od Judy też później poszła nazwa całego narodu i dotychczas z łacińska *judaici*, po polsku *żydami* się zowią potomkowie ośmiu dwunastu pokoleń izraelskich. Często dwa te pokolenia, czyli królestwo judzkie stawiały czoło dziesięciu owym oderwanym pokoleniom, które od patriarchy Jakóba, zwanego też *izraelem*, *królestwem izraelskiem* się zwały.

Podczas niewoli babilońskiej, żydzi uprowadzeni na przód z dziesięciu owych oderwanych pokoleń, a później i z królestwa judzkiego przechowali swój rząd własny i instytucje narodu swego. Widzimy to z historyi Zuzanny, Daniela i księgi Estery; żydzi mimo niewoli strzegli praw swoich. Gdy wrócili do ziemi rodziuncj, pokolenie Judy, ze stolicą Jerozolimą, składało oddzielny naród; miało ono swych królów i prawa swoje. Później pokolenia Benjamin i Lewi zmieszały się z pokoleniem Judy i jedno z niem stanowią zaczęły, zatraciwszy swe własne nazwy.

Pod Machabeuszami, czyli królami asmonejskimi, zwanymi od dziada ich Asmoneusza, z pokolenia Lewi, gdy pokolenie to złąło się w jedno z pokoleniem Judy, w tem po-

koleniu przechowała się władza najwyższa i wpływ cały na losy kraju. Ono najwięcej wpływało na wybór królów i rady czyli senatu żydowskiego. *Sceptr* przeto czyli panowanie przetrwało w pokoleniu Judy do ostatnich czasów.

Dopiero gdy Rzymianie zawojowali żydów, zachwiała się potęga i panowanie Judy. Wnukowie Jana Hyrkana, król a i arcykapłana, który nawet rozszerzył panowanie swoje zdobyczami Samaryi i Idumei, Hyrkan II i Arystobuł, spierając się o władzę najwyższą, przywołali Pompejusza. On też na czele legij rzymskich r. 63 przed Chrystosem zdobył Jerozolimę, a Judeę poddał pod zarząd rzymskiej prowincyi sąsiedniej, Syrii. Jeszcze raz wprawdzie przy pomocy Partów żydzi pokusili się o swoją niezależność. Antygonus, syn wziętego do niewoli Arystobuła, posiadał godność królewską, lecz nie na długo. Herod, syn Antipatra z Idumei, przy pomocy Rzymian zdobył Jerozolimę, r. 37 przed Chrystusem: cały dom panujący Makkabeuszów wytępił, iżby się żydzi nie kusili więcej o odzyskanie swoj niezależności.

Evangelista Łukasz, wypominając imiona panujących: *Tyberjusza cesarza rzymskiego*, któremu i ziemia judzka była poddana; i z ramienia jego rządzącego w Judei *Pontskiego Pilata*; i rządów ówczesnych krain albo prowincyi Palestyny: *Heroda*, zwanego *Antypas*, syna Heroda, zwanego *Wielkim*, który był wielkorządcą Galilei; brata jego *Heroda Filipa*, który był wielkorządcą prowincyj Trachonitis, Auranitis i Batanea; i *Lizaniasza*, który był wielkorządcą Abileńskim; daje znać i pokazuje na oczy każdemu, iż się skończyło panowanie Judy, skończyła się cała polityczna jego przewaga, przepadły wielkie znaczenie, posiadłości i bogactwa, zatracone zostały genealogie, czyli rodowody, o jakie żydzi do przyjścia Chrystusa wielce troskliwi byli.

Kiedy więc *odjęty* został *scepter* od *Judy*, a *wódz* i *władca* albo król nie wychodzi z *biódr* jego, z pokolenia jego, to i druga część tej przepowiedni uiszc się w tym czasie musiała: *przyszł* więc *napewno* ten, *który miał być posłan*, *narodził* się ten, który był *oczekiwaniem* *wszystkich narodów*.

Cóż nad to proroctwo Jakóbowe może być jaśniejszego? Przetoż nie tylko doktorowie chrześcijańscy, ale i rabini żydowscy i najdawniejsza *parafraza*, czyli przekład pisma *ś. chaldejski*, proroctwo to odnoszą do Messyasza.

#### Posłannictwo Jana.

W tym przeto czasie, gdy nie tylko władza polityczna, ale i najwyższa władza duchowna kraju upadła, dwóch bowiem było najwyższych kapłanów: *Annasz* i zięć jego *Kaifasz*; stało się słowo *Pańskie*, powołanie *Jana*, syna *Zacharyaszowego* na *puszczy*. Jan w żywocie matki poświęcony, a duchem prorockim ojca na ten urząd obwołany, aby jako *prorok Najwyższego* uprzedził *przeł* oblicznością *Pańską*, a gotował *drogi* jego; <sup>1)</sup> odebrawszy rozkaz *Pański*, nie nie odwołując, przyszedł do *wszystkiej* *krainy*, leżącej nad rzeką *Jordanem* i opowiadał *chrzest pokuty* na odpuszczenie grzechów.

#### Proroctwo o Janie.

Względem tego przesłanica i względem urzędu jego było też dane od Boga proroctwo. *Izajasz*, jeden z większych proroków, na siedemset lat zapisał w *księgach mów* swoich o posłannictwie *Jana*. Zapowiedział, iż przed przyjściem *Messyasza* da się słyszeć *głos wołającego na puszczy*, *głos kaznodziei*, ostre i pokutnicze wiodącego życie. Wołać on będzie: *gotujcie drogę Pańską!* Jako na przyjście króla i pana możnego umiatacie drogi, prostujecie gościńce, równacie góry i doliny; czyż więcej nie powinniście sposobić się, kiedy ma przyjść król królów i pan panujących, Bóg, który był od wieków na łonie ojca, a lada chwila ukaże się pośród was? Zapowiedziany on był przez proroków i patryarchę *Jakóba*, a właśnie przybliżył się czas przyjścia jego. *Gotujcie drogę Pańską!* A nie tak, iżbyście umiatali mu gościńce, zaścielali je kwieciami lub wieńcami, co zwiędną za chwilę. Nie; tak

---

<sup>1)</sup> Łuk. 1. 76.

przyjmują królów ziemskich. Króla nieba inaczej przyjmować trzeba. Gotujcie mu drogę do sere waszych, boć on tam przychodzi, jako do swojego królestwa. *Czyńcie proste ścieżki jego*, by nie krzywego i skażonego w was nie znalazł; a jako w doliny spływa obfitość deszczu i rosy, i użyznia je, i wdzięcznemi czyni; z gór zaś wyniosłych i pagórków ostrych wszystko spada bez śladu i pożytku—tak i wy, jeśli będziecie ludźmi pokornego serca, to spłynie doń obfitość łask bożych. Wypełni się przeto i to słowo prorockie: *wszelka dolina będzie napełniona, a wszelka góra i pagórek poniżon będzie* — i *krzywe miejsca będą proste*, gdy szczerość i prostota zapanują w sercach ludzi dobrej woli, a *ostre drogami gładkiemi*, gdy to, co było dla wielu przykre i niedostępne, a bali się ludzie wstępować na drogi ostre doskonałości i zaparcia, to się łatwe wyda i miłe, i wszyscy pójdą jako bitym gościńcem prawdy bożej. A gdy przyjdzie to królestwo boże, królestwo zapowiedzianego Messyasza, który był *oczekiwaniem wszystkich narodów*, wszyscy ludzie, nie tylko owi wybrańcy boży, przechwalający się z zakonu i proroków i obietnic pańskich, żydzi, ale i poganie, *wszelkie ciało*, wszelki człowiek na obraz boży stworzony, *ogląda zbawienie boże*. Dla wszystkich powrócone będą prawa do nieba, dla wszystkich niebo otwarte będzie.

Może zbyt długo zabawiłem was, bracia kochani, wyjaśnieniem dzisiejszej ewangelii. Mniemam przecież, iż to niestraczony czas, jaki poświęciliście na wyrozumienie obietnic boskich. Widzicie sami, jak wszystkie wydarzenia od początku świata łączą się z sobą i jakoby jeden łańcuch stanowią. Ogniwko jedno związane jest z drugim, a przerwać nie można jednego bez zerwania całości. Tak samo wszystkie wydarzenia, począwszy od kolebki rodu ludzkiego, od żalosnego upadku Adama i Ewy w raju aż do przyjścia Wybawcy, który miał *zetrzeć głowę węża*, ściśle są z sobą związane. Zdaje się, iż czytamy nie historię rozrodzonego w miliony i w narody rodu ludzkiego, lecz historię jednej jakiejś rodziny, przechowującej ze czcią religijną wszystkie



pamiętki rodowe, wszystkie nadzieje i obietnice. Jedna bo też to rodzina: Bóg ojcem jej, my dzieci jego. Słusznie też napisano w ewangelii ku skarceniu pychy rodowej żydów: *i ogląda wszelkie ciało zbawienie boże.*

## II. Nauka parafialna.

O należytej przyprawie na przyjście Pana.

Na czem ta przyprawa zależy?

Żydzi w proroctwach, w oczekiwaniu i nadziei wygładali wybawcy, *Messyasza*, jak go nazywali. My dziś, oświeceni światłem wiary, patrząc też przy świetle rozumu na spełnione proroctwa i obietnice boskie, poglądamy niejako na własne oczy na tego Wybawcę, i cudownych skutków odkupienia doznajemy na sobie. Ote i dziś gotujemy się do obchodu tysięcznej ośmsetnej siedemdziesiąt szóstej rocznicy przyjścia jego na ziemię; a zapytacie zapewne: co nam czynić przystoi, iżbyśmy godnie i z duchownym weselem obchodzili tę rocznicę Narodzenia Pańskiego, a *ogłądać zbawienie boże?*

Odpowiem wam słowy ś. Jana: *gotujcie drogę Pańską!* Otwórzcie i oczyśćcie serca wasze na przyjęcie Pana, iżby je błogim przepchnął pokojem. *Czyńcie proste ścieżki jego*, by snadź nie obraził się krzywością lub dwuznacznością służby waszej, gdy *dwom panom służyć nie można*. Gdy zaś Pan łaską swoją zejdzie do duszy waszej, służcie mu w pokorze, a jako niska dolina obfitością darów jego napełnieni będziecie. Naówczas śmiało wejściecie na ostre drogi doskonałości chrześcijańskiej, a postępując z enoty w enotę, z doskonałości w doskonałość, nie dla waszych mizernych zasług, lecz dla zasług Chrystusa, *wyglądać i oglądać będziecie zbawienie boże.*

Czy starczy sam chrzest i powołanie do wiary?

Wielu Żydów słuchało kazań Jana; wielu się chrześcił w rzecze Jordanie, wyznając grzechy swoje i czyniąc za nie pokutę; wielu, sami Faryzeuszowie i doktorowie zakonnicy, ślali kapłany i lewity do Jana pytając: *ktoś ty jest? a choć Jan wyznał, a niezaprztał, a wyznał, że ja nie jest Chrystus; a choć wskazywał palcem prawie, że w pośrodku was stanął, którego wy nie znacie, który wprawdzie za mną przyjdzie, ale który przedemną stał się, Bóg prawdziwy od wieków, a ja mam niegodzien, żebym rozwiązał rzemiyk u trzewika jego; 1)* miała przecież garstka nawróciła się i była zbawiona. I was przeto, bracia, nie ma ubezpieczać powołanie wasze do wiary i chrzest *Ducha św. i ognia*, którem jesteście ochrzczeni.

Posłuchajcie co wam o tem mówi Piotr św.: *bracia, starajcie się, żebyście przez dobre uczynki pewnie czynili wezwanie i wybranie wasze do wiary z pośrodku tylu narodów. bo tak hojnie wam sprawione będzie wejście do wiecznego królestwa Pana naszego i Zbawiciela Jezusa Chrystusa. 2)* Co też nakazując św. Paweł, prosi: *abyśmy naukę Zbawiciela naszego, Boga, we wszystkiem ozdobili dobrymi uczynkami naszymi. Każe nam, abyśmy nie z imienia jeno, a ze chrztu byli chrześciance; niepobożnym zaś żywotem nieprzynosili zniewagi Bogu Zbawicielowi naszemu. Owszem kiedy łaska jego okazała się wszystkim ludziom przez przyjsie jego na ten świat, a nauczyła nas, abyśmy zaprz.wszy się niepobożności i świeckich pożądliwości, trzeźwie i sprawiedliwie i pobożnie żyli na tym świecie; to też tak jako chrześciance żyć powinniśmy, oczekiwając błogosławionej nadziei i przyjsa a powtór-nego w chwale wielkiego Boga i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa. 3)*

Trzeźwość najpierwej zaleca apostoł.

Żąda przeto apostoł, abyśmy *trzeźwie, i sprawiedliwie i pobożnie żyli na tym świecie. A uważcie, bracia, iż trzeź-*

1) Jan. 1. 19. 2) II. Piere. 1. 10. 3) Tyt. 2. 10.

wość na pierwszym stawia miejscu. Bo też kto trzeźwości, a umiarkowania chrześcijańskiego nie zna, ten ani sprawiedliwie, ani pobożnie żyć będzie. Jakże bo taki będzie żył *sprawiedliwie*, a oddawał drugim, co im przynależy i nikogo nie pokrzywdzał, kiedy mu nieraz na zbytki i pijaństwo i obżarstwo nie starczy. A jak będzie żył *pobożnie*, iżby o Bogu i zbawieniu duszy nie przypominał, kiedy *bóg jego jest brzuch, i chwała w sromocie jego, a miłując rzeczy ziemskie, przypomina o obcowaniu w ni-biesiech, z kąd też Zbawiciela oczekiwamy Pana naszego Jezusa Chrystusa.*<sup>1)</sup> Widno z tego, jako nam potrzebna wielce trzeźwość; jako nas chrześcian wyróżnia od pogan obrzydliwych, którzy dogadzali ciału i srośnym chuciom bydlęcym. Dla tegoż w liście do Koryntian tenże apostoł wyraźnie zapowiada: *pijanice nie posiadą królestwa bożego.*<sup>2)</sup>

#### Sprośność pijaństwa.

Już wam, bracia, niejednokrotnie wystawiałem sprośność pijaństwa. A czyż mój głos nie był *głosem Jana, wołającego na puszczy*? On tak samo nawoływał ludzi do pokuty a poprawy życia; lecz głos jego obijał się o twarde skały, rozwiewał w powietrzu; ledwie słabe echo zadźwięczało w sercach Żydów. I mój też głos słaby tak samo obija się o skały sere waszych, jak się obija o mury tej świątyni, i przepada, a śladu po nim żadnego nie ma. Prawieć ja tyle razy, co niedziela, w tym kościele, a gdzież na jego kamiennych ścianach osiadło i utrzymało się choć jedno słówko, choć jedna przestroga? Tak samo podobno o ściany waszego serca obijają się upomnienia moje, a nie tam nie pozostaje, nie się nie utrzyma!

Wołałem na was: szanujcie godność waszą! Wszak każdy nosisz na sobie obraz boży; a czyż godzi się, żebyś ten obraz i wizerunek boży rzucił w błoto lub sponiewierał

<sup>1)</sup> Filip. 3. 19. <sup>2)</sup> I. Kor. 6. 10.

w karzmie żydowskiej? Wołałem na was: szanujcie godność obywatelską? Społeczność chrześcijańska postawiła was na równi z innymi; dała wam wolność osobistą, własność ziemską, obywatelską godność; zrównano was, niedawno poniżonych chłopków, z mieszczanami, a nawet szlachtą. A godziź się, iżbyście dziś jeszcze, wy nowi obywatele, nowa szlachta, hańbili się obrzydliwem pijaństwem, a nadużywając wolności, dowodzili, żeście jeszcze do niej niedorośli, żeście jej nie warci? Wołałem na was: szanujcie godność chrześcian! Oto Pan Jezus dla waszego zbawienia i podniesienia waszego z ucisku i niewoli zstępuje z nieba, rodzi się, żyje, umiera w ubóstwie, żeby wasze ubóstwo uświęcił i ubłogosławił. A czyż godzi się, abyście wynosząc znak zbawienia i żegnając się krzyżem świętym, nie potrafili od siebie odegnać ducha złego, który was kusi i wiedzie do karczm na pijaństwo?

Szkody, jakie sprowadza pijaństwo w domach.

Wołałem na was, bracia: zaprzestańcie pijaństwa! Pijaństwo was upadła, uniża, do rzędu bydła nierozumnych sprowadza. Pijaństwo wydziera wam i rozum i zdrowie i grosz krwawo zapracowany. Lecz czyż to moje wołanie nie było *głosem wołającego na puszczy*? I dziś niejeden z was słucha i wzdycha, i bije się w piersi, w duszy nawet myśli o poprawie; lecz wyszedłszy z kościoła, zapomina o wszystkim, a zawadziwszy o karczmę, może niejeden prawie bez duszy tam pozostanie!

O bracia drodzy! gdybyście mię to posłuchać chcieli, jako powinniście—boć ja pasterz wasz, a wy mię *ojcem duchownym*, i dobrze, zowiecie, a pragnę i proszę Boga gorąco o dobro i zbawienie wasze—to przedewszystkiem porzucilibyście sprosne i obrzydliwe pijaństwo, a jak każe apostoł św., *żylibyście trzeźwie na tym świecie*. Za tem jednym poszłoby wszelkie szczęście dla was i zbawienie. Są już w naszym kraju całe parafie, a nawet całe powiaty, gdzie lud wódki nie pije i na lekarstwo jej w karczmie nie ma. Nie

uwierzycie jak im z tem dobrze! Nie uwierzycie, jak, zarzekłszy się pijaństwa, a poślubiwszy trzeźwość, napłynęła do ich domów zamożność, rządność, dobre obyczaje! Nie piją tam dziś gorzałki, a mimo to bawią się i weselą uczciwie, zaś zabawy te, wesela, chrzciny wyprawiają na miodzie, trunku naszym staropolskim, na dobrem piwie, a nawet winie. I chociaż piją, to zawsze pod miarą, aby nigdy nie było pijaństwa; zdarza się bowiem i pomiędzy wami często, iż niejeden wyrzeknie się wódki, dobrze zaś opija się arakiem, piwem lub winem. Pijaństwo to tak samo sprosne i obzydlive, jako każde inne, a chronić go się i zarzekać trzeba. Czyli zaś wypada czynić ślub uroczysty? Jabym to tym jeno doradzał, którzy są słabego rozumu i niedołężnej woli; tacy bowiem pospolicie jak tylko pokosztują wódki, to już o wszystkim, i o Bogu i o duszy przypominają. Tacy ślubować powinni Bogu na spowiedzi, iż ani kropli do ust nie wezmą.

#### W społeczeńści.

Pijaństwo wyrządza niepoliczone szkody nie tylko w domach, ale i w całej społeczności. Nie uwierzycie bracia, jak nisko stoicie pomiędzy inną bracią waszą. Są i inne przyczyny, lecz pijaństwo też nie małą jest przeszkodą do podniesienia waszego. Niedaleko w Poznańskim, w Galicyi są bracia wasi, Polacy jak i wy. A gdy tam porzucono pijaństwo, a zaprowadzono szkoły, lud jest moralniejszy i oświecёнszy. Wielu też tam już dawno umie czytać i pisać. Co niedziela schodzą się wszyscy do karczmy, nie na pijaństwo lub huczną zabawę; ale czytają tam wspólnie gazety, pisma rolnicze, wiadomości o różnych ulepszeniach w gospodarstwie, w chowie inwentarza, sposobach jego leczenia, a pouczywszy się wzajem i nagadawszy uczciwie a trzeźwo, wracają do domu. Tam na pijaka i karczmarza natychmiast spada pogarda, jako za zrodnie jakową. Nie łatwo też ujrzyć tam pijanego człowieka.



Jak jest za granicą.

Mógłbym wam jeszcze wiele ciekawych powiedzieć rzeczy, jak to tam gdzieindziej jest między chłopkami za granicą, ale możebyście niejednemu i wiary nie dali. Tak to nam daleko do tego, co gdzieindziej jest rzeczą powszednią! Czyżbyś uwierzył, wychowany w brudnej i ciemnej izbie, niekiedy z cielętami i trzodą, że tam het za granicą, w Saksonii i Niemczech całych, każdy chłopiek ma dom czysty, porządkny, prawie na piąterko, a cały zawsze świeżutko ubielony; podłoga w nim i wszystkie statki tak białe i czyste, jak u nas stołów nie spotkać. W domach tych nie napotkasz nigdzie śmieci, ani brudów, ani nieczystości, tem mniej cieląt lub bydła, bo to prawem zakazane. Nie stoją jak po chatach naszych włościan, obrzydliwe wórka z oarłogiem ale wszędy są łóżka politurowane, zasłane czystą pościelą. W każdym niemal domku włościańskim znajduje się klawi-kort, na którym grywa syn lub córka gospodarza w święta lub po ukończeniu w polu roboty. Ludzie bo też tam pracować się nie wstydzą. Syn chłopka kończy wszystkie klasy w szkole, niekiedy uniwersytet, to jest najwyższą szkołę krajową; a potem niejeden, doktor filozofii lub prawa, gdy wraca do domu, idzie za pługiem, nie wstydzi się kosy lub cepa. Wszysey chodzą tam czysto ubrani. - Nie spotkasz nikogo w brudnej i nieczystej odzieży. Co niedziela jadą do kościoła bryką porządną. Córki włościańskie noszą suknie jedwabne, chodzą w kapeluszach, grają na fortepianie, a w dzień powszedni nie wstydzą się iść z grabiami, sierpem lub motyką do roboty. Każdy nawet sługa, parobek ubiera się porządnie, każdy prawie ma zegarek i czystą odzież. U pobratymców naszych w Morawii, w Czechach, każdy chłopiek umie czytać, pisać i grać na jakim instrumencie. A kiedy w niedzielę zejdą się do kościoła, a pójdą na chór, zaczynają grać i śpiewać podczas nabożeństwa, to zdaje się, że nie ludzi na ziemi, ale chórów niebieskich słyszysz kapelę.

Zapytacie pewnie ciekawie, z kąd się takie cuda wzięły na ziemi? Toć tam chyba inna ziemia, inne niebo, ludzie

inni? Czyż tam nie było poddaństwa?... O i gorsze stokroć niż u nas było tam poddaństwo, niewola cięższa. Ale jak tylko je zniesiono, a niebawem zaprowadzono szkoły, to od lat 6 do 13 każde dziecko w szkole przebywać musi. Jak zakazano prawem pijaństwa—a lud tam wielec bogobojny i moralny—to natychmiast rozświeciło się ludziom w głowach, a zawitała do nich zamożność i dobre obyczaje. Jak gospodarz nie przesiaduje w karczmiu, a pracuje i zbiera, to ziarnko do ziarnka a zbierze się miarka; grosz do grosza i będzie złoty, a potem talar i dukat. Jak gospodyni nie pijaczka, a w karczmie nie siedzi, to w domu ma czas utrzymać porządek i czystość, wyprać bieliznę i sobie i mężowi i dzieciom: boć wody nigdzie nie brak. A jakbyście zadbali i mieli szkołę we wsi, toćby i dzieciom waszym rozświeciło się w głowie i poznałyby, jak to Bogu i ludziom i krajowi służyć trzeba, a zyskać sobie cześć, uznanie, dobre imię za życia i po śmierci.

#### Zastosowanie do życia.

Bracia najmilsi! do tego i ja was namawiam, a widziecie sami, że namawiam was do dobrego i namawiać nie przestanę. Gdy zaś wiem, że głos mój jest *głosem wołającego na puszczy*; gdy wiem, że jeżeli sam Pan nie zgotuje sobie drogi do serc waszych i nie wyprostuje ścieżek jakimi chodzićby wam przystało, iżbyście do nieba i zbawienia trafili, to moja praca i wołanie na nie się nie przydadzą. Ja niski Pana przesłaniec, niegodzien rozwiązać rzemyka u trzewika jego, przypadam do kolan Jezusa i błagam go za ludem, krwią jego najświętszą odkupionym: dokonaj, dokonaj, Panie! dzieła Twego nad ludem Twoim! Ma on dobre w sercu nasiona; ma niekiedy wielkie ku enocie porwy, poczeiwe skłonności, postanowienia zaene; ale cóż z tego, kiedy za lada pokusą popada w złe. Serce ich miękkie jak воск; lada kto je nagnie na każdą stronę. Daj im więc *serce jedno i ducha nowego*, ducha mocy i wytrwania przy enocie, a prawdzie bożej; żeby *chodzili w przyka-*

*zaniach Twoich, a strzegli sądów Twoich i czynili je, aby byli ludem Twoim, a Ty Panie, Bogiem ich. Daj im Panie! aby ci przez całe życie służyli w pokorze, a trzeźwie i sprawiedliwie i pobożnie żyli na tym świecie; obfitością zaś łask bożych przepełnieni, wchodzili śmiało na ostre drogi doskonałości i spokojnie oczekiwali błogostawionej nadziei i przyjścia chwały wielkiego Boga i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa. Daj Panie! aby wszelkie ciało oglądało zbawienie Twoje, a wszyscy ludzie przyszedłszy do uznania prawdy chwalić Cię i wystawiać mogli z Aniołami i świętymi Twymi po wieki wieczne. Amen.*



## Niedziela po Bożem Narodzeniu.

„Pasterze mówili jeden do drugiego:  
„pójdźmy aż do Betleem, a oglądajmy  
„to słowo, które się stało, które nam  
„Pan pokazał.“

(U św. Łukasza w r. 2. w. 15.)

Cudów pełne, choć ubożuchne było narodzenie Pana Jezusa. Rodzi się w stajence i w żłobie jest położony; ale niebieską światłością na powietrzu świeci. Miasto pałacu królewskiego ma ubogą szopę. Pastuszkowie i ubodzy powołani są dla oddania mu pokłonu; ale wnet za nimi kwapią się do szopy królowie ze wschodu. Przyjmuje skromne dary ubogich, a złoto i kadzidło i myrę ofiarują mu królowie. Jedno i drugie potrzebne było.

Potrzebne było ubóstwo, iżby świat, oszalały w zbytkach, pożerany gorączką bogactwa, upomnieć i pouczyć; potrzebna była i chwała na wysokościach Bogu, a iżby ją z aniołem wyśpiewywało mnóstwo wojska niebieskiego; boć On Pan nieba i ziemi, *słowo, które było u Boga, i wszystko się przez nie stało* na niebie i ziemi, *a bez niego nic się nie stało, co się stało.*<sup>1)</sup> Gdyby Pan Jezus był się ukazał, jako Bóg, w chwale swojej nieskończącej, toćbyśmy nań ani woj-

---

<sup>1)</sup> Jan. 1. 1.

żyć nie mogli, a człowiek oczyma śmiertelnemi Boga oglądać i żyćby razem nie mógł. Była to powszechna wiara ludzi świętych w starym zakonie; przetoż Izajasz, prorok, mąż boży, zmartwiał i płacze, i wyrzeka, mówiąc: *biadaż mnie, iż Króla, Pana zastępów widziałem oczyma swemi.*<sup>1)</sup> A było to widzenie prorockie, boć oczy człowieka śmiertelnego, nie zniosłyby blasku chwały nieśmiertelnego Boga.

Przyszedł więc Bóg osłoniiony ludzką postacią, Bóg wielony, Bóg-człowiek. Lecz i w tej postaci ludzkiej przyszedł ubożelno, a cicho i pokornie. A i to snadź było potrzebne; bo gdyby był przyszedł Pan Jezus otoczony chwałą i wielkością ziemską; gdyby się był gdzieś w pałacu królewskim urodził, a dworacy przy całej wystawności świeckiej otoczyli jego kolebkę, legie zaś i liczne straże otaczały go zewsząd; to czyż ubodzy i biedaki i nędzarze śmieliby nań wejrzyć, doń się przybliżyć, jemu się użalić? Czyż tą wielkością świecką nie byłby podbił i uświęcił dumy bogactwów, a nie zasmucił i tak już smutnych i zmartwiałych nędzarzy i ubogich, ludu całego? Przyszedł Pan Jezus z nieba na ziemię dla naprawy grzesznego świata i jego zbawienia; wypadło więc rozpocząć mu tę naprawę od pierwszej zaraz chwili zjawienia się między ludźmi, od urodzenia swego.

Ubogo narodzony i od ubogich pastuszków najpierw nawiedzony i pozdrowiony Chryste Jezu! daj nam uznać, słabym rozumem, choć jeden promyczek świetny cudów mądrości Twojej! Promieniem Twego ubóstwa rozprósz ciemności naszych pogańskich przesądów, abyśmy raz przecie uznać mogli, ile dla zbawienia świata potrzebne było ubogie narodzenie Twoje, ile dziś dlań pociągające! Za przyczyną ubogiej, a niskiej służebnicy Pańskiej, królowej nieba i ziemi, a matki Twojej Maryi!

<sup>1)</sup> Izaj. 6. 5).



## I. Homilia.

Bóg przez anioła powołuje ubogich do kolebki swego Syna.

1. Gdy się narodził Pan Jezus w Betleem, ubogich najpierwej przed innymi powołał Bóg dla oddania pokłonu nowonarodzonemu dzieciątku. Anioł Pański stanął podle ubogich pastuszków, strzegących nocne straże nad trzodą swoją. Zlekli się oni bardzo, gdy je jasność boża zewsząd oświeciła, a postrzegli anioła, który im rzekł: *nie bójcie się, bo oto opowiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi, iż się wam dziś narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowem, w Betleem. Prócz tego anioł ukazał im znaki, po jakich go poznać mieli: znajdziecie, prawi, niemowlętko uwinione w pieluszki i położone w żłobie.*

Jakaż to dobroć i łaska boża nad ubogim ludem!? Nie posyła Pan Bóg anioła do Augusta, cesarza Rzymskiego, władcy i pana całego ówczesnego świata i ziemi Żydowskiej; nie posyła do króla Heroda i jego dworaków; nie posyła do bogaczów i możnych tej ziemi, ani uczonych i sławionych ludzi po świecie całym—lecz posyła anioła do ubogich pastuszków, a posyła go, iżby im obwieścił *wesele wielkie*, a wesele to będzie *wszystkiemu ludowi*, nie wyłączając ubogich, pogardzonych i podeptanych od świata, bo właśnie dla nich zdaje się głównie przyszedł, *dla nich* się narodził wybawca, *który jest Chrystus Pan*, Pomazaniec Pański, Messyas.

Oni chętnie przyjęli wezwanie

Kiedy też owi wieley u świata cesarze i króle i panowie i bogacze i uczeni zasypiali spokojnie w złocistych komnatach, na puchach łąbiedzich, w rozkoszach i zbytkach, w próżnej chwale świeckiej, a pewnie byliby się pogniewali, gdyby ich sam anioł z nieba w nocy przebudził, i pewnieby nie poszli gdzieś tam do szopy szukać ubogo narodo-

nego dzieciątka, *uwinionego w proste pieluszki, położonego między bydłem w żłobie*; aniby pewnie uwierzyli takiemu wezwaniu; ubodzy owi *pasterze, gdy odeszli aniołowie od nich do nieba, mówili jeden do drugiego: pójdźmy aż do Betleem, nie żałujmy drogi, a oglądajmy to słowo, które było u Boga na początku i Bogiem było, a dziś stało się ciałem, przyjęło naszą ludzką naturę. A gdy Bóg łaskawy i miłosierny dla nas ubogich pastuszków nam je pokazał przez anioła swego, czyż choć chwilę zwlekać się godzi? Pójdźmy aż do Betleem!* I natychmiast pobiegli *kwapiąc się i przyszedli do Betleem, do stajenki ubogiej i znaleźli Maryą i Józefa i niemowlętko położone w żłobie. A ujrawszy poznali, iż prawdziwe było słowo, które im anioł powiedział o dzieciątku tem. I nuż dopiero zaczęli wszyscy dawać mu pokłon, i śpiewać pieśni wesela, i dawać, na co kogo stać było, a przedewszystkiem serce i miłość, jako Zbawicielowi swemu okazywać. Wszyscy też, którzy potem słyszeli od pasterzy o tem dzieciątku i cudach jego narodzenia, dziwowali się temu i co do nich pasterze mówili o ukazaniu się anioła i zwiastowaniu wielkiego wesela, iż się im narodził Zbawiciel.*

**Dowód wiary z powołania pasterzy.**

Wedle przesądów światowych, a ciemnego pogaństwa zabytków, niejednemu małą zda się rzeczą, iż Zbawiciel najpierwej przez ubogich i prostaków powitany i uczczony został. Zapewne podła była postać pastuszków w oczach światowych, dla pychy świeckiej, ale tem szacowniejsza dla wiary. Nie posłał Bóg anioła do szkół i akademij, gdzie przechadzali się pyszni wiedzą mędrkowie, a nadętością i okrasą mowy zewnętrzną pokrywali duchowe swe ubóstwo; za to powołał Bóg lud pospolity, ubogi, prosty, który przypiekszać i przyprawiać fałszem słów swych nie umie. A gdy Bóg prostaczków poszukuje, ludzie próżni chwały u świata szukają.

Marya podziwiała tę ich cześć i słowa ich chowała w swem sercu.

Nie czemu i Marya nie ma za coś małego tego pokłonu pasterzy. Nie wzgardza ubogich, ani wydała ich z szopki niziutkiej. Pełna Ducha św., wyrozumiała ona tajemnice przyjscia Wybawcy. W cudnem też pieniu swoim, wobec Elżbiety, nóciła i dzięki składała Bogu, iż *podwyższył nizkie, iż łaknące napelnił dobrami, a bogacze z niczem puścił.*<sup>1)</sup> Z nizkiego pokłonu pasterzy, ze słów prostych ich szczerego uwielbienia Boga Zbawiciela; ona też wiarę bierze, a *wszystkie słowa zachowuje, stosując w sercu swoim*, odnosząc do tego, co jej Anioł Gabryel obwieścił, iż jest wybraną za matkę Zbawiciela świata. Św. Ambroży każe nam z przykładu Maryi uczyć się we wszystkim czystości, która wstydlive usta i ciałem dowody wiary stosowała w sercu.<sup>2)</sup>

Pasterze dopełniwszy zlecenia anioła oddali pokłon i dary ubogie Zbawicielowi swemu, a powróciwszy *do domu wystawiali i chwalili Boga ze wszystkiego co słyszeli od anioła i widzieli* potem na własne oczy, a iż to prawdą było, *jako im powiadano jest.*

## II. Nauka parafialna.

### O podniesieniu ubogich, ludu.

Z pozoru w oczach ludzkich, zda się to małą rzeczą, powołanie przez anioła pastuszków dla oddania czci i pokłonu nowonarodzonemu Zbawicielowi; lecz w gruncie rzeczy, kto nad tem rozmyślać umie, zapowiada to cudowną, a rdzenną całego świata przemianę.

Pogaństwo nie pomyślało o podźwignieniu ubogich.

Któż przed przyjściem Chrystusa troskał się między poganami o człowieka ubogiego? Kogo głowa zaboląa o ja-

---

<sup>1)</sup> Łuk. 1. 57. <sup>2)</sup> Homilia in c. 2. Lucae. 1. 2.

kiegoś pastuszka? Kto pomyślał, jakby zaradzić nędzy lub kalectwu żebraków? Komu choć przez myśl przeszło podźwignienie tych upośledzonych od bogów i natury, posadzenia ich na równi z drugimi u stołu wielkiej uczty społecznej, nadanie im praw obywatelskich, porównanie ich z drugimi, jakkolwiekby oni wysoko stali urodzeniem, bogactwem, wykształceniem? Nikt o tem nie pomyślał nawet. A choćby kto był pomyślał lub zdobył się na jaki czyn pojedynczej litości, lub na słowo współczucia, byłaby to jedna ledwie kropla w morzu boleści, poniżenia i ucisku cierpiącej ludzkości, owych mas nieszczęśliwych, ludu całego. Chcąc zaś wyswobodzić go i podnieść z pod przemocy praw srogich, sroższych daleko obyczajów, a najsroższych ludzi, na to trzeba było więcej niż siły słabego człowieka, na to trzeba było siły i ramienia samego Boga. Bóg tylko jeden mógł być Zbawicielem świata!

Sponiewierało godność człowieka niewolą ohydną.

A bracia moi, nie jest to, jak się zda niejednemu, tak sobie na wiatr rzucone słowo. Pogaństwo nie tylko nie uznało w człowieku *człowieka*, to jest istoty na obraz Boga uczynionej i wyższe mającej przeznaczenie; ono, oprócz małej liczby uprzywilejowanych *obywateli*, całą ludzkość zakulało w ohydne kajdany, porzuciło bez praw i opieki, niżej zwierząt, w przepaść nicestwa,<sup>1)</sup> niewoli zepchnęło. Ceniono człowieka o tyle, o ile się dało zeń korzyści wyciągnąć. Jeżeli go wyżej stawiano nad konia lub wołu, to dla tego, iż jego ręka była pożyteczniejszą w pracy, iż dała się lepiej jego siła zużytkować. Lecz za to, kiedy się postarzał a upadł na siłach rzeźwy niegdyś i pracowity niewolnik lub usługna niewolnica; jeżeli choroba, albo nadmiar pracy i śmierć nie zwolniły pana z tego niepotrzebnego już ciężaru; rzucono ich do stawu na pastwę ryb lub wyganiano z domu.

<sup>1)</sup> *Non tam vilis, quam nullus*, wyraża się prawo cywilne rzymskie o niewolnikach.

## Nie znało praw ubogiego.

Ubogiego, kaleki, nędzarza nie uznawała wcale społeczność pogańska; owszem tych biedaków za nie ważyła, stawiając ich niżej od niewolników, gdy z nich już żadnej korzyści nie można było wyciągnąć. Miłosierdzie, litość nad ubóstwem i nędzą, owa *lichwa*,<sup>1)</sup> jaką Bóg płaci za ubogich, wtenczas się dopiero zrodziły kiedy Chrystus ubogo się narodził, pastuszków do szopki ubogiej powołał, *ubogim ewangelią opowiadał*, za wszystkich, a zatem i za ubogich i pogardzonych u świata, umarł na krzyżu.

A były to narody cywilizowane: Grecy i Rzymianie.

Ktoś nieświadomy, powie sobie: może to tam jakiś naród nieznany, gdzieś na krańcu ziemi, zdala od cywilizowanego świata będący, dziki a nieoświecony dopuścił się takiej zbrodni, a poważił się zdeptać prawa człowieka, postawić go na równi z bydłciem, zakuć w niewolę, a ubogiego i nędzarza i kalekę za podły wyrzut społeczny poczytać. Ludy cywilizowane takiej zbrodni dopuścićby się nie mogły!

Takby się niejednemu zdawało. A tymczasem nie tylko dzikie i barbarzyńskie narody, jako i dotychczas ma miejsce, ale i oświecone i cywilizowane wedle swoich pojęć dopuściły się tej strasznej zbrodni. Była to wdzięczna i poetyczna Hellada, czyli oświecona Greeya; był to potężny i szerokowładny Rzym, pan całego znanego podówczas świata. Byli to ludzie wielkiego geniuszu, podniosłego natchnienia, królowładnej wymowy. Oni też w naukach, sztukach pięknych, prawoznawstwie wzorem są, a pewnie będą i po wszystkie wieki.

## Prawo rzymskie.

Prawo rzymskie, jak słusznie powiedziano, jest *wypisanym rozumem*. I mogłoż, zapytacie słusznie, prawo to, co

<sup>1)</sup> Przypow. 19. 17.



tak dokładnie opisało wszelkie stosunki człowieka, przepomnieć o pięciu częściach ludzkości? Mogłoż ono rozumnie stu ludzi podeptać, a dwudziestu ledwie po nich, szóstą część, uznać i obronić? Zapewne jest czemu się przypatrzeć i co podziwiać; byłoby za co owo osławione prawo rzymskie zniewagą nawet obrzucić. Lecz przychodzi na myśl słowo ewangelii: *kto z was bez grzechu jest, niech na nie pierwszy kamień rzuci.* <sup>1)</sup> Gdy bowiem sami w sercu nosimy jad truciźny grzechowej; gdy widzimy, z jakim to trudem przychodzi nawet chrześcianinowi podnieść się nad siebie, wyrzec się *czarta*, owego ubóstwienia siebie, i niecnym *sprawy jego i wszelkiej pychy jego*, bogactwa i znaczenia; to nie tak skorzy będziemy w potępieniu drugich. A pewnie przestaniemy się dziwić niedoskonałości prawa rzymskiego, gdy sami popatrzymy, jak to trudno ludziom wyrzec się panowania i władzy i nieprawych korzyści. Sto lat nie ma jak gdzieindziej, a u nas dziś ledwie, w chrześciańskiej Europie, pod parciem światła ewangelicznego, zdołano wyswobodzić włościan, znieść nadużycia średniowiecznego feudalizmu, który na nieszczęście i do nas, do siedzib słowiańskich, czysto gminowładnych i wolnych zawitał. Tu jako i na całym zachodzie rozsiadł się potwór obrzydliwego poddaństwa, a gdzieindziej porodził owe *Leibeigenschaft* niemieckie, całkiem nam nieznane; owo rzymskie *przykucie człowieka do gleby ziemi.* <sup>1)</sup> Pod techniem dopiero ewangelicznej cywilizacyi bezprawie to zamieniło się w słodsze cokolwiek jarzmo *pańszczyzny* i przetrwało prawie do dni ostatnich, w których pańszczyznę zniesiono. Dziwić się nie będzie poganom, kto i dziś w krajach chrześciańskich, w Ameryce, pośród narodu, gdzie wybujała wszechstronna wolność, ujrzy gromady czarnych niewolników pod biczem wyciągacza uprawiające szerokie plantacye bawełny lub trzciny cukrowej; a dopiero po krwawej i bratobójczej wojnie ledwie zniesiono tam niewolę murzynów. Dziwić się nie będzie srogości ów-

<sup>1)</sup> Jan. 18. 7.    <sup>2)</sup> *Glebae adscripti.*

czesnej pogańskiej, kto wszędzie, gdzie nie doszło światło ewangelii, ujrzy ujarznienie człowieka przez człowieka. Dziś jeszcze mocniejszy uciska słabszych, a tysiące ludzi między poganami losem wojny dostają się jako łup zdobywcy w niewolę, tysiące innych zaprzędają się w jarzmo niewoli, gdy ich głód i nędza przyciśnie.

Nie przeto dziwnego, że i prawo rzymskie, ów *rozum wypisany*, oceniając na zimno potrzeby społeczne, uprawniło te nadużycia. Nie dziwnego, iż człowieka poświęciło dla człowieka, co gorsza całe masy ludu poświęciło dla kilku uprzywilejowanych szczęśliwców, byle społeczność miała obfitość chleba, bogactwa zbytku. Dla czegoż to i u nas z taką trudnością i po wielu ociąganiach ledwie dało się i to z *gółą*, przeprowadzić uwłaszczenie włościan? Cóż tu stało na przeszkodzie? Czyż pan w chłopku nie miał brata? Czyż nie do jednego z nim zasiadał stołu i przyjmował ciało *Baranka, który zabity jest dla zbawienia wszystkich*? Wszyscy to znali i wiedzieli dobrze. Przetoż ani poddaństwo europejskie, ani pańszczyzna polska równać się nie może z niewolą pogańską. Jak niebo od ziemi, tak jedno dalekie od drugiego. Dziśby podobno gorzej było. Mogły być i owdzie nadużycia, lecz je karmiła religia, powściągał obyczaj chrześcijański.

#### Obawa głodu i nędzy powszechnej.

Lecz najwięcej rozwiązanie tego wielkiego społecznego zadania powstrzymywała obawa klęski publicznej, nieuprawy pól krajowych, upadku gospodarstwa, i co za tem idzie, głodu i nędzy.

To samo wazono dobrze za czasów pogańskich. Nie uczono po szkołach ekonomii politycznej, ale znano dobrze i ceniono gospodarstwo krajowe. Stary Kato pisał o *ekonomii wiejskiej*.

Arystoteles i Plato w imię nauki zacieśnili więzy niewol.

Poważni filozofowie Arystoteles i Plato zajmowali się zadaniami społecznymi, rozbierali smutne położenie niewol-

ników; lecz w rozumie nie znajdowali na to złe żadnego lekarstwa. W wyswobodzeniu niewolników widzieli oni straszne widmo klęski publicznej, widmo głodu i nędzy powszechnej. Uznali przeto niewolę za złe konieczne, i powagą swoją jeszcze bardziej zacieśnili więzy biedaków. <sup>1)</sup> Nie tylko więc ludzkość minioła nie nie zyskała na tem badaniu filozoficznem, ale w cięższe popadła pęta. Jeżeli zaś człowiek na drodze rozumownia do takich dojdzie wniosków, wówczas na to złe nie ma lekarstwa, a jeżeli się go człowiek dotknie swą ręką; to na to chyba, iżby tem mocniej zakuł pęta niewoli.

Jakoż widzimy, że im częściej prawo rzymskie wspomni o niewolnikach, tem bardziej odziera ich ze wszelkich praw, jakich dziś u nas używają same zwierzęta. <sup>2)</sup> Bo jakoby mało było, iż ich za coś wzgardliwego, za podły wyrzut poczytało, za *nie* ich prawie uważa, a nie przyznaje im żadnych praw cywilnych, osobowych, obywatelskich. <sup>3)</sup> Nie osoba to, nie człowiek prawie, to rzecz prosta, własność pana. Wolno też panu wszystko; nie tylko nieludzkie obejście, ale śmierć, choćby dla kaprysu, nie może się nazwać niegodziwością, tem mniej zbrodnią, za jakąby czekała jakaniebądź odpowiedzialność. *Czegożby się nie godziło panu względem służby swego?* pyta prawnik rzymski. <sup>4)</sup> Nie bywało też

<sup>1)</sup> „Niewolnik z natury jest całkowitą własnością swego pana, pan nie jest obowiązany do żadnej względem niego miłości.“ De Repub. I. 2. 18. „Winna być wprawdzie miłość i równość w państwie „ale do państwa *lud* nie należy; bo wtedy musiałyby być państwa „zwierząt i niewolników.“ Uznawszy dalej, iż dla dobra państwa potrzebnem jest, aby nie było ani mało, ani zbyt ludne, dla odwrócenia tego ostatniego przypadku mędrzec pogański doradza niszczyć plody w żywocie matki. Arystot. ad. Nicom-ed. VIII. 13. Magni Mor. I. 33.

<sup>2)</sup> W społeczności chrześcijańskiej powstały stowarzyszenia do opieki nad zwierzętami.

<sup>3)</sup> Quod attinet ad jus civile servi pro nullis adhibentur. (Digesta).

<sup>4)</sup> Quid non justum domino in servum? (Donat.)

żadnej między panem a niewolnikiem umowy, żadnego układu, żadnego zobowiązania. Niewolnik nigdy i nigdzie nie szukał obrony, boby jej nigdzie nie znalazł. W obliczu prawa nie miał on żadnego znaczenia; <sup>1)</sup> a lubo za czasów rzeczypospolitej rzymskiej była osobna magistratura, tak zwani *trybuni ludu*, którzy osłaniali i bronili od niesprawiedliwości i ucisku najniższego z rzymian; między tem pospółstwem rzymskiem, owym *ludem-królem*, a niewolnikiem była przepaść, jakiej żaden trybun przestąpić się nie odważył. Wyrażnie im to prawo zabraniało, orzekając, iż *trybunowie ludu w niczem niewolnikom dopomagać nie mogą*. <sup>2)</sup>

#### Co zrobiła religia?

Lecz nad prawo i filozofię wyżej stoi religia; jeżeli przeto ludzie wyparli się swych braci i poniżyli ich i pognębili, czyż bogowie nie zaopiekowali się tymi nieszczęśliwymi? Takby być powinno, a zupełnie było co innego. Długoby było, gdyby kto chciał wam wszystko rozpowiedzieć o tych bogach, półbogach, bohaterach i boginiach starożytności, o ich obyczajach i zajęciach. Rzeczby to była więcej zabawy, niż nauki, śmiechu i zepsucia, niż zbudowania. Bogów tych z dniem każdym rosła liczba. Na schyłku pogaństwa każdego cesarza, splugawionego niekiedy rozpustą i zbrodniami, nikezemny senat za życia jeszcze zaliczał między bogi, niekiedy żony jego i ulubieńców. <sup>3)</sup> Stawiano im posągi, świątynie, ołtarze. Do liczby tych bogów przybyli bogowie wszystkich zawojowanych ludów; a gdy niepodobna było każdemu osobne stawiać kościoły, taka tych bogów była mnogość, zbudowano w Rzymie *wszechbałwochwalnię*, z grecka *Panteon*. Chcieli poganie Chrystusa Pana między

<sup>1)</sup> Servis tribuni succurrere non possunt.

<sup>2)</sup> Servi appellare non possunt.

<sup>3)</sup> Adryan cesarz za senatus-konsultem zapisał w registr bogów Antoniusa ulubieńca swego. Nie dziwnego, gdy Kaligula konia konsulem mianował.

te bogi pólżyć; lecz byłoby zniewagą Boga prawdziwego stanąć obok Molocha lub Mitry chaldejskiego, wołu lub kota Egipcyan. Bałwochwalstwo przeto odrzuciwszy jedność Boga, tem samem potargało jedność natury ludzkiej, wspólne pochodzenie ludzi, braterstwo. Weale też nie wpływało na umoralnienie ludzi. Jak Bogowie w Olimpie na miłostkach, tak samo ich czeciele na ziemi w zabawach i rozpuszcie swobodne pędzili życie. Co tam jednych i drugich miała obchodzić biedna, uboga, uciśniona ludzkość! Za hańbę i zniewagę poczytywano sobie zajmować się takimi nędznikami, podłym wyrzutem i pomiotłem ziemi; przetoż jeden z autorów rzymskich mówi: *głupstwem byłoby wierzyć, jakoby bogowie zajmowali się cokolwiek losem sług i niewolników*; <sup>1)</sup> chyba by nie mieli robić coś lepszego.

To, co piszą o czei bogów sami autorowie pogańscy, <sup>2)</sup> zgrozą przejmując każdego człowieka; każdy też chrześcjanin, w innych wychowany zasadach, na inne patrząc obyczaje, nie może spokojnie patrzeć na to spodlenie religii i sponiewieranie moralności. Pogaństwo nie tylko nie podnosiło człowieka, ale spychało go w kał brudów, niszczyło, co jeno szlachetnego i podniosłego Bóg zaszczerpił w serce ludzkie. <sup>3)</sup>

Religia pogańska do reszty dobiła tych nieszczęśliwych,

Co gorsza, nie tylko bałwochwalstwo nie dawało żadnej opieki, ni pomocy, ni osłody ubogim i niewolnikom; owszem, religia pogańska najokropniejszem piętnem zniewagi znaczyła czoła tych nieszczęśliwych. Człowiek z natury ma serce tkliwe, rzewne uczucia. Budzi się w nim litość i współczucie, poglądając na biednych braci. Przez zaciśnięte nie-

<sup>1)</sup> Quasi vero eurent divina de servis. (Makrobiusz).

<sup>2)</sup> Juwenal, Owidyusz, Tybul, Propereyusz, Józef historyk (Annal. 18. 34), Tacyt (Annal. 2 85).

<sup>3)</sup> Ob. Bibliot. Warsz. 1869. t. 1. k. 26.



kiedy ręce sobkostwa płynie choć skąpa ofiara dla ubóstwa i nędzy. Sam sobie nieraz wyrzuca nieľudźkość i zatwardziałość. Lecz cóż się stanie, jeżeli religia, jakaby ona nie była, miasto odżywiać te szlachetne zarody, zmrozi je i zniweczy? Cóż będzie, jeżeli religia, miasto ukazywać w drugich braci, i rozszerzać piersi, i rozpłomieniać ogień miłości i poświęcenia, ciśnie przekleństwo na ubogich i nieszczęśliwych, nazwie ich wyrzutem i *obrzydliwością samych bogów*? Co za tem pójdzie, jeżeli religia nie tylko nie nakaże nieść pomocy ubóstwu, lecz owszem duby smalone plecie, iż ten, kto daje pomoc ubogiemu, przeciwi się woli bogów; bogowie bowiem sami pewnie za karę i pokutę skazali go na ubóstwo i nędzę? Czyż dziwna, że przy takich religijnych pojęciach, zamiera w sercu wszelkie szlachetne uczucie, a rozwija się nieľudźkość i nieczułość nad niedolą braci? Poszło też za tem, iż pogaństwo poglądało na ubogich jako ofiary gniewu bożego, jako na wykletych od bogów; <sup>2)</sup> jako na podły wyrzut ludzki; gdy zaś nie miało co robić z takimi biedakami, chcąc się pozbyć tego obrzydliwego społecznego wrzodu, ładowano nimi okręty, a bez steru i żagli puszczano na pełne morze, by tam marnie wyginęli wszyscy w przepaściach morskich!

Pogaństwo wszęǳie jednakie miało zasady i obyczaje.

Nie tylko w Rzymie pogańskim, za dawnych czasów przed Chrystusem, ale i wszęǳy, gdzie jeno było bałwochwaltwo, te same spotykamy obyczaje i prawa, a nawet religię. Nie co innego widzimy w Litwie pogańskiej, którąśmy w trzysta lat po sobie pociągawszy do wiary, w imię Chrystusowe zbawili. Od najwyższego z panów do najniższego z poddanych krzyżował się nieprzerwany łańcuch niewolnictwa. Pan czyli bojar litewski był niewolnikiem ksią-

---

<sup>1)</sup> Turpis egestas. Odium deorum.

żęcym. Nie miał on żadnej własności; nie mógł sprzedać kawałka gruntu bez zezwolenia książęcego, ni pozostawić swym dzieciom majątku, ni wydać córkę za męż. Żona była niewolnicą swego męża, który ją kupował, a płacił nią i dziećmi za winy sądowe. Dzieci były własnością ojca; mógł je sprzedawać, a nawet starodawnym zwyczajem pogańskim zabijać je w latach dzieciennych. Tak samo było jak u Litwy, u Słowian pomorskich i u Prusaków, a zabijano tam zbyt dużą ilość nowonarodzonych niemowląt żeńskich. Poddany był nie tylko niewolnikiem swego pana, lecz każdego innego, gdy przejeżdżający bojar mógł mu zabrać jego dobytek i cały sprzęt jego chaty; oprócz tego roił się cały tłum prawdziwych niewolników, popadłych w niewolę przez wojnę, za wyrokiem sądowym, przez małżeństwo z niewolnicą lub z niewolnikiem, a niekiedy samowolnem oddaniem się w niewolę podczas głodu lub za długi. Jak w pogańskim Rzymie, tak i na Litwie pogańskiej, im większa była liczba niewolników, tem wyżej ceniono zamożność gospodarza. Niewolnika dawano w posagu córce; niewolnik szedł za panem na wojnę; niewolnik żywy płonął razem z umarłym panem na stosie. Padano też na kolana przed imieniem władzy najwyższej, przed lada znakiem, przed czapką wielkiego księcia litewskiego. A jeśli rzeczono komu: *gniewa się książę, spiesz się*; 1) to przerażony winowajca czempredzej zarzucał sobie stryczek na szyję. Nierzadko też książę w przystępie gniewu kazał zaszywać winowajców w skóry niedźwiedzie i rzucać ich dzikim zwierzętom na rozszarpanie. 2)

Jakież to potworne pogaństwo rozsiało się blisko granic naszych! A czyż nie to samo widzieliśmy w pogańskim Rzymie?

1) Herberstein de Lithwan. To samo czytamy u Długosza XI. 227, gdzie z dwóch potępieńców litewskich skorszy przymawia pod szubienicą drugiemu, ut celerius imperata antequam ira ducis (Vitoldi) altius excandesceret, exequeretur.

2) Ob. „Jadwiga i Jagiełło“ przez Karola Szajnochę, T. III. k. 10.

Ludzkie siły za słabe do wybawienia ludzkości.

Pomyślcie teraz, bracia, iż jeżeli społeczność przedchrześcijańska w takich była wychowana zasadach prawa, religii i nawyknień; jeżeli to nie tylko dogadzało potrzebom, dumie, zmysłowości, ale zasycało rozpustę i zbytek patrycyuszów, owych uprzywilejowanych obywateli, garstki ludzi wśród milionów ubogich i niewolników; czyż podobna, zapytam was, ażeby siła człowieka, choćby nie wiem jakiego olbrzyma, bohatera lub geniuszu potrafiła obalić ten wiekowy porządek, zastarzałą ustawę owej społeczności, co większa, rzekomą sprawiedliwą kaźń zagniewanych bogów, a na miejsce ich postawić równość, miłość, braterstwo? Nie. Siły człowieka były za małe, znając potęgę i ogrom państwa rzymskiego; trzeba tu było mocy i ramienia samego Boga

Tuszę sobie, kochani bracia, iż po takim zbyt obszernym, dla wielu może za uczonym ale pouczającym wykładzie, wyrozumiecie, jakiej doniosłości było owo poselstwo anioła do pastuszków; wyrozumiecie pewnie, czy to rzeczywiście było *wielkie wesele* nie tylko dla nich, ale i dla *wszystkiego ludu*, owej masy ludzkości uciśnionej, odartej z praw i godności człowieka, zakutej w łańcuchy straszliwej niewoli, niżej nierozumnej postawionej bydła, *iż się im narodził Zbawiciel!* Wyrozumiecie dla czego Bóg nie bogatych, lecz ubogich słał do stajenki ku uczeniu niemowlątka, co miało ich zbawić, a prawa im *synów bożych* powrócić; przetoż oni nie omieszkali ni chwili, a *kwapiąc się, poszli aż do Betleem i oglądali słowo, które się stało, i które im Pan pokazał*; oddawszy zaś pokłon narodzonemu Zbawcy, pouczeni pewnie głosem anielskim, przykładem ubożuchnej w żłobie dziecińy boskiej, słowami Maryi i Józefa o cudownej, a tak potrzebnej dla zbawienia świata tajemnicy wcielenia, wrócili do domów swoich, do trzódki swojej, a rozpowiadali wszystkim o cudach boskich, *wystawiając i chwalcąc Boga ze wszystkiego co slyszei i widzieli!*

## Zakończenie.

A my, którzy poglądamy, a i w skutkach zażywamy dobrodziejstwa odkupienia ludzkości nie tylko z jarzma grzechów, lecz z niemniej ciężkiego i ohydneho jarzma niewoli; my, którzy patrzymy na to cudowne dzieło boże nie samem okiem wiary, a całą jego doniosłość i wielkość przemierzamy też, o ile nas stać, nieuprzedzonym rozumem; gdy widzimy bezdeń przepaści, z jakiej wydzwignął ludzkość całą boską swą ręką, cudownem swoim ramieniem Pan Jezus; czyż jak ubodzy pastuszkowie nie pobiegniemy aż do Betleem, a gdy to daleko, to przynajmniej do tego kościółka ubogiego, gdzie On rodzi się codzień na ołtarzu w najświętszym sakramencie? Czyż z pastuszkami ubogimi nie oddamy mu należnego, jako Bogu, Zbawcy ludzkości całej, pokłonu, nie wypowiemy uczuć naszej wdzięczności i miłości bez granic?

Widząc obojętność waszą, a więcej jeszcze małe poznanie, tem samem cenień dobrodziejstwa odkupienia i zbawienia ludzkości, śmiało mógłbym wam wymówić, bracia, iż chyba nie macie serca w swej piersi; a gdybym chciał jeszcze was upokorzyć, powiedziałbym, iż prawie nie macie rozumu, kiedy tak mało umiecie ocenić i obrachować, ile wam spłynęło i spływa codzień dobrodziejstw z odkupienia Chrystusowego! Oh! może niejeden z was, który dziś puszysz i nadymasz się wielkością i wolnością, a wstydzisz się zgiąć kolano przed nowo narodzonym Zbawcą, gdyby on był z nieba nie przyszedł, dźwigałbyś był ohydne pęta niewoli, a wedle prawa rzymskiego nie tylko *podłą* byłbyś *istotą*, ale *niczem*! Może niejedna, która dziś przewalasza się po wygodnych i miękkich łóżach, a szumisz jedwabistą szatą, błyszczysz złotem i drogiemi kamieniami, a używasz i zbytkujesz we dnie i w nocy, nie pytając, z kąd ci spłynęło tyle dobra i szczęścia tyle; być jednak bardzo może, iż gdyby się był Chrystus nie narodził, a świat zadrzemał był dotychczas w ciemnościach bałwochwalstwa; to pewnie ty, dziś

niejedna wielmożna lub jaśniewielmożna pani, a zawsze wolna chrześcijańska niewiasta, zrodzona w podziemiach, na czarnym barłogu, z ojca i matki niewolników, dziś jeszcze dźwigałabyś ohydne pęta niewoli, posługowałabyś wszystkim, co dziś najdroższe dla kobiety: honorem, enotą, godnością osobistą, podłym zachciankom strawionego rozpustą patrycyusza! Dziś jeszcze wy wszyscy może, którzy mnie słuchacie, wolni ludzie i obywatele, gdyby się był Chrystus nie narodził, jako wzgardzeni niewolnicy pewniebyście pod żelaznym biczem wyciągacza uprawiali pola owych panów świata, obywateli rzymskich, siali i zbierali nie dla siebie i swej rodziny, a dla zaspokojenia nienasyconej ich chciwości i rozpusty! Gdyby zaś przypadkiem wymknął się z ust waszych wyraz nieuległości, co mówię jedna myśl pochmurna buntu przeleciała wam po głowie, a dostrzegł jej wasz stróż i siepacz; oh! natychmiast obdarto by was ze skóry, a rzucono na pastwę dzikiego zwierza!

Nie oratorskie to przypuszczenie, bracia zaeni! Pewnik to historyczny; a jeżeli wam się zdaje, iż chciałem was straszyć i przerazić tym żalosnym obrazem, przywiodę wam słowa poety rzymskiego, który w trzech wierszach objął wszystkie tortury, jakich używali panowie dla utrzymania w posłuszeństwie i grozie nieszczęśliwych niewolników. Zblednie przy tem obraz przezemnie nakreślony, a straszliwszą wykaże się wam sama rzeczywistość. Trudno po polsku oddać używanych podówczas tortur na poskromienie niewolników. Nie były one u nas nigdy w użyciu; nie dziw, iż nienama nie nazwy w mowie naszej. Wylicza żałośnie u poety niewolnik, czego on to na swym grzbiecie już nie doznawał! Wie on z doświadczenia, co są *bicze żelazne, blachy rozpalone, krzyże, dyby na nogi, ręce i szyję, rzemienie, łańcuchy, lochy podziemne, pęta na nogi, kuny żelazne i inne narzędzia kaźni*, (jakich my nazwać nie potrafimy), a *zna je dobrze grzbiet nasz i kaleczone ciało nasze!*<sup>1)</sup>

---

<sup>1)</sup> Stimulos, laminas, crucesque, compedesque,



W jaki zaś sposób dokonał Pan Jezus dzieła odkupienia upadłej ludzkości; jak to dzieło swoje ugruntował i opatrzył na przyszłość, to też przy świetle wiary i przy niemniej dziś jasnem świetle ośmnastowiekowej historyi bezstronnie obejrzeć i uwielbić wypada. O tem w przyszłą niedzielę, da-li Bóg, pomówimy.

Dziś z ubogimi pastuszkami uweselmy się najpierw *weselem wielkiem, iż się nam narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan; a potem dajmy mu szczery i serdeczny pokłon, a wystawiajmy i chwalmy Boga za wszystko, cośmy słyszeli i widzieli, za Maryą wszystkie słowa zachowując i stosując w swem sercu. Amen.*

---

Nervos, catenas, carceres, numillas, pedicas, boias,

Iddoctoresque acerrimos, gnarosque nostri tergi.

(Plaut, Asin. III. 2. 4.)

## Niedziela druga po Bożem Narodzeniu.

„Oto ten położon jest na upadek i powstanie wielu!“

(U św. Łukasza w r. 2. w. 34.)

Nie przeznaczyl i nie czyta kościół ewangelii na niedzielę dzisiejszą, co się też *wolna*, z łacińska *vacat* zowie, nie iżby jej kart słodkich i zbawiennych zabraknąć miało; lecz chciał tem milczeniem pobudzić nas do tem głębszego uważenia wielkiej tajemnicy narodzenia Chrystusa, Boga i Zbawiciela naszego. I zapewne jest nad czem rozmyślać, jest czemu się przypatrzeć, jest co podziwiać i uwielbiać! Gdy też Symeon, święty starzec, ujrzał to cudowne Boże Dzieciątko w kościele Jerozolimskim, nie mógł się go napa-trzyć, nie mógł nacieszyć się z nim, a Bogu nadziękować, iż *oczy jego oglądały zbawienie boże, zgotowane przed obli-cznością wszystkich narodów; iż oglądał światłość na objawie-nie poganów, a chwałę ludu izraelskiego*. Do Maryi zaś rzekł: *oto ten położon jest na upadek i na powstanie wielu!* Dla wielu przyniesie on szczęście, wolność, zbawienie; inni zaś, zamykając oczy na *światło*, co ma oświecić poganów, po-padną w ciemności, błędy, doczesną i wieczną ruinę.

Żydom się zdawało, iż oni jedni są ludem od Boga wybranym; poganie zaś wszyscy są odrzuceni i niegodni miłosierdzia boskiego, przetoż ich wzgardliwie *goim* nazy-

wali. A gdy im dane były od Boga obietnice dla siebie jeno wyglądali wybawcy, Messyasza. Tymczasem święty starzec zapowiada wyraźnie, iż Chrystus Pan będzie *zbawieniem*, zgotowaniem dla *wszystkich narodów*, *światłością* na oświecenie *poganów*, na *objawienie* im nowych dróg, jakimi chodzić mają, aby i oni należeli zbawienie.

Powołanie to poganów do wiary boskiej, tem samem wyrzucenie fałszywości i obrzydliwości bałwochwalstwa; a co za tem iść musiało podniesienie ubogich, wyswobodzenie niewolników, podźwignienie kobiety, zaszczepienie równości i braterstwa; oto najwyższy szczyt chrześcijaństwa; oto co w Jezusie ukazuje nam *Zbawiciela* upadłej i grzesznej, a potem poniżonej i podeptanej *ludzkości*.

W jaki zaś sposób dokonał Pan Jezus odkupienia i wyzwolenia *ludzkości*, nie z więzów grzechowych, o czem na inny raz rzecz odkładamy, ale z więzów niewoli i upodlenia; o tem przy pomocy bożej dziś mówić zamierzamy. Słabeć są wprawdzie me siły, światelko rozumu niepewnym migoce blaskiem; dzieło zaś wielkie, niezmierzone, bo boskie. Padam więc na kolana u żłobku Chrystusowego, a proszę choć o promyk światła ku wyrozumieniu, o ile nam to potrzebne, boskich tajemnic, a podziwianiu zbawiennego ich wpływu na losy *ludzkości* całej, Uproś nam to przyczyną twoją Boga rodzicielko, Maryo!

### Nauka parafialna.

#### Boska ekonomia wyzwolenia *ludzkości*.

Inna mądrość ludzka, inna boska.

1. Inna jest mądrość ludzka, inna mądrość boża. A jako w dziele duchowego i religijnego odkupienia *ludzkości* podobano się Bogu *głupstwem krzyża* zbawić wierzących; tak i w dziele społecznego wyzwolenia tejże *ludzkości* *wybrał Bóg środki*, jakie *głupstwem* wydają się *u świata*. Chciał

Bóg widać zawstydzić i pomieszać szyki mądrym. Przetoż młde u świata Bóg wybrał, aby zawstydził mocne; i podle u świata, i wzgardzone wybrał Bóg, i te, których nie masz, którzy za nie są poczytani, aby zniszczył i upokorzył te, które są, które się za coś wielkiego i potężnego mają. *Ponieważ głupstwo boże jest mędrsze nad ludzi, a młłość boża jest mocniejsza nad ludzi.*<sup>1)</sup>

W niewielu tych słowach św. Paweł apostoł wypowiedział nam wyroki, rzec można, ekonomię Boga w zbawieniu i wyzwoleniu ludzkości.

#### Sposoby ludzkie.

Człowiek światowy, mąż stanu, myśliciel wielki układa projekta, przemyśliwa, suszy sobie głowę nad wyszukaniem sposobów urzeczywistnienia swych pragnień. Najczęściej jednak bywa, że jak strzeli, to głupstwem wierutnem. *Każdy bo człowiek kłamec,*<sup>2)</sup> ograniczony, niepewny. I w tem też zadaniu, gdyby któremu z najznakomitszych w starożytności mężów lub filozofów przyszła do głowy myśl wyswobodzenia niewolników, zapewne nie wiedziałby, jak sobie począć, jakie wybrać sposoby, drogi jakie. Widząc zaś na własne oczy, że mocno są zakute więzy niewoli; że ciężkie na biedaków nałożono łańcuchy; czyż nie pierwsza myśl nasuwałaby się owemu myślicielowi, żeby więzy te rozkuć młotem buntu, siłą zwalić gniotące karki jarzmo, a czując ręce i nogi wolne, wzięść się za bary z podłymi ciemieczkami. Zwycięstwo mogło być niewątpliwe. Uciśnieni byli liczbą wyżsi, silniejsi tem samem. Niewolników w państwie rzymskiem liczono sto dwadzieścia milionów; obywateli zaś rzymskich wolnych ludzi, było zaledwie sześć tysięcy. Gdyż dopiero niewiele przed Cezarem, przypuszczono do prawa obywatelstwa, bardzo skąpo rozdawanego przez patrycyuszów, wszystkie prowincye państwa. Gdy więc liczba była po stronie

<sup>1)</sup> I. Kor. 1. 18. <sup>2)</sup> Ps. 115. 11.

uciemnionych. czyż ci nie mogli ciemńców swych pochwycić za gardło i udusić? Zapewne najprostszy to sposób. Ten też jeden, jako najpraktyczniejszy, podsuwała niewolnikom i każdemu ich obrońcy mądrość ludzka. Jakoż nieraz chwytano się tego sposobu.

Kto byli niewolnicy?

Wiedzieć wam trzeba, bracia, iż między niewolnikami znachodzili się ludzie nieraz uczeni i znakomici. Nie był to więc, jakby się niejednemu zdawało, sam motłoch podły i nizekenny. Nie każdy niewolnik z czasów rzymskich był to sobie jakiś chłop gruby, parobek nieociosany, człowiek do pługu lub cepa, a do niczego więcej. W sieci niewoli wpadali gęsto ludzie najwyższego wykształcenia duchowego, tak zwani podówczas *mówcy, gramatycy, filozofowie*. Popadali niekiedy i ludzie bogaci. Tacy mając pieniądze kupowali sobie niewolników. Zwano ich *vicarii* iż w pracy ciężkiej wyręczali panów. Był to najniższy stopień niewoli. A jeżeli czerń podła uprawiała ziemię; ludzie wykształceni, losem wojny lub inną przygodą popadłszy w niewolę, uczyli dzieci swych panów, kształcili je w wymowie, poezyi, sztukach pięknych.

Diogenes.

Diogenes, filozof w Krecie, popadł w niewolę. Wystawiono go na rynku z innymi niewolnikami na sprzedaż. Handlarz ciała ludzkiego pytał filozofa, jak go ma zalecić kupującej publiczności? Diogenes kazał mu wrzeszczyć na całe gardło: *kto chce kupić człowieka, który umie dzieciom rozkazywać?* On nawet wrzeszczał: *kto chce sobie kupić pana do domu?* Boć mistrze, ucząc młodzież w starożytności, krótko ją trzymali, i prawdziwymi byli panami młodego pokolenia. Jakoż znalazł się niejaki Heniades, Koryntezyk, który chętnie kupił Diogenesa. Wszedłszy on do jego domu, jako sam był surowych obyczajów, podając dzieciom zasady zdrowej filozofii, uczył ich posługować rodzicom, używać skromnego



i prostego jedzenia, przestawać na wodzie. A gdy inni stroili czuby na głowie, on kazał im golić włosy; na rynek zaś i publiczne zebrania prowadził ich skromnie odzianych, szli boso i w milczeniu. Za to wychowanie doznał czci od ojca i wdzięczności od dzieci.

Ten jeden przykład starczy na pokazanie, jacy to ludzie byli w ciżbie niewolników. Pośród nich był jakiś czas filozof Plato, dla wielkiej nauki i wymowy *boskim* zwany. I on też popadł w niewolę, a *ponieważ był mędrce, wyższym był nad tego, którego go kupił*, jak o nim napisano. Szlachetny zawód, piękna nauka, co sługę wyżej stawia nad pana! Terencyusz także był niewolnikiem, a znakomite pisząc dzieła, za swe komedye wolność otrzymał.

Próbowali siłą odzyskać wolność.

Jeżeli tacy ludzie, rzekniecie, byli pośród niewolników, i taka ich była liczba, a łatwo im się obliczyć przyszło; któż im winien, że tak długo i cierpliwie dźwigali ohydne jarzmo niewoli a nie pomyśleli spróbować losu wojny, i siłą dobić się wolności? O bracia mili! próbowali ci nieszczęśliwi i próbowali niejednokrotnie. Jednego razu czterdzieści tysięcy niewolników stanęło w szyku bojowym. Przywodził im niewolnik, Spartakus. Pobili nawet z początku generałów rzymskich; napalili wiele miast i wsi Italii, i gotowali się, jak Hannibal, iść do Rzymu i zniszczyć go z kretesem. Lecz jakże się skończyła ta próba? Z kolei, mimo liczby i męstwa, zostali pobici, a Pompejusz, poraziwszy ich na głowę, doniósł senatowi rzymskiemu, że nędzni ci niewolnicy straceni zostali w nicosć, i głowę przypłacili wszyscy swoje zuchwalstwo.

Bywały i szczególne pokuszenia, lecz te torturą i śmiercią płacili zawsze niewolnicy. Dla tego prawodawstwo rzymskie dawało panom zupełną wolność życia i śmierci niewolników. Dla tego strasznych używano tortur i mąk niesłychanych, iżby w samym zarodzie stłumić nawet myśl zbrodniczą, wybicia się na wolność, a ubezpieczenia swej głowy.

Lecz przypuściwszy, iżby niewolnicy przeważyli szalę zwycięstwa na swoją stronę, pobili generałów rzymskich, zdobyli Rzym i pomordowali swych panów; czyż ludzkość byłaby coś na tem zyskała? Lub czy zniesionoby niewolę? Bynajmniej. Słudzy zajęliby miejsce panów; panowie zeszliby na sługi; a ucisk, niewola, okrucieństwa byłyby daleko sroższe. Nie ma podobno nic gorszego jak zbogaceni słudzy, wyzwoleni niewolnicy. Widzicie więc sami, jak sposoby ludzkie, środki doradzane przez rozum, na nie się przydać nie mogły, chyba do większego ucisku, sroższej niewoli. <sup>1)</sup>

Sposoby przez Chrystusa użyte.

Chrystus Pan nie wybrał tych ludzkiej mądrości sposobów ku wyzwoleniu pognębionej ludzkości. Nie mówił on, jak Spartakus: *porachujcie się, bracia niewolnicy; a wyciągnąwszy ramiona, żądajcie od Bogów, żeby oni sami rozdzielili między wami, a ciemieżcami waszymi!* Dla ludzi było to jeno możliwe rozwiązanie społecznego zadania; inaczej należało się pogodzić z nieszczęsnym losem, z wolą bogów, tak samo jak ludzie, okrutnych, i poddać kark pod sromotne jarzmo, a grzbiet pod bicz żelazny wyciągaczów.

Lecz co było ludziom niepodobne, to było podobnem Bogu, bo *u Boga nie będzie żadne słowo niepodobne.* <sup>2)</sup> Nie radził się też Chrystus ludzi, ani ludzkiej mądrości, ani namiętności ich; a po bożemu prawdziwie, *wybrał mdłe u świata, i te, których nie masz, a jako nie są poczytane, aby zawstydził mocne, a zniszczył i upokorzył te, które są we wrzekomiej moey i świeckiej wielkości.* Temu się przypatrzmy.

<sup>1)</sup> Były podobne pokuszenia i za czasów chrześcijańskich. Podczas tak zwanej *Jacquerie* francuzkiej lud zburzył wszystkie zamki szlacheckie; powstał lud w Anglii przeciw panom, lecz tu i tam *wybito ich jak psów*, mówi Froissart, i żaden owoc nie wyrósł z tak hojnego namułu krwi i trupów. Lud pozostał w dawnej niewoli.

<sup>2)</sup> Łuk. 1. 37.

## Skutki grzechu.

Grzech pierworodny nie tylko pozbawił człowieka łaski Boga, a strącił go w bezden piekielną, lecz prócz tego rozwinał w duszy zarody zepsucia, *namiętność ciała*, <sup>1)</sup> tem samem popchnął go w bezden zmysłowości i upadku. Widzimy w to w dzieciach Adama. Niedługo Bóg, *ruszony boleścią serdeczną wewnątrz*, żałował, że uczynił człowieka na ziemi. <sup>2)</sup> A chociaż wodami potopu opłukał skalaną ziemię; chociaż ogniem siarczystym z nieba i innymi plagami karał grzeszników, złe jednak krzewić się nie przestawało. Niebawem też zalało całą ziemię nie tylko wszeteczeństwem rozpusty i szaleństwem zbytków, lecz co gorsza, bezbożnością i bałwochwaltwem.

Bałwochwaltwo. Jego skutki w świecie pogańskim. -

Złe to doszło do najwyższego szczytu za panowania cesarzów rzymskich. Widocznie był to stan rozstroju ciała społecznego, zgnilizny; stan konania, śmierci. Uwiędła młodociana wesołość i poetyczność Grecyi; Rzym poruszony w zbytkach i swawoli uczuł przesyt, nudę, czerzość sztucznego życia. Wschód i zachód czarna jakaś zmora zaległa. Świat cały zwątpił w siebie, zubożył, wzdychał do nicości i śmierci. Mordowali się wzajem jedni drugich, ojców i żony i dzieci własne. Neron tarzał się na stosie trupów, a sam sobie śmierć zadając wołał: *patrzcie, jak artysta umiera!* Samobójstwo przeszło w obyczaj, a nieczułość stoików w najwyższą enotę. Brutus przez miłość wolności zamordował własnego ojca; konając zaś zwątpił o sobie, oczyźnie i bogach; w przedśmiertnym okrzyku zostawił obraz ówczesnego świata: *cnota jest też czerzą marą, złudzeniem!* <sup>3)</sup>

W niewielu rysach, boć tu nie miejsce, narysowałem wam obraz pogańskiego świata ze strony duchowej, religijnej.

<sup>1)</sup> Concupiscentia carnis. <sup>2)</sup> Rodz. 6. 6.

<sup>3)</sup> Ob. *Ojciec nasz* przez Cierzkowskiego.

Straszny to upadek, jakiego przedtem nie było, ani potem będzie. Choroba to straszna, śmiertelna, nieuleczona. Co tu poradzić, gdyby komu przyszło do głowy podźwignąć z łoża śmierci wrzodami okrytego Łazarza ludzkości?

a. Zbytek bożyszc<sup>7</sup>.

Świat pogański wygórował w zbytku bożyszc<sup>7</sup>. Ubóstwiał on nie tylko martwą naturę, nierozumne bydła; ale i ludzi, splugawionych niekiedy występkami, sprośną rozpustą, w poczet bogów zaliczył.

Ktoby więc chciał zleczyć ten ropiący wrzód świata pogańskiego, wypadało mu nie tylko te niepoliczone bożyszcza zepchnąć z ich ołtarzów, ale świat cały przywiesić do uznania jednego Boga. Zadanie nad siły człowieka. Nie cofnął się przed nim Chrystus. Zapowiedział wyraźnie: *ten jest żywot wieczny*, w tem leży szczęście i zbawienie człowieka i wszystkich ludzi, *aby poznali ciebie samego Boga prawdziwego, i któregoś postał, Jezusa Chrystusa*.<sup>1)</sup> Potężne snadź było to słowo, słowo boże, kiedy na to słowo runęło obrzydliwe wielobóstwo, podparte ramieniem wszechpotężnego państwa rzymskiego. Kiedy też słowo to rozebrzmiało po całym świecie, zachwiało się w posadach bałwochwalstwo. Sami wieszczkowie i kapłani pogańscy nie mieli już wiary; wyśmiewali i szydzili z nich filozofowie. Przeczuwali widać, iż bliski jego upadek, a sama wyrocznia pogańska, co tak dobrze na obydwie strony umiała dawać odpowiedzi, tą razą nieomylnie orzekła: *bogowie nas odchodzą! bogowie nas opuszczają!* Złowroga wieść rozeszła się po całym państwie rzymskim i wzbudziła trwogę powszechną, iż *Pan* wielki bóg natury, *umarł*. Jakoż odchodzili i umierali bogowie pogańscy, bo narodził się Bóg prawdziwy, który miał *wcielbić Ojca* swego na ziemi i rozstawić go pomiędzy ludźmi.

<sup>1)</sup> Jan 17. 3.

## b. Zbytek rozpusty.

Świat pogański wygórował w zbytku rozpusty i skazienia moralnego. Nie mając wiary w życie przyszłe i nieśmiertelność dusz po śmierci, tu na ziemi wszystkiego użyć i nadużyć zamierzył. Niebo pogańskie, *Olymp*, było to niebo ziemskie, stółca widomego świata. *Tartar*, piekło pogańskie, było także widomego świata otehlania. *Cienia*, błakające się po polach elizejskich, wzdychały do blasku, pełni prawdy ziemskiego żywota. Jeżeli zaś kto dalej za tę wiarę ludową pojrzyć się odważył, znajdował nicosć, zwątpienie, rozpacz, próżnię. Konający świat pogański mógł odezwać się z umiaramym cesarzem: *wszystkiem byłem, użyłem wszystkiego na ziemi, cóż z tego, kiedy umierać trzeba!*<sup>1)</sup> Z tego wyrodziła się niecna cześć Bachusa, boga pijaków, i Wenery, bogini rozpusty. Ztąd wyszła owa bezbożna piosnka rozpustników: *jedzmy, pijmy, hulajmy, bo jutro pomrzemy!* Na tym gruncie rozrosła się niewiara religijna; a za nią poszły: rozpusta, szaleństwo, zbytek, czezość, samobójstwo.

Gdyby więc komu było przyszło do głowy uleczyć i ten drugi ropiący wrzód, a jako rak zjadliwy toczący ciało pogańskiego świata, jakżeby mu się wziąć do tego wypadało? Zapewne nie inaczej, jeno jak czynią lekarze z wrzodami, rakiem cielesnym. Żelazem wyciąć go bez miłosierdzia potrzeba. Tak się wziął do tego Chrystus. Wyciął on jeden zbytek a drugi zbytek zaszezepił. Zbytek rozpusty zleczył zbytkiem umartwienia, zaparcia. Zbytek pychy pogańskiej zleczył zbytkiem chrześcijańskiej pokory. Zbytek próżności i łakomstwa uleczył zbytkiem ubóstwa. Zbytek używania, tak, iż mówiono: *jedzą, aby wyrzucali; wyrzucają, aby jedli na nowo.*<sup>2)</sup> Zleczył zbytkiem cierpienia, postu. Zbytek sobkostwa, miłości własnej, posunięty aż do ubóstwienia siebie, zleczył zbytkiem poświęcenia, oddania nie tylko mienia i wy-

<sup>1)</sup> *Omn'a fui, et nihil expedit!* Septym Sewer u Aureliusza Wiktora.

<sup>2)</sup> *Edunt ut vomant, vomunt ut edant.*



gód dla szczęścia drugich, ale i siebie samego, własnego życia. Jednem słowem, gdy zbytek i rozpusta pogańska przeszły wszelką miarę i wszelką granicę, tak, iż zstępily zmysł używania i sprowadziły nudę, a obrzydzenie życia; jedynem lekarstwem dla roztoczonego wszech zbytkami ciała było wyparcie się wszelkiego zbytku, co większa, gotowość na cierpienia, ofiary, śmierć nawet w tem życiu, by naleś szczęście i żywot wieczny w niebie.

Wyrozumiecie teraz, bracia, owe *gorszące Żydów, a głupie w oczach poganów* tajemnice religii Chrystusowej. Pewnie was nie zgorszy ubogie narodzenie Chrystusa, powołanie patuszków do żłobu, gdzie leżał na sianku Pan nieba i ziemi. Nie pogorszy was tem mniej ubogie, pełne zaparcia i umartwienia życie Chrystusa. Nie zgorszy was jego pokora i ubóstwo, sam krzyż, owa szubienica, na jakiej największych zabijano złoczyńców, gdy nam przez to dał przykład poświęcenia się dla szczęścia i zbawienia drugich. Przetoż św. Jan nie waha się zalecać chrześcianom: Chrystus *duszę swą za nas położył i myśmy powinni kłaść duszę za bracią.*<sup>1)</sup> Rozumiecie ową naukę zaparcia: *jeżeli kto idzie do mnie, a nie ma w nienawiści ojca swego i matki, i żony, i dzieci, i sióstr, jeszcze też i duszy swojej, nie może być uczniem moim. A kto nie nosi krzyża swego, a idzie za mną, nie może być uczniem moim.*<sup>2)</sup> *Kto znalazł duszę swą, traci ją, a ktoby utracił duszę swą dla mnie, najdzie ją.*<sup>3)</sup> *Bo cóż pomoże człowiekowi jeśliby wszystek świat zyskał, a na duszy swj szkodę podjął? albo co za odmiannę da człowiek za duszę swoją?*<sup>4)</sup> Niemate więc zadanie, przemianę dusz, podjął Chrystus, a poganie niezdolni podziwiać jego wielkości, zgrozą byli przejęci.<sup>5)</sup>

<sup>1)</sup> I. Jan. 3. 16. <sup>2)</sup> Łuk. 14. 26. <sup>3)</sup> Mat. 10. 39 <sup>4)</sup> Tam. 16. 26.

<sup>5)</sup> Rutiliusz Numancyusz r. 419 płynął z Rzymu do Marsylii, na widok pustelni, wykutej w skale, gdzie schronił się jego przyjaciel chrześcianin, wykrzykuje ze zgrozą:

Obu nas szczera przyjaźń łączyła od młodu,

Stynął wśród nas darami fortuny i rodu;

## Zbytek pychy i ucisku.

Świat pogański wygórował w zbytku pychy i świeckiego panowania. Szczytem wielkości państwa i wielkości człowieka było ujarzmienie narodów, panowanie berłem żelaznem, ucisk straszliwy. Nie było godności, ni prawa dla podbitych. *Vae victis!* rozlegało się po całym świecie, gdy jeden tylko był pan świata, jeden *król-lud* rzymski; wszyscy byli podbici, tem samem niewolnicy. W tryumfie, co było najwyższym zaszczytem w pogańskim Rzymie, prowadzono tysiące jeńców na wojnie zabranych; a byli tam wodzowie, książęta, królowie, z żonami, dziećmi, mający głowy ogolone, w kajdanach żelaznych, srebrnych lub złotych, podług woli i pychy tryumfującego. A jak zwycięzca doszedł do Kapitolu, jeńców prowadzono do więzienia, i albo ich tego samego dnia mordowano, zwłaszcza hersztów i naczelników nieprzyjacielskich, albo zamykano ich tam na zawsze.<sup>1)</sup> Tak krwią i łzami kończyły się tryumfy świeckiej wielkości.

Gdyby więc komu przyszła myśl po głowie szalona chyba, bo niepraktyczna, zleczenia tego trzeciego wrzodu ropiącego i toczącego ciało społeczności pogańskiej, jakżeby mu się zabrać do tego przyszło! Czyż możliwa dla ludzi

---

Lecz furje na nowe popchnęły go drogi,  
 Rzucił dawnych przyjaciół, odtrącił swe bogi.  
 W tej ohydnej ustroni zdaleka od świata,  
 Dobrowolny wygnaniec trawi nędzne lata.  
 On mniema nieszczęśliwy, że przez kupy śmieci  
 Spadnie mu jasny promień z niebiosów zaświeci.  
 Więc krwawemi tortury sam chłoszcze się strącej,  
 Niżby go chłostać mogły gromy pomsty bożej.  
 Mniej straszne od tej sekty jady tajemnicze,  
 Którymi Cyrce ludzkie zmieniała oblicze.  
 Ona zmieniała postać tylko... dziś o zgrozo!  
 Chrześcianie się chlubią *dusz metamorfoz*!

(Bibl. Warsz. 1871. 7. 82.)

<sup>1)</sup> Ob. Dykeonarz starożytności: triumphus.

obalić potęgę owej światowładnej Romy? Czyż możliwa wytrącić broń z rąk mnogich jej legionów? Czyż możliwa tych wielkich zdobywców i hetmanów, dyktatorów, konsulów, albo pretorów, którzy za szczyt chwały wojennej poczytywali tryumf po podbojach krwawych i zdobyciu, a mordowaniu bezbronnych, przekonać o próżności tej chwały światowej, a przypomnieć im, że i oni są ludzie? Wprawdzie tryumfator w dniu tej uroczystości musiał mieć pierścień na palcu żelazny, na znak, że sam jest niewolnikiem państwa; nie kiedy szedł za nim z umysłu prosty niewolnik, który mu powtarzał ustawicznie: *oglądając się za siebie, pamiętaj, żeś człowiek.* <sup>1)</sup> Lecz był to obrzęd, co pewnie ni jednego tryumfatora z wozu tryumfu na pustynię nie rzucił. Na to trzeba było słowa i przykładu Boga samego.

Jezus Chrystus, syn boży, dla wyleczenia świata z pychy żywota, przyjął postać służebniczą i wołał: *syn człowieczy nie przyszedł, aby mu służyło, a e służyć, i dać duszę swą na okup za wielu.* <sup>2)</sup> Gdy zaś uczniowie, ducha jeszcze światowego pełni, spierali się o władzę i pierwszeństwo, rzekł im: *wiecie, iż książęta narodów panują nad nimi. Nie tak będzie między wami. Ale ktobykolwiek między wami chciał większym być, niech będzie sługą waszym; a ktoby między wami chciał pierwszym być, będzie sługą waszym.* <sup>3)</sup> Wołał też na wszystkich: *wieźmijcie jarzmo moje na się, a ucicie się odemnie, że jest cichy i pokornego serca, a najdziecie odpoczynek душom waszym.* <sup>4)</sup>

Unikał też pilnie wszelkiego znaczenia i wielkości świeckiej; *dobrym, dobrodziejem* nawet zwać się nie kazał; <sup>5)</sup> uczniom nie pozwolił nazywać się *rabbi*, doktorem; a gdy lud podziwem zdjęty nad cudem miłosierdzia, a razem wszechmoceńsi, gdy pięć tysięcy pięciorgiem chleba nakarmił, miał przyjąć, aby go porwać i uczynić królem, domysłając się

<sup>1)</sup> Respicens post te, hominem memento te! <sup>2)</sup> Mat. 20. 28. <sup>3)</sup> Tam. 20. 25. <sup>4)</sup> Tam. 11. 29. <sup>5)</sup> Tam. 19. 17.

niepłonnie, iż to jest zapowiedziany wybawca; Jezus, poznawszy ich myśli, uciekł zasię sam jeden na górę <sup>1)</sup> Przed śmiercią, chcąc nauki swoje uwydatnić jakimś czynem pokory i głębiej wrazić je w przekonanie uczniów, że to nie tak sobie czeza na wiatr gadanina, a głównie zasada cnoty i doskonałości prawdziwej; odprawivszy ostatnią wieczerzę z uczniami, wstał i złożył szaty swe, a wzięwszy prześcieradło, przepasał się. Potem nalał wody w miednicę, i począł umywać nogi uczniom, i ucierać prześcieradłem, którem się był przepasał... A gdy umył nogi ich i wziął szaty swe, siadłszy zasię rzekł im: wiecie, com wam uczynił. Wy mnie zowiecie: nauczycielu i Panie, a dobrze mówicie, boeci jest. Jeśli tedy ja Pan i nauczyciel umyłem nogi wasze i wy powinniście jeden drugiego nogi umywać. Albowiem dałem wam przykład, abyście jakom ja wam uczynił, tak i wy czynili. <sup>2)</sup>

Mało to snąć było ku uleczeniu pychy oszalałego świata. Potrzeba było dać mu przykład nie tylko wielkiego poniżenia, ale i ofiary wielkiej. Przetoż ten, który, będąc w postaci bożej, nie poczytał za drapieżstwo, że był równy Bogu; <sup>3)</sup> ten który trzciny zgniecionej nie złamał, lnu kurzącego się nie zagaścił; <sup>4)</sup> ten, który jako owca na zabicie wiedzion... nie otworzył ust swoich; <sup>5)</sup> ten, który śmiało mógł się odezwać do nieprzyjaciół: wiele dobrych uczynków ukazałem wam z ojca mego, wielu uzdrowiłem chorych, wskrzesiłem umarłych, oczyściłem trędowatych, wielu ubogim przyniosłem dobrą nowinę o przybliżającym się królestwie bożem, a ich wybawieniu; dla któregoż z tych uczynków kamionujecie mnie? <sup>6)</sup> ten sam się poniżył, stawszy się posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej; <sup>7)</sup> a postawiony między złoczyńcami, jako złoczyńca jaki umarł na krzyżu! Dalej pokora nie idzie! Większej nad to ofiary być nie może! A gdy przybity na krzyżu, żółcią i octem pojony, znosi bluźnierstwa i urągowiska prze-

---

<sup>1)</sup> Mat. 23. 7. <sup>2)</sup> Jan. 13. 4. <sup>3)</sup> Filip. 2. 6. <sup>4)</sup> Mat. 12. 20. <sup>5)</sup> Izaj. 53. 7. <sup>6)</sup> Jan. 10. 32. <sup>7)</sup> Filip. 2. 8.

chodzących, a w szczytnej modlitwie przedśmiertnej woła: *Ojcie! odpuść im, boć nie wiedzą co czynią!*<sup>1)</sup> na tyle zaparcia i poświęcenia człowiek by się nigdy nie zdobył. Dla tegoż niedowiarkowie, podziwiając życie, podziwiali i śmierć Chrystusa, a jeden z nich zawołał: *jeżeli Sokrates umierał jako mędrzec, Chrystus jako Bóg umierał.*<sup>2)</sup>

Bracia! ta ofiara Boga, ofiara tem samem nieskończonemu poniżeniu, kaźni nieskończonej, mogła jedna uczynić zadość nieskończonej obrazie Boga, sprawiedliwości bożej. Sama jedna mogła obmyć grzeszną ziemię, a cudowną sprowadzić przemianę.

Cudowna świata i ludzi przemiana.

3. I patrzcie na owoce tych nauk i ofiary tej; patrzcie na cudowną świata i ludzi przemianę! Prawdziwie to słowo boże, pełne żywotności, dzielności i siły cudownej. Nie pomogła potęga cesarzów rzymskich, zbrojnych mieczem i różgami ceklarzy, zbrojnych tysiącami legij, które cały świat zwojowały. Upadło bałwochwalstwo.

Patrzcie na nowych rycerzy w imię boże idących na zawojowanie świata. *Nie mają oni, wedle rozkazu mistrza, ani złota, ani srebra, ani pieniędzy w trzosach, ani torby w drodze, ani dwu sukien, ani butów, ani laski; idą jako owce między wilki;*<sup>3)</sup> i dziwna, że nie tylko nie pożarły ich wiley drapieżni, ale oni naturę złą wilków przemienić potrafili! Tak jest; nastąpiła cudowna świata i ludzi przemiana! I patrzcie a podziwiajcie! tysiące ludzi opuszczają świat, jego ułudne obietnice, jego czarujące rozkosze, a uciekają na pustynię, iżby tam cnotę swą, czystość swą i świętość, pogańskiemu światu nieznane, przechować jako skarb największy mogli! Patrzcie i podziwiajcie! tysiące innych za nic mają dobra i chwałę ziemską i wielkość światową, a idą na tortury i męczeństwo, by nową, nieznaną pogaństwu koronę

<sup>1)</sup> Łuk. 23. 34. <sup>2)</sup> Rousseau. <sup>3)</sup> Mat. 10. 9.



męczeństwa posiąść mogli! Patrzcie na innych, jak na krańce świata, na skrzydłach wiatru roznoszą uciśnionej i pogardzonej braci dobrą nowinę i gromadzą ich do jedności wiary, kościoła, komunii, braterstwa! Patrzcie, jak ten ogień przyniesiony z nieba cały świat ogarnął, a *mnóstwa wierzących było serce jedno i dusza jedna. Ani żaden z nich, co miał, swem nazywał, ale było im wszystko wspólne. I żadnego nie było między nimi niedostatecznego, ubogiego; gdyż którykolwiek mieli role albo domy, przedawszy przynosili zapłatę za ono, co sprzedawali i kładli przed nogi apostołskie i rozdawano każdemu, ile było potrzeba.*<sup>1)</sup>

Teraz pytam was, bracia, widzieliście coś podobnego w społeczności pogańskiej? Nie razliże waszego rozumu zbytek bożyszcz potworny? Waszego serca nie razliże szkodliwy zbytek rozpusty i sponiewieranie godności człowieka? Nie razliże waszego uczucia ów potworny zbytek panowania i ucisku, owa pycha żywota, jaką szumiąc świat pogański, ujarzmił i uciskał wszystkie narody ziemi? Czem zaś był w tej społeczności ubogi, kaleka, żebrak? czem człowiek nie mający praw obywatelskich, niewolnik? dosyć to wypowiedzieć i opłakać nie można.

#### Miasto boże.

Inny całkiem widok przedstawia miasto boże, miasto Chrystusowe, chrześcijańska społeczność. Nie słychać tam gwałtu, ucisku, prześladowania. Nie słychać jęków, ni skarg żałosnych. Nie widać łez na jagodach, ni leje się tam krew niewinna. Poszanowano każdego godność osobistą; wszystkim przyznano prawa, bo wszyscy są równi, wszyscy dzieci jednego Ojca w niebiesiech, wszyscy bracia. Są tam i ubodzy wprawdzie, są śludzy, są kaleki i nędzarze: ale oni w królestwie Chrystusa wyższe zajmują miejsce, są niejako stanem uprzywilejowanym, *arystokracją*, jeżeli się tak rzec

<sup>1)</sup> Dzieje. 4. 32.

godzi; są kochankami Chrystusa, bo bliżej stoją jego krzyża, krzyż ten dźwigać mu pomagają, są pewniejszymi zbawienia, jako *przypodobani obrazowi Syna bożego*. Pierwsze też słowo ewangelii, pierwsze błogosławieństwo do nich się odnosi: *błogosławieni ubodzy duchem, albowiem ich jest królestwo niebieskie*. <sup>1)</sup> Miłość też chrześcijańska przedewszystkiem ubogich podejmuje; chętnie zaradza wszystkim potrzebom; zastępuje wszelkie niedostatki. *Jedni drugiego brzemiona noście, a tak wypełnicie zakon Chrystusów*, <sup>2)</sup> zakon miłości, jaki Pan Jezus testamentem niejako uczniom swoim przekazał, mówiąc: *po tem poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeżeli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu*. <sup>3)</sup> A nie słowo to martwe lub próżne uczucie. Woła ś. Jan: *synaczkowie moi, nie miłujmy słowem, ani językiem, ale uczynkiem i prawdą!* <sup>4)</sup>

#### Cuda chrześcijańskiej miłości.

A cuda tej miłości któż wypowiedzieć i godnie wystawić potrafi? Nie podobnego nie miało pogaństwo, ani marzyło o czemś podobnem; a gdy Europę, a nawet świat cały miłosierdzie chrześcijańskie zabudowało szpitalami, ochronkami, szkołami ubogich, w całym państwie rzymskiem jednego nie było szpitala! Posługowanie ubogim, opieka wdów i sierót, jałmużny, schronienia nędzy i kalectwa, równość przed Bogiem i prawem, wyzwolenie kobiety, poszanowanie człowieczeństwa, oto czem wyróżnia się społeczność chrześcijańska od pogańskiej społeczności. Królowie, królowe, księżniczki, panie przemożne, dobrowolnie, z cudnem poświęceniem, usługują chorym po szpitalach, obwiązują rany, leczą niemoce schorzałej ludzkości. Pogaństwo porzuciło ubogich; ubogi był wyklętym od bogów, wzgardzonym od ludzi. W chrześcijaństwie ubogi, to brat i ulubieniec Chrystusa, dziedzic królestwa bożego; i dla tegoż nie tylko miłości i poszanowania, lecz czci jako świętość jaka doznaje od ludzi. Na

<sup>1)</sup> Mat. 5. 3.   <sup>2)</sup> Galat. 6. 2.   <sup>3)</sup> Jan. 13. 35.   <sup>4)</sup> I. Jan. 3. 18.

naszych też szpitalach w innej myśli stoi napis pogański: *res sacra miser*, bo to nie ofiara zagniewanych bogów, ale *rzecz święta*, rzecz miła Bogu, *ubogi*. Wyraz nasz polski pięknie wypowiada tę myśl chrześcijańską: ubogi, to człowiek w miłości u Boga będący.

Tryumf pokory w Rzymie chrześcijańskim.

Patrzyliście na tryumf pychy w pogańskim Rzymie, przyjrzyjcie się z kolei tryumfowi pokory w Rzymie chrześcijańskim. Wiecie, bracia, iż Rzym, stolica niegdyś pogańskiego świata, dziś jest stolicą katolicyzmu, który też cały świat obejmuje pod swe duchowe panowanie. W stolicy tej na tronie najwyższego kapłaństwa, przy władzy też doczesnej królewskiej, jaka mu przydaje doczesnego blasku, a, o co najwięcej chodzi, daje niezależność i wolność w zarządzaniu całego kościoła, siedzi namiestnik Chrystusa, głowa kościoła, papież. Biały to zwykle starzec, białą odziany szatą. Świętość i anielska pogoda świeci się na jego obliczu. Przed nim na kolana padają królowie ziemi, korzy się wszelka ziemską potęga. Tymczasem pojrzyjcie na tego siwego starca, a namiestnika Chrystusa na ziemi. W kaplicy Watykanu zasiada dwunastu ubogich. Dzień to wielko-czwartkowy, pamiątka ostatniej wieczerzy Chrystusa, pamiątka ustanowienia najświętszego sakramentu, a razem pamiątka umywania nóg apostołom. Otóż ten namiestnik Chrystusa, wierny stróż enoty i pokory mistrza, tak samo jak on, w wielki czwartek przepasuje się prześcieradłem, nalewa wody w miednicę, idzie z kolei do każdego z dwunastu ubogich, z różnych narodowości zebranych w Rzymie, uklęka przy nogach, obmywa je wodą, ociera prześcieradłem, a potem całuje w nogę każdego żebraka. Czyż może być większa cześć oddana ubogiemu! Jakże to wysoko w kościele Chrystusowym postawiono tych, którymi świat pogański pomiatał, a bogów oni byli obrzydliwością! Byłóż co podobnego u pogan? Po obmyciu nóg ojciec ś. zaprasza owych ubogich do swojego stołu; sam własnymi rękami podaje im

pokarmy, roznosi jadło, a opatrzywszy ich hojną jałmużną i darami, odprawia do domów. Tego obrzędu umywania nóg dopełniają wszyscy biskupi i opaci w kościele katolickim po całym świecie. Wielu królów i panów katolickich, między nimi cesarz austriacki, mający tytuł *Apostolskiej Mości*, corocznie w wielki czwartek umywają nogi ubogim, a wzięwszy ich do swego stołu, sami im usługują.

Zaradcze środki miłości chrześcijańskiej.

Miłość chrześcijańska nie zasadza się ani kończy na tej jeno pokornej posłudze. Schodzi ona do wszelkich potrzeb cierpiącej ludzkości, a bez przesady rzec można, iż ile chorób, cierpień, nieszczęść ściągnął grzech na rodzaj ludzki, tyle miłość obmyśliła zaradczych środków. Skaleczone i owrzodzone ubóstwo po szpitalach znajduje pomoc lekarską, opiekę, wyżywienie. W zakładach dobroczynnych jedni ubodzy mają schronienie, drudzy otrzymują po domach jałmużny. W ochronkach uboga dziatwa ma czasowy przytułek, naukę, pożywienie, podczas gdy rodzice wychodzą z domu na zarobek. W żłobkach sieroty i opuszczone niemowlęta znajdują matki. Głuchoniemi, ślepi, obłąkani nawet w osobnych zakładach doznają czulej troskliwości i starania. Popadli w niewolę niewiernych, jak to dawniej przy gęstych napadach barbarzyńców na Europę, a naszą Polskę szczególnie, nierzadko się zdarzało, znajdowali wykup i powrót do ziemi ojczystej na łono rodziny. Był nawet w kościele katolickim zakon ś. Trójcy, albo jak ich u nas zowią, *Trynitarze*, do wykupienia braci z niewoli pogańskiej; zbierali oni na ten cel jałmużny, i od nas wyszło kilka poselstw do Tatarów, i wyzwolili wielu zabranych braci; ślubowali zaś zakonnicy, że gdyby im zabrakło pieniędzy na wykup niewolników, sami się oddadzą w niewolę, byle braci wyswobodzić.

Z tego pobożnego rysu widzicie, bracia, jak miłość chrześcijańska pełną jest żywotności i siły, a jak ogarnia wszelkie potrzeby i niedostatki duszy i ciała bliźnich. W je-

dnym Rzymie na 180.000 ludności jest 4.500 łóżek dla chorych, tymczasem na milion ludności Paryż ma 8.000 łóżek, Londyn na dwa miliony ma 6.000 łóżek. Rzym przeto stosunkowo do innych miast największą rozpościera opiekę nad ubóstwem. Ztamtąd też rozeszły się na świat chrześcijański wszystkie zakłady miłosierdzia, poczynawszy od dzieciny porzuconej przez wyrodną matkę, aż do zbrodniarza, ginącego na rusztowaniu od miecza sprawiedliwości, bo i temu bractwo miłosierdzia w zakrytych kapturach towa yszy do śmierci, a potem grzebie jego ciało. Wolter sam znać musiał, iż *Rzym nowoczesny posiada dziś prawie taką liczbę szpitali i domów dobroczynności, ile Rzym dawny liczył bram tryumfalnych*. A nie tylko Rzym, a i każde miasto większe w Europie posiada po kilka i kilkanaście takich domów miłosierdzia. Rachując, jako jest, 3.294 miast większych w Europie, a po jednym tylko szpitalu na każde miasto, i po sto chorych w szpitalu, będzie najmniej 329.400 osób ubogich rok rocznie na opiece chrześcijańskiego miłosierdzia. Liczba to niemała: 400.000 ludzi odziewanych, żywionych, pielęgowanych w starości, kalectwie i chorobach kosztem chrześcijańskiego poświęcenia i miłości!

#### Wyzwolenie niewolników.

4. Pewnie ciekawie zapytaacie, bracia, co się stało z niewolnikami? O ich wyzwoleniu nie nie słyszymy, a przecież o to nam chodziło? Jakże ich wyzwolił Chrystus? Nie inaczej, bracia mili, jeno nauką, przykładem i ofiarą krwi swojej przenaświętszej. Jak tylko dokonał duchowej świata przemiany, jak w serea miłość bratnią zaszezepił, a umarł i duszę swą za nas położył, to tem samem pouczył nas, że i *myśmy powinni kłaść duszę za bracią*.<sup>1)</sup> Potem już z dniem każdym wolniały więzy niewoli, a z czasem opadły same. Nie uciekł się Pan Jezus do środków ludzkich. Nie głosił

<sup>1)</sup> I. Jan. 3. 16.



buntu, nieposłuszeństwa, wojny lub rzezi; środki te, jakośmy widzieli, jeszcze bardziej zacieśniały więzy biedaków. Głosił owszem posłuszeństwo, uległość, miłość; złe dobrem przeciwić zaczął.

#### Powinności panów.

Lecz jeżeli takie upomnienia i nauki dawano sługom w kościele Chrystusowym, przypominano i panom, iż i oni tego samego *Pana mają w niebiesiach, a nie masz u niego względu na osoby*. Wołano: *panowie co sprawiedliwego i słusznego jest czyńcie sługom waszym*. Przypominano im o tej najważniejszej prawdzie religii, iż *którzykolwiek są ochrzczeni w Chrystusie Jezusie, oblekli się w Chrystusa*, a w kościele Chrystusowym, zgromadzeniu wiernych, *nie ma niewolnika, ani wolnego, albowiem wszyscy są jedno w Chrystusie Jezusie*.<sup>1)</sup> Jeżeli więc religia boska wskazała powinności sługom i wierne pełnić je kazała; jeżeli mówiła do nich: *cokolwiek czynicie, z serca czyńcie, jako Panu, a nie ludziom, wiedząc, iż od Pana weźmiecie odpłatę* *diedzictwa, Panu Chrystusowi służcie*;<sup>2)</sup> wskazała również powinności panom, owym panom, którzy względem sług i niewolników do żadnych nie poczuwali się powinności, życia ich i śmierci byli panami; a w tych pogardzonych ukazała im braci, synów bożych, przyobleczonych przez chrzest w Jezusa Chrystusa, krwią jego wykupionych z niewoli.

#### Ślady wyzwolenia niewolników.

Za tą nauką poszło niebawem zwolnienie więzów niewoli, a potem wyzwolenie. Ślady tego widne są już w czasach apostoelskich. Onezym, sługa i niewolnik, okradłszy pana swego Filemona, ucieka do Rzymu. Pochwycony zapewne, wsadzony był do więzienia. Znalazł się w jednej celi ze ś. Pawłem, który dla wiary Chrystusowej do więzienia wtrą-

<sup>1)</sup> Efez. 6. 9. Kolos. 4. 1. Gal. 3. 27. <sup>2)</sup> Kolos. 3. 22.

cony został. W więzieniu ś. Paweł nawraca i chrzci Onezyma, a odsyłając go do Filomena z listem swoim, zaleca go jako *syna swego* duchowego. Poleca więc, iżby go przyjął jako *wnętrznosci swoje*, serdecznie, *jakoby siebie samego*, a odsyła mu go, już nie jako sługę, ale *miasto sługi, brata najmielszego*. <sup>1)</sup>

Z tego jednego przykładu, a podobnych było pewnie tysiące, widzicie, bracia, jak pod boskiem tehnieniem ewangelii same łańcuchy opadają z niewolników, z owych ludzi zdeptanych, poniżonych, niżej bydła a prawie w nicestwie postawionych istot. W kościele Chrystusowym są oni sługami, ale są razem bracia, synami bożymi, wyzwolenkami Jezusa Chrystusa. A któż ich podepce bezbożnie? Kto nimi pogardzi? Kto ich od praw i godności człowieczej odsądzi? Kto ich łaknących nie nakarmi, pragnących nie napoi, będących gośćmi nie przyjmie, nagich nie przyodzieje, chorych i więźniów nie nawiedzi; a tem więcej kto ich odważy się uciskać, prześladować, mordować i gubić, kiedy zapowiedział Pan Jezus: *coście uczynili jednemu z tych braciej mojej najmniejszych, mnieście uczynili*. <sup>2)</sup>

Mimo to jednak w ustroju społeczności długo jeszcze przetrwała niewola. Złagodziły ją wprowadzić nie do poznania zasady chrześcijaństwa, a powolnie dążono do całkowitego jej obalenia. W czasach feudalizmu na miejscu niewoli stanęło służebnictwo; przerodziło się ono niedługo w poddaństwo. W 12 wieku papież Aleksander III imieniem soboru orzekł, że *wszyscy chrześcijanie są sobie równi, niepodlegli uciskowi i niewoli*. Sam Wolter, nie mogąc zaprzecć całej doniosłości tej już publicznej ustawy kościoła, usuwającej niewolę z pośrodku społeczności chrześcijańskiej, wyrzekł: *to jedno prawo imię tego papieża i pamięć jego winno drogą uczynić u wszystkich ludów ziemi*. <sup>3)</sup>

<sup>1)</sup> Filem. 1. <sup>2)</sup> Mat. 25. 40. <sup>3)</sup> „Essai sur l'histoire générale, t. 2. k. 59.

Feodalizm średniowieczny, niewolę zamieniwszy na poddaństwo, do ostatnich przetrwał niemal czasów. Lud doznawał ciężkiego ucisku, lubo niepodobna go do niewoli pogańskiej przymierzać. Rewolucya dopiero francuzka, obalivszy cały ustrój feudalny społeczności, lud obdarzyła wolnością. Był to, rzec można, uragan społeczny; poniósł on zniszczenie, gdzie jeno dosięgnął chłonącą wszystko złowrogą potęgą; mimo to jednak, jak w przyrodzie, tak i tu rozwiął nagromadzone miazmy chorób społecznych, odświeżył atmosferę ducha, z pleśni wieków oczyścił społeczność. Wnet za tem w całej Europie, niebawem i u nas poszło wyswobodzenie ludu, a potem uwłaszczenie. Tak to Bóg z niszczących potęg złego, umie dobre wyprowadzać. *Suum cuique.* <sup>1)</sup>

#### Zakończenie.

Dziś wszysecy, po ośmnastu wiekach słodkiego wpływu i działalności chrześcijaństwa, doczekaliśmy się odmiennej całkiem postaci świata. Runęło bałwochwalstwo, a z nim przepadła rozpusta, zbytek, pokalanie ludzkości; z nim przepadła pycha żywota, ucisk i panowanie siły, ów pogański cezaryzm, co w dzikiej żądzy wielkości państwa, broczył we krwi ludzkiej, rozbijał narody; przepadła i sromotna niewola, co tysiące ludzi ciężkimi skuwala łańcuchy, a rzucała ich na pastwę nienasyconych namiętności człowieka. Dziś ów ubogi Łazarz, leżący na gnoju, pełen wrzodów, żywiący się ledwie odrobinami, jakie spadały ze stołów bogaczy, poniesiony jest od aniołów na łono Abrahamowe, po-

<sup>1)</sup> Ciasnota pojęć i głupia jednostronność żyłma się wrzekomym *gniewem bożym*, a prędey szatańskim, kiedy zdarzy się przyznać coś dobrego nieprzyjaciółom, a choćby i wrogom kościoła. Powiedzieć coś dobrego o rewolucyi francuzkiej lub reformacyi, to jakby ich oblać ukropem. Czemuż to protestanci *uczeni* oddają sprawiedliwość papieżom i kościołowi, i sam Wolter nieraz? A czemużby to katolikowi jednemu godziło się jeno być ślepym, jednostronnym i niesprawiedliwym?

stawiony w kościele Chrystusa, posadzony na równi z bogaczami, a może i wyżej nad nich za tyłowiekowe cierpienia u stołu, na wieczerzy, na *godach wielkiego króla, jakie sprawił synowi swemu*. Dziś w społeczności chrześcijańskiej *nie jest żyd ani greczyn; nie jest niewolnik, ani wolny; nie jest mężczyzna ani niewiasta, albowiem wszyscy jedno, wszyscy bracia jesteśmy w Chrystusie Jezusie.*<sup>1)</sup> Dziś niewola potępiona jest przez wszystkie ludy chrześcijańskie; ostatni jej zabytek wykorzeniony w tych czasach w Ameryce wyswobodzeniem murzynów. Niewierni sami, Turcy, poddać się temu prawu musieli, a za wpływem mocarstw chrześcijańskich znieśli i rozgonili głośne targi niewolników w samej stolicy Turcyi, w Konstantynopolu, w stolicy Egiptu, w Aleksandryi.

Uisziło się przeto co do słowa owo proroctwo zapowiedzenie Symeona: *oto ten Jezus, którego on trzymał na rękach swoich, położon jest na upadek i powstanie wielu! Położon jest na upadek bałwochwalstwa, ciemieństwa, niewoli; na upadek całego pogaństwa i światowładnej Romy; położon jest na powstanie wielu, bo całej masy ludu z ucisku i okrutnych praw i obyczajów pogańskich. Przyniósł on wielu oświatę, wolność, szczęście, zbawienie, boć to światłość na objawienie poganów. Wybarca to prawdziwy ludzkości, nie tylko z niewoli grzechu i piekła, ale i z ciężkiej niewoli ciała i społecznego ucisku. Wszystkiemu też ludowi obwieścił anioł wesele wielkie, iż się im narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan. Jemu błogosławienie i chwała i dziękowanie na wieki wieków. Amen.*<sup>2)</sup>

---

<sup>1)</sup> Ga'at. 3. 28. <sup>2)</sup> Objaw. 7. 12.

## Niedziela pierwsza po Trzech Królach.

---

„Zdumiewali się wszyscy, którzy go  
słuchali, rozumowi i odpowiedziom jego..  
A Jezus się pomnażał w mądrości i w le-  
ciech i w łasce u Boga i u ludzi.“

(U św. Łukasza w r. 2 w. 52.)

Lubo niskie, wedle świata, i ubogie było narodzenie Chrystusa, tu i owdzie przecież świeciło wyraźnemi promieniami boskości. To tak jak światło; zamknij je pod korec, aż lada szczelinka całą świeci jasnością złotych swoich promieni. Tak samo było z dzieciństwem i młodością Pana Jezusa.

Niewiele zaprawdę, i owszem bardzo mało z tego czasu wiemy; mamy jednak nad czem się zdumiewać i rozmyślać. Podobało się Bogu i mizerną powłoką drobnutkiej dzieciny osłonić swój boski majestat, i życiem ukrytem dzieciństwa i młodości zetrzeć pychę światową. Chciał pouczyć ludzi, młodzież zwłaszcza, jak w ukryciu, pracy, zaparciu nabierać ma sił i zdolności do przyszłego zadania żywota, do mężkiego a pożytecznego wystąpienia w świecie. W młodości Jezusa pewnie nieraz świeciło promieniami jego bóstwo; pomijamy tu legendowe opowieści; nieraz pewnie korzystała się przed nim jego matka i przybrany ojciec i opiekun, świadomi tajemnic bożych; lecz to wszystko przechowywali oni



w swem sercu, iżby mało mówiono o nich samych przed ludźmi, a pełniejszą mieli u Boga zasługę.

Życie przeto ukryte Jezusa i milezenie pisma św. pouczające jest dla dusz wybranych. Zatajona młodość Zbawiciela pełną jest tajemniczego znaczenia. Czegóż to rodzice z chlubą i nietajoną radością nie rozpowiadają o swych dzieciach: o ich rozumie, dowcipie, naiwności, serdeczności? Jakież to po głowie nie snują się im myśli o ich przyszłości świetnej, o zasługach dla kraju i ludzkości? Cieszą się i radują sami; radzi to rozpowiadają drugim, chcąc, by i na nich cząsteczka, choć promyczek chwały spłynął z czołka ich dzieci. Tego snadź unikała Marya. Bo choć długo mieszkała w Efezie przy Janie, ulubionym uczniu Chrystusa, a wiele pewnie zapamiętała rzeczy z dzieciństwa i młodości swego syna, pokryła to milezeniem, a to jedynie podała wiernym jego uczniom, co było potrzebne do zbawienia świata.

Podawała jedno wydarzenie z dwunastego roku życia Jezusa, bo tam wyraźnie świecą promienie jego Bóstwa i całe głębokie, nad wiek przeświadczenie o przyszłym posłannictwie swoim. Rozważmy przy boskiej Duchu św. światłości dzisiejszą ewangelią, a najdziemy tam nie tylko pokrzepienie w wierze, ale i upomnienie bardzo dziś na dobie, tak rodzicom jako i działwie chrześcijańskiej potrzebne wielce. Prośmy przeważnej przyczyny Boga-rodzicy-Maryi, zasmuconej chwilowem zgubieniem Jezusa: módl się za nami święta Boża rodzicielko, a uprosz nam łaskę u Syna twego, abyśmy się nigdy odeń nie oddalali; a jeżelibyśmy kiedy w życiu w tej pielgrzymce do Jerozolimy niebieskiej zgubili Jezusa, pociechę i rozkosz serca naszego, poucz nas przykładem Twoim, jak go mamy szukać w kościele świętym jego, a z dniem każdym urastać w mądrości i pobożności i łasce u Boga i u ludzi!

## I. Homilia.

Święta starego prawa uroczyste.

1. *Rodzice Jezusa chodzili na każdy rok do Jeruzalem, na dzień uroczysty Paschy.* Mojżesz, prawodawca żydowski, wyprowadziwszy lud izraelski z Egiptu, jednością kościoła i ofiary chciał ich tem mocniej utwierdzić w wierze jednego Boga; a ustrzedz od okolicznego bałwochwalstwa. Rozkazał więc, aby *każdy mężczyzna trzykroć do roku ukazał się przed oblicznością Pana Boga swego na miejscu, które obierze*, iżby mu tam cześć oddawano. Trzy te święta były: *święto przaszników*, dla tego tak zwane, iż nie było wolno jeść chleba kwaszonego, a jedno przasniki, czyli jak dziś żydzi zowią *mace*. Są to święta paschy, czyli wielkanocy, ustanowione na pamiątkę wyjścia żydów z Egiptu. Po wielkiejnocy rachowano siedm tygodni, a pięćdziesiąty dzień święcono na pamiątkę odebrania zakonu przy górze Synai; zwano to *świętem tygodniów*, dziś zielone świątki. Trzecie było *święto Kuczek*, czyli *przybytków*, dla tego tak nazwane, iż nie wolno było żydom podczas tych świąt mieszkać w domach, tylko w namiotach, na pamiątkę, iż przez lat czterdzieści w drodze do ziemi obiecanej na puszczy nie mieli domów, a rozbijali namioty. Przydał Mojżesz: *nie ukłżesz się przed Panem próżny, to jest z próżnemi rękami, ale ofiaruje każdy wedle tego, co będzie miał, podług błogosławieństwa Pana Boga swego, które mu da.*<sup>1)</sup> Gdy bowiem do Jerozolimy, gdzie była Arka Pańska, a później król Salomon zbudował kościół Najwyższemu, schodziły się masy ludu z całego kraju, a wszystkie te święta przez siedm dni obchodzone były, uboższym często brakło chleba. Z ofiar przeto żywiono przychodniów, sieroty, wdowy, kapłanów i lewitów.

<sup>1)</sup> Powtórz. 16. 16.

W 12 roku poszedł Jezus z rodzicami do Jerozolimy.

Józef i Marya, wiernie przestrzegając zakonu Pańskiego, dokąd on obowiązywał, *chodzili na każdy rok do Jeruzalem na dzień uroczysty Paschy*. Gdy Jezus dorastał, brali go z sobą, zwłaszcza gdy już był *we dwunastu latach*. Gdy więc oni *wstąpili do Jeruzalem, wedle zwyczaju dnia świętego, a skończywszy dni świąt, gdy się wracali do domu, zostało dziecię Jezus w Jeruzalem, a nie obaczyli rodzice jego*. A mniemając, że on był w towarzystwie krewnych lub znajomych, *uszli dzień drogi*. Kiedy zaś szukali go między krewnymi i znajomymi, *a nie znaleźli*; strapieni wielce i niespokojni wrócili się do Jeruzalem, *szukając go wszędy*.

Rozprawy z uczonymi w kościele.

*I stało się, po trzech dniach znaleźli go w kościele, siedzącego pośrodku doktorów i nauczycieli zakonu, a on nie tylko słucha ich rozpraw uczonych, ale i sam pyta ich*. Wdawszy się zaś z owymi uczonymi w rozmowę i oni go pewnie nie o jedno pytali; a Jezus tak mądre dawał im odpowiedzi, iż *zdumiewali się wszyscy, którzy go słuchali, rozumowi i odpowiedziom jego*. Sami rodzice, *ujrzawszy go tam między uczonymi, zdziwili się niepomału*.

Wykazują jego bóstwo.

Zapewne było się czemu dziwować i nad czem zdumiewać! Młodzieniaszek dwunastoletni, nie uczony w pismach, ani w zakonie, staje pośrodku doktorów, mędrców prawa i piśmiennych, i pyta ich, a co większa na ich pytania takie im daje odpowiedzi, iż *zdumiewają się wszyscy*.

Zwyczaj publicznego wykładu pisma po kościele Jerozolimskim.

2. Był zwyczaj w kościele jerozolimskim, iż w przysionku jego w pewne dni zbierali się mistrze i doktorowie zakonu; zbierał się też i lud ciekawy wykładu pism bożych. Piśmienni i doktorowie zasiadali w półkole na wysokich siedzeniach, jakoby na katedrach; a w pośrodku stawali

izraelici i słuchali ich nauk. Czytano jaki ustęp pisma św. czy to z prawa Mojżeszowego, czy z proroków, i wykładano go ludowi. Zwyczaj ten później wprowadzono do wszystkich bóżnic, a niejednokrotnie Pan Jezus w szabat wszedłszy do bóżnicy, *nauczał lud, i zdumiewali się nad nauką jego, bo była z władzą i przeświadczeniem mowa jego.*<sup>1)</sup>

Zwyczaj ten w kościele Chrystusa.

Zwyczaj ten przeszedł do kościoła Chrystusowego. Dziś po wszystkich kościołach naszych czyta się ustęp z ewangelii, objaśnia ludowi, podaje naukę i upomnienia moralne. Do czwartego wieku sami biskupi dopełniali tego urzędu publicznego nauczania w kościołach. Na wschodzie Orygenes kapłan; na zachodzie Augustyn będąc jeszcze kapłanem przepowiadali ludowi słowo boże; później kapłani po kościołach, równie jak i biskupi lud uczyć zaczęli.

Wielkość i doniosłość tego nauczania.

Wielkie to dobrodziejstwo, bracia mili, a spowszedniawszy wam dziś, czemś się małym wydaje. Nie cenicie też go może jakoście powinni, bo pewnie nad tem i nie pomyślicie, ile dobra, ile szczęścia, ile pokoju i pomyślności płynie zeń i do serca każdego człowieka i na łono społeczności całej! Pomyśl jeno, czem byłbyś każdy człeku, bez tej nauki ewangelicznej, bez tej szkoły i bez tego nauczyciela, kapłana? Mało co byłbyś więcej, niż bydlę rozumne. Nie jeden też żyłbyś jak bydlę, nie wiedząc, zkądś się wziął; po coś tu przyszedł na ziemię; co cię czeka po śmierci. Popatrzcie jeno na tych, którzy nie chodzą do kościoła, nie słuchają nauk i kazań, nie przystępują do śś. Sakramentów. Czyż to prawie nie bydlęta dwunożne? Nie sąż to owe stworzenia, które zbierają żołądz pod drzewem, ale nie podnoszą oczu do góry, zkąd im ta żołądz spada? Bywają na-

<sup>1)</sup> Luk. 4, 32.

wet niektóre te bydlatka tak naiwne, a może czelne, iż się przyznają do krewniactwa z małpą, tem samem z wołem i osłem. Nie zajrzyjmy im tak wysokiej parenteli, choć to wrzekomi mędrycy. My zaś chrześciance, wiemy, iżeśmy na obraz Boga stworzeni i krwią Chrystusa odkupieni, kwapiemy się do kościoła i nauki a kazania co święto i niedziela, bo nauka ta boska podnosi nas, dźwiga nad ziemię i nad sprośności ciała, do aniołów i Boga samego przybliża.

#### Bezpłatne nauczanie w kościele.

Wszak nie za tę naukę nie płaciecie. Nikt nie stoi przy drzwiach kościołów naszych i nie żąda opłaty *za wejście*. Stoją one na roścież otwarte. Jedyna też to bezpłatna szkoła dla ludu, a wszyscy tam nie tylko wchodzić mogą, ale i powinni, bo ich do tego prawem swoim kościół zobowiązał i nakazał: *mszy św. i kazania we dni święte z uczciwością i nabożeństwem słuchać!*

#### Trudne i niepodobne wejście dla ludu do szkół świeckich.

Pobróbujecie wejść do jakiej innej szkoły ludzkiej. Zaraz na wstępie pytać was będą: czy umiecie czytać i pisać? a jak nie umiecie, to was precz odepehną i drzwi zamkną przed wami. Gdzieindziej pytać was będą: czy umiecie rachować? a nie tak do stu lub tysiąc, bobyś to niejeden potrafił, ale rozwiązywać różne cudaczne zadania to matematyczne, to algebraiczne, to różnych rachunków różniczkowych, analitycznych, o jakich aniście słyszeli. I otóż znówby was odepehnięto i drzwi zamknięto przed wami. Gdzieindziej znówby was pytano: co się działo na ziemi od stworzenia świata? Jakie na niej zamieszkiwały ludy? Jakie prowadziły wojny? Jacy rządzili królowie? Który król pobił drugiego i zabrał mu jego królestwo, a jego samego zamknąwszy w klatkę żelazną, obwoził po swoim państwie; a potem zabić go kazał? A jakbyście znów na to nie umieli odpowiedzieć, to znówby was odepehnięto i drzwi sławnej szkoły zamknięto przed wami. Gdzieindziej pytanoby was:



jaka jest długość i szerokość tej ziemi? Jak ona daleko leży od słońca i księżyca? Jaka jest odległość gwiazd od ziemi? Czy każda gwiazda nowym jest światem i jak się nazywa? A gdy i tego i wielu innych rzeczy tej świeckiej mądrości nie znacie, odepchniętoby was odedrzwi każdej szkoły ludzkiej. A jeszcze wszędzieby was pytano: czy macie pieniądze? czy macie tysiące, iżbyście naukę mistrzom opłacić mogli? Drogo ona kosztuje. A przecież są to *ludobłocy*, co się przechwalają miłością ludu, *naprawiciele* wrzemi, w rzeczy gorszyli ludu.

Inaczej jest w kościele.

Inaczej jest w kościele bożym, w tej szkole Chrystusowej. Drzwi jej stoją wciąż otworem dla każdego, a ubogi i pastuszek i prostaczek i niewiasta i dziecię przychodzą, co *pragnąc nauki*, biorą *darmo ze źródła wody żywota*. <sup>1)</sup> *Kto-kolwiek więc pragnie niech przyjdzie, a kto chce, niech bierze wodę żywota darmo*. <sup>2)</sup> W starym już zakonie mądrość zbudowawszy dom, to jest szkołę, zaprasza gości i woła: *jeżeli kto jest małuczkin, mało umie i rozumie, niech przyjdzie do mnie, a nauczysz się mądrości. I głupcom mówi: pójdźcie,żywajcie chleba* mojej mądrości *i pijcie wino* mojej nauki, *którem wam roztworzyła*, przygotowawszy ją ku wyrozumieniu waszemu. *Opuśćcie dzieciństwo* nieświadomości, *a żyjcie i chodźcie drogami* roztropności, jako ludzie dojrzały a w prawie bożem wyćwiczeni. <sup>3)</sup>

Co jeno dobrego między ludem złąd wyszło i wychodzi.

Wszystko, co się też święci między ludem i prawdy, i enoty, i zacności, i poświęcenia, wszystko to Chrystusowi i kościołowi jego, tej jedynej szkole, zawdzięczać powinniście. A byłoby daleko lepiej i wam i dzieciom waszym i krajowi i ojczyźnie naszej miłej, byście tego głosu prawdy

<sup>1)</sup> Objaw. 21. 6. <sup>2)</sup> Tam. 22. 17. <sup>3)</sup> Przyp. 9. 4.

bożej chętnie słuchali; byście garnęli się i sami skwapliwie, i dziatki wasze prowadzili z sobą co niedziela do kościoła, a słuchając pilnie nauki ewangelicznej, stosowali ją w życiu i obyczajach waszych. Byłoby lepiej i zbawienniejsze dla was i społeczności, byście nie słuchali *fałszywych proroków*, nauczycieli fałszywych.

Dalsza opowieść-ewangeliczna.

Józef i Marya, znalazłszy Jezusa w kościele w pośrodku doktorów, zdziwili się. *I rzekła do niego matka jego: synu, cóż ci nam tak uczynił? oto ojciec twój i ja żałostni szukaliśmy cię.* A nie jest to gorzki wyrzut, jakby się zdawało. Jest to czułość macierzyńska Maryi i boleść nad zgubionym synaczkiem. Jezus też, znając tę miłość matki swojej i przybranego ojca a opiekuna, pyta ich naprzód: *cóż jest żeście mię szukali?* Wasza ta troskliwość muiej była potrzebną; a potem poucza ich w pytaniu: *nie wiedzieliście, iż w tych rzeczach, które są ojca mego niebieskiego, potrzeba, żebym był, żebym pracował nad jego chwałą a zbawieniem ludzi?* Potrzeba było, abym pytał tych nauczycieli i piśmiennych, co też oni wiedzą o Messyaszu i królestwie jego? kiedy się ma ukazać? jak ma spełniać swój urząd? jak ma zbawić świat cały? *Potrzeba było, ażeby w tych rzeczach pouczył ich i do uznania Boga, Ojca mego, doprowadził.* Nie wszystko pewnie, co im mówił Pan Jezus, oni rozumieli. Były to rzeczy wysokie, wielkie wiary tajemnice. Przetoż ewangelia przydaje: *oni nie rozumieli słowa, które im mówił; a dopiero, chowając to w sercu swojem Marya, przychodziła do uznania wielkiej tajemnicy odkupienia.*

W zakończeniu opowieści tej przydaje św. Łukasz: *i zstąpił z nimi Pan Jezus z Jerozolimy, i przyszedł do Nazaret a był im poddany; chciał nas bowiem pouczyć wszystkich, tem więcej młodzień i dzieci, iżbyśmy byli poddani starszym i przełożonym, a nadewszystko rodzicom naszym.* A Jezus się pomnażał w mądrości i leciech, i w łasce u Boga i u ludzi. Wielki nam i tu przykład daje Pan Jezus. Codziennie

każdyś starszy, codzień podrastasz w ciele, rośnijże i w duchu, synaczku boży, codzień przymnażaj się w mądrości, w roztropności, bojaźni bożej, a przyjaźni ludzkiej, iżbyś jako młodzieniaszek Jezus wzrastał coraz więcej w łasce u Boga i u ludzi.

## II. Nauka parafialna.

### O boskiej mądrości Jezusa i o dobrem chowaniu dzieci.

Boska mądrość Jezusa.

Każdy, słysząc dzisiaj czytana ewangelię, podziwiać musi w dwunastoletnim młodzieniaszku Jezusie mądrość i naukę. Nie od ludzi, ni z ksiąg ludzkich poczerpnęta, lecz bożą prawdziwie. W dwunastym roku życia tak dobrze zasiada on w kościele między doktorami i piśmiennymi, jak później *podczas świąt wchodzi do kościoła i uczy*; jak najzawilsze rozwiązuje zagadnienia; jak omyła zastawione sidła, kiedy go podejść w mowie i zgubić cheieli Faryzeusze, owe szczerwane lisy starego zakonu.

Podziwiali ją żydowie.

A ci sami przebiegli Faryzeusze i doktorowie, którzy całe życie, jedni po lat sześćdziesiąt, ośmdziesiąt drudzy ślęczeli nad biblią, a oczy im wypłynęły i włosy osiwały lub wypadły z głowy, *dziwowali się i mówili: jakóż ten umie pismo, gdyż się nie nauczył*, <sup>1)</sup> w żadnej nie był szkole?

I podziwiali wszyscy ludzie najuczciwsi.

A nie sami żydowie społeczeńsi podziwiali mądrość Jezusa. Przez lat tysiąc ośmset przeszło wytrzymała ona próbę

<sup>1)</sup> Jan. 7. 15.

wszystkich ludzi uczonych, głębokich myślicieli, prawdziwych filozofów, poczynawszy od ś. Pawła, Augustyna, Bazylego, Jana Złotoustego, Grzegorza z Nazianzu, Grzegorza W. i Tomasza z Akwinu, aż do takich przesławnych mężów, jak Albert W., Erygena, Leibnie, Galileusz, Kopernik, Newton, Bossuet i co ich jeno było najslawniejszych ludzi. Wszysey oni podziwiali nadzwyczajną, głęboką, nienaśladowaną, boską prawdziwie mądrość ewangelii.

I sami niedowiarkowie.

Sami niedowiarkowie korzyli się i wielbić ją musieli. <sup>1)</sup> Sami nowocześni mędrcomie, fundujący się na samym rozumie, przetoż z łacińska *rationalistami* zwani, dość wysławieć nie mogą podniosłości zasad, a czystości i świętości chrześcijańskiego obyczaju. Inni pisali dzieła nad jednym słowem ewangelii, nad jedną modlitwą pańską: *Ojcze nasz*, snując ztamtąd, jako z nieprzebranego wątku mądrości, pasmo dziejów ludzkich na całą przyszłość.

Zkąd więc wziął Jezus tę mądrość?

Zkąd pytam, bracia, Chrystus tak głęboką poczerpnął mądrość? Zkąd pytam, tyle zdrowych i pięknych wysnuł życia prawideł? Zkąd mu przyszło, człowiekowi nieuczonemu, *synowi rzemieślnika*, nie tylko wzbić się więcej niż lotem orlim na te wyżyny nadludzkiej mądrości, a jeszcze tak się umieć na nich utrzymać, by się w niezem nie zdradzić, jako człowiek niepewny, chwiejny, kłamec? Toć sam niekiedy zadrzemie Homer, a najmędrszemu z ludzi noga się pośliznie! A gdy *każdy człowiek kłamec*, <sup>2)</sup> jak mówi pismo, bo każdy kłamie lub błądzi, ten przez złość i przewrotność, inny przez nieświadomość i ludzką ułomność: czemu temu

<sup>1)</sup> Czytaj Rousseau: „Emile“.

<sup>2)</sup> Ps. 115. 11.

jednemu człowiekowi tego zarzucić nie można? Zkąd więc, pytam, taka mądrość i nauka taka u Jezusa?

Może od żydów?

Powiecie może, iż mądrość tę i naukę Chrystus wziął od żydów. Wszakci to objawiona Boga religia, i Bóg sam mówił przez usta Mojżesza i proroków. Prawda to jest, bracia. Lecz tę samą religię od Boga objawioną i dziś jeszcze mają żydzi, a czemuż przy niej do Boga i zbawienia trafić nie mogą? Czemuż ją tak okropnie pomieszali z podaniami rabinicznymi, że przy nich przepadły prawie zasady objawienia bożego? A przytem, jakże to straszliwie żydzi umieli ją nagiąć do swoich namiętności, zmierzać z przesądami swemi! Czytajcie ewangelię, a dowiecie się, iż Pan Jezus całą niemal pracę i usilność na to łoży, aby wykazał fałszywość ich zasad, przewrotność ich moralności, zepsowanie zakonu i proroków. A czyż potrafił ich nauczyć lub przekonać? Czyż nie to mu krzyż zgotowało? Gdyby więc Pan Jezus na drodze czysto ludzkiej uczył się był prawa Mojżeszowego i proroków, byłby tak samo ślepym, jako ślepyimi i wodzami ślepych <sup>1)</sup> byli faryzeusze; byłby co najwięcej drugim Pawłem, który będąc większym miłośnikiem ustaw ojczystrych nad wiele rówieśników w narodzie swoim nad miarę przesładował kościół boży i burzył go; <sup>2)</sup> pierwszy pewnie przelał krew chrześcijańską, gdy świadkowie, kamionujący Szczepana, składali szaty swe u nóg jego, a on na zabicie jego zezwalał. <sup>3)</sup> A jakoby to mało było dla jego żarliwości o zakon pański, parskając jeszcze groźbami i morderstwem przeciw uczniom Chrystusowym, przyszedł do najwyższego kapłana i prosił od niego listów do Damaszkum do bójnic, iż jeźliby które nałazł tej drogi męża i niewiasty, aby związane przywiódł do Jeruzalem, <sup>4)</sup> aby tu osądzeni, śmiercią pokarani byli. Oto co najwięcej ta-

<sup>1)</sup> Mat. 15. 14. <sup>2)</sup> Galat. 1. 13. <sup>3)</sup> Dzieje. 7. 60. <sup>4)</sup> Tam. 9. 1.



kiegoby ówczesne pojmowanie zakonu Mojżeszowego mogło wykształcić męża.

Może od pogan?

Żydzi ówcześni, zawojowani przez Rzymian, ktoś sobie pomyśli, zawięzywali stosunki z całym światem. Niektórzy z nich uczyli się nauk świeckich i filozofii w Aleksandryi, stolicy uczonego podówczas świata. Filo, żydowin. nowopla-tonńskiej filozofii nie tylko za zwolennika a i mistrza był miany. Józef Flawiusz, z sekty Faryzeuszów, był wielce uczonym i uczone dzieła pisał o *wojnie żydowskiej i starożytnościach hebrajskich*. Wielu innych było niemniej uczonych, którzy się nawet za Messyaszków podawali. Ówcześni przeto żydowie nie byli już tem, czem byli przodkowie ich z czasów Samuela lub Dawida. Zawojowani raz i drugi przez pogan, uczyli się wielorakiej mądrości, zakładali *szkoły według praw pogańskich*; niektórzy nawet porzucali żydowski obyczaj i obrządek. Przez te stosunki z poganami mogli się przeto żydzi znakomicie wykształcić i pouczyć niejednego, a Jezus Chrystus mógł już gotową znaleźć naukę.

Czego żydzi uczyli się od pogan?

Lecz pytam was, bracia, czegoż to żydzi od pogan dobrego nauczyć się mogli, kiedy wiadomo, iż poganie w daleko większej ciemnocie i barbarzyństwie, niż żydzi, pogrążeni byli? Co najwięcej, nauczyli się *czynić sobie odrzutki, odstąpić od przymierza świętego z Bogiem, sprzedać się z poganym i zaprzedać się aby złe czynili.*<sup>2)</sup> Co najwięcej, mogli się nauczyć *jeść świnie mięso*, jako i za dni naszych pospolicie tak się żydzi cywilizują. A jeśli niektórzy szukali świeckich nauk i umiejętności, nauki te pospolicie doprowadzały ich do bezbożności i zapomnienia o Bogu swych ojców. Żaden z tych wrzekomo uczonych ani zakonu Mojżesza nie poprawił, ani

<sup>1)</sup> I. Machab. 1. 15. <sup>2)</sup> Tam. w. 16.

pism prorockich nie wyjaśnił; co najwięcej świecką, filozoficzną zastąpił mądrością, jak Filo żydowin.

Lecz przypuściwszy, że ten i ów żyd uczył się w Aleksandryi lub w Rzymie, a choćby w Atenach, pokażcież, że tam w Aleksandryi, w Rzymie, w Atenach uczył się Pan Jezus! Pokażcie co najmniej, że tego lub owego słuchał mistrza; że tyle a tyle lat strawił między uczonymi; że młodość całą śleczął nad biblią! Pokażcie, że osiwił i włosy mu z głowy wypadły lub oczy wypływały, czytając księgi rabinów, rozmyślając co najmniej sześćdziesiąt lub osmdziesiąt lat nad wielkimi zagadnieniami, jak zmora trapiącemi ludzkość! Pokażcie, jak po tylu latach pracy i wysileń, doszedłszy wreszcie rozwiązania wielkiej zagadki, wykrzyknął jak ów wielki matematyk pogański: *eureka!* *odnalazłem przecież!* który też kazał zabić sto wołów bogom na ofiarę! A możebym nareszcie uwierzył, że nauka jego ludzka, człowiecza jest.

Mądrość Jezusa boska prawdziwie.

Lecz gdy widziecie młodzieniaszka *we dwunastu leciech, siedzącego w pośrodku doktorów w kościele a on ich słucha i pyta ich*: kiedy widziecie, jak zdumiewali się wszyscy, którzy go słuchali, rozumowi i odpowiedziom jego; kiedy ten młodzieniaszek, zaledwie dobiegłszy lat trzydziestu, występuje w publicznem nauczaniu, zbiera uczniów, wielu starszych od siebie, a ci przez lat trzy pilnie patrzą na wszystkie jego czyny, z ciekawością śledzą i przechowują w sercu każde jego słowo; kiedy zaczawszy przepowiadanie ewangelii, *nie rozwiązuje co prawda zakonu Mojżeszowego, albo proroków, ale wypełnia*,<sup>1)</sup> udoskonala go; gdy niebawem napada na nauki Faryzeuszów, owych zarozumiałców a posiwiatłych pyszałków, przechwalających się na każdym kroku, iż oni jedni rozumieją prawo i proroków, a co do litery pełnią przepisy zakonu;

<sup>1)</sup> Mat. 5. 17.

kiedy gromi i pismaków i doktorów czyli rabinów, którzy całe życie przesiedzieli nad biblią; kiedy występując w publicznem nauczaniu po bóżnicach i w kościele jerozolimskim zdumiewa samych żydów, wrogów swych zajadłych, a oni mówią: *jakoż ten umie pismo, gdyż się nie nauczył*,<sup>1)</sup> gdy w żadnej szkole nie był, żadnego nie słuchał mistrza? Kiedy słudźcy najwyższych kapłanów i Faryzeuszów posłani, aby go pochwycili, usłyszawszy naukę Chrystusa, odpowiedzieli im: *niгда tak człowiek nie mówił jako ten człowiek*; <sup>2)</sup> a przetoż wykleli ich, jako zwiedzionych mową Chrystusa; kiedy sami żydzi przez wzgardę zwali go *Galilejczykiem*, i tych, którzy mu wierzyli, zwali też pogardliwie Galilejczykami, pytając: *azaż Chrystus przyjdzie z Galilei?* <sup>3)</sup> *rozbierraj pisma*, mówią do Nikodema, *a obacz, że z Galilei prorok nie powstaje*; <sup>4)</sup> kiedy sami żydzi o nim mówią: *izaż ten nie jest syn rzemieślniczy, a nawet sam rzemieślnik, syn Maryi?* <sup>5)</sup> pytam was, bracia, odpowiedźcie po ludzku: z kąd mu taka mądrość i rozum taki, i wielmożne sprawy i dzieła, jakie czynił między ludźmi? Jeżeli nie przyznacie, że z Boga i od Boga; jeżeli nie uznacie prawdy owego słowa Chrystusa: *nauka moja nie jest moja, ale tego, który mnie posłał*; <sup>6)</sup> a tem samem nie uwierzycie, iż mądrość to i nauka Boga samego; to ewangelia będzie dziwnem jakimś zjawiskiem, po ludzku niezrozumiałem, tajemniczem. Będzie to nowa tajemnica, a przypuścić ją i wierzyć na przekór rozumu potrzeba, by nie wierzyć i odrzucić tajemnicę bóstwa Chrystusowego.

#### Chrystus filozof.

Mędrale dzisiejsi, którzy się też szumnie *filozofami* zowią, podziwiają naukę Chrystusa, świętą jego i nieporównaną moralność, żywot niebiański; lecz we wnioskach swych prawią sami nie wiedzą co, jakoby na pół pijani lub waryaci. Wedle nich, Chrystus to *filozof, mędrzec wielki, człowiek wielki!*

<sup>1)</sup> Jan. 7. 15.   <sup>2)</sup> Tam. w. 46.   <sup>3)</sup> Tam. w. 40.   <sup>4)</sup> Tam. w. 52.   <sup>5)</sup> Mar. 6. 3.   <sup>6)</sup> Jan. 7. 16.

Dziękujemy wam, panowie filozofowie, żeście obok siebie postawili Chrystusa, żeście go szumnem mianem *filozofa* uczęci!

Rzeczywiście Chrystus był wielki filozof i mędrzec wielki i człowiek wielki, jakiego dotychczas nie było na ziemi, ani potem będzie. Był to bowiem Bóg i człowiek, syn boży, który się stał człowiekiem dla zbawienia naszego. Jeżeli zaś prawicie, że to był człowiek zwyczajny sobie, jako każdy z nas, a jeno uczony i prawy i zacny; to pokażcież mi szkołę, w jakiej się on uczył, tak jako wy się uczyliście tu i owdzie; wymieńcie mistrzów, których się on przysłuchiwał mądrości, jakośmy my mieli ich wszyscy; wskażcie dzieła uczone, jakie wertował we dnie i w nocy, jako my śleczymy wszyscy nad niemi, jeżeli coś umieć chcemy; przypomniście półwiekowe lub więcej rozmyślenia nad prawdą, jako rozmyślają nad nią mędrcy prawdziwi przez całe życie, a umierając do tego doszedł największy z nich, iż zawołał: *tyle umiem że nic nie umiem*. <sup>1)</sup>

A czemużbyście o tem wiedzieć nie mogli, kiedy zapamiętaliście nierównie dawniejsze rzeczy? Toć wiecie na pewno, gdzie się uczył Sokrates; czym uczniem był Plato, *haskim* nazwany; na jakich wzorach zaprawiał się Cycero. Wiecie, jakiej cnoty był stary rzymianin Seneka. Czemuż przeto o jednym Jezusie nic byście wiedzieć nie mieli? Tak samo, jak Chrystusa, podziwiacie i tych najznakomitszych mędrców starożytności, a pewnie, czyniąc mu honor *mędrca*, przy nich go stawiacie.

Ludzie wielcy starożytności obok Chrystusa.

Lecz jak daleko niebo od ziemi, Bóg od człowieka, tak Chrystus daleko jest od tych mędrców. Ludzie to i nie więcej; dla tegoż przy wrzekomej ich wielkości, ileż to czarnych plam na tych znakomitościach, a wieki zatrzeć ich nie zdołały! Sokrates, najwięcej z mędrców sławiony za to, iż

<sup>1)</sup> Sokrates.

domyślał się jednego Boga, a za niecną cześć bałwanów poczytał i za to wypił truciznę; przy śmierci maluczkim się pokazał człowieczkiem. Czemuż nie wytrwał w przekonaniu swem, a śmiercią nie oddał mu świadectwa? Czemuż, już po wydaniu wyroku, odzywa się do sędziów: „nie okazało się, żebym zamiast Zeusa, Hery i bogów w ich orszaku będących, składał ofiary innym bóstwom lub uznawał innych bogów? <sup>1)</sup> A w swej obronie powołuje się na to, iż sam jego oskarżyciel, Melitos, gdyby był chciał, mógłby go być widzieć składającego ofiary *bogom* u ludowych ołtarzy,” to jest tym samym bożyszczom, jakim się kłaniał motłoch? Czemuż w końcu, idąc na śmierć każe ofiarować koguta Eskulapowi? I takiż to największy z mędrców starożytności? Tymczasem nasi uczeni kładą mu prawie koronę męczeńską na głowę! Cycero nie lepszy. Czuł on sprostność czei bożyszczy fałszywych, lecz idąc na wygnanie, każe stać posąg Minerwie. Seneka, poważny stoik, dokonywa libacji na cześć Jowisza.

Otóż to są mądrezy starożytności! Jakże to oni wysoko podlecieli na skrzydłach geniuszu! Jak to podniosły ich rozum umiał ich ustrzedz od zadawnionych przesądów! Jakże to nikczemnie hołdowali oni przesądom, jakimi pogardzali w duszy! Ludzie to i nie więcej, a przy świetle prawdy ewangelicznej jakże to zbladła świetność ich geniuszu, jak skarłała ich wielkość!

#### Chrystus Bóg.

Zkądże więc Jezus, *syn rzemieślnika, sam rzemieślnik, nie-uczony w pismach*, młodzieniaszek w dwunastu latach, a choćby i mąż w trzydziestym wieku, mógł się podnieść do szczytu wiedzy ludzkiej, wynieść wyżej nad przesady, opinie, zasady religijne, zwykle głęboko zakorzenione, nad zwyczaje i obyczaje swego narodu, a naraz strzelić geniuszem

<sup>1)</sup> Xenofon, uczeń jego, w „Apologii Sokratesa” wprowadza właśnie tak mówiącego mistrza. Ob. „Bibl. Warsz.” 1868. t. 1.



nadludzkim pod same niebo, i niebieskie i boskie rzeczy objawić ludziom? Mądrość ludzka po temu za mała. Mądrości bożej tu trzeba. Napoleon, *wielkim* zwany, na wygnaniu już, na wyspie ś. Heleny, rozprawiał z towarzyszami o wielu rzeczach, a przyszło, że go pytali generałowie, co sądzi o bóstwie Chrystusa, a jeden z nich <sup>1)</sup> nawet się wygadał, iż nie wierzy, aby Chrystus był Bogiem. Wielki mąż odrzekł spokojnie: *żaluję że cię zrobił generałem!* Jakby mówił: miałem, że masz więcej oleju w głowie, ale się omyliłem. *Jako znam ludzi*, dodał Napoleon, a znał ich pewnie dobrze, *powiadam ci, że Jezus Chrystus jest Bogiem. Oto słowo prawdziwie wielkiego człowieka; a wyrzekłszy je, począł przy-  
mierzać wszystkich znakomitych ludzi do Chrystusa, a nawet i siebie samego, a wykazywać, że oni ludźmi tylko byli. Chrystus jeden Bogiem był.* <sup>2)</sup>

#### Próba boskiej nauki Chrystusa.

Jest jedna najpewniejsza próba boskiej nauki Chrystusa. On sam ją wskazał. Bo gdy raz Pan Jezus wszedł do kościoła i uczył, dziwowali się żydowie mówiąc: *jakoż ten umie pismo, gdyż się nie nauczył?* Odpowiedział im Jezus i rzekł: *nauka moja nie jest moja, ale tego, który mię postał. Jak zaś mają tę naukę wypróbować po ludzku, jeśli jest z Boga, czyli mówi sam z siebie? przydał: jeśli kto będzie chciał czynić wolę jego, dowie się o nauce.* <sup>3)</sup>

Jakoż, bracia, wypełnienie przykazań bożych, zachowanie świętych przepisów religii, uświętobliwienie duszy, oto najpewniejsza próba nauki Chrystusowej, czyli ona z Boga jest, czyli on mówi sam z siebie, jako człowiek zwyczajny. (Gdy skosztujesz, a obaczysz, iż słodki jest Pan; <sup>4)</sup> gdy poznasz, jako jarzmo jego wdzięczne jest, a brzemię jego lekkie, a naj-

<sup>1)</sup> Generał Bertrand.

<sup>2)</sup> Ob. Coquerau: „Les souvenirs de Sainte Helene.”

<sup>3)</sup> Jan. 7. 14.

<sup>4)</sup> Ps. 33. 9.

*dżiesz odpoczynek duszy twojej; <sup>1)</sup> w życiu tutecznem, a błogą nadzieję lepszego żywota po śmierci; gdy doznasz i owego pokoju, jaki Chrystus zostawił w kościele, a on przepętnia dusze wybrane; pokoju, jakiego świat dać nie może, <sup>2)</sup> a pokój ten boży przewyższa zmysł wszelki; <sup>3)</sup> oh! naówezas sam na sobie poznasz, bracie miły, że człowiekby takiej nauki wymyślić, ani wymarzyć nie mógł; wyrozumiesz błogość i szczęście nadziemskie, jakiego kosztują wybrani boży nawet wtenczas, kiedy im przychodzi coś cierpieć dla imienia Jezusowego lub dla szczęścia i zbawienia swej braci, a łatwo ci przyjdzie z żywą wiarą a miłością uznać tajemnicę wcielenia Słowa, które było u Boga na początku, a Bogiem było słowo, a Słowem ciałem się stało i mieszkało między nami, i widzieliśmy chwałę jego, chwałę jako jednorodzonego od Ojca, pełną łaski i prawdy: <sup>1)</sup> widzieliśmy, iż syn boży jednorodzony zstąpił z nieba na ziemię, aby nauką i śmiercią swoją ukazał nam drogę do nieba i niebo nam otworzył.*

Wiara żywa chroni od błędów.

Wiara żywa, co uszczęśliwiała ojce wasze, a z mlekiem matczynym wzięliście ją do serca, wiara ta, bracia mili, zabezpiecza was od zboczeń i błędów pijanego swą wrzekomą wielkością i oszalałego głupotą rozumu. Wspominałem o tych zboczeniach, bo i do was załata niekiedy zaraźliwe technienie niedowiarstwa. Bywają już i pomiędzy wami ludzie, którym się o religii rozprawiać zachciewa, a radziby poprawiać niejedno w kościele Chrystusowym, gdy może pacierza matczynego przepomnieli, a katechizmu nie rozumieją. Lepiejby podobno zrobili, gdyby nad poprawą samych siebie pracować zaczęli, a lepiejby niewątpliwie wyrozumieli naukę boską, gdyby ją w życiu swem stosować i

---

<sup>1)</sup> Mat. 11. 29. <sup>2)</sup> Jan. 14. 27. <sup>3)</sup> Filip. 4. 7. <sup>4)</sup> Jan. 1. 1.

wypełniać umieli, bo pokoszowałiby, a obaczyli, jak słodki jest Pan dla kochających go!

#### Upomnienie moralne dzieci i młodzieży.

2. Niewiele zostaje czasu na upomnienia z tej ewangelii, a wiele ich i pożytecznych, zwłaszcza dla młodzieży, płynie z boskiego wzoru Jezusa. A naprzód od Jezusa uczcie się dziatki być poddanymi rodzicom swoim i wszystkim starszym i przełożonym. Nie piękniejszego nad miłość w rodzinie; nie wdzięczniejszego nad posłuszeństwo i uległość dzieci. Gdzie też dzieci rządzą, a rodzice jak trusie słuchają, tam przemieniono boski porządek. Bóg też tam, nie jest pośród takiej rodziny, ni jej błogosławi swą ręką wszechmocną, a ludzie gorszą się i szydzą.

#### Wychowanie staropolskie.

Dziatwo katolicka i polska! pamiętaj i miej wciąż przed oczyma przykład Jezusa. Wedle tego wzoru urabiała się i chowała dawniej młodzież w kraju naszym. Syn nie śmiał usiąść w przytomności swego rodzica; córka była z uszanowaniem i miłością największą dla swej matki. W rodzinach też kwitła miłość, pokój, błogosławieństwo boże. Syn już sędziwy, czasem dostojnik w kraju, córka dziatwą obsypana, sami już wieley państwo, nie wstydzili się paść do kolan rodzicielskich, prosić ich o błogosławieństwo lub powitać po długiem niewidzeniu. Było nawet takie wydarzenie. Jeden z Zamojskich, jako deputat zasiadał na sądach trybunalskich. Wyroki wydawano w imieniu króla, a zmianie one ulegać już nie mogły. Wtem przychodzi pod rozpoznanie sprawa własnego ojca, magnata i dziedzica wielu włości. Syn nie zważa, iż trudno mu przyjdzie pogodzić sprawiedliwość sędziego z uszanowaniem rodzicom należnem. Owszem, tem ściślej rozpatruje sprawę, tem surowszej spra-

wiedliwości pisze wyrok. Jakoż własnego ojca skazuje na więź, czyli na więzienie. Pomny jednak uszanowania i czci ojcu należnej, po zamknięciu trybunału, syn idzie do więzienia i odsiaduje więź za ojca swego. Przypatrzcie się jak dobry obywatel i syn dobry umiał pogodzić surowość sądziego z synowskiem uszanowaniem!

#### Wychowanie dzisiejsze.

Dziś inne czasy, inne obyczaje. Ojciec niekiedy własne opuszcza i zdradza dzieci. Dzieci też bez uszanowania, niekiedy bez miłosierdzia są dla rodziców swoich. Brak miłości, bo brak religii. Miętkość i zniewieściałość w wychowaniu wyradza owe karty papinkowate, które boją się wiatru i śniegu, a w łapciach i futrach, mało nie za ramkami, chowają się całe życie. Nie męskiego, nie dzielnego i rzeźkiego nie widać. Baby to, nie mężczyźni. I cóż z nich do-czeka się kraj, co społeczność? co rodzina? Chuchają w palce jak dzieci; nie nie robią, jak niedołęgi; przeklinają jak szatany. Istne też to szatanki w ludzkim ciele. Boga nie pochwalą; matki nie uczei; ojca nie uszanuje. Natomiast patrzysz nieraz ze zgorszeniem, jak ojciec i matka liżą po rękach niedźwiadka, którego dziś już kasa ich i gryzie, a niedługo pewnie z domu wygoni. O nie tak chowali dzieci, wedle starego, religijnego obyczaju, ojcowie nasi! Patrzyli oni i pilnie baczyli, czy dzieci ich na wzór dzieciątka Jezus, rosnąc w leciech, rosną też w mądrości i w łasce u Boga i u ludzi. Dawali im dobre przykłady enotliwego i pobożnego żywota; z dziećmi odmawiali wspólnie rano i na wieczór pacierze; z dziećmi razem przystępowali do śś. sakramentów; dzieciom nie szczędzili rad dobrych i upomnień; uciekali się nieraz do różgi, a nawet kańczuga, kiedy tego było potrzeba. Wyprawiając je w świat, krom upomnień i pełnej kalety, na drogę dawał niekiedy ojciec synowi oblewane na dywanie upomnienie, by w świecie nie zapomniał ni o Bogu, ni o enocie, ni obyczaju domowym. A syn nie

tracił, jak dziś mówią, ambicyi lub honoru: owszem, prędzej się o nie ostrzem karabeli upomnieć umiał, niż dzisiejszy w wacie i pudełkach od mamuni wychowany kanacek.

#### Upomnienie rodziców.

Czuwajcie pilnie rodzice nad chrześcijańskim wychowaniem swych dzieci. Słyszeliście w ewangelii, iż Pan Jezus chodził z rodzicami do kościoła jerozolimskiego. Z Nazaret do Jeruzalem było mil kilkadziesiąt, a przecież szedł tam Jezus w dwunastu leciech na obchód świąt. Czemuż to wy i dzieci swoich nie prowadzicie z sobą do kościoła, kiedy go macie jedni tuż obok domów swoich, drudzy o pół mili lub milę najdalej? W zimie, powiadacie, zimno, i przeleżą za piecem; w lecie pójdą za bydłem, i cały rok przejdzie, a ledwie raz kiedy niekiedy dzieciak zajrzy do kościoła. Przyszedłszy zaś zestrachany i osłupiały, słucha kazania, a nie nie rozumie; rozgląda się po kościele, a nie nie widzi.

#### Zastosowanie do życia.

Rodzice chrześcijańscy! macie ścisłą powinność, pod grzechem śmiertelnym, w każdą niedzielę i święto każde dziatki swe, jak tylko przychodzą do rozumu, prowadzić do kościoła. Oto szkoła, kościół dla was i dla dzieci waszych stoi otworem. Przychodźcie, a bierzcie naukę i upomnienia na całe życie. Wyszedłszy z kościoła, nie wstępujecie do karczmy, a pytajcie przez drogę dziatki swoje, co też słyszały w pacierzu? co w nauce katechizmowej? o czem była ewangelia? o czem kapłan mówił kazanie? jakie dawał upomnienia? Przez to przypomnienie i sobie, coście słyszeli w kościele, i dziatki wasze pożytecznego się uczą. To tem więcej potrzebne, że niema szkółek ludowych po wioskach naszych. W tej przeto jedynej szkole, w kościele świętym, uczcie się zasad wiary i przepisów chrześcijańskiego życia, dobrego i cnotliwego obyczaju. Jak dziś bywa pospolicie,




działki wasze rosną, jako dzikie po lasach latorośle. Która się poda krzywo, to i krzywo wyrośnie; i takich podobno najwięcej. Jedna ledwie z tysiąca płonek strzeli prosto do góry, wyrośnie wdzięcznie na oko, choć kwaśny wyda owoc, boć to dziczka; nie szczepione to ani okulizowane szlachetnym zrazem drzewko. To samo o waszych dzieciach powiedzieć można. Wołam raz jeszcze na was rodzice chrześcijańscy: prowadźcie działki wasze do kościoła. W kościele w dziczki te zaszczerpi się zraz szlachetnej pobożności, zaoeczkuje latorośl cnoty; i działki wasze, rosnąc w leciech, pomnażać się będą z dniem każdym w mądrości i w łasce u Boga i u ludzi, i dobre przynosić będą owoce, tak, iż doczekacie się z nich pociechy, kraj pożytku, kościół ozdoby, niebo nowych świętych i obywateli.

Daj nam wszystkim, Panie Jezu! naśladować cię, a urastać w dobrem, na wzór świętego młodzieństwa twego. Daj nam, byśmy byli, jako ty byłeś, dobrymi dziećmi i synami i podwładnymi rodzicom i starszym. Daj nam, abyśmy rado i chętnie kwapili się do kościoła twego świętego i przebywali tam pośród doktorów zakonu twego i kapłanów, a słuchali ich pilnie i pytali, a wywiadywali się o zakonie i świętych prawach twoich. Daj nam, przy łasce świętej twojej, abyśmy rosnąc w leciech, pomnażali się też w mądrości i pobożności i w łasce u Boga i w przyjaźni u ludzi; a dojrzałego też wieku swego cnoty święte twoje podziwiać i naśladować umieli. Inaczej bowiem, z imienia ledwie bylibyśmy uczniami Twymi, chrześcianami; a poganami z obyczaju. I odrzuciłbyś nas, kiedy przyjdiesz z chwałą wielką i majestatem i aniołami bożymi, a wyparł się nas, mówiąc: *idźcie precz! nie znam was!*

Przerażamy się, bracia, tym strasliwym, a niechybnym dla złych wyrokiem. Póki czas, rodzice chrześcijańscy, przemyślajcie o dobru i szczęściu i zbawieniu waszych [dzia-tek]. Dzieci chrześcijańskie, ze swej strony, bądźcie poddane waszym rodzicom. Pan Jezus do lat trzydziestu był poddany matce swej Maryi i przybranemu ojcu, a opiekunowi Józe-

fowi, a pod ich opieką i strażą, w pracy i przy warsztacie, w modlitwie i rozmyślaniu zaprawiał się do wysokiego posłannictwa: chwały ojca swego, zbawienia świata. I my tak naszą młodość przepędzajmy; urastajmy duchem i ciałem do przyszłego zawodu naszego, a spełniajmy go ku chwale Boga, pożytkowi braci, zbawieniu naszemu. Amen.



## Niedziela druga po Trzech Królach.

„A gdy nie stawało wina, rzekła matka  
Jezusowa do niego: wina nie mają.  
(U św. Jana w r. 2. w. 3.)

Któż z ludzi ma kiedy dostatek wszystkiego? Czyż każdemu nie zbywa na wielu rzeczach? A ileż to potrzebują zasobów, ile opieki i czułości ludzie młodzi, wybierający się wspólnie na pielgrzymkę życia całego, wchodzący w stan małżeński?

Wprawdzie rodzice mili opatrują ich, w co jeno mogą na tę drogę całego żywota, jaką z sobą wspólnie przebyć mają. Dają wiano młodej; dają młodemu sposób do życia i stosowne opatrzenie; dają obojgu błogosławienstwo; bo czegoż kochający rodzice nie życzą dzieciom swoim? Znając zaś, jako nie mogą sami ubogacić ich we wszystko, żebrzą dla nich u Boga wszystkiego.

Lecz i cóż to znaczy? Mimo całego wiana i czułości rodzicielskiej, jeszcze i tego i owego zabraknie; jeszcze o wiele rzeczy kłopotać się i zachodzić potrzeba, i zawsze jeszcze czegoś doma nie ma. Jakiż na to sposób znajdziecie, i wy oblubieńcy chrześcijańscy i wy, rodzice, którzy ich wianujecie na całą tę pielgrzymkę żywota? Oto proście na gody Pana Jezusa, Matki jego najświętszej; proście uczniów pańskich, świętych apostołów i patronów waszych na gody.

A jak Panna Najświętsza obaczy, że wam tego i owego nie dostaje; litością zdjęta przyjdzie do Syna swego i przemówi za wami, jak na godach w Kanie: *wina nie mają*; dostatku nie mają; pociechy nie mają; A on cudem miłosierdzia swego zaradzi niedostatkom waszym, uspokoi zapragnienia serca waszego.

Co iżbyście lepiej wyrozumieć mogli, przy pomocy bożej, objaśnię wam ewangelią dzisiejszą, a później podam upomnienia dla tych, którzy zabierają się do stanu małżeńskiego, i tych też, którzy już w niem zostają. Gdy zaś dziś bezbożność, szerząc spustoszenia, podkopuje podwaliny społeczności: religię, własność, rodzinę; gdy napada na świętość małżeństwa, a psuje je i obala; gdzież mamy się udać o pomoc i ratunek, jeżeli nie do Chrystusa, a wołać: *wina mądrości nie mamy*, albo zwietrzało ono lub smak straciło dla zepsutego podniebienia naszego. Daj nam przeto, Panie! przy świetle twej wiary, jako ojcowie nasi wyrozumiewać prawdy twoje święte, a doznawać na sobie, iż *jarzmo twoje wdzięczne jest, a brzemię twoje lekkie*. Pojrzyj okiem litościwem na te potrzeby i duchowe niedostatki nasze, Matko Jezusowa, Maryo! a wielowładną do Syna Twego przyczyną, racz im zaradzać skutecznie i teraz, i przez całe życie nasze!

## I. Homilia.

Pan Jezus chowa się do lat trzydziestu w domu rodziców w Nazaret: .

Mówiłem wam przeszłej niedzieli o dzieciństwie Jezusa. Przypominacie sobie, bracia, iż Pan Jezus chował się w domu domniemanego swego ojca Józefa i Matki Maryi. Wprawdzie pochodzili oni z rodu królewskiego Dawida; w tym już jednak czasie byli oboje ludzie ubodzy. Józef, przy warsztacie rzemieślniczym, ciesielką zarabiał na utrzymanie rodziny.

## Posługowanie Jezusa.

Tu też do lat trzydziestu życia zostawał Pan Jezus; a wątpić nie można, iż będąc im *poddanym*, spełniał wszelkie rozkazy, czynił wszelkie posługi. Jeden też uczony i święty mąż nie waha się powiedzieć, iż *Pan Jezus chętnie czynił wszelkie posługi nie tylko matce swej Maryi, ale i Józefowi*; <sup>1)</sup> drugi przydaje, iż *często rozpałał ogień, przygotowywał skromne jedzenie, obmywał naczynia, wodę nosił ze studni, zamiatał domek ubogi*. <sup>2)</sup>

Było to snadź potrzebne.

A nie gorszeć się, bracia, tem niskiem posługowaniem Jezusa, tą młodością spędzoną przy rzemieślniczym warsztacie. Tyle wam już razy mówiłem, iż przyszedł on z nieba na ziemię zetrzeć pychę świata i całą jego wrzekomą wielkość obalić. Od urodzenia samego, i w całym życiu dawał ludziom przykłady pokory, zaparcia i umartwienia, enót całkiem nieznanych; gdy tymczasem pycha żywota, zbytki i rozpusta całą zalały ziemię.

Gdyby się był Pan Jezus urodził w pałacu jakim królewskim i tam był po królewsku wedle świata wychowany; gdyby go było słano do szkoły, a uczono we wszelakiej mądrości; gdyby on był całą swą młodość spędził nad księgami i rozmyślaniem, toćbyście sami rzekli: był to człowiek jak drudzy, tylko uczony na księgach, tych i owych słuchał mistrzów. Był w Rzymie, w Aleksandryi, może i w Atenach; cóż dziwnego, że to i owo posłyszał, tego i owego się nauczył, a potem sprzedawał to za swoją mądrość. Lecz kiedy widzicie, że się chowa w Nazaret, w domku ubogim, przy cieśli Józefie, i tam obrabia drzewo i wszelkie domowe pełni posługi; a dopiero mając lat trzydzieści występuje w publicznem nauczaniu i rozpowiada ludziom naukę, co cały świat odmieniła i zbawiła; gdy widzicie, jak sami żydzi

<sup>1)</sup> S. Laurent. Justin *de obed.* c. 8. <sup>2)</sup> Gerson *in Joseph* 1. 3.



dziwią się mówiąc: *jakoż ten umie pismo, gdyż się nie nauczył?* <sup>1)</sup> uznacie sami, iż to po ludzku niemożliwe, a możliwe to Bogu jednemu. Wszystko więc, bracia, i to, co rozumem pojmujemy, i czego nie pojmujemy, było potrzebnę do zbawienia świata, kiedy je Bóg tak przeprowadzić zamierzył.

#### Powołanie uczniów.

Pan Jezus, zapowiadany żydom, przez Jana Chrzciciela i palcem i słowy ukaziwany: *oto baranek boży; oto który gładzi grzechy świata;* <sup>2)</sup> w trzydziestym roku życia swego zaczął powoływać uczniów do siebie. Z pierwszych powołał Andrzeja; *a ten znalazł Szymona, brata swego, i rzekł mu: naleźliśmy Messyasza, (co jest wyłożynwszy, Chrystus); i przywiódł go do Jezusa. A wejrzawszy nań Jezus rzekł: tyś jest Symon, syn Jona, ty będziesz zwan Cefas (co się wyklada opoka).* <sup>3)</sup> Przy pierwszym więc powołaniu Pan Jezus wskazał posłannictwo tego apostoła, a iż miał być jako opoka niewzruszony, *a na tej opoce miał zbudować kościół swój, tak mocny i nieporuszony, iż nie tylko wszystkie siły ludzkie, lecz i bramy piekielne nie zwyciężą go.* <sup>4)</sup>

Nazajutrz Pan Jezus znalazł Filipa i rzekł mu: *pójdź za mną. Filip znalazł Natanaela i rzekł mu: o którym napisał Mojżesz w zokonie i prorocy naleźliśmy Jezusa z Nazaret. I rzekł mu Natanael: możesz co dobrego być z Nazaret? Rzekł mu Filip: pójdź, a oglądaj. Ujrzał Jezus i Natanaela idącego ku sobie i rzekł o nim: oto prawdziwie Izraelczyk, w którym nie masz zdrady. Rzekł mu Natanael: zkądże mnie znasz? Odpowiedział Jezus i rzekł mu: pierwej niż cię Filip wezwał, gdyś był pod figą, widziałem cię. Odpowiedział mu Natanael i rzekł: Rabbi, tyś jest Syn Boży, tyś jest król izraelski. Odpowiedział Jezus i rzekł mu: iżemci powiedział; widziałem cię pod figą, wierzysz; większą nad tę ujrzysz. I rzekł mu: zaprawdę, zaprawdę mówię wam, ujrzycie niebo*

<sup>1)</sup> Jan. 7. 15. <sup>2)</sup> Tam. 1. 29. <sup>3)</sup> Tam. w. 40. <sup>4)</sup> Mat. 16. 18.

*otworzone i anioły Boże wstępujące i zstępujące na Syna człowieka.*<sup>1)</sup>

Jezus wezwany na gody.

Po powołaniu tych uczniów, *dnia trzeciego były gody małżeńskie w Kanie Galilejskiej, a była tam matka Jezusowa. Wezwan też był Jezus i uczniowie jego na gody, a nie odmówił temu wezwaniu i poszedł na gody weselne z uczniami swymi.*

Dla czego szedł Pan Jezus na gody?

2. Niejednemu małej wagi zdawałoby się ta okoliczność; niektórzy nawet pogorszyłyby się gotowi, iż Pan Jezus chodził po godach, a nawet jadł tam i pił: jak gorszyli się Faryzeusze i zwali go człowiekiem obżercą i winożarłokiem, przyjacielem celników i grzeszników.<sup>2)</sup> Lecz w życiu Chrystusa Pana nie ma małego, nie ma jednego próżnego słowa.

Poszedł Pan Jezus na gody, bo obecnością swoją chciał uświęcić stan małżeński, przywrócić małżeństwo do pierwotnej godności, uczynić je sakramentem w kościele swoim.

Pan Bóg w raju postawił małżeństwo między jednym mężczyzną a jedną niewiastą. Miał to być związek święty i nierozzerwalny aż do śmierci. Przyjrzyjmy się, jak tę ustawę bożą wykrzywili Żydzi, a skazili poganie.

Skazanie małżeństwa między Żydami.

Żydzi, pod prawem bożem żyjący, wielce już skazili małżeństwo, Mojżesz, znając ich chuci cielesne, a zatwardziałość serca, chciał pewnie niewiasty od większych niebezpieczeństw a może i śmierci zasłonić i dla tegoż dopuścił mężom, aby mogli dawać list opuszczenia, czyli *list rozwodny*. Kobieta przeto, *nie znalazłszy łaski przed oczyma męża dla*

<sup>1)</sup> Jan. 1. 45. <sup>2)</sup> Mat. 11. 19.

*jakiego plugastwa. iż sobie ją obrzydził, musiała natychmiast opuszczać dom jego, skoro jej napisał list rozwodny i dał go w rękę jej.* <sup>1)</sup> Patrzeie i litujcie się. Oto nieszczęśliwa istota, kobieta, niegdyś może piękna i wdzięczna jako kwiatek wiosenny, dziś uwiedła: niegdyś ukochana, dziś odepchnięta od serca; może i matka kilkorga dzieci i pani domu, musi opuścić dom ten i dostatek jego i dzieci ukochane i męża, połowić swego serca; a iść na tułaczwo i nędzę, i błąkać się po domach krewnych lub obcych bez opieki i pociechy tej nawet dziatwy, którą przy swem nosiła sercu, a własną wykarmiła piersią! Cóż to za boleść! Jak to straszne opuszczenie! Cóż to nie wyrabiają rozhlukane namiętności człowieka!

Skażenie małżeństwa między poganami.

To Żydzi; a poganie jakże tem więcej skazili małżeństwo, i całą jego sponiewierali świętość! Wspominałem wam już, bracia, jak poganie ohydnie ucisnęli kobietę; jak dzieci jej zostawili na łasce srogiemu i okrutnemu męża i pana. Przed przyjściem Chrystusa, i dziś jeszcze tam, gdzie nie poniesiono światła boskiej jego nauki, kobieta była i jest niewolnicą, podług narzędziem rozpusty, istotą bez duszy, marą, stworzoną ku uciechom mężów. co się w proch rozpadnie po śmierci i nie z niej nie będzie. A małżeństwo? Takiego małżeństwa, jak my je dziś pojmujemy, nie znali poganie. Bo jakaż może być świętość małżeństwa, gdzie jest wielożeństwo; gdzie wolno trzymać mężczyzn tyle kobiet, ile ich wyżywić może; a w niektórych krajach i kobietom tyłuż mężczyzn? gdzie córki sprzedawano na targu publicznym, a żony kupowano?

Okrucieństwa wyrządzane kobietom.

Sroga była niewola u pogan; sroższy był ucisk niewiast, płci słabej prawdziwie. Kobieta w pogaństwie, nie

<sup>1)</sup> Powtórz. 24. 1.

mając żadnych praw, wyzuta nawet z człowieczeństwa; bo jej duszy zaprzeczono, była smutnem igrzyskiem losu i namiętności. Bojąc się zaś, iżby się jej czasem nie zachciewało niecej swobody, a zbrodnia jej przypadkiem nie dochodziła; co by jej łatwo przyjść mogło, wymyślono najdziksze i najsromotniejsze prawa i obyczaje. Postanowiono, aby żona nigdy swojego męża przeżyć nie mogła. Zapytacie pewnie ciekawie, w jakiż to sposób? Przecież zdarza się nieraz, iż mąż stary, żona młoda; cóż dziwnego, że on wprzód umrzeć musi, a żona go przeżyje? W jakiż przeto sposób przeżyć go nie mogła? Czyż miała się z mężem położyć do trumny i dać pogrześć żywo? Prawie wyjdzie na to samo.

Patrzcie przygotowano dwa stosy drzewa. W środku jednego wbito pal gruby. Oblega zewsząd ciżba ciekawego ludu, który nawet krwią ludzką bawić się lubi. Podły to motłoch! Już też i ogień rozniceają. W tem nadeiuga kupa ludzi. Idą kapłani pogańscy, prowadząc ciało umarłego; idą drudzy, a ci prowadzą młodą niewiastę, czasem kilka, przybrane w świetne, niemal godowe szaty, strojne w kwiaty i wience. Zapytacie: któż jest ta niewiasta tak świetnie przybrana? Cóż to za obrzęd? Niewiasta ta, a niekiedy wiele ich, są to żony zmarłego; a obrzęd ten, jest to pogrzeb z czasów pogańskich, i tu nawet, na naszej ziemi, za dawnych czasów, przez prapradziadów naszych, pogan podówczas, obchodzony.

Ciekawi jesteście przyjrzeć się, jak też pochowają umarłego syna tej ziemi, na jakiej my dziś mieszkamy? Patrzcie korowód pogrzebowy zbliża się do przygotowanych stosów. Na jednym składają ciało nieboszczyka; do pala drugiego stosu przywiązują jego żonę, lub żony, jeżeli bogatszym będąc miał ich kilka. Kiedy pokończono przygotowania, zapalają obadwa stosy, a chcąc zagłuszyć jęk straszliwy płonących żywo ofiar ludzkich, których ani młodość i piękność, ani łzy i narzekania przed srogim wyrokiem zasłonić nie mogą, zaczynają śpiewy, a raczej dzikie wrzaski około płonących stosów, i dotąd nie ustają, dopóki ze stosów owych szczypta jeno popiołu nie zostanie! Popioły te zbierają

w urny, czyli naczynia gliniane, i wystawiają w około drogi na słupach. Po pogrzebie zaś wyprawiają ucztę, czyli stypę na cześć zmarłego. Niekiedy nawet wyprawiano krwawe igrzyska, a u Rzymian tysiące mordowano niewolników, i płaczem i jękiem po zgonie zmarłego żal wyświadczano. Bywały zdarzenia, iż niekiedy żony same sobie śmierć zadawały po śmierci mężów w dowód przywiązania, i takie sobie cześć zyskiwały.<sup>1)</sup>

Dotychczas w Indiach pod panowaniem angielskiem, mimo surowych zakazów, bywają wypadki, że żony idą na stos z ciałem zmarłego męża.<sup>2)</sup> Dawniej bowiem nie grzebano jako dziś ciało w ziemię, ale je palono. Tak było w Rzymie za czasów pogańskich, jedynie ciała ludzi ubogich i niewolników, których na stos stać nie było, chowano w ziemię. Powstały z tego katakomby, czyli groby podziemne. W tych katakombach prześladowani chrześcijanie szukali schronienia przez lat trzysta; tam odbywali ofiary, grzebali umarłych i pomordowanych braci, czyli męczenników. Od czasów dopiero chrześcijańskich przestano palić ludzi umarłych na stosie, a nastął zwyczaj grzebania ich w ziemię. Ustał też dziki i pogański zwyczaj palenia żywcem z ciałem zmarłego męża wszystkich żon jego, lub rzucania się dobrowolnie na stos, żeby uchodzić za kochającą małżonkę lub zacząć niewiastę, jak było u Słowian, naszych praojców.

<sup>1)</sup> Ob. *Pamiętn. o dziejach Słowian* przez W. A. Maciejowskiego T. 2. K. 109 i 129. Św. Bonifacy i Ditmar świadczą, iż Słowianki zwykłe ginęły na stosie żywcem po śmierci swych mężów. „Et laudabilis mulier inter illos esse judicatur, quae propria manu sibi mortem intulit, ut in una strue pariter ardeat cum viro suo;“ pisze św. Bonifacy u *Rakowieck. I. str. 7.* „Unaquaeque mulier post viri exitus, quia sui, igne cremat, decollata subsequitur;“ powiada Ditmar k. 248. VIII. 2.

<sup>2)</sup> Od r. 1815—24 przeszło 6.000 było całopaleń (*salti*) w roku 1866 ostatnie było tajemnicze spełnione, bo dziś zakazane surowo.



Jeżeli komu słódkiem i wdzięcznem być powinno Jarzmo Chrystusa, święta jego religia, to wam niewiasty, Polki! Nie jedna z was, gdyby był Chrystus nie przyszedł na ziemię, dziś jeszcze może musiałaby iść na stos za zmarłym małżonkiem. i tam, mimo młodości i wdzięków, mimo słódkich związków rodzinnych, mimo przywiązania i miłości dzieci, kończyć w okropnych płomieni męczarniach swe życie! Niewiasta też każda, bluźniąca Chrystusowi, lub nie poczuwająca się do miłości i wdzięczności dla Zbawcy swego, jest podłym wyrodkiem, albo cudaczną lalą, nieświadomą zasad boskiej religii i dobroczynnego jej wpływu na całą ludzkość. Krzyż Chrystusa, oto ozdoba waszej piersi, przedmiot miłości waszego serca, pobożne niewiasty chrześcijańskie. Na krzyżu zbawił ludzkość Pan Jezus i wyswobodził kobietę. Niech tam nie postoi wizerunek niecenej miłości lub głupiej mody, wizerunek jakiegoś nizezennego wroga religii i kościoła!

#### Naprawa małżeństwa.

Gdy tak krzyczące, jakoście widzieli, były nadużycia u żydów i pogan, a zepsowanie pierwotnej ustawy boskiej małżeństwa; Pan Jezus wehodzi na gody. Tą samą obecnością swoją, a później cudem miłosierdzia swego przemieniając wodę w wino, uświęcił i ubłogosławił związek małżeński. Co większa wyniósł małżeństwo do godności sakramentu: a św. Paweł *wielkim* go zowie, gdyż oznacza owo nigdy nierozzerwane złączenie Chrystusa z kościołem. *Sakrament to wielki jest, a ja mówię w Chrystusie i w kościele;* <sup>1)</sup> słowa św. Pawła apostoła.

Później Pan Jezus tę naukę wypowiedział wyraźnie. Pytali go Faryzeuszowie, chcąc go w słowie jakim pochwycić: *godzi-li się człowiekowi opuścić żonę swoją dla którejkolwiek*

<sup>1)</sup> Efez. 5. 32.

*przyczyny?* Wielkiej było wagi to pytanie. Widzieliśmy jak żydzi zepsowali małżeństwo; jak sam Mojżesz zelżył im wrzekom tego jarzma. Stawiając to pytanie Jezusowi, łatwo go oni w słowie ułować mogli. Pan Jezus nie zważa na ich zepsutość; nie zważa na sam zakon Mojżesza; w oczach każdego żyda święty i nietykalny, a na jego straży stało prawo, co każdego bluźniercę zakonu kamienować kazało. W oczy wymiółł im on nadużycia; śmiało poprawił zakon Mojżesza. Odpowiadając bowiem na stawione pytanie Faryzeuszom, rzekł im: *nie czytaliście w dawnych pismach, iż Bóg, który stworzył człowieka od początku, mężczyznę i niewiastę stworzył je.* Jakoby powiedział: nie stworzył Bóg jednego mężczyznę, a dziesięć lub więcej kobiet, żeby sobie on z nich wybierał żony, lub pojawiały jedną z nich za żonę albo i kilka, jak bywało między poganami, dawał im potem listy rozwodowe i wyrzucał je precz ze swego domu. Nie; tak Bóg nie uczynił. *Stworzył on jednego mężczyznę i jedną niewiastę, dając znać, iż pomiędzy dwojgiem ludzi stoi małżeństwo święte i nierozzerwalne, a śmierć je jedna rozwiązać może.* Przetoż rzekł Bóg do tej pierwszej pary w raju: *opuści człowiek ojca i matkę i złączy się z żoną swoją, i będą dwoje w jednym ciele.* *A tak już nie są dwoje, ale jedno ciało nierozzerwane i nierozłączone.* Popróbój-no odciąć sobie rękę, albo głowę, a jak tego z niebezpieczeństwem zdrowia a nawet życia uczynić nie możesz, dla czegoż odrzucasz od siebie żonę twoją, kiedyć to jest *jedno z tobą ciało?* A jeżeli Bóg sam w raju w pierwszej parze ludzi tak złączył i zjednoczył małżeństwo, aby byli *dwoje w jednym ciele, człowiek niechaj nie rozłącza*, bo mu to nie ujdzie bezkarnie. Możeż się on bezbożnie odważyć psować dzieło boże?

Faryzeuszowie sądzili, że Pan Jezus cofnie swe słowa lub jakieś inne łagodniejsze da im znaczenie, kiedy mu wspomną o prawie Mojżesza. Wszakci to mąż od Boga posłany, a prawo swoje w imię Boga podawał ludowi; któż przeto poważy się odmieniać je lub znosić? kto tak zarozumiały, by miał je poprawiać? i czyżby mu to uszło bez-

karnie? Zarzucają przeto, mówiąc: *przecież tedy Mojżesz rozkazał dawać list rozwodny i opuścić kobietę, jak tylko ta nie najdzie łaski przed oczyma jego?* Pan Jezus przecież nie tylko nie odwołał słów swoich, ale je mocniej utwierdził, wyraźnie powiadając, że to, co dozwolił Mojżesz, było przeciwne prawu boskiemu o małżeństwie; *dopuszczał zaś wam opuszczać żony wasze dla twardości serca waszego, znając, żeście cieleśni, a źli i okrutni; lecz od początku nie było tak; w raju Pan Bóg inaczej postawił małżeństwo. Do tej też pierwotnej ustawy boskiej wrócić się należy. Przetoż powiadam wam, iż ktobykolwiek opuścił żonę swoją, oprócz dla poróbstwa, a insząby pojął, cudzołoży, grzeszy ciężko; a ktoby tak opuszczoną pojął znów za żonę, tak samo cudzołoży, grzeszy ciężko.*

Słyszając to Faryzeusze i uczniowie Chrystusa, ciężką im się i trudną wydała sprawa człowieka z żoną, kiedy jej już nigdy opuścić nie można. Rzekli mu tedy uczniowie jego: *jeżeli tak jest sprawa człowieka z żoną, niepożytecznie się żenić.* Lecz i na taki zarzut, rdzennie niejako podkopujący małżeństwo, Pan Jezus nie odwołał nauki swojej. I tym razem jeszcze ją silniej podparł, dowodząc przykładami, poczerpniętymi z natury, lub złości i nieprawości ludzkiej, a wreszcie dobrowolnego zaparcia, jako i to jest możliwe, aby się człowiek wcale nie żenił, a w wiecznej pozostawał czystości i życie aniołów na ziemi prowadził. Rzekł wprawdzie: *nie wszyscy pojmują słowa tego; niepodobną lub ciężką się niejednemu wydaje zupełna powściągliwość; są jednak i tacy, którym to bywa dane z góry, których Bóg łaską swoją na ten szczebel życia anielskiego podźwignie i wyniesie. Przetoż zakończył naukę swą słowy: Kto może pojąć niechaj pojmuje. <sup>1)</sup>* Nie wszystkim to dano.

Upomnienie.

W dzisiejszych też naszych czasach, gdy za osłabieniem religijnego uczucia, zwolniały węzły moralne, wielom

<sup>1)</sup> Mat. 19. 3.

trudną i ciężką się wydaje *sprawa z żoną*, iż jej nigdy opuścić, precz z domu wyrzucić, skazać na tułactwo i nędzę, a dzieci na poniewierkę, nie można. Krzyczą też zewsząd na okrucieństwo kościoła, na średniowieczne instytucje, na ludzi wyzutych ze wszelkiego uczucia, którzy w tych sprawach wyrokują. Co żałośniejsza, że w tym chórze wrzaskliwym stawają i kobiety, nie pojmując, jako to prawo, to jedyny wał, to palladium jedyne ich godności, sławy, życia samego.<sup>1)</sup> I tego wy nie rozumiecie, a w imię „jakiegoś nieśmiertelnego prawa *miłości duchów*; w imię jakichś *atrakcyj niezmiernych, a niepojętych*, co unoszą się nad ziemskimi *prawami i sądami*, a same w sobie są *prawdą wiekwistą*“ (!), protestujecie sameż niewiasty przeciwko temu, iż kościół katolicki, wierny stróż nauki Chrystusowej, nie przypuszcza, ani daje rozwodów! To niepojęte, to niedorzeczne nawet, bo w tym waszym proteście ile słów, tyle nonsensów.<sup>2)</sup> Zapewne ciężkie to jarzmo dla namiętności i chuci zwierzęcych; ale potrzebne koniecznie dla dobra i porządku w społeczności. Ono bowiem daje opiekę kobiecie, istocie słabej i jej

<sup>1)</sup> Eliza Orzeszkowa w powieści: „Cnotliwi.“

<sup>2)</sup> Wyręczył nas recenzent świecki, a *miłości duchów* pozwala on gospodarzyć jak się dziwnie podoba we własnem ich siedlisku, w dziedzinie *duchowej*; *niezmiernym a niepojętym atrakcyom* pozwala zdobywać szczęście, byle nie z krzywdą drugich, *miłości* zaś nie okupywać zdradą i łamaniem przysięgi sakramentalnej. Skoro zaś owe atrakcje łamią ziemskie *umowy*, dobrowolne a *nieprzymuszone*, niweczą wszelkie *rękojmie ludzkie*, muszą się zetrzeć z siłą *ziemską*, z logiką *ludzką*, wystawiając przytem na szwank wybrane tajemniczych *duchów naczynia*... Gdzież w tych nonsensach znajdują się *prawdy wiekwiste*? (Ob Tyg. Ilustr. 1871. Nr. 206).

Przed niewielu laty inna autorka wystąpiła z powieścią drukowaną w Gazecie Warszawskiej, gdzie w podobny sposób podnosi *kwestję rozwodów*. Czego bo też nie podnoszą nasi powieściopisarze i pisarki! Szczęściem, że czytająca ich *uczona* publika nie przenika *o wysokie i cywilizacyjne* ich pism *dążności*, a po prostu ciekawą jest i pilnie śledzi: czy *Numa pójdzie za Pompiliusza*? jak ją dowcipnie scharakteryzowano. Bogu dzięki! bo mniej złego na świecie.

dzieciom, niedołężnym istotkom; a potem zapewnia pokój rodzin, dobro i moralność w społeczności. Popuście jeno te węzły, pofolgujcie namiętnościom, a niewiele małżeństw przeżyje z sobą lat dziesiątek, mniej jeszcze całe życie. Dla tego to podobno dziś tak zażarcie domagają się *małżeństw cywilnych!*

#### Uświęcenie małżeństwa.

Z tego, co przerzekłem, widzicie, bracia, dla czego Pan Jezus nie odmówił wezwaniu, a poszedł na gody z uczniami swymi. Nie poszedł przeto, jako ludzie idą pospolicie, aby tam jadł i pił obficie, ale iżby obecnością swą naprawił i uświęcił stan małżeński, a wróciwszy małżeństwo do pierwotnej godności, postawił je *wielkim sakramentem* w kościele swoim. Pokazał tem samem, że małżeństwo jest stanem świętym i miłym Bogu, jeżeli za błogosławieństwem bożem wstępują weń ludzie, a żyją nie jak *koń i muł, którzy rozumu nie mają, a uźdą i wędzidłem ścięśniać ich czeluście* potrzeba; <sup>1)</sup> lecz żyją przystojnie i uczciwie, i przysporzają społeczności i krajowi dobrych synów, a kościołowi i niebu cnotliwych obywateli i świętych.

#### Przeciwko heretykom niektórym.

Byli bowiem heretycy, którzy małżeństwo mieli za coś nieczystego i od diabła ustanowionego; i dla tegoż powstrzymywali się sami i drugich od żon odwodzili, za grzech to mając wielki i nieodpuszczony. Takimi byli w pierwszych wiekach chrześcijaństwa: Marcyonici, Tacyan i *powściągliwcy*, z grecka *enkratytami* zwani, gdyż powściągali się od niewiaśc, wina i mięsa. Tą więc swoją obecnością na godach dowiódł Pan Jezus, iż nie niema nieczystego i ub sprosnego w małżeństwie: iż stan to święty, a nadto *sakrament wielki*, bo uświęca ludzi i daje im łaski do dobrego z sobą pożycia

---

<sup>1)</sup> Ps. 51, 9.



i chrześcijańskiego wychowania dzieci. A jakkolwiek państwo i dziewictwo nie z musu, lecz dla Boga i dla zbawienia podjęte, jest stanem żywota anielskiego ludzi na ziemi, i dla wielu trudów, a ciężkiej i codziennej walki wielką ma chwałę u Boga i u ludzi; przecież i stan małżeński, byle zacnie podjęty, a dźwigany z poświęceniem, mając też nie-małe i nielekkie brzemie obowiązków, wielce jest zasługującym i u Boga, gdy mu sposobi dobrych synaczków na ziemi i do nieba ich zaprawia; i u ludzi i u całej społeczności, iż jej zacnych i godnych daje obywateli.

Dalsza opowieść ewangeliczna.

Lecz na tem nie koniec. Najświętsza Panna dostrzegła, że nowożeńcom *wina nie stało*. Uczuła sercem niewieściem ten niedostatek biednych zapewne ludzi. Przykre to położenie chciała im osłodzić i zasłonić ich od wstydu u ludzi. Znając zaś dobroć, a razem boską moc swego syna, a iż wszystko uczynić może, gdyż inaczej niewłaściwą, a daremną byłaby jej prośba, rzekła do niego: *wina nie mają*. Wiedziała bowiem, iż jak tylko przemówi do Jezusa w tej trosce oblubieńców, on wszystko uczyni. Rzekł jej Jezus: *co mnie i tobie, niewiasto? Cóż to mnie albo ciebie obchodzić może, że im вина nie stało; to rzecz gospodarza. Jeszcze nie przyszła godzina moja; jeszcze nie czas jest, abym czynił cuda i objawiał moją wszechmocność. Wszakże dla twej przyczyny i wielkiego wstawiennictwa za nimi, wyprzedzę tę godzinę*.

Tak tę odpowiedź zrozumiała Najświętsza Panna, choć nam się przyostrą wydaje; a pewna, że syn jej cud uczyni, rzekła sługom: *cokolwiek wam rzecze, czyńcie. I było tam sześć stągiew kamiennych, według oczyszczenia żydowskiego postawionych, biorących w się każda dwa albo trzy wiadra. Rzekł Jezus sługom: napełnijcie stągwie wodą. I napełnili je aż do wierzchu. Ledwie je napełnili wodą, Pan Jezus cudem swej wszechmocności wodę tę w wino przemienił. I rzekł potem do sług: *czerpajcież teraz, a donieście przelożonemu wesela, niech poko-**

sztuje, a dowie się, iż ma jeszcze wina podostatek. *I donieśli też słudzy, wedle rozkazu Chrystusa. A gdy skosztował przełożony wesela wody, co była w stągwiach, a która mocą boską stała się winem, a nie wiedział, zkądby było wino takie i zkądby się w stągwiach służących do oczyszczenia wziąć mogło; lecz słudzy wiedzieli, którzy wodę czerpali: wezwał oblubieńca przełożony wesela, jakoby nasz starosta, i rzekł mu: wszelki człowiek pierwszej kładzie wino dobre; boć każdy na początku częstuje gości tem, co ma najlepsze; a gdy się napiją, tedy stawia i podlejsze i jakie jeno ma w domu; pospolicie bywa, że i goście wtenczas nie przebierają. A tyś dobre wino zachował aż do tego czasu, nie domyślając się, że tak dobrem a słodkiem winem uraczył ich Pan Jezus. Nie mówi ewangelista, a łatwo się domyślić, jaka to tam musiała być radość oblubieńców! jak dziękowali Chrystusowi, iż nie tylko obecnością swoją pobłogosławił ich małżeństwo, ale wszechmocnością swoją zastąpił ich niedostatki, cudem swej łaski przymnożył im wesela!*

Kończy ś. Jan opowieść tę słowy: *ten początek cudów uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej i okazał chwałę swą i moc boską, i przetoż uwierzyli wń uczniowie jego. Uwierzyli oni pierwaj na słowo Jana i poszli za Chrystusem; lecz dziś, patrząc na cud przemiany wody w wino, wobec tylu ludzi i sług tylu, uwierzyli tem dowodniej, że on jest Messyas, co jest, wyłożywszy, Chrystus, pomazaniec boski.*

## II. Nauka parafialna.

### O zawieraniu małżeństw i pożyciu małżeńskiem.

O zaproszeniu na gody Jezusa, najśw. jego matki i świętych pańskich.

1. Każdy słysząc tę opowieść, rzeknie sobie: jakże to szczęśliwi byli owi oblubieńcy w Kanie Galilejskiej, którzy mieli na godach, w domku swoim Pana Jezusa, Najświętszą

Pannę i pierwszych uczniów Chrystusowych! Bo nie tylko pierwszemu ich niedostatkowi po bożemu zaradził Pan Jezus, a pewnie musiało im się tam wieść dobrze wszystko przez całe życie! musiało im tam pewnie nigdy na niczem nie zbywać, gdy im sam Pan Jezus pobłogosławił, uweselił obecnością swoją, a pewnie i przez całe życie nie opuszczał, dając im łaski wszelakie!

Zapewne, bracia mili, szczęście to było wielkie dla owej młodej pary oblubieńców mieć takich gości na weselu u siebie! Jest czemu się podziwować; byłoby i czego zaznać, gdybyć to ten Pan nie był dziś tak samo, jak ongi wszechmocnym, albo nie miał tej samej litości nad niedolą i nędzą ludzką! Kiedy zaś wierzymy, że może dziś i chce nam dopomagać, i pośrednikiem jest naszym, *siedząc na prawicy Ojca*, jako Bóg prawdziwy; od nas prawie zależy, byśmy się doń przez przyczynę Maryi i świętych jego uciekali, a pewnie doznamy wspomnienia we wszelakich niedostatkach i potrzebach naszych.

#### Cel chrześcijańskiego małżeństwa.

Wy przeto młodzi płeć obojga, którzy się dziś do tego świętego stanu małżeńskiego zabieracie, proście na gody Jezusa, proście matki jego, proście świętych i patronów waszych. A przyjdą oni pewnie, jeżeli wchodzić w ten stan nie dla widoków światowych, nie dla pożądliwości ciała i prostych wygod, a potrzeb żywota; ale wchodzić weń uświętobliwieni i oczyszczeni, dla spełnienia widoków Boga, pomnożenia dobra ludzkości, zbawienia siebie i tych, których Bóg pieczy waszej poruczy. Przystępujcie do małżeństwa, jako do świętości sakramentalnej, a gdy przyjmiecie ciało Pańskie, przyjdzie do was Pan Jezus i ubogaci was swemi darami i błogosławieństwem swoim, a nigdy wam na niczem schodzić nie będzie, byle wam jeno na łasce jego nie schodziło nigdy!

Czemu dziś mało dobrych małżeństw?

Czemu dziś, bracia, tak mało dobrych i chrześciańskich małżeństw? Czemu rozlegają się zewsząd skargi i narzekania, to mężów na żony swe, to częściej żon na mężów swoich? Czemu w pożyciu małżonków tak mało widać błogosławieństwa boskiego, mało pociechy rodzinnej, mało tego rajskiego wesela, jakim darzy miłość i wzajemne poświęcenie? Ah! bo snadź na gody dzisiaj rzadko wzywają Pana Jezusa i matki jego, a odbywają je najczęściej, pogwałciszcy prawa boże, za nie mając ustawy kościoła s.!

#### Zasada małżeństwa.

Podstawa sakramentu małżeństwa jest dobrowolne przy mierze dwojga ludzi, mężczyzny i niewiasty, oparte na miłości i zobopólnym szacunku i przywiązaniu. Nie czemu najpierwsze pytanie czyni kapłan oblubieńcom: *maszcie* (każde z was) *dobrą a nieprzymuszoną wolę i postanowiony umysł pojąć drugiego za małżonka?* Na co odpowiada jedno i drugie: *mam.*

#### Małżeństwo z interesu.

Jeżeli więc wchodzą w stan małżeński dwoje ludzi, których sam interes, majątek, pewne stanowisko w świecie prowadzi do ołtarza, i ani jedno, ani drugie nie mają ku sobie żadnej szlachetnej skłonności serca, najnniejszego przywiązania, czasem nawet czują wstręt nieprzezwyćziony, a wypełniają jedynie wolę rodziców, niebacznych na przyszłość dzieci; czyż na takich godach, a raczej frymarkach żydowskich może się znajdować Pan Jezus? Czyż gody takie mogą się zwać i być sakramentem? Nie będąc zaś sakramentem, nie dają też łaski sakramentalnej i błogosławieństwa boskiego. Biada oblubieńcom, wchodzącym w taki związek małżeński! Biada i hańba rodzicom, którzy takie kojarzą małżeństwa! Patrzyliście nieraz, a pewnie i dziś patrzycie na takie nieszczęsne stadła, a czyż dziwno, że tam niema bło-

goślawieństwa bożego, gdy je na przekór świętym ustawom bożym zawierano?

Jak daleko sięga wpływ rodziców w zawarciu małżeństwa?

Zapewne świętym jest obowiązkiem rodziców czuwać nad postanowieniem swych dzieci. Zapewne chleb, stanowisko, przyszłość dzieci wielce zajmować ich powinny. Młodzi też i nie-doświadczeni, zdania starszych, tem więcej kochających rodziców, w tem tak ważnem postanowieniu szukać powinni; oni im też przyjaznego upomnienia odmawiać nie mogą. Lecz wszystko to nigdy tak daleko zachodzić niema, iżby dzieciom narzucali jarzmo cięższe nad wszelkie jarzmo, niewolę sromotniejszą nad wszelką niewolę, piekło gorętsze nad samo piekło. Wprawdzie młodym wydaje się małżeństwo uroczą wstęgą nadziei, czarą pełną rozkoszy, niebem bezbrzeżnego szczęścia. Tymczasem brzemię to nad brzemionami. Sąc tam kropelki szczęścia, ale toną one w całych beczkach wielkich powinności, a smutnych zawodów i goryczy żywota. Czemżeby dopiero było małżeństwo, to brzemię nad brzemionami; jeżeli nie piekłem za życia, gdyby go nie ozłociła miłość, nie uświęcił szacunek zobopólny, łaska boża nie opromieniła?

Jeżeli więc same rachuby, czy rodziców, czy młodych, (boć to pokolenie dzisiejsze, jeżeli mało umie, rachować za to dobrze umie), popychają do ołtarza; oh! zapewniam was, iż się przerachujecie wszyscy, i rodzice i dzieci, a w życiu odniesiecie jeno hańbę i sromotę. Patrzałem niestety! jak niejeden mąż w gorzałce topił hańbę swego domu! patrzałem, jak niejedna świeża i młoda dziewczica, śliczna jak kwiat w zaraniu, więdła przed czasem i marniała!

#### Małżeństwa z miłości.

Nie niniemajcie znów, bracia, abym zalecał te jeno małżeństwa, jakie długie zalecanki albo romanse kojarzą. Nie znam większego nad to nieszczęścia. Jest to największa, rzec można, zakała naszej społeczności. Kobieta, czytawszy się romansów, albo co gorsza w romansach strawiwszy mło-



dość, kwiat swojego życia, prawie zgubioną jest dla rodziny i społeczności! Przyuczywszy się żyć w czarodziejskim świecie marzeń, nigdzie nie znajdzie zadowolenia i szczęścia. Powinności, jako srogie jarzmo, przygniatać ją będą. Nauczona bujać za młodu, jako motyl wietrzny z kwiatu na kwiatek, a bawić się i rozkoszować, każde zajęcie poważne, każdy obowiązek i powinność każda, co nas zmusza nagiąć się i zaprzeć siebie, dla niej nieznosnym wyda się ciężarem, a zrzucić go ze swych ramion, wyłamać się z jarzma powinności, oto nad czem ona dzień i noc przemyśliwać będzie. Cóż może mieć rodzina z takiej kobiety? Nie będzie to ni żona dobra, ni matka zacna, ni poważna kraju matrona. Będzie to wietrznica niespokojna lub przesadna marzycielka. <sup>1)</sup>

Mężczyzna, nie tyle do marzeń pochopny, prędzej od tych zboczeń uchronić się potrafi, lubo niemniej opłakania godnym jest wpływ romansów na młodzież męską. Sposobiąc się ona do przyszłego życia zawodu, zawsze mało ma czasu na zabawki; nigdy zaś kosztem niewinności i enoty bawić się nie powinna. Jeżeli masz czas czytać, a uczyć się i kształcić każdemu młodzianowi wypada, czytaj i ślęcz, nawet po nocach, nad dziełami naukowemi, budującemi zarazem; odrzuć zaś precz od siebie dzieła *cygańskiej*, jak nazwali Francuzi, a u nas lepiej *żydowskiej literatury*, bo je dziś żydzi dla spekulacyi fabrykują. Biada nam, gdy litera-

---

<sup>1)</sup> Powódz romansów i powieści załada dzisiejszą literaturę. Tam też jej wpływ zgubnym jest wielce, bo odwodzi niekiedy prawdziwie utalentowanych ludzi od poważnych prac naukowych. Nie jeden na tej podłej służbie namiętności zszarzał się talent. Kto zaś policzy szkody i spustoszenia w społeczności i rodzinach zrządzone? Pisanoć wprawdzie o *cywilizacyjnym wpływie romansu*, a nawet i *teatru*; byćby to i mogło, ale patrzmy, jak to one przy dzisiejszych zasadach ucywilizowały Francję, jakie płomienie rozżarzyły w Paryżu?... Kraszewski, chorobę tę 19 wieku chcąc wymówić, zowie *propedeutyją do czytelnictwa* (ob. Tyg. Illustr. 1871. k. 319) i *piernikami jarmarczennymi*, chcąc pokazać jej nędzę.

tura wychodzi na spekulacyę, jeszcze w rękach nieczystych! Gdy zaś masz czas, a zabawić się chcesz w towarzystwie ludzkim, szukaj sobie odpowiedniego, zacnego i cnotliwego towarzystwa. Kiedy zaś przyjdzie ci naprawdę poszukać sobie żony i przyzwoitego postanowienia, szukaj towarzyski życia nie przez zalecanki i miłostki pokątne, ale otwarcie, po głębokiej rozwadze wybierz sobie dziewicę z dobrego i cnotliwego gniazda, dobrze i pobożnie wychowaną, ku której poprowadzi cię serce, a zdrowe rady rodziców i życzliwych przyjaciół. Na takie gody, bądźcie pewni, przyjdzie Pan Jezus, jeżeli go poprosicie, w czystości serca przyjąwszy go do duszy w najświętszym sakramencie. Da wam też łaski i błogosławieństwo swoje na całe życie. Proście i matki jego najświętszej i świętych patronów waszych, a nie zaznacie co to niedostatek nie tylko chleba, którym ciało żywie, ale gorszy niedostatek chleba duchowego, łaski bożej, miłości i poświęcenia. A gdyby wam jednego lub drugiego kiedy w życiu zabrakło, w modlitwie uciekajcie się do przemożnego orędownictwa Maryi, do świętych patronów, a oni prosić będą za wami i rzekną: chleba nie mają, dziełek nie mają i pociechy w życiu nie mają, zdrowia i sił im brakuje do dźwigania ciężkiego brzemienia obowiązków! A Pan Jezus, na ich wstawienie, ulituje się nędzy i niedoli waszej, i po bożemu jej zaradzi, jako zaradził niedostatkowi nowożeńców w Kanie Galilejskiej!

Łaska boża potrzebna jest małżonkom przez całe życie.

2. Nie tylko na gody zapraszać macie Jezusa, oblubieńcy chrześcijańscy; proście go też, iżby z wami na całe życie w waszym domu pozostawał, a błogosławił wam i ubogacał wszelkimi darami łaski i miłosierdzia swego. Nie na jeden bo też dzień ślubu, lecz na całe życie potrzebna wam łaska boża. Nie marnujecie jej daremnie, lub za nie sobie nie ważcie. Widzicie nieraz żałosne tego przykłady. Ja napatrzyłem się na to w wyższych zwłaszcza stanach, choć to i w niższych, między chłopkami się przydarza.

Wszystko jest, niczego nie brakuje, nawet *ptasiego mleka*, jak mówią; a szczęścia, a pokoju, a miłości niema. A cóż naówczas po wszystkim człowiekowi na ziemi? Czyż sam obfitość i dostatek wszystkiego, miasto zasycić, jeszcze bardziej nie drażni próżni serca? Czyż na łonie zbytku ludzie ci nie są najnieszczęśliwsiymi ze śmiertelnych? A jak jeszcze żałosna bieda i odarta nędza i głód wychudły zasięga w chacie ubogiej i smutne piosenki zawodzić poczną; cóż wówczas za radę dadzą sobie ci mizerni pielgrzymowie żywota, wrzekomi małżonkowie, o ile bliszy ciałem, o tyle sercem rozdzieleni i dalecy jedno od drugiego? Miasto wspierać się wzajem i wspólnie dźwigać brzemiona powinności; miasto słodzić jedno drugiemu gorycze i zawody żywota, a poświęceniem i miłością prześcigać się wzajem; oni na to się snadź zesłali w życiu, by jak dwa przeciwne bieguny magnesu walczyli z sobą i odpychali się od siebie!

Powiadają zwykle ludzie: *niedobre małżeństwo!* Lecz któż ich przymusił do czynienia zobowiązań na całe życie? A czyż raczej nie skrywa się tam źle tajona namiętność lub chuć przebrzydła zwierzęca? Czyż nie lepiej powiedzieć: *nie chrześcijańskie małżeństwo!* małżeństwo, któremu Pan Jezus nie błogosławił, i łaski też swej nie daje, gdyż nie są jej warci, albo sponiewierali ją i zdeptali w niegodziwościach i rozpuszcie. *Jeżeli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują,* <sup>1)</sup> mówi psalmista pański.

#### Upomnienie małżonków.

Małżonkowie chrześcijańscy! przechowujecie, jako skarb szacowny, jako posag i wiano na całe życie łaskę bożą, jaką wam daje Pan Jezus w sakramencie małżeństwa. Chwajecie przez całe życie zobowiązania, jakieście sobie w pierwszym dniu przed ołtarzem ślubowali wzajem: *miłość, wiarę, uczciwość i poszanowanie wzajemne*, a nie opuszczajcie jedno

<sup>1)</sup> Ps. 126. 2.

drugiego *aż do śmierci!* Zamiłujcie czystość, a niewinność duszy, skromność i wstydlivość ciała. Nie bądźcie *jako koń i muł*, iżbyście dogadzali chuciom nieporządnym we wszystkim. Powściągajcie je wędzidłem rozumu, a więcej jeszcze religii. W małżeństwie chrześcijańskim winna być czystość i powściągliwość, iżbyście umieli trzymać na wodzy ciało wasze, a panować nad niem, jako nad zwierzem nieuskromionem. Ujmijcie mu obroku, powściągajcie postem, zupełną czystością, zwłaszcza gdy przystępujecie do śś. sakramentów, lub obchodzicie wielkie tajemnice wiary, szczególnież męki Pańskiej.

#### Przykłady.

Pozwólcie, iż-choć jeden stawię wam przed oczy przykład, choć mógłbym ich stawić tysiące. Pouczy on niejednego z małżonków chrześcijańskich, pouczy i młodzież dzisiejszą, której się enota czystości niepodobną, natura przeciwną wydaje, nie pomnąc niebaczni, jak rozpusta zabija ich na duszy i na ciele!

Kunegunda, żona Bolesława, księcia polskiego, ród swój wiodła z węgierskich i polskich królów, a greckich cesarzów. W królewskim wychowana domu, miała dostatek wszystkiego. Nie olśniły jej przecież bogactwa i przepych świata. Kiedy Bolesław zażądał jej ręki, Kunegunda długo się opierała; przez posłuszeństwo jednak dla rodziców zezwoliła na związek małżeński, ufając Bogu, że i w małżeństwie lilię dziewictwa niepokalaną zachować jej pozwoli. W r. 1239 z licznym orszakiem przybyła do Polski. Przez dwanaście dni z królewskim przepychem obchodzono gody małżeńskie. Po ukończeniu ich przełożyła Bolesławowi, już małżonkowi swemu, że ona Chrystusowi poślubiła czystość dogonną i jego została oblubienicą; Bolesława przeto przyjmuje za drugiego oblubienca i brata, i czystość do śmierci zachowa. Co większa, przykładem pobożności i świątobliwości swego życia pociągnęła Bolesława, że i on Bogu czystość

poślubił. W historyi naszej dla tego przydomek *Wstydliwego* pozyskał.

Kunegunda w pałacu i na tronie królewskim w pobożności i rozmyślaniu dnie i nocie trawiła. Połowę nocy na podłodze sypiała, drugą połowę spędzała na modlitwie. O wschodzie słońca codziennie szła do kościoła; zwiedzała szpitale, usługowała chorym, obdarzała ubóstwo jałmużną. Suknie nosiła pospolite, a gdy świekra Grzymisława i Bolesław jej naganiali, kładła na wierzeh szatę lśniąca od złota i pereł, jako królowa, ale pod nią nosiła dzień i noc tkankę z włosia końskiego i tajemnie różgami chłostała młode i delikatne swe ciało.

Tak czterdzieści lat w powściągliwości z mężem i królem przeżyła. A gdy on umarł, a panowie polscy nalegali, żeby przyjęła rządy państwa, ona prosiła usilnie, aby ją zwolnili od tego ciężaru, a iżby jej wolno było w klasztorze w Starym Sączu życia dokonać. Tam też z siostrą swoją Jolentą, wdową po Bolesławie, książęciu kaliskim, dawała przykład siostrom zakonnym zaparcia i pokory. Ochotnie pełniła wszystkie obowiązki: obmywała naczynia kuchenne, nosiła drzewo, wymiatała śmieci, a umartwiając ciało postem i dyscypliną, do coraz wyższej podnosiła się doskonałości. W takiej pobożności 68 lat życia spędziła, konając jeszcze wołała: *o dobry Jezu! oblubieńcze mój! ty wiesz, żem cię nad syny ludzkie najpiękniejszego umiłowała czystem, a nieskażonem sercem mojem! Nie przez moje, ale przez twoje zasługi racz mię przyjąć do siebie. W ręce twoje oddaję ducha mego.* I słodko w Panu zaśnęła w r. 1292, opatrzona śś. sakramentami.

W takiej samej czystości, a razem w stanie małżeńskim przeżyli: Kołoman, król halicki, i Salomea, jego żona, a siostra naszego księcia polskiego Leszka Białego. Obie dwie też te niewiasty i królowe, Salomea i Kunegunda, w poczet świętych zaliczone są.

Jakaż to cnota wysoka! Jakie zaparcie i pokora, a żywot anielski! Na tronie, w pałacach królewskich, w purpu-



rze i złocie, przy boku królewskich małżonków, mogły te święte panie używać wszystkiego, a choćby i rozkoszować godziwie. Wyrzekły się jednak wszystkiego i opuściły wszystko, co ziemia ma ułudy i przemiennej rozkoszy, aby tem lepiej Chrystusowi i jego ubogim służyć mogły! Zaprawdę szczyt to doskonałości chrześcijańskiej!

#### Zakończenie.

Porównajcie, bracia, tę czystość życia anielską świętych dziewic ze sprosnemi i obrzydliwemi obyczajami pogan, a sami na własne obaczycie oczy, jaką to cudowną odmianę świata sprowadził Chrystus! I myślę, że nie będziecie się już gorszyć, ni ubogim jego narodzeniem, ni życiem jego, pełnem zaparcia, pokory, miłości. Było to potrzebne dla nauki, naprawy, zbawienia świata. Gorszyć się też nie będziecie, że ubogich wybrał sobie uczniów; że z ubogimi rad przestawał; że ubogich domy nawiedzał; że na gody wezwany w dom ubogi, poszedł. Poszedł na gody, iżby tam poświęcił znieważony stan małżeński; iżby małżeństwo wrócił do pierwotnej godności; iżby je wyniósł do świętości sakramentu, aby w nim ludzie znachodzili łaskę bożą, a przy niej znajdowali pokój, szczęście i zbawienie. Amen.

## Niedziela trzecia po Trzech Królach.

„Wielu ich ze wschodu i z zachodu przyjdzie, i usiądą z Abrahamem, z Izaakiem i Jakubem w Królestwie niebieskiem. a synowie królestwa będą wyrzuceni w ciemności zewnętrzne, tam będzie płacz i zgrzytanie zębów.“

(U św. Mateusza w r. 8. w. 11.)

W kazaniu na górze podał Jezus najwznioślejsze zasady moralne: Znać je dobrze, boście chrześcijanie. Są to owe precudne błogosławieństwa; jest przesławna poprawa i udoskonalenie zakonu Mojżesza; jest owa szczytna miłość bliźniego, miłość samych nieprzyjaciół. Dalej żaden prawodawca zająć nie mógł.

A gdy tak wzniosłe dawał Jezus przepisy życia; tak wysokie głosił prawa, każdyby go mógł być zapytać: z kąd ci taka władza? Czemże uświęcasz prawo twoje? Jaką go obostrzasz karą? Jakie znaczysz nagrody? Jednem słowem na czym się opiera twa powaga, jako prawodawcy?

Wypadało przeto podnieść i utwierdzić to moralne swoje znaczenie. Wypadało pokazać, kto on zaczął; jaką jego władza. Czy to prosty i zwyczajny człowiek, jako z nas każdy; a z kąd ma prawo narzucać swą wolę drugim? To tyrania, ucisk, samowola; co się przed rozumem nie ostoja. A jeżeli pod osobą człowieka skrywa się Bóg, a cieniem

ciała osłonił on swój majestat; to wypadnie ludziom pokazać boskie posłannictwo; przekonać ich, że to Bóg prawdziwy; a naówczas każde słowo, przepis każdy w innem pokaze się świetle. Będzie to już nie ludzkie, lecz boskie prawo, i wszyscy je przejąć, wszyscy je wypełniać muszą. *Zapłata jego obfita jest w niebiesiech; przestępców czekają ciemności zewnętrzne, tam będzie płacz i zgrzytanie zębów.* Oto uświęcenie prawa, *sankcja* jak mówią prawnicy. Jakoż ledwie Pan Jezus zstąpił z góry, gdzie miał owo cudne kazanie, jakie każdy chrześcjanin pilnie w pamięci, a więcej w sercu chować powinien; przychodzi doń trędowaty i prosi za sobą; przychodzi setnik i prosi za sługą swoim; otóż nasposobność pokazać swoje wyższe posłannictwo, by ludzie, *rzesze owe wielkie, które słuchały go na górze, a szły za nim, rzec mogły, jak ów ślepy od urodzenia, cudownie uzdrowiony; gdyby ten nie był od Boga, nie mógłby tego czynić.*<sup>1)</sup> Wówczas uwierzyłyby w jego naukę, przyjęły jego prawo, jako prawo Boga samego.

Przyjrzyjmy się tym cudownym sprawom pańskim dla utwierdzenia się w wierze św. i pełnienia moralnych jej przepisów. Prośmy Ducha przenajświętszego o oświecenie naszego rozumu i zapalenie woli ku dobremu, iżbyśmy z dzisiejszej nauki ewangelicznej korzyść odnieśli. Za przyczyną błogosławionej Bogarodziecy Maryi!

## I. Homilia.

Uzdrowienie trędowatego.

1. *Gdy zstąpił z góry Jezus, gdzie miał ono przesławne kazanie do ludu, szły za nim wielkie rzesze. A oto trędowaty przyszedłszy, pokłonił się mu mówiąc: Panie? jeżeli chcesz możesz mię oczyścić.*

<sup>1)</sup> Jan 9. 33.

Dobra sława, to jak dzwon głośny. Obiega ona miasta i wsie i całe krainy, a tam nieraz zanosi dobrą nowinę gdlziebys się jej najmniej spodziewał. Hyżo, lotem błyskawicy, po całej krainie żydowskiej rozbiegła się wieść o przyjściu Messyasza. Biegły też doń zewsząd rzesze ludu; a gdy jeszcze zasłyszeli i o jego miłosierdziu i cudach wszechmo-  
 cności jego, to tem więcej się doń zewsząd kwapili. Zasłyszal pewnie o Jezusie i ten trędowaty, kiedy zabiega mu drogę, choć trędowatym do ludzi przybliżać się nie godziło; a *pokłoniwszy się* nisko do kolan jego, boć go znał Bogiem, gdy wyznał moc jego boską, mówi; *Panie, jeśli chcesz, jednem słowem swoim, wolą swoją możesz mię natychmiast oczyszczyć*, możesz mię zleczyć od tego obrzydliwego trądu, jakim obsypany jestem.

Pan Jezus, widząc tę wiarę, a przytem nędzę onego człowieka, ulitował się, *i ściągawszy rękę, dotknął się go*, na znak, że już jest oczyszczony, gdy trędowatego nikt się dotknąć nie mógł; mówiąc: *chcę, bądź oczyszczon. I był zarazem oczyszczon trąd jego. I rzekł mu Jezus: patrz, abyś nikomu nie powiadał*, i nie rozgłaszał tego przed ludźmi. Dziękuj Bogu; miłość i wiarę chowaj w sercu; ludziom zaś o tem nie rozpowiadaj, bo jedni nie uwierzą; drudzy to przekreą albo djabłu przypiszą; inni jeszcze pogorszyć się gotowi, jakoby dobrze czynił dla oka i chwały przed ludźmi. A jeżeli dopiero co rzekłem: *strzeżcie się, abyście sprawiedliwości waszej i dobrych uczynków nie czynili przed ludźmi, abyście byli widziani od nich, bo inaczej zapłaty nieć nie będziecie u Ojca waszego, który jest w niebiesiech* <sup>1)</sup> naukę tę stwierdzam przykładem, i rozkazuję ci: *patrz, abyś nikomu nie powiadał*. Żeby zaś ludzie, zwłaszcza zaś owi wrzekomi stróże zakonu, piśmienni i doktorowie nie myśleli, jakoby ja przyszedł rozwiązywać zakon albo proroki, <sup>2)</sup> rozkazuję ci: *idź, ukaż się kapłanowi i ofiaruj dar, który przy-*

---

<sup>1)</sup> Mat. 6. 1. <sup>2)</sup> Tam. 5. 17.

*każał Mojżesz na świadectwo im, żeś jest od trądu oczyszczony.*

Co trąd i jakie jego skutki.

Na wschodzie zwłaszcza w Palestynie, gdzie mieszkał lud żydowski, trąd, zwany też z łacińska *lepra*, była bardzo nieczysta, obrzydliwa i zaraźliwa choroba. Nie tylko ludzie, ale i całe domy bywały trądem dotknięte. W średnich wiekach, zapewne wskutek wojen krzyżowych, trąd rozszerzył się w Europie, a w pierwszej połowie 13 wieku wiele domów zarażonych pozamykano. Niedość na tem, trędowatych, po ukazaniu się trądu, wyłączano ze społeczności ludzkiej. Musieli oni opuszczać domy, miasta i wsie, a błąkać się po polach i lasach, zdala od ludzi, dokąd się nie uleczyli z tej choroby. Uleczony sam przez się nie mógł wchodzić do wsi lub miasta albo domu swego, ale winien był pierwaj stawić się przed kapłanem, który obejrzawszy trąd jego, a przekonawszy się, że jest oczyszczony, przyjmował od niego ofiarę dwóch wróblów żywych i drewno cedrowe, i karmazyn i hizop. Po ośmiu dniach ofiarował znowu dwa baranki bez zmazy i owcę roczną i mąkę zaczynioną oliwą, a osobno kwartę oliwy. Gdy to ofiaruje Panu Bogu, a krwią ofiary namaże koniec ucha prawego i wielkie palce prawej ręki i nogi, i inne spełni przepisane obrzędy, tym sposobem *porządnie człowiek oczyszczony będzie*.<sup>1)</sup> Dla tegoż Pan Jezus oczyściwszy trędowatego każe się *ukazać kapłanowi*, aby ten osadził, iż jest oczyszczony, a przyjął odeń dar, przepisany w prawie Mojżesza na ofiarę oczyszczenia.

Znaczenie krwawych ofiar.

2. Słyszając o tej ofierze oczyszczenia w prawie Mojżesza, i o wróblach i drewnie cedrowem i karmazynie i hizopie, i o barankach i owcy, a namazywaniu krwią ofiary

<sup>1)</sup> Kapłań. 14. 1.



końca ucha i paley prawey ręki i nogi, niejednemu to wyda się czemś drobiazgowem i bez znaczenia. Tymczasem głębiej rzecz rozważywszy przekonamy się, że tem stoi cały budynek religijny. Za grzechy spadły na rodzaj ludzki choroby i śmierć sama. Ludzie pod ręką sprawiedliwości boskiej, chcąc ją przebłagać, co mieli najdroższego ofiarowali Bogu. Gdy zaś sami winni byli śmierci, podstawiali na swe miejsce inne stworzenia, i zabijali bydło i owce i ptastwo. A tak to przeszło w przekonanie wszystkich, iż Paweł św. nie waha się powiedzieć: *bez rozlania krwi nie bywa odświeżenie*.<sup>1)</sup> Gdy za trudno dopatrzeć związku między grzesznikiem, winnym kary, a zabijaniem bydła, które nie nie zawiniło; wydarzenia tak powszechnego, zabijania bydła na ofiary u żydów i u pogan po całym świecie, inaczey nie wyjaśnia, jeno przyjąwszy jedno onego źródło: objawienie boskie. Pierwszym rodzicom po grzechu Bóg sam widać wskazał ofiary krwawe; nie iżby one mogły przejednać zagniewany majestat boski, lecz, iż były figurą, zapowiedzią wielkiej ofiary Syna Bożego. Przetoż i Paweł św. mówi: *jeśli krew kozłów i wołów i popiół jałowicy pokropiony, splugawione poświęca ku oczyszczeniu ciała; jako daleko więcej krew Chrystusowa, który przez Ducha świętego samego siebie ofiarował niepokalanym Bogu, oczyści sumienie wasze ku służeniu Bogu żywiącemu?*<sup>2)</sup> Wszystkie przeto ofiary krwawe zapowiadały krwawą ofiarę Syna Bożego; a gdy jej dokonał Chrystus na krzyżu, ustać musiały owe cienie i figury; jakoż niebawem ustały nie tylko między żydami, ale i pomiędzy poganami.

#### Ofiarowanie baranka.

Długoby było chcieć wam rozpowiedzieć o ofiarach, składanych Bogu przed Arką przymierza, a potem w kościele jerozolimskim. Na przykład stawię wam ofiarę baranka, co

---

<sup>1)</sup> Żyd. 9. 22. <sup>2)</sup> Tam. w. 13.

dzień rano i na wieczór zabijanego w kościele jerozolimskim za grzechy całego ludu. Miał to być baranek czysty i bez zmazy, roczniak; a miał być ofiarowany z częścią przedniej mąki, zakropionej oliwą zbitą, i częścią wina na wonność wdzięczności. Tak go też dwa razy na dzień, jednego baranka poranu, a drugiego w wieczór <sup>1)</sup> ofiarowano w kościele jerozolimskim do przyjścia Chrystusa. Jego to bowiem ten baranek znamionował, zapowiadał. Przetoż Jan Chrzciciel, ujrzawszy Jezusa, idącego do siebie, rzekł: *oto baranek boży, oto który gładzi grzech świata.* <sup>2)</sup> Oto ofiara prześlągania za grzechy nie jednego narodu żydowskiego, lecz za grzechy całego świata. Kiedy też Pan Jezus *umarł* na krzyżu za grzechy nasze, *sprawiedliwy i święty*, jako baranek bez zmaz, za niesprawiedliwych i grzesznych, *aby nas ofiarował Bogu*; <sup>3)</sup> kiedy się stał *uślągiem*, ofiarą przejednania za grzechy nasze, *a nie tylko za nasze, ale i za wszęgo świata*; <sup>4)</sup> naraz ustała ofiara baranka w kościele jerozolimskim. Cień ustąpił przed rzeczywistością; figura nie ma już znaczenia, gdy wskazywana dopełniła się ofiara.

#### Ofiary krwawe u pogan.

Tak samo ustąpiły i zeszły z widowni świata krwawe ofiary u pogan. Tam też, to jest po całym świecie, zabijano bydło bogom na ofiarę, a tu i owdzie ludzi nawet. Przy krwawych ofiarach składano bogom wino, mleko, owoce, kłosy zboża i kadzidło. Grecy od najdawniejszych czasów ofiarowali bogom pierwiastki wszystkich owoców. Było to samo i u Żydów. Niegdyś i u nas był ten zwyczaj pobożny, a pierwsze cielątko, pierwszy baranek, pierwszy plastr miodu od pszczoł niesiono do kościoła; a mieli jakoś ludzie, dziękując Bogu za jego dary, i bydła dostatek i gęstsze a lepsze były pasieki po całym kraju, niż dziś widzimy.

<sup>1)</sup> Wyjś. 29. 38. <sup>2)</sup> Jan 1. 29. <sup>3)</sup> I Piotr. 3. 18.

<sup>4)</sup> I. Jan. 2. 2.

## Obrzędy przy nich.

Bydłęta ofiarowano co najpiękniejsze i najtłuszcjsze, bez żadnej skazy i przywary. Zwyczajnie złożono rogi bydła; przybierano je we wstęgi i kwiecie; mniejsze wieńczono gałązkami i ziołami, bogu poświęconemi. Kiedy bydło ofiarne przywiedziono do ołtarza, kapłan w szacie białej, z głową odkrytą przystępował, a obracając się do przytomnych pytał: *kto tu jest?* Odpowiedziano: *wiele dobrych ludzi*. Prawa bowiem zabraniały znajdować się na nabożeństwie złodziejom, mężobójcom i zbrodniarzom, sądownie skazanym. Po odmówieniu przepisanych modlitw, posypywał bydło jęczmieniem palonym z solą i oddawał je ofiarnikom do zabicia.<sup>1)</sup> Ci po zabiciu łeb bydła unosili ku niebu, jeżeli ofiarowano bogom niebieskim; a ku ziemi, jeżeli ofiarowano bogom piekielnym. Potem krew i wnętrzości ofiarowano na ołtarzu; resztę rozdzielono między sługi ofiarne i tych, którzy ofiarę składali. To zwało się *mięso bogom ofiarowane*.<sup>2)</sup> Pożywiali je ofiarujący z przyjaciółmi swymi; a ci uczestniczyli przez to w ofierze. Z łacińska zowie się to *komunią*.

## Zabijanie ludzi na ofiarę.

Lecz nie dość, iż zabijano bydło dla przebłagania zagniewanych bogów; chcąc ich lepiej ubłagać w nadzwyczajnych potrzebach, dla odwrócenia klęski publicznej, zabijano ludzi, najczęściej czyste i niewinne dziewice. Była wiara powszechna; między dzikimi nawet narodami, iż jedynie rozlaniem krwi niewinnej bogów ubłagać można. W wielu krajach zabijano niewolników, pochwyconych na wojnie.<sup>3)</sup> W Indiach tysiące ludzi rzuca się pod koła olbrzymiego wozu, na jakim przejeżdżają się bożyszcza, i giną marnie. Gdzieś indziej zabijają zbrodniarzy, na śmierć skazanych, a w bra-

<sup>1)</sup> Dla tego zwani byli *victimarii*. <sup>2)</sup> Ob. I Kor. 8. Objaw. 2. 20.

<sup>3)</sup> A kiedy u Scytów jednego, u starych Saksonów dziesięciu ze stu ofiarowano bogom. U Prusaków jeńcy łosy ciągnąć musieli.

ku ich i niewinnych ludzi i czyste panienki.<sup>1)</sup> U starych Gallów, w dzisiejszej Francji, ofiary ludzi były bardzo zwyczajne. Kiedy umarł ktoś znakomity, pozostała rodzina zabijała tysiące niewolników, iżby mu na tamtym świecie w liczonym orszaku towarzyszyli. Podczas choroby lub dla oddalenia publicznego nieszczęścia, zabijano bez miłosierdzia tysiące ludzi, chcąc bogów zagniewanych przebłagać. Inną razą setki ludzi zamykano we wnętrzu posągu olbrzymiej wielkości z łożowego drzewa, a zapaliwszy go, ginęli owi nieszczęśliwi w płomieniach i dymie, pośród dzikich wrzasków druidów i bardów. Sami Rzymianie u których mało ważyło życie człowieka, a przy śmierci znakomych osób lub cesarzów tysiące mordowali niewolników, zdumiewali się, patrząc na te jatki mięsa ludzkiego, na te dzikie morderstwa, dokonywane u Gallów w imię religii. To powiedzieć można na pochwałę cesarzów Tyberyusza i Klaudiusza, iż wszelkimi sposobami starali się oni powstrzymać te okrucieństwa.<sup>2)</sup> Są ślady, że i między pogańskimi Słowianami, praojcami naszymi, zabijano na cześć bogów nieprzyjaciół lub jeńców, na wojnie wziętych. Czy nie zabijano na ofiarę własnych rodaków, nie wiadomo, choć być bardzo może.<sup>3)</sup>

<sup>1)</sup> Cezar *de bello Gallico*.

<sup>2)</sup> Ob. ks. Freppel. *Saint Irenée*, k. 36. Dion Kassiusz donosi, że za czasów Cezara kapłani Marsa dwóch ludzi bogom ofiarowali. Senat zakazał, mimo, iż jeszcze w wieku 4 naszej ery zabijano ludzi na ofiarę Jowiszowi. W Sparcie zniósł je Likurg.

<sup>3)</sup> Bolesław II książę czeski, wojując z Mieczysławem I królem polskim, wezwał na pomoc Lutyków, a zdobywszy jakieś miasto nadodrzańskie, rządząc jego wydał Lutykom jako sprzymierzeńcom swoim, a ci go na cześć swych bogów zabili. Czytamy u Nestora (VIII), że gdy Włodzimierz, Wielkim zwany, spustoszywszy kraj Jaćwieży, wrócił do Kijowa, rzekli doń starsi i bojarowie: „należy wziąć chłopca i dziewczynę, jakie los wskaże, i ofiarować je naszym bogom.“ On dla niezmiennego bogactwa i wystawności greckich kościołów oświadczył się za religią grecką (988 r.)

Powszechna ta wiara o potrzebie krwawych ofiar dla prześlągania zagniewanych bogów pochodziła z głębokiego przeświadczenia ludzi, iż jedynie ofiarą krwawą bydląt, a nawet ludzi Boga prześlągać można, *α bez rozlania krwi nie bywa odpuszczenie.*<sup>1)</sup> Dla tego i Mojżesz, prawodawca od Boga posłany, przepisał ofiary i całopalenia za grzech i za przewinienie; ofiary prześlągania roczne; ofiarę codzienną rano i wieczór baranka za grzechy ludu. Tak samo była krwawa ofiara wróбли, baranka i owey na oczyszczenie trędowatych, a krwią ich pomazywano oczyszczonego, jako ofiarą za grzech, boć trąd i wszelka choroba z grzechu idzie.

#### Uzdrowienie sługi setnika.

3. *A gdy wszedł Jezus do Kafarnaum przystąpił do niego setnik, albo przełożony nad stu ludzi wojska, prosząc go, już nie za sobą ale za sługą, i mówiąc: Panie, sługa mój leży w domu powietrzem ruszony i ciężko trapiiony jest.*

#### Powietrze morowe albo Samum.

Na wschodzie na granicach Arabii, Syryi i Indyj północno zachodnich, zrywa się wiatr nadzwyczaj gorący i morderczy; zowią go *samum*, z arabska, jakoby *niosący truciznę* albo śmierć. Wieje on z rozpalonych pustyń piaszczystych, a przechodzi do przyległych prowincyj, ztąd do Palestyny. Krajowcy, a nawet bydlęta, znają dobrze zbliżanie się tego wiatru. W powietrzu ukazuje się kolor żółtawy, który przechodzi w ciężki ołowiany, a słońce rzuca promienie czerwone na ziemię. W powietrzu słyhać świst i szum, poczem gwałtowny uragan pada na całą okolicę z głuchym szelestem. Arabowie zakrywają twarz chustką; wielbłądy padają na ziemię, a pysk i nozdrza ukrywają w piasku, dopóki palący wiatr nie przejdzie. Kto nie zdąży rzucić się na ziemię, lub kogo zachwyci na polu lub w pustyni ta mo-

<sup>1)</sup> Żyd. 9. 22.



rowa zaraza, dostaje zupełnego osłabienia w całym ciele, któremu towarzyszą poty lepkie, a za tem idzie śmierć prawie zawsze. <sup>1)</sup>

#### Wiara setnika.

Tą to plagą utrapiony był sługa setnika, a pan jego, snadź litościwy człowiek prosił Jezusa. *Irzekł mu Jezus: ja przyjdę i uzdrowię go; bo zwykle Pan łaskawy nie zasmucał nikogo w jego utrapieniu, a szedł do każdego, gdy go o to proszono. Lecz setnik zdobywa się na wiarę, jaka zadziwiła samego Chrystusa. Odpowiadając bowiem rzekł: Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój, do mego ubogiego i niskiego domku, ty Pan wszechmocny; ale ty'ko rzecz słowem, rozkaż, a będzie uzdrowion sługa mój. Tobie bowiem tak łatwo jest rozkazać chorobie, iżby ustąpiła, jak mnie łatwo rozkazać słudze memu, aby czynił, co mu rozkaże. Bo jak ja jestem człowiek pod władzą postawiony, i słucham moich starszych; tak też mam pod sobą żołnierze, i jak mówię temu: idź, idzie; a drugiemu: chodź, a przychodzi; a słudze mojemu jak rozkażę: czyń to, a czyni. Tak samo i Ty, Pan wszechmogący, jak tylko jednym słowem rozkażesz, natychmiast ustąpi choroba, i sługa mój zdrów powstanie z łoża śmierci.*

*A usłyszawszy Jezus te słowa, i widząc taką wiarę setnika, pewnie poganina, dowódcy wojsk rzymskich, dziwował się, i rzekł tym, którzy szli za nim, owej rzeszy ludu żydowskiego: zaprawdę powiadam wam, nie znalazłem takiej wiary w Izraelu, między tymi, którzy odebrawszy od Boga obietnice i mając pisma, więcejby jej mieć powinni, niż poganie. Z tego wziął pochop Jezus i wypowiedział wielkie słowa prorocze: a powiadam wam nieomylnie to nastąpi, iż wiele ich ze wschodu słońca i zachodu, wiele pogan nieobrzezanych i pogardzonych od Żydów, przyjdzie i usiądą z Abra-*

<sup>1)</sup> Ob. Encyklopedyę: *Samum*.

*hamem, i Izaakiem i Jakóbem w Królestwie niebieskiem* powołani do wiary Messyasza; przyobiecanego owym Patriarchom; *a synowie Królestwa*, potomkowie owych patriarchów, nie mając wiary, *będą wyrzuceni precz z kościoła w ciemności zewnętrzne*. Odrzuciwszy bowiem światło wiary prawdziwej, popadną w ciemności zabobonu i niedowiarstwa i marnieć będą w nędzy i odrzuceniu, dokąd nie popadną w ręce sprawiedliwego Boga i nie będą wrzuceni do piekła, *gdzie będzie płacz i zgrzytanie zębów*.

Widząc Pan Jezus taką wiarę setnika, już nie poszedł do jego domu, ale mu rzekł: *idź, a jakoś uwierzył, niech ci się stanie: sługa twój zdrów jest. I uzdrowiony jest sługa onej godziny*.

#### Zastósowanie.

Temi cudami wszechmoności utwierdził Pan Jezus posłannictwo swoje, tem samem i naukę swoją. Już teraz owe rzesze ludu, które słyszały kazanie Jezusa na górze, wiedziały, zkąd mu taka władza i moc taka, iż takie nowe przepisy, nowe prawa daje ludziom; zkąd mu taka władza iż wprowadzić *nie rozwiązuje zakonu Mojżesza i proroków* ale ich *wypełnia*, udoskonala, na taki szczyt wielkości moralnej podnosi, że już dalej iść nie można. Wiedziały, iż może dać *obfitą zapłatę* wszystkim, których *błogosławionymi* nazywał,<sup>1)</sup> wiedziały, iż *bać się go* trzeba, bo *może duszę i ciało zatracić do piekła*.<sup>2)</sup> Bóg to bowiem prawdziwy, bo okazał wszechmoc swoją, a jednym słowem: *chcę, bądź oczyszczony*, oczyścił trędowatego! jednym też słowem, rzeczonym do setnika: *idź, a jakoś uwierzył, niech ci się stanie*, uzdrowił tejże godziny sługę jego, zdala leżącego w domu, ruszonego powietrzem. A patrząc na to, czyż nie rzekniemy z onym ślepym od urodzenia, któremu Pan Jezus cudownie wzrok powrócił i oczy na światło dnia otworzył: *gdyby ten nie był*

---

<sup>1)</sup> Mat. 5. <sup>2)</sup> Tam. 10. 28.

*od Baga, nie mógłby tego czynić.* <sup>1)</sup> Nie czemu się Pan Jezus gęsto do tych dzieł swoich cudownych powoływał, gęsto tam po świadectwo żydów odsyłał: *sprawy, które ja czynię w imię Ojca mego, te o mnie świadectwo dają!* Jest i słowo prorocze, jakie przeszedł Pan Jezus w tej ewangelii, a zasługuje, iżbyśmy je też pilnie rozważyli, bo i ono stwierdza Bóstwo jego.

## II. Nauka parafialna.

### O odrzuceniu Żydów, a powołaniu pogan.

#### Proroctwo Chrystusa.

1. Słyszeliście, bracia, słowo prorocze Chrystusa: *powiadam wam, że wielu ich ze wschodu słońca i zachodu przyjdzie i usiądą z Abrahamem i Izaakiem i Jakóbem w Królestwie niebieskiem, a synowie królestwa będą wyrzuceni w ciemności zewnętrzne, tam będzie płacz i zgrzytanie zębów.* A słowo to dziwnie się wypełniło i po dziś dzień wypełnia.

Któż z ludzi potrafi wzrokiem swoim tak daleko sięgać w przyszłość? Któż z ludzi może przewidzieć, nie upadek mocarstw i królestw, boć co ręka ludzka postawiła, czas i ręka ludzka rozwalić może, i wcześniej później rozwała; lecz przewidzieć i przepowiedzieć nawrócenie całego pogańskiego świata, do wiary w Ukrzyżowanego Boga, do tego, co było zgorszeniem Żydom a poganom się głupstwem <sup>2)</sup> wydawało? Któż z ludzi mógłby przewidzieć i przepowiedzieć, nawrócenie do wiary Chrystusa poganów, a nie samego ciemnego motłochu, lecz przy nim filozofów i mędrców, nadętych wiatrem pychy i fałszywej mądrości? Któż z ludzi mógłby się był o to pokusić i dokonać tego dzieła, a dokonać nie przy pomocy okazałych mówców i wyewieczonych

<sup>1)</sup> Jan. 10. 25. <sup>2)</sup> I. Kor. 1. 23.

krętaczów, między grekami, *sofistami* zwanych; lecz przez proste rybitwy, pogardzone i nieuczone żydy? Przyszłość kiedy do głowy jakiemu znakomitemu mędrcewi oświeconej Grecyi, jakiemu Arystotelowi, Sokratesowi, Platonowi, lub *perypatetykowi* któremu, którzy *chodząc* nauczali, aby właśnie posłał uczniów swych na świat cały, i pokusił się nawrócić go do głośnej swojej mądrości? A czyżby to nie głupstwem wydało się każdemu, gdyby ów mędrzec posyłał w świat, niewywieczonych swoich uczniów, którzy się całe życie w jego szkole lub po innych szkołach uczyli, lecz wybrał jakichś tam prostych rybaków, którzy całe życie łowili ryby, a nie umieli jeno naprawiać i łątać sieci podarte! Czyżby to nie głupstwem się wydało, gdyby takich prostaków posłał między Żydów, pysznych ze swego zakonu i wybrania na lud boży; i między pogany, zaciekle w szperaniu i dociekaniu rzeczy ludzkich? Tymczasem *wybrał Bóg głupstwa świata, aby zawstydził mądre, a młde świata Bóg wybrał, aby zawstydził mocne; i podłe świata wzgardzone wybrał Bóg i te, których nie masz, aby zniszczył te, które są.*<sup>1)</sup>

#### Wypełnienie proroctwa.

A jakież był skutek tego posłannictwa? Czyż nawrócili oni świat, a wypełniło się proroctwo Chrystusowe? Tak. To, co było proroctwem przed tysiąc ośmiuset laty, stało się rzeczywistością, wydarzeniem, faktem historycznym. W to wierzyli apostołowie, jako proroczemu słowu Chrystusa, na to my dziś patrzymy oczyma swemi.

#### Nawrócenie poganów.

Nie tylko nawrócił się świat pogański, a samiż mędracy i filozofowie pokłonili się *głupstwu przepowiadania, Chrystusowi ukrzyżowanemu*; <sup>2)</sup> ale sam krzyż, godło haniebnjej śmierci, rozpostarł się nad światem, wyciągnął ramiona swe

<sup>1)</sup> Kor. 1. 27. <sup>2)</sup> Tam. 1. 21.

na wschód i na zachód, wieńczy czoło książąt, korony monarchów! Dziś ze zdumieniem poglądamy na świat cały, rozkłączony przed krzyżem Chrystusa; z krzyża czerpiący mądrość, oświatę, siłę i zbawienie, tak, iż tyle on jest prawdziwie oświeconym i cywilizowanym, ile chrześcijańskim; tam zaś gdzie nie zaszło światło ewangelii, lub gdzie jej nie przyjęto, albo podeptano niewdzięcznie, tam niebawem powraca mrok pogaństwa, grube ciemności błędów; tam wraca dziez, ciemnota, barbarzyństwo; *tam płacz i zgrzytanie zębów.*

#### Wyrzucenie z kościoła Żydów.

Patrzymy na własne oczy na wyrzucenie *w ciemności zewnętrzne* owych *synów królestwa*, którzy są *Izraelczycy*; których jest *przywłaszczenie synowskie i chwata i testament i zakonu danie, i służba i obietnice*, których *ojcowie i z których jest Chrystus, wedle ciała.*<sup>1)</sup> A oni wszyscy dla niedowiarstwa swego, dla *twardego karku i nieobrzezanych serc i uszu* sprzeciwiali się *zawždy Duchowi świętemu, prześladowali proroków, zabili tych, którzy opowiadali o przyjściu sprawiedliwego*; a gdy on przyszedł, *zdrajcami i mężobójcami jego byli*,<sup>2)</sup> a *umęczywszy, zatracili go i ukrzyżowali!*<sup>3)</sup> A cóż dziwnego, iż zaciężyła nad nimi *sprawiedliwa ręka pańska*, a wyrzuceni z kraju i ojczyzny, tej ziemi swych ojców, ów lud niedawno wybrany od Boga, lud boży jeden wśród narodów ziemi, przechowujący *wiarę i cześć prawdziwego Boga*, stał się *tułaczem i pomiotłem całego świata*; a jakoby mało było tej kary doczesnej, wyrzuceni z kościoła, owego królestwa Messyasza, którego z utęsknieniem przez tyle wieków oczekiwali, *prawdziwi synowie królestwa*, *bląkają się dziś w ciemnościach zabobonu, fałszu, niemoralności i wiecznej zguby!* I jest nad czem zapłakać, patrząc na to ich duchowe upodlenie, za jakim pójdzie *sprawiedliwa kazań i odrzucenie do piekła, gdzie będzie płacz i zgrzytanie zębów!*

<sup>1)</sup> Rzym. 9. 4.   <sup>2)</sup> Dzieje. 7. 51.   <sup>3)</sup> Tam. 2. 23. 36.



Żydom bo też były naprzód uczynione obietnice boskie. Lecz gdy oni, po wielu podstępach, doszli wreszcie do tego, iż haniebną śmiercią na krzyżu zatracili Jezusa; gdy apostołów jego prześladować, ćwicyć różgami i mordować zaczęli; gdy ukamienowali Szczepana; wtrącili do więzienia Piotra; przeciwili się przepowiadaniu Pawła; naówczas oni, *otrząsnąwszy proch nóg na nie*, rzekli: *wam było naprzód opowiadać słowo boże; ale ponieważ je odrzucacie, a osądzacie się niegodnymi być wiecznego żywota, oto obracamy się do poganów; albowiem nam tak rozkazał Pan*. I zaraz święty dziejopis przydaje: *poganie słysząc uradowali się i wielbili słowo pańskie; i uwierzyli, ile ich jeno było zrządzonych ku żywotowi wiecznemu. I rozsiewało się słowo pańskie*<sup>1)</sup> po wszystkich krajach ziemi i przychodzili ludzie do uznania Boga i do wiary Chrystusowej i ze wschodu słońca i zachodu i zasiadali w królestwie niebieskiem; a synowie królestwa byli wyrzuceni z kościoła, w ciemności zewnętrzne, gdzie jest płacz i zgrzytanie zębów.

Cuda i proroctwa to boskie świadectwo.

Po tysiąc ośmiuset przeszło latach, patrząc na wypełnienie tego proroctwa, nie rzeknieź każdy: słowo to samego Boga; Bóg jeden mógł to powiedzieć; Bóg jeden mógł tego dokonać. A jeżeliby znalazł się, ktoby przeczył cudów uzdrowienia; któż może przeczyć cudów proroctwa? Słowo to, a jest ich wiele w ewangelii, stoi zapisane w księgach od tysiąc ośmiuset lat; a gdy je wyrzekł Chrystus do rzeszy ludu i dwunastu rybaków, pewnie niejeden pokiwał głową i powiedział sobie: *marzyciel!* Czy to podobne? A my dziś patrzymy jako na wydarzenie, fakt, historię? Cuda też i proroctwa są dwa znamiona nieodmienne boskiej religii. Są to niejako dwie pieczęcie boskie; ani jednej, ni drugiej człowiek sfalszować, ni podrobić nie potrafi.

<sup>1)</sup> Dzieje 14. 36.

## Niedowiarstwo w tej rzeczy.

Wprawdzie byli i są, którzy cudów zaprzeczali. Było ich wielu. Ludzkim ramieniem chcieli oni podtrzymać pogaństwo. Jedni, nie mogąc zaprzecć cudów Chrystusa, gdy świadkami ich byli żydzi, najzaciętsi nieprzyjaciele chrześcian, przyznawali je wprawdzie, lecz je objaśniali jakimś czarodziejstwem, albo porównywali z cudami Apolloniusza z Tyany, i innych, których baśnie rozgłaszali poganie. Byli drudzy, którzy wprost ich zaprzeczali. Jednych i drugich Augustyn ś. powołuje do rozumu, a przez rozum do wiary. *Jeśli cuda były prawdziwe, czemuż niebawem nie nawracacie się do wiary Chrystusowej, gdy cuda jeden Bóg działać może; inaczej musiałbym wam powiedzieć, iżście rozum stracili. Jeżeli cuda nie były prawdziwe, a cały świat bez żadnego cudu uwierzył w naukę Chrystusa i pokłonił się jemu, cud to nad wszelkie cuda, jeszcze więcej niepojęty i uwierzyć weń powinniście.* <sup>1)</sup> Niezbite to rozumowanie. Im więcej przeczysz wdania się cudownego Boga w rozkrzewieniu chrześcijaństwa, tem dzieło to wydaje się cudowniejszem, boskiem tem samem. Przeczysz jednego cudu, nasuwa się drugi, jaki uznać musisz koniecznie.

## Powołanie Słowian i Polaków do wiary ś.

2. Pomiedzy tymi, którzy *przyszli z zachodu i zasiedli w królestwie Chrystusowem* i my jesteśmy, bracia Polacy i cały szczepek wielkiego słowiańskiego rodu. Pewnie ciekawie zapytacie, bracia mili, kiedyśmy byli powołani do wiary Chrystusowej i przez jakich apostołów i kapłanów ochrzczeniśmy byli? Rozpowiem wam to w krótkości.

Wedle starego podania, ś. Andrzej apostoł miał pierwszy przepowiadać religię Chrystusa narodom słowiańskim. Nestor, najdawniejszy z wieku 11 kronikarz ruski, podanie to zapisał w swej kronice. Wspomina tam, iż ś. Andrzej

<sup>1)</sup> O mieście bożem, ks. 22. r. 5.

przybył Dnieprem od Korsunia i pobłogosławił góry Kijowskie, przepowiadając, że tu stanie gród wielki i wzniesie się mnóstwo cerkwi ku chwale Boga. Jakkolwiek legendowe to podanie nie daje pewności historycznej, czy ś. Andrzej lub inni apostołowie zaszli aż do Scytów, jak w czasach rzymskich zwano narody w tych stronach osiadłe, i przepowiadali im ewangelie; to jednak pewnem być się zdaje, iż wcześniej na te ziemie rzucono nasiona wiary, kiedy Tertullian, w drugim wieku żyjący, w *apologii*, czyli obronie wiary, podanej cesarzom rzymskim, między wyznawcami religii Chrystusowej wspomina też *Scytów*. Pierwsze te jednak początki wiary, jako wszędzie, były nieznaczące i ginęły w pomroce pogaństwa.

Pewne już i historyczne nawrócenie Słowian do wiary Chrystusa nastąpiło w wieku dziewiątym. Dokonali go śś. Cyryl i Metodiusz, dla tegoż słusznie *apostolami Słowiańszczyzny* się zowią. Przeczyć jednak nie można, że przed nimi wielu apostołów przebiegali kraje słowiańskie, zwłaszcza po zawojowaniu Saksonów przez Karola W. Ten bowiem cesarz ludy podbite nawracać i chrześcić kazał. Pokazuje się to i z poselstwa wyprawionego do Carogrodu przez Ratyśława, króla morawskiego. Przekładał on Michałowi cesarzowi, iż ludy jego porzuciły już bałwochwalstwo, schodzi im jeno na takim nauczycielu, któryby ich czytania i ustaw chrześcijańskich nauczył. Prosił przeto cesarza o apostołów, znających język słowiański, gdy naród zniechęcał się do kapłanów niemieckiego pochodzenia, narzucających nowonawróconym niezrozumiałą mowę. Cesarz, wysłuchawszy posłów, nakłaniał Cyrylla kapłana, który z pracy apostoelskiej do Kozarów (Chazarów) wrócił do Konstantynopola, iżby poświęcił się nowej pracy apostoelskiej około nawracania narodów słowiańskich. Cyryl przyjął to posłannictwo z ochotą, a przybrawszy w pomoc rodzonego brata Metodiusza, wybrał się na apostołstwo do krajów słowiańskich. W r. 863 przybyli do Bułgaryi, a utwierdziwszy w wierze ludy tej krainy, poszli dalej do Morawy. Gdy dochodzili do miasta

Wielohradu, niosąc z sobą ciało ś. Klemensa papieża, lud cały z księciem na czele wyszedł naprzeciw nim i z wielką radością wprowadzili ich do miasta. Apostołowie święci zabrali się gorliwie do dzieła nawracania. Uczyli dziaćki pisać i czytać; wykładali im zasady wiary, i obrzędy kościelne, udzielali chrzest i inne sakramenta.

Mikołaj I, papież, dowiedziawszy się, iż Bułgarya i Morawy, za sprawą Cyrylla i Metodiusza, przyjęły wiarę świętą, wezwał ich do Rzymu dla zdania sprawy z tego apostołstwa.<sup>1)</sup> Wybrali się do Rzymu święci misyonarze, posłuszni głowie kościoła, a niosąc z sobą ciało ś. Klemensa przez Adryana II, który po Mikołaju zasiadł na stolicy Piotrowej, przez kardynałów, duchowieństwo i lud cały z wielką czcią przyjęci byli. Zdawszy sprawę papieżowi ze swego apostołstwa, Cyryl i Metodiusz w Rzymie na biskupów wyświęceni byli; przybyli zaś z nimi nowonawróceni morawianie przyjęli święcenia kapłańskie. Cyryl, wiekiem i pracami apostołskimi skołatany, w Rzymie pozostał, a złożywszy godność biskupią, wstąpił do klasztoru ś. Aleksego u Ojców benedyktynów. Tam też niedługo, dnia 14 lutego 869 roku życie zakończył, i z wielką czcią pochowany został w kościele ś. Piotra. Później ciało jego przeniesiono do kościoła ś. Klemensa.

Metodiusz w r. 867, wróciwszy do Morawy, krzewił dalej religię Chrystusa w Morawie i sąsiednim kraju czeskim. Naówczas królowie i panowie chrześcijańscy, chcąc pogan skuteczniej nakłaniać do wiary, idąc w tem za upomnieniem ś. Pawła, nie chcieli z niewiernymi do jednego siadać do stołu, ani ich pozdrawiać. Przyjęto też taki obyczaj, iż jeźeliby między chrześcianami znalazł się poganin, choćby król i książę, nie mógł zasiąść do stołu, ale mu osobno na podłodze jeść dawano. Ingo, król słowian Karyntian,

---

<sup>1)</sup> Inni piszą, iż niemieckie duchowieństwo oskarżyło ich o kacerstwo, iż w języku ludowym odprawiali liturgię.

najwięcej w ten sposób nawrócił swoich poddanych do wiary Chrystusowej, że sługom chrześcianom pozwalał z sobą siadać do stołu, a szlachtę pogańską na ziemi sadzał. Mistywój, książę słowian Obotrytów, jako poganin, *psem* od margrabi Teodoryka nazwany, wojnę za to Sasom wypowiedział.

Świętopełk, król wielkiego podówezas państwa morawskiego, zaprosił na ucztę Borzywoja, książęcia czeskiego. Był to młodzieniec rzadkiej urody, ale poganin jeszcze. Świętopełk, zasiadłszy do stołu z panami chrześciańskimi, Borzywoja książęcia u stołu nie posadził, ale przed stołem na podłodze usiąść mu kazał. Metodiusz, patrząc na to poniżenie czeskiego książęcia, zabolał mocno i zaczął mu przekładać naukę Chrystusa. Przejęty do głębi serca słodką mową Metodiusza, Borzywój z dworzanami swymi padł do nóg jego i prosił o chrzest święty. Na drugi dzień biskup zaczął im wyklądać zasady wiary, a gdy je pojęli i przepisany post odprawili, Metodiusz ochrzcił ich, a obdarzywszy licznemi upominkami, dał mu światłego i pobożnego kapłana, imieniem Czeicha. Powróciwszy do kraju, Borzywój wystawił kościół ku czei ś. Klemensa; kapłana Czeicha na zamku w Hradiszczu umieścić, błędy pogańskie tłumić, religię chrześciańską rozkrzewiał.

Z Morawy i Czech łatwo światło wiary ś. przechodziło do Polski, tem więcej, że Chrobacya, gdzie dziś Kraków, jakiś czas należała do państwa morawskiego. Później i Czesi tu jakiś czas rządzili. Są nawet ślady wyraźne, że sam Metody był w Lechii nadwiślańskiej, przepowiadając wiarę ś. i radząc połączenie Słowian przeciw naciskowi niemieckiemu. Nie więc dziwnego, że w krajach polskich dobrze wprzód była przepowiadana religia Chrystusa, nim ją przyjął Mieczysław, pierwszy król polski i chrześciański. Mówią nawet, że pradziad Mieczysława, Ziemowit, był chrześcianinem. To też co o jego postrzyżynach niepewne dzieje rozpowiadają, dobrze rozumieć można o chrzcie jego. Rozpowiem wam to pokrótce.



Blisko Kruświcy, nad jeziorem Goptem, żył ubogi wieśniak i kołodziej Piast, a żona jego Rzepicha. Chociaż ubodzy, byli poczciwi i Boga się bojący, a miłośnierni i usłużni dla drugich ludziska. Raz nad wieczorem dwaj pielgrzymi stają przed ich chatą, prosząc o gościnność. Właśnie mieli oni, obyczajem pogańskim, sprawić postrzyżyny swego syna. Sąsiedzi, jak oni ubodzy, schodzić się licznie zaczęli; a gdy usiedli do stołu, i jedli i pili, cudownym jakimś sposobem nie ubywało, ni zabrakło pokarmów i napojów dla wszystkich. Dwaj podróżni, których za cudownych gości albo aniołów uznali Piast i Rzepicha, postrzygli ich syna, <sup>1)</sup> dając mu imię *Ziemowit*, jakoby *ziemią* lub *krajem zarządzający*. Zapowiadało to, że on panować będzie. Jakoż, gdy po śmierci Popiela II, którego z żoną niemką i synami myszy zjadły, a pewniej sprawiedliwa kaźń dosięgła za zbrodnię pomordowanych stryjów; lud zebrał się do Kruświcy na obiór króla, długo się naradzano, komuby rządu kraju powierzyć. Licznie zebraunym już i jedzenia zabrakło. Wtem, w domu Piasta powtórnie ukazali się dwaj pielgrzymi; a gdy lud zebrany widział rządność i zamożność Piasta, a on wszystkich

---

<sup>1)</sup> W. A. Maciejowski w „Pamiętnikach“ swoich dowodzi, że zwyczaj postrzyżyn nie był pogańskim, lecz chrześcijańskim (t. I. k. 226), choć czytając *Wedy* indyjskie, znajdujemy ten obrzęd religijny i nie trzeba się domyślać jego początku między Słowianami. Szajnocha („Lechicki początek Polski“) poczytuje to za zwyczaj gockó-romański, opierając się na Grimmie (R. A. 146), który mówi: „ucinania włosów na głowie u dzieci, na brodzie u dorosłych używali Gotowie, Wandalie i Longobardzi, jako symbolu uznania dzieci prawem.“ W r. 834 Ludwik Pobożny, syn Karola W., założył arcyb. hamburskie jako stolicę duchowną dla Skandynawii i Słowian i poruczył ją ś. Ansgarowi. Mógł to być albo sam ś. Ansgar, albo dwaj jego uczniowie, którzy przybyli do Polski, a za aniołów byli poczytani, gdy i ś. Otto Bambiński u Pomorzan nazwany był *aniołem Pańskim*. Wysłannicy ci mile byli widziani przez ludność słowiańską, gdy przychodzili dla poskromienia buty normańskiej, hardych Lechów, klasy panującej. Oni to podnieśli ród Piasta, jako Słowianina, po śmierci Popiela II, na tron, a pisze Boguś, iż on nie był ex Lechitarum propagine (k. 175).

raczył miodem swej pasieki i jakoś miodu nie ubywało, okrzyknięto go królem. Prosty kołodziej wzbraniał się przyjąć takiej godności, lecz nakłonili go oni podróżni, najpewniej kapłani chrześcijańscy, obiegający tę krainę, i Piast zasiadł na tronie polskim. Rządził on krajem mądrze i szczęśliwie i żył do lat 120. Był on przodkiem rodu w Polsce panującego, który wygaśł dopiero na Kazimierzu W., *królem chłopków* nazwanym, w r. 1370; lubo na innych dzielnicach, w Mazowszu i Szląsku, do 16 i 17 wieku książęta z rodu Piastów władali.<sup>1)</sup>

Po nim wstąpił na tron Ziemowit około r. 901. Tego Ziemowita, jak mówiliśmy, aniołowie, a drudzy mówią śś. apostołowie Jan i Paweł, inni Piotr i Jan, a najpewniej zaś kapłani wiary Chrystusowej postrzygli, a prędzej ochrzciili. Może się on taił z tem przed narodem, w pogaństwie pograżonym. Dopiero prawnukowi jego, Mieczysławowi, należy się chwała, iż pierwszy z królów polskich otwarcie i uroczyście przyjął wiarę Chrystusową i za sobą cały naród pociągnął.

I o nim też cuda rozpowiadają nasze dzieje pierwotne. Miał się on ślepym urodzić, z ojca Ziemomysła i matki Górki r. 931. Do lat ośmiu nie nie widział, a dopiero gdy mu ojciec sprawiał postrzyżyny, smutny zaś dumał nad kalcetwem syna, nagle przejrzał Mieczysław, i pierwszy raz ujrzał piękny świat boży. Zaczęto z tego dobre snuć wróżby, iż on kraj uszczęśliwi i do światła wiary chrześcijańskiej przywiedzie.

Jakoż Mieczysław w r. 962 wstąpiwszy na tron po śmierci ojca, gdy z kilku żon, obyczajem pogańskim pojętych, żadnego nie miał potomstwa, chrześcijanie już liczni na jego dworze doradzili mu, ażeby się ożenił z chrześcianką, a Bóg pobłogosławi to małżeństwo. Wyprawił przeto swaty

---

<sup>1)</sup> W Mazowszu na Janie i Stanisławie, ostatnich książętach mazowieckich, wygaśł ród Piastów r. 1526, na Szląsku r. 1675.

do Bolesława Okrutnego, księżęcia czeskiego, prosząc o rękę córki jego Dąbrówki. Ojciec i córka podali warunek, ażeby Mieczysław i poddane mu polskie kraje wiarę chrześcijańską przyjęli. Za powrotem posłów zwołał król radę z przedniejszych panów. Ci, jako poganie, przeciwili się swatom królewskim, za któremi pójść miało nawrócenie narodu. Gdy jednak we śnie i Mieczysław i przedniejsi panowie upomnieni byli, aby nie odrzucali łaski bożej, i przyjęli chrzest św., wszyscy się do tego nakłonili. Wówczas wyprawiono posłów po Dąbrówkę. Niebawem przybyła do Polski w towarzystwie Lamberta biskupa i wielu kapłanów czeskich. Mieczysław, pouczony zasad wiary, przyjął chrzest przez rękę Bohowida kapłana, dnia 5 marca 965. Jednocześnie z monarchą przyjęli chrzest wielu przedniejszych panów polskich. Mieczysław wydał rozkazy i naraz obalono bałwany, wyniszczone gaje bogom poświęcone, a lud cały chętnie garnął się do sakramentu chrztu ś.

Dziewięćset lat przeszło, jak światło wiary Chrystusowej zajaśniało na naszej ziemi. W roku 1863 obchodzono w Wielohradzie, na Morawach, tysiącletnią rocznicę powołania Słowian do wiary; w tym bowiem roku tysiąc lat ubiegło, jak śś. Cyryl i Metodiusz przybyli na ziemię słowiańskie i naukę Chrystusa krzewić zaczęli. Zebrało się na tę uroczystość tysiąc pielgrzymów ze wszystkich ziem słowiańskich, moc kapłanów, tłumy niepolicone ludu ku uczeniu śś. *apostolów słowiańszczyzny.*

#### Obrządek pierwotny u Słowian.

Kilka słów o obrządku. Spór co do tego zacięty wiodał uczeni, choć, Bogiem a prawdą, nie mają o co. Dopóki kościoł wschodni i zachodni były z sobą połączone jednością wiary, obrządek liturgiczny był rzeczą całkiem obojętną. W kościele też obok głównych łacińskiego i greckiego obrządków, rozwijały się z całą swobodą inne: armeński na wschodzie, mozarabski na zachodzie, słowiański na północy; inny znów jest ambrozyański w Mediolanie, inny gal-

likański, lugduński... Dopiero po rozerwaniu jedności kościelnej zaczęto z większą zajrliwością poglądać na obrządki; chcąc zaś mocniej zacieśnić jedność religijną, kuszono się o wprowadzenie jedności obrządkowej. Lubo ile razy usiłowano zjednoczyć kościoły, lub ile razy jaka część oderwanych kościołów zwracała się do jedności, *unii*, jak mówią z łacińska, zawsze i sobory i papieże zapewniali nie-naruszalność obrzędów; owszem, pod karami kościelnymi, pod klątwą zakazywali opuszczać dawne obrzędy. Prześladowanie przeto jednego obrządku przez drugi, nie mówiąc o ciemnym, bardzo niedorzecznym fanatyzmie, jest wymysłem głów chorowitych, albo, co na jedno wychodzi, prostem kłamstwem.

Święci Cyryl i Metodiusz przyszli wprowadzić ze Wschodu, z Konstantynopola, jednak w owym czasie, za czasów ś. Ignacego patriarchy, kiedy jedność z kościołem rzymskim zerwaną jeszcze nie była, a lubo sami w greckim języku odprawiali liturgię, pomiędzy ludami słowiańskimi, chcąc ich prędzej pociągnąć do wiary, w ich mowie odprawiać ją zaczęli. Do obrządku przeto wielkiej wagi nie przywiązywali, boć to łupina, szata zewnętrzna religii, a nie religia sama. Nie będąc zaś sami biskupami, ani kapłanów święcić, ani ich posyłać, tem samem ani obrządku słowiańskiego krzewić nie mogli. Kiedy zaś udali się do Rzymu i zdali sprawę z nawrócenia narodów słowiańskich, uchwalono tam, iżby u tych ludów, które już świętą wiarę przyjęły, w tym porządku i języku msza ś. i pacierze kapłańskie odprawiano, w jakim je Cyryl ustanowił. W Rzymie Cyryl i Metody podniesieni byli do godności biskupiej, a wielu ich uczniów z Morawy wyswięcono na kapłanów. Ci tedy, wróciwszy do ojczyzny z Metodiuszem, wedle obrządku łacińskiego mszę ś. odprawiali i nowonawróconych wedle tego obrządku chrzcili. Spokojnie przeto jeden obrządek obok drugiego mógł istnieć, a nikomu przyśnić się nie mogło wywracać gwałtem jeden, a krzewić inny. Prawa a szczerza wiara, to grunt, to zasada; miłość, to znamię Chrystusowe; obrządek zaś i mowa litur-

giczna, to zewnętrzna jeno religii powłoka. Dla tego śś. Cyryl i Metodiusz obrządek swój grecki, do jakiego od młodości nawykli, a pewnie im się czemś drogiem wydawał, wszedłszy na apostołstwo między ludy słowiańskie, na ich słowiańską mowę przenieśli. Potem, zostawszy w Rzymie biskupami, po łacinie sprawowali ś. ofiarę; a w końcu obadwaj śś. *apostołowie słowiańszczyzny* w Rzymie w jedności z kościołem pomarli i tam są pochowani w kościele ś. Klemensa papieża.

Jakkolwiek przeto wyszli oni ze Wschodu, z Konstantynopola, przecież wysłani byli na apostołstwo przez ś. Ignacego patriarchę, zostającego w jedności z kościołem rzymskim. W jedności wiary wytrwali aż do śmierci i nawracając ludy słowiańskie, czy na słowiański, czy łaciński obrządek, nie szerzyli *schizmy*, ani *znieprawdzonego* lub *barbarzyńskiego obrządku*, bo te niechrześcijańskie nazwy podówczas żadnego nie miały znaczenia. Późniejszy to i podrobiony wyrób.<sup>1)</sup> Gdyby więc nie namiętności, podżęgnione zachcian-

---

<sup>1)</sup> Niepodobna sprostować wszystkich bredni świeckich naszych uczonych. Namiętności polityczne, dziś nurtujące obalamucone głowy a skażone serca, wnoszą oni w dziedzinę religii, nie pojmując nigdy dobrze ani jej ducha, ani instytucyj. Nieraz jeden wyraz, źle zrozumiany, daje im pochoch do najfałszywszych przypuszczeń. Wiadomo np. że grecy i łacinnicy każdego cudzoziemca zwali *barbarus*, mowę jego *lingua barbara*. Na to wielce uczonym być nie trzeba. Dla tegoż trudno wyjść z podziwienia, kiedy uczony badacz i lingwista znakomity wini papieża o jakąś gburowatość lub uchybienie, gdy pisze do Cyrylla: *audimus, quod missam cantes in barbara, hoc est in slavonica lingua*; albo przenosi to do barbarzyństwa narodu. To się nie godzi. Wszak i Michał, cesarz wschodni, pisząc do Mikołaja I papieża, język łaciński *barbarzyńskim* nazwał. Tak samo pod nazwą *poganstwa* rozumieć *słowiański obrządek*, jakoby nie było już pogan w Polsce, kiedy przez nią ś. Wojciech przechodził, również się nie godzi. (Ob. Pamięt. o dziejach Słowian przez W. A. Maciejewskiego. t. 1. k. 162).

Zaciekłość polityczną dzisiejszych cza-ów w prześladowaniu obrządków wnosić do dziejów Mieczysława lub Chrobrego jest anachronizmem nie do darowania. Takiej ślepej zaciekłości nie było ani bę-



kami politycznemi, szkoda by było papieru i atramentu, jakie zużyto na obustronne szermierki. Tam, gdzie stoją nieporuszone zasady religii boskiej, formy zewnętrzne mają nazbyt poślednie znaczenie.

---

dzie w katolicyzmie; czyste światło wiary rozwinąć się jej nie da. Toć są akta publicznych soborów, synodów narodowych, czemuż z nich nie pokażą, jak tam zaciekle obstawano za zniszczeniem jakiego obrządku, a za wprowadzeniem łaciny? Czytajcie akta powszechnego soboru Florenckiego; akta naszych synodów Brzeskiego i Zamojskiego; czytajcie bulle Klemensa IV; bulle późniejszych papieży, i najnowszą bullę dzisiaj rządzącego kościołem Piusa IX; gdzież tam znajdziecie, iżby obrządek słowiański lub jakiniebądź z chrześcijańskich obrządków, a nawet heretyckich lub odszczepieńskich, nazwano *barbarzyństwem, pogaństwem, chłopską wiarą*? Kiedyż to papież od katolickich Armenczyków, Druzów, Persów, Etiopów, Greków lub Słowian domagali się, jako warunku *sine qua*, opuszczenia obrządku, a przyjęcia łaciny? Patrzyli jeno, czy wiara jest szczera, nieodmienna, Chrystusowa, jedna na całym świecie, jak i w Rzymie: patrzyli, czy jest jedność sakramentów, jedność kościelna; obrządek zaś, jeżeli jeno pochodzi z czasów apostolskich, lub ma za sobą starowieczność, byle nie naruszał w niczem dogmatów, spokojnie sobie pozostać może; co większa, *pod klątwą* zakazano go opuszczać, by wszelki język chwalił Pana. *Omnis spiritus laudet Dominum!* tak podobno zanócili aniołowie papieżowi, kiedy miał słowiańskiego obrządku zabronić. Legenda to, ale wypowiada prawdę. Sam p. A.W. M. pochwała Mieczysława i Chrobrego, że przyjąwszy obrządek łaciński, zbliżyli się do cywilizacji Zachodu; że to była mądra z ich strony polityka; a tymczasem leje łzy krokodyl nad niszczeniem i obalaniem słowiańskiego obrządku! Dla nas Polaków obrządek słowiański nie może mieć jakiegoś narodowego znaczenia, a dziś i dla wszystkich Słowian. Prawie tyle on znaczy, co łaciński. Język bowiem słowiański *cerkiewny*, nie jest jakimś żyjącym językiem. Język to umarły, tak samo jak łaciński, i tak samo uczyć go się, jak i łaciny, potrzeba. Ci nawet, którzy za nim zaciekle gardłują, może go wielu nie rozumieją. Jeżeli więc godziłoby się tak mocno obstawać za *partykularyzmem*, wyosobnianiem się, *narodowością*, co są przeciwnym biegunem *katolicyzmu*, i zjednoczenia ludzkości; to śś. Cyryl i Metodyusz, gdy dla Bułgarów postawili obrządek, i dali im pismo, odpowiednie ich narodowości i ówczesnemu wykształceniu, tak samo dla

Kiedys, da Bóg, ludzkość, owiana duchem bożym, jako w każdym bliźnim uczei brata, tak pod technieniem miłości podążać będzie do tej jedności duchowej i religijnej, co się braterstwem ludów zowie. A rozumieją jedno między sobą wedle Jezusa Chrystusa, jednomyślnie, jednemi usty czcić będą Boga i Ojca Pana naszego Jezusa Chrystusa, <sup>1)</sup> i zasiądą w jednej owczarni, pod jednym pasterzem, <sup>2)</sup> w królestwie Chrystusa, w świętym jego kościele, w jednej wspólnej ojczyźnie, którą bardziej zapowiadał na przyszłość, niż widział w rzeczywistości mówca pogańskiego Rzymu. <sup>3)</sup>

#### Zakończenie.

A gdy wypełniło się prorocze słowo Chrystusa, a na własna dziś oczy patrzymy, jako wiele, nie tylko pojedynczych ludzi, ale i narodów całych przyszło ze wschodu słońca i zachodu i usiadło z Abrahamem, Izaakiem i Jakóblem w królestwie niebieskiem, a synowie królestwa wyrzuceni są w ciemności zewnętrzne, precz za kościół, okrom którego niema zbawienia; gdyśmy i my Polacy wielu cudami miłosierdzia już temu 900 lat powołani do wiary Chrystusowej, a zasiedliśmy już w królestwie jego; prosimy Boga, abyśmy nie byli obsypani ani trądem grzechu i nieczystości, ani tknięci paraliżem niedowiarstwa i obojętności religijnej. Gdyby zaś, czego Boże uchowaj! jedna lub druga nawiedziła nas cho-

---

Morawy i dla Czechów winni byli znów osobny postawić obrządek i w ich mowie odprawiać liturgię. My znów Polacy, urósłszy w naród, a naród potężny i wielki, mielibyśmy prawo do wprowadzenia naszej mowy do kościoła, a naówczas, co prowincya i narzecze, to inny obrządek! Otóż na jakie bezdroża nie tylko w kościele, ale i w każdym kraju popchnęłaby ludy gorączka narodowych obrządków! Widzimy, że na takie bezdroża popycha dziś ludy gorączka narodowości i narodowostek w politycznym względzie; tak, iż zawołać musimy: biedna ludzkość!

<sup>1)</sup> Rzym. 15. 5.

<sup>2)</sup> Jan. 10. 16.

<sup>3)</sup> Roma illa una patria communis, Cicero de legib. II.

roba, zabiegajmy z mocną wiarą drogę Jezusowi, wołając: *Panie! jeśli chcesz, możesz mię oczyścić!* Zdobywajmy się i na wiarę setnika i mówmy: *Panie! nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój, do ubogiego domku serca mojego, ale rzeknij słowo, a dusza moja uzdrowioną będzie.* A pewnie dla tej wiary usłyszymy pociechy słowo i oczyszczenia: *chcę, bądź oczyszczon i uzdrowion; idź, a jakoś uwierzył, niech ci się stanie!*

W tym jeno stanie oczyszczenia naszej duszy i uświętobliwienia serca godnie zasiądzem, jako prawi i zacni synowie, w królestwie Chrystusowem, w kościele jego świętym na ziemi, a da-li Bóg, i po śmierci zasiądzem na łonie Abrahama w królestwie niebieskiem. Amen.

## Niedziela czwarta po Trzech Królach.

„Panie, zachowaj nas giniemy!”

(U św. Mateusza w r. 8. w. 25.)

Któż z nas na tem morzu świata, wśród burzy i nawałności a przeciwności wszelakich, nie bywa bliskim rozbitcia i zguby? A gdy ludzie obojętnie, a niekiedy z dziką radością poglądają na rozbitków, sądząc, że cudze nieszczęście korzyść im i łup jakowy przyniesie; gdy niekiedy zda się, iż Bóg sam opuścił zrozpaczonych, zamknął oczy na ich dolegliwości, zasnął niejako; gdzież i jaka ucieczka dla tych nieszczęśliwych?

W wierze i modlitwie. Tak uczynili uczniowie pańsey. Zaskoczeni burzą na morzu, pokwapili się do Chrystusa. Zasypiał on spokojnie, a gdy obudzili go rzewną modlitwą: *Panie, zachowaj nas, giniemy!* wstał, rozkazał wiatrom i morzu i stało się ucieszenie wielkie. W każdej przeto niedoli i nieszczęściu i my do Boga uciekać się mamy, wołając: *Panie, zachowaj nas giniemy!* tem więcej podczas publicznych klęsk i przygód, kiedy już nie o nas jednych, ale o cały naród, kościół lub ludzkość idzie. A Bóg wszechmocny a Ojciec nasz litościwy powstanie i stłumi wały rozhukanego morza i uciszy burzę namiętności lub złości ludzkiej, i stanie się pokój i ucieszenie wielkie.

Życie to nasze pełne jest burz wszelakich, miotane wiatrami ustawicznych przeciwności. Do kogóż się uciekniemy, my bliscy nieraz rozbiecia, a gęsto i rozbitki, jeżeli nie do Ciebie, Jezu, Panie i Boże nasz! Zdajesz się nie widzieć niebezpieczeństwa naszego i zasypiać spokojnie w tej łodzi Piotrowej świętego kościoła twego; dopuszczasz, iż nim miotają gwałtowno wichry rozszalałych namiętności ludzkich. Niekiedy łódź ta wałmi się okrywa i ginie przed oczami ludzi z brzegu patrzących. Już oni zawodzą pieśni wesela i tryumfu, już zgubę jej pewną zapowiadają; lecz gdy usłyszysz nasze wołanie: *Panie, ratuj nas, giniemy!* zgromiwszy małą naszą wiarę, powstaniesz, jako Bóg wszechmocny, rozkażesz wiatru i morzu i stanie się uciszenie wielkie. Daj nam, Panie! wyrozumieć i tę dzisiejszą ewangelią, a z niej odnosić pożytek na całe życie nasze. Prosimy za przyczyną błogosławionej rodzicielki twojej, Maryi!

## I. Homilia.

Przeprawa przez morze.

1. Uzdrowiwszy Pan Jezus trędowatego i sługę setnika, jakoście słyszeli przeszłej niedzieli, wszedł do domu Piotra. Tam także uzdrowił świekrę jego, a ta wstawszy natychmiast posługowała im. Prócz tego *wszystkie, którzy się źle mieli, uzdrowił*. Chcąc zaś rzesze ludu, jakie wciąż szły za nim, odprawić do domu, *wstąpił w łódkę, i weszli za nim uczniowie jego, i kazał jechać za morze, zwane Tyberyadzkie, albo jezioro Geneczaret. A oto gdy płynęli przez ono morze, stało się wzruszenie wielkie, zerwała się straszna burza, tak, iż się łódka wałmi okrywała*.

Burza morska.

Nie okropniejszego, bracia mili, jak burza rozhukanego morza. Ci, którzy raz ją przeszli, drżą na samo wspomnienie. Wystawcie sobie piętujące się, wyższe niż ten kościół



bałwany. Szumią one gwałtownie, a okrętem rzucają na wsze strony, jakby jakąś nędzną łodzią rybacką. W głowie nam się to nie pomieści, jak wiatry morskie targają i w jednej chwili rwą grube liny okrętowe, jakoby wątłe nici: jak łamią i druzgocą w drzazgi maszty, co w niebo sięgają. A gdy trzask ten i skowyczenie wiatru i szum zapienionego morza wniosą przestрах i przerażenie między ludzi, a jedni płakać, inni wyrzekać, ci z rozpacz i trwogi ręce załamywać, drudzy włosy z głowy drzeć sobie poczną; okręt zaś lada chwila, rzucony gdzieś na skały podwodne, rozbić się może; a niekiedy już podziurawiony woda topić zaczyna; naówczas przerażenie i trwoga ogarniają wszystkich! Mdleją niewiasty; mężczyźni płaczą jak dziecińy jakie; kapłani zaś wzywają ludzi do modlitwy, do przygotowania się na śmierć niechybną. Słuchają spowiedzi jednych; dają rozgrzeszenie innym; to modląc się do Boga, wołając jak uczniowie pańscy: *Panie, zachowaj nas, giniemy!* Znikąd ratunku, znikąd wybawienia, ni iskierki nadziei nie widać. W górze ogrom nieba niezmierzony; pod nogami bezdno wód i otchłań przepaści! O wtenczas jeżelibyś się modlić zapomniiał, każdy zgiałbyś kolana, a jeżelibyś nie umiał czeić Boga w pokoju i szczęściu żywota, pewnie złożyłbyś ręce i ze łzą w oku, z gorącym serca uczuciem, wołałbyś głosem i modłą uczniów: *Panie, zachowaj nas, giniemy!* W tobie jednym nadzieja nasza! Ty jeden nas z tej niechybnej zguby wydźwignąć i wyratować możesz!

Przy okropności rozhukanego żywiołu zbyt blady i niedokładny jest ten opis burzy morskiej. Często i bardzo często całe osady okrętów, niekiedy parę tysięcy ludzi liczące, po rozbiciu okrętu giną w bałwanach morskich. Ledwie trzaski okrętu, tu i owdzie wyrzucone na brzegi, czasem jakiś jeden z tysiąca rozbitek, na desce szukający ocalenia, bywa wyrzucony gdzieś na wyspy, niekiedy między dzikich ludzi, którzy go upiekłszy na ogniu, zjedzą, jako najsmaczniejszy kasek, lub bogom swym ofiarują na całopalenie!

Spokój i sen Chrystusa podczas burzy i niebezpieczeństwa.

Pewnie zrozumiecie teraz, bracia, trwogę i przerażenie uczniów Chrystusowych, kiedy nagle wśród morza Genezaret zaskoczyła ich burza, a burza tak straszna, iż wały łódź okrywały, a lada chwila w głębinach morza mogły się zatopić! Lecz nie rozumiecie pewnie dziwnego spokoju Chrystusa podczas burzy i niebezpieczeństwa. *On spał* spokojnie! Czyż go nie obchodziła przygoda straszliwa uczniów? Czyż mało sobie ważył ich życie? Czy sam byłby nie podległ temuż niebezpieczeństwu? *On spał!* Nie iżby snu potrzebował; choć jako człowiek podlegał wszystkim człowieczeństwa potrzebom; *on spał* spokojnie, iżby nauczył ludzi, iż zostajemy wszyscy pod okiem niezasypiającej na chwilę Opatrzności Boga, a iż bez woli jego włos z naszej głowy nie spada.

Jeżeli więc masz dobre i czyste sumienie, a ufność w Bogu, zawsze i wszędzie spokojnym być możesz. Ntech się zrywa i szumi burza namiętności; niech wiehry pokus targają na wsze strony słabą łódką twojego serca; niech się pieni i wścieka ze złości zaciekle przewrotność ludzka; ty z pokojem w duszy, z pogodą na czole, z głową podniesioną, stoisz spokojnie pod okiem Boga. Mając bowiem nadzieję w Bogu, *po żmii i po bazyliŝku chodźć będziesz i podepczesz lwa i smoka*. Mając nadzieję w Bogu, *wybarwi cię i obroni* a jeżeliby było potrzeba ześle ci anioła z nieba, którenby cię umocniał; owszem *Aniołom swoim rozkazał o tobie, aby cię strzegli na wszystkich drogach twoich, a oni na ręku nosić cię będą, byś snąc nie obraził o kamień nogi twojej*. <sup>1)</sup>

Mała wiara uczniów.

Nie dziwno przeto, iż spał Jezus na łodzi, choć w koło straszliwa ryczała burza; choć słabą łódź co chwila mogły

<sup>1)</sup> Ps. 90. 11.

pochłonać wały morskie. Kiedy też przystąpili do niego uczniowie jego i obudzili go, mówiąc: *Panie, zachowaj nas, ginimy!* nikt nas tu nie wyrwie z tego niebezpieczeństwa, jeżeli Ty nie wyciągniesz wszechmocnej twej ręki; *Jezus rzekł im z całym spokojem: czemu bojaźliwi jesteście? Czemu się tak wielce trwożycie i lękacie? Snadź małą macie wiarę. Boć gdybyście wierzyli, że ja tu z wami jestem, Bóg i Pan całej natury, czyż moglibyście choć na chwilę przypuścić, że poginiecie wszyscy wraz ze mną? O ludzie małej wiary! Toć wierzycie, że mogę was wyratować od zguby i żebrzeć na kolanach, modląc się: *Panie, zachowaj nas, ginimy*: a zapomnieliście, iż bezpiecznie przy mnie i zasypiać i czuwać możecie. Bo choć przez chwilę jako człowiek zamrużam oczy i sklejam do snu powieki, jako Bóg czuwam zawždy. Zważyliście więc i bojaźń przepełniła wasze serca bo małą jest jeszcze wiara wasza.*

#### Uciszenie burzy.

Mimo tej *małej wiary* uczniów, Jezus przyjął ich prośbę a pokornej ich modlitwy wysłuchał. *Wstawszy tedy rozkazał wiatrom, jako Pan całej natury, iżby szaleć i szumić przestały, i morzu iżby się nie burzyło. I wnet stało się uciszenie wielkie. Cała natura, i ten jej żywioł najbardziej nieuspokojony, woda i morze, posłuszne są swojemu stwórcy. Na jedno też skinienie boskiej jego ręki, jedno pogrożenie palcem, jedno słowo rozkazania morzu: *milcz, zamilknij!*<sup>1)</sup> przestał wiatr dąć okropnie, uciszyło się morze, tak, iż ni jedna fala nie ruszyła się, ni zmarszczyła czystej wód powietrzni.*

#### Wnioskowanie ludzi.

*A ludzie dziwowali się mówiąc: jakież jest ten, że mu i wiatry i morze są posłuszne? Zapewne było się czemu dzi-*

<sup>1)</sup> Mar. 4. 39.

wować! Zapewne było się o co pytać: *jakiż jest ten*, który rozszedł wiatrom i pniącemu morzu umie rozkazywać i natychmiast są mu posłuszne? *Jakiż jest ten*, na którego jedno pogrozenie, wiatry i burza przestają srożyć się, a powierzchnia morza, pniąca się przed chwilą i wałami pokryta, wygładzi się naraz i staje przezroczystą, jako tafla zwierciadła, iż przejrzeć się w nim możesz? Któż jest ten? Czyż to człowiek zwyczajny, jako inni ludzie? Lecz czyż człowiek może rzec trędowatemu: *chcę bądź oczyszczon*; i był zarazem oczyszczon trąd jego? Czyż człowiek rzekłszy do setnika: *idź, a jakoś uwierzył, niech ci się stanie*; i uzdrowiony jest sługa jego powietrzem ruszony onejże godziny? Czyż człowiek dotknąwszy się ręki świękry Piotra, mógłby ją tem jednym uzdrowić dotknięciem, iżby ją natychmiast opuściła gorączka? Czyż człowiek zwyczajny, może pogrozić ręką wzburzonym wiatrom i morzu, a iżby one były jeszcze posłuszne? Takiego zwyczajnego człowieka nie było jeszcze na ziemi, ani kiedy będzie. Dzieła to Bogu jednemu własne. A więc Chrystus Bogiem jest, Bogiem i człowiekiem zarazem. I ty, który go dziś Bogiem nie znasz; i ty który dziś paciorka matezynego nie zmówisz; i ty, któryś się modlić zapomniał, idź na morze. Jego bezmiar wykaże ci wielkość stwórcy; jego dziwy i cuda mądrość ci jego wykażą: jego rozhukane bałwany, jedna burza morska nauczy cię modlitwy, przypomni ci pacierz, lepiej niż najwymowniejszy kaznodzieja nakłoni cię do Boga, do wiary i kościoła jego!

#### Dziwy morza.

2. Zapytacie, bracia, ciekawie, a nie próżna to ciekawość śledzić cuda wszechmocnej ręki bożej, jaki to bezmiar morza; a dziwy i cuda jego, kiedy pewnie nikt tu z was morza nie widział? I ja go niewidziałem, ale naczylałem się i nasłuchiłem dziwnych, a niekiedy straszliwych o nim opowieści.

Wielka jest i ogromna ziemia, i żyje na niej około dwa tysiące trzysta pięćdziesiąt milionów ludzi, nie rachując

zwierząt, ptastwa i płazó wroźlicznych. Tymczasem morze zajmuje dwa razy więcej powierzchni, aniżeli ląd stały. <sup>1)</sup> Niepoliczone miliony rozlicznych istot żyją w morzu, począwszy od ogromnego wieloryba, który ogonem swoim wstrząsa lub przewraca trzy razy większe niż nasz kościół okręty; aż do ślimaka i perełki, co też jest żyjącem na dnie morza! stworzeniem. Trudnoby było rozpowiedzieć wszystkie dziwy tego żywiołu, szczególnie o owem ogromnem zebraniu wód, jakie *morzem i oceanem* się zowie. Tam to widna jest szczególnie potęga wszechmocnego Boga! Nie ujętemu, a na pozór nieuskromionemu żywiołowi Bóg założył granice. A pomyślałby niejeden: jakież to być trzeba było tamy; jakie groble szerokie! jakie zawory mocne! gdy nie tylko okiem nieprzejrzane są mórz przestrzenie, ale i głębiny niezmiernie. <sup>2)</sup> Miesiące też i lata po nich pływać można, a lądu nie dojechać, ktoby nie miał igielki magnesowej; ta bowiem wykazując gdzie północ, a gdzie południe wskazuje kierunek drogi. Ale posłuchajcie, jak ziarnko piasku stawiał Bóg jako najsilniejszą zaporę temu rozhukanemu żywiołowi. *Kto zamknął drzwiami morze, gdy się wyrывało, jakoby z żywota wychodząc, gdym kładł obłok szatę jego i mrokiem jako pieluchami dziecinnymi obwijał? Obtoczyłem je granicami memi i przyprawiłem zaworę i drzwi, i rzekłem: aż póty przyjdiesz, a dalej nie postąpisz i tu na żdźble piasku rozbijesz nadęte wały twoje.* <sup>3)</sup> I morze posłuszne temu słowu bożemu, co sześć godzin wszystkie wody swoje posuwa od środka ku krańcowi; a przez drugie znów sześć godzin od krańców odwołuje znów wody ku środkowi. Ruch ten wód zowie się *przyptywem i odpływem morza*.

<sup>1)</sup> Na 9,280.000 mil kwadratowych całej powierzchni ziemi, 6,856.000 jest zalanych wodą.

<sup>2)</sup> Najdłuższa głębia 43,380 stóp przenosi 17,000 wysokość góry Kindzidzinga, najwyższego szczytu gór Himalaj.

<sup>3)</sup> Job. 38. 8.



A podziwiajcie w tem, bracia, wielką mądrość i dobroć Boga. Gdyby taka masa wód ogromna zostawała w spoczynku, wody te przeszłyby w zgniliznę i cały świat zarażyły. Ku temu nie mało i to wpływa, iż woda morska przeładowana solą, ztąd bardzo słona. Ruch ten wód ciągły nie dopuszcza, iżby sól wszystka na dnie osiadła, bo i wtenczas morze zatechłoby i przestało żywić miliony ryb i rozlicznych istot morskich, za czem znów poszłaby zgnilizna i morowe powietrze, coby zabiło wszystkich ludzi i wszystkie żyjące stworzenia.

Nie jeden, dziś zwłaszcza łakomy na zagon lub morgę gruntu, rzec gotów: szkoda, że Pan Bóg tak wiele wód uczynił, a morza są dwa razy większe, niż ziemia. Gdyby było więcej ziemi, toćby się więcej ludzi i wygodniej żywić mogło, a jeden drugiemu nie zajrzałby lub nie wydierał kawałka roli. Nie poprawisz, braciszku, małym twoim rozumkiem dzieła bożego. Pyszałstwo to bezrozumne. Kilku słowy odprawimy takich mędrków, by im to i na drugi raz starczyło.

Woda morska jest słona. Ani ludzie, ani zwierzęta pić jej nie mogą. My do napoju i użyznienia naszych pól potrzebujemy wody słodkiej. Pomyślicie może, iż właśnie w rzekach i studniach mamy wodę słodką. Lecz wody tej prędkoby się przebrało, gdyby rzeki i studnie nie zasycaly się wodami morskimi. W jaki, zapytacie, sposób? Zapewne ciekawe to i cudowne, a trudne prawie do uwierzenia. Wody morza idą w powietrze. W powietrzu słone te wody morskie oczyszczają się, przemieniają w wody słodkie, a w rosie i deszczach spadają na ziemię, orzeźwiają ludzi, zwierzęta, pola i łąki nasze. Lecz któż te wody wynosi w powietrze, i w jaki sposób, kiedy woda jest cięższą od powietrza? Postawił Bóg niezmordowanego pracownika, który dzień cały, przez 24 godzin, pompuje masę wód do góry, wynosi w powietrze, oczyszcza je i ztamtąd dopiero, jako wodę słodką, spuszcza na potrzeby nasze. Któż jest tym pracownikiem niezmordowanym, który blisko od sześciu tysięcy lat dzień

jeden nie odpoczął? Pewnie mało by was tu odgadło, kto jest tym pracownikiem; a jak powiem, niejednemu w głowie się to nie pomieści i nie uwierzy; a przecież rzeczywistość to prawda. Słońce dzień i noc pracuje na nas. Ciepłem swoim ułatwia ono i zabiera wodę i w kształcie pary podnosi ją do góry. Woda ta gromadzi się w powietrzu w wielkie parowe zbiorowiska, jakie my *chmurami* i *obłokami* zowiemy. Chmury te pływają nad głowami naszymi w powietrzu; a przeładowane wodą, gnane wiatrami, elektrycznością ciskane na wsze strony, z grzotem i piorunami, w deszczach i ulewach masy wody spuszczaają na ziemię. To dobroczynne źródło, w rosach i deszczach wciąż bijące, skrapia nasze łąki, zasila rzeki, studnie, źródła, odżywia pola, łąki, trzody zwierząt, gromady ludzi na całej kuli ziemskiej.

Gdyby więc o połowę mniej było morza, niż dziś jest, to jest, gdyby tyle było morza, co ziemi, naówczas o połowę mniej wody ułatwiałoby się w powietrzu, o połowę mniej też byłoby deszczu i rosy, a ziemia, nie mając dostatecznej wilgoci, spalanoby była przez suszę i gorącość słońca, i nieby radzić nie mogła. Byłby to więc step ogromny i pustynia rozległa, jako Sahara w Afryce; lecz ani ludzie, ani zwierzęta utrzymałby się, ani żyćby nie mogli.

Widzisz więc, mizerny człowieczku, iż małym twoim rozumkiem jakbyś sobie więcej przysporzył zagonów ziemi, a ujął wód morzu, to i na tych zagonach, jakie dziś masz, nieby ci się nie urodziło, wszystkoby wyschło i zmarniało, a może i sam byś umarł z pragnienia, jak się to często przydarza pielgrzymom w pustyniach Arabii, lub Sahary afrykańskiej. Gdyby znów więcej było wód i morza, niż dziś jest, zawieleby się naówczas ułatwiała wody, zawieleby jej spadało w deszczach i ulewach, a ziemia nasza stałaby się niezdrowem i zgniłym bagniskiem, a ludzie na niej wyżyłby nie mogli. Z tego jednego przykładu bierzcie upomnienie, bracia mili, iżbyście dzieła bożego w nieczem i nigdy nie poprawiali. Mądrzejszy tam jest w górze gospodarz. Wszystko

On pod miarą i wagą uczynił dla dobra i szczęścia swych stworzeń.

Zastosowanie moralne.

3. Jeden z naszych kaznodziejów życie to nasze pięknie porównał do morza. Na morzu tem wszyscy pływamy; wielu z nas przy łasce bożej szczęśliwie dobija do portu, wiecznego żywota; ale podobno więcej, niestety! rozbijają się o skały podwodne, o zgorszenia i marności świata, i giną mizernie w bałwanach morskich. „Bo cóż jest innego ten „nędzny świat, jedno jakieś fałszne, a burzliwe, a nawałniste, a niestateczne i zdrażliwe, i nikomu nigdy niebezpieczne morze? Od pychy nadyma się; od łakomstwa nie „jest nigdy nasycone; pieni się od nieczystości; szumi od „gniewu; zrzuca od obżarstwa; od zazdrości się zieleni; a „prawie się z księżycem mieni. Ludzie też tam nie chodzą, „jak na ziemi, ale się kołyszają, ale z grzechu w grzech wpadają, a lada wiatrom i nawałnościom, czasem i nie chcąc, „uwodzić się dają. Jeden drugiego tam połyka, jako mniejsze ryby pożerają mniejsze;“ <sup>1)</sup> jeden drugiego do „zguby i do rozbicia cnoty prowadzi i nędznie wszyscy nie- „raz giną.

Lecz, bracia, jeżeli uznamy, iżemy w tem niebezpieczeństwie, jako na morzu rozbicia i zatonięcia; jeżeli widzimy, że ten i ów zginął mizernie i przepadł, a ten i ów leci na oślep w przepaść zguby wiecznej; jeżeli dochodzi uszu naszych i serca naszego krzyk trwogi, płacz i narzekanie nad zgubą dusz tylu; cóż nam czynić wypada, jedno przypadać do kolan Jezusowych, a żebrać pomocy i ratunku, wołając: *Panie! zachowaj nas, ginimy!*

Gdy też widzimy, że kraj nasz, miła ojczyzna nasza, nawiedzona jest jakąś plagą strasliwą, a sroży się nieprzyjaciół, lub głód wyniszcza wsie i miasta, albo morowa za-

<sup>1)</sup> Ks. Wujek w kazaniu na ś. Andrzej.

raza dziesiętkuje obywateli, a rodaków i braci naszych, to czyż podobnie wołać nie mamy: *Panie, zachowaj nas, giniemy!*

Gdy widzimy znowu, iż kościół, królestwo Chrystusowe, którego też obywatelami jesteśmy, utrapiony jest i nękany przez mocy piekielne, a one od lat tysiąc ośmset przeszło tłuką nadaremnie w niewzruszone jego bramy; kuszą się zaś przedewszystkiem podważyć *opoką*, na której jest zbudowany: gdy, dziś, przy *małej wierze*, pośród samych *uczniów* pańskich, widzimy jako tysiące słabych odpada, tysiące niemocnych w wierze chwieje się; inni drżą z przerażenia, patrząc, jak wzburzone bałwany łódź tę okrywają, a zda się, co chwila grożą jej zatopieniem; oh! bracia najmilsi! w takich też przygodach rąk i serca nie opuszczajmy, a kwapmy się z serdecznem nabożeństwem do Jezusa, budźmy go wrzekomo śpiącego modlitwą naszą, wołając: *Panie, zachowaj nas, giniemy!* *A on wstawszy, zfuła wiatr i nawałność wody i przestanie burza straszliwa i stanie się pogoda.*<sup>1)</sup>

## II. Nauka parafialna.

O przeciwnościach i prześladowaniu kościoła Chrystusowego.

Figuryczne znaczenie ewangelii.

Wszyscy prawie doktorowie przez łódź, targaną wichrami i nawałnością morza, w której płyną uczniowie i Pan Jezus z nimi, rozumieją kościół święty katolicki. Na ziemi kościół ten nawiedzany bywa przeciwnościami i prześladowaniem otwartem, jako łódź na morzu nawałnością i wichrami burzy; dla tegoż *wojującym* się zowie. Pan Jezus jednak jest w tej łodzi i strzeże jej. A choć dopuszcza, by uderzały w nią bałwany zapienionego morza złości i przewrotności

<sup>1)</sup> Łuk. 8. 24.

ludzkiej, jeżeli pozwoli niekiedy gwałtownej zerwać się burzy, tak, iż łódź tę wały okrywają i zdają się grozić zatopieniem, a On zasypiać się zdaje, to dla tego pewnie, iżby doświadczył wiary naszej. Kiedy też strwożeni uczniowie pańscy i sternik tej łodzi, Piotr, w następcech swoich biskupach rzymskich, ujrzą niebezpieczeństwo, a przystąpiwszy, obudzą go, mówiąc: *Panie, zachowaj nas, giniemy! wstawszy, rozkaże wiatrom i morzu i stanie się ucieszenie wielkie. Naraz przycielną wzburzone namiętności; potęgi piekła i czarnej nocy widziadła gdzieś tam w noc i w piekło przepadną; a kościół, burzą, jako wodą przeciwności obmyty i oczyszczony z pleśni i brudu ziemi, świetniejszą bije łuną świętości i wielkości swojej.*

Przeciwności takich przebył już kościół tysiące. I dziś na nich nie zbywa, i nie zabraknie ich pewnie w przyszłości. Taka była wyraźna wola Chrystusa. Mówił on do uczniów swoich: *oto ja was posyłam jako owce pomiędzy wilki. Jeśli mnie prześladowali, i was prześladować będą.*<sup>1)</sup>

Wieleby na to czasu potrzeba, gdybym chciał wam, bracia, rozpowiedzieć o wszystkich prześladowaniach kościoła od samych jego początków aż do dni naszych. Stosy ksiąg o nich napisano i dziś jeszcze piszą się one krwawemi głoskami, krwią męczenników.

#### Prześladowania od żydów.

1. Żydzi byli i są dotychczas najzawziętymi wrogami chrześcijaństwa. Żydzi przybili do krzyża Chrystusa, a widząc, że śmiercią haniebną krzyża nie potrafili stłumić jego nauki; widząc, że umarły groźniejszy jest, niż był żywy; widząc, jako z dniem każdym rośnie liczba uczniów<sup>2)</sup> ukrzyżowanego; apostołów zaraz to różgami siekać, to więzić, to kamienować i zabijać zaczęli. Chcąc zaś skończyć raz z tą nową nauką, pochwycili Piotra, którego pewnie znali głowę

<sup>1)</sup> Jan. 16. 2. <sup>2)</sup> Dzieje. 6. 1.



kościół, i wtrącili go do więzienia wraz z Janem apostołem. Bili ich tam nielitościwie, i siekli różgami, i zakazowali, *aby koniecznie nie mówili, ani uczyli w imię Jezusowe*. Apostołowie zaś odrzekli im: rozsądźcie, *jeśliż sprawiedliwa przed oczyma boskimi, was raczej, niżli Boga słuchać*. <sup>1)</sup> Później przyzwali i urzędu na pomoc, a *Hérode utrapił niektóre z kościoła*. Kazał ściąć mieczem Jakóba, brata Janowego, a widząc, że się to podobało żydom, pojmał Piotra i wsadził do ciemnicy; zkaż Piotr przez anioła wywiezion, wolność odzyskał. Szczepana diakona ukamienowali za miastem, a chcąc ścigać wszędzie uczniów Chrystusowych, dali listy Szawłowi do Damaszku do bóżnic, aby, jeśli by tam znalazł mężów i niewiasty wyznające wiarę Chrystusową, związane przywiódł do Jeruzalem, aby je wygubić. <sup>2)</sup>

Żydzi nie tylko w Palestynie, ale i między poganami, to pieniędzmi, to wpływami swemi, to potwarzami ścigali chrześcian. Podawali ich za nieprzyjaciół cesarza; za ludzi skalanych zbrodniami; za bezbożników, nie uznających żadnego Boga.

#### Od poganów.

2. Poganie ci już nie pojedynczo mordowali chrześcian. Silni edyktami cesarzów, ścigali ich i tępilli gorzej dzikich zwierząt. Piekli jednych na kratach rozpalonego żelaza, jak upiekli ś. Wawrzeńca. Tysiącem strzał lub włóczni przeszywali piersi, jak przeszli piersi Sebastjana ś. Porzucali innych dzikim zwierzętom na pożarcie, jak porzucili w cyrku rzymskim ś. Ignacego. Ścinali głowy mieczem, jak ścięli mieczem ś. Pawła. Wieszali na krzyżu, jak powiesili Piotra św.

Zatrwożyli się wierni, gdy kolumny kościoła: głowa jego Piotr, *naczynie wybrane*, Paweł, w Rzymie wtrąceni byli do więzienia. Zatrwożyli się i zwątpili. A po ludzku mieli

<sup>1)</sup> Dzieje. 4. 18. <sup>2)</sup> Tam. 9.

o co. Bo czyż po ich śmierci trzodka wiernych wytrwa wobec krwawego prześladowania? I pewnie wyszły im z głowy obietnice pańskie. Wiara ich osłabła; bojaźń śmierci trząść nimi poczęła. Pomyśleli i sami apostołowie, jako ludzie, czyby to ratować się i wymknąć nie udało? Czy bo też nie lepiej naprawiać sieci nad morzem Tyberiadzkim, łowić ryby i żyć, choć mizernie, ale spokojnie o swoją głowę, niż tu, bo gdzie stąpisz, czychają prześladowcy okrutni, krwi cheiwi, niezem nieuspokojeni, póki męczeństwem ofiary nie uciszą swej zemsty?

I Piotr, tak pewnie rozmyślając, już nie przez anioła, jak w Jerozolimie, ale szczęśliwym jakimś trafem wymknął się z więzienia Mamertyńskiego w Rzymie, i nie wiele myśląc, nogi za pas, nuż czmychać. Ciemnieć zaczęło na niebie, gdy Piotr wyszedł z Rzymu szczęśliwie. Myślał sobie zapewne, że już niktby nie namówił go do apostolskiego rzemiosła. On bo też i przed męką zucha udawał i mówił: *choćby mi też przyszło umrzeć, nie zaprzę się ciebie!*<sup>1)</sup> A wiadomo, jak gorzko później płakał, gdy potrzykroć zaprzął się Pana i mistrza swego. Taki to człowiek!

Ale cóż się stało? spytacie. Czy umknął Piotr szczęśliwie? Wydostawszy się z Rzymu za miasto, rwał on, co sił miał, do sieci swoich, do ojczyzny swojej. Wtem, kiedy już na odludne zaszedł pola i ochłonał ze strachu, spotyka na drodze... kogóż? Może zabiegła mu goniąca go straż rzymska? A może zaszli mu drogę poganie, którzy z pośpiechu ucieczki wnosić mogli, że to zbieg pewnie z jakiegoś więzienia rzymskiego, a nocą czmycha on w lasy lub pustynie dla kradzieży i rozboju? Nie. Spotyka on tego, który wszędzie jest obecny, choć go oczy ciała nie widzą. Spotyka tego, który spał na łożu, kiedy uczniowie w niebezpieczeństwie obudzili go, wołając: *Panie, zachowaj nas, ginimy!* Spotyka Jezusa. Piotr z Rzymu; Pan Jezus do Rzymu. Nie mógł go wyminąć, ni skryć się, jak Adam w raju, między drzewa. Pogląda rad

---

<sup>1)</sup> Mat. 26. 35.

nie rad w oczy mistrza. Pogląda w oczy tego, któremu miłość po trzykroć ślubował, a za każdy raz odbierał rozkaz: *paś baranki moje! paś owce moje!* <sup>1)</sup> Tknięty do żywa w sumieniu, że dziś trzodeę Pańską opuszcza, i w ucieczce haniebnej szuka ocalenia, pyta nieśmiało mistrza: *dokąd idziesz, Panie?* a Pan na to: *do Rzymu, Piotrze, żebym drugi raz był za ciebie ukrzyżowany!...* <sup>2)</sup> Zrozumiał dobrze Piotr słowa mistrza. I tym razem gorzko zapłakał. A niebawem zawróciwszy do Rzymu, zaczął przepowiadać znowu ewangelię, chrześć nawróconych, gromadzić wiernych do kościoła. A gdy powtórnie wtrącono go do więzienia, nie myślał już o ucieczce. I gdy przyprowadzono go na miejsce kaźni, do krzyża, nie czując się godnym, by miał tak wisieć, jako Pan Jezus, prosił jak o największą łaskę, aby go głową do ziemi powieszono. I stało się zadość jego żądaniu. Dzień cały wisząc na krzyżu, nauczał ludzi, i tak umarł na krzyżu, kiedy ś. Paweł mieczem był ścięty. Na miejscu więzienia ś. apostołów stoi dziś najwspanialsza na całym świecie świątynia, *bazylika ś. Piotra w Rzymie*; a tam pod wielkim ołtarzem leżą ciała obudwóch apostołów: Piotra i Pawła, którzy, *jako za życia, tak i po śmierci, nie są rozdzieleni*.

Od barbarzyńców.

3. Skropiona krwią apostolską, a potem krwią tysięcy, krociów, milionów męczenników w trzechwiekowym prześladowaniu winnica Chrystusowa bujnie się zazieleniła. *Krew męczenników była nasieniem chrześcian*, jak powiedział Tertulian. Lecz na tem nie koniec. Po uciszeniu prześladowania poganów, kościołowi Chrystusa grozi nowe nieszczęście, zgruba nieochybna w powodzi *napadu barbarzyńców na państwo rzymskie*.

<sup>1)</sup> Jan. 21, 25.

<sup>2)</sup> Legenda to, ale cudna legenda, gdy w niej tyle prawdy się mieści.

Powódź to prawdziwa, burza i uřagan straszliwy, który groził pochłonięciem nie tylko Rzymu, lecz cywilizacyi na nowych juź urobionej zasadach, chrześcijaństwa. A nie jeden to jakiś wylew barbarzyństwa. Nie pojedynczy to jakiś napad, jako naprzykład bywały Tatarów na naszą ziemię. Były to roje barbarzyńców, niepoliczona ćma dzikich ludów, które wysypały się z północy i od wschodu i zachodu, a nawet południa i zagroziły zniszczeniem wszystkiemu. Swewy i Goty, Lombardy i Burgundy, Wandale i Hunnowie, pod wodzą Alaryków, Genzeryków, Attyłów zalali Europę i Włochy całe i przeszli ją wszcz, wzdłuż, niszcząc wszystko i obalając. I nie było, ktoby tej powodzi zniszczenia jaką stawiał tamę. Nie było, ktoby w powszechnej pomroce dojrzał promienia gwiazdy nadziei. Nie było, nawet między niedawno butnymi panami świata, ktoby o ocaleniu ojczyzny pomyślał. Wszysey schyliłi karki albo pod miecz, albo pod jarzmo barbarzyńców. Zrabowano, co unieść się dało; resztę obalono lub zamieniono w popiół i zgliszcza.

Cóż się stało z małą, ledwie rozkwitującą latoroślą kościoła Chrystusowego? Nie ma on żołnierzy ku swej obronie. Nie ma długiej spisy barbarzyńcy, ni włóczni legij rzymskich. Nie ma twierdz, ni wałów, coby go broniły. *Modlitwa i łzy, oto broń jego cała.*<sup>1)</sup> Lecz któż tą bronią potrafi zwojować dzikich barbarzyńców?... Cud ten w jednym widny kościele. Patrzenie, tą właśnie bronią powalił kościół najstraszliwszych wrogów, jacy kiedy byli na ziemi. Bronią modlitwy, bronią zaparcia, bronią nauki i poświęcenia zwojował on barbarzyńców, a ci upadłszy na kolana, pokłonili się Chrystusowi, jako Bogu cześć mu oddali należną.

Przeżyło się juź pogaństwo. Nic przeto dziwnego, iż popadło w rozkład, zginiliznę, śmierć. Zbytki materyalne, moralne nędze, życie zwierzęce, podeptanie wszystkiego, co jest boskiem w sercach ludzi, bezboźność i niewiara, pławiące

---

<sup>1)</sup> Ś. Grzegorz.

się dziko we krwi ludzkiej, znaczą ostatni upadek ducha, zwiastują tem samem tak w jednostkach, jako i w narodach rozstrój, zgniliznę, śmierć. A jeżeli jest Bóg sprawiedliwy w niebiosach, od narodów upomina się na ziemi zniewagi swojej i krzywdy ludzkiej, i zsyła karę. Barbarzyńcy, była to właśnie kara boża, *bicz boży* na Rzym pogański. Attyla, najstraszliwszy z barbarzyńców, miał instynktowe poczucie swojego posłannictwa, i sam się *postrachem świata, biczem bożym* nazywał.<sup>1)</sup>

Naprzeciwno tej potęgi materyalnej, ślepej, namiętnej, dzikiej, strasznej, jak siły natury, stanęła potęga ducha, wielka, bo boska, znająca swą siłę i posłannictwo swoje. Wystąpiło chrześcijaństwo. Duchem miłości, zaparcia, poświęcenia pociągnęło ku sobie ową dziką, ale czerstwą i nieskazaną materję, tehnęło w nią życie, jak w dniach stworzenia. I nowe cudo! Na ruinach rzymskiego świata stanął świat nowy, pełen życia, zdrowia, siły, a przytem przeczuwający swą przyszłość i wysokie posłannictwo. Z tego pomieszania zdobywców i podbitych plemion i narodów wyszła nowa ludzkość, cywilizacya nowa, zrodziła się *Europa chrześcijańska*.

Nie zrodziła się przecież samorzutnie, własną siłą, wedle dzisiejszych tworzenia teoryj. Mądre to wrzekomo w książce; w świecie niepraktyczne. W barbarzyństwo, ową materję, ciało grube, ducha tehnąć trzeba było. Trzeba było zajrzeć mu w oczy i pokonać ją nie mieczem materyalnym, lecz mieczem słowa bożego, *mową bożą, przeraźliwszą, niżeli wszelaki miecz, po obu stron ostrą*.<sup>2)</sup> Trzeba było je pociągnąć do wiary siłą miłości, rozegrzać ogniem poświęcenia, oświecić promieniem czystej prawdy bożej.

Tak też było. Papieże, biskupi i kapłani nie fulekli się barbarzyńców. Ale jako potęgą ducha zwojowali Rzym

<sup>1)</sup> Metus orbis et flagellum Dei.

<sup>2)</sup> Żyd. 4. 12.



i cały świat pogański, tak tą też potęgą ducha zwojowali barbarzyńców.

Najstraszniejszy z nich był król Hunnów, Attyla. Spustoszenie roznosił on po całym świecie. Mawiał też o sobie: *trawa nie porośnie, gdzie mój koń przeleci*. Przeprawiwszy się przez Dunaj, przeszedł Europę, zniszczył Gallię, a zwróciwszy się ku Italii, zagroził Rzymowi w r. 452. Legie rzymskie uciekały, nie śmiąc mierzyć się z jego wojskiem, ni zajrzeć w oczy Attyli, którego surowości wejścia nikt wytrzymać nie mógł.

Leon papież nie uląkł się barbarzyńcy. Nie czeka nań w Rzymie. Dnia 11 czerwca udaje się do obozu Attyli. Stał on nad brzegiem rzeki Mincio, gdzie dziś leży miasteczko Peschiera. Oto stają naprzeciw siebie dwie potęgi: chrześcijaństwo i barbarzyństwo; mąż boży i bicz boży: Leon i Attyla! Któryż zwycięży? Nie trudna odpowiedź, kto ma wiarę: Bóg i prawda.

Leon papież, Arcy-kapłan, pierwszy i jeden na ziemi odważył się spojrzeć w oczy Attyli. Dziki ten zdobywca przez lat dwadzieścia burzył miasta, obalał trony, królów brał w niewolę, łupił ich pałace, a bogactwami obdzielał swoich żołnierzy, kiedy sam spał pod gołym niebem albo w chacie wieśniaczej, a jadał z drewnianej misy. Na widok Leona Attyla miesza się, trwoży po raz pierwszy, słowa przemówić nie może. Otaczający go dowódcy widzą to przerażenie wódza i z osłupienia wyjść nie mogą. Kiedy zaś usłyszeli, jak każe trąbić na odwrót zwycięskim swoim szykom, zdumiali pytają: czyżby się jednego uląkł kapłana? *Nie człowieka się uląkłem, mówi Attyla, lecz Boga. Cofam się też nie na rozkaz człowieka, lecz na rozkaz Boga samego!* A potem opowiada osłupiałym generałom, jak we śnie widział tego samego kapłana, a nad nim unoszących się w powietrzu dwóch mężów, którzy mu mieczami swemi grozili, by dalej kroku nie ważył postąpić. Domyślając się, iż to byli śś.

Piotr i Paweł, którzy Rzym od zniszczenia zachowali. <sup>1)</sup> Co-  
fnął się bowiem Attyla, a Rzym ocalony został.

Tenże papież Leon, *wielkim* nazwany, ocalił Rzym po-  
wtórnie, kiedy wszedł doń Genzeryk, król Wandalów. Na  
żądanie papieża ten dziki zdobywca Włoch zabronił żołąda-  
ctwu mordów i podpalania, a Rzym powtórnie ocalony został.

Wytrzymał kościół i to prześladowanie, które wielkim  
skończyło się tryumfem, albowiem nawróciwszy do wiary  
Chrystusowej tych dzikich synów pustyni, znalazł w nich  
nowych *synów, obrońców, hołdowników*.

#### Od fałszywych braci.

4. Były to piekła potęgi, jakie za obrębem kościoła  
spikały się na jego zgubę. Lecz niestety! i w samym ko-  
ściele znaleźli się wyrodni synowie, *fałszywi bracia*, którzy  
szarpiają jego wnętrzności. Rozdarli oni nieszytą szatę Chry-  
stusową, jedność wiary i zwierzchności, a na roli ewangeli-  
cznej, między czyste ziarno prawdy bożej posiali kłakł-  
stwa i bluźnierstwa. Są to tak zwani w ewangelii *fałszywi*  
*prorocy, fałszywi Chrystusowie*, psujący naukę boską kacerze  
i odszczepieńcy, z grecka *heretycy i schizmatycy*. Było ich  
wiele już za czasów apostolskich; w późniejszych czasach  
nowi występowali i do dziś dnia na nich nie zbywa.

W wieku jednak szesnastym był najsilniejszy napad  
kacerstwa na kościół boży. Wystąpili podówczas nowinka-  
rze, i sami szumnie się nazwali *reformatorami* z łacińska,  
albo *naprawicielami kościoła*. Było ich wielu. Słynniejsi byli:  
Luter, Zwingliusz, Kalwin, Socyn. Niektórzy, nie chcąc głową  
nałożyć, umykali do naszej Polski, a za gościnność przyno-  
sili do nas tak samo fałszywą naukę, siali kłakł niezgody,  
poróżnienia, swarów, a później na kraj naprowadzali cudzo-  
ziemców.

<sup>1)</sup> Na wystawie obrazów w Warszawie widzieć można kopię fresku  
Rafała, przedstawiającą to wydarzenie.

Pewnie ciekawi jesteście, bracia, jak się też wzięli do naprawy kościoła ci reformatorowie wrzekomi? Niewątpliwie czas i ludzie wnoszą do kościoła niejedno, co by tam być nie powinno, lub nie jest na swoim miejscu. Niejedna ustawa dobra i pożyteczna zczasem zużywa się, wietrzeje, staje szkodziłą. Potrzebuje więc niejedno naprawy, odmiany, wyrzucenia. Są to dzieła ludzkie, brud czasu. Lecz ku temu jest władza w kościele, zwierzchność, opatrująca jego potrzeby. Widzimy też jako wciąż kościół rozwija się, oczyszcza, odmładza coraz nowymi ustawami papieżów, soborów powszechnych, synodów prowincjonalnych. Grunt, podwalina, dogmat, nauka boża nieodmienna, bo boska; to zaś, co jest ludzką ustawą, stosowaniem nauki do potrzeb ludzi i czasu, karność i prawa kościoła odmianie właściwej zwierzchności podlegać może.

Nie każdemu więc wolno ściągać świętokradzką rękę ku naprawie kościoła. Zdaje się może niejednemu, iż *chyli się do upadku skrzynia boża*, a jak Oza chciałby *wyciągnąć rękę i zadzierżyć ją*. Lecz niech się obawia, aby za *smiałość nie zabił go Pan*, jako zabił Oze, *który umarł tam, przy skrzyni bożej*; <sup>1)</sup> bo choć kapłan, ale pojedynczy człowiek odważył się wyciągnąć rękę i zadzierżyć chylącą się do upadku skrzynię bożą.

Tymczasem pojedynczy ludzie, owiani szaleństwem pychy i niecnym namiętności, tu mnich, tam król; gdzieindziej szewcy rzucili się do naprawy, z łacińska *reformy* kościoła. <sup>2)</sup> Lecz jakże to zaczęli tę naprawę? Toć jak kto dom chce poprawić, nie obala go, ale co się zepsowało w dachu lub ścianach, albo przyciesiach odnawia lub poprawia. Nowi naprawcy zaczęli od obalenia z kretesem całego kościoła Chry-

<sup>1)</sup> II. Król. 6. 6.

<sup>2)</sup> Reformę zrobił kościół w Trydencie, ale poszła z góry, bo ta z dołu, co Luter ją wywołał, tak jak każda reforma z dołu, była buntem, i zamiast stawiać czyli reformować, to burzyła. (Ob. Katalog. ks. Łęt. t. I. k. LXXII).

stusowego, wszystkich zasad wiary, *dogmatami* zwanych. Wyrzucili wszystko, co im nie przypadało do smaku lub obrażało ich pychę. Odrzucili zwierzchność kościelną. Od papieża powołali się do soboru. Zebrał się sobór i tego uznać nie chcieli. Tak czynią zawsze kacerze. Odrzucili sakramenta; byli i tacy, którzy zaparli bóstwa Chrystusa; cześć Maryi i świętych poczytali za bałwochwalstwo; wyrzucili obrazy z kościołów, podeptali relikwie świętych; odrzucili dobre uczynki. Dla zbawienia, prawili, dosyć mieć wiarę; <sup>1)</sup> żyć zaś można jak się podoba, choćby zabijać i cudzołożyć. Niepotrzebne posty, czystość naturze przeciwna, na nic nie są przydatne jałmużny i modlitwy. <sup>2)</sup> Msza ś., to bałwochwalstwo; modlitwa za umarłych, zabobon. Zaprzeczyli nawet wolnej woli człowieka; ślepe to jakieś narzędzie w rękę Boga, czy szatana. <sup>3)</sup> Odrzucili podanie, naukę ojców świętych w kościele od tylu wieków; oparli się wrzekomo na

<sup>1)</sup> „Bywamy usprawiedliwieni i zbawieni nadobficie, bez żadnych uczynków, byleśmy jeno mieli wiarę.“ *Oeuvres de Luther*. ed. Walch. XII. 193. XI. 1310.

<sup>2)</sup> „Żadne prawo, nawet prawo boże nie może wymagać od wiernych ani „jednego uczynku. jako potrzebnego do zbawienia. Jezus Chrystus „usprawiedliwia mię bez żadnego przyłożenia się moich uczynków, ni „też moje grzechy przeszkodzić temu mogą... Jedno tylko jest potrzebne „słuchać słowa bożego i wierzyć. W tem jest wszystko, o to „się staraj, a *uspokoisz twoje sumienie, a potem możesz robić, co ci się „spodoba, co jeno zechcesz*; wszystko to obróci się na twoje zbawienie „i miłe będzie Bogu... Wiara to ma do siebie, że gdzie jeno jest, „żaden grzech szkodzić nie może. Człowiek święty albo wierny czuje „w sobie przestąpienia prawa (grzechy), lecz dla wiary jego nie są „mu one przyczytane.“ XII. 1828.

<sup>3)</sup> „*Liberum arbitrium est figmentum in rebus, seu titulus sine re; quia nulli est in manu sua cogitare quidquam mali aut boni, sed omnia, „ut Vicleffii articulus Constantiae damnatus recte docet, de necessitate absoluta eveniunt. Quod et poeta voluit quando dixit: certa stant „omnia lege. Non est dubium, sathana magistro in Ecclesia venisse „hoc nomen liberum arbitrium.*“ (Art. 36. assert. a. 1520).

samem piśmie ś.; <sup>1)</sup> lecz z pisma ś. wyrzucali całe księgi lub listy apostołskie, a inne w wykładzie naciągali do swych bredni naukowych. <sup>2)</sup> Darujcie mi, bracia, iż pomnę stronę moralną, życie tych reformatorów; niejedno wstydzilibym się przemówić publicznie w kościele, żeby nie pogorszyć niewinnych, nie obrazić uszu pobożnych.

Jeden wam stawię jeno przykład. Henryk VIII, król angielski, w dziele naukowem, wystąpił przeciwko tym na-

<sup>1)</sup> „Przyjrzyjmy się, za co miał stary testament. „Mojżesz, to wódz „wszystkich tyranów; nikt go nie przewyższył, ani nikt mu nie wyrówna w straszeniu ludzi, pogroźkach, tyranii, przekleństwach i piorunach. Nie zważaj na jego pogroźki, ani strachy, a pewnie podejrzować go możesz jako najgorszego z heretyków, jako wyrzutka i „potępienca, gorszego od papieża i diabła samego, bo swem prawem „on jeno przeraża, dręczy, zabija... Nie chcę słyszeć o Mojżeszu, ni „o prawie jego; to wróg Pana naszego Jezusa Chrystusa... Porzuć „cież też myśli i rozprawy o prawie, jeżeli one trwożą sumienie, a „przypominają kary boże za grzechy. Natomiast śpiewajmy, jedźmy i „pijmy, wysypiajmy się i bawmy, na złość diabłu.. Porzuć pobożność i Mojżesza i jego prawo, a przystanę do innego nauczyciela, „który mówi. *chodźcie do mnie, którzy jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę*. Nauczyciel ten nie zapowiada, że ty możesz kochać Boga, „ni też jak masz żyć i czynić, lecz mówi, jak możesz być świętym i „zbawionym. Nie Mojżeszowe to kazanie, który ciągle plecie o dobrych uczynkach. Prawo jego mówi: nie będziesz grzeszył; idź, a „grzesz; to czyni, a tego nie czyni. Przeciwnie Jezus Chrystus mówi: „uważ, nie jesteś ani pobożnym, ani sprawiedliwym, ale ja zrobiłem „za ciebie wszystko, czegoś ty zrobić nie mógł.“ *Propos de table, XXII. 649. 652. Oeuvres. VII. 2321.*

<sup>2)</sup> Odrzucił cały list ś. Jakóba, ś. Judy, Objawienie ś. Jana, a teksty pisma nakręcał jak mu było potrzeba; dodawał niekiedy lub wyrzucał jaki wyraz. Tak do tekstu ś. Pawła (do Rzym. 3. 20) przydał słówko łacińskie *sola*, iż *samą* wiarą człowiek może być usprawiedliwiony. Kiedy zaś ktoś mu powiedział, iż mu to płazem nie puszczać drudzy, sławny ten egzegeta niemiecki odpowiedział: „jeżeli papista nudzić cię pocznie co do słówka: *sola*, wręcz mu odpowiedź: tak chce doktor Marcin Luter, a papista i osioł, to jeno. *Sic volo, sic jubeo, est pro ratione voluntas.* (2 p. a Link. 1530. Oeuvres de Luther, XXI. 314).



prawcom kościoła. Leon X, papież, przyznał mu tytuł: *obrońcy kościoła*. I dobrze było, póki człowiek ten wędzidłem religii hamował namiętności ciała. Lecz jak tylko eugle im popuścił, zachciało się mu innej, młodszej żony. Kościół zaś na to pozwolić nie chciał, zezwolili tylko Luter i Melancton, i to nie po raz pierwszy. <sup>1)</sup> Ów *obrońca wiary* odrzucił prawą żonę, a zaślubił drugą, a niedługą trzecią i czwartą i piątą, wysyłając je z kolei na rusztowanie, gdzie im głowy ucinano. Gdy papież klątwą mu pogroził, a potem i rzucił ją na tego krwiożerczego tyrana, zerwał on z kościołem i ogłosił się *protektorem i głową kościoła angielskiego*. Widzicie, w jaką to przepaść znikczemnienia i bezbożności popychają człowieka namiętności jego! Mówią, iż dopiero na łożu śmiertelnem wytrzeźwił się z szału niedowiarstwa, a wołał z późną boleścią: *straciłem wszystko: państwo, sławę sumienie i niebo!*

Zapytacie ciekawie: na czemże się skończyła ta wrzeczka naprawa kościoła? Odpowiem wam: skończyło się na tem, do czego doprowadzają ludzi i narody nieczne ich namiętności. Skończyło się na wygaśnięciu wiary i miłości, na złupieniu kościołów, <sup>2)</sup> na rozdziale braci, na wojnie chłopów w Niemczech, na wojnie trzydziestoletniej, na strumieniach krwi ludzkiej, na jakiejby okręt mógł spłynąć. Kościołowi i ta powódź przyczyniła tryumfu i chwały. Rozważywszy potrzeby czasu, ojcowie kościoła, zebrani na soborze powszechnym w Trydencie, w Tyrolu włoskim, utwierdziwszy zasady wiary, wydali też ustawy *reformacyi*, czyli naprawy

<sup>1)</sup> Nowi ci apostołowie dali konsens na drugą żonę landgrafowi heskiemu r. 1539. Niewiele brakowało, coby i naszemu Zygmuntowi Augustowi nie dali pozwolenia, gdy się trapił z Katarzyną Austriaczką.

<sup>2)</sup> U nas w Polsce do 5,000 kościołów wydarto katolikom. (Żywoty arcyb. gnieź. II. k. 280). Ile przytem popełniono gwałtów, trudno by opisać. Tak Gdańszczanie, zniszczywszy klasztor w Oliwie przez książąt pomorskich założony, zakonników jednych pozabijali, drugich obdarli i wprowadzili, a sukniami ich nie tylko żołnierzy, ale zwierzęta pookrywali i chlubil się jakoby z tryumfu odniesionego! (Tam. t. III. k. 89).

tego, co się zepsowało w kościele lub wymagało odmiany albo wyrzucenia. Prorokowali reformatoremie bliski upadek katolicyzmu, lecz jeżeli mizernymi byli nauczycielami w rzeczach wiary i moralności, czas pokazał, że jeszcze mizerniejszymi byli prorokami.

#### Od wolnomyślców.

5. Pozostawała jeszcze jedna próba. Kościół katolicki musiał się zmierzyć z nauką świecką, z królem wiedzy, rozumem. Wprawdzie i na tem polu zebrał on już mnogie wawrzyny. Zwycięsko wyszedł z walki w samych początkach z zarozumiałą *gnozą*, która tem samem była, co *filozofizm ośmnastego stulecia*. Pokonał on nowy platonizm, co rzucał się na dogmata chrześcijańskie i psować je zaczął. Później wiele razy zwodził naukowe harce, gdy przed reformą i po reformie nowinkarze bronią nauki napadali na religię Chrystusa. Zdawało się przecieź niedowiarkom wieku ośmnastego, iż właśnie nadszedł czas mieczem nauki uderzyć na kościół i powalić go na ziemię tak, aby już nigdy nie powstał.

Spiknęli się przeto na kościół Chrystusa filozofowie, którzy się *wolnomyślcami* albo *mocnemi łbami* <sup>1)</sup> nazywali, dając znać, iż nie wierzą w to, co wierzy motłoch lub baby kościelne. Zaczęli więc grzebać w ziemi, szukać po niebie, badać dzieje starożytnych ludów, szperać po dawnych księgach indyjskich, perskich, chińskich, gdyby nie dało się tam coś wynaleść, coby wykazywało błędliwość pism śś. i podania chrześcijańskiego. Mędrkowie ci, przewrotni i złośliwi matacze nie wahali się uciekać do kłamstwa, fałszerstwa, potwarzy, byle udało się im oszkalować religię, zbezczeszczyć kapłanów, sponiewierać rzeczy najświętsze. Najwięcej szermowali bronią dowcipu i szyderstwa. U Francuzów dowcip najbardziej popłaca. Wyśmiać i wyszydzić tyle znaczy, co obrać ze czci lub zabić.

---

<sup>1)</sup> Libres-penseurs, esprits-forts.

Tej broni szyderstwa użył przeciw religii Wolter, główny przywódca bezbożności. Wyszydzał on obrzędy religijne, drwił ze świętości, ośmieszał kapłanów. Wzywał i drugich do pracy, a wołał: *kłamcie, kłamcie śmiało, moi przyjaciele, zawsze coś z tego przylgnie do ludzi. Nie chodzi mi o to, żeby wierzone temu, co ja piszę, ale iżby mię czytano, a połykano truciznę bezbożności*. Sypały się zewsząd paszkwile, sypały z pozoru dzieła uczone, encyklopedia, pełne kręactwa i kłamstwa. Odpowiadali znakomici pisarze katolicy, zbijając poczynione zarzuty; <sup>1)</sup> ale któż będzie czytał uczone dzieło? Paszkwil zaś z kilku kartek, przyprawiony dowcipem, jeden drugiemu z rąk wydziera i pożera łakomie.

Zapytacie znów, bracia, na czem się to skończyło? jakie bezbożność, krzewiona publicznie, przyniosła owoce, a głównie jak kościół Chrystusa przeniósł tę nową napaść? O bracia mili, trudno wam to rozpowiedziećby przyszło, choćby na to dzień jeden i drugi poświęcić. I niewiadomo, co bardziej podziwiać, czy zaślepienie bezbożności, owo targnięcie się zuchwałe człowieka na Boga, religię i wszystko, co świętego jest między ludźmi; czy też straszną, a karzącą sprawiedliwość Boga!

Wylała bezbożność, jak potok straszliwy, co obala i niszczy wszystko. Obaliła we Francyi przeszło 50,000 kościołów. Inne zamieniono na magazyny, stajnie, teatra i kluby, gdzie się gromadzili bezbożnicy dla narad i uczt wesołych. Wszystkie zaś najpierwej zrabowano i okradziono ze sreber, kielichów, dzwonów i naczyń świętych. W samym Paryżu trzech biskupów i 300 kapłanów zamordowano w więzieniach. Na prowincyi wielu pomordowano księży, potopiono zakonników i zakonnic, a 40,000 kapłanów uszło z kraju, szukając u obcych schronienia. Z Rzymu uprowadzono chorego, ośmdziesiątletniego starca, Namiestnika Chrystusowego,

<sup>1)</sup> Bergier. Nonnot. Bullet, Guenée...

Piusa VI Papieża, i ten w Grenobli we Francyi życie zakończył. <sup>1)</sup>

Zapytacie ciekawie: to więc ani mszy nie było, ani nabożeństwa, ani kazania w kościołach całej Francyi? Pomyśleli o tem filozofowie. Ubóstwili oni rozum, a zatem siebie. Było to więc nowe bałwochwalstwo. Zaprzeczono czci Bogu; oddano ją stworzeniu. Lecz że bałwochwalstwo obejść się nie może bez jakiegoś bożyszcza, otóż i bałwochwalcy francuzcy zdobyli się na bałwanka i jemu cześć boską oddali. Pomyślicie może, że narabowawszy złota i sreber z kościołów, ulali sobie pewnie jakiego złotego cielca, jak Żydzi na puszczy? A może wyciosali z kamienia lub wyrzeźbili z drzewa jakie kunsztowne bożyszcze, boć to byli mędrcy, a ludzie światła i wielkiego arcyzmu? Oh! na coś lepszego zdobyły się te *łby mocne*. Było to bóstwo godne wieku, godne oszalałej mądrości. Sami prostym rozumem waszym mądrość tę głupią uznacie. Posłuchajcie:

Obnażoną nierządnicę, w czerwonej czapeczce, w wieńcu z liści dębowych, z dzidą w ręku, z krzyżem pod nogami, obwożono po ulicach Paryża, jako bóstwo nowe. Potem ucieszywszy Paryż tym widokiem *bóstwa rozumu*, wprowadzili nierządnicę tę do katedry paryżkiej, pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny, postawili na ołtarzu, palili kadzidło, kłaniali się bałwochwalcy XVIII stulecia! Potrząsacie głową, ruszacie ramionami, uśmiechacie się smutnie i z politowaniem nad tem wierutnem głupstwem owych mędrków! Tak to nędznym i mizernym jest człowiek, oślepiiony grzeszną pychą i namiętnościami swemi! Nie dosyć na tem, kazano ten obrzęd nowej religii w całej Francyi zaprowadzić. I zaprowadzono....

W jednym miasteczku francuzkiem lud zgromadził się do kościoła na nabożeństwo. Kapłana nie było; w kościele

---

<sup>1)</sup> Uwieszony z Watykanu d. 20 lutego 1798 r. zmarł d. 29 sierpnia 1799 r. mając lat 81.

pusto; powyrzucano obrazy, połamano krzyże, obalono ołtarze; obdarto ściany, Smutno było ludowi, gdy ani dzwonu nie słyszał, ani kazania, ani mszy św. nie było, ani umarłych miał kto pogrześć religijnym obrzędem. Nie wiele myśląc mer, czyli jak u nas burmistrz, jako kapłan nowej religii, ubiera się w jakieś prześcieradło, i jakiś obrzęd, jakąś mszę chce małpować. Skończył mszę jakąś niewidzianą dotychczas; lecz gdy wychodził z kościoła lud oburzony za małpowanie obrzędów religijnych, nuż mu grzbiet kijami okładać, mówiąc: *naści tobie; jaka msza, takie pokropienie!*

Zapytacie, bracia, czyż Bóg puścił bezkarnie tyle bezbożności, tyle z niewagi majestatu swego? O nie! Cierpliwy, ale sprawiedliwy Bóg! ręką swoją mocną dotyka On zawsze bezbożnych i zbrodniarzy. Straszliwe też i bardzo straszliwe było ukaranie bezbożności XVIII stulecia. Pokarał Bóg nie tylko pojedynczych ludzi: króla, urzędy, szlachtę, mieszczan i wieśniaków za to, iż wszyscy potakiwali bezbożności a nie przeciwili się złemu, ukarał i cały naród, Francją: ukarał Europę; a i nam się dobrze dostało, którzyśmy też przyklaskiwali i małpowali zagraniczne niedowiarstwo.

Kilkunastoletnia krwawa wojna zniszczyła Francją i Europę. Cała młodzież co najwięcej posługowała bezbożności, przepadła. Krew lała się strumieniami nie tylko w zagranicznej, lecz i domowej wojnie, w owych rzeziach codziennych, jakie utrapiły Francją i zdziesiątkowały jej obywateli; a nawet niewiasty, starce i dzieci prawie poprowadziły na rusztowanie. Jedni drugich mordowali bez miłosierdzia. Straszliwy to dramat: morze krwi i łez; łuna i pożoga miast i wsi; a w końcu najście Francji przez cudzoziemców. Mało brakowało, iżby ją wymazano z karty narodów europejskich.

Król Ludwik XVI lubo zacny i pobożny monarcha, ciężko odpokutował snadź za grzechy swoich poprzedników, a słabości swoje. Bezbożność, obalając ołtarze, za jednym zamachem trony obalić zamysliła. Choć powiedzmy prawdę, iż niedowiarstwo dla tego wypowiedziało wojnę religii Chry-



stusa, iż ona zasadami swemi najsilniejszą stawiała zaporę przewrotom społecznym, *rewolucyi* jak mówią pospolicie. Wiedzieli wrzekomi filozofowie, że po ruinach ołtarzy, łaćno im przyjdzie dostać się do stopni tronu i obalić go z krete-sem. Udało im się dobrze tą razą. Po trupach kapłanów wdarli się do królewskiego pałacu, pochwycili króla, żonę jego Maryą Antoninę i anielskiej enoty i dobroci siostrę królewską, Elżbietę, i osadzili w więzieniu. Wiedzieli oni, co ich czeka. Z chrześcijańskim poddaniem się woli Boga przyjęli wiadomość o rychłej śmierci. Król spowiadał się, a jadąc na śmierć z brewiarza wciąż odmawiał modlitwy. Królowa na wózku jadąc na plac stracenia, a wiedząc, w którym domu ksiądz katolicki czuwa przy oknie, aby jej rozgrzeszenie udzielił, otrzymała takowe. Za nimi tak samo gilotyną ucięto głowę najzaciejszej z niewiast, Elżbiecie. Do tylu męczenników francuskich słusznie rodzinę królewską zaliczyć można.

Lecz cóż potkało bezbożników, owych przywódców *rewolucyi*? Bo czyżby im ujsć mogło bezkarnie tyle morderstw i zbrodni tyle? Z ogólnej matni podczas niebezpieczeństwa takie mądre ryby znikać umieją. Publiczna zaś klęska mało ich obchodzi. Czemże jest kraj, jego prawa, obyczaje, jednym słowem, ojczyzna dla takiego, który pławi się we krwi swoich współbraci, morduje kapłanów, starców i dzieci? Lecz i oni nie uszli karzącej ręki boskiej. Pochwycili berło, jakby cacko do ręki; miecz sprawiedliwości, jakby zabawkę; aliści poznali, że ciężkie to na ich ręce godła, że unieść tego nie mogą, użyć nie umieją, a nadużyć łatwo. Nadużywali też ich wszyscy, a nadużycia te głową płacili. Z kolei jeden po drugim, wszyscy przywódcy *rewolucyi* i konwencyi narodowej ginęli na rusztowaniu. Ścinał głowy gilotyną; pod gilotyną spadły ich głowy bezbożne. Jakoż 16 ich śmiercią na rusztowaniu od gilotyny odpokutowali swe zbrodnie; 3 sami sobie odebrali życie; 8 poszło na wygnanie; 7 skazano na dożywotnie więzienie; 4 umarło w szpitalu obłąkanych w Bicêtre.

A kościół Chrystusa jak przeniósł to wymierzone na swą zgubę spiknienie bezbożności? Kościół, dzieło samego Boga, w przeciwnościach, jak złoto w ogniu, czyści się. Świetniejszym też wyszedł po tem najstraszliwszem, rzecz można, prześladowaniu. W ogniu tym zrzucił i pozbył się niejednej pleśni wiekowej; w synach swych podniósł się do godności wyznawców, sięgnął po palmę męczeństwa. Obejrzał też baczenie broń swoją duchową, podniósł naukę, wyższej wielkości zapragnął; a choć utracił całe swe mienie, bogactwa i znaczenie świeckie, ubogie dziś duchowieństwo francuzkie jaśnieje wielką nauką i cnotami wielkimi, a wzorem jest dla duchowieństwa katolickiego świata.

Kościół umiał zagoić swe rany. Na przekor bezbożności, po śmierci Piusa VI na wygnaniu, cudownem prawdziwie zrządzeniem Opatrzności, innowiercy, Rossyanie i Anglicy, wypędziwszy Francuzów z Włoch, przygotowali wybór nowego Papieża. Kardynałowie zebrali się w Wenecyi, a Pius VII zasiadł na stolicy Piotrowej. Pokazało się, że filozofowie tak samo jak i kacerze nie mają ducha proroctwa. W XVI wieku wieścili starsi bracia rewolucyi upadek kościoła; w XVIII wieku patrząc na tryumf bezbożności, śmielej pewnie prawili jeden niedowiarek: *pilnujcie waszego papieża; miejcie o nim staranie; namaśćcie go po śmierci; bo przepowiadam wam, po jego zgonie drugi już nie nastąpi. Koniec to papieztwa; śmierć katolicyzmu.*<sup>1)</sup> Biedaczysko zgrzytał pewnie zębami i gniewał się, a schnął, widząc jako żądza bezbożnych ginie i przepada.<sup>2)</sup>

Niedługo Bonaparte, syn rewolucyi, otworzył kościoły w całej Francyi, powołał z wygnania kapłanów, przywrócił cześć Boga; a w tej samej katedrze, gdzie bezbożność takie wyprawiała obrzydliwości, Pius VII papież koronował go na

<sup>1)</sup> W te słowa odezwał się do sekretarza nuncjusza apostolskiego w Paryżu niejaki Cerutti redaktor *l'feuille villageoise*.

<sup>2)</sup> Ps. 111. 10.

cesarza pod imieniem Napoleona I. Nastąpił zwrot religijny, a dziś na tej ziemi, tak ciężko doświadczonej, zakwitła pobożność, krzewią się dobre obyczaje; wznoszą zakłady naukowe i dobroczynne, jakie są chwałą religii i cywilizacji chrześcijańskiej.

Od niedowiarków naszych czasów.

5. Lecz nie sądzcie, bracia, aby ze szczytem odcięto łeb hydrze bezbożności. Potwór to straszliwy. Jeden łeb utniesz, wnet mu inny odrasta. Kiedyś, da może Bog! rozpowiem wam, ile tego jadu bezbożności przeciekło wówczas i do naszej krainy; ile się dusz potruło; ile serc zakrwawiło; ile przecierpeliśmy niedoli i klęsk publicznych! Dziś nie ma na to czasu.

Wspomnę wam jeno, iż bezbożność weale się za zwyciężoną nie ma, weale broni nie składa. Owszem coraz zaostriża swe strzały, ponawia szturm do kościoła Chrystusowego. Krótkie, 100 dni niecałe było panowanie komuny w jednym Paryżu, a pokazało się, że niedowiarstwo nie stało z założeniami rękami. Zapuściło silne korzenie nawet w niższe warstwy społeczne, a prócz morderstw ludzi bezbronnych, arcybiskupa paryskiego, kilku kapłanów i obywateli; prócz straszliwej rzezi w bratniej i domowej waśni, wobec nieprzyjaciół, z nietajoną radością patrzących na to zniszczenie Francji; bezbożność, z rozwiniętymi chorągwiami, po raz pierwszy, publicznie odprawiała procesje po ulicach Paryża, a roznieciwszy pożar domowej wojny, motłoch, kobiety nawet zaprawiła do rzeczy, zniszczenia, podpalania własnych ognisk, pałaców, muzeów, bibliotek! Postęp widoczny. Winszujemy go niedowiarstwu, bo na co innego zdobyć się ono nie może; ale ostrzegamy ludzkość.

Nie w jednej tylko Francji bezbożność łeb podnosi do góry. Przepływa ona w straszliwej powodzi, Europę, świat cały. Gdy zaś wie dowodnie, że kościół Chrystusa *na opoce* na Piotrze jest zbudowany, pracuje wszędy nad poruszeniem tej podwaliny. Przenieśliśmy w milczeniu te napady wro-

gów, gdyby sami katolicy, *falszywi bracia*, nie dodawali im otuchy, jedni grzesznem milezeniem, drudzy potakiwaniem bezbożnem; a są i tacy, którzy posunęli się do *czynów, i za spełnione je* <sup>1)</sup> mając, jako na jakimś *dobrem* opierają się *prawie*. Patrzcie w przeszłość i uciecie się, niebaczni!

Pius IX, chwała katolicyzmu, świętość na tronie, korona Włoch, który pierwszy podniósł sprawę ich wyswobodzenia, możeż nie pragnąć szczęścia ludów, chwały i wielkości swej ojczyzny? Wadzi wam jednak mało *świeckie* jego *państwo*. Czy jak będzie mniejszym u świata, więcej poszanują go wiecy u świata? Czy głos jego poważniejszym będzie i dojdzie pewniej uszu tych, którzy gdzieś tam wysoko siedzą na tronach, kiedy jakiś nieznany starzec, ksiądz ubogi, poważy się w imię boże upominać ich o pogwałcone prawa ludów; dawać nauki królom, karcić ich zбочenia, wymieniać im na oczy ich gwałty i niesprawiedliwość?... Odpowiedźcie.

Nie tron to monarszy, *władza świecka*, panowanie ziemskie, jako się wam wydaje. To tron ducha, władza prawa, panowanie sprawiedliwości. A wy go obalić chcecie? Postawił go Bóg ku obronie słabych i uciśnionych. I spełniał on przez ośmnaście wieków to posłannictwo. A dziś dopiero ci sami, których przez tyle wieków osobą i życiem swem zasłaniał; których ojczyznę od Attylów i Genzeryków ocalił; a Europę całą i cywilizacyą od zalewu barbarzyństwa i mahometanizmu obronił on jeden; ci sami, których kraj ubogacił, upiększył, zabudował arcydziełami sztuki, uzacnił wielkością wiedzy i natchnienia, a dziś jeszcze czyni pożądaną ojczyzną wszystkich narodów ziemi, stolicą świata, *Miastem Wiekuistym*, nie na mieczu zdobywczym Rzymian, lecz na mieczu ducha i prawdy osiadłem; ci sami własnymi rękami spychają go z tronu, i by to dzieło boże nie było, jużby je dawno byli zepsowali i zburzyli!!

<sup>1)</sup> *Faits accomplis*, tytuł prawa europejskiego XIX wieku!

Gardłują nie dziw Włosi, lecz co większa i wy za nimi powtarzacie: *Rzym musi być stolicą Włoch!* Któż może ścierpieć, aby małe jakieś państewko było w środku wielkich i *zjednoczonych Włoch*? Papież musi ustąpić!...

O zgrozo! jakże nas to już bezbożność wyedukowała! Toć zatraciliśmy już pierwsze, przyrodzone poczucie prawa i sprawiedliwości! Wedle tej zasady bardzo słusznie przyjdą drudzy, jakoż i przychodzą komuniści i socjaliści, i wyrzucają innych z własnego ich domu, jeżeli jeno siłę mają po temu. Cóżby to było, gdyby dom twój dotykał królewskiego pałacu, lub majątność twoja leżała pośrodku mienia wielkiego bogacza! Bierz kij żebraczy i idź w świat, błogosławiąc tych, którzy ci taką wymierzili sprawiedliwość! Tego też chcą, tego domagają się bezbożni, iżby papież z własnego domu, z dziedzictwa nie swego, co więcej jeszcze waży, ale z dziedzictwa św. Piotra, z jego stolicy ustąpił, a z kijem żebraczym poszedł po świecie, dla tego, że tam jakiegoś królikowi stolicy brakuje! Ustąpi pewnie. Nie ma nic brutalniejszego nad siłę. Rzym będzie stolicą Włoch; ale *stolicą świata*, stolicą katolicyzmu nie będzie!...

Co najpocieszniejsza, iż jeszcze gniewają się i złoszczą po większej części adwokaci i *prawnicy*, którzy dziś światem trzęsą, że papież broni praw swoich; że jedna dziś jeszcze stojąca w świecie duchowa potęga zastawiać się za niezważoną sprawiedliwość, której uosobionym jest, w imię boże, stróżem. Wyprzec mu się więc każą, nie tego marnego kawałka ziemi, co go kończyną nóg depcze, lecz godności i posłannictwa swego; wyprzec mu się każą Chrystusa, zasad ewangelii, gdyby, nie mogąc stawić czynnego oporu, choć jednym słowem: *non possumus!* *nie godzi się!* nie bronił siebie i posłannictwa swego. Wy przeto prawnicy, wy adwokaci podnieście gwałt, siłę, przemoc do godności prawa europejskiego. Wszak niedawno było prawo pięści; były i inne prześliczne prawa, o jakich wstyd wspomnieć. Cóż szkodzi, że jeszcze odżyją z dzisiejszemi wielkimi państwami! Podajcie maczugi i dzidy Attylów, Genzeryków, Tamerlanów



w ręce naszych wojowników; niech wyprawia na zdobycie państw i królestw! Co to szkodzi, że niwy Europy znów się zafarbują. Wszak wedle was potrzebne, izby posiew postępu krzewił się, a z czasem przyniósł owoce! Lubo zrzucawszy maskę, niech nowy król włoski, zagrabiwszy posiadłości papieżkie, zasiądzie jako nowy Cezar na tronie w Rzymie, a z kapitolu w imię Jowisza, rządzić pocznie Włochami; to raz przecie otworzą się oczy nasze, i zrozumiemy mądrą politykę dzisiejszą! Taka wielkość i cesarstwo takie znane jest wszystkim, którzy czytać umieją. Stoją jego pomniki w historii. <sup>1)</sup> Lecz *w imię Boga*, w imię religii Chrystusowej, w imię cywilizacji chrześcijańskiej z tem się odzywać, to bluźnierstwo, bezbożność, głupota, a pomiędzy nami, to nowy kamień, kamień najeźszczy rzucony na grób własnej naszej matki, ojczyzny naszej miłej!

Oto historia kościoła Chrystusowego od lat przeszło tysiąca ośmset aż do dni naszych! Karty jej wszystkie podobne są do siebie; wszystkie krwią i męczeństwem zapisane; wszystkie chwałą i tryumfem religii boskiej promienne. Widzimy ustawiczne pokuszenia nieprzyjaciół, aby obalić i zniszczyć dzieło boże. Widzimy, jako ta łódź na morzu świata wciąż miotana bywa falami niespokojnych namiętności ludzkich. Widzimy, jako ją okrywają wały wzburzonego morza złości i przewrotności, i zdają się co chwila grozić jej zatopieniem. Już drżymy, już lękamy się, jak uczniowie

<sup>1)</sup> Rozsądniejsi, a raczej trzeźwiejsi mężowie stanu Włosey: Gioberti, Cezar Balbo i inni, widzieli tę spadzistość, po jakiej obsunąć się miały Włochy w przepaść. Ten ostatni napisał prawie duchem wieszczym w r. 1850: „nous verrons les souvenirs *in oportuns* de „l'empire romain, la prétention de le renouveler, égarer nos générations et exercer une déplorable influence sur notre histoire moderne.“ *Histoire d'Italie*, t. I. k. 109.

na morzu. Lecz choćby nie przez wiarę, to z doświadczenia wieków tylu widzimy, jako w tej łodzi z uczniami swymi płynie też Chrystus; a choć zasypiać się zdaje, i puszcza łódkę na igrzysko wiatrów; choć wały morskie zbyt gwałtownie uderzają i okrywają ją; gdy zatrwożeni uczniowie, Piotr w następcach swoich z drugimi biskupami przypadną do Pana, a zawołają: *Panie, zachowaj nas, giniemy!* Pan Jezus wyrzuciwszy im *małą wiarę*, wstaje, *rozkazuje* wzburzonemu *morzu i wiatrom i stawa się uciszenie wielkie.*

To nam poświadcza historya przez XVIII wieków. A nie zwietrzało słowo pańskie, ni też osłabła prawica Wszechmocnego!

## Niedziela piąta po Trzech Królach.

„Panie, iżaliś nie posiał dobrego nasienia na roli twojej?

(U św. Mateusza w r. 13. w. 27.

Któryż kiedy gospodarz rolę swoją nieczystem posiewa ziarnem? Czyż każdy nie dobiera, czasem nawet nie przepłaca i z daleka nie sprowadza ziarna do siewu? A gdy czystem ziarnem zabogaci swą rolę, spodziewa się pięknego plonu, obfitych urodzajów.

To samo czyni i gospodarz niebieski, Pan Jezus. Zstał on z nieba na ziemię; z nieba też sprowadził czyste ziarno nauki boskiej; a chodząc od wsi do wsi, od miasta do miasta, rzucał je, jako zdrowe nasiona, do serc wierzących. Mało na tem, własnym utwierdził ją przykładem, a polał krwią swoją, by tem pewniej mógł obfitych doczekać się plonów. Zkądże więc między tem czystem ziarnem nauki niebieskiej tyle ukazuje się kłakolu?

I ludzie jako ludzie, jedni się gorszą; inni potwarzają dzieło boże; byli nawet tacy, którzy utrzymywali, iż sami dobrzy składają kościół Chrystusa; inni znów złych nie widzieli w kościele, gdyż wedle nich, sprawiedliwość Chrystusa pokrywa wszystkie niegodziwości ludzkie; <sup>1)</sup> a jeżeliby ludzie

---

<sup>1)</sup> Luter i Zwingliusz.

mieli wiarę w usprawiedliwienie, wszyscy, najgorsi nawet i zbrodniarze, zbawieniby byli.

Te wszystkie błędy i domysły ludzkie obala ewangelia dzisiaj. Chciejmy ją tylko dobrze wyrozumieć. Lecz któż nam da światło z góry ku wyrozumieniu mądrości bożej? Bóg tylko jeden.

Błagamy cię, Duchu najświętszy, Boże! oświeć promieniem twej łaski serca nasze, iżbyśmy zarzekłszy się przesądów bezbożności, wyrozumiewali prawdy święte. Daj nam też wyrzucić kąkol z serca naszego, jaki nieprzyjaciół zbawienia wciąż tam posiewa, a dopomagaj do wzrostu czystego ziarna nauki boskiej, byśmy, rosnąc w cnotach, stokrotny przynosili owoc chwały Boga i zbawienia naszego! Za przyczyną błogosławionej Boga rodziwej, Maryi!

## I. Homilia.

Co. znaczy królestwo niebieskie w tej przypowieści?

1. *Podobne się stało królestwo niebieskie człowiekowi, który posiał dobre nasienie na roli swojej. Królestwo niebieskie, Królestwo Boże, Chrystusowe bardzo gęsto w ewangelii oznacza kościół boży, społeczność wszystkich wiernych. Królestwo to Chrystus nabył ceną krwi swojej, i zgromadził je ze wszystkich narodów, a rządzi niem i sam niewidzialnie, i widzialnie przez Namiestnika swego i biskupów, następców apostołów. Słusznie przeto zowie się królestwem Chrystusowem, a bożem, iż nie na podobieństwo królestw ziemskich rządzą tam berłem żelaznem i mieczem materyalnym wojują; ale w królestwie tem stoi prawo boże, prawo miłości; a miecz jego to słowo boże, skuteczne i przeraźliwsze, niżeli wszelaki miecz po obu stron ostrzy, i przenikające aż do rozdzielenia duszy i ducha, stawów też i spików, i rozeznawające myśli i przedsięwzięcia serdeczne.<sup>1)</sup>*

<sup>1)</sup> Żyd. 4. 12.

Gdy zaś królestwo to Chrystusowe, prawem bożem sprawiane, ludzi doprowadza do wiecznego i niebieskiego po śmierci królestwa, bardzo słusznie też *królestwem niebieskiem* się zowie.

O tem królestwie Pan Jezus wiele wypowiedział przypowieści. Popularnem tem nauczaniem chciał dać poznać ludziom, prostaczkom nawet, jak doń wchodzić; jak się w niem sprawić: jak sobie poczynąć powinni, iżby byli godnymi tego królestwa obywatelami, świętymi za życia, świętymi, a błogosławionymi po śmierci.

Kto gospodarz? i co czyste ziarno?

W tej dzisiejszej ewangelii Pan Jezus zrównywa *królestwo niebieskie do człowieka, który posiał dobre nasienie na roli swojej*, do dobrego gospodarza, który dobrze czyści ziarno ze wszelkiego chwastu i zielska; a niekiedy przepłaca, z dalekich stron, z zagranicy nieraz sprowadza czyste nasienie i posiewa swą rolę. Gospodarze tu jesteście prawie wszyscy, to znacie z doświadczenia, iż kto chwasty sieje, chleba się nie naje.

I ten tedy gospodarz niebieski, nie kto inny, tylko Pan Jezus, dobre posiał nasienie, czystą naukę, z nieba wziętą na roli sere wiernych; a przytem dał im wiernych pasterzy, którzy tę naukę ludowi opowiadają, wyjaśniają, ku dobremu nawodzą, o złem ostrzegają. Dał im i łaski Sakramentów św., by się w tych źródłach zbawiennych oczyszczali, i uświętobliwiali, a do dobrego i wytrwania w cnotach świętych zagrzewali. Dał im nie tylko swoje boskie przykłady i wzory, ale chcąc im pokazać, że i ludzie do takiej doskonałości za łaską bożą postąpić mogą, dał im przykłady i wzory ludzi świętych w kościele. A kiedy mogli ci i te, czemużbyście i wy nie mogli?

Jednem słowem niczego nie opuścił ten dobry gospodarz, Pan Jezus, żeby to ziarno, jako czyste było posiane na roli sere ludzkich, tak też rosło, jako czysta pszenica boża, i przynosiło owoc stokrotny. Owoce bo też nie lada-



jaki, a owoc czystej i złotej jako sandomierki pszenicy, pszenicy czystości cnoty chrześcijańskiej, złota miłości Boga i bliźniego.

Kto czeladka? kto nieprzyjaciel, i co kąkol?

2. Tymczasem cóż się dzieje? *gdy ludzie spali, przyszedł nieprzyjaciel* niebieskiego gospodarza i *nosił kąkol między pszenicą i odszedł*. Jak każdy gospodarz, tak i Pan Jezus w kościele swoim ma też czeladkę, robotniki swoje, ludzi, którzy powinni są domu jego i gospodarstwa i roli pilnować, czuwać we dnie i w nocy, iżby gospodarz żadnej nie miał szkody, żadnego upadku. Tą czeladką pańską w kościele Chrystusowym są biskupi i kapłani. Aleć oni są ludzie; potrzebują snu i odpoczynku. Niekiedy przy samej pracy zadrzemie niejeden, i spuści z uwagi trzodę pańską; a jakieś tam pasie wieprze i własnych szuka zysków.

Otóż kiedy czeladka i słudzy pańscy zadziemia i pośpią się, przychodzi naówczas *nieprzyjaciel*, djabeł, jak Pan Jezus to miejsce niżej wyklada <sup>1)</sup> przychodzą jego też słudzy i czeladź jego; synowie jego, ludzie złi i przewrotni. Jedni też złym przykładem i zgorszeniem; inni namową i pochlebstwem; inni piosenką i książką nieczystą, między tę pszenicę ręką bożą zasianą, krwią bożą skropioną, narzucają kąkol kłamstwa, zwodnictwa i niewiary. I do czasu to nie znać. Niwa pszenicy zdala pięknie się i równo zieleni. Nie odróżnisz wtenczas pszenicy od chwastu, kąkolu i kostrzewy. Dopiero gdy *urośnie trawa i owoc uczyni* i w kłos się zawiąże, *wtedy między pszenicą pokaże się i kąkol*. To samo bywa i między ludźmi.

Nieznaczone złego zaczątki.

Pospolicie mówicie: *zły i w kościele się nie naprawi; dobry i w karczmie się nie zepsuje*. Nieprawda to, bracia

<sup>1)</sup> Mat. 13. 39.

moi. Jak dobre nie od razu zabiera się i krzewi, i owoce przynosi w sercu człowieka, ale do wzrostu swego czasu potrzebuje nie mało. Jak kłos nie od razu wystrzeli z ziarna pszenicznego; tak samo i złe. Małe to ziarneczko. Zdaje się z pozoru, że to nie nie szkodzi jedno słóweczko zgorszenia. Aż oto z czasem rozrasta się ono jak złe chwaścisko, tłumi wszystko dobre i o zgubę wieczną duszę przyprawia. Zda się niejednemu, iż się nie zgorszy czytając złą książkę. Innemu się widzi, że się nie popsuje złem towarzystwem i mową gorszącą. Inny myśli: cóż mi to szkodzi, choć pójdę do karczmy, kiedy się tam ani upiję, ani żadnego grzechu nie dopuszczę. Aż tu nie wiesz, z kąd ci się potem złe i chętko do złego weźmie. Z początku tego nie znać. To jak kąkol w pszenicy. Wszystko się pięknie zieleni. Aż gdy podrośnie i na owoc się wiązać pocznie, pomiędzy pszenicą pokaże się i kąkol, a w twojej duszy, niedawno czystej, pobożnej, świętej, wyrośnie nałóg to przekleństwa, to złości, to pijaństwa. Gdzieindziej wśliźnie się gad niewiary. Tam wsunie duch nieczystości, i przywali, jak chwaścisko, dobre ziarno pszenicy i zgłuszy je do szczytu.

A jeżeli kapłani, jako słudzy niebieskiego gospodarza zasypiać niepowinni, a czuwać mają we dnie i w nocy nad rolę pańską, by w nią djabeł i zły człowiek nie nasiał kółku; i wy, bracia, niemniej nad rolę serca waszego pilnie czuwać powinniście. Nie przyjmujecie tam żadnych nasion diabelskich, żadnego zgorszenia; owszem chodujecie i pielęgnujecie nasionka wiary, pobożności, czystości, świątobliwego żywota; przy łasce bożej czynicie co z was jest, i pomagajecie im do wzrostu, iżby wyrosła z nich piękna i czysta pszenica boża i zdała się do gumna niebieskiego gospodarza.

Gorliwość sług pańskich.

3. *Słudzy gospodarscy*, widząc pomiędzy pszenicą kółko, przystąpiwszy do gospodarza rzekli mu: *Panie, iżaliś nie posiał dobrego nasienia na roli twojej? z kąd tedy kółko ma?* Z kąd bierze się tyle niedowiarstwa, bezwstydu, rozpusty i pi-

jaństwa, kiedyś ty czystą i świętą naukę zostawił w kościele twoim? *I rzekł im gospodarz: nieprzyjazny człowiek, zawistny djabeł, ojciec kłamstwa od początku, on to uczynił.* On to zawsze okiem zawiści pogląda na człowieka i zagubić go pragnie. Ci też wszysey, którzy są z jego ranienia, jako niedowiarki, rozpustnicy, pijanice, zdziercy, którzy Boga w sercu nie mają, albo *których bogiem brzuch jest*, oni to popolicie czynią i na to się przesadzają, aby siać kąkol między pszenicę, szeześcić niewiarę, kazić obyczaje publiczne.

*Śludzy, usłyszawszy to, oburzeni na tyle złości i przewrotności, uniesieni przytem żarliwością o chwałę bożą i zbawienie dusz, rzekli mu: chcesz li, Panie, iż pójdziemy zaraz i zbierzemy, a z korzeniem wyrwiemy ten kąkol? I rzekł im Pan: nie, abyście snadź zbierając kąkol, nie wykorzenili zaraz z nim i pszenicę.* Roztropny gospodarz powściąga niewczesny zapal i gorączkowe usposobienie sług swoich. *Do- puścić obojgu rość aż do żniwa, do czasu sądu. A czasu żniwa rzekę żęńcom, aniołom moim: zbierzcie pierwaj kąkol, a zwiążcie go w snopki ku spaleniu.* Odłączyć kozły od owiec i postawcie ich po lewicy, gdzie usłyszają wyrok sprawiedliwości: *idźcie przekłęci w ogień wieczny, który jest zgotowany djabłu i aniołom jego.* <sup>1)</sup> *I wrzucą je w piec ognisty, tam będzie płacz i zgrzytanie zębów.* A pszenicę zgromadźcie do gumna mego; wybranych moich postawcie po prawicy mojej, gdzie usłyszają słowo pociechy i wesela: *pójdźcie błogostawieni Ojca mego, otrzymajcie królestwo wam zgotowane od założenia świata.* <sup>2)</sup> *Tedy sprawiedliwi świecić będą jako słońce w królestwie ich.* <sup>3)</sup> Taka przyszłość, takie szezczęście. królestwo niebieskie czeka cnotliwych, świętych, ową czystą i wybraną pszenicę bożą, Taka kaźń potka grzeszników, ów kąkol nieczysty; kiedy w swem sercu i w sercach bliźnich tłumią dobre nasiona wiary i pobożności; krzewić się natomiast po-

<sup>1)</sup> Mat. 25. 41. <sup>2)</sup> Tam. w. 34.

<sup>3)</sup> Mat. 13. 43.

zwalają kłakolowi kłamstwa i kacerstwa, nieczystym chwa-  
stom bezbożności.

### Nauka parafialna.

O mocy złego ducha i o znoszeniu różno-  
wierców.

Pierwsze pytanie.

1. Dwa ważne pytania nasuwają się z tej ewangelii. Pierwsze: jeżeli Pan Jezus, jako Bóg, rządzi swoim kościo-  
łem, a strzeże go, czemuż dopuszcza, ażeby *nieprzyjazny człowiek*, djabeł, między pszenicą siał kłakol? Czyż djabeł mocniejszy jest od Pana Boga? Czyż dziś jeszcze można pleść duby o dobrym i złym Bogu, o *bogu białym i czar-  
nym*, jak wierzyli nasi praojcowie, pogańscy Słowianie; o *dobrym i złym początku*, jak przypuszczali dawni filozofowie, a gnostycy duby po nich powtarzali? Jeżeli zaś Bóg jest wszechmogący, czemuż pozwala szatanowi płać figle, a ludzi kusić i zwodzić?

Trudne dla rozumu do rozwiązania.

Wielkie to zagadnienie. Suszyli nad nim mózgi dawni mędry. I dziś nikt go nie rozwiąże, kto nie trzyma się je-  
dynej prawdy w kościele bożym. Dawni filozofowie, kusząc się je rozwiązać przy świetle samego rozumu, zeszli na bez-  
droża. Dzisiejsi też idąc za nimi, słowo w słowo powtarzają ich błędy. Chcąc wyjaśnić zkąd się złe wzięło na ziemi, kiedy Bóg jest dobry? niektórzy przypuszczali dwóch bogów, jednakże potężnych. Obaj oni w ciągłej z sobą wojnie. Tak wierzyli magowie persey. Przypuszczali oni Ormuza i Ahry-  
mana, boga światłości i boga ciemności, ducha dobrego i du-  
cha złego. Inni wszystko dobrem zwali; bo wszystko z Boga wypływa i wszystko jest bogiem. Dzisiejsi mędrkowie nie mogąc się zdobyć na coś lepszego, brednią tę mają za wy-

skok mądrości i powtarzać się jej nie wstydzą. Wychodzi to na ubóstwienie człowieka i całego świata, z greckiego *pan-teizmu*.

#### Początek złego.

*Uczył Bóg człowieka na wyobrażenie i podobieństwo swoje.* <sup>1)</sup> Stworzył go więc duchem wolnym i nieśmiertelnym. A jako człowiek, wolnym będąc, zgrzeszył i dziś grzeszy; tak i aniołowie, jako duchy, wolną wolą obdarzeni, rozmiłowawszy się w sobie nieporządnie i w swoich doskonałościach, zgrzeszyli też i odpadli od Boga. Ci są *złymi duchami, djabłami*, jak ich zowią pospolicie. Oni pierwszych naszych rodziców, zajrzawszy im szczęścia ich, namowili do grzechu. Nie jest przecież taka moc ich i władza, żeby się Bogu przeciwieć, lub ludzi gwałtem do nieprawości popychać mogli. Wolna wola każdego pozostaje nieporuszoną. A jeżeli z jednej strony czart, podnietami ciała, zgorszeniem świata, pychę żywota nęci człowieka do złego, czyli *kusi go*; z drugiej strony Bóg, chcąc ubezpieczyć nasze zbawienie, daje każdemu anioła stroża, a łaską swoją i obietnicami żywota wiecznego wolę naszą dźwiga ku niebu, pociąga do dobrego. Rzekł jeszcze pogański poeta: *nęci rozkosz każdego!* <sup>2)</sup> Świętych też ciągnie i nęci ku Bogu rozkosz wieczna, miłość prawdziwa. Ukażesz dzieciakowi orzeszki i przynęcisz go, mówił św. Augustyn, Bóg nam niebo ukazuje i nęci nas ku dobremu.

#### Pokuszenie djabelskie.

Pan Bóg przeto nie nasyła djabła, ni nas kusi, bo *Bóg nikogo nie kusi*, mówi św. Jakób; *lecz każdy bywa kuszony od własnej pożądlivości, pociągniony i przynęcony. Zatem pożądlivość gdy pocznie, rodzi grzech; a grzech gdy wykonany będzie, rodzi śmierć.* <sup>3)</sup> Zwłaszcza po dokonaniu dzieła odku-

<sup>1)</sup> Rodz. 1. 26.    <sup>2)</sup> Trahit quemque sua voluptas.

<sup>3)</sup> Jak. 1. 13.



pienia, gdy Chrystus złupił księstwa i zwierności i zmasał cyrograf dekretu, który był nam przeciwny, i ten zniósł z pośredka, przybiwszy go do krzyża, <sup>1)</sup> startą była głowa węża, ojca kłamstwa od początku gdy on uwiódł naszych rodziców. A on sam, smok, węź stary, który jest djabeł i szatan, uchwycony przez anioła i związany, wrzucony jest w przepaść i zamknięty i zapieczętowany, aby nie zwodził dalej narodów. <sup>2)</sup> To widział Jan św. w objawieniu. Przetoż św. Grzegorz mówi: djabeł czekać dziś jeszcze może, ale ukąsić nikogo nie może.

#### Zastosowanie do życia.

Z niewielu tych słów pokazuje się, jak nauka kościoła jasną jest i zrozumiałą, dla samych dzieci i prostaczków dostępną: kiedy nad tem daremnie smażyli sobie mózgi mędrkowie dawni i dzisiejsi. Jakie zaś dziwolągi popisali, w jakie popadli manowce, niepodobna byłoby wam wszystkiego wypowiedzieć, ani w głowach waszych pomieścićby się to mogło. Toć niektórzy nawet wolnej woli odmówili człowiekowi, a zrobili zeń jakąś maszynkę w ręku Boga. Inni Boga na dwie rozbili części, i zrobili dobrego i złego, białego i czarnego boga. Inni wszechmocności zaprzeczyli, a djabeł zrobili od Boga władniejszym.

Tymczasem nauka boska podaje nam do wierzenia, iż Bóg jest wszechmocnym Panem całego stworzenia, a aniołowie, jako i ludzie, są opatrzeni wolną wolą, jako istoty duchowe. Człowiek wolną wolą przy łasce Boga może na niebo zarobić; swą znow złą wolą, albo swawolą, pogardzwszy łaską na piekło zasłużyć może. Tak samo i aniołowie. Dobrzy też patrzą na twarz bożą; upadli albo grzeszni, wyrzuceni z nieba, niemniej jednak pod wszechmoenną ręką Boga zostają. Nie są ani tak potężni, jako Bóg, ani tyle władni, iżby bez woli bożej cośkolwiek robić, albo człowiekowi szkodzić mogli. Jeżeli więc grzeszysz niejedną, nie

<sup>1)</sup> Kolos. 2. 14. <sup>2)</sup> Objaw. 20. 1.

mów, że cię tam *złe* do grzechu popchnęło; nie mów, że ci djabeł szeptał do ucha; że cię szatan kusi i oprzeć się nie możesz. Oh! braciszku! bywając i poduszczenia djabelskie; ale kusi cię djabeł przez twoją własną pożydlivość: ciało rozpustne; którego nie powściągasz munsztukiem postu i umartwienia; przez złe narowy, gdy sobie nie odmówić nie chcesz; a ciągnie cię nałóg nieszczęsny to do karczmy, na pijaństwo i hulatykę, to do cudzej obory lub stodoły, na cudzą łąkę i pole; innego zaś rozpala płomieniem nieczystym lub pobudza do gniewu, zemsty, nienawiści. *Spijacie wszyscy nieprawość jako wodę*, <sup>1)</sup> i zmawiacie na djabła. Wasza to zła wola, wasza *swawola*, że jej pod wolę Boga, pod jego święte prawo nie poddajecie, wyrabia te niegodziwości. Ściągnie też niewątpliwie na was wcześniej później sprawiedliwy gniew boży. Albowiem każdego z was Pan Bóg *ostawił w ręce rady jego*, jak mówi mędrzec. *Przydał mandaty i przykazania swoje. Jeśli będziesz chciał mandaty zachować na wieki miłą wiarę trzymać, zachowają cię, będzie ci dobrze i szczęście na ziemi. Położył przed cię wodę i ogień, do czego chcesz, ściągnij rękę swoją. Przed człowiekiem żywot i śmierć, dobre i złe, co mu się podoba; będzie mu dano.* <sup>2)</sup> Na co zasłużysz, to odbierzesz. Jeśli wyrośniesz, jako czysta pszenica w kościele bożym, pójdziesz do gumna niebieskiego gospodarza, do nieba. Jeżeli zaś pozwolisz w sercu twem rozrość się kłakowi nieczystości, a zagłuszysz nasiona wiary, jako kłakol zbiorą cię i wrzucą w piec ognisty, w piekło gorące.

Pomieszanie złych i dobrych w kościele.

Nie ma się więc czem gorszyć, kiedy widzimy złych i dobrych, jako kłak z pszenicą pomieszanych w kościele Chrystusowym. Nie trzeba się gorszyć złem życiem chrześcian. Mają oni wielkie pomoce ku dobremu i obfite łaski Sakramentów św., lecz mimo to nie przestali być wolnymi,

---

<sup>1)</sup> Job. 15. 46. <sup>2)</sup> Eklez. 15. 14

mogą ściągnąć rękę do czego zechcą. Gdy zaś i po chrzcie pozostaje pożądlivość, a wyradza ową walkę ustawiczną ducha z ciałem, dobrego ze złem, cóż dziwnego, że niestety zbyt często kończy się ona przegraną dla człowieka! *Nie czyni on bowiem zbyt często dobrego, które chce, ale złe, którego nie chce, to czyni. Kocha się wspólnie z zakonem bożym; lecz widzi inny zakon w członkach swoich, sprzeciwiający się zakonowi umysłu swego.* Przetoż św. Paweł wołał: *nieszczęsny ja człowiek! kto mię uwolni od ciała tej śmierci?* I odebrał odpowiedź: *łaska boża wybawi przez Jezusa Chrystusa Pana naszego.*<sup>1)</sup> Zapewne, łaska jeno boża podnosi i dźwiga człowieka z kału grzechów, z upodlenia i znikezemnienia. Łaską bożą stoimy i mocni jesteśmy. Łaską bożą uświęcamy się i uświęcoblwiamy. Łaską bożą rośniemy w cnotach i doskonałości, jako piękna i złota pszenica na niwie gospodarza niebieskiego, którą dali Bóg, żeńcy jego, aniołowie, zbiorą do gumna, do nieba, czasu żniwa, w dzień ostateczny.

#### Drugie pytanie.

2. Drugie niemniej trudne pytanie nasuwa się z tej ewangelii. Pan Jezus nie każe sługom zbierać kłakolu przed żniwem, by snadź przy nim nie wykorzenili pszenicy. Każe więc znosić cierpliwie kacerzów i ich nauki, a w żadnym razie nie każe ich niepokoić lub prześladować. Znośliwość ta z łacińska zowie się *tolerancyą religijną*. Pytać więc i słusznie można: co o tej znośliwości trzymać trzeba? Tem więcej, że kościołowi wyrzucają wszyscy prześladowanie ciężkie, a nawet palenie kacerzów.

#### Broń kościoła.

Nie małe i to zagadnienie. Błędów tu pełno; potwarczy na kościół jeszcze więcej. Prawda jednak religijna jasna

<sup>1)</sup> Rzym. 7. 19.

jak słońce. Chrystus nie posłał apostołów z mieczem na opowiadanie ewangelii. Nie Mahomet to; a ewangelia nie Alkoran. Miecza nawet ku swej obronie używać zakazał. *Modlitwa i łzy, w końcu męczeństwo i śmierć za prawdę, oto broń kościoła.* Pan Jezus rzekł do Piotra, który dobył korda w jego obronie: *włóż twój kord w pochwy; albowiem wszyscy, którzy miecz biorą, mieczem poginą.* <sup>1)</sup> Krzewić przeto, ani bronić religii swej, Pan Jezus mieczem nie kazał.

#### Zachowanie się z innowiercami.

Jak zaś wychodzić trzeba z innowiercami, pokazał to i w dzisiejszej ewangelii, gdy żarliwym sługom wzbronił wrywać kłólu przed żniwem. Inną razą, już nie w podobieństwie, a wyraźnie to wypowiedział. Samarytanie żyli w odszczepieństwie od kościoła jerozolimskiego. Stawili oni ołtarz przeciw ołtarzowi, kościół na górze Garizim naprzeciw kościoła w Jerozolimie, co było prawem zakazane. Pan Jezus wchodził często do kościoła jerozolimskiego i nauczał; omijał zaś kościół Samarytanów. Nie mogli oni mu tego podarować. Była to wzajemna nienawiść żydów z Samarytanami. Pan Jezus idąc do Jeruzalem, przechodził mimo i posłał przed obliczem swoim uczniów do miasta samarytańskiego, *aby mu nagotowali jedzenie i wszystko, co było potrzebne dla niego i apostołów.* Samarytanie ich nie przyjęli, a pewnie i źle się z nimi obeszli. Widząc to uczniowie Jakób i Jan rzekli: *Panie, chcesz, rzeczymy, aby ogień zstąpił z nieba i spalił je?* Wierzyli, iż to Pan Jezus, jako Bóg, zrobić mocen. Lecz Pan Jezus, *obróciwszy się, sfukał je, mówiąc: nie wiecie, czyjego ducha jesteście. Syn człowieczy nie przyszedł tracić, ale zachowywać.* I szli do drugiego miasta. <sup>2)</sup>

<sup>1)</sup> Mat. 26. 52.

<sup>2)</sup> Łuk. 9. 52.

## Szukanie ich zbawienia.

Oto wyraźna nauka Chrystusa: *nie tracić dusze lecz zachowywać*. Nie tracić dusze, ale pracować nad ich oświeceniem, przekonaniem, nawróceniem. Do tego nas i owo przykazanie: *kochaj bliźniego, jak samego siebie*, obowiązuje. Boć jeżeli bliźniemu życzyć trzeba wszelakiego dobra i do tego mu w miarę sił naszych dopomagać; toć tem więcej życzyć i pomagać mu do zbawienia potrzeba. A zatem pomagać powinniśmy każdemu do poznania wiary św.: szukania królestwa bożego. Nie czemu to kościół katolicki, wypełniając ściśle posłannictwo Chrystusa, pałając miłością i żarliwością o zbawienie dusz, śle kapłanów, misyonarzy, apostołów do dzikich narodów, iżby i one przyszły do uznania prawdy; modli się, a pracuje nad zwróceniem do jedności odpadłych od kościoła chrześcian. Sam przeto jeden pojmuje i wypełnia przykazanie miłości; sam jeden ma też cechę, po jakiej poznać można prawych uczniów Chrystusa.

## Prozelytyzm katolicki.

Tymczasem posłuchajcie dzisiajszych mędrków. Toć oni za jakąś zbrodnię poczytują kościołowi owo pragnienie nawrócenia niewiernych i poganów do wiary Chrystusowej. Toć oni jako hańbiące nadużycie wyrzucają mu *gorączkę prozelytyzmu!* Lecz gdyby sam Chrystus nie był zaszczerpił tej gorączki w serea apostołów; gdyby był sam nie *przyszedł* i nie *puścił* tego ognia na ziemię, a nie był tego *jedno chciał aby był zapalon;*<sup>1)</sup> gdyby ich był nie posłał *na świat cały*, a nie zlecił im *nauczać wszystkie narody ziemi;*<sup>2)</sup> gdyby tej *gorączki nawracania* nie mieli uczniowie pańscy, a potem ich następcy do dziś dnia biskupi i kapłani, a byli tak, jako wy dziś jesteście, zimnymi i obojętnymi w wierze; dziś jeszcze gromowładny Jowisz siedziałby spokojnie na Kapitolu; a ty nie jeden mędrku, byłbyś tam gdzie w podziemiu spał

---

<sup>1)</sup> Tam. 12. 49. <sup>2)</sup> Mat. 28. 19.



na barłogu, czekając rychło cię srogi wyciągacz rzemieniem zbudzi do pracy dla pana! Kiedybyś zaś postarzał się i pracować już nie mógł, pan ten twój kazałby cię wrzucić żywego do stawu na żer murenom, albo zabić z tysiącem innych podobnych tobie niewolników przy uroczystości rodzinnej dla prześlągnięcia cieniów zmarłego ojca lub brata!

#### Znośliwość osób.

Oto zasady ewangelii. Kościół katolicki uznaje wedle nich znośliwość, albo jak mówią, *tolerancję osób*. Znosi on w pokoju i z miłością ludzi zbłąkanych od wiary i kościoła, tej jednej owczarni Chrystusowej. Uważa ich na równi z chorymi religijnie, lub jako owce zbłąkane. Dla tegoż każdy prawy chrześcjanin, tem więcej ten, komu wysoki urząd pasterstwa zlecono, gotów jest na wzór Chrystusa, *dobrego pasterza, kłaść duszę swoją za owce swoje*; <sup>1)</sup> *a jeśli by stracił jedną, choćby ich sto miał, iżali nie zostawuje dwięćdziesiąt dziewięć na puszczy, a idzie za nią, aż ją znajdzie. A gdy ją znajdzie, kładzie na ramiona swe radując się* <sup>2)</sup> i odnosi do owczarni.

#### Znośliwość błędów.

Uznając znośliwość osób, nie uznaje znośliwości błędów czyli *tolerancji dogmatycznej*. Kościół, jako stróż i nauczyciel prawdy bożej, broni jej od napaści niedowiarstwa, kłamstwa, fałszu. Prawda i kłamstwo nigdy nie mogą się sprzymierzyć, żyć w zgodzie. Ogień to i woda, światłość i ciemności, niebo i piekło, Chrystus i heljal. O ile więc zbłąkanych, jako braci, kochać, o tyle ich błędami brzydzić się, i te wedle sił naszych zwalczać powinniśmy. Tego też sam rozum się domaga.

#### Powinność władzy społecznej.

Zdaje się, iż nie trzeba dowodzić potrzeby wiary religijnej w każdej społeczności. Czuli ją poganie, a zdało się

<sup>1)</sup> Jan. 10. 15. <sup>2)</sup> Łuk. 15. 4.

im łatwiej zbudować miasto gdzieś na powietrzu, bez fundamentu, niż społeczność bez religii. My jednak przy naszym *oświeceniu* przepominamy zbyt często elementarnych prawd społecznych. Przepomnieliśmy też, że religia jest podwaliną społeczności ludzkiej, a kto narusza prawdy religijne, tem samem podważa fundamenta społeczne. A jeżeli tak jest, któż nie widzi, jak społeczność i jej urzęda czuwać powinny, by nie dać się krzewić naukom bezbożności i obojętności religijnej? Jaka ciężka na nich spada odpowiedzialność, jeżeli *zasnąwszy na piękne, przyjdzie nieprzyjaciel człowiek i nasieje kąkol między pszenicę!* Z początku zdaje się to rzecz mała. Co tam szkodzi jak ludzie wierzą. W każdej religii jednako można być zbawionym. Wszak chwast i pszenica jednakowo się zielenią nim urosną, owoc wydadzą. Lecz potem dopiero, *gdy trawa urośnie i owoc uczyni*, tedy się *pokaże kąkol*, pokaże się ile te nasiona bezbożności przyniosą złych owoców: niezgody, nienawiści, morderstw, wojen, upadek całych państw i królestw!

Znali to dobrze poganie, stąd ta ich zaciekłość w prześladowaniu chrześcian.

Pytam was bracia, czemu Rzymianie tak srogo prześladowali chrześcian, ci sami Rzymianie, którzy bogom wszystkich zawojowanych ludów stawiali bałwochwalnie? Nie była to więc pewnie żarliwość religijna, ni przekonanie o prawdziwości religii. Nie była też pewnie w tem jakaś dzikość i barbarzyństwo. Bądź co bądź, był to naród na swe czasy bardzo ucywilizowany. Nauki i sztuki kwitnęły. Prawo było *rozumem wypisanym*. Poświęcenie dla Ojczyzny, *pro aris et focis*, jak oni mówili, dochodziło szczytu bohaterstwa. Charaktery były dzielne. Ludzie wielcy Bohaterowie i wojownicy znakomici, których jako największe odznaczenie *ojcami ojczyzny* nazywano. Podbijali narody nie dla samej chwały i powiększenia państwa, lecz głównie dla tego, iżby między nie przeszczepiać swoje prawa i obyczaje, cywilizować je,

gdyż je wszystkie *barbarzyńskimi* zwali <sup>1)</sup>. Pytam was przeto, z kądże się wzięła u tych samych rzymian owa sroga zaciekłość w tępieniu jednych chrześcian? Ona się nawet trudną zdaje do uwierzenia. Nie dziw, iż byli tacy, którzy jej nie mogąc wyjaśnić, zaprzeczali, a przynajmniej uznać nie chcieli ni tej dzikiej zaciekłości, ni też tej liczby ofiar i męczenników, o jakich mówią dzieje społeczne.

Tymczasem tak było. Łatwo to wyrozumieć można. Rzymianie uważali religię za podwalinę społeczności. Sami filozofowie ich, lubo widzieli obrzydliwości bałwochwaltwa; lubo znali dobrze, iż ono nie odpowiada ani wymaganiom rozumu, ani pragnieniom serca, ani społecznym potrzebom, jednak nie mając coś lepszego postawić na to miejsce, na niej osadzali cały gmach społeczny. Gdy zaś żydzi najzaciętsi nieprzyjaciele chrześcianizmu, okrzyczeli chrześcian jako bezbożników i niedowiarków; a przytem i sami chrześcianie żadnym bałwanom kłaniać się nie chcieli; gdy przytem pomawiano ich o zbrodnie nad wszelkie zbrodnie: o mordowanie dzieci, zapijanie krwi ludzkiej, i uczty nocne, gdzie popiwszy się, a pogasiwszy światła, puszczały się na wszeteczeństwa wszelakie; cóż dziwnego, że rzymianie poczytali chrześcian za jakąś sektę nieprzyjazną bogom, nieprzyjazną ludziom, nieprzyjazną społeczności? Cóż dziwnego, że przezwali ich *obrzydliwością ludzkiego rodu*? <sup>2)</sup>

Takich przeto ludzi koniecznie wytępić wypadało. Postawiwszy zaś taką zasadę prawa, wszyscy cesarze i urzęda wszystkie musieli tępić chrześcian. Prawo bo też każde, choćby nie wiem jak twarde, zimne jest, nieubłagane. <sup>3)</sup> Nie czemu to wszyscy imperatorowie rzymscy, nawet tacy łaskawi, iż ich *rozkoszą rodu ludzkiego* nazywano,

<sup>1)</sup> Wszystko, co nie było rzymskiem, ludy, język, religię, nazywano: *barbari*.

<sup>2)</sup> Odium generis humani.

<sup>3)</sup> Dura lex, sed lex.

jak Tytus, Antonin, *pobożnym* zwany, Marek Aureliusz... tępili chrześcian, a tępili przez lat trzysta!

Nie podołali wytępieniu chrześcian; nie podołali też zachowaniu imperium. Bo powiedzmy prawdę: poganie jako poganie mieli słuszość. Mieli oni instynkt zachowawczy, a czuli, że im grozi niebezpieczeństwo. Cesarstwo pogańskie na bałwochwalstwie urosnąć i ostać się nie mogło. Było to uosobione sobkostwo, rozwielniożniona materya, wielony cezaryzm, apoteozowana rozpusta. Takie państwo, taka społeczność, taka też religia, i przeciwnie. A czyż one ostać się mogły obok religii ducha, ofiary, zaparcia, uświęconych krwią syna bożego? Jedno lub drugie upaść i przępaść musiało. A poganie, jak podali cykutę Sokratesowi, tak tem więcej chrześcianizm tępić musieli. Była to więc walka, bój straszny na śmierć lub życie. Legł, kto legnąć musiał. Żyje, kto żyć będzie, jako Bóg, wiecznie. O tem dziś prorokować nie trzeba.

Tem lepszą podwaliną społeczną jest boska religia Chrystusa.

A gdy poganie niedorzeczne bałwochwalstwo poczytywali za podwalinę społeczności, czyż tem więcej powiedzieć tego nie można o prawdziwej, bo boskiej, religii Chrystusa? Tak jest. A jeżeli oni, nie przeświadczywszy się, ni o bezbożności chrześcian, ni o przyczynianym im zbrodniach, *dla samego imienia*, iż się zowią chrześcianami, tępili ich bez miłosierdzia; cóż mówić o naukach bezbożności otwartej, obojętności religijnej, krzyczącej niemoralności? Czyż urzęda i władze chrześciańskie nie powinny występować w obronie zagrożonej społeczności?

Czy mała rzecz, jak tam kto wierzy?

Prawi niejeden pyszałek: mała to rzecz, jak tam kto wierzy, a patrzeć, jak tam żyje. Myślelibyśmy, że to prawda, gdybyśmy na wasze życie nie patrzyli. Pouczcie się, braciszku, tej elementarnej prawdy, iż właśnie *zasady rządzą światem*. Boć przecie i w człowieku nie noga, ani

ręka, ani głowa rządzi, ale dusza jego. Jak też dusza opuści tę lepiankę, ani noga, ani ręka nie poruszy się, ani najmądrzejsza głowa nie nie poradzi. Trup to zgniły i martwy. Tak samo w społeczności. Jeżeli duch, ożywiający społeczność, będzie pełen czerstwości, zdrowia, siły, a wyrobi zasady prawe, zacne, szlachetne, boskie; społeczność pełna zdrowia i siły śmiało kroczyć będzie po drodze wysokich przeznaczeń. Zabij tego ducha, lub zatruj jego dzielność i siłę, a zabiłeś ciało społeczne, podkopałeś byt narodu. Rzymianie, czerstwi jeszcze duchem, wyganiają z Rzymu filozofów i krętaczów greckich, którzy miękką filozofią, ułudnemi słowy młodzież kazili. Plato ze swojej idealnej rzeczypospolitej wygania poetów i lutnistów, iżby ci miękkimi tony, tancei marzydłami nie psuli dzielności charakteru, z ziemi w krainę ułud nie przerzucali młodzieży. Cóż to dowodzi? Otóż, iż zasady przeważny wpływ mają na społeczność, a jaką podasz karm duchową młodzieży, takich wyrobisz z niej obywateli.

Obrona religii jest obroną społeczności.

A jeżeli religia Chrystusa, owa najsilniejsza potęga duchowa, jest też najpewniejszą podwaliną społeczności; nie religii, lecz społeczności ten broni najdzielniej, kto jej świętych zasad naruszać nie pozwala.

Jest nas tu w kościele przeszło tysiąc ludzi. Tymczasem dają nam znać, że przyszli jacyś ludzie obcy, nieznani, z rozgorzałem i namiętne wejrzeniem, i nie wiele myśląc, oskardami wyważają fundamenta tego kościoła. Już ten i ów ogromny kamień narożny <sup>1)</sup> wyruszyli, i mało brakuje do podkopania całych fundamentów. Czyż stalibyście, bracia mili, spokojnie w tym kościele, nie nie mówiąc tym ludziom, a czekali, rychłoli runie ta budowa i was przywali?... Albo gdyby komu z was ktoś podobny głównie rozpaloną pod

---

) Lapis angularis.



dom położył, czyżbyś nie chwycił tego złoczyńcę, jako podpalacza, i nie oddał go w ręce karzącej sprawiedliwości, odrzuciwszy, jeżeli czas po temu, głównie zapaloną i ugasiwszy płomień własnego domu?

W porównaniu z takimi podpalaczami, burzycielami fundamentów społecznych są wszyscy niedowiarkowie, sekciarze, nowinkarze. Podważają oni fundamenta społeczne, podkładają głównie płomieniste pod gmach towarzystwa ludzkiego, a wrzekomo w imię nauki Chrystusowej, w imię ewangelii, w imię tolerancyi domagają się i oni i ich zaciekli głupi obrońcy, żeby im nie mówić, nie sprzeciwiać się, pozwalać spokojnie szerzyć zgubne ich zasady, a raczej bezbożne fałsze, znosić ich cierpliwie czyli *tolerować*! Nie. Jest to tolerancya osób zbłąkanych, tak jak znosimy chorych, kaleków, owrzodziałych, jeżeli nie mamy sposobu uzdrowić tych nieszczęśliwych. Niema, ani być może znośliwości, cierpienia, tem mniej szanowania jakiegoś błędu, niema tolerancyi dogmatycznej.

Złe zrozumienie zasad kościoła, złą oszczerstwa.

Mniemam, bracia, iżście dobrze pojęli z tych słów niewielu zasady kościoła. Nie jest to szkolna jakaś uczona rozprawa, boć w życiu każdy o to potraça, każdy o tem rozprawia, są i tacy, którzy piszą potwarze na kościół, a nauki jego nie rozumieją. Wedle tego, com wam przełożył, sami osądzicie oszczerstwo tych, którzy kościołowi katolickiemu wciąż wymiatają prześladowanie kacerzy. Nie dano, jakoście słyszeli, kościołowi miecza materyalnego do ręki, ni do krzewienia, ni nawet do obrony swej nauki. Przepisy samego kościoła tak są surowe, iż kapłan, którenby choć ubocznie wpływał na śmierć winnego, nawet największej zbrodni, zawieszonym jest samym czynem w swoim urzędzie i do ołtarza przystąpić nie może.

Bez potwarzy przeto i szkalowania nikt obwiniać nie może o prześladowanie kacerzów kościoła, ni kapłanów jego. Nie wchodzi w rachunek nadużycia szczególnych ludzi, któ-

rzy zawsze i wszędzie, mimo kapłańskiego charakteru, są ludźmi.

Miecz materyalny w ręku urzędów świeckich.

Inne jest zadanie społeczności świeckiej, urzędów, królów i panujących. Oni *nie bez przyczyny miecz noszą, gdy są sługami bożymi, mścicielami ku gniewu tym; którzy złość czynią.* <sup>1)</sup> Jeżeli więc zjawiają się w społeczności złościny, którzy mieszkają jej spokojność, sieją kłótnie niezgody i poróżnienia między bracią jednego domu, co większa, podwaliny samej społeczności podważają, w otwartym zamiarze obalenia jej z krzesłem; to czyż godzi się urzędowi stać spokojnie? Czyż nie powinni wystąpić w obronie społeczności zagrożonej w swoich prawach, porządku, istnieniu? Karzą oni więc, a karzą sprawiedliwie tych, którzy się na nie targają; karzą wedle istniejących w swoim czasie praw kryminalnych. Spełniają naówczas oni swój urząd, powinność swoją, bo *nie bez przyczyny miecz im dano do ręki.*

Zwykłe wystąpienie kacerzy.

Nie myślcie też, bracia, iż sekciarze są to jakieś niewiniątka, trusie spokojne, jacyś potulni i cisi marzyciele. Nie myślcie, iż to są ludzie, którzy modlą się i jakąś tam niewinną wyznają wiarę, szanując przekonania drugih. Przyrzycie się im, proszę. Nie skończyłbym dzisiaj, gdybym wam chciał rozpowiedzieć prześladowania, jakie kościół przemiósł od różnowierców. Na kilku przestane rysach. Starzy arianie ogniem i mieczem ścigali katolików, ś. Atanego sześć razy wyrzucili z biskupiej jego stolicy aleksandryjskiej. Waldensowie, Albingensowie, Begwardy, szerząc najprzewrotniejsze zasady komunizmu i rozpusty, napadali na kościoły, rabowali klasztory, mordowali kapłanów. Hussyci pożogą i mordem znaczyli drogę, jaką przechodzili. Sekty w wieku

---

<sup>1)</sup> Rzym. 13. 4.

szesnastym wylęgłe zaczęły od zrabowania kościołów i klasztorów, a wypędzenia kapłanów; sprowadziły wojnę chłopów, a później trzydziestoletnią wojnę w Europie. Któż nie wie, iż postęp bezbożności w wieku przeszłym zagroził nie tylko religii, ale tronom i całej społeczności? Ludwik XVI, król francuzki, kapłani, szlachta, mieszczaństwo głowami swemi przypłacili winny lub niewinny udział w bezbożności, obojętność, a raczej małą wiarę i bezkarność, gdy weześnie niedowiarstwu nie założyli tamy.

Ludwik XIV i Ludwik XVI wobec kacerstwa i bezbożności.

Ludwik XIV, lepszy katolik, a pewniej lepszy polityk, widząc, co się święci między Hugonotami; widząc sekciarską zaciekłość, co w środkach nie przebiera; widząc ustawiczne pożogi, mordy, a niezgodę i niespokój w całym królestwie, <sup>1)</sup> odwołuje edykt Nantejski, zapewniający kacerzom na równi z katolikami swobodne wyznanie wiary, i naraz wygania ich z całej Francyi. Filozofowie podarować mu tego nie mogą; ekonomiści na miliony obliczają szkody materyalne przemysłu. Nikt dziś nie powie, coby było nastąpiło, gdyby był król edyktu nie odwołał. Lecz gdyby tak samo Ludwik XVI zdobył się był na tyle cywilnej odwagi, jak później Bonaparte, a rozgonił był zaraz w początku zgromadzenie stanów; wszystkich zaś bezbożników, wolteryanów, filozofów wypędził z całej Francyi, lub choć jednemu i drugiemu zdjął głowę na rusztowaniu; pewnie byłby był ocalił głowę swoją i głowy krociów niewinnych ludzi, a zbawił kraj i religię, i Europę całą od okropnych wstrząśnień, od strumieni krwi i łez, od pożogi i pogwałcenia rzeczy najświętszych. Możeby się wrzekomi toleranci gniewali; wrzeszczeliby pewnie na barbarzyństwo i despotyzm; ale on byłby był spełnił świętą swoją powinność, gdy *nie bez przyczyny miecz nosił*, a ocaliłby Francję i Europę.

<sup>1)</sup> Ob. Buckla: „o cywilizacji w Anglii.“

## Jak było w Polsce?

Kilka słów o nas. Nie powszechniejszego jak skargi na fanatyzm i nietolerancję w Polsce. Co gorsza albo żałośniejsza, iż to nie cudzoziemcy, ale swoi na swoich rzucają kamieniem potwarzy. Wielu też naszych pisarzy chorują na fanatyzm, jaki *jezuityzmem* zowią. Jemu przypisują upadek kraju. Usprawiedliwicie więc sami niegodziwość na nas spełnioną. To jedno, że jak szerokie stały roztworem podwoje naszej Polski dla żydów, prześladowanych w całej Europie; to jedno, że zbiegali się do nas wygnańcy i prześladowani dla religii Szwedzi, a później wszyscy sekciarze z całych Niemiec, a nawet Włoch,<sup>1)</sup> których dla zasad obrzydliwych protestanckie Niemcy znieść nie mogli; to jedno, że garstki, pewnie w niewolę zabranych muzułmanów, miały u nas meczety, a synagogi stały przy kościołach i przegłądały się w ich oknach; to jedno słowo Zygmunta I do kalwińskiego teologa, który go namawiał, żeby naśladował Henryka VIII; *niech on robi, co mu się podoba; co do mnie, ja będę królem zarówno kozłów, jak i owiec*; to jedno, iż mieliśmy u siebie dosyć różnowierców, a póki oni spokojnie wyznawali swe zasady, nie prześladowaliśmy nikogo; to i wiele innych faktów, jak zniesienie u nas przez sejm polski w r. 1552 inkwizycyi, choć ta nigdy krwawą u nas nie była, zasłania nas aż nazbyt od zarzutu fanatycznej i dzikiej zaciekłości sekciarskiej.

Jak nam wyszła ta nasza znośliwość kacerzów?

Czyśmy na tem dobrze wyszli, napuściwszy tyle różnorodnych, a sprzecznych żywiołów do naszej ojczyzny? Czy

<sup>1)</sup> Włoch Walenty Gentilis w r. 1563 przybył do Polski i szerzył naukę Michała Serweta, razem z Blandratą i Alciatem, który się skłaniał do bezecnych wymysłów Mahometa. Przybył tu i Faust Socyn, rodem z Sienny, z Włoch, i w Rakowie, miasteczku Jakóba Siemińskiego, szkołę założył. Bernard Ochyn, mnich apostata, zbieg włoski, prawiąc kazanie w Pawlikowicach, spędzony jest z ambony od kobiet, gdy nie słyszą, aby pozwalał żonom na kilku mężów.

mądra była polityka poważnego i roztropnego zkaładu Zygmunta Augusta, który szeroko różnowiercom rozwinął podwoje Polski, co większa, sprzyjać im się zdawał? Czy dobrymi byli synami ojezyny szlachta i magnaci, którzy zaraższy się nowinkami za granicą w Genewie i Wittenberdze, takowe niedość, że przynosili do kraju, ale przyzywali za sobą ćmę zagorzałców i fanatyków, dawali im nie tylko opiekę i bezpieczeństwo, ale krzewili ich fałszywe i przewrotne zasady, wyganiali plebanów, <sup>1)</sup> łupili kościoły, zabierali ich mienie?... Na to pytanie, niech każdy Polak odpowie. Ile przytem dopuszczali się nadużyć, a nawet morderstw, trudno opowiedzieć. Dziś łatwo to już ocenić; niedaleka przyszłość resztę dopowie. Prorokiem tu być nie trzeba.

Któż to, pytam, poróżnił u nas synów jednej matki, rodzoną bracią jednego domu? Kto w serca, wychowane w jedności wiary i związku miłości, rzucił kąkol nienawiści diabelskiej? <sup>2)</sup> Kto te niegdyś podniosłe charaktery, wyrobione na wzorach klasycznych, a uświęcone chrześcianizmem, spodlił i znikczemnił? Kto rwał sejmy, a w te dusze, niegdyś gorejące miłością publicznego dobra, rzucił kąkol prywaty, cierń dumy, co nie znosi ni jarzma powinności, ni samej dostojności królewskiej podlegać umie? A kiedym począł, zapytam was jeszcze: kto na nasz kraj naprowadził obce wojska i służył w obozach nieprzyjaciół ojezyny? Kto wzywał opieki obcych dworów, kiedy miał króla i sejm z narodu? Kto wiechrzył do ostatka w narodzie, aż się doczekał jego zguby?... Wy powiecie, kukutki cudzego zda-

---

<sup>1)</sup> Kościołów 5.000 wydarto katolikom. Czemuz tacy Górkowie, Leszczyńscy, Radziwiłłowie, Sienieniscy, Oleśniccy... nie stawiali nowych zborów, kiedy im się nowej zachciało wiary? Zkał im prawo do zabierania kościołów katolickich? Czyż to się zowie tolerancya?

<sup>2)</sup> „Z różnic około religii wszczętych wszem wobec i każdemu z osobna „wiele zatrudnienia, różnic i niebezpieczeństwa, targania zgody wewnętrznej i miłości rzeczypospolitej przychodzi.“ (Zygmunt August, w recessie d. 10 lutego 1559 r.)



nia: jezuityzm, fanatyzm, nietolerancya. A ja wam z ręką na sercu powiem: *różnowierstwo! niedowiarstwo!*<sup>1)</sup> Uczcie się historyi, iżby wam była mistrzynią życia, a skazówką przyszłości.

Późnośmy się opatrzili.

Późno już dopatrzono szkodliwości zasad socyniańskich lub arikańskich. Skazani na wygnanie wyrokiem sejmowym r. 1556, Rakowianie<sup>2)</sup> jeszcze do r. 1638 przebywali w Polsce. Dopiero gdy wykryto, iż zasady ich przeciwią się porządkowi społecznemu, albowiem zakazywali wszelakich urzędów, nawet w kościele, bo się to równości i doskonałości chrześcijańskiej przeciwi; wprowadzali wspólność mienia, a dopuszczali się najokropniejszych nadużyć.<sup>3)</sup> Nie dziw przeto,

<sup>1)</sup> Protestanci przyjmowali Szwedów, jako zbawców; tak ich też pastorem wystawiali, pomagając i elektorowi, gdy ten się za Szwedami oświadczył. (Historja wyzwolenia Polski p. Walewskiego, t. 1. k. 227).

<sup>2)</sup> Rakowianie nazwani od miasteczka Rakowa w województwie sandomierskiem; wprzód gnieźdździ się w Pińczowie.

<sup>3)</sup> Kalwiniści wileńscy, obchodząc urodziny dziecka jednego ze swych ministrów, gdy jedni się bawili wesolą biesiadą, drudzy dla rozrywki zaczęli ciskać strzały do wizerunków aniołów, znajdujących się na froncie kościoła ś. Michała, zakonnice reguły ś. Franciszka. Mało na tem, w przysionku kościoła zawiesili psa na krzyżu przybitego. Arcybiskup Abraham Wojna zapozwał przed zgromadzone stany Krzysztofa Radziwiłła wojewodę wileńskiego. Umiał on jednak wpływem swych winnych zasłonić. (Ob. Żywoty arcyb. gnieźń. Stan. Bużeńskiego, t. IV. k. 52.)

W r. 1638 młodzież szkolna arikańska w Rakowie za wiadomością i przyzwoleniem nauczycieli swoich Palladiusza i Andrzeja wizerunek Chrystusa Pana na krzyżu wiszącego wywłókłszy za miasto, różnemi obelgami znieważyli. Jakób Zadzik, biskup krakowski dziedzica miasta zapozwał przed zgromadzone na sejmie stany. Postanowieniem króla i senatu szkoła zamknięta, drukarnia zniesiona została. (Tamże k. 42).

Jak zaś różnowiercy pojmowali tolerancję, choć o nią najwięcej się domagali, choć jeden przykład. Erazm Otwinowski arianin, w Lublinie r. 1564 w czasie procesyi Bożego Ciała wyrwał z ręki księ-

iż powtórnie byli potępieni, szkoła ich rozproszona, kościół katolicki, gwałtem wydarty, prawem odebrany. <sup>1)</sup>

Późno zapewne niejeden z królów polskich, jak Stefan Batory, dojrzał, gdzie złe leży. Późno przekonano się, ile nieszczęść i klęsk spływa na kraj z tego religijnego poróżnienia, z tego kąkolu posianego w pszenicę, podczas gdy *studzy* się pospali! Nie dała nam Opatrzność, iżbyśmy się z tej choroby uleczyli na czasie, a wzmogli na siłach jednością i miłą zgodą braterską, a dzielnością ducha do przebycia ciężkich przygód żywota. Dodajmy w końcu wolteryanizm, który do tyła wsączył też swoje rozkładowe pierwiastki do krwi naszej, do ducha polskiego. Poczuliśmy się to niby dźwigać i stawiać, ale nie na swoje, lecz zapożyczone od zagranicy nogi. Czy nie mogliśmy? czy nam nie dano? Spierać się niema o co. Skończyło się. Upadliśmy.

Wyrzut czyniony kościołowi.

Na tem mógłbym poprzestać, bo i tak pewnie dla wielu zbyt wiele powiedziano. Trudno mi przecież puścić bez odpowiedzi wyrzutu, czynionego kościołowi. Toć na całe gardło wrzeszczą toleranty i liberały, iż kościół *pałił kacerzy*,

---

dza najśw. Sakrament, a rzuciwszy na ziemię, podeptał nogami. (Commend. I. k. 158). Sądzony na sejmie, wolno był puszczony. Bronił go Mikołaj Rej i obronił tym argumentem, iż obrazę Boga, karze Boga oddać należy. Lubieniecki, na wygnaniu już po r. 1660 piszący, uważa to za czyn bohaterstwa (hist. reform. Pol. p. 172).

<sup>1)</sup> Naprzód na sejmie w Piotrkowie, potem w Parczowie, a w r. 1566 w Lublinie wywołani byli arianie z Polski, i w przeciągu jednego miesiąca, co później do lat trzech rozciągnięto, wynieść im się z kraju kazano. Lubo Hoziusz i niektórzy biskupi polscy byli przeciwni tej ustawie. Po Komendonom, nowy nuncyusz Juliusz Ruggieri sprawił, iż dekret ten usunięty został; dopiero ponowiono go w roku 1658, gdy podczas najścia szwedzkiego stawiali czynny opór wojsku narodowemu, dla tego zakazano, aby się do żadnych spraw publicznych pod karą śmierci nie mieszcali, a w trzech latach kraj opuścili. (Hist. wyzwolenia Rzeczyp. Ant. Walewskiego. t. 1. k. 9).

zaprowadzał inkwizycję, wyprawiał *auto-da-fé* w Hiszpanii i w Europie. Po tem, cośmy przerzekli, każdy nieuprzedzony osądzić może, iż kościół nie spalił, bo spalić mu się nie godzi, ni jednego kacerza. Że zaś, wedle prawa karnego ówczesnego, kacerzów palono na stosie, to czemużemy się, szanowni panowie, w owych czasach nie porodzili, a *światłem swem* nie wpłynęli na poprawę kodeksów karnych w Europie całej? A gdy za czasów rzymskich przybijano złoczyńców do krzyża, i dopiero Konstanty W. zniósł karę śmierci przez krzyż! A gdy Tytus, owa *rozkosz ludzkiego rodu*, po pięćset żydów codziennie, zbiegłych z Jerozolimy dla chorób i głodu, wbijał na krzyż tak, iż krzyżów zabrakło! wy się jakoś nie gorszycie tak wielce. Odpowiedcie mi pewnie: to za zbrodnie albo bunt; kacerstwo zaś lub ateizm nie jest żadną zbrodnią. Powiecie nawet, że to cnota, boć za bohaterów podajecie, jak nasz Lubieniecki, tych *męczenników filozofii*! Lecz i tu wasza wina, iżeście się w owych czasach nie porodzili, bo zapewne inne prawa bylibyście podyktowali prawodawcom ówczesnym. Lecz jeżeli w owych czasach kacerstwo uważano za zbrodnię i za wielką zbrodnię, a w kodeksach kryminalnych zapisano na nią karę stosu; to panowie *uczni* dzisiejszym łokciem owych czasów przemierzać się nie godzi, a dzisiejszem światłem (nie wchodząc, dobrem czy złem) przepatrywać owe wieki, niedorzeczna jest.

Dla tego też pewien autor gorszy się i natrząsa z fanatyzmu naszego, iż pochwycone dwie jego rodaczki, żydówki (?), spalono na stosie w Łowiczu, za to iż ukradły hostye poświęcone na jakieś czary; niewiadomo, czemu się dziwić? czy głupocie? czy złości i potwarzy? Zayytamy go: czy one dopuściły się zbrodni, jaką kodeks dzisiejszy dziewniętnastego stulecia *świętokradztwem* zowie? czy też to rzecz była niewinna? Dla autora pewnie to wychodzi na to, jakby kto ukradł chleba kawałek? Nam się daleko niewinniejszą rzeczą wydaje zbierać drevka w szabat; tymczasem ich prawodawca tak mądry, pewnie *groise huhem*, Mojżesz, kazał

ukamienować żydka za to przekroczenie. <sup>1)</sup> Otóż i ten uczony autor powinienby choć tyle wiedzieć, kiedy bierze się do pióra i o takich rzeczach pisze, że u chrześcian jest to *świętość nad świętościami*, więcej niż przybytek u żydów i *sanctum sanctorum* w ich kościele; zniewagę przeto takiej świętości chrześcianie poczytywać muszą za największą obrazę religii, tem samem za *największą zbrodnię świętokradztwa*. A jeżeli ówczesny kodeks karny za tę zbrodnię na stos skazywał, gdzież tu fanatyzm zaciekle lub barbarzyństwo? <sup>2)</sup>

#### Zakończenie.

Bracia mili! nadużyłem waszej cierpliwości. Dwa to jednak pewnie najważniejsze, a najmniej rozumniane zagadnienia: początek złego i znośliwość różnowierców. Oba one płyną z ewangelii dzisiaj czytanej, a nie rozświeciwszy tych ciemności, nie pojęlibyście dobrze nauki Chrystusowej.

W kościele szukajcie prawdy, a najdziecie ją. Nie masz tam błędu, ani kłamstwa, ani zwodnictwa, bo tam Duch ś. W kościele rośnijcie, jako czysta pszenica boża. Chrońcie swej duszy, iżby tam nieprzyjazny człowiek kąkolu nie posiał. Nie zasypiajcie we dnie i w nocy. *Nie każdemu duchowi wiercie; ale doświadczajcie duchów, jeśli z Boga są; bo wielu fałszywych proroków wyszło na świat.* <sup>3)</sup> Módlcie się o nawró-

<sup>1)</sup> Liczb. 15. 32.

<sup>2)</sup> Nie wiadomo, czy p. Kraushas w dziele „O żydach w Polsce“ mówi o wypadku z Dorotą Łażęcką, czy o innym. Tę bowiem Dorotę, katoliczkę, hędącą w służbie u żydów w Sochaczewie, ciż żydzi namówili, aby, przystępując do komunji ś., ukryła podaną sobie hostyę i im oddała. Ci, dostawszy w ten sposób hostyę, mieli ją skłóć szpilkami, a krew wypływającą użyć do swych obrzędów. Prymas Dzierżogowski, pozwawszy podejrzanych żydów przed sąd duchowny, jednego z nich wraz z Łażęcką uznał winnym zbrodni świętokradztwa i wyrok przesłał do wykonania staroście Sochaczewskiemu, który go wykonał bezzwłocznie; innych zaś w więzieniu zatrzymał, których król staroście za poręczeniem wypuścić kazał. (Ob. Winc. Zakrzewskiego, „Powstanie i wzrost w Polsce reformacyi.“

<sup>3)</sup> I. Jan. 4. 1.

cenie niewiernych do prawdziwej wiary świętej i powszechnego kościoła, jeżeli inaczej dopomóż im do zbawienia nie możecie. Módlcie się, aby Pan Jezus uścił swoje obietnice i boskie słowo swoje, a była *jedna owczarnia i jeden pasterz*, <sup>1)</sup> *jako jest jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest, jeden Bóg i ojciec wszystkich, który jest nadewszystkie i po wszystkim i we wszystkich nas.* <sup>2)</sup> Jemu cześć i chwała i panowanie po wieki wieczne. Amen.

---

<sup>1)</sup> Jan. 10. 17. <sup>2)</sup> Efez. 4. 5.





## Niedziela szósta po Trzech Królach.

---

„Otworzę usta moje w przypowieściach,  
będę wypowiadał skryte rzeczy od zało-  
żenia świata.“

(U św. Mateusza w r. 13. w. 35.)

Nauka boska zakrytą była przed mędracami świata. Cóż dziwnego, że jej nie znał ludźk ubogi! Wprawdzie Bóg jako ojciec, nie porzucił człowieka na los ślepy; dał mu poznać jego przeznaczenie i jaki stosunek wiąże go ze Stwórcą. Lecz kiedy człowiek przez grzech zerwał związek miłości i posłuszeństwa, czem zgrzeszył, tem był ukarany? Chciał być Bogiem lub *Bogu podobnym*, doznał, iż był popiołem i marną ziemią. Chciał *wiedzieć złe i dobre*, popadł w ciemnicę niewiedomości, *w cienie śmierci*. Zatracił pierwsze prawdy, jakimi go Bóg na pielgrzymkę żywota o patrzył; lub tak je zepsował, że ledwie jakieś ich odłamki w podaniu pozostały.

Cztery tysiące lat przeżyła ludzkość w niewiedomości. A nie własną siłą lub przyrodzonym rozwojem zdobyła prawdy jej potrzebne; jako dziś bredzą wrzekami mędrey,<sup>1)</sup> kiedy wyraźne są skazówki, że im bardziej odbiegała od

---

<sup>1)</sup> Spontanécité, perfectibilité, samorodztwo.

kolebki, tem więcej zatracala zdrowe pojęcia o Bogu i przeznaczeniu swojem. Wprawdzie przez ten czas naród żydowski był niejako prorokiem, kaznodzieją, kapłanem ludzkości; głos jego przecież daleko nie dochodził. Dopiero rozproszenie Żydów po świecie przez jedną i drugą niewolę, jako opatrnościowe wydarzenie, rozszerzyło prawdziwe pojęcia o Bogu i przygotowało ludy do usłyszenia ewangelii.

Św. Paweł w kilku słowach streszcza tę ekonomią bożą: *rozmaicie i wielą sposobów mówiwszy dluwno Bóg ojcóm przez proroki, na ostatek tych dni mówił do nas przez Syna.*<sup>1)</sup> Kiedy więc ten Syn Boży przyniósł prawdę z niebios, przyniósł ją dla wszystkich. Wszystkie bo też, dzieci jednego ojca w niebiesiach, potrzebują zarówno światła, prawdy, pociechy, upomnienia.

Lecz jakże się wzięść do tego, żeby zarówno uczonym, jak prostaczkom opowiadać *skryte rzeczy* i prawdy *od założenia świata*? Gdyby był je Syn Boży obwinał formami świeckiej mądrości, na małoby się komu przydało. Bo te uczone dzieła dokąd czytasz, coś pojmujesz; a jak zamkniesz książkę, wszystko jak mara gdzieś przepada. Podał więc Pan Jezus prawdy boskie w podobieństwach, przypowieściach, gadkach, jak mówią między ludem. Pod tą jednak prostą napozór szatą, pod tą lekką obłoną skrywał najwznioslejsze nauki, dawał ludziom najpotrzebniejsze upomnienia. Niektóre były tak jasne i tak przejrzyste okryte zasłoną, iż wszyscy pojmowali znaczenie; inne, zwłaszcza pytany od uczniów, sam wyjaśniał; wszystkie zaś pozostawił pobożnemu rozmyślaniu wiernych; iżby ci, dochodząc ukrytej myśli bożej, tem lepiej pojmowali prawdę.

W ten sposób i my, bracia, przychodźmy do uznania, *skrytych rzeczy od założenia świata*, do wyrozumienia nauki boskiej, tem samem do zbawienia. Wezwijcie i dziś Ducha przenajświętszego, abym ja, przy jego pomocy, potrafił wam

---

<sup>1)</sup> Żyd. 1. 1.

wyjaśnić ewangelią dzisiejszą; wy zaś, iżbyście dokładnie wyrozumieć ją i zbawiennie z niej pouczyć się mogli. Przy-  
czyn się za nami Panno św. i naucz nas, jak słowa boskie  
*w sercu*, jako ty, *chować* mamy! Zdrowaś Maryo!

## I. Homilia.

Zkąd brał Jezus pospolicie podobieństwo do swej nauki?

*Podobne jest królestwo niebieskie ziarnu gorczycznemu, które wziąwszy człowiek wsiadł na roli swojej.* Za Chrystusem pospolicie chodziły wielkie rzesze ludu. Byli to najwięcej prostaczkowie, wieśniacy, gospodarze. Nie więc dziwnego, że Pan Jezus brał podobieństwa do swoich nauk z roli, nasienia, pszenicy, kąkolu, plewy, wiejadła, z nasionka gorczycy, kwasu... Na tem się gospodarze dobrze rozumieją; łatwo też przychodzili wszyscy do wyrozumienia owych podobieństw. Lud na wschodzie, w Palestynie, gdzie neżył Pan Jezus, bardzo sobie lubuje w takich przypowieściach, chowa je w pamięci, rozmyśla nad niemi, dochodzi ich znaczenia.

Co jest ziarno gorczyczne?

Znając Pan Jezus to usposobienie ludu, powiedział im najprzód podobieństwo o ziarnku gorczycznem, i do tego ziarnka przyrównał *królestwo niebieskie*, albo kościół swój i przepowiadanie ewangelii, które do niego prowadzi. Znaczenie. *Najmniejsze ono jest ze wszego nasienia, ale kiedy wziąwszy je człowiek wsieje na roli swojej, i kiedy urośnie, większe jest ze wszęch jarzyn; i stawa się drzewem, tak, iż przychodzą ptacy niebiescy i mieszkają na gałązkach jego.*

Znaczenie.

Łatwo, bracia mili, odnaleźlibyście znaczenie tej powiastki, gdybyście nad nią pomyśleć chcieli. Ziarno gorczyczne, to kościół Chrystusa, to nauka jego? Najmniejsze było na początku. Kiedy bo też Chrystus naukę swoją roz-

powiadał, a potem dwunastu na opowiadanie ewangelii posłał rybaków, kościół jego był maleńki, nieznany, niesłyszany, pogardzony, jako ziarnko gorzyczne. A nauka w nim przepowiadana, to nie żaden głośny system mądrości ludzkiej, nie słynna jakaś filozofia, Arystoteleta, Sokratesa, Platona. A nauczyciele jej, nie jacyś mistrze słowa, uczeni w Atenach lub w Rzymie, rozgłośnego imienia w świecie. Nie. To Piotr, to Andrzej, rybitwy, powołani od sieci; to Mateusz, celnik, to Paweł, rękami na chleb zarabiający. Wszystko drobne, nizezemne, podłe i wzgardzone u świata, jako jedno maleńkie ziarnko gorzyczne. Na początku nikt też nie wiedział, ni słyszał o kościele Chrystusa. Nikt nie dopytywał się o jego naukę. Ciemna rzesza ludu szła za nim. Posłuchała ona dzień i dwa; a potem rozbiegła się do domów. Jeden coś z tego zapamiętał; inny przepominał przy kłopotach i troskach żywota. A uczona Jerozolima, a pyszni Faryzeusze, a podniosłe Herody i Herodiady; a szerokowładny Rzym, a dumna z nauk i sztuk wyzwolonych Hellada, lub Aleksandrya, słynna z nauki, czyż nawet zasłyszały o Chrystusie, *Synu rzemieślniczym*, lub pokwapiły się ku niemu? Czyż to nie było prawdziwie ziarnko gorzyczne, a niejedno zdepcze ten i ów nogami? A nie depta-  
liż nauki Chrystusowej nogami *żydźi*, dla których była ona *zgorzeniem*, i *poganie*, dla których się wierutnem *głupstwem* zdawała? <sup>1)</sup>

Aż oto, kiedy to *ziarnko* nauki posiał Pan Jezus *posiał na roli swojej*, na roli uprawionej przez siebie, w serca naprzód apostołów, a potem w serca wiernych, mimo wiechrów przeciwności, mimo krwawego prześladowania poganów, mimo gwałtownej burzy kacerskiego podkopywania tej drobnej roślinki; wyrosła ona i większa ze wszech *hjarzyn*, rozkrzewiła się na wiele odnóg i gałęzi, i mnogie, niepoliczono prawie przyniosła owoce. Co większa, *stała się drze-*

---

<sup>1)</sup> I. Kor. 1. 23.

wem. Nie roślina to już jakaś wątpa i krucha; to drzewo silne, rozłożyste, wspaniałe, *tak, iż przychodzą ptacy niebiescy, dusze święte, a i królowie, cesarzowie, uczeni, wieley u świata, krom prostaczków, i mieszkają na gałązkach jego, pod jego cieniem szukając milej ochłody i odpocznienia duszy.*

#### Drugie podobieństwo o kwasie.

2. *Insze podobieństwo powiedział im: podobne jest królestwo niebieskie kwasowi, który wzięwszy niewiasta zakryła we trzy miary maki, aż wszystka skwaśniała.*

Cóż jest i ta odrobina kwasu, jeżeli nie nauka boska, co wpuszczona do duszy człowieka, w pojęcia całej ludzkości, przemienia całą istotę tak, jak odrobina kwasu zakwasa trzy miary maki. <sup>1)</sup>

*To wszystko mówił Jezus w podobieństwach do rzeszy.* Chciał bowiem, iżby go wszyscy dobrze rozumieli, a łatwiej zapamiętali, co im mówił. Rozprawiaj głęboko i uczenie przed prostaczkami, przesadzaj się na wytworność słowa, a subtelne rozumowania, pewnie cię nikt nie zrozumie, nie też nie odniesie do domu. Opowiedz mu podobieństwo ewangeliczne, jasno i zrozumiale; postaw przykład z pisma św. lub żywotów świętych, a zajmiesz jego uwagę i pouczysz. Ztąd Pan Jezus *krom podobieństwa nic nie mówił do ludu, boby się to na nie nie przydało.* Upomnienie i wzór dla kaznodziejów. Chciał też *i wypełnić to, co jest rzeczone przez proroka mówiącego: otworzę usta moje w przypowieściach, będę wypowiadał skryte rzeczy od założenia świata.* <sup>2)</sup>

<sup>1)</sup> Można też rozumieć przez kwas nasienie złego w sercu człowieka. Podobieństwo to drugie biorę ja w tem znaczeniu, jak pierwsze, dla jedności przedmiotu; a zdaje się, iż je po sobie wypowiadając Chrystus Pan miał jedno na myśli.

<sup>2)</sup> Ps. 77. 2.



## II. Nauka parafialna.

### Proroctwo Chrystusa o żywotności kościoła i nauki swojej.

Mały i wzgardzony na początku kościół Chrystusa.

Że na początku mały i wzgardzony był kościół Chrystusów; jako i ziarnko gorczyczne, o tem mówić wam nie trzeba. Gdzież stała kolebka jego? W stajence betleemskiej. Gdzie odpoczął jego twórca i dokonawca? W żłobie. A gdzież się uchował lub w jakiej uczył szkole? W Nazaret, nędznej mieścinie galilejskiej, przy warsztacie rzemieślniczym. Jakie zaś były jego pałace i mienie i bogactwa, sam otwarcie powiedział jednemu doktorowi, który chciał iść za nim, *gdzie jedno pójdzie: liszki mają jamy, i ptacy niebiescy gniazda, a Syn człowieczy nie ma, gdzieby głowę skłonił.*<sup>1)</sup> Uczniowie też jego, chodząc za nim pieszo, zrywali kłosa zboża na polu, i tem głód zaspokajali. A jakże ich opatrzył na drodze, kiedy ich wysyłał na opowiadanie ewangelii? Jak ich wywianował i jakie im zrobił obietnice? Oto rzekł: *posyłam was jako baranki między wilki.*<sup>2)</sup> Dobra przyszłość; wspinała obietnica. Wiercie, co się dzieje, jak baranek wpadnie między wilki. To samo spotkało apostołów. Aleć może im się kazał bronić, wziąć miecz i broń jakową, a choćby kij dobry? I to nie. *Rozkazał im, aby na drogę nie brali, jedno tylko laskę; ani tastry, ani chleba, ani pieniędzy w trzosię, ani dwu sukien.*<sup>3)</sup> Za to może ich posłał na świat z nauką, ujętą w pewien uczony całokształt; z miodopłynną wymową; z szumnemi obietnicami rozkosznego życia, czarami raj, jak Mahomet obiecywał swoim zwolennikom? I to nie. Oni

<sup>1)</sup> Mat. 13. 54. <sup>2)</sup> Łuk. 10. 3.

<sup>3)</sup> Łuk. 10. 3. Mar. 6. 8.

opowiadali to, co *słyszeli i widzieli oczyma*,<sup>1)</sup> o Jezusie, o mecie i śmierci jego haniebniej, a iż wierni uczniowie naśladować go winni, a *wziąwszy krzyż*, wyrzec się wszystkiego i *iść za nim*.<sup>2)</sup> Jaka zaś była wymowa rybaków galiilejskich? jakie ich wykształcenie naukowe, w jak udatnej formie podawali naukę? sami osądzić możecie.

#### Dalsze dzieje kościoła.

Mało na tych niskich początkach. Nie świetne były, ni okazałe dalsze dzieje kościoła. Gdy areykapłani wydali na śmierć Jezusa, a on obarczony krzyżem szedł na Golgotę, gdzież się podzieli wierni uczniowie jego? Wszyscy pouciekali. A cóż się stało z tym ukochanym uczniem, który na piersiach, przy sercu jego podczas ostatniej wieczerzy odpoczął? uciekł. Lecz Piotr pewnie jeden wytrwał przy nim do końca, on, który się zaprzysięgał: *choćby mi przyszło z tobą umrzeć, nie zaprzę się ciebie? Piotr tej samej nocy, pierwiej niż kur zapiał, trzykroć się zaprzął mistrza swego*.<sup>2)</sup> A jeżeli przed śmiercią wszyscy pouciekali, to pewnie patrząc, jako haniebnie umarł na krzyżu ten, który się *Synem bożym* nazywał, żadnemu z nich nie zachciało się popробować tej samej doli, jaka mistrza potkała. Każdy, winszując sobie, że się wymknął szczęśliwie, a wrócił do domku, co choć ciasny, ale własny; do rzemiosła, boć lepiej spokojnie jeść chleb czarny, w domu, jak same marcepany, na tułactwie, lepiej pracować ciężko, niż głowę nadstawiać, pewnie o niczem już nie myślał.

Radowali się pewnie i żydzi, iż rozpędzili jakąś sektę, powstającą przeciw zakonowi Mojżesza. Myśleli sobie: zgładziliśmy mistrza; pouciekali i pokryli się jego uczniowie, i pewnie żaden z nich głowy nie wychyli. Radowali się, tak jak radował się szatan, gdy Adamowi ziarna zbóż, wyniesione z raju, wykradł i wdeptał ziemię. Oni też Chry-

<sup>1)</sup> I. Jan. 1. 1. <sup>2)</sup> Mat. 10. 38. <sup>3)</sup> Mat. 26. 35.

stusa zakopali w ziemię, rzucili do grobu i przywalili wielkim kamieniem. Tymczasem potrzeba było, aby *ziarno pszeniczne wpadłszy w ziemię obumarło; inaczej samo zostawa; lecz jeżeli obumrze wielki owoc przynosi.* <sup>1)</sup> Potrzeba było, aby *ziarnko gorczyczne, najmniejsze z nasion posiane było na roli, iżby wyrosło w wielkie drzewo, a ptacy niebiescy zamieszkali na gałęzkach jego.*

Wypełniło się to co do słowa. Z ziemi, z grobu Chrystus zmartwychwstał; zgromadził rozproszonych uczniów; utwierdził ich w wierze, światłem Ducha św. rozświecił ich umysł; ogniem miłości rozpałił ich serce, a nowych niejako ludzi wysłał na świat cały. Od zmartwychwstania Chrystusa i zesłania Ducha św. rachują się początki kościoła, drobne jeszcze i niewielkie, ale już znaczne.

#### Prześladowanie kościoła.

Nieustawali Żydzi w prześladowaniu uczniów Chrystusowych. Bili ich różgami; sadzali do ciemnicy, mordowali. Apostołowie naówczas wedle rozkazu *Panu obrócili się do poganów. Wielu pogan słysząc, uradowali się, i wielbili słowo pańskie i uwierzyli.* <sup>2)</sup> Byli to *ubodzy duchem, prostaczkowie, niewolnicy.* Lecz więcej poganów, a szczególnie cesarze, i ich urzędy, kapłany i filozofowie, motłoch ciemny prześladowali okrutnie i mordowali chrześcian. Powtórzyło się to samo, co w Jerozolimie. Przez trzysta lat paganie deptali w ziemię, jako szatan ziarnka Adama, gorczyczne ziarno ewangelii. Przez trzysta lat polewali je krwią jej wyznawców. Tymczasem *krw ta męczenników była nasieniem chrześcian,* <sup>3)</sup> była użyznieniem roli bożej. Przez trzysta lat chrześcianie między poganami przeżyli nie jako ludzie lecz jakoby umarli, gdy za życia chowali się po grobach, w ziemi, w tak zwanych *katakombach* i tam sprawowali świętą ofiarę,

---

<sup>1)</sup> Jan. 12. 24. <sup>2)</sup> Dzieje. 13. 46. <sup>3)</sup> Tertullian.

przyjmowali sakramenta, i grzebali tam ciała męczenników wiary.

#### Katakomby.

Godzi się, iżbyście poznali, bracia mili, żywot pierwszych chrześcian w katakumbach. Wiele zbudować się możecie i pouczyć.

*Katakomby* są to podziemia w Rzymie, a były i po innych miastach. Poganie ciała umarłych na stosie palili. Że ubogich na to stać nie było, ciała ich grzebano w ziemię. Z tych też podziemi brano piasek wulkaniczny, używany do budowy zwany po włosku *puzzolana*. Im przeto więcej w Rzymie budowano gmachów, tem podziemia te rozszerzały się bardziej. Z czasem podpierano je słupami i podmurowaniami, aby się nie zapadły.

#### Schronienia chrześcian.

Gdy poganie chrześcian prześladować zaczęli, ci w podziemiach tych schronienia dla siebie szukali. Chcąc się zaś lepiej jeszcze przed poszukiwaniami prześladowców zabezpieczyć, kopali nowe głębsze podziemia, tak iż w niektórych miejscach jest dwanaście piętér, jedno nad drugim. Wszystkie te piętra opatrzone są otworami, któremi chrześcianie wchodzić i wychodzić mogli. Niekiedy poganie otwory te zasypywali ziemią, a naówczas wszyscy chrześcianie naraz ginęli z głodu i braku powietrza. Gdy zaś pospolicie byli to ludzie z gminu, robotnicy, używani do wydobywania piasku, dobrze oni znali te pieczary podziemne i mogli się tam chronić bezpiecznie, bez obawy zbłąkania się w tym labiryncie. Było tam bowiem około sześciu milionów grobów, a tak wiele rozległych galeryj, że gdyby się dało wyciągnąć je pod linią prostą, byłaby ulica długa na trzy tysiące mil. Łatwo przeto nieświadomemu obłąkać się tam i zginać można było.

Przez lat trzysta w tych podziemiach chronili się pierwsi chrześcianie podczas prześladowania. Lud ubogi mieszkał

tam, modlił się, grzebał ciała męczenników. Niektóre izby podziemne służyły za kościoły. Tam się gromadzili wierni; tam się modlili; tam słuchali nauki ewangelicznej, którą opowiadał biskup, noszący niekiedy na ciele blizny męczeństwa, posiwiały na służbie Boga i bliźnich. Tam przyjmowali święte sakramenta; posilali duszę *chlebem, który z nieba zstąpił*; pili wino, *rodzące dziewictwo*. Ciemne te podziemia oświecał promień światła, wpadający przez otwór w sklepieniu. Inne były ciemne zupełnie. Zapalano więc lampy u sklepienia, na ołtarzu, po framugach, zwłaszcza kiedy odprawiano święte tajemnice ołtarza. Wiele lamp dotychczas stoi na miejscu, gdzie wówczas zawieszone były. Na pamiątkę tego obyczaju pierwszych chrześcian, zachowano w kościele zwyczaj zapalania świec i lamp podczas nabożeństwa. Nie wstydzi się kościół swych przodków w wierze, ni wypiera, iż kiedyś kryć się musiał w grobach, podziemiach, katakumbach.

Dla ożywienia męstwa wiernych, na ścianach, nagrobkach, naczyniach malowano różne wyobrażenia. Wszystkie wzięte są z ewangelii i wyobrażają Chrystusa, najwięcej w postaci dobrego pasterza z owieczką na ramionach; już też wskrzeszającego Łazarza; pomnażającego chleby; uzdrawiającego ślepego, ruszonego powietrzem. Niekiedy postrzega się wyobrażenie trzech pachołęt w piecu ognistym; Daniela w jaskini lwów; Izaaka na stosie drzewa. Tu i owdzie widać znamiona, z grecka symbola, najczęściej ryby, gdy jej nazwa grecka wypowiada główną zasadę chrześcijaństwa: *Jezus Chrystus, Syn Boży, Zbawiciel*.<sup>1)</sup> Malowano kwiaty, palmy, wieniec, zwłaszcza na grobach męczenników. Wszędzie widna wiara, poświęcenie. Nigdzie nie znaleziono znaku zemsty, nienawiści lub rozpacz. Z tych zabytków pierwotnego chrześcijaństwa, *miłszym się on i godniejszym szacunku*

<sup>1)</sup> *Ιχθυος* po grecku ryba. Z liter tych składa się: *Ιησους Χριστος Θεου υιος, υοτης*. Co znaczy: *Jezus Chrystus, Boga Syn, Zbawiciel*.



wydaje, niż go przedstawić może jakiniegdyż zarys historyi, lub pomnik geniuszu, zauważył jeden uczony.<sup>1)</sup>

W grobach męczenników znajdują niekiedy małe flaszeczki, z odrobiną krwi męczennika, z dwoma literami: *p. Ch.*, co znaczy: *pro Christo*, na przypomnienie, iż to męczennik, który przelał krew za *Chrystusa*. Flaszeczka ta zowie się *prochristem*. Po tym znaku rozpoznają ciała świętych męczenników. Gdy zaś w tych katakumbach chrześciane grzebali swoich umarłych, od tego czasu upowszechnił się zwyczaj grzebania ciał w ziemię, a nie palenia ich na stosie, jak czynili poganie. We wszystkich owych podziemnych galeryach widać pięć albo sześć rzędów framug, wydrążonych w kamieniu. W niektórych mieszczą się dwa, trzy i cztery ciała, w innych jedno tylko. Są to groby bohaterów wiary: męczenników, biskupów, wyznawców, niewiast i dzieci, i czekają tam powszechnego zmartwychwstania.

I te jednak groby podziemne nie potrafiły osłonić chrześcian. Kiedy doniesiono poganom, że w podziemiach kryją się chrześciane, naówczas obstępowano wszystkie wyjścia, zarzucano je ziemią, a jednych chwymano przy wyjściu i prowadzono przed trybunały, drudzy głodną ginęli śmiercią, zaszypani w podziemiach; innych, pochwyciwszy, wrzucano otworami do katakumb, gdzie śmierć i grób znajdowali. W przeciągu trzystu lat chrześciane przetrzymali *dziesięć wielkich prześladowań* od cesarzów rzymskich. Gdy zaś podówczas prawie cały znany świat im hołdował, edykta prześladowania zachodziły do najodleglejszych prowincyj. Niepoliczona też prawie jest liczba męczenników. Niektórzy rachują jedenaste milionów. W mieście Lugdunie taką sprawiono rzeź chrześcian, iż jednego dnia wymordowano dziewnięście tysięcy, bez względu na wiek, płeć lub godność. Cesarze Dyoklecjan i Maksymian tyle wymordować kazali

<sup>1)</sup> Raoul Rochette. Ob. Mamachi t. 1. k. 156—164.

chrześcian, iż im się zdawało, że do szczytu wytepidli i zagładzili ich religię.<sup>1)</sup>

Co zaś przenieśli chrześcianie przez cały ten czas prześladowań? ile mąk wycierpieli? ile katuszy, płomieni ognia, rozpalonego żelaza, wrzącego oleju, i najwymyślniejszych tortur i zniewag przetrzymali, nim upragnionej doszli korony męczeństwa; któż to opisać, kto wypowiedzieć potrafi? Neron kapaćby się był mógł we krwi chrześcian. Sam Rzym podpalił, żeby się mógł upajać widokiem palącego się miasta. Puścił jednak między ludem pogłoskę, że chrześcianie dopuścili się tej zbrodni. A chociaż nikt temu nie wierzył, wedle świadectwa wiarogodnego historyka,<sup>2)</sup> ciemny motłoch zaczął mordować chrześcian. Z śmierci samej wyprawiano igrzyska. Jednych okrywano skórami zwierząt, a psy oszukane żywcem ich rozdzierały. Innych oblewano smołą i żywicą, a potem przywiezywano do krzyżów i pali po rogach ulic, a zapaliwszy, w nocy żywe te pochodnie oświecały miasto. W ten sposób kazał Neron swoje ogrody oświecać, a sam, przebrany za woźnicę, przejeżdżał się przy świetle tych pochodni.

#### Krzewienie się i wzrost chrześcjanizmu.

Dziesięć takich prześladowań przenieśli chrześcianie. Przez lat trzysta lała się krew niewinna, lecz krew ta była nasieniem nowych wyznawców, była użyznieniem niwy bożej, gdzie rzucone nasionko gorczyczne, im więcej krwią podlewane, tem śmieiej podraść, wykwić, w drzewo się zamieniać z małej roślinki zaczęło. Już Tertulian w drugim wieku pisał do cesarzów i prefektów rzymskich: *wczorajszymi jesteśmy, a pełno nas w całym państwie waszem*. Pełno chrześcian wszędy: po miastach, twierdzach, osadach, miasteczkach, dzielnicach. Pełno nas w pałacach i w senacie i w ra-

<sup>1)</sup> „*Nomine christianorum deleta, superstitione christiana ubique deleta.*“

<sup>2)</sup> Tacyt. Annal. V.

tuszu waszym. *Same zostawiliśmy wam bawłochwalnie.* Gdzieindziej im odgraża, iż jakby wyszli z państwa chrześciance, zostałyby im pustkowia.

Mimo przeto krwawych prześladowań rosło i krzewiło się chrześcijaństwo, a liczba wiernych z dniem każdym się pomnażała. Mamea, matka Aleksandra Sewera, chrześciance, mając po sobie chrześcian, tron synowi swemu zapewniła. Konstanty czuł pewnie przewagę chrześcian, gdy przed odniesieniem zwycięztwem dawał dowody swego nawrócenia. Godne to pamięci wydarzenie.

#### Konstanty Wielki.

O panowanie nad światem dwóch ludzi się ubiegało, Konstanty i Maksym. Oba stali na czele mnogich legij rzymskich. Wojska Maksyma były liczniejsze. Konstanty, widząc niepewność zwycięztwa, szukał z niebios pomocy. Dobrze on słyszał o Chrystusie. Pewnie który z chrześcian doradził mu, aby się doń modlił. Jakoż doznał łaski Boga. Około południa, w dzień pogodny, idąc na czele wojska, ujrzał krzyż promieniejący na niebie i napis: *in hoc signo vinces* pod tą chorągwią zwyciężysz! Całe wojsko widziało ten znak na niebie. Konstanty przerażony nie wiedział co począć. W nocy objawił się mu Chrystus z tym samym znakiem, i zalecił, aby, kazawszy zrobić podobną chorągiew, szedł na nieprzyjaciela, a zwycięży. Konstanty niebawem kazał zrobić chorągiew w kształcie krzyża. Na szczycie była korona, ozdobiona drogiemi kamieniami, w środku korony były dwie pierwsze litery imienia Chrystusa: X P;<sup>2)</sup> na samej zaś chorągwi był obraz cesarza i jego dzieci. Chorągiewkę tę z łacińska zowią *Labarum*. Kiedy na drugi dzień Konstanty wydał bitwę, walczące wojsko pod tym znakiem zwyciężyło Maksyma, a ten, uciekając, w rzece Tybrze utonął. Rzym otworzył bramy Konstantynowi, a on zwycięztwo to Chry-

1) Apolog. XXXVII. 2) Litery greckie.

stusowi zawdzięczając, wezwał Sylwestra papieża, żądał oświecenia w wierze, przyjął chrzest ś., wyznał publicznie religię Chrystusa, ogłosił ją jako religię państwa, zakazał prześladowania chrześcian.

#### Zastosowanie.

Patrzcie, bracia, a podziwiacie cudowne uiszczenie zapowiedzi Chrystusa! Małeńkie ziarno gorczyczne, boska jego religia, zdeptana przez żydów i poganów, rzucona w ziemię, w groby, w katakumby, wyrosła w wielkie drzewo, zasiadła już na tronie z Konstantynem W. cesarzem rzymskim. Pod tym samym znakiem, krzyża Chrystusa, wojowali już i późniejsi cesarze i inni monarchowie chrześciańscy. W imię Chrystusowe zwyciężyli dziez i barbarzyństwo; podbili świat cały; ucywilizowali Europę; rozniesli dobroczynny wpływ religii boskiej na krańce świata. My dziś patrzymy na wypełnienie wspaniałe boskiego słowa Chrystusa. Ziarno gorczyczne, kościół Chrystusa, wyrósł dziś w wielkie drzewo, cały świat osłania; a ptacy niebiescy, cesarze i królowie sami, filozofowie i mędry, okrom ubogich i prostaczków, zbiegli się do niego, a na gałązkach jego, w cieniu boskiej jego nauki, szukają światła, ochłody, słodkiego odpoczynku.

Zastosowanie tych podobieństw do każdego po szczególe wierzącego człowieka.

2. Ziarno gorczyczne, nauka boska, nim wyrosła w wielkie drzewo kościoła powszechnego, była wprzód posiana na roli serca każdego po szczególe wierzącego człowieka. I tu tak samo, ziarno to najmniejsze ze wszystkich jarzyn, lecz kiedy urośnie, większe się pokazuje nad wszelką inną naukę ludzką, wyrasta w wielkie drzewo doskonałości chrześciańskiej, tak, iż ptacy niebiescy, *moce boskie*, <sup>1)</sup> dusze wierzących mieszkają na gałązkach jego. Nauka boska jest też

---

<sup>1)</sup> Animae credentium vel fortitudines, Dei servitio mancipatae. S. Hier. 1. 2. Comment. inc. 13. Math.

i owa zaczyna, owa odrobina kwasu, aż oto zakryta w duszy człowieka, cudownie przemienia całą jego istotę.

#### Cudowna przemiana ludzi.

Tej cudnej przemiany dokonał Pan Jezus. W serca strawione rozpustą, zbytkiem, bezwstydem; w serca pożerane eheiwością złota i żądzą panowania; w serca skażone pychą, zbrodniami, okrucieństwami; w dusze toczone rakiem niedowiarstwa i bezbożności, puścił Pan Jezus odrobinę kwasu, słówko maleńkie boskiej nauki: pokory, czystości, ubóstwa, miłości, poświęcenia, a szczególnie słówko wiary w Boga; aż oto cudowna stała się przemiana całego człowieka! Owe wilki drapieżne, które, słuchając popędów skażonej natury, szarpały i darły bez miłosierdzia niewinne baranki, odmieniły niebawem swą naturę.

#### Prorocтво o niej Izajasza.

Ziściło się, co o tej przemianie okrutnych poganów w królestwie Chrystusowem proroczo zapowiadał Izajasz. Gdy *Pan ubije ziemię różgą ust swoich*, rozpowie światu boską swoją naukę, a jako odrobinę kwasu rzuci do serc ludzkich; *wilk będzie mieszkał z jagnięciem; leopard z koźlęciem legać będzie*. Oto srogi poganin zewlecze się ze starego Adama, z grzesznej swej natury, a przyodzieje nowego człowieka, Jezusa Chrystusa; stanie się jak on *cichy i pokornego serca*; będzie jako jagnię niewinne. *Ciele i lew i owca pospołu mieszkać będą, a dziecię małe pędzić je będzie*. Owi niegdyś srodzy i okrutni tyranowie nie będą więcej szkodzić ludzkości; zbliżą się do ludu swego, jako dziątek swoich, cielątek i owieczek swoich, i o ich dobru obmyślać będą. *Dziecię zaś małe, dziecię pastuszka, syn wyrobniicy, wyniesione w kościele na urząd nauczania, na dostojność kapłańską, na namiestnikostwo Chrystusowe, będzie prowadzić zarówno ludek prosty, jako i króle, przywódcy jego*. W tej myśli i dalej *cudny obraz kreśli prorok: ciele i niedźwiedź będą się paść; społem legać będą dzieci ich, a lew jako wół plewy będzie jadł*.



Królowie i królowe nie pogardzą ubóstwem, ni nędzną strawą żebraczą. *I będzie grało dzieciątko od piersi nad dziurą żmijową; a odchowane dziecię do jamy bazyliżkowej wpuści rękę swoją. Nie będą szkodzić, ani zabijać, po wszystkich górze świętej mojej, bo napełniona jest ziemia znajomości Pańskiej, jako wody morskie pokrywające.* <sup>1)</sup>

Wypełnienie proroctwa.

Jakże to wzniosły obraz w duchu proroczym nakreślił Izajasz! Zdaje się jakoby patrzył na czasy chrześcijańskie i cudowną ludzi i ludów przemianę! Zdaje się, jakoby widział, jak ziemia *uderzona różgą ust Pańskich*, boskiem słowem Chrystusa, jak wody cudowną łaską Mojżesza, nagle odmieniła swą naturę. Zdaje się, jakoby patrzył, jak miejsce pychy zajęła pokora; miejsce zbytku i rozpusty pogańskiego świata, powściągliwość i umiarkowanie; miejsce bezwstydu, czystość anielska; miejsce eheiwości, dobrowolne ubóstwo; miejsce niesprawiedliwości i okrucieństwa, miłość posunięta do poświęcenia wszystkiego, życia nawet! Już ani wilk, ani lew, ani niedźwiedź, ani żmija, ani bazyliżek szkodzić więcej, ani zabijać nie będą, *na wszystkich górze świętej*, w kościele katolickim, bo *ziemia napełniona jest znajomości Pańskiej*, nauka boska rozeszła się po całym świecie, wylała i zalała całą ziemię, *jako wody morskie pokrywające*; a wszedłszy do duszy, jako odrobina kwasu, przemieniła cudownie całą naturę ludzką!

Te same cuda dzieją się wciąż w kościele.

Te cuda podziśdzień dzieją się w kościele, a przeliczyc ich nie potrafisz, jeżeli jeno masz wiarę. Czyż i dziś nie ta sama cudowna przemiana odbywa się w duszy każdego chrześcijanina, gdy w nią zakryjesz odrobinę nauki boskiej? Inny to już człowiek, bo chrześcijanin. Odrobina wody przy chrzcie

<sup>1)</sup> Izaj. 11. 6.

jakże cudowną robi przemianę człowieka! Oczyszcza duszę z grzechu, uświęca, wydziera piekłu, niebu powraca. Ktoby okiem ludzkim patrzył na odrobinę opłatka, na kilka kropel wina nie miałoby tego za coś małego, jako ziarno gorzyczne; za coś wzgardliwego, jako odrobina kwasu? Mógłby domyślić się cudów, jakie tam są zakryte? Pożyj wiarą ten *chleb żywota*, aż oto w tobie nowe zaczyna się życie, życie ducha i łaski. Pokosztuj tego wina, a doznasz, że to wino *rodzi dziewictwo*. I wykrzykniesz radośnie z apostołem: *a żywię już nie ja, ale żywie we mnie Chrystus*.<sup>1)</sup> I pozujesz w sobie nowe siły ku dobremu, ku wypełnieniu powinności, ku poświęceniu wszystkiego dla Boga i braci. I nie dziwisz się potem, z kąd czerpali odwagę męczennicy boży, iż za nie mieli tortury i śmierć samą! Nie dziwisz się, z kąd wypłynęło zaparcie, i ubóstwo, i chrześcijańska pokora! Nie dziwisz się, kto płeć słabą, niewiasty, dziewice, dzieci podnosił do bohaterstwa w wyznawaniu wiary przed trybunałami katów. Ten *chleb mocny*, to wino, *rodzące dziewictwo*, takich cudów dokonywały i dokonywają w kościele.

Czemże jest woda, którą się żegnasz przy wejściu do kościoła? Zapewne mała to odrobinka, kropelka wody święconej. Lecz gdy ją bierzesz na palec, a maczasz swe czoło, obudzając w sobie skrucę serdeczną za grzechy, wchodzisz do kościoła już inny człowiek; wchodzisz jako święty do zgromadzenia *świętych*, i jaki taki dopiero możesz stać godnie przy ofierze jednorodzonego syna boskiego. Podobne rzeczy, na pozór drobne, małeńkie, pogardzone, jak odrobina kwasu: owo przeżegnanie krzyżem ś., szkaplerz, różaniec, pielgrzyniki pobożne, posty, modlitwy, cóż dopiero sakramenta święte, najświętsza mszy ś. ofiara... jakże cudownie wpływają na odmianę i uświętobliwienie człowieka! Chrześcianin też każdy, pod wpływem religii i świętych jej obrzędów, odmieniony i uświętobliwiony, dosięga doskonałości enoty. Chrze-

<sup>1)</sup> Galat. 2. 20.

ścianin też, to człowiek słodczy, pokoju, cichości. Szczegółowy, gdy komu dobrze zrobić może. Szczęśliwy, gdy może wesprzeć ubogiego, smutnego pocieszyć, nieszczęśliwemu dopomódz. Nie ściągnie on ręki do cudzego mienia; ze swego chętnie czyni dla drugich ofiarę. Nie dopuści do serca nawet myśli nieczystej, bo zna, iż ten, który przenika serca, rzekł: *nie pożądaj!* Nie powiecież, że to człowiek cnotliwy, zacny, święty. Tak. Nie przesadzicie; dzięki Bogu, są i dziś święci na ziemi!

Widzicie, bracia, ile to dobra, ile szczęścia, ile błogości spływa na ziemię z boskiej nauki Chrystusa. Widzicie jak maleńka odrobinka kwasu, święta religia, zakryta w duszy ludzkiej, przemieniła ją i uszlachetniła całą! Długoby było chcieć wam stawiać tego przykłady. Zaczawszy od apostołów, ilu było ludzi świętych, ilu było prawdziwych wyznawców Chrystusa, tyle macie tej prawdy dotykalnych przykładów, a wzorów do naśladowania. Ledwie wam jeden i drugi przypomnę.

Bolesława Wielkiego.

Mówiłem wam niedawno, iż Mieczysław I, król polski, pierwszy chrzest przyjął. Po nim wstąpił na tron Bolesław Wielki, *chrobrym* albo *mężnym* zwany. Tymczasem już w sercu tego króla widny był zaczątek nauki boskiej. Bolesław był to król sprawiedliwy i surowy. Podówczas nieraz trzeba było ukrócić pochopność do zwady i mordów. Kazał raz pochwycić dwunastu winnych krewnych, którzy zrobili najazd i wydarli mienie cudze. Wydał surowy wyrok i stracić ich rozkazał. Upłynęło dosyć czasu. Rozmawiając raz z żoną swoją Judytą, córką Gejzy, króla węgierskiego, wspomniął, jak mu żal jest, iż skwapliwie zawyrokował na śmierć tylu ludzi. Królowa zapytała go ze słodyczą: *miłoby ci też było, królu małżonku, gdyby się znalazł jaki święty, którenby ich wskzesił?* Bolesław odrzekł: *wszystkobym oddał, gdybym ich mógł do życia i do czci powrócić!* Wtedy królowa skinęła na jednego z dworzan, a ten wprowadził do sali skazanych. Gdy

weszli, królowa wraz z nimi rzuciła się do nóg króla, żebrząc dla nich litości i przebaczenia. Wyznała mu, że z jej rozkazu owi dwunastu szlachty, miasto być straceni, wsadzeni zostali do więzienia, w nadziei, że dla nich z czasem łaskę króla uprosi. Bolesław podniósł żonę, pochwalił jej łaskawość i miłosierdzie, a skazanym winę przebaczył.

W jednym czynie widzicie, jak w zwierciadle, serca królewskiej i chrześcijańskiej perły. Król chrześcijański żałuje surowego, lubo sprawiedliwego wyroku; królowa, sercem kobiecem i chrześcijańskim umiała go złagodzić, a potem wyprosić przebaczenie dla winnych. Któryż król pogański żałował kiedy okrutnie dokonanych mordów? Może Tytus sławiony, który po pięć i siedem tysięcy żydów w dniu jednym mordować kazał, chcąc uczcić urodziny ojca swego Wespazjana! Przyjrzyjcie się, jaka to różnica między królem chrześcijańskim, a pogańskim cesarzem, jeszcze jednym z najlepszych cesarzów pogańskiego Rzymu! Czemże więc byli inni?...

Jeszcze jeden rys z naszej historyi. Słyszeliście może, iż lat temu pięćset blisko siedziała na tronie polskim królowa Jadwiga. Za radą biskupów i panów polskich oddała rękę Jagielle, wielkiemu księciu litewskiemu, a przez to małżeństwo dwa sąsiednie kraje, Polska i Litwa, zeszyły w jeden naród, miłością i braterstwem związane. Jagiełło, przyjąwszy chrzest d. 6 lutego 1386 r. <sup>1)</sup>, a na chrzcie imię Władysława, i uroczystym obrządkiem zaślubiwszy Jadwigę w Krakowie, wyprawił się do Wielkopolski. Z Poznania jadąc do Gniezna, ludzie dworscy dopuszczeli się nadużyć, jak to podówczas było we zwyczaju, zabierając włościanom gwałtem cały ich dobytek na podwozy. Krzyk i lament uciśnionych rozległ się do koła. Mikołaj Strosberg, proboszcz gnieźnieński i wikaryusz arcybiskupa (in spiritualibus), rzu-

---

<sup>1)</sup> Z rąk Bodzanty arcybiskupa, w przytomności Jana Radlicy biskupa krakowskiego.

cił za takie gwałty interdykt na miasto. Doszło to do uszu Jadwigi. Zniosła ona natychmiast żałobę do męża króla. Władysław kazał wrócić zebrany dobytek, a wróciwszy do Jadwigi, opowiada jej, jak ucieszeni kmietkowie odeszli, bo im powrócono ich własność. A królowa na to! *a kto im tzy powróci? <sup>1)</sup>*

Cóż to za przesłizny rys serca niewieściego, prawdziwie chrześcijańskiego serca! Jakże błędnie przy tem słowie wykrzyk owego łaskawego Tytusa, który tysiące mordując niewinnych, przypomniatł sobie, iż w dniu jednym nikomu nie dobrego nie wyświadczył, i rzec miał: *przyjaciele, dziś dzień straciłem!*

#### Zakończenie

Po tem, co rzekłem, mało już wam dopowiadać trzeba, bracia kochani, czem jest dla upadłej i grzesznej ludzkości boska religia Chrystusa. I dziś ona niejednemu pyszałkowi wydaje się czemś drobnem i wzgardzonem i nizeczemnem, jako maleńkie ziarno gorzyczne, jako odrobina kwasu. Radzi ją też porównywiają tacy z napuszczoną mądrością filozofów, z uczonemi ich księgami, ze świetnością ich wymowy i okrasą stylu. Lecz gdy obadwa te ziarna: wielkie i okazałe mądrości światowej, a maleńkie, owszem najmniejsze ze wszystkich nasien, ziarno gorzyczne boskiej mądrości, wyrosną posiane na roli sere ludzkich; niebawem się pokaże między nimi różnica. Mądrość owa ludzka nie ma w sobie żadnej żywotności, żadnej siły. Wydaje ona nędzne, a słabe i delikatne roślinki. Schną też one prędko i marnieją pod skwarem życia, a nie wytrzymują ni wiatrów przeciwności, ni lekkiego powiewu pokusy, tem mniej mogą się oprzeć straszliwej burzy namiętności. Tymczasem przepowiadanie ewangelii, na początku maleńkie i nieznaczące, jak ziarno gorzyczne, gdy człowiek wsieje je na roli swojej, a urośnie,

<sup>1)</sup> Ob. Żywoty arcyb. gniezn. p. Stan. Bużeńskiego. t. 1. k. 206.



większe jest ze wszech jarzyn ludzk ej mądrości, i stawia się drzewem. tak, iż ptacy niebiescy, dusz e wierzących, mieszka ją na gałązkach jego. Gałęzie zaś tego drzewa ewangelicznego znaczą rozliczne dogmata, jakie wyrastają z nauki boskiej. Tak ś. Hieronim. Tak też samo gdy odrobina kwasu boskiej mądrości, słowo ewangelii przejdzie do duszy człowieka, cudownie przemienia całą jej naturę, rozszerza serce, uświęca duszę, podnosi go do godności synów bożych.

Nie odbiegajmy więc, bracia mili, od kościoła i boskiej jego nauki. Tu szukajmy światła prawdy bożej, podniesienia i uświętobliwienia naszego. Dobrze te nasionka ewangelii posiewajmy na roli serc naszych, lub też posiane ręką naszych matek, kapłanów, nauczycieli zacnych i chrześcijańskich, pielęgnujmy, a przy pomocy bożej wyrosną one w wielkie drzewo cnót i doskonałości chrześcijańskiej, i owocami jego orzeźwimy dusze nasze, a w cieniu jego dorzekamy się odpocznienia w życiu i przy śmierci, a po śmierci daj nam, Chryste Jezu, znieść odpocznienie w królestwie Twojem, gdzie Ty z Ojcem i Duchem ś. królujesz, Bóg po wieki wiecznie. Amen.

KONIEC TOMU PIERWSZEGO NAUK I HOMILIJ

(▲ TOMU CZWARTEGO KAZAŃ.)

## T R E Ś Ć.

---

|  | <i>Str.</i> |
|--|-------------|
| Słowo do braci plebanów . . . . .                    | III         |
| Niedziela pierwsza adwentu . . . . .                 | 17          |
| "    druga       "       . . . . .                   | 43          |
| "    trzecia       "       . . . . .                 | 68          |
| "    czwarta       "       . . . . .                 | 91          |
| "    po Bożem Narodzeniu . . . . .                   | 110         |
| "    druga po Bożem Narodzeniu . . . . .             | 128         |
| "    pierwsza po Trzech Królach . . . . .            | 151         |
| "    druga       "       "       "       . . . . .   | 174         |
| "    trzecia       "       "       "       . . . . . | 198         |
| "    czwarta       "       "       "       . . . . . | 225         |
| "    piąta       "       "       "       . . . . .   | 259         |
| "    szósta       "       "       "       . . . . .  | 287         |

# HOMILIE i NAUKI NIEDZIELNE

do użytku

Plebanów i Kaznodziejów.

PRZEZ

**Ks. JÓZEFA SZPADERSKIEGO**

b. Profesora b. Akademii duchownej rzymsko-katolickiej w Warszawie.

**TOM II.**

(ZBIORU KAZAŃ TOM V).

---

KRAKÓW.

Nakładem księgarni i Wydawnictwa Czytelni ludowej A. Nowoleckiego.

W drukarni W. Korneckiego.

1876.

Dzieło pod tytułem: „**Homilie i Nauki Niedzielne**,“  
Tom II. przez ks. Józefa Szpaderskiego, b. Profesora b. Akade-  
mii duchownej rzymsko-katolickiej w Warszawie, nie za-  
wiera w sobie nic przeciwnego zasadom katolickiej wiary  
i moralności; ale owszem wielce jest pouczające i budu-  
jące. Przeto godne jest rozpowszechnienia drukiem.

Kraków dnia 13 Stycznia 1876 r.

*X. Waleryan Serwatowski*

kanon. hon. Lubels., radca konsyst., dziekan koll.  
i paraf. WW. Święt., cenzor ksiąg duchownych.

IMPRIMATUR:

Antonius, Episcopus Amathunt.  
et Vicarius Apostolicus Cracoviensis.

(L. S.)

HOMILIE  
I NAUKI NIEDZIELNE.



Niedziele postu i po Wielkiejnocy.





## TREŚĆ.

|   | <i>Str.</i> |
|---|-------------|
| Niedziela Starozapustna czyli siedmdziesiątnica . . . . . | 1           |
| „ Przedmięsopustna albo Sześćdziesiątnica . . . . .       | 24          |
| „ Mięsopustna albo Pięćdziesiątnica . . . . .             | 48          |
| „ pierwsza postu . . . . .                                | 74          |
| „ druga „ . . . . .                                       | 96          |
| „ trzecia „ . . . . .                                     | 119         |
| „ czwarta „ . . . . .                                     | 145         |
| „ Męki Pańskiej . . . . .                                 | 162         |
| „ Palmowa . . . . .                                       | 185         |
| „ Przewodnia . . . . .                                    | 202         |
| „ druga po Wielkiejnocy . . . . .                         | 226         |
| „ trzecia „ . . . . .                                     | 248         |
| „ czwarta „ . . . . .                                     | 273         |
| „ piąta „ . . . . .                                       | 295         |
| „ po Bożem wniebowstąpieniu . . . . .                     | 322         |



## Niedziela Starozapustna czyli Siedmdziesiątnica.

„Ostateczni będą pierwszymi, a pierws  
ostatecznymi.“

(U św. Mateusza w r. 20. w. 16.)

Niedziela ta zowie się *siedmdziesiątnicą*, bo dawniej od tej niedzieli rachowano dni siedmdziesiąt i poszczono. Dla tego zaś ta niedziela *starozapustną* się zowie, iż starzy nasi ojcowie kończyli dziś zapusty, jakoby dnie *za postem* będące, a po nich zaraz post zaczynali. Dopiero w wieku XIII, lat temu 500 z górą, Innocenty IV papież dał zwolnienie dla całej Polski, iżby post wielkanocny, na podobieństwo innych królestw, trwał dni 40 i zaczynał się od dnia Popielcu. Wówczas bowiem Jan Prandota, biskup krakowski z innymi biskupami polskimi na synodzie we Wrocławiu zebranym, piątą część dochodów kościelnych przez trzy lata na potrzeby kościoła płacić się zobowiązali. Dla tej hojności biskupów polskich, legat papieski, imieniem i władzą Ojca św. zwolnił Polaków od postu dni 70, jaki oni po nawróceniu do wiary przez gorliwość dobrowolnie przyjęli, a ślub taki związał ich sumienia. <sup>1)</sup>

<sup>1)</sup> Roku 1248 Innocenty IV będąc w zatargach z cesarzem Fryderykiem przysłał do Polski Jakóba Archidiacona Leodyjskiego, który zwołał synod do Wrocławia, gdzie ta uchwała zapadła. Ob. Żywoty Arcyb. gnięcz. t. I. k. 108 (i katalog ks. Zętowskiego t. I. k. 151.)

Kościół zwalniając dawniejszy rygor dyscyplinarny, nie to miał na myśli, żeby ciału i zbyt kowi, a rozpuście popuszczał wodze i dogadzał; lecz krótszemi modłami, postami mniejszemi, lżejszemi pokutami obudzić chciał naszą pobożność, abyśmy nie z musu, a własnej chęci Panu Bogu i zbawieniu naszemu służyli. Tą łagodnością chce nieraz kościół leniwych i ospałych, jako centnarami zmysłowości i lenistwa duchowego przyciśnionych do ziemi, podnieść, podźwignąć, by znowa pobięgli za drugimi, a jako marudery gdzieś na drogach pobożności nie zalegali. Bo taką rządzi się miłościwą zasadą, iż lepiej z małą pokutą, z mniejszym postem, z krótką modlitwą posłać grzesznika do czyszcza, jak nakładwszy nań *brzemion ciężkich i nieznośnych* <sup>1)</sup> posłać go do piekła.

Z kolei przechodzimy do objaśnienia dziś czytanej Ewangelii. A jako pszczołka z każdego kwiatka słodki i pożywny miód bierze, tak i my z każdego słówka ewangelii uczmy się brać słodycz pociechy i zachęty do wszelkiego dobra, orzeźwiać siły swe do postępu w cnotach i doskonałości chrześcijańskiego żywota. Ku czemu padłszy na kolana mówcie w pokorze: daj nam, Panie światło z góry ku wyrozumieniu prawdy twojej świętej, iżbyśmy się z tej ewangelii nauczyli pilnie pracować w winnicy twojej kościoła powszechnego, a nie stali próżnujący przez dzień cały żywota naszego; gdy zaś przyjdzie wieczór i koniec życia, daj iżbyśmy wzięli zapłatę, jako robotnicy i kmiacie twoi. Przyczyn się za nami do Syna Twego, Orędowniczko nasza, Maryo!

## I. Homilia.

Kto gospodarz i co winnica.

1. *Podobne jest królestwo niebieskie człowiekowi gospodarzowi, który wyszedł bardzo rano najmować robotniki do*

<sup>1)</sup> Mat. 23. 4.

*winnicy swojej. Któż może być inny gospodarz, jedno Bóg, stwórca nasz, który jako Pan najwyższy rządzi nami, bo nas stworzył, a wybranych swoich tak w tem życiu miłością obejmuje, jako pan sługi i czeladkę w domu swoim. Ma on winnicę, kościół swój święty powszechny, który poczynawszy od Abła sprawiedliwego aż do ostatniego na świecie wybrańca, tyle niejako wypuścił latorośli, ilu wydał świętych. Tak św. Grzegorz. <sup>1)</sup>*

#### Różny czas powołania.

*Wyszedł on bardzo rano; bo każdy dobry gospodarz bardzo rano porywa się do pracy i szuka robotników. A rozumieć tu trzeba dobroć i łaskawość Boga: który poczynawszy od stworzenia świata, pierwszych już naszych rodziców, Adama i Ewę, powołał do wiary i kościoła swego. Poranek, czyli świtanie powołania ludzi było od Adama aż do Noego, czyli do potopu. A uczyniwszy umowę z robotnikami z grosza dziennego, postął je do winnicy swojej na pracę i zasługę.*

*I wyszedłszy około trzeciej godziny, co odpowiada naszej godzinie dziewiątej rannej, ujrzał drugie stojące na rynku próżnujące, i rzekł im, idźcie i wy do winnicy mojej, a co będzie sprawiedliwa, dam wam; boć już nie cały dzień pracować będziecie, gdy tyli czas staliście z założonemi rękoma. A oni poszli. Godzina ta trzecia znaczy powołanie ludzi od Noego do Abrahama, który był ojcem wierzących w jednego Boga prawdziwego, kiedy bałwochwalstwo po świecie szerzyć się już zaczęło, a ludzie zatracali pojęcia o Bogu i czci mu należnej.*

*I za się wyszedł około szóstej i dziewiątej godziny, jakoby u nas około dwunastej i trzeciej po południu, i także uczynił, mówiąwszy robotników do winnicy swojej. Szósta godzina była od Abrahama patryarchy, aż do Mojżesza, kiedy ten mąż święty posłany był od Boga, iżby wyprowa-*

<sup>1)</sup> Homi. 19 in evang. post principium.

dził lud izraelski z niewoli egipskiej i dał mu prawo pisane na górze Synai. Dziewiąta godzina była od Mojżesza aż do przyjścia Jezusa Chrystusa, kiedy Bóg jednorodzonego Syna swego posłał do tej winnicy kościoła swego, aby ją oczyścił z ciernia niedowiarstwa i chwastów nieczystości, a podał i uświęcił krwią swoją najświętszą.

*A około jedenastej jakoby u nas nad wieczorem, wyszedł i znalazł drugie stojące, i rzekł im: co tu stoicie cały dzień próżnujący? Czyż to godzi się, iżbyście nic nie robili, Kiedyć sam Bóg, stworzywszy człowieka, pracę mu przekażał w raju przed grzechem, a po grzechu jako karę i pokutę wyznaczył? Rzekli mu, iż nas nikt nie najął; bo pewnie zaspali i zleniwili w zbytkach i rozpuście, a późno przyszli na robotę; albo też robotnicy byli ładajacy. Gospodarz, wymówiwszy im próżnowanie, ulitował się nad ich niedolą, i rzekł im: idźcie i wy do winnicy mojej, a choć późno zapracujecie na kawałek chleba, byście go daremnie nie jedli, na 'grosz zapłaty. Jedenasta godzina poczyną się od przyjścia Jezusa Chrystusa aż do końca świata, kiedy posłani są święci apostołowie i ich następcy biskupi i kapłani. Oni to poszedłszy na świat cały powołali poganów do kościoła bożego, którzy stali próżnujący, lub jeżeli pracowali, to nie w winnicy boskiej, ale rozbijali po drogach niegodziwości. Ci, późno przyszedłszy, otrzymali pełną pracy swej zapłatę.*

Bóg przeto w każdym czasie powołuje ludzi do kościoła swego, albowiem jako najlepszy Ojciec *chce, abyśmy wszyscy byli zbawieni, i przyszli do uznania prawdy.*<sup>1)</sup>

Zapłata robotnikom dana.

*A gdy wieczór przyszedł, gdy nadejdzie koniec roboty i koniec żywota, albo koniec świata, rzekł Pan winnicy sprawcy swemu: zawołaj na robotników i oddaj im zapłatę,*

---

<sup>1)</sup> I. Tym. 2. 4.



*począwszy od ostatnich aż do pierwszych. Sprawcy ci boscy są to święci aniołowie, którzy przy końcu świata głosem trąby powołają wszystkich ludzi przed stolicę bożą, aby tam odebrali wszyscy zapłatę, począwszy od ostatnich, którzy przy końcu świata pod prawem łaski żyli, aż do pierwszych, którzy żyli pod prawem natury i pod prawem Mojżesza.*

*Gdy tedy przyszli, którzy około jedenastej godziny nad wieczorem byli przyszli, wzięli po groszu, bo tak gospodarz z szczodroblowości, a miłosierdzia swego kazał im sprawcy swemu wypłacić. A przyszedłszy i pierwsi, którzy bardzo rano i o trzeciej i o szóstej byli zjednani i zmówieni na grosz zapłaty, mniemali, iż skoro ostatni wzięli po groszu, iżby oni więcej wziąć mieli. Ale wzięli i oni po groszu. Tak im gospodarz wypłacić kazał, uczyniwszy umowę z robotnikami z grosza dziennego. A wzięwszy szemrali przeciw gospodarzowi. Zwyczajnać to rzecz pomiędzy ludźmi. Miasto jeden drugiemu życzyć wszelakiego dobra i cieszyć się z jego powodzenia; on zajrliwym spogląda na niego okiem; smuci się, gdy widzi, jako się drugim dobrze wiedzie; cieszy z niedoli drugich. Mówili więc i ci ludziska: ci ostateczni jedną godzinę robili, a uczyniłeś je równymi nam, którzyśmy, o świtanu wezwani na robotę, nieśli ciężar całego dnia i upalenia na słońcu. A gospodarz urażony złością i niesprawiedliwą wymówką, rzekł do jednego z nich, przyjacielu, nie czynięć krzywdy, a zaś się ze mną za grosz nie zmówił? Czyż nie taka między nami była umowa? A jeżeli ci oddaję rzetelnie umówioną zapłatę, weźmij, co twego jest, a idź. Nie szemraj, ani wyrzekaj. Cóż ci to przeszkadza, że ja wszystkim jednaką daję zapłatę? Chyba, że złość twoja patrzeć na to nie może, kiedy ja chcę też; bo mi się tak podoba, a może chcę jego późniejszą a pilniejszą pracę wynadgrodzić, a dać temu ostatecznemu tyle, jako dałem i tobie. A wreszcie czyliż mi się nie godzi uczynić, co chcę? Nie jestemże panem u siebie, a dla tego, że twoje oko złośliwym jest, czyż mi nie wolno być dobrym? Na to oni złośliwi ludzie nie odrzec nie mogli.*

3. Przypowieść tę stosować można nie tylko w powszechności do powołania ludzi od początku świata przez wszystkie czasy, ale i do powołania różnych narodów do wiary Chrystusowej, jednych wcześniej, na samym początku, drugich później w IX i X wieku, jako się przydało Słowianom. Dobrze ją też stosować można i do powołania każdego po szczególe człowieka na robotę w winnicy pańskiej. Gdy i tu jedni bardzo rano, od samego dzieciństwa jak św. Jan Chrzciciel, który we wnętrzościach matki już począł powołanie na pracę w winnicy Pana; drudzy w młodości, jak Samuel młodzieniaszek, powołany na służbę w kościele jerozolimskim. Inni czasem gdzieś tam za kościołem, w zbytkach i rozpuszcie młodość swoją marnie trawia; aż ich Pan około 6 i 9, w 30 i 40 roku albo i później powołuje na robotę w winnicy swojej, jak powołał św. Augustyna. Innych wreszcie wzywa i pociąga Pan miłościwą łaską swoją nad wieczorem żywota, wykazawszy im marność i zwodnictwo świata, w późnej już starości, czasem i przy śmierci, wołając na nich: *co tak stoicie cały dzień próżnujący?* Czyż to godzi się tak całe życie zmarnować? Jakże ostoicie się przed trybunałem sprawiedliwości z próżnemi rękami? Powierzono wam talenta na pracę, cóżście z niemi uczynili? Czyżście ich w ziemię nie zakopali? Powiecież: *nikt nas nie najął?* Czyż to nie ma co robić w rodzinie, w społeczności, w kościele? Choć więc już późno, wieczór nadchodzi, *idźcie i wy do winnicy mojej*, a tam pracą, gorliwością, miłością ratujecie ospałość i lenistwo całego żywota.

A gdy *wieczór nadejdzie*, koniec roboty i koniec życia, a Pan przez anioły swoje zwoła robotników od czterech końców świata, wszystkie narody ziemi i wszyscy pojedynczy ludzie stawiają się przed stolicą bożą. Przyjdą i ci, którzy około jedenastej godziny, nad wieczorem świata, pod prawem Chrystusowem byli przyszli na pracę do winnicy pańskiej, a poganami pierwiej będąc, stali cały dzień próż-

nujący. albo i ci, którzy w starości, a niekiedy przy samej śmierci powołani byli; zasłyszawszy zaś wezwanie, chętnie poszli do pracy, jeśli się oburącz pług ewangelicznego, i gorliwością, a miłością usiłowali nagrodzić ośpałość, a lenistwo swoje. Wedle sprawiedliwości przeto, z miłosierdzia bożego, *wzięli* wszyscy *po groszu* wiekuistej zapłaty, niebo posiedli. A przyszedłszy *pierwsi*, których Bóg na początku pod prawem natury i pod prawem Mojżesza powołał; owi Żydzi, zbyt sobie podobają w zewnętrznej doskonałości i wypełnieniu prawa; a drugimi pogardzają, mówiąc z Faruzem w kościele: *nie jestem, jako ten jawnogrzesznik*; tacy odpadają nawet niekiedy od łaski bożej. A czyż oni mogą się gorszyć dobrocią i miłosierdziem Boga? Czyż nie wypełni się na nich owo słowo Chrystusa: *takci ostateczni*; narody pogańskie w końcu powołane do wiary, a niekiedy i pojedynczy ludzie przy końcu życia powołani do pracy na zbawienie, *będą pierwszymi*, będą mieli obfitą zapłatę; a *pierwsi*, owi żydzi, bardzo rano, albo i owi, którzy od młodości powołani do roboty w winnicy Pana, lubo znosili ciężar dnia i upalenia, gdy może nieraz uprzykrzali sobie w tej pracy, albo, mając się za lepszych, drugimi wzgardzali, *będą ostatnimi*, na ostatku z miłosierdzia bożego wezmą zapłatę. I daj Boże! żeby wzięli cały grosz dziennej zapłaty, niebo posiedli! Boć *wiele jest wezwanych* do winnicy pańskiej, do kościoła bożego; *ale mało wybranych*, mało się ich znajdzie którzy godnie odpowiedzą powołaniu swemu i wiekuistą wezmą zapłatę!

## II, Nauka parafialna.

O powołaniu pojedynczych ludzi i narodów do wiary, a kościoła Chrystusowego.

Pole pracy i zasługi życie to na ziemi.

Życie to nasze doczesne jest polem zasługi, tem samem pracy na dorobek żywota wiecznego. Gdy zaś praca

ta wymaga wysilenia i trudów, *niesienia ciężaru dnia i upalenia*, a połączona bywa z różnemi przeszkodami, trudnościami, w piśmie św. *bojowaniem* <sup>1)</sup> się zowie. Przetoż Paweł św. pracujących porównywa z tymi, *którzy w zawód biegają*, chcąc zakład otrzymać, i mówi: *tak biecście, abyście o'rzymali*. <sup>2)</sup> Pan Jezus bardzo pięknie zrównywa to pole pracy do winnicy, której sam jest gospodarzem, a ponawia i wysyła do niej na pracę i zasługę robotniki swoje. Każdy tu pracować ma. Nikomu nie godzi się stać cały dzień próżnującym. *Każdy pokąd dzień jest, winien sprawować sprawy onego, który go posłał na robotę*; bo gdy *nadejdzie noc, żaden nie będzie mógł sprawować*, <sup>3)</sup> żadnej położyć zasługi, ni odnieść zapłaty.

#### Powołanie ludzi.

Posyłanie to ludzi i narodów całych na robotę do winnicy niebieskiego gospodarza, zowie się *powołaniem*. Wszyscy ludzie i narody wszystkie mają każdy powołanie osobne. Wszyscy bo też Bogu i ludzkości zasłużyć się powinni, iżby *każdy własną wziął zapłatę według pracy swojej*. <sup>4)</sup>

Powołanie to zowie się *zwyczajne*, gdyż Pan Bóg, stwórzwszy człowieka, opatrzył go zdolnościami, wedle ewangelii *talentami*, iżby niemi zarabiał, a był pożytecznym członkiem społeczności. Do tych darów, jak mówią, natury, przydaje niekiedy Pan Bóg *dary łaski*, i wzywa ludzi i narody i *naznacza im szczegółowe i wyższe posłannictwo*. Powołanie to *nadzwyczajnem* się zowie, a bywa niekiedy *cudownem*, gdy wyraźnym cudem łaski ktoś powołanym jest do wypełnienia zamiarów bożych. Pismo św. wiele nam stawia przykładów, jak powołanie Noego, Abrahama, Mojżesza, Samuela, proroków, św. Jana Chrzciciela, Pawła.....

---

<sup>1)</sup> Job. 7. 1.   <sup>2)</sup> I. Kor. 9. 24.   <sup>3)</sup> Jan. 9. 4.

<sup>4)</sup> I. Kor. 3. 8.

### Powołanie na pracę.

Wszyscyśmy w różnych stanach i z różnemi zdolnościami wezwani na robotę do winnicy niebieskiego gospodarza. Jako chrześcijanie przez chrzest weszliśmy wszyscy do kościoła i pracować nam pilnie i zarabiać na grosz zapłaty potrzeba; tem więcej, gdyby komuś przypadło nad wieczorem, przy końcu życia, być wezwanym; lub, co gorsza, gdyby stał gdzieś na rynku zabiegów ziemskich, starań i rozkoszy żywota próżnującym. Wówczas jeszcze gorliwiej porwałoby mu się do pracy potrzeba, a im więcej czasu zmarnował na próżniactwie, tem gorliwiej jąć się ma pług ewangelicznego, a za siebie i za światkiem wesołym już się nie oglądać, iżby, gdy przyjdzie wieczór, oddał mu Pan zapłatę, grosz dziennego zarobku, niebo.

### Przykłady powołania boskiego.

Wiele mamy przykładów, jak Bóg cudami łaski swej z próżnujących, z grzeszników, nieraz z prześladowców, czyni *naczynia wybrane*, apostołów, świętych. Choć jeden i drugi przykład wam przywiodę.

#### Św. Pawła.

Paweł apostoł, przed nawróceniem Szawel, pochodził z pokolenia Beniamin, a rodził się w Tarsie, w Cylicyi. U przedniejszego z doktorów, Gamaliela, wyćwiczony w piśmie, dla wielkiej nauki w poczet Faryzeuszów był policzony. Jako *gorący miłośnik zakonu* nastawał na śmierć Szczepana diakona, pierwszego męczennika, i gdy go kamienowano, *świadkowie*, którzy pierwsi kamienie na winnego rzucić byli powinni, *złożyli szaty swe u nóg Szawła, młodzieńca*,<sup>1)</sup> Nie długo po śmierci Szczepana w czasie *wielkiego prześladowania przeciw kościołowi, który był w Jeruzalem, Szawel burzył kościół, a wchadzając w domy i ciągnąc męża i niewiasty, podawał do więzienia*.<sup>2)</sup>

<sup>1)</sup> Dzieje 7. 57. <sup>2)</sup> Tam. 8. 1.



A jakoby mało mu było na tem, iż prześladował wyznawców Chrystusa w Jeruzalem i żydowskiej ziemi, chcąc się odznaczyć większą żarliwością a zalecić starszyźnie, *parskając groźbami i morderstwem przeciw uczniom pańskim, przyszedł do najwyższego kapłana i prosił od niego listów do Damaszku do bóżnic, iż jeśliby które znalazł tej drogi mężę i niewiasty, aby związane przywiódł do Jeruzalem, a tu więzieniem, albo i śmiercią ukarani byli.*

Pochwalił pewnie najwyższy kapłan gorliwość młodzieńca i dał mu potrzebne listy i upoważnienia do ścigania chrześcian. Snuł tam pewnie młodzieniaszek w myśli swej plany odznaczenia się, a po głowie pewnie niejedna przewinęła się uroczej nagrody i przyszłości nadzieja. *Jechał też spiesźnie. Nie spodziewał się, izby go coś na drodze powstrzymać mogło. W tem, gdy się przybliżał do Damaszku, sprędką zewsząd oświeciła go światłość z nieba. Zatrwożył się i przeraził wielce, a padłszy na ziemię, usłyszał głos mówiący do siebie: Szawle, Szawle, 'przecz mię prześladujesz? Który rzekł: ktoś jest Panie! Poznał, że to nie z człowiekiem sprawa. A Pan mu rzekł: jam jest Jezus, którego ty prześladujesz. Trudno jest tobie przeciw ościeniowi wierzcąc. Jako muru głową nie rozbijesz, tak dzieła bożego nie wywrócisz. Trudna z Bogiem marnemu człekowi walka. Zrozumiał to dobrze Szaweł. Przetoż drżąc i zdumiewając się, rzekł: Panie, co chcesz, abym uczynił? Zbłąkałem się, jak widzę, gdyś mi cudowną światłością oczy otworzył. Lecz cóż teraz czynić mi wypada? A Pan do niego: wstań, a wnijdź do miasta, a tam ci powiedzą, co będziesz miał czynić. A mężowie, którzy z nim byli, stali zdumiewawszy się; głos uprawdzie słyszeli, lecz nie widzieli nikogo. I wstał Szaweł z ziemi, a otworzywszy oczy nic nie widział. Jasność niebieska ślepotą go razila. Snadź chciał mu Bóg pokazać, jak ślepym był, prześladując wiernych Chrystusowych. A prowadząc go za ręce, jako ślepego, w wiedli do Damaszku. I był tam trzy dni nie widząc, i nie jadł, ani nie pił.*

W Damaszku, gdzie się wyprawiał Szaweł było wielu chrześcian. Jednemu z nich, imieniem Ananiaszowi, objawił się Pan w widzeniu, i rzekł: *wstań, a idź na ulicę, którą zowią Prostą, a szukaj w domu Judy Szawła, imieniem Tar-seńczyka, albowiem oto się modli. Doszła tam już wiadomość o tej jego krwawej wyprawie. Przetoż Ananiasz odpowiedział: Panie, słyszałem od wielu o tym mężu, jako wiele złego czynił świętym twym w Jeruzalem; i tu ma moc od najwyższych kapłanów wiązać wszystkie, którzy wzywają imienia twego. A Pan rzekł do niego: idź, albowiem ten mi jest naczyniem wybranem, aby nosił imię moje, przed narody i królmi. Bo mu ja ukazę, jako wiele potrzeba mu uciepieć dla imienia mego. I poszedł Ananiasz i wszedł w dom, a włożywszy nań ręce, rzekł: Szawle, bracie, Pan mię posłał Jezus, któryć się ukazał w drodze, któregoś szedł, abyś przejrzał, a był napełnion Duchem świętym. A polawszy go wodą chrztu św., natychmiast spadły z oczu jego jako łuski, i zaś przejrzał. A wzięwszy pokarm posilił się. I był z uczniami Chrystusa, którzy byli w Damaszku przez kilka dni. A natychmiast w bóżnicach opowiadał Jezusa, że ten jest Synem Bożym. I zdumiewali się wszyscy, którzy słuchali i mówili: iżali nie ten jest, który burzył w Jeruzalem te, którzy wzywali tego imienia, i tu na to przyszedł, aby je powiązawszy, wiódł do przedniejszych kapłanów?... A gdy się wypełniło dni nie mało, uczynili radę spólnie żydowie, aby go zabili;... ale uczniowie wzięwszy go w nocy, przez mur wypuścili go, spuściwszy w koszu,<sup>1)</sup> i tak uszedł z ręki ich.*

W tak cudowny sposób niebieski gospodarz powołał Szawła, odtąd Pawłem zwanego, na robotę do winnicy swojej. Zachwycony do trzeciego nieba, słyszał słowa, których się nie godzi człowiekowi mówić, i wyczerpnął skarby nauki, jaką miał z daru, a objawienia boskiego. Z naczynia gniewu, stał się Paweł *wybranem naczyniem*; z prześladowcy

<sup>1)</sup> Dzieje 9.

kościoła wyszedł na apostoła i wielkiego nauczyciela narodów. Ile zaś przeniósł dla wiary Chrystusowej prac, podróży, znojów, a przytem ucisków i prześladowań; ile razy był kijmi obity, ile razy kamienowany; w ilu był niebezpieczeństwach na morzu i na ziemi, a wszystko dla imienia Chrystusowego; czytaj, kto możesz dzieje apostołskie i listy jego, pisané do różnych kościołów, a dowiesz się i zdumiejesz nad cudami łaski bożej; Pisał też do Koryntian: *z łaski bożej jestem, to com jest, a łaska jego przeciwko mnie próżną nie była.*<sup>1)</sup> Wtrącony do więzienia, jako obywatel rzymski, apelował do cesarza, do Rzymu, iżby tam dał Chrystusowi świadectwo. W kilka lat drugi raz pojmany z Piotrem, skazany jest pod miecz, kiedy Piotr był ukrzyżowany. I tak po wielkich pracach i mękach, służąc Chrystusowi we dnie i w nocy, kazaniem i pisaniem, pracą i cierpieniem, gdy nadszedł wieczór, dobrego robotnika zawołał Pan i oddał mu zapłatę, *ostatecznemu z apostołów, jako i pierwszemu.*

#### Św. Augustyna.

Okolo trzeciej godziny ujrzał gospodarz niebieski stojącego na rynku tego świata i próżnującego Augustyna. Posłuszny on powołaniu boskiemu, jako za młodu służył nieprawościom, tak potem, łaską bożą oświecony, gorliwie służyć zaczął Bogu i kościołowi jego. Urodzony w Afryce, pod gorącym niebem, z ojca poganina, Patrycego, i Moniki, matki chrześcianki, Augustyn młodość swoją na rozpucie, swawoli, życiu wolnem przepędzał. A chociaż pobożna matka podawała mu zasady wiary Chrystusowej, popadł w błędy magichejskie.

Monika, widząc syna nie tylko w rozpustę ale i w kacerstwo uwikłanego, we dnie i w nocy prosiła Boga, o oświecenie i nawrócenie jego. I czegoż to nie mogą łyzy i modlitwy matczyne?

---

<sup>1)</sup> I. Kor. 15. 10.

Augustyn w Rzymie, a potem w Mediolanie uczył wymowy. W tem ostatniem mieście był biskupem Ambrożego. Słyszał on z wielkiej wymowy, Augustyn chcąc się przeświadczyć, o ile zasłużoną była ta sława, zaczął uczęszczać na kazania Ambrożego. Podziwiając wymowę świętego męża, nieznacznie zaczął smakować w samej prawdzie nauki boskiej. W końcu łaska boska dokonała reszty. Bo gdy bogaty patrycyusz Pontycyan zaczął opowiadać życie św. Antoniego pustelnika i innych sług bożych, Augustyn rzekł: *toć ludzie proszą i bez nauki zdobywają niebo, a my z naszą nauką walamy się w błocie zepsucia. Czyż wstyd pójść w ich ślady? A nie większy wstyd i hańba nie umieć ich nawet naśladować?*

Wstał, poszedł do ogrodu, a rzuciwszy się na ziemię, płakać zaczął. W rozpaczę wołał: *dopókiż, Panie, dopókiż nie ulitujesz się nademną! Nie pamiętaj dawnych nieprawości moich! Dopókiż mówić będę: jutro! jutro? Czemuż nie dziś, czemuż od tej chwili nie miałbym przestać grzeszyć, a nawrócić się do ciebie, Boga mego? Kiedy płacząc i szlochając głośno mówił te słowa, usłyszał jakby głos dziecięcy: weź, czytaj! weź, czytaj! Patrzy, nikogo nie ma. W tem przypomina sobie, iż św. Antoni nawrócił się, usłyszawszy w kościele słowa ewangelii: *jeśli chcesz być doskonałym, idź, sprzedaj co masz i daj ubogim, a przyjdź, pójdz za mną.*<sup>1)</sup> Spieszenie więc wziął księgę pisma św., otworzył, i pierwsze słowa, jakie przeczytał z listu św. Pawła do Rzymian, były: *odrzućmy uczynki ciemności, a obleczmy się w zbroję światłości. Jako we dnie uczciwie chodźmy; nie w biesiadach i w pijanństwach, nie w łożach i niewstydlivościach, nie w zwadzie i zazdrości, ale się obleczcie w Pana Jezusa Chrystusa, a starania o ciele nie czyńcie w pożądliwościach.*<sup>2)</sup>*

To było dosyć dla Augustyna. Poznał, co mu czynić potrzeba. Opowiedział matce Monice, co zaszło. Łatwo po-

<sup>1)</sup> Mat. 19. 21. <sup>2)</sup> Rzym. 13. 12.

jąc radość świętej matki. Udali się do biskupa św. Ambrożego, a gdy Augustyn wyrzekł się błędów manichejskich, Ambroży ochrzcił go w wielką sobotę r. 387 kiedy Augustyn miał już lat 32.

Po nawróceniu wrócił do Afryki, żałośny, iż matkę w Ostyi pogrzebał. W Afryce życie zakonne prowadził, przybrawszy kilku przyjaciół. Przepisał regułę zakonną; założył wiele klasztorów; stał się drugim patriarchą zakonów. Niedługo był wyświęcony na kapłana, a potem biskupa. Przepowiadał słowo boże; walczył z kacerzami i wielu ich nawrócił. Największą zyskał chwałę, a najdzielniej stawiał w obronie kościoła w dziełach swoich. Tyle ksiąg napisał, iż ledwieby je ktoś przez całe życie przeczytać potrafił. W księgach tych wykrył fałszywość wszystkich zasad bezbożności, zawstydził poganów, powalił Donatystów, Manichejczyków, Aryanów, połowicznych Aryanów, a najbardziej Pelagianów, którzy zapierali łaski bożej. Jako pasterz dobry pilnie, rano i wieczór, każdego dnia do ubogiego ludu, majtków i rzemieślników, miewał kazania, a gorąco pragnął zbawienia wszystkich. Mawiał często: *nie chcę ja bez was być zbawionym. Po cóż mię Pan posłał na robotę do winnicy swojej? Oto po to, iżbyście wy żyli w Chrystusie i ja z wami. To moje jedynie pragnienie; to mój zaszczyt, moja chwała, radość moja; to są bogactwa moje!*

A kiedy, wiekiem i pracami zwątlony, widział Augustyn, iż już zbliża się wieczór życia i koniec pracy w winnicy pańskiej, w ostatniej chorobie, nie mogąc się podnosić z łóżka, kazał na ścianie naprzeciw wypisać siedm psalmów pokutnych, i powtarzał je ustawicznie, łzami się zalewając. W 76 roku życia d. 24 sierpnia 430 r. oddał ducha Bogu. Po nawróceniu swoim 42 lat służył Panu, a 40 jako kapłan i biskup w winnicy pańskiej pracował. Wielki to doktor kościoła bożego, światło i chwała religii Chrystusowej. I temu przeto miernemu robotnikowi w winnicy swojej, gospodarz niebieski, choć później stojącego na rynku próżno-



ści światowej powołał, oddał pewnie *ostatniemu* zapłatę, jako i *pierwszym* pracownikom swoim.

Takich przykładów wiele mamy w żywotach świętych, a i dziś sami patrzymy, jako jednych Pan Jezus bardzo rano, a innych o trzeciej, innych o szóstej i o dziewiątej, a innych około jedenastej, nad wieczorem życia, powołuje na robotę; a że miłościwy i dobrotliwy jest ojciec wszystkim, byle się przy łasce boskiej wzięli do pracy gorliwie, *oddaje zapłatę, poczynwszy od ostatnich aż do pierwszych.*

#### Powołanie narodów.

2. Co o powołaniu pojedynczych ludzi na robotę do winnicy gospodarza niebieskiego, do kościoła ś., to samo i o powołaniu narodów rzecby można. Jedne powołano w samym zaraniu świata, a później i chrześcijaństwa; inne około trzeciej; inne o szóstej i dziewiątej; a inne, i dziś może, już około jedenastej godziny zmawia Pan do winnicy swojej, i pracować im każe, a da im, co sprawiedliwa będzie, zapłaty i nagrody swojej.

#### Naszego narodu.

I nasz naród polski, nie w zaraniu świata, a nawet chrześcijaństwa, a może o trzeciej, lub szóstej, albo dziewiątej godzinie, powołany został na robotę do winnicy pańskiej. Do nas pewnie zastosować można owo słowo gospodarza, który, *wyszedłszy około trzeciej godziny, ujrzał drugie stojące na rynku próżnujące, i rzekł im: idźcie i wy do winnicy mojej, a co będzie sprawiedliwa, dam wam.*

Jakoż nasi praojcowie próżnowali, stojąc na rynku światowych zabiegów; a choć czoła im znojem i krwią zachodziły, odpierając zbrojne napady wrogów; praca ta nie przynosiła owocu. Bez religii i błogosławieństwa bożego nie moglibyśmy się wyrobić w naród, bo brak nam było spójni, tego nitu miłości bratniej, miłości chrześcijańskiej, co jedna

zbliża ku sobie ludzi, podnosi rodziny, spaja organizmy społeczne, tworzy narody.<sup>1)</sup>

Nie na samym narodzie polskim uwydatnił się ten cud twórczej potęgi. Wszystkie inne te same przechodziły koleje, póki były w bałwochwalstwie. Gallia, dzisiejsza Francja, choć tam wcześniej z podbojem rzymskim przyszła cywilizacja rzymska; Germania, albo Niemcy, i ludy słowiańskie: Morawy, Czechy, Bulgary dopiero wtenczas występują na widownię świata, ukazują się jako porządne organizmy społeczne, jako cywilizowane ludy i narody, gdy je światło religii Chrystusa oświeciło, miłość pobratała, braterstwo w jedność narodową związało. Nie dziw, że i Polska dopiero za Mieczysława I, przyjąwszy religię Chrystusa, występuje jako naród jednolity, oświecony światłem wiary, cywilizowany. Odtąd dopiero zaczynają się pewnie jego dzieje, i znaczenie polityczne, jako narodu.

#### Pierwotne nawracanie Słowian.

A szczęsne to i prawdziwie opatrnościowe było zrządzenie. Od zachodu pomykało się ku nam światło ewangelii. Co gorsza, nie szło ono drogą apostołstwa Chrystusowego, drogą miłości i przeświadczenia, jak w pierwszych wiekach; ale podawano je na mieczu wytępienia i mordu. Być może, iż dzikie Saksony i Słowianie północy, *Lutykami* albo *Wilkami* i *Obotrytami* dla dzikości nazwani, inaczej poskromić, ni przywieść się do posłuszeństwa nie dali. Jednak Karol W. mieczem nawracał ludy do wiary Chrystusowej. W ten sposób nawrócił Saksonów, między Renem, Elbą i Sałą mieszkających, z wodzem ich Witykindem. Tak samo nawracał i Słowian północnych. Gdy zaś, oprócz tego, wkładano na nich uciążliwe powinności, i gnębiono; nie dziw, iż chrze-

---

<sup>1)</sup> „Wiara spajała silniej Polskę z sobą i zamykała drogę Niemcom w głąb słowiańszczyzny bolesławowskiej“ (Jul. Bartoszewicza ob. Encykl. t. 3. k. 933)

ścieiaństwo przez takich apostołów podawane, a później mieczem Niemców krzewione, Słowianom wydawało się jarzmem nieznośnem. Bronili się też, póki mogli, a gdy dobrowolnie poddać się musieli, skazani byli prosto na wyćpienie. Wiele też słowiańszczyzny przepadło.

Nawrócenie Polski do wiary Chrystusowej było jej zbawieniem jako narodu.

Polska pewnie byłaby temu samemu uległa losowi, gdyby nam światło wiary nie było w porę zaświeciło od pobratymców, Czechów. Szczęściem, iż nie podano nam ewangelii na mieczu. Przyniosła ją do Polski Dąbrówka; przyniesli kapłani, z nią przybyli. Niebawem też, bez żadnych wstrząśnień, przymusu, a tem mniej okrucieństwa, cały naród pokłonił się Chrystusowi, wszedł na robotę do winnicy pańskiej. Jako chrześcian, Niemcy nas już ni nawracać, ni tępić mogli.

Potęga jej.

Mieczysław, jednością wiary silniej związawszy naród, zaczął mężny dawać odpór i bronić się od najazdów pogranicznych hrabiów niemieckich.<sup>1)</sup> A gdy wstąpił na tron Bolesław, syn jego, dla wielkich czynów wojennych *chrobrym* i *wielkim* zwany, a i granice państwa rozszerzył i pokój w domu ubezpieczył; sam Otto, cesarz niemiecki, zjechał do Gniezna, stolicy naówczas kraju. Chciał on sobie zjednać przyjaźń rycerskiego Bolesława, lubo postanowił też nawiedzić zwłoki ś. Wojciecha, którego znał osobiście i chciał się polecić jego modlitwom.

Otto, cesarz, nawiedza Bolesława.

Nie miejsce tu wprawdzie rozpowiadać wam, bracia, jak wspaniale cesarza podejmował nasz król Bolesław; lecz

<sup>1)</sup> Pokonał Wigmana hrabiego na Luneburgu, który chciał się w słowiańszczyźnie rozszerzać. Roku 972 stoczył krwawą bitwę z Udonem. margrabią Miśni, i Niemców na głowę pobił.

i z tego uznacie zbawienny wpływ boskiej nauki na samą zewnętrzną wielkość narodu. Od Poznania do Gniezna rozsłano różnobarwne sukna, a król przeprowadzał cesarza z całym przepychem i okazałością. Gdy cały orszak zbliżał się do Gniezna, cesarz Otto szedł pieszo i boso aż do kościoła Panny Maryi, gdzie spoczywało ciało ś. Wojciecha. Tu przyjmował cesarza Unger, biskup poznański. Otto łzami się zalewał, modląc się przy zwłokach ś. męczennika, którego znał i był mu przyjacielem. Po nabożeństwie wydał król Bolesław wspaniałą dla cesarza ucztę, a zdumiony potęgą i zamożnością króla, cesarz w czasie biesiady zdjął koronę ze swej głowy i takową włożył na głowę Bolesława, królem go a bratem uznając. Przez trzy dni zastawiano w Gnieźnie stoły potrawami w złotych i srebrnych naczyniach, a drogocenne puhary, kubki, misy, talerze, po zebraniu ze stołu, każdego dnia odnoszono do skarbcza cesarskiego. Inne kosztowne podarunki odbierali dworzanie cesarsey. W dowód przyjaźni zaręczył Otton dziesięcioletniemu synowi Bolesława, Mieczysławowi, siostrzenicę swoją, Reginę, czyli Ryksę. Bolesław ofiarował cesarzowi, jako świętą relikwię, rękę ś. Wojciecha; Otto zaś darował Bolesławowi gwóźdź z krzyża Chrystusowego i włócznię ś. Maurycego.

Przypomniatem wam, bracia, te okoliczności ze świeckiej historyi naszej, iżbyście sami uznali, jak wielkie dobrodziejstwo spłynęło na nasz naród, jak tylko niebieski gospodarz powołał nas na pracę do winnicy swojej. Pięćdziesiąt lat nie przeszło, a z owych nieznanych, tępionych przez sąsiadów pogan, staliśmy się narodem potężnym, tak, iż sam cesarz niemiecki, który z papieżem korony rozdawał i biskupstwa stanowił, przybył do Polski, zabiegając o przyjaźń Bolesława. Tak więc cobyśmy może byli wyszli na łup, jak słowianie północy, i zaginęli, imienia po sobie nie zostawiwszy; ci sami sąsiedzi starali się o naszą przyjaźń, lub wrogie swoje zachcianki drogo już opłacać musieli. <sup>1)</sup>

---

<sup>1)</sup> Bolesław Krzywousty pod Wrocławiem pobił na głowę wojska cesa-

Zasługi narodu dla chrześcijaństwa i cywilizacyi.

A jakkolwiek nie w zaraniu, a o trzeciej lub szóstej godzinie, w dziesiątym wieku chrześcijaństwa powołaniśmy byli do winnicy kościoła Chrystusowego; dobrze snadź tam pracowaliśmy, kiedyśmy prędko urosli w naród wielki i porządnie zagospodarowali się u siebie. Poszło za tem, że niebawem rozwinęła się u nas oświata, a z niej wyszły dostojeństwo narodu, prawa i swobody narodowe. A nie zajrzając tych dóbr i pożytków, ponieśliśmy je drugim, niedawno zawistnym sąsiadom, dziś garnącym się do braterskiego sojuszu i jedności narodowej. Co większa, staliśmy wciąż na straży kościoła i cywilizacyi europejskiej, a piersiami swemi, jak puklerzem, broniliśmy jej przeciwko dzikim napadom Tatarów i Turków. Ilaż to krwi i ilą ofiar okupywaliśmy pokój Europy, <sup>1)</sup> a ile razy zbawiliśmy chrześcijaństwo! Nie pora, ni miejsce liczyć tu zasługi i krwawe prace. Odplacono nam tak, jak świat zwykł płacić poświęcenie, niewdzięcznością. Jedno opowiem wydarzenie.

Napady Turków.

Turey i ich wierni sprzymierzeńcy, Tatarzy, przez Polskę darli się do Europy. Gdyby im się było udało złamać

---

rza Henryka. Sam cesarz, zrzuciwszy szaty cesarskie, uknuł z pobojowiska, a gdy psy szarpały ciała pobitych, miejsce to *psiem polem*, *Hunds-Feld*, z niemiecka nazwano.

<sup>1)</sup> W bramach pogaństwa osadzeni byliśmy całemu chrześcijaństwu tarcią i przedmurzem od barbarzyństwa. Krew w boju z pohaniami przelana była tylko mniejszą częścią tej historycznej ofiary naszej. największą część zasługi około bezpieczeństwa chrześcijańskich ludów od pogan położyliśmy cierpieniem, łzami i niewolą tysięcy współbraci naszych, dziesiątkowanych ustawicznie plagą pogańską. Wiadomo, iż najpożądniejszym łupem tatarskim były kobiety, że obok kobiet porrywano niezmiernie wiele dzieci, że Tatarzy za lepszych czasów swoich sprzedawali w Stambule corocznie 20,000 niewolników, po największej części z Polski. (Ob. Szajnochy Szkice histor. t. III. k. 148).



naszą potęgę, niebawem byliby zawojowali Europę całą. Nasi też królowie i hetmani: Żółkiewscy, Chodkiewicz, Jabłonowscy, wciąż krwawe z pohanami wiodli harce. Gdy zaś przez Polskę trudną im była przeprawa, Turcy inny wybrali gościniec.

#### Oblężenie Wiednia przez Turków.

W r. 1683 mahometanizm, wzmógłszy się w siły, całemu zagroził chrześcijaństwu. Turcy, zebrawszy niepolicone masy wojska, z łatwością pobili narody, jakie były po drodze, a w końcu oblegli Wiedeń. Było to niemal ostatnie przedmurze chrześcijaństwa. Zniósłszy je, byliby naraz zagrozili Polsce i Włochom, a jako powódź zalali całe Niemcy. Dokonawszy tego, zaciekli ci nieprzyjaciele krzyża, niewątpliwie byliby zaczęli od wytępienia chrześcijaństwa, jak zrobili w Konstantynopolu, gdzie kościoły natychmiast zamieniono w meczety. Z religią Chrystusa przepadłaby cywilizacja i chrześcijański postęp ludzkości, a gruba noc barbarzyństwa byłaby znów zawisła nad Europą; ludy zaś jej w srogą byłyby popadły niewolę.

Lecz dzieło boże, kościół Chrystusów nie ginie. Znalazł się bohater, ostatni rycerz średniowieczny; znalazł się człowiek i był posłany od Boga, któremu imię było Jan, a my do słów kaznodziei, który tak powitał zbawcę Wiednia, przydamy: *Sobieski*. Nie rachował on się z polityką, coby mu może nakazywała korzystać ze słabości zawistnego sąsiada. Nie przeceniał korzyści, jakieby odniósł, podawszy przyjazną dłoń sułtanowi. Nasz król, Jan Sobieski, polak i katolik, widział naprzód niebezpieczeństwo religii, zagrożone chrześcijaństwo, czarne chmury barbarzyństwa zawisłe nad Europą. Nie wahał się też ni chwili. A choć mu zkadinał wielkie obiecywano korzyści i od przymierza z cesarzem odwieść usiłowano; <sup>1)</sup> on zagrożonej religii i cywilizacyi bronić po-

---

<sup>1)</sup> Ob. Salwandy: „Hist. króla Jana Sobieskiego.“

stanowił. Cesarz słał posłów do Jana i do papieża, żebrząc pomocy. Posłowie cesarscy upadli do kolan króla, zaklinając go, w imię zagrożonego chrześcijaństwa, aby nie zwlekał i śpieszył na pomoc oblężonego Wiednia. Król-bohater zbiera, jakie może, naprędce hufce, a wiedząc, że *nie w mnóstwie wojska zwycięstwo bitwy, ale z nieba jest siła*,<sup>1)</sup> żebrze sam z góry pomocy. Przed samą bitwą d. 12 września 1683 r. sam służy do mszy ś. Markowi de Awiano, kapłanowi wysokiej pobożności, a umocowanemu przez Innocentego XI do udzielenia jego imieniem błogosławieństwa obrońcom krzyża. Bohater-król, klęcząc cały czas u stopni ołtarza, ze schyloną głową, z rękami na krzyż złożonemi, modli się z wielkim zapalem; potem przyjmuje najświętszy sakrament; a kiedy O. de Awiano, z progu kaplicy, z krzyżem w ręku, pobłogosławił armię, wołając: „*zwiastuję wam imieniem ojca św. zwycięstwo, jeżeli macie prawdziwą w Bogu nadzieję!*“ Jan Sobieski, jak grom, spada na Turków, którzy się go najmniej spodziewali. Imię króla przebiegało szeregi muzułmanów, a niesło trwogę i zwątpienie. Tatarzy i spahowie, pierwsi poznawszy wojska polskie, w nogę uderzyli; za nimi poszli Turcy. Złamano groźną dotychczas Europie potęgę turecką, a od zwycięstwa pod Wiedniem straszną już ona być przestała.<sup>2)</sup> Cały obóz, namiot wczyna, wielkie skarby i zapasy nagromadzone w obozie, nawet wielka chorągiew Mahometa,<sup>3)</sup> dostały się w ręce zwycięzców. Chorągiew tę, jako godło i pamiątkę zwycięstwa chrześcijaństwa nad mahometanizmem, król Jan Sobieski przesłał ojcu ś. do Rzymu, wraz z wielu innemi darami i upominkami.<sup>4)</sup> Ojciec św. cho-

<sup>1)</sup> I. Machab. 4. 11.

<sup>2)</sup> Ob. Encykl. Jan III.

<sup>3)</sup> Tego ostatniego trofeum zaprzeczają Turcy.

<sup>4)</sup> Zawiózł tę chorągiew Mahometa do Rzymu Jan Kazimierz Denhoff, kanonik krakowski, a potem kardynał. Papież dał ją zawiesić na Watykanie na znak takiej wiktoryi. (Ob. Katalog Łętowskiego, t. II. k. 200).

ragiew tę w kościele ś. Piotra zawiesić dał, a odebrawszy tę wiadomość, padł na kolana przed krzyżem pańskim i zalał się łzami; w całym Rzymie nakazał dziękczynne modły za ocalenie chrześcijaństwa; a królowi Janowi III posłał dyplom, gdzie go mianem *obrońcy wiary* zaszczycił. W Rzymie dotychczas (?) <sup>1)</sup> w pamięć odniesionego zwycięstwa, corocznie uroczysta procesya dziękczynna odprawiana bywa.

Ziściła się przeto i na narodzie naszym zapowiedź Chrystusa: *ostateczni będą pierwszymi, a pierwsi ostatecznymi*. I niewątpliwie, byśmy byli wiernie w tej winnicy pańskiej pracowali, a trzymali oburącz chorągiew posłannictwa narodowego: obrony wiary i krzewienia chrześcijańskiego braterstwa; byśmy byli nie podali ucha *nowinkom* zagranicznym, a nie potargali się sami niezgodą wewnętrzną; byśmy byli nie podali ucha otwartej bezbożności zeszłego stulecia, a trzymali się całą siłą wiary praojców: gdy ta jedna nadawała hart obyczajom domowym, przechowywała się niezłomną charakteru, prawosć i zaćność niepokalaną, a poświęcenie bez granic; oh! pewnie nie byłoby tyle przekupstwa i podłości i zdrady między nami! Jednem słowem, byśmy byli pilnie i uczciwie, jak przystało na robotniki w winnicy pańskiej, pracowali, nie byłoby się nad nami wypełniło znów słowo Chrystusa: *a pierwsi będą ostatecznymi*. Ostatniśmy pomiędzy narodami. Poszliśmy na poniewierkę i pomiotło. Ci sami nam dziś urągają, których piersiami naszymi przez tyle osłaniał się wieków i dziś jeszcze zasłaniają. Ci sami nas uciskają, których zbawiliśmy od ciężkiego jarzma i bisurmańskiej niewoli. Lecz ufajmy, iż i dla nas wybije sprawiedliwości godzina. Ufajmy, że gdy nadejdzie wieczór, a wytrwamy w pracy i znojach w winnicy pańskiej, gospodarz niebieski każe zawołać robotników, *począwszy od nas ostatnich, i da nam zapłatę aż do pierwszych*.

---

<sup>2)</sup> Piszę to ze znakiem pytania w r. 1872.

## Zakończenie.

A gdy Bóg w różnych godzinach, w różnym czasie powołuje tak pojedynczych ludzi, jako i narody na robotę do winnicy swojej; pracujemy wszyscy, ile sił i przemożenia stanie. Pracujemy wiernie i pilnie wedle powołania i stanowiska naszego w kościele, w kraju, w rodzinie. Z tych pojedynczych usiłowań, z niskiej służby naszej, z drobnutkiego poświęcenia złoży się przepiękna całość, dobro ogółu, szczęście społeczności. A gdy wieczór przyjdzie, gdy życie to przeminie, rzeknie pan winnicy sprawcom swoim, aniołom swoim: *zawołajcie robotników, zgromadźcie ich od czterech wiatrów i kończyn świata, a oddajcie im zapłatę, poczynszaj od ostatnich aż do pierwszych. Takci ostateczni będą pierwszymi, jeżeli w powołaniu swem wytrwali do końca, a miłością i gorącością w służbie pańskiej nagrodzili dawniejszą ośpałość i próżnowanie; a pierwsi będą ostatecznymi, jeżeli nie podwajali sił w pracy i powołaniu swoim. A przeto bracia, upominam was słowy książęcia apostołów: starajcie się, żebyście przez dobre uczynki pewne czynili wezwanie i wybranie wasze; <sup>1)</sup> boć i Pan Jezus zapowiedział: *albowiem wiele jest wezwanych, a mało wybranych*. Amen.*

---

<sup>3)</sup> I. Piotr. 1. 10.

## Niedziela Przedmiesopustna albo Sześćdziesiątnica.

„Wam dano jest wiedzieć tajemnice królestwa bożego. a innym przez podobieństwa, aby widząc nie widzieli, a słysząc nie rozumieli.“

(U św. Łukasza w r. 8. w. 10.)

Jakie to szczęście, dla nas, żeśmy w kościele bożym! Jakie szczęście, że nam dano wiedzieć tajemnice królestwa bożego! Jakże błogo człowiekowi przez całe życie, a jak błogo przy śmierci, gdy i wtenczas spokojnie patrzy w mroczną przyszłość, a w czarnym dole śmierci widzi zmartwychwstanie, nowe, a wieczne życie!

Lecz ku temu nie dosyć ciałem, a formą znajdować się w kościele. *Pytać pilnie, jak uczniowie w ewangelii, o tajemnice królestwa bożego; wyrozumiewać je wiarą oświeconą; zamilować sercem; czynem wypełniać; a naówczas skosztujecie, a obaczycie, iż słodki jest Pan, a błogosławiony mąż, który w nim ma nadzieję.* <sup>1)</sup> *Wówczas zanóciacie z Dawidem pieśń uwielbienia: jako miłe przybytki Twoje, Panie Zastępów! żąda i ustaje dusza moja do pałaców pańskich! Serce moje i ciało moje rozweseliły się w Bogu żywym. Błogosławieni, którzy mieszkają w domu Twoim, Panie! na wie-*

---

<sup>1)</sup> Ps. 33. 9.



*ki wieków będę Cię chwalić! Albowiem lepszy jest dzień w pałacach Twoich, niż tysiące. Obratem być najpodlejszym w domu Boga mojego, niżli mieszkać w przybytkach niebożnych; albowiem miłosierdzie i prawdę miłuje Bóg; Pan da łaskę i chwałę. <sup>1)</sup> Cóż bo też pożądanego dla człowieka być może, jako mieć łaskę u Boga, a nadziewać się chwały wiekuistej!*

Nie zastanawiacie się może nad tem szczęściem, bracia mili, iż jesteście w kościele bożym, iż *wam dano wiedzieć tajemnice królestwa bożego*. Lecz gdybyście spojrzeli po niewiernych; gdybyście wiedzieli, jak ludzkość pohańbioną i uciemiężoną była przed przyjściem Chrystusa; gdybyście wiedzieli, pod jakim dotychczas stęka jarzmem, gdzie niedoszła *dobra nowina*, ewangelia; gdybyście spojrzeli i na tych chrześcian z imienia i ze chrztu, a pogan z życia, a wyrozumieli całe ich poniżenie i sromotę za życia, rozpacz przy śmierci; oh! nie wątpię, jakobyście nauczyli się cenić wysoko dobrodziejstwo Boga, iż was powołał do wiary św., a kościoła swego, iż *wam dał wiedzieć tajemnice królestwa swego*; gdy drudzy ledwie je znają *przez podobieństwa*, jakich nie pojmują; *widząc też nie widzą; słysząc, nie rozumieją*; żyją jak pogańcy: i jak poganie bez nadziei umierają.

Oto i w tej chwili stoicie w kościele bożym. Kapłan czyta wam i objaśnia ewangelią; dochodzicie, o ile dano człowiekowi, rozumienia tajemnic królestwa Bożego. I daj wam Boże! iżbyście je i coraz lepiej pojmowali, i coraz pilniej pełnili w życiu, a idąc *z mocy do mocy, z enoty w enotę* postępując. *oglądali Boga nad Bogi w Syonie!* <sup>2)</sup> Za przyczyną Boga-rodzicy Maryi!

---

<sup>1)</sup> Tam. 83. <sup>2)</sup> Ps. 83. 8.

## I. Homilia.

Pilność w słuchaniu słowa Bożego.

1. *Gdy się wielka rzesza schodziła i z miast kwapili się do Jezusa, rzekł przez podobieństwo.* Widzimy, jako tłumy ludu, rzesza wielka ludzi, pokosztowawszy słodyczy boskiej nauki Chrystusa, opuszczali domy, gospodarstwa, żony i dzieci, handle i zarobki, kwapili się z miast i wsi, a szli za nim. Niekiedy zaszli na puszcze; trzy i cztery dni tam zostawali, tak, iż Pan Jezus żałował ludu, gdy nie mieli co by je-dli. Po bożemu też, cudownie uspokajał cielesne ich potrze-by, by snadź puszczeni głodni do domów, nie ustali na dro-dze, gdy niektórzy z nich z daleka przyszli.<sup>1)</sup> A czy tak samo i my kwapimy się z miast i wiosek do kościoła, do słuchania słowa bożego? Oh! podobnoby nam się i bardzo zawstydzić przyszło! Niejeden ledwie we dwa lub cztery tygodnie wybierze się do kościoła. Nie jeden ma kościół pod bokiem; dzwony mu spać nie dadzą, a stoi za węglem, wygrzewa się na słońcu leniwie i patrzy, jak drudzy o milę i więcej, nie zważając na zamieć, wiatr i niewygodę, kwapią się do kościoła; jemu zaś zebrać się nie chce. Inny w niedzielę, ze zgorszeniem żydów, rzuca się na zarobki niegodziwe. Myśli jeno, gdzieby co zarobił; na targ, do mły-na, na furmankę pojechał. Taka to mała u nas ochota do słu-chania słowa bożego. Cóż dziwnego, że tak mało przynosimy owoców? Zawstydzmy się, a poprawmy!

Podobieństwo wzięte z siewu ziarna

2. Pan Jezus widząc *wielką rzeszę*, żądną nauki słowa bożego, *rzekł przez podobieństwo*; bo najczęściej w ten spo-sób do ludu przemawiał: *wyszedł, który siewe, siać nasienie swoje.*

<sup>1)</sup> Mar. 8. 2.

Kto siewca? i co nasienie?

Któż jest ten siewca? Bóg, który na początku sam po-  
dał nauki zbawienia pierwszym naszym rodzicom; później  
przez patriarchów i proroków dawał upomnienia; w nowem  
prawie przez Syna swego; ten zaś przez apostołów, później  
biskupów i kapłanów rozsiewa wciąż *nasienie*, co jest *słowo*  
*boże*, w sercach wierzących. Gospodarze tu wszyscy i rol-  
nicy jesteście, to rozumiecie dobrze, iż każdy kto sieje, nie  
rozprasza ziarna po drodze, ani go ciska na opokę, ani  
rzuca między ciernie, bo radby, żeby mu każde ziarno sto-  
krotny plon przyniosło. Tak samo i gospodarz niebieski  
rozsiewający naukę swoją w sercach ludzkich.

Siejba.

Tymczasem *gdy siał, jedno upadło podle drogi, i po-  
deptane jest, a ptacy niebiescy podzióbali je*, takie więc ziar-  
no ginie i przepada. *Drugie upadło na opokę, na kamień*  
*i skalistą ziemię; a wszedłszy uschło, iż nie miało wilgotno-*  
*ści; i to też ziarno przepada. A drugie padło między ciernie,*  
*a spółem wszedłszy ciernie zadusiło je*, i to też ziarno nie  
przynosi owocu.

Czy nie szkoda ziarn tylu?

A gdy tyle ziarn marnie przepada, cóż ma począć go-  
spodarz? Czyż mu nie żal wrzucać ich w ziemię? Czyż ra-  
czej z pola wrócić się do domu nie powinien, a zachować  
te ziarnka w komorze na wyżywienie siebie i dziatwy swo-  
jej? Czyż mu nie szkoda ciskać ich na drogę, na opokę,  
między ciernie? A ileż to ich jeszcze robactwo wyniszczy,  
słota zaleje, ogień z nieba wypali! A jak jeszcze się obli-  
czy, że to i temu dać, i temu się opłacić, i ptaka niebię-  
skiego z tej roli pożywić trzeba; jak rozważy, że i od szko-  
dnika się opędzić i złodzieja ustrzedz nie potrafi; zapewne  
każdy gospodarz traci ochotę do pracy, a prawie z pola  
wróciłby się gotów, bo szkoda mu marnie ciskać w ziemię  
ziarn tylu, szkoda mu tyle pracy i znojów tyle! Lecz jak

znów pomyśli, iż w tej si-*ę*bie cała nadzieja na przyszłość; jak pomyśli o dobroci i opatrności Boga, iż kazał mu siać *w nadzieję*; gdy przypomni sobie, iż *drugie padło na ziemię dobrą, a wszedłszy uczyniło owoc stokrotny*, opłaciło mu trudy i prace i straty tamtych ziarn pokryło; to w imię boże, pokropiwszy ziarno wodą święconą, przeżegnawszy siebie i zagon krzyżem św., rzuca je *w świętą ziemię*, jaką pierwaj dobrze oblał potem swego czoła, uprawił, oczyścił z chwastów i kamieni i ciernia. Kiedy też Bóg pobłogosławi jego pracy, a da deszcz i rosę i słońce czasu swego, obfitego doczeka się żniwa, bogatych plonów.

Napomnienie Chrystusa do słuchania słowa bożego.

Wypowiedziawszy to podobieństwo wołał Pan Jezus: *kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha!* Czyż to nie każdy ma uszy ku słuchaniu? Zapewne wszyscy mają uszy ku słuchaniu, jak oczy ku widzeniu, ręce do roboty, nogi do chodzenia. Tymczasem jeden idzie do kościoła, inny do karczmy na pijaństwo. Jeden rękoma swemi pracuje na chleb uczeiwie, inny je wyciąga po cudze mienie. Jeden oczyma ogląda na sprawy dobre i w dobrem urasta; drugi je obraca na próżności świata i gorszy się. Podobnież jeden otwiera uszy, by coś dobrego zasłyszał i dowiedział się o tajemnicach królestwa bożego; inny otwiera uszy ciekawie na rzeczy bezwstydne, i słucha opowieści i piosenek nieczystych. Upominał przeto Pan Jezus tem słowem: *kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha*, aby ludzie słuchali pożytecznych i zbawiennych upomnień, chowali je w pamięci, rozmyślali nad niemi, i dochodzili rozumienia przypowieści ewangelicznych.

Wykłada sam Pan Jezus to podobieństwo.

3. *I pytali go uczniowie jego: coby to za podobieństwo było? jakie jego rozumienie? Którym on rzekł: wam dano jest wiedzieć tajemnice królestwa bożego, owe rzeczy zakryte i przesłonięte mędrocom świata tego, a innym dano to widzieć*

przez podobieństwa, w cieniach, figurach, jakich znaczenia mało kto dochodzi, domyśla się ledwie. Nie dziw też, iż choć *widzi*, to tak, jakoby nie nie *widział*, a choć *słysz*, nie *rozumie*. Nie jeden z tej rzeszy, owszem wszyscy zasłyszeli to podobieństwo, boć na to mają uszy; ale mało kto pewnie domyśla się jego znaczenia. Myśli sobie, że to jakaś bajeczka, prosta powiastka, łamigłówka. Wam tymczasem uczniom moim, wiedzieć dam tajemnice królestwa bożego, dochodzić znaczenia moich nauk.

*Jest tedy* takie znaczenie tego podobieństwa. Jako gospodarz każdy na roli swojej posiewa dobre i czyste ziarno. tak i Bóg na roli serc ludzkich posiewa *nasienie* nauki boskiej, *słowa bożego*. A jak każdy gospodarz pragnie, iżby mu żadne ziarnko marnie nie zginęło, tak też i Bóg chce, aby wszyscy ludzie przychodzili do uznania prawdy bożej i zbawienia. Tymczasem jako niejedno ziarno spadnie *podle drogi*, i podeptane bywa, i ptacy niebiescy podzióbają je, i ginie marnie; tak się też dzieje i z nasieniem słowa bożego. Są ludzie, *którzy słuchają* słowa Bożego, chodzą do kościoła i na kazania; ale wyszedłszy z kościoła, wnet zapominają. *Przychodzi djabeł*, *przychodzi jakaniebądź pokusa*, i *wybiera słowo z serca ich*, aby *wwierzywszy* nie byli *zbawieni*. Trudno też takim przychodzi zbawienie.

*Bo którzy* na *opokę* ci są, *którzy gdy usłysz*, z *weselem przyjmują słowo*, z upodobaniem słuchają kazań i nauk; sławią niekiedy kaznodziejów, podziwiają szczytność nauki ewangelicznej, podniosłość tajemnic religii; *lecz ci korzenia nie mają*, *którzy do czasu wierzą*, dopóki nauki tej życiem, poświęceniem poprzec nie trzeba; a *czasu pokusy*, *odstępują*; bo jak tylko najmniejsza na nich uderzy pokusa, lub ładajaka przeciwność, natychmiast *odstępują* od najświętszych zasad wiary, *przepominają* o najszczytniejszych moralności przepisach.

*A które padło między ciernie*, ci są *którzy usłyszeli*, a *od troskania i bogactw i rozkoszy żywota odszedłszy* *bywają zaduszeni*. Wiele bowiem ludzi zajęci są tym światkiem we-



sołym, tem ciałem rozpustnem, a inni zbiorami doczesnemi, honórami i dostojenstwem. Wszystko to ciernie koleczyste, a ono głuszy i zadusza słowo boże; i oni żadnego *nie* przynoszą owocu.

*A które na ziemię dobrą ci są, którzy dobrem, a wybornem sercem usłyszawszy słowo, zatrzymawają i owoc przynoszą w cierpliwości.* Nie żal już pracy gospodarzowi niebieskiemu, bo choć tyle ziarn boskiej jego nauki przepada, te które padają na dobrą ziemię, grunt oczyszczony, a z pracą pod zasiew przygotowany. Wyrastają jako czysta i piękna pszenica boża, budują świat cnotami swemi, zdobią kościół świętością, zapełniają niebo wybranymi bożymi. Tak mimo przeciwności, mimo pokus i sideł diabelskich, mimo zgorzelenia świata, *zatrzymawają słowo boże, a w cierpliwości i w trwaniu stokrotny przynoszą owoc.*

#### Zastosowanie.

W przypowieści tej chciał Pan Jezus pouczyć ludzi, że Bóg nie jest sprawcą ich potępienia; iż nie z Boga to wychodzi, kiedy ludzie mało przynoszą owocu; iż Pan Bóg *nieodmiennym wyrokiem* nie przeznacza jednego do nieba, drugiego do piekła, ale chce zbawienia wszystkich, wszystkim dostateczne łaski i środki do zbawienia podaje. Szukajmy ich w kościele jego; bądźmy dobrą i sprawioną rolę pod nasienie słowa bożego, a da li Bóg, obfite przyniesiemy owoce: chwały Boga w życiu, zbawienia po śmierci.

## II. Nauka parafialna.

### 0) pewności wiary i o uświętobliwieniu w kościele katolickim.

.Szczęście apostołów, iż byli w szkole Chrystusowej.

1. Szczęśliwi byli apostołowie, iż z ust samego Chrystusa dochodzili znaczenia i doniosłości jego nauk. Szczęście to nie małe, pewność wiary, pewność prawdy bożej.

Omylić się tu, albo oszukany zostąć, nieladajaka rzecz; gdzie chodzi o zbawienie, o wieczność. *Bo cóż pomoże człowiekowi jeżeliby wszystek świat zyskał, a na duszy swej szkodę podjął?*<sup>1)</sup>

Szczęście nasze, iżeśmy w kościele.

I my tego szczęścia apostołów dziedzicami jesteśmy, bośmy się urodzili i wychowali na łonie św. katolickiego kościoła, a mamy pewność zasad wiary, pewność moralności przepisów, pewność tem samem zbawienia. Boć nie komu innemu, jeno Apostołom zwierzone są tajemnice wiary. Nie do kogo innego, jedno do Apostołów rzekł Pan Jezus: *wam dano jest wiedzieć tajemnice królestwa bożego.*<sup>2)</sup> Nie komu innemu, jedno apostołom *otworzył* Pan Jezus *zmysł*, żeby *rozumieli pisma*. Na apostołach i na Piotrze jako na opoce *zbudował kościół swój, a bramy piekielne nie zwyciężą go.*<sup>3)</sup> A jeżeli do wszystkich rzekł: *cobyściekolwiek związali na ziemi, będzie związane i w niebie; a cobyściekolwiek rozwiązali na ziemi, będzie rozwiązano w niebie;*<sup>4)</sup> to prócz tego rzekł do Piotra: *tobie dam klucze królestwa niebieskiego.*<sup>5)</sup> Przetoż św. Paweł kościół Boga żywego zowie domem bożym, *filarem i utwierdzeniem prawdy;*<sup>6)</sup> a jeżeliby kto kościoła nie słuchał, *niech będzie jako poganin i celnik.*<sup>7)</sup>

Słusznie przeto, bracia, rzekłem wam, jako to wielkie szczęście wasze, iż jesteście w kościele bożym: wielkie to szczęście, iż słuchacie nauki niebieskiej, a dano wam też wiedzieć tajemnic królestwa bożego. Już św. Paweł winszował tego szczęścia wierzącym. *Nie jesteście, prawili jako goście i przychodnie w domu bożym; aleście mieszczanie z świętymi i domownicy boży, wybudowani na fundamencie apostołów i proroków, gdzie głównym węgielnym kamieniem sam Jezus Chrystus.*<sup>8)</sup> I tenże dał niektóre apostoły, a niektóre pro-

<sup>1)</sup> Mat. 16. 26.   <sup>2)</sup> Łuk. 14. 45.   <sup>3)</sup> Mat. 16. 18.   <sup>4)</sup> Tam. 18. 18.

<sup>5)</sup> Tam. 16. 19.   <sup>6)</sup> Tym. 3. 15.   <sup>7)</sup> Mat. 18. 17.   <sup>8)</sup> Efez. 2. 20.

roki, a drugie ewangelisty, a inne pasterze i doktory ku wykonaniu świętych, iżby ludzie wzrastali w świętobliwości ku robocie posługowania, ku budowaniu ciała Chrystusowego; abyśmy się wszyscy zeszli w jedność wiary i poznania Syna Bożego, w męża doskonałego, w miarę wieku zupełności Chrystusowej; abyśmy już nie byli dziećmi chwiejącymi się i nie byli uniesieni od każdego wiatru nauki, przez złość ludzką, przez chytrą na szukanie błędu.<sup>1)</sup>

Potrzeba było obwarowania kościoła.

A potrzeba było, iżby Pan Jezus, obwarował i ubezpieczył kościół swój, a osadził go na fundamencie apostołów, na opoce Piotrowej. Zaledwie bowiem wstąpił do nieba, a apostołowie odebrawszy Ducha św. jeli się opowiadać słowo boże, uzdrawiać niemoce, mówić różnemi językami, aliści przychodzi Symon mędrzec, albo jak dziś zowią, filozof, a po wschodniemu magus, a gdy widział, iż przez wkładanie rąk apostoelskich był dawan Duch św., ofiarował pieniądze, mówiąc: dajcie i mnie tę moc, aby na którybymkolwiek ręce włożył, wziął Ducha św. Podobalo się temu nędznikowi za małe pieniądze szafować darami Ducha św. Dobra, myślał sobie, będzie spekulacya; stokroć mi się koszt wyłożony powróci.

Oto pierwszy krętacz i szachraj w kościele. Lecz nie udała się mu ta niecna frymarka. Piotr św. rzekł doń: pieniądze twe niech z tobą będą na zginięcie. Przeklętyś, żeś mniemał, iżby dar boży miał być za pieniądze nabywany. Pokutuj za złość twoją, a prosz Boga, jeśliś snadź odpuszczona będzie ta myśl serca twego. Przerażony Symon tem wyklęciem rzekł: módlcie się wy za mną do Pana, aby na mnie nic z tego nie przyszło, coście powiedzieli.<sup>2)</sup> Oto pierwszy kacerz w kościele bożym. Od tego Simona nazwany *simonią* albo *świętokupstwem* grzech, gdyby kto niegodziwie rzeczami świętymi w kościele frymarczył.

<sup>1)</sup> Tam 4. 11. <sup>2)</sup> Dzieje. 8. 18.

## Upomnienie św. Pawła.

Niedługo potem św. Paweł upominał biskupów: *pilnujcie samych siebie i wszystkiej trzody, nad którą was Duch św. postanowił biskupami, abyście rzadzili kościół boży, którego nabył krwią swoją. Przydał też: jać wiem, że po odejściu mojem, wśród między was wilcy drapieżni, nie following trzodzie, i z was samych powstaną mężowie mówiący przewrotności, aby odwiedli uczenie za sobą. Dla tegoż czujcie.*

## Wypełniło się.

Spełniła się ta zapowiedź apostolska. Przez wszystkie wicki wilcy drapieżni napadali na trzodę pańską na kościół Chrystusów. Długoby było gdybym chciał rozpowiedzieć wam wszystkie ich brednie i bezecństwa wszystkie. Nie było dogmatu wiary, nie było prawdy bożej, jakiejby oni nie wykrzywili, nie nadużyli.

## Gnostycy.

Naprzód wystąpili mędrkowie, którzy się z grecka *gnostykami* zwali. Z nauki Chrystusowej chcieli oni wykuć dwie religie: jedną dla mędrców, drugą dla prostaczków. Tyle zaś i takich naprawili bredni, iż nie wiadomo, czy śmiać się, czy litować nad głupstwem ludzkim potrzeba.

## Aryusz.

W czwartym wieku wystąpił Aryusz. Bezbożnik ten chcąc obalić kościół, rzucił się na jego kamień węgielny, na Jezusa Chrystusa. Tak też i dziś czynią. Zaprzął on jego Bóstwa, a wiele sprowadził na kościół nieszczęść i krwawego prześladowania. Doznał sam karzącej ręki bożej. Bo gdy cesarz kazał go przypuścić do kościoła, jako prawowiernego, Aryusz uradowany, w licznym poście swoich stronników przebiegał ulice Konstantynopola. Nagle tknięty chorobą, ustąpił na miejsce uboczne i tam ducha wyzionął. Sekta jego długo jeszcze niepokoiła kościół, a w wieku XVI wznowiona przez Socyna zaszła aż do Polski. Socy-

nianie, a raczej Aryanie dużo w kraju wiehrzyli; dopiero gdy przekonano się o ich przewrotnych zasadach, dekretem sejmowym wypędzono ich z Polski.

#### Nestoryusz.

Po Aryuszu niedługo przyszedł Nestoryusz, który wzbra-  
niał się Maryą *Matką Bożą* nazywać. Później wielu jeszcze  
było różnowierców, a każdy swe błędy za prawdę podawał.

#### Waldensi i Albigensi.

We Fraucyi zjawili się Waldensi i Albigensi, którzy  
ogniem i mieczem krzewili swe zasady. Z pośrodku ich wy-  
szli *biczownicy*. Tłumy ludu, obnażone do pasa, z kapturami  
na głowie, z krzyżem i chorągwiami chodzili ode wsi do  
wsi od miasta do miasta. Do nich przystawali wszyscy próż-  
niacy i darmozjady. Śpiewając ponurym głosem psalmy po-  
kutne, biczownicy z odkrytymi głowami, ramionami obna-  
żonemi, chłostali się wzajem różgami po plecach aż do krwi;  
udawali wielkie umartwienie i ubóstwo, choć wielu dopusz-  
czali się niegodziwości. Zaszli oni i do Polski. Wypędzeni  
z Krakowa przez Prandotę biskupa, od innych biskupów  
potępieni zostali. <sup>1)</sup>

#### Luter, Zwingli, Kalwin.

W wieku XVI naraz prawie odżyli różnowiercy wszyst-  
kich wicków. Zjawili się: Luter, Zwingli, Kalwin, Socyn i  
ćma sektarzy niepoliczona. Trudnoby było wypowiedzieć to  
wszystko, co każdy z nich nauczał; jak naukę Chrystusa  
wykrzywił; jakie rozsiewał błędy. Jeden przypuścił dwa  
sakramenta; drugi jeden; trzeci wszystkie odrzucił. Luter  
na samej wierze oparł zbawienie, za nie mając dobre uczyn-  
ki; Kalwin przypuszczał proste przeznaczenie; wszyscy ka-  
zali czytać biblię, tak jakby księga starczyła sama do pou-

---

<sup>1)</sup> Ob. *Katalog ks. Łętow.* t. 1. k. 160.



czenia człowieka o wierze. Toć biblią wszystkie różnowerstwa krzepią swe błędy, a wyklinając się wzajem, przesładują się sami, a niekiedy jeden drugiego pali na stosie. Tak Kalwin spalił Serweta w Genewie. Wzięli też oni za zasadę *sąd prywatny*.. Tyle wiar, ile ludzi byłoby powinno.

#### Wolteryanizm.

Z tej wolności w rzeczach wiary wylęła się w wieku przeszłym bezbożność, zwana *wolteryanizmem* od francuzkiego Woltera. Ci już nie tylko Chrystusa i religii objawionej, ale i Boga się wyparli. Prawili też jak kowal w gorączce: *między gęsią a człowiekiem nie ma różnicy, chyba ta jedna, iż gęś ma pierze, a człowiek jest bez pierza*. Nie zajrzycie im pewnie, bracia, tego powinowactwa z nierozumnem stworzeniem, wiedząc, iż na obraz Boga uczynieni jesteście.

#### Gdzie szukać prawdy?

Widzicie, bracia, z tego króciutkiego zarysu, iż to prawdziwa wieża Babel w pojmowaniu prawd wiary. Widzicie; jak boską naukę Chrystusa matacze starali się wykrzywiać, psować, niszczyć. Pytam was teraz, gdzieżbyście się udali, szukając prawdy bożej, czystego ziarna nauki ewangelicznej? Każdy mędrak, każdy kacierz ciągnąłby was za poły i częstował prawdą. Każdy krzyczałby wam do ucha: do mnie, człowiecze; w mojej szkole znajduje się czysta nauka Chrystusowa. Gdzieindziej fałsz, kłamstwo, ciemnota. A nie urojone to wołanie. Obija się ono o wasze uszy. Prawią wam nieraz niestworzone duby, a wy słuchacie. Rzucają potwarze na kościół; a wy, jego synowie, przywtarzacie im. Jakże tu sobie poradzić? Jak fałsz od prawdy rozeznąć? Jak wiarę Chrystusową od marzeń i wykrętów ludzkich wyróżnić? Oto tak samo bracia, jak każdy wyróżniasz dobry pień od fałszywego. Oglądasz go najpierw ze stron wszystkich, a jak sam go rozeznąć nie umiesz, to pytasz drugiego lepiej świadomego, a w końcu idziesz do urzędu, by na

pewno ei powiedziano: czyj to napis i obraz? czy cesarski? czy podrobiony? Czy to dobry, czy fałszywy pieniądz?

#### Znamiona wiary boskiej.

Otóż tak samo każdy sobie poczynaj, ten sam mój rozum w rzeczach wiary. Wiara boska ma na sobie pieczęcie boskie: *cuda i prorocтва*. Wiara boska ma na sobie napis boski: *świętość i miłość*. Wiara boska ma na sobie znamiona: *apostolstwo*, iż wprost od apostołów wychodzi, jako oni od Chrystusa, a Chrystus od Boga; iż opowiadana jest po całym świecie, ztąd *powszechną*, czyli *katolicką* się zowie; iż kościół, który tej wiary pilnuje i strzeże a naucza jej drugich, zbudowany jest na opoce, na Piotrze, i tu jeno niemylnie jest nauczanie prawdy bożej, wedle obietnicy Chrystusa, danej Piotrowi: *jam prosił za tobą, aby nie ustawała wiara twoja; a ty, niekiedy nawróciwszy się, potwierdzaj bracie twoją*, <sup>1)</sup> i wedle zapowiedzi dzisiejszej ewangelii, rzeczonej do apostołów: *wam dano jest wiedzieć tajemnice królestwa bożego, a innym przez podobieństwo, aby widząc, nie widzieli, a słyszając, nie rozumieli*.

#### Znamień jedności.

A prócz tych znamion, jakaż to cudna *jedność* prześwieca w tym kościele apostolskim, katolickim, rzymskim! Jedność tę znaczy jedna wiara, jedno sakramenta, jeden zarząd duchowny następców apostolskich, biskupów, i następcy ś. Piotra, papieża. Przejeżdż całą Europę, jedź do Chin i Japonii, udaj się do Etiopów i Abissyńczyków, zajedź do Ameryki i na odległe wyspy Oceanu; wszędzie tam znajdziesz kościół katolicki, a wszędzie będziesz jak u siebie, jak w domu, jak w tym kościele. Wszędzie tam katolicy słuchają mszy ś., przystępują do śś. sakramentów, uznają głowę kościoła, papieża. A potem idź, choćby dla ciekawości, po

---

<sup>1)</sup> Łuk. 22. 32.

innych wyznaniach. Tam, co jeden wierzy, drugi mu przeczy natychmiast; co jeden ma za coś istotnego, drugi tem wzgardza. Znajdziesz tam przeszło dwieście odmiennych wykładów tego jednego słowa pańskiego: *to jest ciało moje*. Zamiast zwierzchności duchownej popadli pod moc świecką, a niekiedy kobieta jest głową ich kościoła. Ile też krajów, tyle religij, a powiedzmy prawdę, ile głów, tyle wiar.

#### Świadectwo Lutra.

A nie są to nasze przywidzenia. Luter przyznał każdemu wolność wykładania pisma ś., kiedy jej kościołowi zaprzeczył. Tymczasem patrząc później na zupełny rozstrój społeczności chrześcijańskiej, poznał, jak na fałszywą zeszedł drogę. Mówił on: *dziś ogromny rój jest sekt i rozdziałów, tak dalece, że litość bierze, patrząc na taką obrzydliwość. A niegdyś wszystko było spokojne i ciche, wszędy wdzięczny panował pokój! Niejednokrotnie bolałem i wolałbym umrzeć, niż patrzeć na obrzydliwe rozdziały, jakie różnowierstwem sprowadzili Munzer, Karlostadt i Zwingliusz. Sami patrzycie, jakie burze nieci szatan wszędy w kościele. Tyle jest prawie nauk, ile głów ministrów. Teraz każdy chce być doktorem pisma, a zdaje mu się, iż dokładnie rozumi bibię, lub że ją zbadał do gruntu. Słowo boże podane jest pysze, zarozumiałości, płochości każdego pojedynczego człowieka, a każdego je wywraca, nagina do swych myśli, sadzi się na wymyślne wykłady. Ztąd to tyle zrodziło się fakcyj, sekt, zgorszeń.*<sup>1)</sup>

Oto, co sam reformator o swoim dziele napisał i na co sam patrzył już za życia. Cóż to byłoby, gdyby je dziś mógł ujrzyć! Słusznie też ktoś powiedział: *dzisiejsze zasady wiary, albo skład wiary protestanckiej możnaby spisać na końcu paznogcia wielkiego palca ręki, dając znać, jak tam wszystkie zasady wiary przepadły, albo roztopiły się w racjonalizmie.*

<sup>1)</sup> Oeuvres de Luther. VII. 2351. V. 130. Propos de table. I. 75. Epitre éditée par Buddée p. 288. „Tot enim sunt, opinionibus fere regnantibus, quot sunt ministrorum capita“.

Pozwolicie, bracia, iż wam jeszcze jeden przywiodeę ustęp z pism Lutra. Dnia 16 lutego 1546 roku na dwa dni przed śmiercią, napisał on te pamiętne słowa: *kto chce zrozumieć dobrze sielankę Wirgilego, powinien być pięć lat pastierzem; kto chce zrozumieć jego ziemianstwo, powinien być pięć lat rolnikiem; wedle mego zdania, nikt nie może rościć sobie prawa do dokładnego zrozumienia listów Cycerona, kto choć przez lat dwadzieścia nie wpływał na sprawy wielkiej rzeczypospolitej. Niech się też nikomu nie wydaje, iż ma dostateczną znajomość pism bożych, jeżeli przez sto lat nie rządził w kościele z prorokami, jak Elias, Elizeusz, Jan Chrzciciel, Jezus Chrystus i apostołowie. Dla tegoż nie zgnęć się nad tą boską Eneidą, lecz pochyl swą głowę i uczcij świętość jej boską. My wszyscy jesteśmy żebrakami prawdy. Oto moje przekonanie, oto prawda.<sup>1)</sup>*

Ten sam przeto wrzekomy reformator, który pismo ś. rzucił na pastwę żebraków prawdy, domagał się sto lat nie pracy naukowej, ale zarządu kościoła dla wyrozumienia pisma bożego! Prawda głośniej odzywa się niekiedy w sercu człowieka, niż pycha i namiętność.

Chrystus przez Ducha ś. rządzi kościołem.

A gdy po tych pieczęciach i napisach i znamionach uznać kościół Chrystusa, znajdziecie tem samem boską jego naukę. Przemieszkuje On też wciąż w kościele swoim, a w nim, jako ongi z łodzi Piotrowej, naucza rzesze. Nie omówienie to, a prawda rzeczywista. Zapowiedział to sam: *oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata.*<sup>2)</sup> Przyobiegał, a potem i zesłał Ducha prawdy, iżby nauczył nas wszelkiej prawdy.<sup>3)</sup>

<sup>1)</sup> „Colloquia Lutheri,“ oder „Tischreden,“ edit. Francfort. 1576. in fol p. 3. Aurifaber i Jonas, zaufani przyjaciele Lutra, zaświadczaą autentyczność tego pisma Lutra, jakie wypisał po łacinie w Eisleben, na dwa dni przed śmiercią, na karcie, jaką znaleziono na stole.

<sup>2)</sup> Mat. 27. 20.

<sup>3)</sup> Jan. 16. 13.

Ten sam przeto Duch boży, który w starych prorokach budził natchnienie, a wargi ich drżały świętym zapałem, wypowiadając prawdy boże; ten sam Duch ś., który strzegł apostołów od błędu w podawaniu boskiej nauki; ten sam Duch mieszka w kościele, a nadaje wciąż życie martwej literze pisma. Biblia, to słowo boże, zakłute na kartach pisma. Powinno ono odebrzmieć prawym, czystym, bożym dźwiękiem, jako brzmiało, wychodząc z ust bożych. A któż potrafi zbudzić to echo, dawno przebrzmiałe słowa bożego? Kto potrafi powołać do życia naukę boską w całej pierwotnej jej ozdobie i wdzięczności? Kto potrafi stawiać ją wszystkim pokoleniom ziemi w całym blasku nieśmiertelnego piękna i chwały? Jeden Bóg to może. Jeden Duch boży tworzy te cuda w kościele i *odnawia oblicze ziemi*

Świadectwo ś. Ireneusza.

Dawno, w drugim wieku po Chrystusie, prawdę tę wypowiedział ś. Ireneusz: *od kościoła bierzemy wiarę i nieodmienne ją przechowujemy. Duch ś. wiarę tę ustawicznie odnawia w naszych sercach. One mieszczą w sobie ten święty depozyt, orzeźwiają się przezeń i nowem biją życiem. Ten dar niebieski powierzone kościołowi, jako źródło żywota dla wszystkich jego członków. Przezeń to obcujemy z Jezusem Chrystusem, mamy uczestnictwo w Duchu ś., który jest zakładem nieśmiertelności, podporą naszej wiary, drabiną, jaką wstępujemy do Boga. W kościele, jak rzekł ś. Paweł, Bóg postawił apostołów, proroków i nauczycieli. Tam dokonywa się cała działalność Ducha ś., w jakiej nie mają uczestnictwa ci wszyscy, którzy miasto być w jedności z kościołem, przewrotnemi swemi naukami i występniem życiem sami zrywają żywotny związek. Bo tam, gdzie jest kościół, tam jest Duch boży; a tam, gdzie jest Duch boży, tam też jest kościół, a w nim wszystkie jego łaski. Zaś Duch, to prawda. Ci też wszyscy, którzy nie przyjmują Ducha ś., nie biorą pokarmu z piersi tej wspólnej matki, ani piją u źródła, co tryska z ciała Jezusa Chrystusa; lecz kopią sobie studnie, a z nich biorą wody zgniłe i zepsute, dla tego iż odrzucają wiarę kościoła; coby ich*



mogła zawstydić, i odrzucają Ducha ś., którenby mógł rozproszyć ich niewiadosć. <sup>1)</sup> Do tych słów nie dodać nie mamy.

Dobre uczynki potrzebne są do zbawienia.

2. Prawda boska nie tylko w wierze, ale i w życiu przeświecać powinna. Druga bo też istotna strona prawdy bożej, drugie jej niejako oblicze, jest cnota, moralność, życie. Wiara jeźliby nie miała uczynków, martwa jest sama w sobie; <sup>2)</sup> mówi ś. Jakób apostoł. Bo cóż za pożytek, pyta tenże, gdyby kto mówił, iż ma wiarę, a uczynków by nie miał? Iżali go może wiara zbawić? Ale rzecze kto: ty masz wiarę, a ja mam uczynki. Okaż mi wiarę twą bez uczynków, a ja tobie okażę wiarę moją z uczynków. Ty wierzysz, iż jest jeden Bóg. Dobrze czynisz, i czarcić wierząc i drżąc. <sup>3)</sup>

Zdaje się, bracia, iż jasna to i widoczna prawda, a dowodzićby jej nie trzeba, gdyby nie byli nowiniarze, którzy dla jednej wiary ludziom niebo obiecywali. Wygodna to nauka. Podkłada ona poduszki pod łokcie grzeszników. Mogliby oni spokojnie zasypiać w niegodziwościach, dokądby się w piekle nie przebudzili. Ś. Paweł pisał do Tessaloniczan: <sup>1)</sup> *ta jest wola boża poświęcenie wasze, żebyście się powściągli od porubstwa: ażeby kto nie podchodził, ani oszukiwał w sprawie brata swego, albowiem mścicielem jest Pan wszystkiego złego, wszelkiej niegodziwości.*

Tego samego poucza nas Pan Jezus w dziś czytanej ewangelii. Cóż to są owe ziarna, jakie upadły na drogę, na opokę, między ciernie, i nie przyniosły owocu? Są to ludzie, którzy słuchają słowa bożego, przyjmują je do serca, a za lada pokusą, za lada przeciwnością, zapominają o nauce boskiej i nie żyją tak, jak żyć powinni. Są zaś drudzy, którzy serce, jak dobra rola, sprawiona pod zasiew; ci ohoćnie, wybornem sercem przyjmują słowo boże, zatrzymują

<sup>1)</sup> S. Ireneusz adv. haer. III. 24. <sup>2)</sup> Jak. 2. 17. <sup>3)</sup> Tam. w. 14. 18.

<sup>4)</sup> I. Tess. 4. 3.

je, a pod wpływem łaski bożej, tej rosy niebieskiej, stokrotny owoc przynoszą w cierpliwości.

Święci w niebie.

Jakoż przyniosło go wielu i bardzo wielu. Jan ś. w objawieniu widział tych wybranych jako *rzeszę wielką, której nie mógł nikt przeliczyć, ze wszech narodów, i pokolenia, i ludzi, i języków, stojące przed stolicą bożą i przed oblicznością baranka, przyobleczeni w szaty białe, a palmy w rękach ich. I wołali głosem wielkim, mówiąc: zbawienie Bogu naszemu, który siedzi na stolicy i Barankowi. I usłyszał głos: nie będą łaknąć, ani pragnąć więcej, ani na nie słońce przypadnie, ani żadne gorąco, i otrze Bóg wszelką łzę z oczu ich.* <sup>1)</sup>

Cnotliwi ludzie na ziemi.

Nie samo niebo, kościół, na ziemi już, bez przechwałki, ma się czem ludziom zalecić i pochlubić, jeżeliby się chlubić godziło z darów bożych. Ludzie cnotliwi, ludzie święci, to właśnie ziemia dobra, grunt sprawiony, rola oczyszczona z chwastów, ciernia, kamieni. Nie dziw też, iż jak padnie tam nasienie słowa bożego, cudownie krzewi się, pleni, pięknem zdobi kwieciem, stokrotny owoc przynosi. Jedno słowo usłyszał Antoni, i sprzedał zaraz wszystko, rozdał ubogim, od ludzi uciekł na pustynię; cały żywot świętobliwie pędził. Jedno słowo pisma ś. przeczytał Augustyn, aż oto z kacerza stał się prawym synem kościoła, a potem wielkim jego nauczycielem, chlubą i ozdobą po wszystkie wieki. A kto by chciał te cuda przeliczyć w kościele, musiałby przeliczyć wszystkie pócztę męczenników, wyznawców, panien, wdów, nie tylko już w niebie królujących, ale i żyjących na ziemi; gdy oni świętością życia, poświęceniem, męczeństwem jedni oddali, a drudzy dziś jeszcze dają świadectwo prawdzie bożej, i stokrotny przynoszą owoc w cierpliwości.

<sup>1)</sup> Objaw. 7. 9.

Powołanie ludzi do świętości.

Niedowiarkowie i innowiercy szydzą niekiedy ze świętych kościoła katolickiego. Nie dziwnego. Pospolicie oni zapierają wyższego przeznaczenia człowieka; nie rozumieją tem więcej nauki i powołania chrześcijańskiego. Jeszcze w starym zakonie kazał Bóg mówić Mojżeszowi *do wszego zgromadzenia synów izraelowych: świętymi bądźcie, bom ja święty jest, Pan Bóg wasz.* <sup>1)</sup> A w nowym Chrystus Pan zapowiedział: *bądźcież wy doskonali, jako i ojciec wasz niebieski doskonałym jest.* <sup>2)</sup> A w składzie wiary wyznawamy: *obcowanie świętych*, i Paweł apostoł bardzo gęsto chrześcian *świętymi* zowie, dając znać, iżesmy wszysecy powołani do świętości i doskonałości, a wszystkie obrzędy kościoła, wszystkie sakramenta, przepowiadanie ewangelii do tego nas zaprawiają i prowadzą.

Świętości podrobić nie można.

Szydzą innowiercy z naszych świętych, tymczasem kiedy my mamy pocztę nieprzeliczone, czemuż oni choć jednego nie pokażą? Bo nie mogą. Jak cudu i prorocstwa, tak i świętości podrobić nie można. Były cuda w kościele; są i dziś jeszcze i będą, kiedy się Bogu podoba i tego użyć sposobu do nawrócenia ludzi. Tak samo byli święci, są i dziś i będą w kościele Chrystusowym, bo inaczej dzieło boże, zgromadzenie świętych, kościół, przepaśćby musiał.

Żywoty świętych.

Roczniki kościoła stawiają nam tysiące, mało, miliony przykładów. Są tam żywe wzory enót, przykłady chrześcijańskiego poświęcenia, świątobliwości życia. Co i raz tam was powołują, tem bardziej, że księgę tę, co się *żywotami świętych* zowie, wypuściliście z rąk waszych niebaczni, a natomiast karmicie ducha swego niezdrową i nieczystą karmą

---

<sup>1)</sup> Lewit. 19. 2. <sup>2)</sup> Mat. 5. 48.

romansów i powieści. Dziś wam żywot jednego świętego męża opowiem, a tem więcej, mniemam, poruszy was i zbuduje, iż właśnie z pośród was, prostaczków włościan, wyszedł wielki bohater chrześcijańskiej miłości.

Ś. Wincenty a Paulo.

Zowie się on Wincenty a Paulo. Urodzony we Francyi w wiosce de Poy, z ubogich rodziców, za młodu pasał trzodę u ojca swego. Wtenczas już, młodzieniaszek, widząc ubogich, ujmował sobie jedzenia, a im podawał. Ojciec, widząc zdolności i chęć do nauk w młodym synku swoim Wincenty, mając jeszcze sześcioro innych dzieci, oddał go na naukę do klasztoru ś. Franciszka. Poduczywszy się tam już trochę, młodzieniec w Tuluzie i Cezarauguście, w Hiszpanii, ukończył nauki, i był wyświęcony na kapłana. Jadąc z Marsylii ku Narbonie, wpadł w ręce rozbójników morskich, a poraniony i w łańcuchy okuty, zaprowadzony był do Tunis i sprzedany na rynku, jako niewolnik. W niewoli pana swego nawrócił do religii Chrystusa, i przybył z nim do Rzymu.

Wróciwszy do kraju, jako pleban niejedną parafią zarządzał. Chcąc zaś cały poświęcić się dla nieszczęśliwych, prosił o kapelanią na galerach. Na galerach, czyli okrętach na morzu, osadzano największych zbrodniarzy, pospolicie na całe życie. Wincenty zajął się tymi nieszczęśliwymi, chcąc ich Bogu pozyskać i na dobrą wrócić drogę. Urządził tam dla tych wyrzutków społeczności szpital ogólny, i miał ojcowską pieczę nad nimi.

Niedługo założył zgromadzenie kapłanów, którzy mieli obiegać wsie i miasteczka, a lud ubogi uczyć katechizmu. Zwało się to z łacińska *missya*; ztąd kapłani ci *missionarzami* się zowią. Kapłani ci rozeszli się nie tylko po Francyi, ale poszli do Włoch, Polski, Szkocyi, Hibernii, do pogańskich narodów: Tunis, Algieru, Indyj, na wyspę Madagaskar, gdzie wielu ich za wiarę świętą poginęło.

Najszczytniejszem dziełem Wincentego było *stowarzyszenie miłosierdzia*. Urządził je po wszystkich parafiach we

Francyi, chcąc nieść pomoc ubogim. Założył też *stowarzyszenie niewiast krzyża*, które poświęcały się wychowaniu dziewcząt, i *stowarzyszenie niewiast miłosierdzia* albo *siostr miłosierdzia*, któreby zajmowały się pielegnowaniem chorych po szpitalach. Prócz tego w Paryżu, ubogi kapłan Wincenty założył trzy szpitale (de la Piété, Bicêtre, Salpêtrière) i dom podrzutków. Corocznie w samym Paryżu 10,000 niemowląt zbierano do tego domu.

Zdaje się, iż nie było nędzy. jakiejby Wincenty po ojcowsku nie zaradził. Podjął dziatki porzucone młodzianów rozpustnych, panny narażone na niemoralność, upadłe niewiasty, skazanych na galery, chorych pielgrzymów, rzemieślników popadłych w kalectwo, nawet odeszłych od rozumu. Niepoliconą prawie liczbę żebraków osadził po szpitalach, a zakłady te miłosierdzia rozkrzewiły się dziś po całym świecie chrześcijańskim, są ozdobą i chwałą religii, co tyle bohaterstwa w serce człowieka, w serce słabej płci niewieściej tenąć potrafi. Patrząc też, jak te święte dziewice opatrują chorych, obmywają ropiace ich rany, ścielą łóżka, piorą brudną bieliznę, w kuchni jedzenie, w aptece lekarstwa im przyrządzają; patrząc z jakim spokojem posługują cholerycznym; patrząc jak inne opuszczają ziemię rodzinną, a udają się między pogany, do dzikich narodów, a i tam, nie zważając, jakiej kto wiary, jakiego języka lub narodu, z jedną słodyczą i miłością usługują po szpitalach wszystkim; każdy słusznie zdumiewa się i cudów tej miłości po ludzku wyrozumieć nie może.

A nie są to jakieś ubogie, niedostatnie niewiasty, które dla chleba, dla pieniędzy, z potrzeby przyjmują to niskie posługiwanie. Nie. Zwykle są to dziewice młode, zdobne całą krasą świeżości, dostatnich domów, czasem nawet hrabioskich i książęcych, a jeżeli bywają i uboższe, to i te wykształcone są we właściwych dla kobiet naukach, a zawsze celują pobożnością, zalecają się cnotą. Patrząc też na to sam bezbożny Wolter, *podziwiał szczytność tego poświęcenia*, tem więcej, że je *spełnia płeć słaba, a spełnia ofiarą wdzięków*,



mlodości, wysokiego rodu, w celu niesienia ulgi nieszczęśliwym po szpitalach. Któżby się na to odważył, kiedy sam widok nędzy, upokarzając dumę człowieka, budzi wstręt nieprzezwyciężony w jego sercu. Ci, którzy odpadli od kościoła rzymskiego, bardzo niedokładnie kusili się naśladować to szlachetne poświęcenie.

Zmarł ś. Wincenty, a raczej pełen dni dobrych i zasług przed Bogiem i ludźmi słodko zasnął w Panu, mając lat 85, zawsze łagodny, zawsze uprzejmy i cichy, honorami i bogactwami gardzący. Umiłował wszystkich, nawet nieprzyjaciół swoich. A kiedy twarz czyją widział odwróconą od siebie, lubo nikogo nigdy nie obraził, padał na kolana i odpuszczenia prosił. Umarł, ale dzieła jego wielkie żyją i mnożą się z dniem każdym, nie tylko w Europie, ale i w innych częściach świata. W Turcyi szanują i wielbią siostry miłosierdzia sami muzułmanie, a jak przypadkiem idą ulicą w Stambule, wojska tureckie broń prezentują przed nimi. A czyż to wiele, lub komu niedorzecznem się wyda, gdy kapłana Wincentego nazwiemy świętym, lub gdy kościół go w poczet świętych zaliczył? Czyż to wiele, kiedy jego córki duchowne, *siostry miłosierdzia* zowią *córkami Boga*,<sup>1)</sup> aniołami, pocieszycielkami cierpiącej ludzkości? Za obrębem kościoła katolickiego pokażcie mi kogoś z takim poświęceniem dla cierpiących i nieszczęśliwych; pokażcie mi choć jedną siostrę miłosierdzia!

Pokuszenia protestantyzmu w zaprowadzeniu u siebie siostr miłosierdzia.

Protestantyzm pokusił się tę już gotową ustawę przeszczepić do siebie. Nie chcąc jednak, by go pomówiono o ślepe naśladownictwo, jeden minister protestancki<sup>2)</sup> zamierzył wskrzesić w kościele dawną instytucję diakonek, które *betankami* nazwał. Już tryumfował, a nawet mawiał, iż gdy Francya katolicka przechwala się siostrami miłosier-

<sup>1)</sup> Filles-Dien.

<sup>2)</sup> Fliedner, minister luteraniski z Kaiserswert, niedaleko Düsseldorfu.

dzia, Niemcy luterzańskie chwalić się też mogą betankami. Zebrał kilka ubogich dziewic włościańskich, naznaczył im jakąś dewotkę za przełożoną, a za umówioną zapłatę kazał diakonki wyuczyć posług domowych, usposobić je na dobre służgi. Po ukończeniu takiego nowicyatu, diakonki swoje przedstawił królowi pruskiemu, Wilhelmowi IV, do obsługi szpitala królewskiego w Berlinie. Król przeznaczył każdej sto talarów rocznej pensyi, a jeżeli która z nich wychodzi za mąż, dostaje dwieście florenów i całkowite ubranie.

Z takim zapewnionym sobie posagiem, ubogie te i proste wieśniaczki robią świetne interesa, wstępując do takiego zakładu. O niczem też nie myślą, jeno o strojach, jak kobiety światowe; przyjmują przytem nawiedzających i bardzo prędko wydają się za mąż, czy to za kogoś z biednych chorych, czy ze służby szpitalnej. Gdy zaś i skarb królewski nie starczyłby na podtrzymanie w tych warunkach tej instytucyi miłosierdzia, dekretem królewskim ograniczono liczbę betanek do sześćdziesiąt w samym Berlinie; gdzieindziej zaś w Niemczech nigdzie się betanki nie pojawiły.

Sądziłby może kto, iż te betanki usługują chorym, pielęgnują ich, podają lekarstwa. Broń Boże! Do tych posług jest czeladź płatna, i ta pod nadzorem spełnia swoją powinność. Betanki zaś, jako *młode i niezamężne*, nie mogą się temu oddawać; one pilnują tylko porządku i rozkazy służbie wydają.

Któż po tem pobieżnem wspomnieniu <sup>1)</sup> betanki protestanckie postawi obok sióstr miłosierdzia? Któż tam dopatrzy ducha zakonnego, zaparcia, poświęcenia na usługi cierpiącej ludzkości? Gdzież jest nowicyat, gdzie ćwiczenia religijne, żywa pobożność, gorąca modlitwa, czystość i świętobliwość życia? Gdzież, u jakiegoś ogniska, krom jednego ogniska religii, rozgorzeć może serce miłością Boga i bli-

---

<sup>1)</sup> Obszerniejszą wiadomość o betankach podałem w Przeglądzie katolickim. Nr. 39 i 40 r. 1864.

znich, a podniesie się na ten stopień bohaterskiej cnoty, iż mu wszystko słodkiem i wdzięcznem się wyda, i zarazliwe powietrze szpitala, i ropiące wrzody, i najniższe posługi skaleczących i schorowanych, i sama straszliwa epidemia, cholera, i w końcu nieraz śmierć pewna, a zawsze pożądana? Zaprawdę niema poświęcenia jeno w religii boskiej; lecz gdzie też prawdziwe poświęcenie, tam i prawdziwa religia, tam prawdziwy kościół Chrystusa.

Nie posuwamy dalej tego porównania, a byłoby o czem pomówić, gdyby kto zechciał przyrównywać instytucye kościoła katolickiego z nędznymi pokuszeniami różnowierstwa, *missye* naprzykład *katolickie* z *anglikańskiem towarzystwem biblijnem*; życie rodzin katolickich z życiem rodzinnem innowierców lub niedowiarków; czyny pojedynczych nawet ludzi. Zostawiamy to pilnemu uważeniu każdego myślącego człowieka. My nie zawahamy się śmiało jeszcze raz powtórzyć, iż gdzie niema religii prawdziwej, tam niema poświęcenia, niema cnoty, niema ofiary; może być jakiś blichtr, małpowanie jakieś, jałowe pokuszenia, ale prawdy, zasady, gruntu niema, ni być może.

#### Zakończenie.

Bracia najmilsi! podziękujmy Bogu, jako za największe jego dobrodziejstwo, iż nam dał się urodzić w kościele ś. katolickim, a tem samem dał nam poznać i *wiedzieć tajemnice królestwa bożego*. W kościele szukajmy wiary i prawdy bożej, bo *gdzie kościół, tam Duch boży, a gdzie Duch boży tam prawda*. W kościele też szukajmy źródeł naszego uświętliwienia i zbawienia, iżbyśmy, wzbijając się na coraz wyższe szczeble doskonałości chrześcijańskiej, zatrzymywali słowo boże, przynosili niebieskiemu gospodarzowi stokrotny owoc w cierpliwości: owoc chwały bożej, miłości bliźnich, zbawienia duszy. Amen.

## Niedziela Mięsopustna albo Pięćdziesiątnica.

„Syn człowieka będzie wydany poganom i będzie najgrawan i ubiczowan i uplwan, a ubiczowawszy zabiją go, a dnia trzeciego zmartwychwstanie.“

(U św. Łukasza w r. 18. w. 32.)

Niedzielę tę i dwa dni po niej, dniami *zapustnemi*, albo *szalonemi* zowią, iż przed nadchodzącym postem wielu chrześcian, z zapomnieniem o Bogu, oddają się zbytkowej i szalonej wesołości, a nawet rozpustie. Pożyteczną przeto zdało się rzeczą, ludzi czemś poważnem na tej pochyłości do złego zająć i zatrzymać. Cóż zaś poważniejszego być może, nad żałosną zapowiedź męki Chrystusowej? Kościół przeto, matka nasza duchowa, czuwająca wciąż nad każdym krokiem naszym, przypomina nam, że nadchodzi czas rozmyślenia gorzkiej męki pańskiej, czas pokuty i umartwienia. A jeżeli chrześcianin wspomni, iż Syn Boży był *wydany poganom, najgrawany, ubiczowany, był zabitym za grzechy jego*, czyż puści się na swawolę i rozpustę, a Boga obrażać będzie?

Nie zabrania nam kościół wesela i zabawy ucziwej i przyzwoitej; zabrania jedno przy nich wszelkiej nieuczciwości, zgorszenia, rozpusty. Przetoż i w tych dniach zapustu, przy pomiernej wesołości, wspominajcie przybliżający

się czas rozmyślania męki pańskiej, czas postu czterdziestodniowego, a to was powstrzyma od tego wszystkiego, coby było z obrazą Boga.

Świat zepsuty, ludzie bez czei i wiary puszczaają się na swawolę i szaleństwa rozpust/ i zbytków; my chrześciane, mamy się do czegoś wyższego powołanymi; przetoż upadnijmy u stóp krzyża Chrystusowego, a prośmy z pokorą: Panie Jezu Chryste! dla grzechów naszych do krzyża przybity, daj, aby męka twoja była nam mocą i siłą, którą byśmy umocnieni od zgorśzenia świata obronieni być mogli; rany Twoje niech nam będą słodkim pokarmem i napojem jakieni byłibyśmy nasyceni, upojeni, uweseleni! <sup>1)</sup> Daj nam wytrwanie w dobrem, a wyrozumienie jasne boskiej twojej nauki! Za przyczyną matki twojej, Maryi!

## I. Homilia.

Chrystus zapowiada mękę i śmierć swoją.

1. *Wziął Jezus dwanaście uczniów i rzekł im: oto wstępujemy do Jeruzalem, a skończy się wszystko, co napisano jest przez proroki o synu człowieczym, bo będzie wydan poganom i będzie naigrawan i ubiczowan i uphwan, a ubiczowawszy zabiją go, a dnia trzeciego zmartwychwstanie.* Wiedział Pan Jezus, jako Bóg, co go czeka. Znał zaciekłość swoich nieprzyjaciół, a choćby ich zastawionych sideł mógł uniknąć, boć mu łatwo było nie wstępować do Jerozolimy, a omijać zdaleka to miasto; wszedł tam jednak śmiało na mękę, gdy nie dla czego innego zstąpił z nieba, jedno iżby nauką, przykładami życia i śmiercią swoją dokonał dzieła odkupienia grzesznego rodu ludzkiego. Chcąc przeto apostołów utwierdzić w wierze, a ubezpieczyć przeciw zgorśzeniu męki i śmierci haniebnej, głosem proroczym zapowiada, co

<sup>1)</sup> Z modlitwy Piusa IX.



go ma spotkać w Jerozolimie. *Skończy się tam, prawi, wszystko, co napisano jest przez proroki o synu człowieczym.*

#### Prorocy starego zakonu.

2. *Prorokiem* zowie się mąż święty, natchniony od Boga, który w imię boże zapowiada przyszłe wydarzenia. Przyszłość bowiem zakryta jest przed ludźmi. Bóg jeden, jako wszytkowiedzący, wie całą przeszłość, teraźniejszość i przyszłość; może też ludziom udzielić wiadomości o pewnych przyszłych wypadkach, którychby ci swoją mądrością nigdy przewidzieć nie mogli. Że byli tacy od Boga wybrani ludzie, o tem zaświadcza nam pismo św.. dzieła przez nich pisane.

Głównem posłannictwem proroków było odznaczenie rysów przyjść mającego Messyasza. A jeżeli wieszczą oni niekiedy o bliższych wydarzeniach, to stawiają je za dowód wyższego swego posłannictwa; bo samo z siebie wynika, iż jeżeli już niejedno się uiszcilo, to i dalsze wypadki uiszczą się niezawodnie.

#### Dwa znamiona proroków o Messyaszu.

W tych rysach, coraz wyraźniejszych, przyjść mającego Messyasza, przebijają dwa główne znamiona. Raz mówią oni o jego chwale i panowaniu, od morza do morza, aż do krańców ziemi; inną razą o jego wzgardzie, poniżeniu, mecie sztraszliwej, śmierci haniebnej. Gdyby to byli ludzie, a ludzkim owiani duchem wieszczyli o chwale i panowaniu Messyasza, jako bohatera lub króla wielkiego, jak się wciąż żydom marzyło; to zkażęby im przyszło do głowy pisać o jego poniżeniu, hańbie i zniewadze, o jakimś mężu boleści, wzgardzonym jako trędowaty, ubitym i uniżonym? Po ludzku tego nie wrozumiesz.

#### Proroctwo Dawida o chwale Messyasza.

W psalmach Dawida gęsto jedne i drugie rysy napotkać można. Stawia on Messyasza na równi z Bogiem; Bo-

giem samym i Synem Bożym go zowie. Sam Chrystus stosuje do siebie to proroctwo, pytając Faryzeuszów: co się wam zda o Chrystusie? Czyj jest syn? Rzekli mu: Dawidów. Rzekł im: *jakoż tedy Dawid w Duchu zowie go Panem, mówiąc: rzekł Pan Panu memu, siedź po prawicy mojej, aż położę nieprzyjacioły twoje podnóżkiem nóg twoich. Jeżeli tedy Dawid zowie go Panem, jakoż jest synem jego?* Dawid w tymże psalmie daje mu panowanie pośród nieprzyjaciół samych, a mówi jako z żywota przed jutrzencą był zrodzony. W innym miejscu wprowadza mówiącego Messyasza: *Pan rzekł do mnie: tyś jest synem moim, jam ciebie dziś zrodził.*<sup>1)</sup> Do wielkości Messyasza, jako Boga i króla, chyba jednego nie dostawało kapłaństwa. Mówi też Dawid: *przysiągł Pan, a nie będzie mu żal, ty jesteś kapłanem na wieki, według porządku Melchizedechowego.*<sup>2)</sup>

Gdy na tak podniosłą wielkość Messyasza patrzył Dawid w duchu proroczym, nie dziwnego, że wystawiał jego panowanie i chwałę jego królestwa. Widział, jak *wszyscy narodowie przyjdą a pokłonią się mu, a będą stawiać imię jego;*<sup>3)</sup> jak *będą mu się kłaniać wszyscy królowie ziemscy; wszyscy narodowie będą mu służyć.*<sup>4)</sup> Widział, jak *przed nim będą padać murzynowie, a nieprzyjaciele jego ziemię lizać będą.* Widział, jak *królowie Tarsis i wyspy przyniosą mu dary, królowie Arabscy i Saba przywiozą upominki.*<sup>5)</sup> Widział, jak *będzie panował od morza aż do morza, i od rzeki aż do krajów okręgu ziemi.*<sup>6)</sup>

O wzgardzie i poniżeniu.

Przyjrzyjmy się teraz jako tenże król-prorok wieści Duchem bożym o wzgardzie i poniżeniu Messyasza. Stawia nam przed oczy obraz zmawiających się pogan stających w gromadę królów, ziemskich i książąt przeciw Panu i Chry-

<sup>1)</sup> Mat. 22. 42. Ps. 2. 7. <sup>2)</sup> Ps. 109. <sup>3)</sup> Ps. 85. 9. <sup>4)</sup> Tam. 71. 11.

<sup>5)</sup> Tam. w. 10. <sup>6)</sup> Tam. w. 8.

*stusowi jego. Zmawiają się oni, jakoby potargali związki i zrzucili z siebie jarzmo boże.<sup>1)</sup> A gdy doszli niecnym swych zamysłów spiskujący grzesznicy, a uplwanego, ubiczowanego Chrystusa wydali poganom, a przybiwszy go na krzyż jeszcze mu urągali, napoili octem, podzielili się jego szatami, a o suknię losy rzucali; to czyż Dawid nie zdaje się być jednym z ewangelistów męki Chrystusowej? Wprowadza on bolejącego, a po ludzku skarżącego się Messyasa, boć tych rysów do nikogo w historii zastósować nie można. Rysy to straszliwej boleści. *Jam jest robak, a nie człowiek; pośmiewisko ludzkie i wzgarda pospólstwa. Wszyscy którzy mię widzieli, naśmiewali się ze mnie; mówili usta i kiwali głową. Nadzieję miał w Panu, niechaj go wybawi. Obtoczyli mię cielcy mnodzy; bycy tłusci oblegli mię. Otworzyli na mię gębę swą, jako lew porywający i ryczący. Obstąpili mię psi mnodzy; zbór złodźników obległ mię. Przebodli ręce moje i nogi moje, policzyli wszystkie kości moje. Rozdzielili sobie szaty moje a o suknię moję los miotali.<sup>2)</sup> I dali złotc na pokarm mój, a w pragnieniu mojem napawali mię octem.<sup>3)</sup> Czyż nie zdaje się wam, bracia, jakobyście czytali w ewangelii św. Mateusza opis męki Chrystusowej?**

#### Proroctwa innych proroków.

W podobny sposób i inni prorocy starego zakonu odwzorowali postać pożądanego dla wszystkich narodów ziem Messyasa już to w chwale wiekuistego królestwa, już w hańbie i poniżeniu.<sup>4)</sup> Nicpodobna, bracia, w całej rozciągłości przywieść wam tu wszystkie proroctwa. Trzebaby wszystkie niemal księgi proroków powtórzyć. Przestaną na przywiedzeniu proroctwa Izajasza.

---

<sup>1)</sup> Ps. 2. <sup>2)</sup> Tam. 21. 7. <sup>3)</sup> Ps. 68. 22. <sup>4)</sup> Ob. Zachar. 12. 10. 13. 7. Mich. 5. 2. Job. 2. 28. Oze. 3. 4. Jerem. 31. 15. 31. Ezech. 34. 22. 37. 26. Dan. 19. 24. Agg. 2. 8. Malach. 1. 10.

## Proroctwo Izajasza o chwale Chrystusa.

Był on jednym z czterech większych proroków. On też kreślił wspaniały obraz królestwa Messyasowego. Wystawia go naprzód jako męża nadzwyczajnego, a razem Boga. Mówi bowiem: *oto panna pocznie i porodzi syna i nazwają imię jego Emmanuel, to jest Bóg z nami*. Wystawia go w postaci *maluczkiej* dzieciny, a przecież stało się *panowanie na ramieniu jego, i nazwą imię jego przedziwny, radny, Bóg, mocny, Ojciec przyszłego wieku, księżę pokoju*. Rozmnożone będzie państwo jego, a pokoju nie będzie końca. Na stolicy Dawidowej i na królestwie jego siedzieć będzie.<sup>1)</sup>

O wzgardzie i poniżeniu.

Leccz nie mniej wyraźnie i dobitnie opowiedział Izajasz wzgardę i poniżenie Messyasza. Zwaćby go też można ewangelistą *młeki Pańskiej*, bo ją tak wyraźnie widział duchem proroczym na siedmset lat pierwej, nim na nią patrzyli, a potem opisali ewangelistowie. Czytajcie, kto może cały rozdział 53. A zaczynając tę opowieść, mówi: *kto uwierzył słuchowi naszemu, tak to jest dziwne niepojęte?* A dalej w wielkich rysach kreśli obraz Chrystusa, jako *męża boleści, wzgardzonego i najpodlejszego z mężów*, gdy go jak największego złoczyńcę na śmierć wydali. *Nie ma on krasy, ani piękności, a patrząc nań, nie było nacz pojrzyć*. I jakoby *zastłonięta twarz jego i wzgardzona*, dla *śiności i ran* od stopy nogi aż do wierzchu głowy,<sup>2)</sup> zkał go też za nie mieli wszyscy. *Poczytano go jako trędowatego, a od Boga ubitego i uniżonego*; a czyż nie modlił się: *Boże mój, Boże mój, czemuś mię opuścił?*<sup>3)</sup> A tymczasem *choroby nasze on nosił, a boleści nasze, kary za grzechy nasze, on odnosił*. *Zraniony jest za nieprawości nasze*, by stało się zadość sprawiedliwości boskiej. *Karność pokoju naszego na nim*, bo jaką karę my za grzechy ponieść mieliśmy, *śinością jego je-*

<sup>1)</sup> Izaj. 9. 6. <sup>2)</sup> Tam. 1. 6. <sup>3)</sup> Mat. 27. 46.

*steśmy uzdrowieni i żyjemy w pokoju. Wszyscyśmy jako owce pobłądziliśmy; każdy na swą drogę wstąpił, a Pan włożył nań nieprawości wszystkich nas. Za nasze grzechy tak ciężko Bóg ukarał własnego Syna i nieprzepuścił mu.<sup>1)</sup> Karę tę ciężką, ofiarę prześlągnięcia, podjął on dobrowolnie, z miłości ku nam. Ofiarowan jest jako baranek za grzechy całego świata, iż sam chciał. Jako owca na zabicie wiedzion będzie, a jako baranek przed strzygącym go zamilknie, a nie otworzy ust swoich. Wycięt jest z ziemi żywionych, dla złości ludu mego ubiłem go. W końcu prorok, przywiódłszy słowa Boga. w Synu swoim karzącego grzeszników, wspomina w niewielu słowach o przyszłej chwale, jako wysłużonej męką i śmiercią haniebną. Mówi Bóg: za to, że pracowała dusza jego, ujrzy i nasyci się. Umiejętnością swoją usprawiedliwi sprawiedliwy sługa mój wielu, a nieprawości ich on poniesie. Przetoż oddzielę mu bardzo wielu, a korzyści mocarzów dzieł będzie, ponieważ wydał na śmierć duszę swoją, a z złościami jest policzon, a on grzechy mnogich odniósł, a za przestępce się modlił.<sup>3)</sup>*

Proroctwo Chrystusa o męce i zmartwychwstaniu.

3. A kiedy tak wyraźne były proroctwa, zapisane w księgach św. o męce i śmierci Chrystusa, Pan Jezus, wstępując do Jeruzalem, widząc krzyż przed sobą, a chcąc przeciw jego zgorszeniu ubezpieczyć swych uczniów, śmiało im zapowiada, iż właśnie w *Jeruzolimie*, dokąd wstępujemy, skończy się wszystko, co napisano jest przez proroki o Synu człowieczym. A streszczając ich zapowiedzi w kilku słowach, tak dokładnie naprzód opowiada swą mękę, jakoby się patrzył na nią. Będzie wydany poganom, Rzymianom, którzy wówczas panowali w Judei, i ci wydadzą nań wyrok i wykonają go. Będzie naigrawan, ubiczowan, upłwan, a ubiczowawszy zabiją go. Co wszystko wypełniło się co do słowa.

<sup>1)</sup> Rzym. 8. 32. <sup>2)</sup> Izaj. 53.



Iżby jednak nie był to skończony tryumf złości, a świetniejszy ukazał się tryumf prawdy, cnoty, Boga, przydaje: *a dnia trzeciego zmartwychwstanie.*

Czemu tego apostołowie nie rozumieli.

A uczniowie, owi dwunastu apostołowie, *tego nie nie zrozumieli, i było to słowo zakryte od nich.* I nie dziwnego. Albowiem choćby apostołowie nie byli chowani w przesądach żydowskich, a nie marzyli o jakiejś świetności królestwa Messyasowego, to czyż, patrząc na swego mistrza, coś podobnego przypuścić mogli? Czyż mógł ponieść takie zelżywości ten, *który nieprawości nie uczynił, ani była zdrada w uściech jego? Ten, który, gdy mu złorzeczono nie złorzeczył, gdy cierpiał nie groził?*<sup>1)</sup> Czyż mógł doznać zaciekłości nieprzyjaciół ten, który się nie bidził, ani wołał, i nikt nie usłyszał na ulicy głosu jego? ten, który trzciny zgniecionej nie złamał, a lnu kurzącego się nie zagasił?<sup>2)</sup> Czy mógł ponieść śmierć haniebną ten, który przeszedł czyniąc dobrze i uzdrawiając wszystkie opętane od djabła, albowiem z nim był Bóg?<sup>3)</sup> Nie czemu śmiało w obec Żydów czynił się Bogiem, a mówił do nich: *wiele dobrych uczynków ukazałem wam z Ojca mego, dla którego uczynku z tych kamienujecie mnie?*<sup>4)</sup> A jeżeli naówczas i niejednokrotnie, wyrzuciwszy na oczy niezbożność Żydom, wyszedł z ręki ich, bo nie przyszła jeszcze jego godzina; to czyż mogli przypuścić, iżby teraz sam wchodził w ręce nieprzyjaciołom swoim, lub wszedłszy, nie potrafił się z rąk ich wyswobodzić? Nic przeto dziwnego, że apostołowie *nie tego nie rozumieli, i było to słowo zakryte od nich, i nie zrozumieli, co się mówiło.*

Cudem utwierdza prorocstwo.

4. Gdy prorocstwo Chrystusa o mecie i śmierci jego haniebnej czemś dziwnem i niepojętem się wydało Apostołom,

<sup>1)</sup> Izaj. 53. 9. I. Piotr. 2. 22. <sup>2)</sup> Mat. 12. 19. <sup>3)</sup> Dzieje 10. 38.

<sup>4)</sup> Jan. 10. 32.

cudem je potwierdza. *I stało się, gdy się przybliżał ku Jerichu, ślepy niektórzy siedział wedle drogi, żebrząc. Jako kaleka, nie mogąc w inny sposób na chleb zarobić, wyciągał rękę i żebrał litości przechodzących tą drogą. A usłyszawszy rzeszę przechodzącą spytał, co by to było? z kąd pochodzi taki zgiełk i mrowisko ludzi? I powiedzieli mu, iż Jezus Naza-reński mimo idzie. Słyszał on pewnie dobrze o cudach i miłosierdziu Chrystusa. Wiedział, iż on każdego, kto się doń z żywą wiarą uciekał, przyjmował chętnie i uzdrawiał. Na tę wiarę zdobywa się ów ślepy i woła, mówiąc: Jezusie, Synu Dawidów, zmiłuj się nademną! Wedle ciała jesteś Synem Dawida, z jego wychodzisz rodu; ale też w Tobie Boga uznaję litości, a miłosierdzia nad sobą proszę. Jezusie, Synu Dawidów, zmiłuj się nademną! A którzy szli wprzód fukali nań, aby milczał, a tak przeraźliwem wołaniem nie drażnił ich uszu; lecz on tem więcej wołał: Synu Dawidów, zmiłuj się nademną! Pan Jezus, usłyszawszy wołanie tego nieszczęśliwego, stanąwszy, rozkazał go przywieść do siebie. A gdy się przybliżył, pytał go mówiąc: co chcesz, abym ci uczynił? a on powiedział: Panie! abym przejrzał. Uważcie pilnie bracia mili jako ów ubogi żebrak, siedzący przy drodze, głodem i chłodem nieraz pewnie ciężko utrapiony, gdy go się Pan pyta: co chcesz, abym ci uczynił? nie prosi go o bogactwa, o znaczenie, o jakąś wielkość światową, ale prosi o to o coys każdy prosił na jego miejscu: Panie, abym przejrzał!*

Spowszedniały nam dobrodziejstwa boże.

My widzimy, patrzymy na ten świat boży, podziwiamy cuda dobroci i wszechmoności boskiej, a mamy to sobie za coś małego, i nie pomyślimy nawet jakie to wielkie dobrodziejstwo Boga. Spowszedniały nam tak samo i inne dary boże. Widzisz dobrze i słyszysz dobrze; zdrów jesteś i masz chleba dostatek; żyjesz sobie wesół i na niczem ci nie schodzi, to ci się Bóg wie czego zacheiewa, jakichś marcepanów, jakichś wielkości, znaczenia jakiegoś. I marzysz o tem

we dnie i w nocy, i zda ci się, jakobyć czegoś nie dosta-  
wało do szczęścia. Czasem nawet chce ci się puścić na bez-  
droża, byle dobić się wymarzonych ideałów. Oh! bracie  
drogi, niechnoby cię choroba rzuciła o łóżę boleści; niech-  
nobyś zaniewidział; niechnoby ci Pan Bóg chleba ujął, a jak  
ten kaleka przyszkoby ci wyciągnąć rękę do przechodniów  
i żebrać; oh! podówczas, gdybyć się Pan Jezus zapytał jak  
onego ślepego: *co chcesz, abym ci uczynił?* a pewnie ślepy  
ów wierzył, że wszystko ten mu dać może, który mu wzrok  
może przywrócić; pewnie i tybys o nie z owych wymarzo-  
nych wielkości nie prosił, tylkobyś jako on rzekł: *Panie!*  
daj mi to jedno, *abym przejrzał*; abym powstał z tej cho-  
roby; uszedł nieszczęścia; a służyć ci i wielbić cię będę  
na wieki! Spowszedniały nam i pospolicie za nie sobie ma-  
my dobrodziejstwa, jakiemi nas Opatrzność boska co dzień  
darzy; dopiero gdy coś z nich poteramy, poznajemy ich  
wagę. Napisał nasz poeta:

Szlachetne zdrowie, nikt się nie dowie,  
Jako smakujesz, aż się zepsujesz.

A kiedy ów ślepy żebrak oto jeszcze prosił, aby przejrzał, Jezus mu rzekł: *przejrzyj; wiara twoja ciebie uzdrowiła. I natychmiast przejrzał.* A ujrzawszy po raz pierwszy świat  
boży, świat pełen cudów i ozdobności wielkiej; ujrzawszy  
szlachetne i piękne oblicza ludzi, ujrzawszy promień Bó-  
stwa, jaśniejący na twarzy dobrodzieja swego; dziękował  
mu pewnie gorąco za tak wielką łaskę i dobrodziejstwo  
miłosierdzia jego, bo oto jednej chwili kaleką, ślepym bę-  
dąc od urodzenia, dziś widzi na oczy! *Szedł przeto za Chry-  
stusem wielbiąc Boga i pewnieby mu był służył przez całe  
życie, gdyby Syn człowieczy nie przyszedł służyć zbawieniu  
wszystkich, nie zaś, aby mu służono.*<sup>1)</sup>

*A lud wszystek widząc cud taki, dawał chwałę Bogu,  
iż tak wyraźnie objawił swoją wszechmocność i miłosierdzie.*

<sup>1)</sup> Mat. 20. 28.

Apostołowie w cudzie tym znajdowali potwierdzenie proroctwa o meście i śmierci Chrystusa; a jeżeliby przychodzili do uznania tej prawdy, jaką później wypowiedział św. Paweł: snadź *podobano się Bogu przez głupstwo krzyża zbawieć wierzące*; <sup>1)</sup> to nie *gorszyć się z Żydami, ni za głupstwo mieć z poganami* powinni byli, ale uznać im wypadało niepojętą tajemnicę odkupienia grzesznego świata.

## II. Nauka parafialna.

### O zgorszeniu krzyża i cierpieniu.

Cierpienia są karą grzechu.

1. Cierpienia, choroby i śmierć sama są następstwem winy, przestępstwa grzechu. Wielona to niejako sprawiedliwość boża. Pojęcie to tak przeszło w przekonanie wszystkich, iż pospolicie ludzie patrząc na niedolę drugich, pytają jak apostołowie pytali Chrystusa, ujrzawszy ślepego od urodzenia: *rabbi, kto zgrzeszył, ten, czyli rodzice jego, iż się ślepy narodził?* <sup>2)</sup> Bywa też zwyczajnie, iż kara jako cień idzie za występkiem; a gdy nieraz nie znamy, ni dochodzimy przewinienia człowieka, z kaźni wnosimy o jego niegodziwości; nie wysłuchawszy, potępiamy.

Cierpienia niezasłużone.

Bywają jednak niezasłużone cierpienia. Zmawiają się niekiedy grzesznicy na ucisk sprawiedliwego. Zasadzają się na tego nawet, którego ma znajomość Boga i nazywa się Synem Bożym, a stał się ku strofowaniu myśli nieprawych. Mówią też do siebie: *ciężko nam i nań patrzeć, gdyż różny jest żywot jego od innych, i odmienione są drogi jego. Spatrzmyż tedy, jeżeli mowy jego są prawdziwe, bo jeżeli jest praw-*

<sup>1)</sup> I. Kor. 1. 21. <sup>2)</sup> Jan. 9. 2.

*dziwy Syn Boży, obroni go i wybawi z rąk nieprzyjacielskich. potwarzą i mękami wybadajmy go; skażmy go na śmierć co najsromotniejszą.*<sup>1)</sup> A czyż mędrzec pański, pisząc to, zda się, nie podsłuchiwał zmywy faryzeuszków i piśmiennych żydowskich na śmierć Jezusa? Czyż tak samo i dziś nie zmawiają się nieraz grzesznicy dla stłumienia prawdy, sprawiedliwości, cnoty? Czyż więc każde cierpienie i każda, choćby na krzyżu, ma już nieodmiennie dowodzić winy, a odzierać człowieka z całej zacności i wielkości moralnej? Nie. Znają to dziś ludzie, a na więzieniach i kryminałach piszą: *nie miejsce, a występpek plami człowieka*; dając znać, że tam może niejedyn siedzi cnotliwy, a jeżeli nie znajdzie sprawiedliwości u ludzi, tem pewniej znajdzie ją u Boga.

Przydaje chwały.

Sama starożytność nie znała nic szczytniejszego nad widok zacnego męża, waleczącego z przeciwnościami.<sup>2)</sup> Gdy więc postać Chrystusa promienieje niebiańskim blaskiem świętości i wielkości duchowej, cóż szkodzić może wielkości i chwale jego bóstwa sprzysiężenie i złość samego nawet piekła? Przy tej też promiennej postaci Zbawiciela, wiszącego na krzyżu, lepiej jeno odbijają mroczne, złowieszcze, piekielne postacie rozjuszonych żydów, wściekłych faryzeuszków, szalonego motłochu. Czyż więc męka i każń krzyżowa może przynieść jaką zniewagę synowi boskiemu? Owszem, przygotowała mu ona większą chwałę u ludzi; tę zaś, jaką miał u Ojca od wieków, *pierwej niżli świat był*,<sup>3)</sup> dała mu niejako wysłużoną dolegliwościami i śmiercią. Bo gdy *sam się poniżył, stawszy się posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej, dla czego i Bóg wywyższył go i darował mu imię, które jest nad wszelkie imię, aby na imię Jezusowe wszelkie kolano klękało, niebieskich, ziemskich i podziemnych.*<sup>4)</sup>

<sup>1)</sup> Mędr. 2. 10. <sup>2)</sup> Platon, „o Rzeczypospolitej. <sup>3)</sup> Jan. 17. 5. <sup>4)</sup> Filip. 2. 7.



### Wydaje bóstwo Chrystusa.

Patrząc przeto na cierpiącego z całym spokojem niewinności Jezusa, ani żydzi gorszyć się, ani poganie za głupstwo to poczytać byli powinni; owszem, by ich jeno namiętność nie była zaślepiła, podziwialiby byli niezmierną pogodę jego duszy, słodycz, spokojność, poddanie się Bogu, miłość prześladowców posuniętą do szczytności, do owej modlitwy, jaka z piersi Boga wyjść mogła: *Ojcze, odpuść im, boć nie wiedzą, co czynią!*<sup>1)</sup> Tak zbrodniarz nie umiera; tak nie umiera człowiek grzeszny; tak Bóg jeden umiera. A bóstwo Chrystusowe widać tak silnie promieniało z krzyża, iż nie tylko ówczesni pogańscy żołnierze, strzegący z setnikiem Jezusa, widząc co się działo, zlekli się bardzo, a bijąc się w piersi, mówili: *zaisteć ten był Synem Bożym:*<sup>2)</sup> ale i dziś jeszcze z samej opowieści ewangelicznej tyle bije jasnych promieni, iż więcej, niż poganin, bo niedowiarek nowoczesny, czytając ją, zawołał: *jeżeli Sokrates umierał jako mędrzec, Jezus Chrystus jako Bóg umierał!*<sup>3)</sup>

### Cuda przy śmierci Chrystusa.

Nie czas, bracia mili, przywozić tu szczegóły męki Chrystusowej; da-li Bóg, niezadługo rozmyślać ją będziemy. Wiele jednak w tej żałosnej opowieści świeci jasnych bóstwa promieni. A nie to jeno jest wielkie, iż, gdy Pan wisiał na krzyżu, nieme żywioły tego widoku znieść nie mogły: zaćmiło się słońce, by nie patrzeć na taką zbrodnię, jakiej nie było dotychczas na ziemi, i już więcej nie będzie; ziemia zadrżała w swych podwalinach, gdy Stwórca jej dogorywał na krzyżu; skały się rozpadały, gdy twarde serca żydowskie takiej dokonały zbrodni; kiedy zaś głos całej przyrody poruszyć ich nie mógł, groby się otworzyły, i wiele ciał świętych, którzy byli posnęli, powstało, i wyszedłszy

---

<sup>1)</sup> Luk. 23. 34. <sup>2)</sup> Mat. 27. 54. <sup>3)</sup> J. J. Rousseau.

z grobów, jako nieprzekupni kaznodzieje, weszli do miasta świętego niegdyś, a dziś straszliwą skalanego zbrodnią, i ukazali się wielom, wyrzucając im niegodziwość, a straszną zapowiadając karę. Zasłona kościoła jerozolimskiego, okrywająca miejsce święte nad świętymi, dokąd raz na rok wchodził jeden kapłan najwyższy, rozdarła się na dwie części od wierzchu aż do dołu, na znak, iż koniec wzięły figury i obsłony starozakonne, a każdemu do Boga, jak do ojca, łatwy i otwarty przystęp. Nie to jeno wielkie jest i cudowne, nie mniej wielką i cudowną jest postać cierpiącego Chrystusa.

#### Cudowna postać cierpiącego Jezusa.

Wiedział on zdradę Judasza, jednego ze dwunastu apostołów. Cóż boleśnieszego dla ludzkiego serca nad przewrotność, obłudę, zdradę swoich, bliskich, przyjaciół? Doznał tego pewnie w życiu Dawid (bo i któż tego nie doznał!), kiedy tak żalosne rozwodził żale: *by mi był złorzeczył nieprzyjaciół mój, wszdybym był wytrwał, i gdyby był ten, który mnie nienawidział, przeciwko mnie wielkie rzeczy mówił, snadźbym się skrył przed nim! Ale ty, człowiecze, jednej ze mną myśli, wodzu mój, za którego ja szedłem, jako dziecię, radą, i znajomy mój, z którym tyle słodkich chwil przepędziłem; któryś pospołu ze mną jadł słodkie pokarmy, a w domu bożym chodziliśmy w zgodzie. Ty mężu krwawy i zdrażliwy, Gładsze są mowy twe nad oliwę; a one są strzały.*<sup>1)</sup> Całujesz, a zdra dzasz!

#### Zdrada Judasza.

Takiej zdrady doznał Pan Jezus. On się też tak żali w psalmie prorockim. Powołał on Judasza, na równi z innymi apostołami. Wziął go do boku swego. Otwierał mu, jak drugiemu, tajemnice królestwa bożego. Powierzył mu nawet zarząd jałmużnami.

<sup>1)</sup> Ps. 54. 13.

## Pieniądz.

Smutna rzecz patrzeć, jak pieniądz ma w sobie coś nieczystego, coś zaraźliwego, piekielnego nawet. Ledwie się go dotknął Judasz, aż z apostoła wyszedł na zdrajcę. Wszystko bo też co szlachetne, co zacne, co boskie, tłumi pieniądz w duszy człowieka. Pieniądz zaciera najszlachetniejsze uczucia; gasi poświęcenie. Marya Magdalena namaściła nogi Chrystusowc. Nie szczędziła ona drogiego olejku, i utarła je włosami swojemi; a jakoby na śmierć namazała ciało jego. *I napełnił się dom wonności olejku.* Judasz markoce o to. Żal mu tej ostatniej posługi dla Pana. *Przez tego olejku nie przedano za trzysta groszy?* Piękny to pieniądz. Lepiejby było dać go ubogim. Myślałbyś każdy, że szczerze tak tej ofiary dla ubogich żałuje Judasz. Ale Jan ś. przydaje: *a to mówił, nie iżby miał pieczę o ubogich, ale iż był złodziejem, podkradał jałmużny, i mieszek mając, co wkładano nosił.*<sup>1)</sup> Pewnie byłby wołał, żeby te trzysta groszy za ów drogi olejek weszły były do jego mieszka, a nie wylano go na nogi Jezusa, bo byłby pewnie co ukradł dla siebie!

Patrzcie, bracia, co to pieniądz nieszczęśny wyrabia! Piekło nie potrafiłoby okropniejszego podarku dać ludziom. Pomyślicie może, że to jeno w sercu zepsutem Judasza? Oh! te same spustoszenia szerzy dotychczas w sercach wszystkich piekielna żądza złota. Do jakiejże to podłości, do jakich zrad, nieszczemności jakiej nie popycha ludzi przekłeta *chciwość, piekielny głód złota*, jak ją sami nazywali poganie!<sup>2)</sup> A czyż nie słusznie ś. Paweł nazwał ją *pokuszeniem i sidłem diabelskim*, które pogrąża ludzi na zatracenie i zginienie? Czyż niesłusznie nazwał ją *korzeniem wszego złego*, co wiedzie człowieka nawet do *pobłądzenia od wiary, do uwikłania się w ciele bolesti?*<sup>3)</sup>

<sup>1)</sup> Jan. 12. 3.

<sup>2)</sup> Quid non pectora mortalium cogis auri sacra fames!

<sup>3)</sup> I. Tym. 6. 9.

Chciwość ta popchnęła na zatracenie i zginienie Judasza. *Wstąpił szatan w Judasza, opowiada ś. Łukasz, a ten, odszedłszy do przedniejszych kapłanów, rzekł im: co mi chcecie dać, a ja go wam wydam? A oni naznaczyli mu trzydzieści srebrnych. I odtąd szukał pogody, aby go wydał.*

Pan Jezus odprawił wieczerzę z apostołami, na której ustanowił sakrament ciała i krwi przenaświętszej. Wszystkim i Judaszowi podał ciało swoje i krew swoją. W końcu zapowiedział: *biada człowiekowi, przez którego syn człowieczy będzie wydan! Dobrzeby mu było, aby się był nie narodził on człowiek! A hymn odprawivszy po wieczerzy, wyszli na górę Oliwną, gdzie Pan Jezus po trzykroć modlił się: Ojcze mój! jeźli można rzecz, niechaj odejdzie odemnie ten kielich, wszakże nie jako ja chcę, ale jako Ty!... A potem przyszedł Judasz, a z nim wielka rzesza, z mieczmi i z kijmi, posłani od przedniejszych kapłanów i starszych ludu. Widział Pan Jezus, co się święci. Widział i zdrajcę na czele. W każdym pospolitym człowieku zawrzałyby krew na tyle podłości i zdrady. Każdy z nas buchnąłby słusznem oburzeniem. Każdy co najmniej rzekłby, jak ów poganin, Cezar: *i tyś przeciwko mnie?* Niejeden, mniej powściągliwy, dorzuciłby przekleństwo; a znalazłoby się pewnie wielu, którzyby zdrajcę poczęstowali policzkiem lub kułakiem. Tacy jesteśmy wszyscy. Ludzie krwi i ciała, namiętni, popędliwi, gniewliwi. Teraz przyjrzyjcie się dobrze. Nie takim jest Jezus. Nie człowiek to krwi i ciała. To Bóg.*

Judasz, który go wydał, dał im znak, mówiąc: *któregokolwiek pocałuję, ten ci jest, imajcie go.* Jakoż Pan Jezus nie wzbrania mu pocałowania w chwili, gdy on stoi na czele bandy oprawców. Przystąpiwszy tedy do Jezusa, rzekł mu: *bądź pozdrowiony, rabbi! I pocałował go. Jezus rzekł mu: przyjacielu, na coś przyszedł? <sup>1)</sup> Pocałowaniem wydawasz syna człowieczego! Czyż znak serdeczności i miłości tobie jednemu*

<sup>1)</sup> Mat. 26.

posługować ma do nikezemności i zdrady? Czyż za tyle dobroci tak mi odpłacasz? Lepiejby ci było, abyś się był nie rodził. I nie odmówił mu pocałowania. Tedy służalecy, posłani od przedniejszych kapłanów i starszych ludu, *rzucili się na Jezusa i pojmali go.*<sup>1)</sup>

Boska to prawdziwie dobroć i łagodność Pana! Więcej się on lituje nad zaślepieniem ucznia, nad jego zgubą, niż nad własnem nieszczęściem. Piękny to przykład. Po co się ciskać; na co złorzeczyć lub przeklinać zdrajcę lub nieprzyjaciół swoje. Jest Bóg, który widzi naszą niewinność. Jest Bóg, który widzi nikezemną zaciekłość nieprzyjaciół naszych, a on rzekł: *mojać jest pomsta, a ja oddam na czas.*<sup>2)</sup> Oddał i zdrajcy Judaszowi. Bo nazajutrz zaraz, *żalem zjęty, poznaawszy zbrodnię i niegodziwość swoją, odniósł trzydzieści srebrnych kapłanom i starszym, mówiąc: zgrzeszyłem, wydaawszy krew sprawiedliwą, zdradziwszy nikezemnie mistrza i Pana mego. A oni rzekli: co nam do tego; w twoim grzechu my nie chcemy żadnej cząstki; ty się patrz, ty sam odpowiadaj, ty sam zdaj liczbę Bogu.*

*A porzuciwszy srebrniki w kościele odszedł, a nigdzie nie znajdując pokoju, poszedłszy, obiesił się.*<sup>3)</sup> *A powiesiwszy się, rozpukł się na poły i wyłynęły wszystkie wnętrzości jego.*<sup>4)</sup> Nie szukał miłosierdzia, nie zebrał przebaczenia u Boga, bo mu się zdało, jak pierwszemu mężobójcy, *iż większa jest nieprawość jego, niżby miał odpuszczenia być godzien.*<sup>5)</sup> Popadł w rozpacz o zbawienie. Obwiesił się. *Niezbożnik, gdy przyjdzie w głębokość grzechów, za nic sobie nie ma, pogardza samem miłosierdziem Boga; ale za nim idzie hańba i sromota.*<sup>6)</sup>

Jeden to rys z historyi męki pańskiej; wiele podobnych czytamy; choć jeden wam jeszcze przywiodę.

<sup>1)</sup> Łuk. 22. 48. <sup>2)</sup> Powtórz. 32. 35. <sup>3)</sup> Mat. 22. <sup>4)</sup> Dzieje. 1. 18.

<sup>5)</sup> Rodz. 4. 13. <sup>6)</sup> Przyp. 18. 3.



## Chrystus u areykapłanów.

Poehwyciwszy żydzi Jezusa, przyprowadzają go do Annasza areykapłana. Właściwie Kaifasz był najwyższym kapłanem, a świekra swego, Annasza, przypuścił do podziału władzy i godności. I w tem przeto upadła ustawa boska, gdy stanął na ziemi najwyższy kapłan podług porządku Melchizedecha, Jezus Chrystus. Annasz ciekawy coś dowiedzieć się o nauce i uczniach, a może i cud jaki ujrzeć, zaczął o to go pytać. Jezus odpowiedział mu: *jam jawnie mówił światu; jam zawsze uczył w bóżnicy i w kościele, gdzie się wszyscy żydowie schadzają, a w skrytości nicem nie mówił. Co mię pytasz? Pytaj tych, którzy słuchali, com mówił. Oto ci wiedzą com ja mówił. A gdy to wyrzekł, jeden z służebników, stojący tam, dał policzek Jezusowi, mówiąc: tak odpowiadasz najwyższemu kapłanowi? Cóż to za zniewaga wyrządzona Panu? Któżby ją z ludzi przeniósł spokojnie? Któżby się przynajmniej do sprawiedliwości nie odwołał? A Pan Jezus na to: *jeślim źle rzekł, daj świadectwo o złem, powiedz, co było złego w mej mowie? A jeźliż dobrze, prawdę wyrzekłem, czemu mię bijesz?* <sup>1)</sup>*

O święty Panie! byś nam choć odrobinę dał tej miłości, i słodyczy, i łagodności w znoszeniu zniewag i zelżywości od nieprzyjaciół naszych! Byś nas pouczył przykładem twoim nie buchać gniewem, nie pienieć się złością, nie złem za złe oddawać, nie szukać owej pogańskiej *rozkoszy bogów*, zemsty nad nieprzyjaciółmi swymi; ale ich miłować, dobrze czynić tym, którzy nas mają w nienawiści, modlić się za prześladowające i potwarzające nas, a iżbyśmy mogli być *synami Ojca* naszego, który jest w niebiesiech, <sup>2)</sup> a bracią i przyjaciółmi i wiernymi uczniami twymi!

<sup>1)</sup> Mat. 26. 55. <sup>2)</sup> Mat. 5. 44.

## Zastosowanie.

Jeden ten i drugi rys z opowieści męki Chrystusowej wyswieca wam, bracia, wielkość jego duszy, miłość bez granic, szczytność poświęcenia, jednym słowem, ukazuje Boga. Bóg jeden tak cierpieć, tak umierać może. To więc, co było *zgorzeniem żydom*, co Grekom, poganom *głupstwem* się zdawało, to nam *wezwanym* do wiary jest *mocą bożą i mądrością bożą*.<sup>1)</sup>

## Godność cierpienia.

2. A kto to pilnie uważy, podziwiać musi nowe, nieznane cudo w świecie chrześcijańskim. Cierpienie wyniesiono do godności, chwały, wielkości moralnej. Krzyż z szubienicy, gdzie wieszano złoczyńców, stał się przedmiotem czci i uwielbienia. Andrzej, apostoł, wyciąga doń ręce, a woła z utęsknieniem: *o krzyżu dobry, coś wziął ozdobę z członków Pana! długo pożądanym, szukany tęskliwie, pilnie ukochany, i już oddawna pożądlivej duszy przygotowany; zabierz mię od ludzi, a oddaj mistrzowi memu, iżby mię przez cię odebrał, który mię przez cię odkupił!* Wzgardę świata, prześladowania, męczeństwo dla Boga, prawdy, zbawienia otoczono aureolą chwały, wieńcem czci i uwielbienia. Któżby o tem mógł pomyśleć kiedy! Nie znała tego starożytność. Stoicyzm uczył jeno znosić spokojnie dolegliwości życia, pogardzać cierpieniem, skamienie moralnie, jeśli to możliwe. Ale nie słyszano, żeby kto szukał dobrowolnie cierpienia, pragnął krzyża, lubował sobie w dźwiganiu jego brzemienia. To dopiero po przykładzie Boga, umierającego na krzyżu, po uzacnieniu, niemal po ubóstwieniu cierpienia, było możliwe.

## Nie znało tego pogaństwo.

Jak dobrowolne ubóstwo nieznane było przed ewangelią, przed pierwszym owem słowem, jakie wyszło w kazaniu na górze z ust Chrystusa: *błogosławieni ubodzy duchem!*<sup>2)</sup>

<sup>1)</sup> I. Kor. 1. 23. <sup>2)</sup> Mat. 5. 3.

tak pragnienie cierpienia, męczeństwa, krzyża, szaleństwem by nazwano. Używać, zbytkować, pławić się w rozkoszach ciała, unikać cienia smutku, chronić się najmniejszego bólu, oto zasada życia, głośna w czasach pogańskich. Rozlegała się też na wszystkie strony, zarówno w pałacach, jak w chatach ubogich: *jedzmy, pijmy, używajmy, bo jutro pomrzemy.* <sup>1)</sup> A jak pogardzano ubóstwem, żebractwem się brzydzono, pośmiewiskiem obrzucano nędzarzy, <sup>2)</sup> tak na cierpienie i boleść poglądano zimno, obojętnie, pogardliwie. Przed przyjściem Chrystusa, w całym państwie rzymskim, kiedy ono cały świat znany obejmowało, nie było ni jednego szpitala! Jeżeliby zaś komu przyszło do głowy podać ubogiemu jakąś pomoc lub jałmużnę, za grzech to, za zniewagę bogów poczytywano. Bo i to, co dawasz, mówiono, przepada, i temu biedakowi przedłużasz mizerne życie. <sup>3)</sup> Nie lepiejże, iżby z głodu, a prędzej umierał! Taka to litość pogańska! Nie mówię już nie o tym mocarzu, który, chcąc z tej *nieczystej trzody*, jak zwał *boski* (!) Plato, nędzarzy, Rzym oczyścić, kazał naładować nimi trzy okręty i bez żagli i steru puścić na morze!

Trzeba było uświęcić cierpienie.

A jako potrzebny był boski przykład ubóstwa i zaparcia dla rozszonego pychą świata, tak niemniej potrzebny był boski przykład cierpienia, iżby podnieść i uświęcić cierpiącą ludzkość. I Chrystus też jako się urodził i żył w ubóstwie, tak cierpiał i był *naigrawan, i ubiczowan, i uplwan, a ubiczowawszy go, zabity* był. Trzeba było bowiem pouczyć ludzi, iż cierpienie, każn najstraszliwsza, śmierć nawet na

<sup>1)</sup> Epikureizm.

<sup>2)</sup> Nihil habet infelix paupertas durius in se,  
Quam quod ridiculos homines facit. (Juvena. sat. III.)

<sup>3)</sup> Male meritur qui mendico dat, quod edat,  
Nam, et illud quod dat perit, et illi producit vitam ad miseriam.  
(Plaut. Trinum act. 1. sc. 2.)

krzyżu, niewinnie podjęta, nie odbiera człowiekowi zacności, ni wielkości. Owszem, jeżeli, na podobieństwo Chrystusa, spokojnie, z poddaniem woli bożej człowiek ponieść je umie; czoło jego wieńczy cierniowa wprawdzie korona, ale ona go czyni przypodobanym obrazowi boskiego syna, zyskuje mu skarb w niebie. *Albowiem tych Bóg przejrzał i przenaзначиł, aby byli podobni obrazowi syna jego... a które przeznaczył, te też wezwał; a które wezwał, te też usprawiedliwił; a które usprawiedliwił, owe też uwielbił... boć jeżeli spółcierpimy, abyśmy też spół byli uwielbieni.* <sup>1)</sup>

Przeszło to w życie chrześcian.

A nie sądźcie, bracia, że to słowo w książce powstało; że to piękna teoria, litera bez życia, bez znaczenia i wpływu na ludzi. Nie sądźcie, iż ten boski przykład cierpiącego Jezusa z nim razem zstąpił do grobu. Tych też nowych cudów, jako cudów, rozpowiedzieć trudno. Zmieniła się postać świata. A jako Tebaidy Egiptu, pustynie Syrii i Palestyny zapełniły się zbiegami świata, gdy oni zasłyszawszy słowo ewangelii, przedawali wszystko, rozdawali ubogim, a szli za Jezusem, naśladować go w doskonałości życia; tak znów królowie i panowie ziemscy, królowe i panięta świata schodzili do chaty wieśniaczej, na poddasze nędzarza, do szpitalów schorzałej ludzkości, i tam obwiązywali rany, słodzili niedolę, cieszyli nędzę, rękami własnymi posługiwali kalekom i cierpiącym. A jakby to mało było pomagać drugim w dźwiganiu krzyża, a nie nieść go samemu, dobrowolnie ofiarowali się wielu na cierpienia i śmierć samą. Bo *gdy Chrystus duszę swą za nas położył, i myśmy powinni kłaść duszę za bracią,* <sup>2)</sup> uczył apostoł miłości.

Przykłady świętych polaków.

I my polacy mamy niemały poczet świętych, a oni i nad swoim i nad braci swych zbawieniem pracowali usilnie.

<sup>1)</sup> Rzym. 8. 29. 17. <sup>2)</sup> I. Jan. 3. 16.

Powściągali ciało i postem, i włosienicą, i umartwieniem. Usługiwali braci swej i rękami i mieniem. Dopomagali drugim nieść krzyż umartwień, i swój krzyż nieśli z pokojem i weselem. Mamy ludzi dostatnich, królowe i królewiczów świętych. Mamy wiele pobożnych niewiast i mężów rycerskiego ducha, a oni i Bogu i krajowi pilnie, nieraz do krwi, służyli. Nie wiem nawet, co mam z tego wybrać, gdy wszystkiego rozpowiecieć niepodobna. Ledwie przeto jeden i drugi żywot świętych naszych w krótkości wam rozpowiem.

Ś. Kazimierza królewicza polskiego.

Zdawałoby się, że najtrudniej zbawić duszę w dostatkach, na tronie lub w pałacach królewskich. Zdawałoby się, że tam najmniej krzyżów, a niepodobna naśladować ubożego i cierpiącego Jezusa. Tymczasem i tam zdobywano się na te cnoty.

Ś. Kazimierz, syn Kazimierza Jagiellończyka, króla polskiego, i Elżbiety, księżniczki austriackiej, córki cesarza rzymskiego, urodził się w roku 1458. Pobożna matka chowała synów w bojaźni bożej. Ojciec, niemniej dbały o ich gruntowne wychowanie, powierzył ich pieczy znakomitego w narodzie męża i kapłana, Jana Długosza. Dobrze snadź potrafił urobić ich umysł i serce ten kapłan uczony, kiedy nie tylko polacy, ale i postronne narody, królewiczów naszych na tron do siebie zapraszały. Młody Kazimierz był wzywany do Węgier na królestwo, a nawet od ojca był tam już wyprawiony; ale nie chcąc rozlewem krwi na tron wstępować, usunął się z Węgier <sup>1)</sup> i oddał się całej pobożności. Młodziutkim i niewinnym będąc, na gołym ciele skrycie nosił tkankę z włosia końskiego. Miękkiej pościeli nigdy

---

<sup>1)</sup> Węgrzy nieradzi z rządów Macieja Korwina Huniady wezwali na tron Kazimierza; ten jednak na czele 12,000 rycerstwa polskiego zapóźno stanął na ziemi węgierskiej, bo Maciej, utłumiwszy niechętnych, zebrał potężne siły do odporu. Kazimierz przeto śpiesznie z Węgier ustąpić musiał.



nie używał; na gołej zwyczajnie kładł się posadzee, a po krótkim śnie wstawiał do modlitwy. Szczególniej rozmyślał bolesną mękę i śmierć Zbawiciela. Do Najświętszej Panny modlił się gorąco, i na jej cześć codziennie hymn pobożny odmawiał.<sup>1)</sup> Niekiedy tajemnie boso wychodził w nocy do kościoła, i tam u progu, krzyżem leżąc na ziemi, modlił się gorąco. Codziennie słuchał wszystkich mszy świętych. W czasie obiadu bardzo skromnie i mało potraw zażywał, postem i wstrzemięźliwością tłumiąc żądze cielesne. Strzegł przede wszystkim czystości. Nie chciał wejść w związki małżeńskie, a gdy lekarze w chorobie zalecali mu środki niepewne, z rozetlałym na licu rumieńcem wstydu, zawołał: *uchowaj mię Boże! wolę umrzeć, niżli skalać mą duszę!* Był prawdziwym ojcem i opiekunem ubogich i kalek; chętnie niósł pomoc nieszczęśliwym; z prawdziwą radością brał sprawę uciśnionych poddanych i zanosił do ojcowskiego tronu, prosząc dla nich o sprawiedliwość. Dotknięty śmiertelną chorobą, znosił ją spokojnie; dzień swej śmierci przepowiedział; a opatrzony śś. sakramentami, odmawiając ulubioną pieśń do Najświętszej Panny, i trzymając w ręku wizerunek Zbawiciela, powtarzał: *Panie Jezu Chryste! w ręce twoje polecam ducha mego.* I zasnął w Panu w Grodnie, w zamku królewskim, mając lat 24. Zygmunt I, brat jego, przekonawszy się po dwakroć o zwycięztwie za przyczyną błogosławionego Kazimierza odniesionem, wyprawił poselstwo do stolicy apostolskiej z przełożeniem o zaliczenie go w poczet świętych. Po sprawdzeniu cudów, Leon X papież w r. 1521 wpisał go w poczet świętych bożych.

Ś. Władysława z Gielniowa.

Miłośnikiem ubóstwa, cierpienia i męki Chrystusowej był też ś. Władysław z Gielniowa. Znacie wielu lub słysze-

---

<sup>1)</sup> „Omni die...” przypisują go ś. Kazimierzowi; pokazało się, iż dawniej już był znany.

liście przynajmniej o tem miasteczku, niedaleko ztąd leżącym. Ma ono się czem poszczycić, gdy wydało świętego męża. W młodości zaraz Ładysław odznaczał się żywą pobożnością i chęcią do nauki. Udał się później do Krakowa, a w gronie takich towarzyszków, jak Jan Kanty, Szymon z Lipnicy... słuchał nauk w akademii krakowskiej, grunto-  
 wał się w pobożności. Na żądanie Kazimierza Jagiellończyka, króla, przybył do Krakowa Jan Kapistran. Zastąpił on i tu gorliwość w opowiadaniu słowa bożego. Codziennie dwakroć kazał do ludu; masy zbiegały się dla słuchania świętego męża; tysiące ludzi nawracało się do Boga; 130 akademików krakowskich opuściło świat i weszli do zakonu Bernardynów. I gdy konwent krakowski pomieścić większej liczby nie mógł, Ładysław z Gielniowa udał się do Warszawy, i tam przyjął habit zakonny. Przywdział zarazem i ostrą włosiennicę. W zakonie do takiej dążył doskonałości, iż każdą cnotę drugich towarzyszków sam pilnie naśladował. Wyświęcony na kapłana, jał się żywo roboty około zbawienia bliźnich. Słowo boże żarliwie głosił ludowi. Wybrany przełożonym prowincyi, pieszo i boso wszystkie klasztory nawiedzał. Wyprawiony dwa razy do Rzymu na kapitułę generalną, podróż tę pieszo, o żebranym chlebie odbywał. Lat 43 w ten sposób spędził na pobożności i pracy. W roku 1505 wystąpił z kazaniem w wielki piątek. Lud przepełnił świątynię warszawską. Na kazalnicy ukazuje się wybladła, postem i umartwieniem wynędzniona twarz Ładysława. Żalostnym głosem zaczyna opowiadać bolesną mękę i śmierć Zbawiciela. Westchnienia i łkania po całym słyhać kościele. Sam kaznodzieja, głęboko poruszony, łez powstrzymać nie może. W końcu ukazuje obnażonego, do słupa przywiązanego Zbawcę, a wzięwszy w ręce srogie narzędzia męki, różgi i dyscypliny, z przepełnionego bólem serca wykrzyknął: *o Jezu! Jezu mój najśłodczy!* i wpadł w zachwycenie. Nadprzyrodzoną siłą podniesiony nad kazalnicę, stał w powietrzu, jak wryty, pozbawiony mowy i czucia. Lud płaczem i łkaniem napełnił świątynię, a padając na ziemię,

połcał się modlitwie świętego. Ostatnie było to już jego kazanie. Zlekka spuścił się do kazalnicy; uczuł osłabienie; wyniesiono go z kościoła. Choroba wzmagająca się, a w miesiąc gorliwy ten wykonawca ostrości życia zakonnego, zasilony na drogę wieczności śś. sakramentami, oddał ducha Bogu d. 4 maja 1505 roku. Benedykt XIV, papież, powagą apostolską wpisał Ładysława w poczet śś. patronów Polski i Litwy.

#### Zakończenie.

Długoby było, gdyby przyszło rozpowiadać wam wszystkie cuda świątobliwości, miłości, poświęcenia, dokonane w ślad i w imię cierpiącego Zbawcy. Odtąd cierpienie przestano uważać za *każń zagniewanych bogów*, jak mawiali poganie. Rozróżniono zasłużone i niewinne cierpienie. Tamto wypada znieść spokojnie, bo tego się karząca sprawiedliwość boża dopomina, a nie tylko nie uciekać przed różgą karności, ale modlić się ze ś. Augustynem: *tu mnie, Panie, siecz, tu mię pal, tu mnie karz, tu nie przepuszczaj, byłeś mię od twojej świętej miłości nie oddał, i przepuścił mi na wieki!* Jeżeli zaś cierpimy niewinnie, jeżeli doznawamy złości, niewdzięczności, niekiedy nieszczęśliwej zdrady tych nawet, z którymi *pospołu słodkie jadałismy pokarmy*,<sup>1)</sup> jeżeli znęca się nad nami niebożnik, *silny w nieprawości, a przez cały dzień język jego niesprawiedliwość myśli, a jako brzytwa ostra czyni zdradę*;<sup>2)</sup> czyż patrząc na cierpiącego Jezusa, nie pokochamy tego krzyża, jaki mu nieść pomagamy? Czyż to samo, że *przypodobani* jesteśmy do tego boskiego obrazu, choć w jakiejś części, bośmy grzesznicy zawsze, nie osłodzi nam naszych cierpień? Czyż nie będziemy wołali z świętymi naśladownikami jego męki: *przydaj cierpienia, Panie! lecz przydaj też i łaski, byśmy tak, jako Ty, cierpieć umieli!* Czyż nie zawołamy

<sup>1)</sup> Ps. 54. 15. <sup>2)</sup> Tam. 51. 1.

z innymi: albo umrzeć, albo cierpieć! a lepiej jeszcze: nie umrzeć, aby więcej cierpieć! albo ze ś. Teresą:

*tem umieram, że umrzeć nie mogę;  
przed życiem czuję, nie przed śmiercią trwogę,  
bo takie światy widzę tam przed sobą,  
że mi ten ziemski grobową żałobą!*

*Nie daj więc Boże! byśmy się mieli w czem innem chlubić, jedno w krzyżu Pana naszego Jezusa Chrystusa! <sup>1)</sup> W krzyżu szukać mamy mocy, wytrwania, pokoju i miłosierdzia. <sup>2)</sup> Nie daj, Boże, byśmy się mieli gorszyć z żydami, albo za głupstwo mieć z poganami Chrystusa ukrzyżowanego dla zbawienia świata. Owszem, z apostołem nie rozumiemy, żebyśmy mieli co umieć, jedno Jezusa Chrystusa, i tego ukrzyżowanego; <sup>3)</sup> chlubić się w czem innem, jedno w krzyżu jego. W krzyżu bowiem Chrystusa mądrość chrześcianina; w krzyżu doskonałość; w krzyżu bogactwo zbawienia. W krzyżu wytrwanie w przeciwnościach; w szczęściu skromność; w życiu pewne przewodnictwo. Przetoż, bracia najmilejsi, nie wstydzicie się krzyża. Noście go na piersiach, noście go w sercu; miejcie go ciągle na oczach, a napewno poglądając, co dla was i za was przeboleł Pan ukrzyżowany, łatwiej poniesiecie wszelkie krzyżyki dolegliwości, ofiarując je Jezusowi cierpiącemu i umierającemu na krzyżu, który jest Bogiem błogosławionym na wieki. Amen.*

---

<sup>1)</sup> I. Kor. 1.    <sup>2)</sup> Gal. 6. 14.    <sup>3)</sup> I. Kor. 2. 2.

## Niedziela pierwsza postu.

„ Gdy pościł (Jezus) czterdzieści dni  
i czterdzieści nocy, potem łaknął.“

(U św. Mateusza w r. 4. w. 2).

Zaczęliśmy post czterdziestodniowy, post święty, bo przykładem samego Chrystusa uświęcony. W tym czasie kościół zabawia nas rozmyślaniem męki Pańskiej, iżbyśmy, poglądając na cierpiącego Jezusa, uczyli się wielkich cnót: umartwienia: zaparcia, chętnego dźwigania krzyża dolegliwości, od życia nieodłącznych. W tym też czasie postem, rozmyślaniem pobożnem, naukami katechizmowemi sposobi nas i powołuje kościół do godnego przyjmowania Sakramentów św. pokuty, Ciała i krwi pańskiej. A czyż nie zawołamy z Apostołem: *oto teraz czas przyjemny! oto teraz dzień zbawienia!*

Bo jakkolwiek każdego czasu Panu Bogu służyć, bliźnim pomagać i na zbawienie duszy pracować można i potrzeba; jakkolwiek w każdym czasie Bóg nam łaski swe daje obficie; dziś przecież patrząc, co Pan Jezus dla nas podjął i wycierpiął, budzimy się do większej pobożności, a ufać możemy, że i Bóg obfitsze nam podaruje łaski, ześle nam zmiłowanie swoje.

A jakże nam ono potrzebne! Jakże długo, a daremnie go wyglądamy, pewnie dla grzechów naszych i niepokutu-



jącego serca naszego! A jeżeli mówi: czasu przyjemnego wysłuchałem cię, a w dzień zbawienia ratowałem cię; w tym czasie zbawienia, gdy nam otwarte są źródła uświętobliwienia, płynące z ran i przebitego serca Chrystusa, wedle ustawy apostoelskiej, nie dawajmy nikomu żadnego zgorszenia. Stawmy sami siebie, jako sługi boże, w cierpliwości wielkiej, w utrapieniach, w potrzebach, w uciskach, w pracach, w niespaniach; w postach, w czystości, w umiejętności, w nieskwapliwości, w łagodności, w Duchu świętym, w miłości nieobludnej. Jako smętni, lecz zawsze weseli; jako ubodzy, a wielu ubogaczający; jako nic nie mający a wszystko mający.<sup>1)</sup>

Ku czemu chcąc was, bracia, lepiej zachęcić, a serca wasze wynieść nad ziemię, przy pomocy bożej przełożę wam czytana dziś ewangelią. Daj nam, Chryste Jezu! naśladować cię w poście, umartwieniu, zaparciu; a za twoją pomocą, zwyciężać pokusy diabelskie i chucie zepsutej natury naszej. Przyczyn się za nami do Syna swego, Boga rodzico-Maryo!

## I. Homilia.

Dla czego Pan Jezus ustąpił na puszczę?

1. Jezus był zawiedzion na puszczą od Ducha. W trzydziestym roku życia, Pan Jezus, mając rozpocząć dzieło zbawienia i odkupienia ludzkości, był zawiedzion od Ducha świętego na puszczę, iżby postem, modlitwą, rozmyślaniem doń się przygotował. Bo jakkolwiek Bogiem był, był także i człowiekiem. Naturę zaś ludzką, nagiąć było potrzeba ku dobru, zahartować ją wstrzemięźliwością i postem, ukrócić umartwieniem.

Zawiedziony od Ducha św.

Przetoż i Pan Jezus, chcąc nam przykład zostawić, jak naprawy tej dokonywać mamy, *zawiedziony był na puszczą*

od Ducha świętego,<sup>1)</sup> jak objaśnia św. Grzegorz; *Duch bowiem boży, dopomaga krewkości naszej, i prosi za nami wzdychaniem niewymownem.*<sup>2)</sup> *Duch pański, jest to duch mądrości i rozumu, duch rady i mocy, duch umiejętności i bogobojności.*<sup>3)</sup>

Ten przeto *Duch boży, zstępujący jako gołębica, gdy był ochrzczony od Jana w Jordanie;*<sup>4)</sup> *zawiódł Jezusa na puszcze dla postu, rozmyślenia, modlitwy. Wedle zapowiedzenia proroka: napełnił go duchem bojaźni pańskiej, aby nie sądził wedle widzenia oczu, ani strofował według słyszenia uszu; ale iżby sądził w sprawiedliwości ubogie, a strofował w prawości za cichymi na ziemi; iżby miał moc ubić ziemię rozgą ust swoich, a duchem warg swoich zabić niebożnika.*<sup>5)</sup>

Kuszony od diabła.

2. Przetoż Pan Jezus, chcąc spełnić to wysokie posłannictwo, a w naturze ludzkiej zetrzeć się z nieprzyjacielem, na puszczy onej zostając, *był kuszony od diabła.* Boć pospolicie tak bywa. Najlepsze sprawy w Bogu i dla Boga poczynamy, aż tu i diabeł przychodzi i swoje trzy grosze wtrąca. Posiewamy czyste ziarno, aż tu chwastów i kąkolů więcej niekiedy, niż pszenicy. Stawia ktoś kościół na cześć Boga; aż tuż obok staje karczmiśko, kaplica djabelska. Zawsze złe się przymiesza do dobrego. Trafił przeto diabeł za Chrystusem na puszcze, jak trafia za wiernymi do kościoła nawet.

Post 40 dni.

*A gdy pościł czterdzieści dni i czterdzieści nocy, potem łaknął.* Bogiem był, bo czterdzieści dni i czterdzieści nocy natura ludzka bez pożywienia nie wytrzyma; człowiekiem

<sup>1)</sup> Hom. 16. in evang. <sup>2)</sup> Rzym. 8 '26. <sup>3)</sup> Izaj. 11. 2. <sup>4)</sup> Mat. 3. 16.

<sup>5)</sup> Izaj. 11. 3.

był, bo natura ludzka, zmorzona głodem, dopomina się pokarmu, łaknie i z pragnienia usycha. Korzystał też z tego djabeł.

#### Pokusa.

*I przystąpiwszy kusiciel, rzekł mu: jeźliś jest Syn Boży, aby te kamienie stały się chlebem.* Odpowiednio do usposobienia, umie kusić szatan. Pysznemu szepce o jego wielkości; uczonemu o mądrości jego rozpowiada; ubogiego zwodzi samem jego ubóstwem. W ten też sposób, Syna Bożego uwodzi jego boską potęgą i mocą.

#### Uznaje djabeł bóstwo Chrystusowe.

*Jeźliś jest Syn Boży, a jesteś, boć o tem wiesz dobrze, czemuż niepotrzebnie łakniesz? Cóż ci trudnego, rzeknij jedno słowo, a wszystkie te kamienie, których tu rumowisko widzisz, staną się chlebem* i uciszysz głód natury ludzkiej? Któż tu nie widzi, jak djabeł sam wyznaje Bóstwo Chrystusowe? Bo czyżby miała znaczenie ta pokusa, gdyby Jezus był prostym i zwyczajnym człowiekiem? Zwyczajnemu człowiekowi poszepnąłby szatan: jesteś bogaty i możny, a łakniesz chleba, toś chyba głupi. Ubogiemu przełożyłby ci chudeńko: nie masz chleba, a czyż, głupcze nie widzisz go w cudzej komorze, stodole, albo na polu? Lecz ani jednemu ani drugiemu, ani nikomu z ludzi nie rzekłby szatan: *jeźliś jest Syn Boży*, kiedy się każdy zna słabym człowiekiem. Nie szeptałby do serca: *rzeknij, aby te kamienie stały się chlebem*, kiedy to człowiekowi niemożliwe jest. Każdy przeto bluzgnąłby w oczy djabłu śmiechem i szyderstwem, a ów przebiegły mędrek, ojciec kłamstwa i obłudy od początku, niezdarnymby się pokazał filutem.

Wiedział przeto szatan, z kim ma do czynienia. Wiedział, iż to prawdziwie *Syn Boży*, a wszystko co chce, uczynić może. Przetoż kusi go, iżby użył swej mocy boskiej ku ucieszeniu pożądlivosti ludzkiej natury, dogodzeniu ciała. A naówczas onby miał górę, tryumf. Bo na cóżby się przy-

godził post jego? Czyż naraz nie przepadłaby cała jego zasługa i zbawienne pożytki? Ludzie też ulegający pokuszeniom, tak poszczą niekiedy. Powściągnie się ktoś na dzień od pokarmu, lub pożądlivosti jakiej, aż na drugi dzień, ledwie brzask na niebie, porywa się do jedzenia i zjada za dwóch lub czterech. Tak poszczą żydzi. Nie jedzą nie przez dzień cały; lecz ledwie gwiazdę na niebie zobaczą, nuż dogadzać ciała do zbytku. Tak poszczą mahometanie, którzy po zachodzie słońca rzucają się łakomo na pokarmy i obiadują do zbytku. Do tego namawiał łaknącego Jezusa diabeł. *Jeżeliś jest Syn Boży, czemu łakniesz bez potrzeby? rzecz, aby te kamienie chlebem się stały, i natychmiast głód twój uczyszysz.*

Chleb duchowy potrzebny też człowiekowi.

3. *Który odpowiadając, rzekł: napisano jest jeszcze przez Mojżesza owym cielesnym Żydom upomnienie: nie samym chlebem żywie człowiek.* Nie jest człowiek, jako zwierzę, lub bydło, które potrzebuje jeno obroku i strawy cielesnej. Człowiek jest, krom ciała, tełnieniem ust bożych, *duszą żywiącą.* <sup>1)</sup> Okrom cielesnej, potrzebuje przeto i duchowej karmi, duchowego pożywienia; potrzebuje *wszelkiego słowa, które pochodzi z ust bożych.* <sup>2)</sup>

Dostojeństwo człowieka.

W tych niewielu słowach wypowiedział Pan Jezus całą wielkość i dostojeństwo człowieka. Słowo to jedno: *nie samym chlebem żywie człowiek*, podnosi nad całą przyrodę, do aniołów, do Boga samego przybliża. Nie w tem przeto szczęście człowieka, iżby się opychał chlebem okwitym, a pławił w cielesnych rozkoszach. Nie w tem jego wielkość i znaczenie, iżby się wyniósł nad drugich. Wielkość człowieka i szczęście jego w tem jest, iżby na podobieństwo Syna Bo-

<sup>1)</sup> Rodz. 2. 7. <sup>2)</sup> Powtórz. 8. 3.

żego, stłumił chuci cielesne, postem i umartwieniem zapawał nad swem ciałem; jako duch zaś duchem wznosił się ku niebu, niebiańskimi myślami, jako manną niebieską, żywił swą duszę; podobał sobie ustawicznie z Magdaleną u kolan Chrystusowych, i tam z lubością słuchał słów jego. *Bo którzy są Chrystusowi, ciało swe ukrzyżowali z namiętnościami i z pożądliwościami. A jeżeli żywiemy duchem, duchem i postępujemy.*<sup>1)</sup> Pomnijmy przeto, iż coś więcej mamy, niż marne to ciało, co w proch się rozsypie, Pomnijmy, iż coś więcej znaczymy nad nierozumne bydło, byśmy się *mu stawali podobni.*<sup>2)</sup> Pomnijmy, iż *nie samym żywiemy chlebem, ale wszelkiem słowem, które pochodzi z ust bożych!*

#### Druża pokusa.

4. *Tedy wziął go djabł do miasta świętego i postawił go na ganku kościelnym.* Trudno to wierzyć człowiekowi, jak mówi św. Grzegorz. Uszy ludzkie słuchać o tem nie chcą, iżby djabł miał wziąć Pana Jezusa i zanieść go na ganek kościelny, albo na górę wysoką. Gdy jednak i inne wydarzenia z tem zrównamy, niepodobnem to nie jest. Zaprawdę głową wszystkich ludzi niegodziwych jest djabł; a wszyscy niegodziwcy członkami jego są. Czyż Piłat nie był członkiem djabła? a Żydzi prześladowcy, i krzyżownicy, żołnierze pogańscy, nie byliż tak samo członkami djabła? Coż więc dziwnego, że Pan dopuścił djabłu, aby wziął go do miasta świętego i postawił na ganku kościelnym, albo wyniósł go na górę wysoką bardzo, kiedy dopuścił, aby go członki jego i służebnicy jego do krzyża przybili? Nie jest przeto niegodną rzeczą dla Zbawcy naszego, iż chciał ponieść pokusy, kiedy dla tego zstąpił z nieba na ziemię, aby śmierć za nas poniósł i był zabitym, Dotąd św. Grzegorz.<sup>3)</sup>

<sup>1)</sup> Gal. 5. 24. <sup>2)</sup> Ps. 48. 13.

<sup>3)</sup> Hom. Jak wyżej.



Pycha i wyniosłość ducha.

Gdy Pan Jezus zwyciężył pierwszą pokusę cielesności, jaka bywa najniebezpieczniejszą, boć w nas mieszka i z nami żywie; popróbował djabeł drugiej, niemniej niebezpiecznej pokusy, pychy i wyniosłości ducha. Poczyną przeto wojować umiejętnością i biegłością w pismach. Czyli więc Pan Jezus sam przyszedł *do miasta świętego, do Jerozolimy, i wszedł na ganek kościelny, czyli go tam djabeł zaniósł i postawił, wedle słownego znaczenia pisma, przystąpił doń i kusić go zaczął. Wiadomo ci, prawi, bo i jesteś Synem bożym. Jeśliś przeto jest Syn Boży, spuść się na dół, skocz z tego ganku kościelnego na ziemię. Przecież się nie rozbijesz na kamieniach, gdy nie daremuie napisano jest w piśmie św.: Aniołom swoim rozkazał o tobie, i będą cię na ręku nosić, abys snadź nie obraził o kamień nogi twojej.*<sup>1)</sup>

Człowiek pospolicie lubi się nosić i przechwalać z takich darów i talentów, jakich nawet nie posiada. Jakże tem bardziej z tego, co umie, czem jest i co może! Pycha, djabelskie nasionko. Krzewi się ono i rozrasta bujnie w sereu człowieka i głuszy wszystkie dobre nasiona. Któż nagabany z ludzi nie odpowiada: *pokażę, co umiem, lub co mogę!* Jeżeli więc szatan przyznaje Bóstwo Chrystusowi, mógł się spodziewać, że On się z Bóstwem popisie, a podłechtany próżnością, jako człowiek, wystąpi i roztrąci się o kamienie pychy, tak jak on na początku tej drogi popróbował i zleciał na dół do piekła. Byłby to tryumf piekła, że niebo przewycięży; szatana, że Boga samego na bezdroża wywiedzie.

Zwycięstwo Chrystusa.

Leć Pan Jezus, jako człowiek, *mógł podlegać pokusom djabelskim*: Duch jednak jego był czystym, niepokalanym, boskim, bo i Bogiem był: *Grzech go żądnem rozkoszy*

<sup>1)</sup> Ps, 90. 11.

*nie dotknął. mówi tenże Ojciec kościoła. 1)* Gdy zaś djabeł pismem św. wojować począł; Pan Jezus też pismem św. gębę mu zamknął.

*Rzekł mu Jezus: za się napisano jest: nie będziesz ku- sił Pana Boga twego. 2)* Jeżeli ja Bogiem jestem, jako sam wyznajesz; czyż godzi ci się, bluźnierco, kusić Pana Boga twego? Czyż godzi ci się doświadczać jego siły i mocy? Doświadczyłeś jej sam na sobie. Doświadczyli jej pierwsi w raju rodzice i całe ich potomstwo. Doświadczyli jej Żydzi na puszczy. Nadużywasz pism bożych na potwierdzenie kłamstwa i zdrady, boś *ojcem kłamstwa od początku*. Wielu też synów kłamstwa porodzisz, a oni błędy swe i zwodnictwo swe pismem św., jako ty, dowodzić będą. Lecz to im wyjdzie, jako i tobie, na pohańbienie! Bóg nie kazał ludziom rzucać się w przepaść. Obiecałem jeno pomoc, gdy będą chodzili drogami prawdy i sprawiedliwości. Często ludzie szatan unosi wysoko i spuszczać się im każe zdradliwie. Łamią też karki, kiedy go słuchają.

Trzecia pokusa: próżność, chęć panowania, błyszczenia na świecie.

5. *Wziął go zaś djabeł na górę wysoką bardzo, i uka- zał wszystkie królestwa świata i chwale ich.* Gdy druga sztuczka djabelska nie udała się, nie dał jednak szatan za wygraną. Próżność, chęć panowania, blask władzy, urok błyszczenia na świecie i rozkazywania coś też znaczą u ludzi. Bywało, że syn ojca chciał zepchnąć z tronu, a sam panować na jego miejscu, jak Absalon Dawida. Bywało, że brat brata, ojciec własne dzieci mordował; jak Herod zamordował dwóch swoich synów i żonę Maryannę, podejrzewając ich o chęć panowania. A ileż to mordów, i zbrodni, i zło- czynstw, i krzywoprzysięstwa i zaprzania się Boga dopu-

1) Tentari per suggestionem potuit, sed ejus mentem delectatio peccati non momordit. Św. Grzeg. hom. jak wyżej.

2) Powtórz. 6. 15.

ścili się ludzie, żeby jakiś czas, choćby dzień jeden, panować mogli! Trucizna to zjadliwa, próżność, kto jej choć jedną polknie kropelkę. Razi ona i psuje wszystko, co szlachetne, wielkie, boskie w człowieku. Nie masz podłości, nie ma nیکczemności i zdrady, na jakieby się nie odważył człowiek, żaden wyniesienia. Zadziera on głowę do góry. Nosi się jako paw pyszny i pogardza drugimi. Lecz gdybyś widział, jak się podli i czołga, jak ściska kolana i liże stopy tych, u których zebrze wyniesienia, tobyś zadrżał na podłości i nیکczemności tyle! *Żądaj, co chcesz tylko, a daj co pragnę!* Głos to ludzi, którzy w legendzie duszę swą diabłu cyrografem odpisywali. Nie jeden też wyprze się sumienia, wiary, Boga, a djabłu się pokłoni, byle błyszczał na ziemi. byle rozkazywał, a deptał po karkach nieprzyjaciół swoich.

#### Sztuka szatańska.

Mniemał u siebie szatan, że na to choć sidło ułowi Chrystusa. Wmawiał mu i przypomniiał podwakroć natrętnie że jest *Synem Bożym*. Cóż więc dziwnego, żeby Syn Boży panował na świecie, miał szerokie królestwo, władzę rozległą. Toć to rzecz naturalna. Tak niejeden człeczyna, rachując się ze swoją wiedzą, i tem, czego już dokonał, i jak już stanął wysoko, wmawia w siebie, co mu się to należy, czemby być powinien, wrzekomo dla szczęścia ludzkości. I szatan więc, gdy Pan Jezus był na górze wysokiej bardzo, przed oczyma<sup>8</sup> rozwinął wspaniały widok rozległych królestw tego świata i całą chwałę ich i ozdobę: *i rzekł mu: to wszystko dam Tobie*. Te wszystkie królestwa z ich wielkością, i używaniem i rozkoszami będą ci podległe, panować nad nimi będziesz; a wszyscy ci ulegać i kłaniać się nisko będą, *jeżeli upadłszy, uczynisz mi pokłon*. Nabyć je i kupić można maleńkim ukłonem, malenką podłością, nیکczemnością niewielką. Zapomnij o twoim początku i pochodzeniu. *Synem Bożym* jesteś; aż oto Bóg cię skazał na ubóstwo, na nędzę, głód, poniżenie. Kto wie, czy cię na śmierć i na krzyż twoja cnota i wielkość nie poprowadzą. Ludzie

nie znoszą niebiańskiej światłości. Razi ich oczy aureola świętości i cnoty prawdziwej. Nie lepiejże to używać i rozkoszować! Nie lepiejże to błyszczyć i panować na ziemi! Nie lepiejże to odbierać cześć i ukłony wszystkich, niż żyć w poniżeniu, a na krzyżu umierać! A to wszystko tak mało kosztuje. Zrzuć pychę z serca; zarzecz się Boga; *padnij* na kolana; *daj mi pokłon; a to wszystko dam tobie!*

Na to sidło wielu łowi szatan.

I czyż mało na to sidło na tę pokusę łowi ludzi szatan? I kłaniają się mu, i chwytają za te cienia marnych królestw, znaczenia, honorów, rozkoszy tego świata. Aż oto kiedy im się zdaje, że już doszli upragnionych życzeń, i wielkości, i znaczenia; naraz to wszystko im się z rąk wysuwa, i gdzieś przepada, a zawsze śmierć ich nieodwłoczna odcina. Kiedy im się zdawało, że wszystkiego użyć i nadużyć będą mogli; aż oto, pokosztowawszy z kielicha zatrutych świeckich rozkoszy, prędko uczuwają niesmak, gorycz, zawód. Był jeden królem izraelskim w Jeruzalem. Mówił on w sercu swoim: *pójdę, a rozpuszczę się w rozkoszach i będę zażywał dobra. I rozwiłmożył dzieła swoje; nabudował sobie domów; nasadził winnic, naczynił ogrodów i sadów; nabył sobie sług i służebnic, stada też i wielkie trzody owiec. Zgromadził sobie srebro i złoto i majątności królów i krain; sprawił sobie śpiewaki i śpiewaczki, rozkoszy synów człowieczych. I wszystko, czego żądały oczy, nie bronił im; ani odmawiał sercu swemu, aby nie miało używać wszelakiej rozkoszy. Aż gdy się obrócił ku wszystkim dziełom i ku robotom, w których się próżno pocił, obaczył we wszystkiem marność i udręczenie myśli, a iż nic nie trwa pod słońcem.<sup>1)</sup> I wykrzyknął owo wielkie słowo, jakie, wcześniej, później, żałośnem echem odbija się w sercu każdego: *marność nad marnościami i wszystko marność!*<sup>2)</sup>*

<sup>1)</sup> Eklez. 2. 4. <sup>2)</sup> Tam. 1. 2.

## Zwycięstwo i tu Chrystusa.

Takie próby za późne przechodzą ludzie. Syn Boży nie potrzebował tego przechodzić, i smutnem a niewczesnem doświadczeniem, jako ludzie, dokupywać się prawdy. Odtrącił więc i to sidło zwodziciela, mówiąc mu: *pójdź precz, szatanie!* Także to daleko zachodzisz, że się z Bogiem chcesz mierzyć i Bogu cześć należną wydzierać! Uwiódłeś pierwszych ludzi; sądzisz więc, iż kłamstwem wszystkiego dokazesz? Precz od mojego boku, od mego serca i myśli mojej! Człowiekiem jestem, ale i Synem Bożym jestem. W ciebie ludzkim chcę zetrzeć głowę, moc i potęgę twoją. Dziś ci wypowiadam walkę i wyrwę ci łupy, jakie niegodziwie pochwyciłeś. Zwiążę cię, i wrzucę do piekła, iżbyś więcej ludziom szkodzić nie mógł, a zachowam pod chmurą na dzień dnia wielkiego.<sup>1)</sup> Idź precz, bo wiesz o tem dobrze i karę tego przestępstwa ponosisz na sobie. Wiesz, co napisano w księgach św.: *Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz, a jemu samemu służyć będziesz.*<sup>2)</sup> Za nic, za wszystkie królestwa i panowania całego świata, człowiek, znając Boga Stwórcę i Panem swoim, zarzekać się go, a służyć djabłu i nieprawości nie może, nie powinien. A jeżeli zerwie tę nić, łączącą go ze źródłem życia i dobra wielkości, a pehnie się w stronę złego, nieprawości szatana, biada mu, i wieczna biada! *Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz, a jemu samemu służyć będziesz!*

## Owoce zwycięstwa.

Pan Jezus odprawivszy i pogromivszy złego ducha i jego poduszczenia, gdy ani cielesnością, ani pychą, ani próżnością nie on wskurać nie mógł; opuścił go, zawstydzony i pohanbiony, może po raz pierwszy *djabęł*. W tryumfie zaś tym wykazawszy moc swoją boską, i że prawdziwie Synem jest Bożym, *aniotowie przystąpili doń i służyli jemu*.

<sup>1)</sup> Jud. 6.    <sup>2)</sup> Rodz. 6. 13



Tak Bóg, Ojciec niebieski wynagrodził tryumf swego syna. Gdy zaś w walce tej i tryumfie chciał nam ukazać, jaką bronią, i w jaki sposób i my z nieprzyjaciołmi i pokusami ciała, świata i czarta potykać się mamy, daje nam otuchę i odwagę, i do wytrwania zagrzewa.

W pokusach przeto wszelakich pomnijmy, iż Bóg, iż aniołowie jego poglądają na nas z nieba, i wyglądają ciekawie, rychłoli z pomocą bożą rozprawimy się z czartem, i odgonimy go precz od siebie, a naówczas *aniołowie bozi przystępują do nas, i służą nam i zbawieniu naszemu.*

Daj nam, Panie Jezu! za przykładem twoim, a więcej jeszcze za łaską twoją, tryumfować nad nieprzyjaciołty zbawienia naszego!

## II. Nauka parafialna.

### O poście.

Post 40-dniowy uświęcony przykładem Chrystusa i wszystkich ludzi śś.

Post czterdziestodniowy, uświęcony postem Chrystusa, który *czterdzieści dni i czterdzieści nocy pościł*, pochodził od czasów apostolskich. W starym testamencie Mojżesz pościł dni czterdzieści, nim wziął od Boga prawo na górze Synai, a dał je ludowi. Pościł dni czterdzieści Eliasz prorok. Pościli inni ludzie święci. Jan Chrzciciel, mając ukazywać Chrystusa, gotował się rozmyślaniem i postem na pustyni, gdy szarańcza i miód leśny całe stanowiły pożywienie jego. Za Chrystusem już Panem, poszli wszyscy jego uczniowie i wyznawcy, a żaden chrześcjanin od postu wyłamywać się nie powinien.

Wszyscy chrześcjanie zawsze pościli.

Nie czemu też powiada ś. Bazyli: „nie masz kraju, nie masz wyspy, ani miasta, ani ustronia jakiego, gdzieby postu czterdziestodniowego nie przestrzegano. Żołnierze, pielgrzymi, majtkowie, kupecy, zdala od ojczyzny, z radością

„chowają wszysej ten przepis postu. Niech się nikt przeto  
 „od postu nie wymawia. Aniołowie sami pilnują wypełnienia  
 „tego przykazania, a imiona tych, którzy poszczą, do księgi  
 „zapisują. Starajmyż się, poszcząc, żeby i nasz anioł wpisał  
 „imię nasze do księgi żywota. A gdy w tym czasie Pan  
 „nasz Jezus Chrystus wypowiada walną bitwę szatanowi, a  
 „sam go zwyciężywszy, dziś bitwę tę stacza w zastępach  
 „wiernych swoich, wyznawców swoich po całym świecie, a  
 „potem ich do walki zaprawia; nie opuszczajmyż haniebnie  
 „chorągwi jego i mężnie się z tym nieprzyjacielem pod ta-  
 „kim wodzem i pod tą jego chorągwią potykajmy. A gdy  
 „dziś wszysej poszczą: biskupi i kapłani, królowie i ksią-  
 „żęta, szlachta i mieszczanie i lud ubogi, czyż mybyśmy  
 „jedni wstydzili się ulegać temu prawu i pościć, kiedy je-  
 „cały kościół wojujący z taką pełni radością, naśladując  
 „w tem mistrza i Pana swego, Jezusa Chrystusa.“<sup>1)</sup>

I nam pościć trzeba.

Piękne to upomnienie starczychy mogło za całe kaza-  
 nie. Jakoż, bracia, i my inaczej nie wygramy bitwy z nie-  
 przyjaciółmi naszymi, jeśli tak, jak Chrystus, rozmyślaniem,  
 modlitwą, postem i w imię jego, a przy łasce jego nie ode-  
 przemy napaści, nie podbijemy swawolnego ciała, nie ze-  
 trzemy pychy żywota, nie zarzeczemy się próżności.

Dla zleczenia ran duszy.

Są to trzy rany głębokie, jakie nam grzech zadał. Są  
 to trzy strumienie, jakimi wciąż sączy się nieprawość. Są  
 to trzy główne *pożądliwości*, jak je nazwał Jan ś. *Wszystko*  
*złe, co jest na świecie*, prawi on, *jest pożądliwość ciała*, iżby  
 mu dogadzać we wszystkim; *pożądliwość oczu*, owa próżność  
 diabelska, i *pycha żywota*,<sup>2)</sup> owa żądza panowania i znacze-  
 nia u ludzi.

<sup>1)</sup> S. Bazyli, hom. de jejun. p. 11. i S. Bernard serm. 8 de quadrag. p. 4.  
 serm. 3. <sup>2)</sup> I. Jan. 2. 16.

A jakież na te duchowe choroby lekarstwo? Przykładem swoim wskazał je Pan Jezus. Cieleśność zwalczył postem i umartwieniem, a szatanowi, który mu doradzał, aby sobie z kamieni chleba naczynił, odrzekł: *nie samym chlebem żywie człowiek*. Pychę zwalczył pokorą, a będąc w postaci bożej, Synem bożym, jako mu diabeł wciąż szeptał do serca, *równym Bogu, wyniszczył samego siebie, przyjmwszy postać sługi... Sam się poniżył, stawszy się posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej*. <sup>1)</sup> Żądę bogactw i wielkości i panowania zwalczył zaparciem; bo gdy *liszki mają jamy i ptacy niebiescy gniazda*, On, *syn człowieczy*, jak się dla wielkiej pokory najmilej nazywał, *nie miał, gdzieby głowę skłonił*. <sup>2)</sup>

I nam przeto, uczniom jego, to jeno zostaje, iżbyśmy go naśladowali, jeżeli chcemy odgonić precz szatana i jego nieczne poduszczenia, a służyć wiernie Panu Bogu naszemu. Po takim dopiero zwycięztwie, po takim tryumfie, *aniołowie jego przystąpią, i służyć nam, i strzedz, i bronić nas będą: a diabeł pohańbiony precz odejdzie i opuści nas*.

#### Post jako lekarstwo duszy.

A ludźmi wszyscy jesteśmy, to znamy po sobie najlepiej, kiedy to najgęściej w grzech upadamy. Poddaj zbytowego obroku bydlęciu; nie naginaj go do pracy; puść go za swą wolą; to popróbuj użyć go w potrzebie. Podobno daleko nie zajedziesz, a bez szwanku nie wyjdiesz. Ledwiebys go dosiadł, aliści natychmiast wysadziłby cię z siedzenia, rozbił o ziemię, a sam we czwał poleciał, gdzieby go wiodła chuć jego. Toż to z naszym ciałem. Słusznie je też ojcowie śś. i kaznodzieje do rozhukanego żreba i swawolnego osła przyrównywają. Nie znajdziesz pijaka, któryby chował czystość. Nie znajdziesz obżartucha, żeby się na rozpustę nie wylewał. Cheesz więc wejść na drogę cnoty i zbawienia, *ukrzyżuj ciało z pożądliwościami twemi*; podbij je

<sup>1)</sup> Filip. 2. 6. <sup>2)</sup> Mat. 8. 20

pod moc ducha i prawo ewangelii; powściągnij pōstem i umartwieniem.

Na tej jedynie drodze doskonalili się święci, bohaterowie wiary i umartwienia, a wzbijali na te wyżyny wielkości duchowej i świątobliwości, iż są podziwem i wzorem wszystkich wieków i narodów wszystkich. Na tej jedynie drodze i my dziś, wiatrem obojętności niewiary zdrętwiali, odzyskać jeszcze możemy siły ku dobremu, wynieść *w górę serca*,<sup>1)</sup> ku czemu nas kościół ś. we mszy powołuje; zwależyć w sobie te trzy nieszczęsne pożądliwości; a choć niedołężnemi krokami, przy łasce bożej, iść za *Chrystusem*, naśladować świętych jego.

Protestanci zaprzec tego nie mogą.

Każdy myślący a nieuprzedzony człowiek zna to i widzi, jak na dłoni. Sami protestanci, którzy w gorączce sekciarstwa wyrzucali wszystko, co tylko służy do podniesienia i uświęcenia słabej istoty człowieka, dziś albo się zwracają ku tym pierwotnym źródłom oczyszczenia i uświętobliwienia, albo przynajmniej zbawionego ich wpływu zaprzec nie mogą.<sup>2)</sup> Jeden z nich, podczas postu, podróżując w kraju katolickim, napisał: „uważałem, jak wszystek lud podczas „wielkiego postu hamował się od wszystkiego złego, wszelkich nadużyć. Nie słyszałem ani bluźnierstw, ani mów „gorszących. W miejsce zbytku, strojów wykwintnych, hu- „cznych biesiad, wszędy widać było skromność, surowość „obyczajów, umartwienie. Wszędzie po kościołach słyszeć „było budującą kazania; zbierano składki na ubogich. Je- „dnem słowem, wszędy widzieć było można skrucę i pō- „prawę życia. Przekonałem się, patrząc na tę poprawę oby- „czajów, iż chcąc ludzi utrzymać w granicach powinności „(a tem więcej, chcąc do wyższej podnieść doskonałości

<sup>1)</sup> Sursum corda!

<sup>2)</sup> Dziwna! gdy odrzucili powagę kościoła, słuchają władzy świeckiej, a przed jedną i drugą wojną, król pruski nakazał post i publiczne modły, i całe Niemcy pościły!

„chrześcijańskiej), pożyteczną jest oderwać się od świata, „zająć myślą o Bogu i zbawieniu, a iżby się, pilnie zastanowiwszy nad sobą, nie dopuścili, aby się grzech zbyt głęboko zakorzenił w ich sercu, a nałóg występny stał się „trudnym do przewyciężenia.“<sup>1)</sup>

#### Jako lekarstwo ciała.

Prawi niejeden: post jest potrzebny dla samego zdrowia ciała. Toć i lekarze nieraz post nakazują, co u nich *dieta* się zowie. I zapewne w tym czasie, na wiosnę, kiedy najszkodliwsze są wyziewy i choroby też najwięcej grasują; a jak *przyjdzie marzec, to umiera niejeden, nawet nie starzec*; dla zdrowia ciała nawet byłoby potrzebne, żeby ludzie wstrzemięźliwość chowali, i pościli. Zbawienna przeto byłaby ta instytucja higieniczna. Po cóż jednak kościół tak ją surowo wykonywa? Ostrość ta zraża wielce...

Odpowiadamy na to: post w kościele katolickim ustanowiony jest dla uleczenia duszy. Nie jest to więc instytucja higieniczna. Że zaś lecząc duszę, nie tylko postem, ale i innemi środkami religijnemi, zachowuje się zdrowie ciała ludzkiego i społecznego; o tem dawno już wie każdy, kto jeno myśleć umie. Postu przeto nie podaje kościół za środek leczniczy. Kto inny nad tem czuwa. Choroby, idące za niewstrzemięźliwością i nadużyciami, oraz ci, którzy je leczyć się kuszą, pilnują tego działu.

Wyzsze jest zadanie religii. Zbytęczna zaś ostrość i surowość bywa tu niekiedy tak potrzebna, jak odcięcie ręki, nogi, lub innej części zgangrenowanej, żeby całość organizmu zachować. Choć ostrość ta i surowość postu chyba dziś we wspomnieniu pozostała. Dziś, gdy ludzie są i węższej budowy ciała, i ostygłej, co gorsza, a słabej wiary, złagodził kościół wielce pierwotne przepisy pod względem ścisło-

<sup>1)</sup> Sir Edwin Sands. „Europae speculum.“



ści postu, zastosował je do wieku i klimatu, nieraz obyczajów ludu.

#### Na czym post zależy?

Post, w ścisłym znaczeniu, zależy na umartwieniu ciała. Gdzie niema tego umartwienia, niema postu. Może tam jest ledwie cień wstrzemięźliwości, powściągliwości od mięsa. Pierwsi też chrześcijanie, poszcząc, przez cały dzień nie brali pokarmu, ni napoju. Wody nawet pić się nie godziło. Później brano pokarm, lecz wieczorem dopiero, po ukończeniu postu. Albowiem, wedle zwyczaju żydowskiego, jaki z apostołami w początku wszedł do kościoła, dzień zaczynał się zo wschodem, a kończył z zachodem słońca. Dla tegoż i dziś kościół, chcąc choć we wspomnieniu przechować ten obyczaj pierwsiastkowy, wcześniej, o południu, w czasie postu, odprawia nieszpory, które zwyczajnie odprawiają się po zachodzie słońca, iżby po nieszporach, jakoby już wieczorem, wolno było brać pokarm.

#### Pokarmy postne.

Pokarm ten pierwsiastkowych chrześcijan podczas postu składał się z roślin, jarzyn, korzonków, owoców, chleba i wody. Niektórzy święci brali pokarm dwa razy; inni raz tylko na tydzień. Inni poszcząc, przyjmowali tylko Ciało pańskie, i tym *chlebem anielskim* przez cały post żyli. W szóstym wieku osobom słabym pozwolono używać w niewielkiej ilości wina. W krajach zaś północnych, gdzie niema oliwy, ani owoców, jak na południu, pozwolono używać mleczywa, co bardzo późno i do naszego kraju Ojciec ś. wprowadzić dozwolił. W krajach nadmorskich pozwolono jeść ryby; gdzie zaś ryba jest zbytową potrawą, zakazano. W czasie postu, gdy kto ma zwolnienie, czyli dispensę, nie wolno zastawiać jednocześnie mięsa i ryb do jedzenia. W jednym mieście, we Francyi, wystawiono wspaniałą wieżę, zwaną *wieżą maślaną*, z ofiar mieszkańców za pozwolenie

używania masła podczas wielkiego postu.<sup>1)</sup> W dziewiątym wieku weszło w zwyczaj używanie lekkiego posiłku na wieczór, zwanego *kolacyą*. Nazwa ta powstała od wyrazu łacińskiego *collatio*, gdyż zakonnicy wieczorem zgromadzali się na czytanie ksiąg pobożnych i duchowne rozprawy, czyli *konferencye*, albo *collationes*: po skończonem podówczas czytaniu rozdawano w kubkach wino i wodę, pobłogosławione pierwiej przez przełożonego. Później kolacye przeszły i do ludzi świeckich, jako lekkie jedzenie wieczorne.<sup>2)</sup>

Widzimy z tych słów niewiele, jako łagodniała karność pierwiastkowa kościoła we względzie postu. Dziś już wielu chrześcian, a prawie wszyscy, za nic ważą post prawdziwy, a trzy i więcej niekiedy razy na dzień używają pokarmów. Niekiedy nawet obficie w post zastawiają stoły; a byle się jeno powściągali od mięsa, zdaje im się, iż szczerze poszczą. A gdzież tu jest post, owo umartwienie ciała, jeżeli dowoli nasycisz się obfitą rybą, mleczywem, lub innemi przysmakami? Gdzież jest post, jeżeli jeden dzień ujmiesz sobie cokolwiek, a na drugi dzień dwa razy tyle przyczynisz jedzenia i picia? Jest to post pogański, post Epikura. Nie jedli poganie czasem, a niekiedy sztuką dopomagali sobie do pozbycia się pokarmów, żeby potem obficie i zbyt kownie nasycać się mogli.<sup>3)</sup> Ta więc ostrość postu, na jaką się uskarżacie, dziś prawie znikła zupełnie, a ledwie jej cień i wspominek pozostał. Chyba przeto my bardzobyśmy popuścili cugle ciała i wydelikatnieli i zniewieścieli, że najmniejszej przykrości, lekkiego umartwienia, drobnej ofiary ponieść się nam nie chce?

<sup>1)</sup> W Rouen, gdy Innocenty VIII papież w roku 1489 dał dyspensę mieszkańcom tego miasta.

<sup>2)</sup> Jędrzej Opaliński, biskup poznański, wyjednał w Rzymie Polakom wolność jedzenia wiočerzy w soboty wielkopostne. (Szajnochy Szkice hist. t. III k. 224.)

<sup>3)</sup> Edunt ut vomant, vomunt ut edant.

## Czy wszyscy pościć powinni?

Zapytacie pewnie, bracia, czy wszyscy pościć powinni? Ważne i to pytanie.

Dawniej wszystkich bez wyjątku, nawet dzieci małe, zaliczano do postu. Niniwiści, na przepowiadanie Jonasza, zapowiedzieli post, a oblekli się w wory od większego aż do mniejszego. A z ust królewskich obwołano post w Niniwie, rzekąc: *ludzie i bydło i woły i owce niech nie nie ukuszają, i niech im nie nie dają jeść, i wody niech nie piją.* <sup>1)</sup> Ś. Tomasz z Akwinu, w wieku trzynastym, rozbierał już to pytanie, a przez wzgląd, iż do trojakię siódemki lat, czyli do roku 21, człowiek do wzrostu potrzebuje sił więcej, uznał za zwolnioną młodzież od postu kościelnego. Tak samo zwalniają się ludzie zbyt wiekowi, sześćdziesięcioletni starcy, niewiasty brzemiennie i karmiące, chorzy, rzemieślnicy, ciężko pracujący, ludzie oddani pracom zbyt utrudzającym, którzy poszcząc ściśle, to jest jedząc raz na dzień i lekką wieczerzę, nie byłiby w możności zadosyć uczynić powinnościom swego stanu i powołania. Nie idzie za tem, i nie tak to rozumieć, iżby tym wszystkim wolno było jeść mięso i używać zbytkowych pokarmów i napojów; lecz tak to rozumieć trzeba, że ich kościół zwalnia od powinności ścisłego postu.

## Zwolnienia od postu.

Przetoż i zwolnienia od postu, czyli dyspensy, udzielane przez pasterzy duchownych, za upoważnieniem biskupa, o tyle zwalniają od postu, o ile na prawnych opierają się przyczynach: choroby, słabości zdrowia, ciężkiej pracy, ważnych obowiązków, niedostatku... I wtenczas, mając zwolnienie, raz tylko na dzień wolno jeść mięso; a w to miejsce dać jałmużnę, modlić się goręcej, i inne dobre uczynki wypełniać, przedewszystkiem zaś chronić się grzechu.

<sup>1)</sup> Jonas. 3. 5.

Powściągać się od grzechów.

Wszystkim bo też wiedzieć potrzeba, i wszystkie mądrości kościoła w tym czasie do tego zmierzają, iż, jeżeli powściągamy się od jedzenia i picia, tem więcej od grzechów powściągać się powinniśmy. <sup>1)</sup> Ś. Augustyn *wielkim i doskonałym postem to zowie, iżbyśmy zaprzawszy się niepobożności i świeckich pożądliwości, trzeźwo i sprawiedliwie i pobożnie żyli na tym świecie.* <sup>2)</sup>

W początkach chrześciance nie chodzili na żadne widowiska, wstrzymywali się od zabaw wszelakich, polowania, procesów; w poście nakazywano zawieszenie broni. Post, to cisza, rozmyślanie, pokuta. Cóż więc może mieć za zasługę post i umartwienie, jeżeli kto życia swego nie poprawia, nałogów grzechowych nie porzuca? Pościsz niby to niejeden, a upijasz się, jako wprzód; a puszczasz cugle namiętnościom; żyjesz w zbytkach, w rozpuszcie, obrazie Boga i bliźnich. Na nie się twój post nie przyda. Lepiej popuść już całkiem cugle twym namiętnościom; hulaj sobie, jedz, pij, używaj, dopóki się w piekle nie obaczysz! A podobno lepiej popraw się; odmień twe życie; zaprzestań złych nałogów; porzuć pijaństwo; coś kogo pokrzywdził, oddaj, jak Zacheusz, we czwórnasób, a wejdzie zbawienie do domu twego, i pokój i szczęście do serca twego, i post twój i umartwienie, jako pokuta za grzechy młodości i niewiadomości, miłemi Bogu będą.

Czynić jałmużny.

Niedosyć, bracia, do dobrego i chrześcijańskiego postu powściągać się od grzechów i złych nałogów, trzeba jeszcze

<sup>1)</sup> Familia tua quae se affligendo carnem ab alimentis abstinet, sectando justitiam a culpa jejunet. (Inf. hebdom. 2. Quadrag. fer. 1. oratio.)

Quos abescis carnalibus praecipis abstinere, a noxiis quoque vitiis cessare concede. Feria 4.

<sup>2)</sup> S. Augustyn tract. 17. in Joan. ob. Tyt. 2. 12.

czynić jałmużny, aby to, co ujmujemy ciała, oddawać ubogiemu. A nie myślecie, iż to rada jeno pobożna. Ścisła to powinność. Już w początkach kościoła robiono *kollekty*, czyli zbierano jałmużny, a rozsyłano je ubogim. Niekiedy posyłano do innych kościołów, do Jerozolimy. Później weszło to w przepis kościoła. *W dni postu, czytamy w kanonach, należy czynić jałmużnę. Jedzenie i napój, jakiebys spożył, nie poszcząc, winienes rozdać ubogim. Post bez czuwania, bez modlitwy, bez jałmużny żadnej prawie nie ma zasługi.* <sup>1)</sup> Mówi ś. Leon: *co ujmujesz zmysłowości, oddaj cnocie, iżby wstrzemięźliwością twoją pokrzepił się ubogi.* <sup>2)</sup>

#### Zakończenie.

A gdy tyle duchownych pożytków płynie z postu, nie tylko dla każdego w osobności człowieka, ale i dla społeczności i kościoła ś.; gdy, wedle pienia kościelnego we mszy świętej, *cielesnem tem uwartwieniem Pan Bóg tłumi w samym zarodzie zdrożności zepsutej natury, podnosi ducha ku niebu, krzewi święte cnoty, a prawym naśladowcom boskiego swego Syna gotuje nagrody i wieńce w niebiosach,* <sup>3)</sup> któż z nas, bracia najmilsi, komu zbawienie duszy miłe, a cnota i zacność duchowa skarbem największym, pościć nie będzie. Kto z nas tem krótkiem, a mizernem umartwieniem, nie zapragnie choć w części naśladować boski przykład Zbawiciela, a umocnić swe serce na pociski silnych dziś pokuszeń świata, ciała i czarta? Kto nie zapragnie zwycięstwa nad sobą, jako największego tryumfu, gdy już mędrzec starego prawa napisał: *lepszy jest ten, który panuje sercu swemu, a żądze jego trzyma na wodzy, niż ten, co miast dobywa.* <sup>4)</sup> Kto nie zapragnie zwycięstwa i tryumfu, choćby nad samem piekłem, by

<sup>1)</sup> Ex capitularib. Theodulphi Aurelian. ep. a. 797. c. 34 i 38.

<sup>2)</sup> Serm. 2 de jej.

<sup>3)</sup> Qui corporali jejunio vitia comprimis, mentem elevas, virtutem largiris et praemia.

<sup>4)</sup> Przyp. 16. 32.



mógł rzec: *idź precz , szatanie; uwodzicielu i kłameo; Bogu samemu kłaniać się będę, bo on Stwórcą i Panem moim; jemu też samemu służyć będę.*

Daj nam, Boże! wszystkim, za łaską świętą Twoją, taki odnieść tryumf i zwycięstwo takie, bo naówczas opuści nas *diabeł*, jakiby on nie był, a *aniółowie przystąpią i służyć nam i naszemu zbawieniu będą.* Amen.

## Niedziela druga postu.

„A oto głos z obłoku mówiący: ten jest syn mój miły, w którymem sobie dobrze upodobał; jego słuchajcie.

(U św. Matusza w r. 17. w. 5)

Gdy w tym czasie dorocznego rozmyślania męki Pańskiej poglądamy na krzyż, i widzimy przybitego doń Chrystusa, jako apostołów, tak i nas wypadało utwierdzić w wierze i umocnić. Jako bowiem apostołom, tak i nam z trudnością przychodzi wiara w tę wielką i niepojętą tajemnicę miłości; jako oni, tak i my, *nie tego nie rozumiemy, i słowo to jest zakryte od nas.*<sup>1)</sup> Co większa, jako Chrystus ukrzyżowany zaraz na początku wydawał się Żydom zgorszeniem a Grekom głupstwem,<sup>2)</sup> bo rozumkiem swoim pojąć nie mogli, iżby Bóg miał cierpieć i jako złoczyńca umrzeć na krzyżu; tak i nam w chwili zwątpienia wierzyć się nie chce, i gotowiśmy prawie wstydić się ewangelii.

Jako przeto Pan Jezus leczył to niedowiarstwo apostołów, już to zapowiadając im naprzód, co go potkać miało w Jerozolimie, do której samowolnie *wstępowali*; a proroctwo to niebawem dosłownie się wypełniło; już przywraca-

---

<sup>1)</sup> Łuk. 18. 34.   <sup>2)</sup> I. Kor. 1. 23.

jąc jednym słowem: *przejrzyj!* wzrok ślepemu żebrakowi; już w końcu ukazując im promień boskiej chwały, jako dziś czytaliśmy w ewangelii; tak samo i kościół św. w tym czasie żałośnego nabożeństwa ku męce Chrystusowej, to samo stawia nam przed oczy. Bo gdy ludźmi będąc, czujemy się słabi i niemocni w wierze, a jako wiotka trzcina chwiejemy się na każdy podmuch niedowiarstwa; pożyteczna było podeprzeć nas, byśmy dojrzawszy promienia Bóstwa, o ile to możliwe człowiekowi, a dla wiary naszej potrzebne, zdobywali się choć na tę modlitwę: *wierzę, Panie, ratuj niedowiarstwa mego.* <sup>1)</sup>

Gdy bo też widzimy, jak Pan Jezus sam, dobrowolnie, idzie do Jeruzalem naprzeciw przygotowanego dla siebie krzyża; gdy zapowiada, że niebawem *spełni się wszystko co napisano jest przez proroki o Synu człowieczym*; gdy zapowiada, iż *będzie wydan poganom, i będzie naigrawan, i ubiczowan, i upłwan, a ubiczowawszy, zabiją go, a dnia trzeciego zmartwychwstanie*; <sup>2)</sup> gdy to, czego apostołowie *nic nie zrozumieli i słowo to było zakryte od nich*, cudem uzdrowienia potwierdza; gdy, w przemienieniu swem na górze Tabor, ukazuje im promyczek jeden chwały Bóstwa swojego, a po śmierci rzeczywiście dnia trzeciego z chwałą, jako Bóg, powstaje z grobu; patrząc na to, jako i apostołowie patrzyli, mamy aż nadto w oczy bijących dowodów, że *Chrystus ukrzyżowany Bogiem jest, a za nim, jak przekonał uczniów, powiemy: iżż nie było potrzeba, aby to był cierpiał Chrystus, i tak wszedł do chwały swojej.* <sup>3)</sup>

Tak, potrzeba było, abyś to był cierpiał za nas, Panie najmilszy! Potrzeba było, abyś to był cierpiał, a męką i śmiercią swoją zmaszał cyrograf dekretu, który nam był przeciwny i ten zniósł z pośrodku, przybiwszy go do krzyża. <sup>4)</sup> Potrzeba było, abyś to był cierpiał, a poniżył sam siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci a śmierci krzyżowej;

<sup>1)</sup> Mar. 9. 23. <sup>2)</sup> Łuk. 18. 31. <sup>3)</sup> Tam. 24. 26. <sup>4)</sup> Kolos. 2. 14.

a za to, iżby cię *Bóg wywyższył, a darował ci imię, które jest nad wszelkie imię, aby na imię twoje, Jezus, wszelkie kolano klękało, niebieskich, ziemskich i podziemnych.*<sup>1)</sup> Potrzeba było abyś to był *cierpiał za nas, a zostawił nam przykład, iżbyśmy naśladowali tropów twoich,*<sup>2)</sup> a uczyli się od ciebie *cierpliwości* tak nam w życiu potrzebnej, *a czyniąc wolę bożą, abyśmy odnieśli obietnicę.*<sup>3)</sup> Dziękujemy Ci, Panie Jezu! za te wszystkie cierpienia i śmierć za nas podjętą, a prosimy, iżbyśmy, o ile możliwa dla oczu śmiertelnych, promień Bóstwa twego uznać też i uwielbić mogli. Za przyczyną itd.

## I. Homilia.

Na co Bóg patrzy.

1. *Wziął Jezus Piotra, Jakóba i Jana brata jego i wprowadził je na górę wysoką osobno. Bóg wprowadzie nie ma względu na osobę człowieczą,*<sup>4)</sup> w tem rozumieniu, iżby miał kogoś cenić dla jego urodzenia, wrzekomo wysokiego, kiedy wszyscy ludzie od jednego ojca Adama pochodząc, jednako się rodzą i jednako umierają; albo iżby ważył kogoś dla jego bogactwa, iż nagromadził do skrzyni piasku i błota, co je *złotem* zowią; albo dla jego honorów i znaczenia, iż się jakiemiś wstążeczkami i świecidłami, jak też dzieci robią, obwiesi; waży jednak w każdym jego wiarę, pocziwość, enotę. A im kto tu bogatszym, większym, zacniejszym, tem go wyżej stawia i nagradza.

Dlaczego wziął Pan Jezus Piotra na górę?

Pan Jezus wszystkich porówno powołał apostołów. Wszystkim też jedną dał władzę, co się ich urzędu apostołskiego dotyczyło.<sup>5)</sup> Z pośródka ich jednak wybrał Piotra; a za to, iż go *Ojciec sam niebieski pouczył, czem jest Chry-*

<sup>1)</sup> Filip. 2. 8. <sup>2)</sup> I. Piotr. 2. 21. <sup>3)</sup> Żyd. 10. 36. <sup>4)</sup> Gal. 2. 6.

<sup>5)</sup> Mat. 18. 18. 27. 18.

stus; za to, iż go mniemanie ziemskie nie zwiódło, lecz natchnienie oświeciło niebieskie; za to, iż nie ciało i krew ukazały mu Syna Bożego, lecz ten, którego on był Synem jednorodzonem.<sup>1)</sup> Pan Jezus postawił go opoką, a na tej opoce zbudował kościół swój, i dał mu obietnicę, iż bramy piekielne nie zwyciężą go; jemu zaś dał klucze królestwa niebieskiego, zapowiadając, iż cokolwiek zwiąże na ziemi, będzie związane i w niebiesiech, a cokolwiek rozwiąże na ziemi, będzie rozwiązano i w niebiesiech.<sup>2)</sup> Za Piotrem prosił Pan Jezus Ojca niebieskiego, aby nie ustała nigdy wiara jego; przewidując zaś jego upadek, dla zbytniego zaufania w siebie, a potem nawrócenie, gdy gorzko zapłaczę, dodał: a ty, niekiedy nawróciwszy się, potwierdzaj bracią twoją,<sup>3)</sup> w wierze ich umacniaj nieomylnie. A czyżby ta modlitwa Chrystusa była bezskuteczną i uprosić tego nie mógł Piotrowi, jak dziś rozumują? A gdy po zmartwychwstaniu swoim ukazał się uczniom u morza Tyberyadskiego, pytał po trzykroć Piotra: *Symonie Jonów, miłujesz mię więcej, niżli ci?* Rzekł mu: *tak, Panie, ty wiesz, że cię miłuję.* Rzekł mu: *paś baranki moje.* Rzekł mu powtórę: *Symonie Jonów, miłujesz mię?* Rzekł mu: *tak, Panie, ty wiesz, że cię miłuję.* Rzekł mu: *paś baranki moje.* Rzecz mu po trzecie: *Symonie Jonów, miłujesz mię?* Zasmucił się Piotr, że mu trzecikroć rzekł: *miłujesz mię?* i rzekł mu: *Panie ty wszystko wiesz, ty wiesz, że cię miłuję.* Rzekł mu: *paś owce moje.* A jeźliż go więcej niż inni.<sup>4)</sup> Piotr miłował, dał mu też Pan Jezus więcej niż innym, kazał mu paść nie tylko owieczki jako i drugim, to jest wiernych wszystkich; ale i baranki, to jest stróżów i pasterzów trzody swojej, biskupów i kapłanów wszystkich.

Dlaczego Jakóba i Jana?

Tak samo z pomiędzy wszystkich apostołów umiłował Pan szczególnie Jana, młodzieniaszka, dla czystości jego

<sup>1)</sup> S. Leo, *sum. S. in annic. assumptionis suae.*

<sup>2)</sup> Mat. 16. 18. <sup>3)</sup> Łuk. 22. 32. <sup>4)</sup> Jan. 21. 15.



życia, i on odpoczął na piersiach Jezusowych w czasie ostatniej wieczerzy; i Jakóba, brata jego, dla mocy duszy i żarliwości jego, którym też dał imiona *Boanerges*, co jest synowie gromu.<sup>1)</sup>

Tych przeto trzech apostołów, Piotra, Jakóba i Jana, dla ich wielkiej wiary, miłości, mocy duszy wybrawszy Pan Jezus z pośrodku innych, w ważnych wydarzeniach brał ich za świadki czynów swych nadzwyczajnych. Tak gdy miał wskrzesić córkę umarłą arcybóznika Jaira, nie dopuścił żadnemu iść za sobą do domu, jedno Piotrowi i Jakubowi i Janowi.<sup>2)</sup> Tych też trzech jeno wprowadził na górę wysoką i przemienił się przed nimi. Tych trzech wziął z sobą, kiedy począł się strachać i tęsknić sobie, a modlił się do Ojca w ogrodzie Getsemani.<sup>3)</sup>

#### Cudowne przemienienie.

2. Wybranych przeto uczniów, Piotra, Jakóba i Jana wzięwszy Pan Jezus, wprowadził je na górę wysoką osobno, zdala od oka ludzkiego, i przemienił się przed nimi. Człowieczeństwo swoje okrył promieniami, niejako płaszczem gwiazdzistym Bóstwa swego. Wówczas oblicze jego rozjaśniało jako słońce; z twarzy jego były cudnej świetności, niebiańskiego blasku promienie; a szaty jego stały się białe, jako śnieg, oblane tą jasnością niebieską.

Cheąc zaś ukazać ściśle powinowactwo i jedność starego i nowego prawa, a iż nie przyszedł rozwiązać zakonu i proroków, ale wypełnić, ukazali się im Mojżesz, wielki prawodawca i wódz Żydów, który ich z niewoli egipskiej wyprowadził, a dał im prawo, ręką bożą pisane na górze Synaj; i *Eliasz*, prorok wielki, który był wzięty do nieba na wozie ognistym.<sup>4)</sup> Obaj ci mężowie święci, rozmawiali z Jezusem, dając mu świadectwo, iż uznają go Synem Bożym i Bogiem prawdziwym.

<sup>1)</sup> Mar. 3. 17. <sup>2)</sup> Tam. 5. 37. Mat. 17. 1. <sup>3)</sup> Mar. 14. 32.

<sup>4)</sup> IV. Król. 2. 11.

## Zachwyt uczniów.

Wybrani owi trzej uczniowie, ujrawszy Mistrza w chwale i jasności niebieskiej, a skusiwszy słodkości niebiańskiego obcowania, z upojenia i radości odchodzili od siebie. Piotr zaś, wspomniawszy, ile to na świecie kłopotów, i niepoko-  
jów, i łez, i płaczu, a ciężkiego wzdychania; tu zaś błogość, szczęście i radość niewysłowione; *rzekł do Jezusa: Panie! dobrze jest nam tu być!* Po co mamy schodzić tam na ziemię? Gwar tam i niepokój, i zamieszanie. *Ciało nie ma odpocznienia, dusza cierpi, utrapienie wszelkie; zewnątrz walki, wewnątrz strachy.* <sup>1)</sup> Zostańmy tu na górze, w obcowaniu ze świętymi niebianami, z Mojżeszem i Eliaszem i z Tobą, któryś ich i naszym Panem i Bogiem jest.

A nie troskaj się, iżbyśmy nie mieli gdzie skłonić głowy naszej, my zwłaszcza ludzie, którym gorąco dokucza i zimno trapi, a wiatr i niepogoda uprzykrza się. Jeżeli jeno słowo powiesz, *jeżeli chcesz, uczynimy tu trzy przybytki i tobie, jako Panu i Bogu jeden, najpierwszy; Mojżeszowi jeden też osobny; a Eliaszkowi jeden.* Tu słodko nam będzie przebywać i radować się i weselić razem!

Chwała należy zasłudze.

Radość zbyt uczynna i wesele nadmierne, niekiedy rozum człowiekowi miesza. Chwała dopiero zasłudze przynależy. Wieńczą bohaterów dopiero po zwycięztwie. Tak samo rozkosze nieba dopiero po *dokonaniu żywota*, za łaską bożą, przynależą człowiekowi. Piotr, nie przeszedłszy jeszcze całej tej drogi, chciał gotowego natychmiast szczęścia niebieskiego zażywać, skusiwszy jedną jego kropelkę, ujrawszy oczyma cielesnemi jeden promień Bóstwa.

Dla tego Pan Jezus, na tę mowę Piotra, nie nie odpowiada, wiedząc, jaką to drogą osiąść ma *chwałę, którą miał u Ojca pierwiej, niżli świat był*; wiedząc też, jako sam Piotr

<sup>1)</sup> II. Kor. 7. 5.    <sup>2)</sup> Jan. 17. 2.

miał *wyciągnąć ręce na krzyżu, kiedy inny go opasze i poprowadzi na śmierć, gdzieby nie chciał.*<sup>1)</sup> Kiedy też Piotr, prawie odszedłszy od siebie, w uniesieniu radości, prawił to, co jemu dogadzało; *gdy on to jeszcze mówił, oto obłok jasny okrył Chrystusa z Mojżeszem i Eliaszem, tak, iż im znikli z oczu. A oto głos z obłoku dał się słyszeć mówiący: ten jest syn mój miły!*

„*Ten jest syn mój, który ze mnie przed wieki zrodzony* „*ni ze mną jest od wieków; gdy ani rodzący pierwszy jest* „*od zrodzonego, ani zrodzony pośledniejszy jest od rodzi-* „*ciela. Ten jest syn mój, a bóstwo nie rozłącza go odemnie,* „*ni dzieli potęgą, ni wyróżnia wieczność. Ten jest syn mój,* „*nie przybrany, lecz własny; nie z kąd inąd uczyniony, lecz* „*ze mnie zrodzony, nie z innej natury do mnie przyrówna-* „*ny, lecz z mojej istności równy mi urodzony. Ten jest syn* „*mój, przez którego wszystko się stało, a bez którego nie się* „*nie stało; któren wszystko, co ja czynię, czyni podobnie;* „*a co ja tworzę, nie rozłącznie i nieodmiennie tworzy ze* „*mną. Ten jest syn mój, który będąc mnie równy nie poczy-* „*tał za drapieżstwo, ani przywłaszczeniem się wyniósł, lecz* „*zostając w postaci chwały mojej, ażeby wykonał wspólne* „*postanowienie ku naprawie rodu ludzkiego, do postaci sługi* „*poniżył nieprzemienne Bóstwo. Tego więc, w którymem so-* „*bie dobrze upodobał i przez którego przepowiadanie krzewi* „*się chwała moja, a pokorą jego sławiony jestem, nieod-* „*miennie słuchajcie, bo On jest prawdą i drogą, on jest mocą* „*i modrością moją.*<sup>2)</sup>“

Przerażenie uczniów.

*A usłyszawszy uczniowie ten głos Ojca niebieskiego, przerażeni upadli na twarz i bali się bardzo. Myśleli bowiem że to koniec ich życia. Takie bowiem było mniemanie w starym zakonie, iż kto widział Boga, albo że głos jego zasły-*

<sup>1)</sup> Tam. 21. 18. <sup>2)</sup> S. Leo, hom. de transfig. Deo.

szal, żyć dłużej nie mógł. A gdy w takim przerażeniu byli owi trzej apostołowie, *przystąpił do nich Jezus, i dotknął się ich, i rzekł im: wstańcie a nie bójcie się.* Kiedy ja z wami jestem, nie wam się złego przydarzyć nie może. A oni, orzeźwieni tą mową Pana, *podniósłszy oczy swe, nikogo nie widzieli, jedno samego Jezusa.* Mężowie święci, Mojżesz i Elias, wrócili do nieba. Przestały być promienie jasności, oblewające boską twarz Jezusa, a On się im znów jako *Syn człowieczy* ukazał.

#### Zakaz Chrystusa.

*A gdy zstępowali z góry, gdzie takie niebieskie mieli widzenie, i rozkoszy i wesela rajskiego skusili; schodzili zaś w dolinę łez, i tęsknoty, i bólu, i śmierci; przykazał im Jezus, mówiąc: nikomu nie powiadajcie widzenia.* Wam jednym ukazałem promień mego Bóstwa, iżbym was w wierze utwierdził. Dziś to niech będzie przed ludem zakryte, póki nie dokona się straszliwa za grzechy świata ofiara. Kiedy zaś *Syn człowieczy* zmartwychwstanie, a wy pójdziecie na opowiadanie ewangelii wszelkiemu stworzeniu, wówczas wolno wam będzie powołać się i do tego cudownego widzenia.

Powoływali się apostołowie do tego widzenia.

Jakoż Piotr św., wierny temu rozkazowi Pana, pisząc list wtóry, oznajmia wiernym *moc i obecność Pana, nie będąc uwiedzionym baśniami misternemi, ale przypatrzawszy sami wielmożności jego, kiedy wziął od Boga cześć i chwałę, a szedł do niego głos takowy od wielmożnej chwały: ten jest syn mój, w którymem sobie ulubił; jego słuchajcie.* A głos ten myśmy słyszeli z nieba przyniesiony, będąc z nim na górze świętej.<sup>1)</sup> I Jan św. na wstępie listu swego pisze: *cośmy słyszeli, cośmy widzieli oczyma naszymi, cośmy oglądali i ręce nasze do-*

<sup>1)</sup> I. Piot. 1. 16.

*tykały o słowie żywota, widzieliśmy, i świadczymy, i opowiadamy wam żywot wieczny, który był u Ojca i zjawił się nam.<sup>1)</sup>*

Stwierdzili je swą śmiercią.

Jak zaś cudnie święci trzej apostołowie przemienieniem cudownem Jezusa utwierdzili się w wierze i za wiarę tę śmierć ponieśli, łatwo, kto zna ich żywot widzieć może.

Św. Piotr.

Piotr, przepowiadając ewangelię w Jerozolimie, zaraz po zesłaniu Ducha św. za jednym kazaniem pięć, za drugim trzy tysiące ludzi nawrócił. Więziony przez Żydów, różgami bity z innymi apostołami, *radował się, iż się stał godnym dla imienia Jezusowego zelżywość cierpieć.<sup>2)</sup>* Potem w Azyi opowiadał słowo boże; fundował kościoły; siedział jakiś czas na stolicy w Antiochii, gdzie najpierwej wyznawców Chrystusa *chrześcianami* zwać zaczęto. Zaszedł aż do Rzymu, iżby tam, w stolicy pogańskiego świata, w stolicy bałwochwalstwa, ufundował stolicę czci Boga prawdziwego, stolicę kościoła powszechnego Chrystusa. Ten też kościół krwią swoją pokropił, gdy na krzyżu dał świadectwo prawdziwie nauki Chrystusowej.

Św. Jakób.

Św. Jakób drugi świadek przemienienia Pańskiego, opowiadał ewangelię dwunastu pokoleniom Izraela, którzy żyli w rozproszeniu między poganami. Zaszedł aż do Hiszpanii, i tam pogan i Żydów nawracał. Wrócił potem do Jerozolimy. Tu wpadł w ręce Agryppy, wnuka Heroda, który chcąc przypodobać się Żydom, rozkazał pochwycić męża świętego. Żydzi bowiem sami wielce go szanowali. Wszysey podziwiali jego zaparcie, ubóstwo i umartwienia. Nie jadł ani mięsa ani ryb, a jedną tylko nosił tunikę i płaszcz lnia-

---

<sup>1)</sup> I. Jan. 1. 1.    <sup>2)</sup> Dzieje. 5. 41.



ny. Agryppa przed świętami wielkanocnymi ściąć go rozkazał. Tak apostoł św. krwią swoją dał świadectwo prawdzie.

Św. Jan.

Św. Jan trzeci świadek cudownego przemienienia Pana Jezusa na górze Tabor, naprzód w Judei i Samaryi opowiadał słowo boże. Potem udał się aż do Partów, narodu dzikiego, którego sami Rzymianie podbić nie mogli. Wrócił później do Azji Mniejszej, a w Efezie zasiadł na stolicy biskupiej. Mieszkała tam przy nim Najświętsza Panna. W roku 95 po Chrystusie, sam pewnie nie wiele młodszy, poważny zatem starzec stawiony był przed Domicyana cesarza. A gdy nieulękniony wyznał Chrystusa, okrutny ten prześladowca chrześcijan, kazał go wrzucić w kocioł wrzącego oleju. Wyszedł zamtąd nieuszkodzony, jako wyszło troje pacholąt z pieca ognistego w Babilonie. I ten przeto św. apostoł dał świadectwo prawdzie, choć nie dokonał żywota, bo jeszcze snadź był potrzebny kościołowi Chrystusowemu. Skazany na wygnanie na wyspę Patmos, musiał w kopalniach pracować. Miał tam cudowne objawienie od Pana, a opisał w nich cuda niebieskiej Jerozolimy, prześladowania kościoła i jego tryumfy aż do końca świata. Po śmierci Domicyana wrócił do Efezu, mając lat 90. Rządził kościołami Azji, a gdy nowiniarze błędy swoje siać już zaczęli, a byli i tacy, którzy Bóstwa Chrystusowego zaprzeczali; Jan św., proszony od wiernych, aby jako pracami, a prawie już krwią i życiem, tak i na piśmie dał świadectwo prawdzie, po długich postach i modłach, wspomniawszy sobie chwałę Syna Boskiego, ukazaną na górze Tabor i cuda Chrystusowe; jako orzeł lotny, na skrzydłach wiary wzbił się w niebiosy, przedarł za ten obłok, który zakrył Chrystusa na górze, a dojrzawszy Syna Bożego, siedzącego na prawicy Bożej, i odwiecznego jego początku, w zachwyceniu wypisał owo wiekami niezgarte świadectwo: *na początku, przed wieki wszystkimi, było słowo. Syn Boży; a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo. Wszystko się przez nie*

*stało, a bez niego nic się nie stało, co się stało... A Słowo ciałem się stało: Syn Boży, Bóg przedwieczny, wziął ludzką naturę, stał się człowiekiem, i mieszkał między nami, i widzieliśmy chwałę jego, chwałę jako jednorodzonego od Ojca, kiedy na górze Tabor ogłosił: ten jest syn mój, w którymem sobie upodobał: Pełny też był łaski, i mocy, i dziwów bożych, i prawdy, gdy ją i sam rozповідаł ludziom, i nam ją rozpowiadać po całym świecie kazał.*

Krom ewangelii, napisał Jan św. trzy listy, tchnące miłością ku Bogu Chrystusowi i ku bliźnim. Słusznie też *apostołem miłości* go zowią. Do końca życia jedną miłość zalecał, miłość przepowiadał. W starości wielkiej, w zgrzybiałości, niesiony bywał w lektyce przez uczniów do kościoła. W kościele przy każdym nabożeństwie, a szczególnie gdy zbierano jałmużny dla ubogich, to jedno wciąż powtarzał słowo: *synaczkowie moi, kochajcie jedni drugich*. A gdy, unuzeni jednym i tem samem kazaniem, pytali, dla czego by im to jedno słowo wciąż powi? godną siebie dał odpowiedź: *jest to przykazanie boskie; a kto je wypełni, dosyć; więcej nie trzeba*. Sto lat mając zasnął słodko w Panu.

#### Inni apostołowie.

Za temi trzema świadkami, którzy na własne oczy widzieli cudowne przemienienie Pańskie, poszli i inni apostołowie, a choć oni nie widzieli chwały Bóstwa Chrystusowego na górze Tabor, po zmartwychwstaniu pewnie słyszeli opowieść o tem od naocznych świadków, gdy na inne cuda potęgi jego boskiej sami już patrzyli. Nie dziw przeto, że oni wszyscy pracami apostołskimi, życiem; a w końcu krwią swoją oddali świadectwo Bóstwu Chrystusowemu.

#### Świadectwo krwi.

Pozostało więc w kościele, krom wielu innych dowodów, wielkie *świadectwo krwi, męczeństwo*, jako zowią, i trwa dotychczas, a pewnie przetrwa do końca wieków, do owego

powszechnego tryumfu prawdy nad kłamstwem, cnoty nad niegodziwością, Chrystusa nad Beliałem.

Utwierdzenie w wierze apostołów.

Z tego krótkiego przewodu widziecie sami, bracia mili, dlaczego Pan Jezus, wzięwszy trzech wybranych uczniów, Piotra, Jakóba i Jana, *wprowadził je na górę wysoką osobno i przemienił się przed nimi*. Pewnie tym cudownie ukazanym promieniem chwały boskiej, tem cudownem opromienieniem ludzkiej, przyjętej przez się natury, swoje wypełnił owo zapowiedzenie: *powiadam wam prawdziwie, są niektórzy tu stojący, którzy nie ukuszą śmierci, aż oglądają królestwo boże.*<sup>1)</sup> Jako to wykłada ś. Leo papież. „Owego bowiem niewysłowionego i niedoścignionego widzenia samego bóstwa, jakie „przygotowane jest dla ludzi czystego serca w życiu wiecznem, apostołowie w żaden sposób śmiertelnem ciałem „odziani ani dojrzeć, ani patrzeć nań nie mogli; przydaje „świąty. ów papież.“<sup>2)</sup> A przez to utwierdził w wierze apostołów, zabezpieczył ich przeciw zgorszeniu krzyża.

I nas też.

Jakoż kiedy i my pogłębiamy na cudownie przemienionego, a boską chwałą opromienionego Jezusa; kiedy widzimy, jako krzyż jego unosi się w obłokach, a biją zeń nie-naśladowane promienie boskości, łuna zaś jasności niebios cały świat oświeca, a razi oczy niedowiarków samych; zapewne zegnjemy kolano, i damy pokłon Ukrzyżowanemu, dopatrując tam jasnych promieni bóstwa, a przytem miłości tyle! Za chlubę też poczytamy sobie z apostołem *nie nie umieć, nie nie znać, jedno Jezusa Chrystusa i tego Ukrzyżowanego*; Żydom *wprawdzie zgorszeniem, a Grekom głupstwem*; lecz *samym wezwaniem mocą bożą i mądrością bożą.*<sup>3)</sup>

<sup>1)</sup> Łuk. 9. 27. <sup>2)</sup> Hom. jak wyżej <sup>3)</sup> I. Kor. 1. 23. 24.

## II, Nauka parafialna.

### Świadectwo krwi, albo męczeństwo.

Znaczenie świadectwa krwi.

W cudownem przemienieniu Jezusa na górze Tabor mamy wielki dowód jego bóstwa. Niemniejszy mamy też w świadectwie apostołów, którzy prawdę tego, na co patrzyli, krwią, życiem swoim przypieczetowali. A nie mnie-  
majcie, bracia, iżby to świadectwo niewielkiego było zna-  
czenia. Świadectwo krwi, męczeństwo, to nowy, nienaślado-  
wany dowód boskości religii Chrystusa.

Nie mają go poganie, ni ukażą filozofowie.

Poganie ni jednego nie pokażą męczennika. Żaden filo-  
zof, a wielu ich było, i dziś są jeszcze, żaden mistrz i gło-  
śny *myśliciel*, jako ich dziś zowią; tem mniej żaden z ich  
uczniów nie umarł za prawdę nauki, mądrości i filozofii  
swojej. Dziś też wielu jest mędrków, wielu jest naprawców  
ludzkości. Szalone swe fantasmagorye podają oni za zbaw-  
cze dla ludzi. Żaden przecież z nich nie pójdzie do Chin,  
Japonii, Annamu, Tybetu, na wyspy oceanu krzewić je mię-  
dzy dzikimi. Czemuż samą Europę zbawić chcecie? A tamże  
niema ludzi? A wy przecież podajecie się głośno za nowych  
*zbawców ludzkości!* Lecz mędrcy ci, krom wielkich teoryj,  
mają jeszcze tyle *praktycznego rozumu*, iż wołają w dobrodu-  
sznej Europie, gdzieś w knajpie przy kuflu, lub najdalej  
w jakimś *dzienniku*, lub dziele uczonem(?) krzewić swe za-  
sady, wiedząc, że ich nawet do domu waryatów nie poszlą;  
niż gdzieś między dzikimi narażać swą głowę, a choćby  
plecy swoje! Toby było głupstwo. Nie opłaca się takie po-  
święcenie!

Męczennik Sokrates.

Wprawdzie filozofia, a raczej wrzekomi jej zwolennicy,  
przechwalają się jednym męczennikiem, Sokratesem. Był to

mędrzec pogański. Wypił on cykutę, czyli truciznę, za prawdę religijnego swego przeświadczenia. Widząc bowiem bezzasadność, a nawet niedorzeczność, wielobóstwa; wprost je naganiał. Oskarżony jako bezbożnik, niewierzący w bogów, tem samem podkopujący posady społeczności, chociaż rozumem uznawał jednego Boga, skazany był na śmierć. Musiał przeto wychylić kielich, napełniony trucizną. Jakoż wychylił go aż do dna. Ostatnie chwile życia spędził otoczony uczniami swymi, prawiąc im o nieśmiertelności duszy.

Piękneby to było, gdyby było rzeczywiste. Lecz jeżeli Piotrowi pomieszało się w głowie z radości; Sokratesowi pomieszało się w głowie ze strachu. Strach ma wielkie oczy. Zapewne ten jeden, z całej starożytności najznakomitszy mędrzec, godzien byłby wieńca i chwały nieśmiertelnej pomiędzy ludźmi, gdyby choć jeden był dojrzał promienia prawdziwego bóstwa, a wyrzucał na oczy rodakom swym niecną cześć bałwanów! Lecz cóż z tego. Wiedza sama i umiejętność nie starczą w życiu. Wiary tu, łaską bożą, promieniem z góry oświeconej, potrzeba.

Sokrates, wyrzucając ziomkom, a raczej zaufanym uczniom, prawiąc o niedorzeczności bałwochwalstwa, i za to na śmierć skazany, wychylił wprawdzie z pokojem, jak na mędrca przystało, czarę cykuty; lecz zarazem kazał za siebie uczynić ofiarę koguta Eskulapowi! Jednym tym czynem zaparł wiary swojej, zniszczył całą wielkość swego poświęcenia. Prawdziwie to migotliwe światółko, błędny ognek mądrości, rozum człowieka. Im świetniej zamigocze przed oczami wędrowca, tem w większych potem zostawi go ciemnościach. Może biedaczysko chciał tą ofiarą, bożkowi pogańskiemu złożoną, utwierdzić wiarę gminu, podnieść religię narodową, uważaną za podstawę społeczności. Może też, przesądem wychowania wiedziony, wiarą zabobonną spodziewał się przy śmierci, iż bożek zdrowia, Eskulap, może go swą mocą przy życiu zachować, a trucizna nie mu szkodzić nie będzie; jako podobno nie szkodziła ś. Janowi. W końcu może chciał po-



żakać, jako go niesłusznie oskarżono i potępiono, myśląc, czy czasem nie odwołają wydanego nań wyroku śmierci.

Inaczej męczennicy. Jan ś. wszedł z wiarą w kocioł wrzącego oleju. Lecz ani szukał, ani spodziewał się ocale-  
nia. Owszem, radował się, iż życiem swoim odda świadec-  
two prawdzie. I Chrystus, Bóg prawdziwy, uchronił go od  
śmierci. Sokrates, dając koguta na ofiarę Eskulapowi, fał-  
szywemu bożyszczu, nie znalazł ni zdrowia, ni życia. Umarł  
marnie w błędach pogaństwa. Jan ś., męczennik; Sokrates,  
filozof, był i umarł filozofem.

Nie mają różnowiercy.

Jeżeli ani pogaństwo całe, ani mądrość światowa, *filo-  
zofia* z pohańbieniem tego zacnego miana zwana, nie po-  
chwalą się ni jednym męczennikiem; nie pochwalą się tak  
samo różnowiercy. W kościele katolickim męczeństwo, rzecz  
święta. Jest to świadectwo, oddane Bogu i prawdzie jego.  
Nie dziw, iż połączone być musi z mocną wiarą, a gorącą  
miłością Boga. *Temu się odpuszczają wiele grzechów; kto wielce  
umiłował, wyrzekł Chrystus.* <sup>1)</sup> Zapowiedział zaś: *wszelki,  
który mię wyzna przed ludźmi, wyznam go ja też przed ojcem  
moim, który jest w niebiesiach* <sup>2)</sup> Przetoż kościół męczenników  
w poczet świętych zalicza. Męczeństwo, to wieniec nieśmier-  
telności i chwały, a sięgają poń żadną ręką wielcy miłośnicy  
Boga, ludzie wysokiej enoty, zaparcia, poświęcenia, ludzie  
święci. Bóg łaską, wieńcem męczeństwa, zdobi wybranych;  
a oni, idąc na śmierć, *radują się z apostołami, iż się stali  
godnymi dla imienia Jezusowego zelżywość cierpieć,* <sup>3)</sup> a nawet  
śmierć ponieść.

Czyste to i święte pojęcie męczeństwa nie godzi się  
z hałaśliwym fanatyzmem, zarozumiałością, pychą, złością  
diabelską i okrucieństwami, jakie zawsze i wszędy odzna-  
czają sekciarstwo. Stoi tam człowiek w całej nagocie spro-

---

<sup>1)</sup> Łuk. 7. 46. <sup>2)</sup> Mat. 10. 32. <sup>3)</sup> Dzieje. 5. 41.

snych namiętności swoich. Ośłania się on wprawdzie płaszczem żarliwości religijnej, a zatem wrzekomej miłości Boga. Lecz z *owoców ich, poznacie je.* <sup>1)</sup> Gdzie niema prawej miłości bliźniego, niema miłości Boga. *Kto nie miłuje, trwa w śmierci;* mówi Jan ś.; a *każdy, co nienawidzi brata swego, mężobójca jest.* <sup>2)</sup> Człowiek, który, ku krzewieniu lub obronie swych przekonań wiarowych, chwyta za głównię rozpaloną, za nóż lub miecz mordu, lub pióro w żółci maczane, to nie apostoł Chrystusowy. Diabelski to wysłannik. Sieje też kłakol niezgody między pszenicę bożą, chwasty swego widzimi się między nauką, przyniesioną z nieba. A jeżeli zrywa się do miecza, cóż dziwnego, że ziści się na nim słowo Chrystusa: *wszyscy, którzy miecz biorą, mieczem poginą.* <sup>3)</sup> Nie męczennik to, ale złoczyńca, któremu *śługa boży, co nie bez przyczyny miecz nosi*, odpokutować każe wielorakie zbrodnie. A jeżelibyśmy takich zaliczali do męczenników, toby też lepszem prawem męczennikami być mogli owi dzieci, z których niejeden dziką żądzę łupów i mordów głową przypłacił. Męczennikiem zwaćby można złodzieja i świętokradcę, który, chcąc się wdrzeć oknem do kościoła, spada z drabiny i kark łamie. Męczennikiem zwaćby można rozbójnika, który w zasadzce lub napaści na drodze publicznej, życie sam strada.

Kościół boży ojczyzna męczenników.

Słowem, gdzie niema czystej miłości Boga i bliźniego, gdzie niema religii prawdziwej, niema tam męczeństwa. Ś. Augustyn szeroko dowodzi, iż *różnowiercy nie mogą umierać śmiercią męczenników, gdy nie mają życia chrześcian.* Nie znaczy męczennika ukaranie śmiercią; lecz sprawa, za jaką kładzie żywot. <sup>5)</sup> *Kościół boży jest ojczyzną męczenników*, mawiał

<sup>1)</sup> Mat. 7. 16.   <sup>2)</sup> I. Jan. 3. 14.   <sup>3)</sup> Mat. 26. 52.   <sup>4)</sup> Rzym. 13. 4.

<sup>5)</sup> Serm. in 49 mart.

ś. Bazyli. <sup>1)</sup> Kto, więc nie jest w kościele, męczennikiem być nie może.

Nadaremnie przeto sekciarze przenoszą prześladowania, a choćby i śmierć samą dla przewrotnych swych nauk, a przewrotniejszych czynów. Bo gdy to nie czynią z miłości i żarliwości o zbawienie łowiec, a raczej usadzają się, jako wilcy, na ich zgubę; męczennikami zwać się nie mogą. Słusznie też mówi jeden z ojców świętych, iż *gdyby mieli miłość, nie szarpaliby kościoła, co jest ciałem Chrystusowem*.

#### Nieprzeliczone ich poczty.

A kiedy ani między poganami, ani mędrkami świata, ni też między kacerzami nie znajdziesz ni jednego męczennika, jakież to ich nieprzeliczone poczty widzimy w prawdziwym kościele Chrystusowym! Uiszcza się i tu zapowiedź Chrystusa: *jeżeli mię prześladowali, i was przesładować będą*. <sup>2)</sup>

A jako apostołowie prawie wszyscy dali prawdzie to wielkie krwi świadectwo; jako dawali je przez całe trzysta lat prześladowania pierwsi chrześcianie; jako po wszystkie wieki kościół Chrystusa znosił nagabania nieprzyjaciół, a tu i owdzie krwią dawał świadectwo prawdzie; tak i dziś szarpia go niemniej zjadliwie otwarci jego nieprzyjaciele, rozumkarze, materyaliści, wszechbóżnicy, bezbożnicy i niedowiar-kowie. A nie dość mają piśmiennego prześladowania. Tu i owdzie, w samej nawet Europie, leje się nieraz krew za wiarę Chrystusową. Są wyznawcy, którzy dla Chrystusa gęsto tracą nie tylko urzęda, majątki, znaczenie, ale i życie samo niosą mu w ofierze. Są męczennicy. Cóż mówić o krajach pogańskich? Tam i dziś w Chinach, w Japonii, Tybecie, Annamie, po wyspach oceanu mordują kapłanów, a nowonawróconych obdzierają ze skóry. <sup>3)</sup>

---

<sup>1)</sup> Epist. 61 i 66. <sup>2)</sup> Jan. 15. 20. <sup>3)</sup> Przegląd kat. 1867. N. 43.

Dowód to bóstwości religii Chrystusa.

Cóż to dowodzi? Dowodzi to prawdy i boskości religii Chrystusowej. Bo któż kiedy umarł za kłamstwo? Niejeden bojaźliwy człeczyna wypiera się i wyprzysięga prawdy i Boga samego; kiedy święci umierają z rozkoszą. Ale żeby miał kto umrzeć za kłamstwo, za fałsz i błąd, w jaki nie wierzy, a nawet nim pogardza; tego nigdy nie widziano, i chyba szaleniec na toby się odważył.

Wielka waga życia.

Wielką wagę ma życie ludzkie. Stwórca go też bardzo obwarował i wlał niezwykle przywiązanie do życia. Nie jednego ciężka ciśnie dola; w głodzie i w chłodzie nędzny wlecze on żywot. Nie jeden żebrak, jako Łazarz, leży u wrót bogacza, wrzodów pełen, chcąc być nasycon z odrobin, które padają z stołu bogaczowego, a żaden mu nie dawa, ale i psi przychodząc, liżą wrzody jego. <sup>1)</sup> Ale popytaj go: *chceszli umrzeć?* Żaden nie odpowie: *chcę*; każdy żyć pragnie. A choć niejeden przyzywa wrzekomo śmierci w nieszczęściu lub utrapieniu, to póki jej nie widzi. Ale niechnoby się mu pokażała, jak owemu w bajce staruszkowi, dźwigającemu wiązkę drzewa z lasu, a chciała go wyswobodzić z nędzy żywota, pewnieby, jak on, odpowiedział: *nie, moja dobrodziejko, nie ciebie ja wzywałem; chciałem jeno, żeby mi ktoś pomógł dźwigać drzewo!* Tak też i bywa. Niejeden skarży się i żali na ludzi i losy. Niekiedy na samego Boga wyrzeka, a mówi: *żyć mi się już przykrzy w ciągłym utrapieniu lub chorobie. Odleżałem już ciało. Gnije ono i opada za życia. Lecz niechno ostatnia nadejdzie godzina, a śmierć mu zajrzy w oczy naprawdę, wnet przepomina wszelakiej boleści, a woła: ratujcie mię! Gdybym to mógł jeszcze pożyć na ziemi, a odpokutować za moje grzechy!* Wrzekomo chce pokuty; naprawdę żebrze o życie.

<sup>1)</sup> Łuk. 16. 20.

## Cena męczeństwa.

Gdy więc tak wielkie, nawet nadzwyczajne jest przywiązanie człowieka do życia, a każdy je ochrania, broni, ubezpiecza; wszystko, całe mienie chętnieby postradał, byle życie zachował; łatwo zrozumiecie, bracia, wielkość ofiary życia, cenę męczeństwa. Nie godzi się też życia nieroztropnie i bez potrzeby na szwank narażać. Lecz kiedy idzie o prawdę, cnotę, religię, Boga, naówczas wszystko, czasem i życie poświęcić trzeba.

Świadczy o głębokiem przeświadczeniu o prawdzie.

A kiedy mamy wielkie świadectwo krwi w kościele Chrystusowem; kiedy nie tylko apostołowie, biskupi, kapłani, ale i wierni, nawet kobiety i dzieci szli na śmierć ochotnie, a dawali świadectwo prawdzie bożej; pewnie głęboko musieli być przeświadczeni o prawdziwości boskiej religii, pewnie więcej umiłowali Boga i prawdę, niż *duszę swoją*; pewnie zawierzili słowu Chrystusowemu: *kto nienawidzi duszy swej na tym świecie, ku wiecznemu żywotowi strzeże jej; <sup>1)</sup> a kto by utracił duszę swoją dla mnie, najdzie ją. <sup>2)</sup>*

Co ponosili męczennicy?

Długoby było, gdybym chciał wam, bracia, rozpowiedzieć o okrucieństwach i mękach niesłychanych, jakich doznawali chrześciance. Bici, mordowani, pieczeni w ogniu lub na kratach rozpalonego żelaza, wrzucani w kotły wrzącego oleju lub smoły, kalczeni bez miłosierdzia na wszystkich członkach ciała, obdzierani żywcem ze skóry, porzucani na pożarcie lwów i tygrysów, w najmyślniejszy sposób dręczeni byli. Dać przeto życie za wiarę nie było rzeczą ponętną lub krótką dolegliwością. Ponoszono przytem straszliwe, niekiedy

---

<sup>1)</sup> Jan. 12. 25. <sup>2)</sup> Mat. 10. 39.



długie męczarnie. Zadawano nieraz gwałt najświętszym uczuciom. Stawię wam jeden przykład.

Przykład ś. Felicyty.

Felicyta, bogata i poważna matrona rzymska, uznawszy Chrystusa za Boga swego, służyła mu we dnie i w nocy, szczególnie pracowała gorliwie nad nawracaniem pogan? Miała ona siedmiu synów, a zostawszy wdową, wychowywała ich w pobożności i bojaźni bożej. Oskarżona była przed cesarzem Antoninem, zwanym *pobożnym*, iż jest chrześcianką. Cesarz nakazał Publiuszowi, prefektowi Rzymu, aby Felicytę razem z synami przymusił do złożenia ofiary bogom pogańskim, a wyrzeczenia się Chrystusa. Publiusz natychmiast chciał spełnić rozkaz cesarza. Przywołał więc Felicytę i siedmiu jej synów, a najprzód łagodnością i pięknymi słowami chciał ją skłonić do wypełnienia woli cesarskiej. Kiedy zaś to nie pomagało, grozić jej zaczął.

Na to Felicyta: „groźby twe nie przerażają mnie, jak nie „poruszyły mnie twe piękne słowa. Wiem, co jestem powinna „Bogu, a ufam, iż mnie umocni w wierze i do poniesienia „mąk gotową uczyni.“

A prefekt na to: „nędzna, jeżeli chcesz, umieraj; ale „czemuż, szalona, narażasz na śmierć twe dzieci?“

„Dzieci moje, powie Felicyta, jeśli wytrwają w wierze „Chrystusa, wiecznie żyć będą. Jeźliby zaś, czego Boże ucho- „waj! wyparli się Chrystusa, a bogom pokłonili, wówczas „wieczne czekają ich męki.“

A odwróciwszy się do synów swoich, rzekła: dzieci „moje, oto niebo! Tam Jezus Chrystus czeka na was, żeby „was uwieńczył. Trwajcie w wierze, a nie bójcie się tych, „którzy zabijają ciało, a duszy zabić nie mogą; ale raczej „bójcie się tego, którzy i duszę i ciało może zatracić do „piekła.“

Gdy tak Publiusz nie wymódz nie mógł, brał pojedyn- czo każdego z synów Felicyty, a już to obietnicami, już gro- żbami chciał ich odwieść od wiary Jezusa Chrystusa. Nie

szczędził nawet różg i bicia. Ale wszystko na próżno. Każdy odpowiadał, iż służy jednemu Bogu i składa mu ofiary; bałwany zaś nieme nie zasługują, by im cześć Bogu należną dawano.

Gdy doniósł prefekt cesarzowi, iż ani matka, ani synowie wiary Chrystusa odstąpić nie chcą, monarcha ten, u pogan *pobożnym* zwany, wszystkich na śmierć skazał. Januariusz ubity był dyscypliną z kulami ołowianemi; Feliks i Filip maczugą zabici byli; Sylwina wtrącono w przepaść; Aleksandrowi, Witalisowi i Mareyalowi głowy mieczem ucięto. Felicyta, matka, z radością patrzyła na śmierć swych siedmiu synów, a we cztery miesiące ochotnie dała głowę pod topór.

Bóg jeden takim męstwem natchnąć może.

Powiedzcie, bracia, któraż matka mogłaby zachęcać swe dzieci, aby raczej szli na śmierć, niż mieli się wyrzec Boga i religii? Któżby potrafił podobnem bohaterstwem natchnąć serce matki? Ktoby potrafił w śmierci ukazać im nieodmienny żywot, szczęście najwyższe, chwałę wiekuistą?

Ah! uznajcie, że na tyle bohaterstwa człowiek jeno dla prawdy dla Boga zdobyć się może. Albo raczej uznajmy, że Bóg jeden potrafi tchnąć w serce człowieka tyle mocy i siły, iż on w płomieniach pieca w Babilonie, albo pod gradem kamieni, albo w kotle wrzącego oleju, albo na krańcu rozpalonego żelaza, lub w arenie pośród dzikich zwierząt, widokiem otwartego nieba i siedzącego po prawicy bożej Chrystusa orzeźwiony, niepojętą rozkosz, przedsmak nieba czuć będzie. Bóg tylko jeden może włożyć w serce i do ust człowieka owo słowo: *zysk dla mnie umrzeć!*<sup>1)</sup>

---

<sup>1)</sup> Filip. 1. 21.

## Zakończenie.

I powiecież, że wiara Chrystusa, która takie ma po sobie świadectwa, nie jest prawdziwą? Powiecież, że Chrystus, jawiący się w chwale bóstwa na górze Tabor i w chwale męczenników, którzy cud ten i wiele innych śmiercią zaświadczyli, nie jest Bogiem? Ah! to już chyba niema Boga w niebie, prawdy na ziemi! a do tyła nieszczęść, gniotących biedną ludzkość, piekło chyba samo wymyśliło najsroższą katuszę: zwodnictwo ducha, udręczenie ciała!

Biedna ludzkości! Czemuż się łudzisz wielkością swoją, jakimś zwiedłym liściem wawrzynu? Zajrzyj raczej bydłu jego sromoty i znikczemnienia, a nie popisuj się, ni z twym rozumem, jaki niewiadomo po coś dany; ni z tweimi szlachetnemi uczuciami i pragnieniami, jakie, dręcząc cię przez całe życie, nigdy zaspokojone być nie mogą! Nie lepiejże było pozostać czarnym mułem ziemi, niż jakieś chyba w gniewie albo dziwactwie rozigranych bogów, jeżeli są jacy, odbierać technienie!

Na takie bezdroża sprowadza niedowiarków bészbożność. W taką przepaść zwątpienia i rozpaczy popycha ludzi ateizm. A kiedy wiara boska technie w serca poświęcenie, zaparcie, posunięte do szczytnej żądzy męczeństwa dla prawdy i wszystkiego, co wielkie, święte, boskie w człowieku i ludzkości; bészbożność jest grobem cnoty, kałużą występku, stekiem grubego materyalizmu i nihilizmu.

Poglądając przeto już na Chrystusa, cudownie przemienionego na górze Tabor; już na świadectwo apostołów, którzy, cud ten zaświadczywszy, krwią go swoją przypieczętowali; nie gorszy się z jego męki i śmierci haniebnej na krzyżu. *Potrzeba było, aby to był cierpiał Chrystus.* A lubo ograniczonym rozumem naszym nie przemierzymy głębin tej niepojętej tajemnicy, mamy, dzięki Bogu! i czem podeprzeć naszą wiarę i uspokoić nasze serce.

Patrząc więc na krzyż w tym czasie rozmyślania męki Pańskiej, przypominajmy sobie, iż na nim zawieszono i przy-

bito tego, który, niewiele przed męką, wobec wybranych uczniów przemienił się na górze, a oblicze jego rozjaśniało, jako słońce, i szaty jego stały się białe, jako śnieg. A Mojżesz i Eliasza dali mu świadectwo; i dał mu świadectwo nad świadectwami Ojciec niebieski, mówiąc w obłoku: *ten jest syn mój miły, w którymem sobie dobrze upodobał. Jego słuchajcie. Amen.*

---

## Niedziela trzecia Postu.

---

„Jeśli palcem bożym wyrzucam czarty,  
zaisteć na was przyszło królestwo Boże.“

(U św. Łukasza w r. 11. w. 20.)

Miedzy cudami, jakie gęsto czynił Pan Jezus, spotyka się w ewangelii wyrzucanie czartów. O jednym takim wydarzeniu dziś czytana ewangelia wspomina, właśnie w czasie, kiedy rozpamiętywamy mękę Chrystusa i śmierć jego podjętą na krzyżu dla wykupienia ludzi z niewoli czarta.

Wprawdzie są dziś ludzie, albo jako się zowią *duchy mocne*, którzy w czarta nie wierzą ani się go boją. Wspomnienie djabła śmiech obudza. Piekło, wedle nich, to straszny dół średniowieczne na głupi i ciemny naród. Opętanie zaś, to prosta choroba, jaką nie exorcyzmem, ale zimną wodą na głowę, wezykatoryą, a niekiedy kańczugiem leczą w domu waryatów. Na cóż więc schodzą te powieści ewangeliczne o wygnaniu czartów i urząd wyklinaczy, z łacińska exorcystów, w kościele pierwiastkowym?

Nie zachodząc w długie rozprawy, i nie przecząc, iż nieraz opętanie bywa chorobą ciała, jaką właściwemi lekarsztwami usuwać trzeba, zaprzeczyć też nie można rzeczywistości opętania. Nie tylko zbyt gęsto poświadcza je ewangelia, ale wspominają o niem świeccy pisarze; jak Józef



Żydowin i inni.<sup>1)</sup> W owym czasie pomiędzy Żydami zbyt gęsto się wydarzało opętanie, tak jak trąd, jaki długo jeszcze w wiekach średnich trapił ludy w Europie. Że więc dziś trądu nie ma, jak nie ma opętanych, nie można wnośić, iż ani za czasów Chrystusa nie było opętanych od czarta i nie było trędowatych, tem samem, że opowieści ewangeliczne, przez naocznych świadków spisane, są prostemi zmyśleniami, płodem chorobliwej wyobraźni.

Upomnienie to zdało się nam potrzebne dla tych zwłaszcza, którzy posłyszawszy coś niebądź, bywają *uniesieni od każdego wiatru nauki przez złość ludzką, przez chytrość, na oszukanie błędu.*<sup>2)</sup> A gdy jedyna *taktyka szatana za dni naszych w tem jest, aby ludzie zwątpili o bytności jego*, jak powiedział jeden wielki mówca;<sup>3)</sup> bierzmy z tej ewangelii naukę i upomnienie niejedno.

Duchu najświętszy! rozświeć ciemności rozumu, a odal mgły uprzedzeń zwodniczych, w jakie nas zły duch pograżyć pragnie. Daj, iżbyśmy przy twej światłości wyrozumieli ewangelią dzisiejszą a upomnienie ztamtąd niejedno dla zbawienia naszego wynieść mogli. Za przyczyną królowej aniołów, a matki Boga naszego Maryi, która zstarła głowę węża, a dano jej moc tępienia błędów, wierze przeciwnych, po całym świecie. Zdrowaś Maryo!

## I. Homilia.

Kto jest i czy jest czart?

1. *Wyrzucał Jezus czarta.* Samo wspomnienie czarta, dziś zwłaszcza, niepodoba się ludziom. A dziwna rzecz.

<sup>1)</sup> Józef Bizouard, adwokat, wydał w Paryżu (1864—6) dzieło w 6 tomach: *des rapports de l'homme avec le démon, essai historique et philosophique*, nad jakim 20 lat przeszło pracował.

<sup>2)</sup> Efez. 4. 14. <sup>3)</sup> Ravignan.

Mędrkowie sami nie zżymają się, ni tak upornie przeczą dobrych, świętych aniołów. Nie gorszą się też, gdy im mówimy o niebie, o zbawieniu wiecznem. Ale jak się wspomni djabła, piekło, wieczne potępienie, to jakoby ich zimną wodą oblał, albo złego ducha wodą święconą pokropił.

Jeżeli są aniołowie dobrzy, święci, o których na każdej karcie ksiąg św. naczytać się możesz, a samym wywodem rozumu bytność ich dowieść można; czemużby nie mogli być i źli aniołowie, jeżeli te istoty duchowe, mając poznanie, mają też i wolną wolę? Przypatrzcie się człowiekowi. Jeden przy dobrej woli urabia się w doskonałości życia chrześcijańskiego, i do świętobliwości dosięga. Wszyscy go też *pocziwym, zacnym, świętym* zowią. Drugi nadużywając tego najwyższego przywileju rozumnej istoty, przy wolnej swej woli, czyli swawoli, popada w coraz większe niegodziwości i zbrodnie, a mówią o nim ludzie: *to chyba djabł wcielony; szatan, a nie człowiek!* Otóż i między aniołami było to możliwe.

Rzeczywiście objawienie boże nas upewnia, iż niektórzy aniołowie, zerwawszy stosunek łączący ich z Bogiem, chcieli przyznać sobie wyższość nad Stwórcą, zwrócili swą wolę na odwrót woli bożej. Stali się przez to *duchami złymi*, zrodzili *zło*. Zło to widzimy i w świecie. Gdy jednak zło od dobra od Boga, wychodzić nie może, iść musi od *ducha złego*. Gdy zaś duch taki nie mógł być stworzony od Boga, musiał przeto stać się przez nadużycia wolnej woli. To mówi rozum. <sup>1)</sup>

Takie, przekornie woli bożej występujące potężne istoty, od Boga odtrącone, odrzucone być musiały. Oderwane zaś od swojego początku i przeznaczenia swego, popadły w odmet błędów i katuszy duchowych, co się *piekłem* zowie. Niektórzy nawet teologowie utrzymują, iż za to ich Bóg po-

<sup>1)</sup> Ob. *Pierwsze zasady krytyki powszechnej* pana Tyszyńskiego. T.

tepił, że zajrzeli człowiekowi jego wielkości i zacności. Gdy bowiem widzieli go w raju obsypanego tyłu dobrodziejstw, a tem więcej kiedy im Bóg objawił wielką tajemnicę wcielenia Słowa, tem samem podniesienia ludzkiej natury, gdy tej godności natura anielska, choć wyższa, nie miała, znieść tego nie mogli. Nie należy to wprawdzie do wiary, ale tak trzymają znakomici teologowie.<sup>1)</sup> Tych to duchów złości, zbuntowanych przeciw Bogu i wyrzuconych z nieba, na wschodzie zwano *szatanami*, a my w pospolitej mowie zowiemy ich *djabłami*, *czartami*, *duchami ciemności*.

#### Co jest opętanie?

2. Lecz jeżeli nie tylko objawienie, ale i rozum nie postawić nie może przeciwko istnieniu złych duchów; trudno wyrozumieć, w jaki sposób zły duch może sobie obrać w ciełe człowieka mieszkanie, dręczyć go, niepokoić, jednym słowem *opętać człowieka*? I tu patrzeć winniśmy na niewątpliwe wydarzenia.

Apostołowie nie byli to ludzie rozgorączkowanej wyobraźni i widziadeł. Byli to ludzie prości, szczerzy, bez uprzedzeń. Zaświadczaają zaś wszyscy bardzo liczne przypadłości opętania. Że w owych czasach, kiedy przyszedł Pan Jezus obalić królestwo czarta, mogli i oni w silniejszych jawić się zastępach łatwo zrozumieć można. Że znów za karę grzechu może Bóg dozwalać tej mocy nad ciałem i dobrami

---

<sup>1)</sup> Billuart t. III. k. 473. Suarez. 1. 5 de ang. c. 6. Sylvius art. 5. 9. 57. Prol. dog. Perrone. T. 1. k. 401. W alkoranie na wielu miejscach wspomina się, jak Bóg każe aniołom oddać pokłon człowiekowi; i aniołowie wszyscy upadli, wyjąwszy Eblisa, który powiedział: ja nie upadnę na twarz przed człowiekiem, któregoś ty z mułu utworzył. Bóg mu powiedział: przekłństwo ciążyć będzie na tobie. Panie, mówił Eblis: ja spiskować będę przeciwko nim na ziemi i silić się będę na oszukanie wszystkich, wyjąwszy szczere twe sługi. (Koran r. 15. 28). W Koranie wiele zebranych jest tradycy żydowskich, co wyjaśnia jego początek.

człowieka, lub dla wypróbowania jego wierności i miłości, mamy przykład na Jobie. A św. Piotr upomina wiernych, aby byli trzeźwymi i czuwali, boć przeciwnik djabeł, jako lew ryczący, krąży, szukając, kogoby pożarł. <sup>1)</sup> Zachęca więc apostoł do trzeźwości i modlitwy, gdy najwięcej *każdy bywa kuszony od własnej pożądliwości, pociągniony i przynęcony.* <sup>2)</sup> Namietności zepsutego ciała, ponęty i sidła świata, obojętność i lenistwo w sprawie zbawienia dają przystęp pokuszeniom czartowskim. Niekiedy jednak bierze on rzeczywiście w swoją posiadłość ciało grzesznika i opętać go może. Fiziologowie nazwać to mogą chorobą; teologowie zwać to muszą karą za grzech. Tak za porubstwo ukarał św. Paweł koryntczyka, i *podał go szatanowi na zatracenie ciała, aby duch był zachowan.* <sup>3)</sup>

#### Stan grzeszny człowieka.

Boć rzeczywiście, jeżeli człowiek tak dalece zerwie stosunek łączący go z Bogiem, iż miasto miłości, należnej Stwórcy swemu, nienawiścią ku niemu zapala; jeżeli chcąc zapewnić bezkarność swoim niegodziwościom, pragnie tego przedewszystkiem, żeby Boga nie było; taki, gdyby to było w jego mocy, Boga wszechmocności z nieba, z tronu jego straciłby się pokusił. We wszelki więc sposób możliwy Boga zaprzecza, Boga nienawidzi, Bogu wojnę wypowiada; w miarę zaś tej nienawiści rozpasuje się na zbrodnie i niegodziwości.

Ten jeno Boga przeczy, kto ma interes, aby Boga nie było. A tylko człek zły, tylko grzesznik, zbrodniarz, ma w tem interes. Pytam teraz, czyż taka nienawiść Boga, Stworzyciela swego, jest czysto ludzką rzeczą? Czyż tam nie ma wstrętu diabelskiego? Czyż taki człowiek nie podałby chętnie ręki szatanowi, żeby lepiej mógł z Bogiem wojować? Czyż taki człowiek nie podpisałby krwią własną cy-

<sup>1)</sup> I. Piotr. 5. 8. <sup>2)</sup> Jak. 1. 14. <sup>3)</sup> I. Kor. 5. 5.

rografu na swoją duszę, jak to wierzano w wiekach średnich, żeby namiętnościom swoim dogodził?

Tymczasem, bracia moi, sumienie nie śpi. Nieprzekupny ten sędzia nie mileży. Świadek ten nie umiera. Jeżeli więc grzesznik zajdzie aż na ostateczną przepaść niegodziwości, a przed sobą widzi otwartą paszczę piekła, widzi czarta, któremu się zaprzedał; czyż dziwna, że słaby rozum nিকেzernika nie wytrzyma tak silnych nagabań? Czyż dziwna, że przewróci się mu w głowie, i czuć i przysięgać będzie, co go zły duch opętał? Czyż dziwna, że niespokojny wewnętrznie, uosobi ten duszny niepokój, a wszędzie widzieć będzie czarta, który mu we dnie i w nocy nie da chwili odpoczynku; dręczyć go, dopóty dręczyć nie przestanie, póki go nie popchnie w przepaść niegodziwości, do zbrodni, do piekła! <sup>1)</sup>

Czytajecie u św. Marka o owym człowieku, który przywiódł do Jezusa syna, mającego ducha niemego, i jako często miotał go w ogień, albo wodę, aby go stracił. <sup>2)</sup> Patrząc też na to, co wyrabiają niekiedy wrzekomi *duchowie mocni*, kiedy im śmierć zajrzy w oczy; patrząc, jak się strachają owi mniemani filozofowie; jak wyrzekają, iż złe duchy obstępują ich łoża; jak wzywają kapłana i spowiadać się pragną, i z Bogiem chcą się pojednać, choć Boga przez całe życie zapierali, łatwo zrozumieć stan takich opętanych.

Czemu dziś tak mało opętanych?

Lecz zapyta kto ciekawie: czemuż dziś opętanych tak mało, albo ich wcale nie widać, kiedy dawniej były całe gromady? Łatwa na to z punktu religijnego odpowiedź. Dziś upadło, jak widzimy z dzisiejszej ewangelii, królestwo szatana: *mocniejszy nadeń, nadszedłszy, zwyciężył go, odjął wszyst-*

---

<sup>1)</sup> Zaprzec nie można, że często opętańcy bywają chorzy na ciele. Seronne. k, 403. 70.

<sup>2)</sup> Mar. 9. 17.



*ką broń jego, w której ufał, i korzyści jego, łupy jego wydarł mu i rozdał.* Choć łatwa jest i wedle rozumu albo fizjologii odpowiedź. Jak dziś ludzie, wyswobodzeni przez chrzest z mocy czartowskiej, żyją w bojaźni bożej, w miłości bliźniego, w pokoju sumienia, tem samem nie doznają owych silnych wstrząśnień i niepokojów, jakie mogły spowodować manię, czyli szal opętania od djabła. Ztąd nie dziwnego, że takie czysto fizjologiczne albo chorobliwe zjawiska są dziś rzadkie, lubo wydarzają się jeszcze.

Tym krótkim wywodem zdało się nam pożytecznem przygotować was, bracia, do wysłuchania dziś czytanej ewangelii. Przechodzę następnie do jej objaśnienia, a znajdziecie tu niejeden jeszcze dowód ku potwierdzeniu tego, co wam powiedziałem.

#### Uzdrowienie.

*Przywiedzion jest do Jezusa mający djabelstwo ślepy i niemy, jak czytamy w ewangelii św. Mateusza, i uzdrowił go, tak, iż mówił i widział.<sup>1)</sup>* Usunawszy Jezus początek choroby, diabelstwo, czyli *wyrzuciwszy czarta*, człowiek ów zdrowie odzyskał; mówić i widzieć mógł. *Zdziwowały się rzesze, iż Pan Jezus cudownie onego człowieka uzdrowił. I mówili: nie tenli to Syn Dawidów?* Messyas, obiecany Dawidowi i z jego pochodzący rodu, a mający zetrzeć głowę węża?

Czy dają czarty mocą czartowską wyrzucać?

*A niektórzy z nich* ludzie źli i przewrotni, którzy najlepszy czyn przenieć i przeinaczyć umieją, nie mogąc zaprzeczyć tak wyraźnej mocy boskiej, uciekli się do wybiegu, i mówili: *nie w imię Boże, lecz przez Bełzebuba, księżęcia czartowskiego, wyrzuca on czarty.* Widać z tego, jako powszechna była wiara, u Żydów w moc złego ducha, w opę-

<sup>1)</sup> Mat. 12. 22.

tanie czarta, w książęcia ich, którego zwano *Belzebubem*, jak my go zwiemy *Lucyperem*.

Faryzeusze, którzy nie mogli zaprzecć cudownych spraw Pańskich, a trzeba było w jakiś sposób odwieść rzesze od niego *ponieważ go jako proroka mieli*; <sup>1)</sup> w ostatku uciekli się do tego wybiegu. Puścili więc między lud, iż Pan Jezus musi mieć jakieś konszachty z Lucyperem, a jego to mocą wyprawia takie dziwy, cuda, wygnanie czartów. Drudzy znów prawili, iż jeżeli mocą boską wyrabia to wszystko, niechże jaki znak z nieba, cud jaki pokaże. Przetoż *kuszając go, domagali się znaku od niego z nieba*. Niechby, jak Elias, ogień z nieba sprowadził; albo, jak Samuel, pioruny i grzmoty, i burze. Choć czyżby i takich cudów wykrzywić złośliwie nie potrafili? Nie rzekliby, iż i magowie w Egipcie wiele znaków czynili? <sup>2)</sup>

#### Głęboka mądrość Jezusa.

*A on skoro ujrzał myśli ich, co się dzieje w ich sercu, jakie krzywe wybiegi snują się im po głowie, zaczął pokazywać całą ich nedorzecznosc. Rzekł im: wszelkie królestwo przeciw sobie rozdzielone będzie spustoszone, i dom na dom upadnie. Nikt nie jest wrogiem dla siebie. Owszem każdy miłuje siebie aż nazbyt. Ztąd rodzi się nieporządna nawet miłość własna. To samo rzec można o każdym królestwie i domu każdym. Jeżeli powstaną przeciw sobie obywatele jednego królestwa, i bić się, i mordować wzajem zaczną, jakoż takie królestwo ostać się może? Wojna domowa, jako mówią, to najstraszliwsza z wojen. Wyniszczy też ich prędko i poda w ręce czychających nieprzyjaciół. Tak samo kiedy synowie jednego ojca i matki jednej, dzieci jednego domu, kłócić się, i bić, i wyganiać z ojcowizny poczną, długoż ją w ręku swym dźwżyć będą? Czyż prędko nie wyjdą na tulaństwo i nędzę, a obcy niebawem dom ich i ma-*

<sup>1)</sup> Mat. 21. 46.    <sup>2)</sup> S. Hier. l. 4. c. 48. in c. 11. Lucac.

jętność posiędzie? Toż samo przydarzyłoby się diabłu i jego królestwu. Bo *jeżeli i szatan rozdzielony jest przeciw sobie jakoż się ostoi królestwo jego?* Jeżeli djabeł djabła wyganiać pocznie, *gdyż powiadacie, iż ja przez Belzebuba wyrzucam czarty*, toć prędko upaśeby chyba musiało królestwo jego! Czyż myślicie, żeby diabeł nie miał tyle rozumu, aby sam przeciw sobie wojował?

Pewnie trudno było Faryzeuszom odrzec na to choć jedno słowo. Wytknął im tu na oczy Pan Jezus całą niedorzeczność, a złośliwość ich gadaniny, byle nie uznać, co w oczy bije, mocy bożej, palca bożego w wyrzucaniu czartów.

#### Wyklinacze w starym zakonie.

4. Chcąc zaś jeszcze bardziej ich zawstydzić, mówi: *jeżeli ja przez Belzebuba wyrzucam czarty, synowie wasi przez kogo wyrzucają?* Był już u Żydów urząd wyklinaczy, czyli *exorcystów*, a sprawiali oni ten urząd w imię Boga i wyrzucali czarty. A jeżeli oni w imię Boże to czynią, boć czartby im nie dopomagał do wyrzucania czarta; *dla tego oni sądziami waszymi będą;* oni to was potępią; bo każdy kto wyrzuca czarty, nie może ich jedno w imię Boże, mocą bożą, palcem bożym wyrzucać. Przetoż *jeżeli i ja palcem bożym wyrzucam czarty, a nie przez Belzebuba; zaisteć zaprzec nie możecie, iż przyszło na was królestwo boże.* Boskie jest moje posłannictwo, tem samem nauka boska, w jakiej zbawienia szukać powinniście.

#### Do nawrócenia potrzebna łaska boża.

Nieprzepartą jest siła tego rozumowania. Lecz źli i przewrotni ludzie wysłuchają najsilniejszych wywodów, najlepszego kazania, a każdy wróci do domu jakim przyszedł, jeżeli łaski bożej nie ma. Któż kiedy z większą siłą dowodów przemawiał do ludzi? Kto dzielniej odpierał uprzedzenia i zastarzałe przesady? Kto lepiej wymijał zastawione sidła? Dziwili się Żydzi i mówili: *jakoż ten umie pismo,*

*gdyż s'ę nie nauczył, <sup>1)</sup> do żadnej szkoły nie chodził? Zdumiewali się nad wysoką jego mądrością, i mówili: nigdy tak człowiek nie mówił, jako ten człowiek. <sup>2)</sup> A przecież nie wielu się nawracało!*

Dalszy wywód.

5. A jakoby mało było na tych dowodach, przemawia Pan Jezus do Faryzeuszów, powołując ich jeszcze przed trybunał rozumu.

Kto ów mocarz zbrojny?

*Gdy mocarz zbrojny strzeże dworu swego, swego domu albo królestwa, w pokoju jest to co ma. Nikt go zaczepić, nikt mu fenika lub piędzi ziemi zabrać się nie ośmieli. Ale jeśli mocniejszy nadeń nadszedłszy, zwycięży go, odejmie wszystkę broń jego, w której ufał, wówczas dopiero może rozrządzić jego własnością rozdać jego korzyści i nagromadzone łupy.*

Łatwo to słowo Chrystusa mogliby wyrozumieć Faryzeusze, gdyby jeno chcieli. Pokazuje im Pan Jezus dowodnie, iż jeżeli ja, przyszedłszy, wyganiam czarty i obalam królestwo djabelskie, toć muszę być mocniejszym nad czarta. Boi się mnie zapewne i uznaje się za zwyciężonego, kiedy z pod jego władzy, jakoby z pod klucza, wydzieram mu dusze, zbawiam ludzi. Przetoż kto ze mną pracuje nad tem dziełem królestwa bożego, z Boga jest; *[kto zaś nie jest ze mną, przeciw mnie jest; a zatem trzyma z djabłem i chce jego królestwo podtrzymywać na ziemi. Kto też nie zgromadza ze mną ludzi do jedności owczarni boskiej, ten rozprasza ich na poniewierkę i łup wilków i diabelskie si dło. W każdym słowie, ileż tu prawdziwie boskiej mądrości!*

---

<sup>1)</sup> Jan. 7. 15.    <sup>2)</sup> Tam. 7. 46.

## Powtórne upadki w grzech.

6. Pan Jezus przemówiwszy to do Faryzeuszów, chciał i całej rzeszy ludu dać bardzo potrzebne upomnienie. Przestrzedz chciał ludzi, iż nie dosyć jest zarzec się złego ducha; nie dosyć się go pozbyć w jakiniebądź sposób, pilnie baczyc jeszcze trzeba, aby mu znów przystępu nie dopuścić. Zbyt bowiem gęsto się wydarza, iż *gdy duch nieczysty wynidzie od człowieka, chodzi po miejscach bezwodnych, błąka się, szukając odpoczynku. A nienalazłszy, mówi: wrócę się do domu mego, zkądem wyszedł. Tam mnie najprędzej znów przyjmą, bo się do mnie nazwyczaili. Nałóg znów weźmie górę.*

*A przyszedłszy, najduje go umiecionym i ochędożonym.* Czysto tam i pięknie, boć to kościół boży, aniołów bożych schludne mieszkanie. *Tedy idzie, i bierze z sobą siedmi duchów, gorszych nad się, przewrotniejszych i złośliwszych; a gdy człowiek nie czuwa, ani pilnuje domu serca swego, wszedłszy oni, mieszkają tam, i stawają się pośledniejsze rzeczy człowieka onego gorsze, aniżeli pierwsze.* Boć tak bywa niestety! Kto znów da przystęp złemu do serca swego, a popadnie w te same nałogi grzechowe, już trudno mu z nich wybrnąć, a nieraz zatwardziały w grzechach w rozpacz umiera. *Stawają się pośledniejsze rzeczy gorsze, niżli pierwsze.*

## Podziw i wykrzyk niewiasty.

7. Wzniosła i boska prawdziwie nauka Chrystusa przypadała do smaku ludziom prostym, nieczepsutym, szczerym. Podziwiali też oni piękne i pocieszające upomnienia Jezusa, zachwycali się jego mądrością. Chętnie też opuszczali domy, role, gospodarstwo, a szli za Chrystusem. Niekiedy trzy i cztery doby przebywali z nim, szli na pustynię, by tam zdala od zgiełku świata słuchać szczytnych jego kazań, podziwiać boską mądrość jego przypowieści i nauk.

Kiedy też Pan Jezus dawał upomnienia ludziom, a prostował krzywe pojęcia Faryzeuszów, tak, że na to nie odzrec nie mogli, a tyle tam świeciło w każdym słowie bożej mądrości; nie dziwnego, że *gdy to mówił, podniósłszy głos*



*niektóra niewiasta z rzeszy, rzekła mu: błogosławiony żywot, który cię nosił, i piersi, któreś ssał! Jakoby rzekła: cóż to za szczęśliwa, jakże to błogosławiona matka, która takim może pochwalić się synem! Czyż nie błogosławioną zwać ją winny wszystkie narody ziemi,<sup>1)</sup> kiedy im takiego powiła i piersiami swemi wykarmiła mistrza i nauczyciela! *Nigdy tak nie mówił człowiek, jako ten człowiek!*<sup>2)</sup> Boć też to Bóg a nie człowiek, a raczej Bóg i człowiek!*

A Pan Jezus na to *rzekł*: błogosławioną jest ta niewiasta, która mię porodziła, i anioł z nieba *błogosławioną ją między niewiastami nazwał*; <sup>3)</sup> *lecz i owszem i ci też są błogosławieni, którzy słuchają słowa bożego i strzegą go. Bo i ci w sercu swoim, i w sercach bliźnich swoich, począć toż słowo duchownie, za posłuchem wiary, a dobremi uczynkami wykarmić, i przysporzyć Bogu synów, mogą.*<sup>4)</sup> Bo i ta Boża Rodzicielka błogosławiona jest i z tego, iż stała się godną być matką słowa wcielonego; lecz i dla tego nierównie więcej błogosławiona, iż umiłowałwszy je, przechowywała wiecznie w swem sercu. Błogosławieni przeto i ci wszyscy, którzy ją w tem naśladowają, bo słuchając słowa bożego i strzegąc je pilnie w swem sercu, znajdują na ziemi odpocznienie duszom swoim, a po śmierci zbawienie. *Błogosławieni!*

## II. Nauka parafialna.

### Opętańcy po wszystkie czasy.

Pycha i chęć wyróżniania się od drugich.

Ewangelia dziś czytana mieści w sobie wiele upomnień zbawiennych. Nie byłoby potrzeby szeroko o nich rozprawać, gdyby to była sprawa z wiernymi chrześcianami. Lecz

<sup>1)</sup> Łuk. I. 48. <sup>2)</sup> Jan. 7. 46. <sup>3)</sup> Łuk. I. 28.

<sup>4)</sup> W. Beda I. 4. c. 49. in Luc. 11.

po między samymi chrześcianami ze chrztu, wielu jest niechrześcian z przekonań i życia. Na dnie ich serca osiadła pycha szatańska. Nie mając czem, nie jeden chciałby się z gminu wyróżnić jakąś nauką odmienną, wyższą, choć nie jeden z nich pewnie gminnego katechizmu nie umie. Rado oni rozprawiają o religii, jakiej się nie uczyli, krom pacierza od matki i trochy katechizmu w szkole. Czemuż to o astronomii nie rozprawiają, a nie zaprzeczają obrotu ziemi około słońca? Wszak stoją na niej równemi nogami; a chyba gdy w czuprynę więcej naleją, to widzą, jak się izba z nimi obraca? Czemu rachunku różniczkowego lub analitycznego nie poprawią? Ale pewnie o nich i nie słyszeli! Możeby w historyi, ziemioznawstwie, filozofii jakie nowe zbudowali całokształty naukowe, a przecisnęliby się jakoś do nieśmiertelności następnych pokoleń, tem więcej, że to jedyna nieśmiertelność, jaką oni przypuszczają? Czemuż więc, kiedy potęgi swego geniuszu, *mocy ducha* na tych rzeczach ziemskich, dotykalnych poziomych popróbować nie śmia; rzucają się na oślep na przedmioty religii, rzeczy nadprzyrodzone, głębokie, niepojęte, bo boskie!

Przyjrzyj się tu każdy zuchwalstwu, a bardziej głupocie tych wrzekomych mędrków, którzy się jeszcze za nauczycieli i przodowników ludzkości podają! Słyszeć zaś ich, jak wynoszą *światło, cywilizację, postęp* dzisiejszego stulecia, wzięsłby ich można za jakichś luminiarzy. Słyszeć ich, jak z drugiej strony piorunują na zabobony, ciemnotę, fałszywe minionych wieków; słyszyć ich, jak przedrwiwają, iż dziś diabeł, lepiej niż przed święconą wodą księży, czmychnął przed oświatą, i nurka dał, i łba wychylić z piekła nie śmie; to nie jeden gębę rozdziawi, i uwierzy w słowa *wieszczą*, w słowa *nowego apostoła*, mało *nowego Chrystusa*, bo i tak się nazywać lubią!

Prawda nieporuszona.

Otóż na przekór tym mędrcom prawda stoi nieporuszona na granitowych i odwiecznych swoich posadach. Chciałci

i ziemię jakiś mędrzec wyważyć ze swych fundamentów; ale mu małej brakło rzeczy: punktu oparcia. I tym też naszym mędrkom brakuje punktu oparcia, kapki oleju w głowie. Nie wyważycie prawdy bożej. Na przekór wam pozostanie diabeł, bo to stworzenie boże, jeno upadłe nadużyciem wolności. A wszystko, co Bóg stworzył na początku, trwać będzie zakreślone słowem Jego. Nie gwiazda jedna lub świat jaki słoneczny, ale ani jedno źdźbło piasku nie przepadło od początku świata. Są i dziś opętańcy, a dalekoby przykładów szukać nie trzeba, gdyby miłość chrześcijańska surowo was sądzić nie zabraniała.

Opętańcy.

Nie poprowadzę was do pism bożych i podania, owych dwóch czystych źródeł objawienia. Nie powołam was do świadectwa historii, bo i to niema przed wami znaczenia, gdy was wtenczas ze szkiełkiem dziewiętnastego stulecia nie było. Ludzie ani patrzyli takimi, jak wy, oczami, ani mieli takiego, jak wy, wysoko wykształconego rozumu. Natomiast powołam was na codzienne doświadczenie, na to, na co wy sami dziś gęsto patrzycie, nie chcąc was powoływać na to, czem sami jesteście.

Luter.

Patrzcie. Oto młodzieniec w dawnych czasach, w dawnych wychowany zasadach: w religii, czystości życia i obyczajów. Taką młodzież kościół wychowując, brał z niej dobrowolną dziesięcinę. Ćwiczył ją w wyższej umiejętności, do wyższej doskonałości zaprawiał, urobiwszy zaś z niej męża doskonałe, stawiał na świeczniku już przy ołtarzach Najwyższego, już na stolicach biskupich, już na katedrach wszechnie naukowych. Niekiedy przed obłędami wieku i świata zabezpieczał ją murami klasztorów, a czuwał nad ich dobrem i zbawieniem.

I oto jeden z nich, tak ubezpieczony, żyje szczęśliwy. Godziny życia trawi on na modlitwie i rozmyślaniu. Czerpie

przytem pełnemi rękoma ze skarbnicy wiedzy, owej *nauki*, co *nadyma*. Codzienne zboczenia obmywa u zdrojów pokuty; zasila się i krzepi *chlebem mocnych*, a w sprawowaniu najświętszej ofiary czuje anielski zachwyt. Życie ustronia, modlitwy, pracy, życie czystości i umartwienia zdobi nie samo młodość, lecz i dojrzały wiek tego wybrańca bożego. Szanuje władzę; wielbi przełożonych swoich; kościół czci, jak matkę.

Cheiałbym, iżby mi ktoś wyjaśnił, wedle fizyologicznych zasad, przewrót duchowy tego człowieka. Obrażona miłość własna budzi gniew i nienawiść, popycha ludzi do zbrodni nawet. To rozumiemy. Ale zbrodniarz wie, że zbrodnię popełnia. Nie obala on zasad odwiecznej sprawiedliwości. Na to się on nie rzuca. Tymczasem zrozumieć trudno, jak człowiek, przy zwyczajnych zasobach, może naraz rzucić się na wszystko, co czei i ubóstwiał dotychczas. Trudno zrozumieć, jak może podeptać nogami to, co jest wielkie, święte, boskie w najświętszych rzeczach: w religii i moralności! Jak syn wyrodny rzuci się na ojca lub znieważy tę, która mu życie dała, i przy własnem nosiła sercu, nie objaśnisz tego zjawiska inaczej, jeno powiesz, że to szalenie, zbieg z domu waryatów, lub człowiek, któremu namiętności rozum zburzyły. A namiętności nie sąż to podniety, sprężyny czarta?

Jeżeli i ów człowiek, kapłan, zakonnik, zaprze się wszystkiego, co ma człowieczego w swem sercu, boskiego w swej duszy, chrześcijańskiego w charakterze kapłana i zakonnika; jeżeli we wścieklej namiętności rzuci się na religię, i co jest najświętszego w religii, ofiarę najświętszą, przed którą klęczał codziennie, i napawał się niebiańskimi jej słodkościami; jeżeli w szalonej zaciekłości obali trybunał pokuty, surowy wprawdzie i ścisły, lecz on sam odchodził odeń uspokojony, oczyszczony, uanielony; jeżeli za nic poczyta kapłańskie i zakonne swe śluby, jakie pewnie człowiek więcej chować obowiązany, kiedy je Bogu uroczyście i bez przymusu uczynił, niż gdyby się ludziom *słowem honoru* do czego zobowiązał, a i tego ludzie się do-

pominają; jeżeli, zaślepły namiętnością, rzuci się na wszystkie zasady moralne, a nie tylko wymawiać pocznie najobrzydliwsze i niecne namiętności porywy: uprowadzenie zakonnic z klasztoru, jakie przyrówna bezbożnie ze zstąpieniem Chrystusa do otehlani i wybawieniem zatrzymanych tam dusz ojców świętych; <sup>1)</sup> zaślubienie jednej z tych Bogu poślubionych, co w pogańskim Rzymie nie uszłoby bezkarnie, ale nadto podniecać zacznie rozkiełznane namiętności, powstając na posty, pozwalając drugiej nawet żony, <sup>2)</sup> zachęcając do grzeszenia i rozpusty głośną zasadą: *grzesz, a do-*

1) Jakiś Leonard Koppa, w wielki piątek wysłany przez Lutra, z klasztoru niedaleko Wittenbergi uprowadził dziewięć zakonnic. Z jedną z tych, Katarzyną Bore, ożenił się Luter. Naturalnie krzyczęć zaczęto na gwałtownego uwodziciela. Oto, jak go Luter wymawia: „*felicem raptorem! sicut Christus raptor erat in mundo, quando per mortem principii mundi auferebat arma, et vasa sua, ipsamque ducebat captivum; ita et tu has miseras animas e carcere humanae tyranidis eduxisti, et quidem oportunissimo tempore, in Pascha, quo Christus suorum quoque captivitatem captivam duxit.*”

2) Nie tylko Luter, lecz i zwolennicy jego pożenili się, lubo byli kapłanami. Hasło i przykład pierwszy dał Karlostadt, archidiakon wittenberski. Za nim poszedł Luter, po nim Ekolampad, mnich i kapłan. Szydźli z nich Erazm: „niedawno Ekolampad pojął żonę; zapewne chce umartwić swe ciało; jedni zowią to tragedją, ja tu komedję widzę. Na żonach to pospolicie kończą się naprawy i „zawichrzenia w kościele. O, znakomici naprawy!” Luter zaś o swoim małżeństwie napisał: „*ut non est in meis viribus situm, ut vir non sim, tam non est etiam mei juris, ut absque muliere sim.*” Lecz jeżeli sami reformatorowie zdeptali prawa boskie i ludzkie, trzeba było i drugim na to pozwolić. Jakoż pozwolili Filipowi Landgrafowi Heskiemu pojąć drugą żonę. „*Si vestra Celsitudo, piszą owi zawołani teologowie, omnino statuerit adhuc unam conjugem ducere, judicamus id secreto faciendum, non enim est inusitatum principes concubinas tenere.*” Cóż to za prawo, co na skryte występki nie patrzy? Pewnie to nie boże prawo. Cóż to za teologia, co książętom czegoś dozwala, a innym zabrania? Pewnie to nie chrześcijańska teologia.



brze. <sup>1)</sup> Jeżeli ktoś to duchowe zjawisko po ludzku objaśnić potrafi, jabym go chętnie posłuchał.

Patrząc jednak uważnie, każdy przyznać musi opętanie diabelskie, wdanie się szatana, którego sam Luter za swego doktora i nauczyciela, w zniesieniu mszy prywatnych, uważał, a w Wittenberdze kałamarmem i rozbitym o ścianę atramentem płoszył. <sup>2)</sup>

Zapewne powie ktoś: namiętność zaślepia. Ale czemuż jest namiętność, jeżeli jej rozum nie prowadzi? Jest to wyparcie się człowieczeństwa i pokusa diabelska. Napisał już ś. Jakób apostoł: *każdy kuszony bywa od własnej pożądliwości pociągnięty i przynęcony*. A lubo list tego ś. apostoła, słomianym przewawszy, odrzuca wrzekomy reformator, to najmniej osłabia jego powagę. A wreszcie namiętność, szal, zwierzęcość sama zna pewną granicę, a przechodzić jej nie wolno pod karą śmierci, nie tej śmierci pospolitej, fizycznej, ale śmierci duchowej. Tu śmierć duchowa wyraźna. Nie człowiek to namiętny, szalony; nie zwierz nawet dziki. To opętaniec od diabła; bo opętaniec jeno popisywać się może brzydota moralną, wyparciem religii swych ojców i tej wiary, jakiej do lat 46 życia nauczał i bronił; i tych zasad, w jakich wychował się i wyrósł na człowieka i kapłana; i tego, co czcił i wielbił, nie tylko w młodości, lecz i w dojrzałym wieku męża; i z tej władzy, pod której skrzydłem żył słodko i spokojnie, póki żył w zgodzie z Bogiem i sumieniem swoim. Nie dziw, iż jeszcze na swym nagrobku wyrzeć sobie kazał: *morową zarazą byłem ci za życia, śmiercią będę po śmierci,*

---

<sup>1)</sup> *Pecca fortiter!* powtarzał Luter.

<sup>2)</sup> Ukryty przez elektora saskiego w Wittenberdze miał rozprawę z diabłem o mszy prywatnej, jaką opisał i przesłał Augustyanom, braciom swoim, chcąc ich pewnie tą „powagą diabelską“ przekonać, gdy i on „*devictus argumentis diaboli, ejus consilio acquievit*.“ Odtąd też mszy prywatnej zaprzestał i poczytywał ją za hańbachwalstwo. Wierzył przeto Luter w diabła i miał go za lepszego od siebie teologa.

*Papieżu!*<sup>1)</sup> Inaczej, jeno opętaniem, takiego zjawiska nie wyjaśnisz. Tego się *fizyologia duchowa* dopomina.

Wolter.

Patrzcie! Oto drugi głośny reformator ludzkości, któremu Luter grunt założył i przysposobił. Ten już nie bawił się w dogmata i sakramenta. Nie przyznawał on jednych, a odrzucał drugie. On poszedł wprost do ostatnich wyników reformacyi, dokąd też dziś wszyscy reformatorowie zachodzą. Zaprzeczał on wszystkiego, nawet Boga, a bezbożnością wojnę wypowiedział Chrystusowi samemu, wzięwszy najhamburszą dewizę: *podeptaj nikczemnika*.<sup>2)</sup>

Rychło w dziele bezbożności znalazł on mnogich pomocników. Spiknęli się oni, jak żydzi, na Chrystusa, i drugi raz niemal przybili go do krzyża wzgardy, na pośmiechowsko motłochu, a mordowali w jego wyznawcach. Nowy ten napaśnik zwał się Wolter, głośny pisarz francuski. Pomocników jego nie zliczysz, gdy wszyscy uczeni, a niebawem i cały naród francuski stanął pod tą chorągwią bezbożności, a dziś jeszcze na *wolteryanizm* choruje. Za łotrostwa nie tylko bity kijami, ale raz i drugi osadzony w więzieniu, Wolter z Francyi wypędzony został. Szukał w Anglii schronienia. Tam znalazł się w swoim żywiole. Połączył się ściśle z tak zwanymi *wolnomyślicielami*, i pracować z nimi zaczął nad podkopaniem zasad społecznych, ku czemu najprostsza droga, podkopanie religii. Przypuszczony do spółki przez jakiegoś liweranta armii włoskiej, a zbogacony tą spekulacją, usunął się w końcu do Ferney, blisko Genewy, i ztamtąd zarzucał Paryż paszkwilami i zniewagami tak religii, jak rządu.

---

<sup>1)</sup> Sam sobie napisał nagrobek: „*pestis eram vivus, moriens mors ero tua, Papa.*“ Pokazuje się, że jako nie tegi kanonista i teolog, tak i prorok nie tegi.

<sup>2)</sup> *Ecrasez l'infame.*

Może wam się zdawać, bracia, iż zwykle zdarza się spotykać na świecie bezbożników takich. Iluż to Wolterów i dziś jest pomiędzy nami nawet! O nie. Jest to także opętanie od diabła. Piekło jeno takich wysyła apostołów. Człowiek, uwiedziony krewkością wieku, czy namiętności, może się zapomnieć i upaść. Może nawet wystąpić z jakimiś zasadami bezbożności. Będzie to błędne naukowe mniemanie, mające pozory jakiejś prawdy i cnoty.

Lecz po ludzku nie objaśnisz tego zjawiska, iżby człowiek nie wierząc w to, co mówi, kłamał po prostu i kłamał bezwstydnie. Może wam się wyrażenie to zbyt mocnem wydaje, a obraża uszy wasze. Kazalnica chrześcijańska wprowadzie zniewagi nie dopuszcza; ale jest ono ku wyrażeniu całej prawdy jeszcze za słabe. Gdyby Tatarzy lub jakowi barbarzyńcy z Azji naszli jeszcze raz Europę, a podbiwszy ją krwawym bułatem, chcieli do szczytu obalić religię Chrystusa, i zaszczerpić zasady swego szamanizmu lub buddaizmu; przy samej przemocy, mieliby jeszcze przeświadczenie o prawdzie swej religii lub jakichniebądź zasad. Żaden barbarzyńca i dziki w tej sprawie z otwartem nie wystąpiłby kłamstwem, nie zapisałby się pod chorągiew diabła, *ojca kłamstwa od początku*. Przeświadczony o prawdzie lub wmawiając ją w siebie, chciałby drugich nawrócić, przekonać. To po ludzku.

Lecz jak Wolter i cała czereda niedowiarków w wieku zeszłym podnieśli chorągiew nowych zasad, w jakie sami nie wierzyli; jak zaczęli nikezemnością, zdradą, kłamstwem podkopywać zasady religijne swych ojców; bluźnić wszystkiemu, co święte: prawdzie, sprawiedliwości, świętości, Bogu; jak nie przebierali w środkach, a użyli zwodnictwa, szyderstwa, zniewagi i wszelakiej nie wzdrygnęli się nikezemności, by jeno wygluzować religię z serca ludu, osławić ją i ośmieszyć, a potem zniszczyć; jak sam Wolter nie wahał się pisać: *kłamcie, kłamcie śmiało, przyjaciele, zawsze coś z tego kłamstwa utkwi w pamięci...* Nie chodzi mi o to, iżby mi wierzone, choć jeno, żeby czytano; takie duchowe zjawisko w wieku ośmnastym chrześcijaństwa, w Europie, i w Paryżu, w spo-

sób ludzki pojętem i wyjaśnionem być nie może. Wedle mnie jest to proste opętanie diabelskie.

*Opętańcami, synami diabła* zwali się sami ci wieley mistrze, pomijając inne nazwy, jakie sobie w dobrym humorze dawali. Tak Wolter zowie Russa *hulaką, szelmą, lampartem, oszukańcem, waryatem, psem złośliwym i kłusającym, opętańcem, którego pożera złość, a nadyma pycha, bezbożnym, ateuszem, galganem, wartym szubienicy*. Słownik karczemny mało pewnie więcej zna obelg i złośliwości, niż ten słynny pisarz, wzór dobrego smaku i salonowości paryskiej. Russo, nie tyle szczodry w rzucaniu obelg, zowie Woltera *duszą podłą i bydlęciem*. Oto jak się sami sławili filozofowie!

Jak zaś wierzyli w swe zasady i jak oceniali swe utwory, z ich słów widzieć to można. Napisał o sobie Wolter: *zmarnowałem większą połowę życia na pisanu ogromnych foliałów, a dziś żałuję, że tyle napisałem bredni*. Russo mówi: *za igraszkę umysłową miałem sobie, pisząc za i przeciw, a w nic nie wierząc. Ze drżeniem poglądam na moje dzieła. Zamiast one pouczać, psują ludzi; zamiast karmić zdrowym pokarmem, zatrują serca. Namiętność zbłąkała mię, a przy całej wymowie jestem zbrodniarzem.*<sup>1)</sup>

Kiedy zaś ludzie takich zasad i wiary takiej dojrzeli, ile nasion bezbożności rzucili do serca niewinnych, ile dusz zaprzędali piekłu; ile ran zadali rodzinie; ile klęsk sprowadzili na społeczność; to czyż dziwno będzie, iż ogromem zbrodni przywaleni, widząc się po prostu wysłannikami piekła, diabła synami, zwątpili o zbawieniu, popadli w rozpacz? Czyż dziwno będzie, iż Wolter, patriarcha bezbożności, w przeddzień śmierci gorąco wzywał raz i drugi kapłana, a w konwulsyach najokropniejszego konania umarł bez sakramentów, jakim bluźnił przez całe życie swoje? Czyż dziwno będzie, iż w podobną popadłszy rozpacz Russo, sam sobie życie odebrał wystrzałem z pistoletu, zażywszy pierw-

---

<sup>1)</sup> „Zasady i całość wiary kat.” t. 6. k. 340.

truciznę? Czyż to nie śmierć Judasza, w którego też, jak mówi ewangelia, *wstąpił szatan*, iż wydał w ręce złośników Mistrza i Pana swego, a w końcu *obwiesiwszy, rozpukł się na poły, i wypłynęły wszystkie wnętrzności jego*.<sup>1)</sup>

I przeto *duchy mocne* wytrwać nie mogą w ostatniej godzinie. Przez całe życie szydzą oni z diabła; z piekła stroją żarciki. Lecz niechno śmierć zajrzy im w oczy, niechno to piekło obaczą otwarte i diabła czyhającego na ich duszę; ażei wnet truchleją, drżą, miotają się w straszliwych konwulsjach. Oh! naówczas bardzo i bardzo pożądaną jest wszelka pociecha religijna; wówczas kapłan to anioł i posłannik boży; a sakramenta święte sączą balsam zdrowia i siły dla duszy!

To, co piszą naoczni świadkowie o ostatnich chwilach takiego bezbożnika jak Wolter, strachem przejmuje. Wprawdzie pilnowali go dobrze jego przyjaciele w bezbożności, i po raz drugi, czy trzeci nie dopuścili doń kapłana, bojąc się, by *drugi raz nie dał im nurka*. Lecz za to ten stary niegodziwiec, wijąc się w straszliwych konwulsjach, z oczyma obłąkanemi, rzucał się na wszystkie strony, szarpał samego siebie, w końcu usta, jakimi tylekroć bluźnił rzeczy najświętsze, zapychał własnym wyrzutem nieczystym. W szale rozpaczy wrzeszczał: *Bóg i ludzie mię opuścili!* „Przypomnijcie sobie wściekłość i rozpacz męczarni w piekle Oresta, „a słabe wyobrażenie mieć będziecie o wściekłości i rozpacz Woltera;“ napisał lekarz protestant, świadek naoczny jego śmierci. Marszałek Richelieu nie mógł znieść okropności tego widoku, a wychodząc mówił: „niepodobna tu dłużej wytrzymywać; serce ściska się z przerażenia i trwogi.“

Dodamy słówko: niepoślednią jest chwałą religii Chrystusa, iż tak nędznych ma nieprzyjaciół!

---

<sup>1)</sup> Dzieje. 1. 18.



Czy tylko na punkcie religii są opętańcy?

Lecz może kto powie: na punkcie religii wiele jest fanatyków i szaleńców, których wam się podoba zaliczać do szeregów opętanych przez diabła. Ale w życiu zwyczajnem mało znachodzi się prawdziwego opętania przykładów.

Odpowiadam: pewnieście pilnie nie patrzyli na życie, a mało znacie ludzi. Na punkcie religii i nauki właśnie są wyjątki; tu zaś opętańców na kopy naliczysz. A nie tylko wielu opętanych od diabła znajduje się po domach waryatów; lecz wielu ich między ludźmi żyjących, wielu zamkniętych za kraty więzień i zesłanych do kopalń, by w szale wściekłości i złości diabelskiej więcej ludziom szkodzić nie mogli.

Z kapłańskiego urzędu jesteśmy lekarzami duszy, to wiemy wszyscy, ilu to ludzi podlegają nagabaniom diabelskim. Radziny i środki higieniczne; ale zalecamy przede-wszystkiem pomoce religii. Temu wciąż szepce coś do ucha bluźnierstwa na Boga, na Chrystusa lub najświętszą jego matkę. Owego coś podmawia do zbrodni, do morderstwa, do podpalania, lub kradzieży. Innego coś kusi, iżby rzucił się do wody, lub w inny sposób targnął się na swoje życie. Niekiedy bywają to ludzie bogobojni i pobożni, a tacy nieraz cięższych doznają pokus. Wiele w tem jest prawdy, co czytamy w Żywotach świętych o pokusach szatana. Nie mówiąc przeto, jako wiele jest w życiu tajemnic, o jakich się nie śniło naszym filozofom, boć to samiż oni zaświadcniają; mamy prawo powiedzieć: wieleż to dobrodziejstw spływa na ludzi i na społeczność całą, o jakich wam się nawet nie przyśni. Mamy prawo powiedzieć, ilu to kapłani płoszą czar-tów, byście spokojnie żyli na ziemi!

Ale oprócz tak nagabanych w różny sposób od czarta, iluż to innych wyraźnych jest opętańców! Iluż to ich każdy nie zna i nie widzi codziennie, nie zdając sobie liczby z tego cudacznego zjawiska! Patrz, oto niejeden z nich herbem się

pieczętuje, a kto wie, ile tam liczy w rodzie mitr i senatorskich godności; ale czyż uznasz w nim kroplę krwi zacnej przodków, choć odrobinę ich szlachetności, krztę ich poświęcenia! Łotr, zawołany i głośny. Wielu pocziwych za jego zbrodnie pokutuje. Jemu stanowisko w świecie, a głównie pieniądz, zapewnia bezkarność. Wieczny to wyrzut nieudolności praw ludzkich! Długoby było i niejedenby nie uwierzył, gdybym niejednego znanego nędznika historię opowiedział. Roczniki sądów kryminalnych pełno dostarczają dowodów.

Czy można to wymówić krewkością?

Może i tu ktoś powie: namiętności, krewkość, zaślepienie, wymawiają niejedną słabość ludzką. Tak jest. Wszyscyśmy ludzie, wszyscyśmy ułomni. Lecz między ułomnością, krewkością a podłością leży przepaść niezgłębiona. Wszyscyśmy ludzie; lecz zkąd, pytam, w człowieku, na obraz Boga uczynionym, tyle podłości i nikezemności pomieścić się może, iżby on zdeptał wszystkie boskie i ludzkie prawa, a zaprzawszy się wstydu i człowieczej godności; kłamstwem, bezczelnością, dzikością, śmiało nosił się pomiędzy ludźmi! Jak człowiek, z natury czuły, zarzec się może najsłodszych związków, jakie każde stworzenie czuje dla płodu swoich wnętrzności, a wyjść na zbrodniarza nad zbrodniarzami? Jak człowiek, przyrodzonym wstydem rumieniejący się każdej słabostki, niecóż występku i zbrodni, może tak daleko zajść na drogach niegodziwości, iż, wedle wyrażenia pisma, *będzie pił nieprawość jako wodę*, a nie założy końca; ni miary swym zbrodniom i bezwstydóm?

A czyż krewkością potrafiacie wymówić owe straszne i krwawe orgie bezbożności podczas krótkich dni panowania komuny w Paryżu? Wszelkie opisy tu nie starczą. Najbujniejsza wyobraźnia nie podoła opisaniu czarnej rzeczywisto-

ści. Nie opętanych to są owi ludzie, którzy mordują własnych braci pod okiem nieprzyjaciół, którzy najechawszy kraj, w samej rozsiedli się stolicy? A jakoby to mało było, w niepojętym szale palą to miasto, co nie jednej *Francyi*, ale całego świata cywilizowanego, może i słusznie, zwało się stolicą! Palą przedewszystkiem wszystko, co chwałę i zaszczyt każdego miasta, każdego narodu stanowi. Obalają pomniki, palą pałace, muzea, biblioteki! Nie opętanych są owi ludzie, którzy, zaprzawszy się wszystkiego, co ludzkim i świętem jest w sercu każdego, mordują bezbronnych obywateli, senatorów, kapłanów i najwyższego swego pasterza, arcybiskupa, chwałę katolicyzmu, zaszczyt *Francyi*? Nie opętanych są owi ludzie, którzy w Europie chrześcijańskiej, w cywilizowanym wieku dziewiętnastym, wyprawiają sobie dzikie polowania na ludzi, a wypuściwszy z więzienia kilkunastu dominikanów, każą im umykać, a zaczajeni strzelają do nich, jak do zwierzyny! <sup>1)</sup> A wszystko to w imię wolności, tolerancji, postępu!

Nazwijcie to, jak chcecie; ja to czystem opętaniem diabelskim zowie. Łatwo też wyrozumiem te niepojęte zjawiska duchowe, gdyż chyba jeden diabeł, opętawszy tego i owego nędznika, może mu dodawać sił piekielnych do wytrwania na drogach niegodziwości. Przez innych zaś swoich zwolenników zasłania ich od zasłużonej kary w tem życiu. Nie też dziwnego, iż gdy taki nędznik, przez całe życie nie bojąc się Boga i ludzi, przyciśniony zostanie zgryzotami sumienia, wszędzie we dnie i w nocy widzieć będzie czarta, czyhającego na jego duszę, i naprawdę pokaże się opętanym od diabła.

---

<sup>2)</sup> Kilkunastu dominikanów uwięziono w Arcueil, a gdy już zdobyto Paryż, komunalisci zakładników. między nimi i arcybiskupa zamordowali; zaś dominikanów wypuściwszy z więzienia, obok jego murów ustawiona kompania dawała ognia, tak iż ledwie kilku uszło śmierci.

Łatwo wyrozumieć, dlaczego dziś, po dokonaniu dzieła odkupienia przez Chrystusa, rzadsze są te duchowe zjawiska. Mocarz ten zbrojny z całą siłą dawniej strzegący dworu swego, w pokoju dzierżył to, co miał. Znęcał się też bezkarne nad duszami i trapił je w rozliczny sposób. Kiedy zaś przyszedł mocniejszy nadeń Jezus Chrystus, Bóg wcielony, i zwyciężył go i odjął wszystkę broń jego, w której ufał; dopiero mógł rozdać wszystkie jego korzyści, dusze z mocy czartowskiej wydzwignąć i wyswobodzić. Przetoż mówi ś. Cyprian: *uparta złość szatana wkle nas, póki nie przyjdziemy do zbawien-nych wód chrztu ś.; przez chrzest dopiero traci on zupełnie moc swoją.* <sup>1)</sup> A ileż to razy z jego więzów wymyka się człowiek łaską innych sakramentów? Iluż to grzeszników, zaprzeda-nych czartu, dostaje zdrowia i sił ducha w sakramencie pokuty ś.! Ilu się umacnia na tę walkę z duchami ciemności *chlebem mocnych!* ciałem Pańskim! Wy tych cudów nie zna-cie; nie dziw, iż zapieracie ich. Dla nas, którym stoją otwo-rem sumienia ludzkie, są one jakoby codzienne i pospolite jakie zjawiska, a patrząc na nie, dotykalnie prawie docho-dzimy wielkości boskich tajemnic odkupienia ludzkości z nie-woli czarta.

#### Zakończenie.

Gdy na was wszystkich uiszczyły się i uiszczają codzien-nie te cuda boskiego miłosierdzia; gdy przez chrzest wy-rwano was z mocy czarta, owego smoka piekielnego, a wy-ganiają go z duszy kapłani, obalając w imię Chrystusowe jego królestwo; upominamy was, bracia, nie dawajcie mu więcej do siebie przystępu. *Czujcie a módlcie się, abyście nie weszli w pokusę.* <sup>2)</sup> Bo gdy wróci duch nieczysty po raz drugi do domu zikąd wyszedł, dopiero co umiecionego i ochędożonego łaską świętych sakramentów; *tedy pójdzie i weźmie siedmi innych duchów gorszych nad się, a wszedłszy, mieszkają tam,*

---

<sup>1)</sup> Lib. ep. IV. <sup>2)</sup> Mat. 26. 41.

może już na zawsze, jeśliby nie było łaski, a zmiłowania  
 bożego. *I stawają się pośledniejsze rzeczy człowieka onego gorsze,  
 aniżeli pierwsze, bo szłoby za nimi wieczne potępienie, i usły-  
 szelibyście ów straszliwy wyrok: idźcie odemnie przekłęci  
 w ogień wieczny, który zgotowany jest diabłu i aniołom jego.*<sup>1)</sup>  
 Od czego uchowaj nas, Chryste Jezu, Zbawicielu i Odkupi-  
 cielu nasz! Amen.

---

<sup>1)</sup> Tam. 25. 41.



## Niedziela czwarta postu.

„Ten jest prawdziwie Prorok, który  
miał przyjść na świat.“

(U św. Jana w r. 6. w. 14).

Cuda, jakie czynił Pan Jezus budziły podziw, a przekonywały wszystkich o wysokim jego posłannictwie. Każdy bo też patrząc choćby na ten jeden cud, w dzisiejszej ewangelii opisany, nakarmienie pięciorgiem chleba pięciu tysięcy ludzi, wnosić musiał, iż to nie zwyczajny człowiek, a pewno wysłaniec boski, a może ów *Prorok, który miał przyjść na świat*, a którego wszyscy z utęsknieniem oczekiwali. Sam Pan Jezus często powoływał się na to świadectwo, a mówił: *jeżeli mnie nie wierzycie, wierzcie uczynkom.*<sup>1)</sup> *Uczynki które ja czynię, świadczą o mnie, iż mię Ojciec posłał.*<sup>2)</sup> Czyta nam kościół dziś i tę ewangelię, iżbyśmy podczas rozmyślenia męki Pańskiej nie przepominali, iż Bóg dobrowolnie ją poniósł, a było to potrzebne dla zbawienia naszego. *Dał przeto samego siebie za grzechy nasze, aby nas wyrwał z tegożniejszego wieku złego, wedle woli Boga i Ojca naszego.*<sup>3)</sup>

A iżbyśmy się lepiej w wierze tej utwierdzić mogli, przy pomocy bożej, rozbierzemy ewangelią dziś czytaną;

<sup>1)</sup> Jan. 10. 38. <sup>2)</sup> Tam. 5. 36. <sup>3)</sup> Gał. 1. 4.

a potem weźmiemy z niej pożyteczne upomnienia. Proście Ducha św. o promień łaski jego ku rozświeceniu ciemności naszego rozumu i zapaleniu woli ku wypełnieniu prawa bożego. Za przyczyną błogosławionej Boga rodzicy, Maryi!

## I. Homilia.

Cuda dowodzą wszechmocności Boga.

1. *Jezus odszedł za morze Galilejskie, które jest Tyberiadzkie, i szła za nim rzesza wielka, iż widzieli znaki, które czynił nad tymi, co chorzeli. Są ludzie, którym się rzeczą niemożliwą albo niepotrzebną wydaje, aby Pan Bóg czynił cuda. Zapewne gdyby je Bóg czynił na każde zawołanie, lub wedle jakiegoś widzimisie, byłoby przeciwne mądrości bożej. Kiedy zaś czyni Pan Bóg cuda dla przeświadczenia ludzi o wszechmocności i miłosierdziu swoim, nie tylko to nie przeciwi się, ale dziwnie utwierdza mądrość bożą. Chcieć zaś ograniczyć potęgę Boga prawami stworzenia, zeszłoby na usunięcie rządów Opatrzności, lub ubóstwienie świata.<sup>1)</sup> Pierwszego domaga się religia; drugie sam rozum odrzuca.*

Gdyby jednak pilniej uważyli ci wszyscy, ile cudów Bóg czyni codziennie w zarządzie i utrzymaniu świata, to i inne cuda jego wszechmocności nie tyle nadzwyczajnemi, ile raczej niezwykłemi by się wydały. Słusznie zauważył św. Augustyn, iż *większy cud jest zarząd opatrzny całego świata niż karmienie pięciu tysięcy ludzi pięcioma bochenkami chleba. A przecież nikt nie podziwia tamtego; ten zaś wszyscy podziwiają, nie dla tego, że jest większy, lecz dla tego, iż jest rzadki, nie zwykły.*<sup>2)</sup> Czyż to nie cud, z niewielu ziarn wrzuconych w ziemię mnożyć chleby dla utrzymania ludzkości i tyle stworzeń na ziemi? A jak z ziarna rzuconego w ziemię Bóg rozmnaża zboże ku wyżywieniu milionów ludzi,

---

<sup>1)</sup> S. Aug. tract. 24. in Joan.

zwierząt, ptastwa, robactwa, tak samo w rękę swoim boskim z kilku chlebów i dwóch rybek namnożył żywności ku nakarmieniu pięciu tysięcy ludzi. Moc boska była w rękę Chrystusa ku uzdrowieniu chorych, ku nakarmieniu zgłodniałych. Chleby zaś owe były jako nasiona, wprawdzie nie rzucane w ziemię, lecz przez tego, który ziemię stworzył, rozmnożone; przydaje św. Augustyn.

Dowodzą też boskości religii Chrystusowej.

Nie tylko możliwe, lecz i potrzebne były cuda ku potwierdzeniu posłannictwa Chrystusowego. Oto i dziś czytana ewangelia pokazuje, iż gdy Pan Jezus odszedł za morze Galilejskie, które jest Tyberyadzkie, szła za nim rzesza wielka, iż widzieli znaki albo cuda, które czynił nad tymi, co chorzel, dając im zdrowie. Gdyby więc Pan Jezus był nie czynił cudów, trudnoby było, aby weń uwierzyli ludzie, a opuszczali domy, i gospodarstwo, i wielką ciżbę szli za nim, nie troskając się, co będą jedli na pustyni, i czy nie ustaną na drodze. Owszem każdyby go pytał, jak owi, których z kościoła wypędził: *co za znak okazujesz nam, iż to czynisz?*<sup>1)</sup> Co za znak, iż cię Bóg posłał, a nauka twoja boska jest? Gdy zaś widzieli znaki, które czynił nad chorymi, wątpić nie mogli o boskiem jego posłannictwie.

Cud nakarmienia ludu.

2. *Wszedł tedy Jezus na górę i siedział tam z uczniami swymi; a była blisko Pascha, dzień święty żydowski, albo wielkanoc. Szli pewnie pobożni pielgrzymi na obchód świąt do Jerozolimy, a zasłyszawszy o Jezusie, widzieć go i posłuchać nauki jego pragnęli.*

*Podniósłszy tedy oczy Jezus, i ujrawszy z góry iż wielka rzesza idzie do niego, a zgłodniiali pewnie wszyscy, zdjęty litością, poruszony nabożeństwem ludu, rzekł do Filipa: *z kąd kupimy chleba tyle, iżby ci jedli?**

<sup>1)</sup> Jan. 2. 18.

Przyjrzyj się tu każdy dobroci Pana. Kupi się ludek ubogi do słuchania boskiej nauki, a Pan łaskawy nie tylko te duchowe ich potrzeby opatruje, ale i o doczesnym chlebie dla nich przemyśliwa. Wiedział on, co ma czynić; boć na polu gdzieś tam i pustyni, a nie w mieście wielkiem, niepodobna było tyle ludzi chlebem nakarmić. Doświadcza przeto ucznia swego. Ten mu też odpowiedział, jak człowiek, po ludzku. Gdyby i pieniądze były, a choćby i za dwieście groszy, jakby u nas kto rzekł: i za dwieście złotych chleba kupił, to nie dosyć im będzie, żeby każdy mło co wziął, żeby choć po kromeczce dostało się każdemu. Cóż to dopiero, gdyby ich kto chciał nakarmić, żeby się do syta najedli! nie ma nad czem głowy łamać, bo się to na nie nie zda.

*Rzekł mu jeden z uczniów jego, Andrzej, brat Symona Piotra: jest tu jedno pacholę biedak jakiś, co ma pięcioro chleba jęczmiennego i dwie ryby; ale to co jest na tak wielu? Cóż się z tego każdemu dostać może? Ledwie okruszyna.*

Pan Jezus, wiedząc, co ma uczynić, rzekł uczniom: *każcie ludziom usieść. A było trawy wiele na miejscu: A tak usiadło mężów w liczbie jakoby pięć tysięcy. Wziął tedy Jezus chleb, a dzięki uczyniwszy, wedle obyczaju ludzi pobożnych, którzy przed jedzeniem i po jedzeniu Bogu opatrzmemu za dary jego dziękują, rozdał siedzącym ludziom; także i z owych dwóch ryb, ile chcieli.*

Jedli więc owi ludzie chleb pobłogosławiony ręką bożą, i cudownie rozmnożony, a wszystkim starczyło. *A gdy się najedli do syta, chcąc pouczyć nas, jak dary boskie szanować powinniśmy, rzekł uczniom swoim: zbierzcie, które zbyły ułomki, aby nie zginęły. Zebrali tedy i napełnili dwanaście koszów ułomków z pięciorga chleba jęczmiennego, które zbywały tym, co jedli. Oni tedy ludzie ujrzeli cud, który Jezus uczynił. Weźno pięcioro chleba i pokrusz go na kawałki, to może i dwóch koszów ułomków nie będzie. Tymczasem Pan Jezus tym pięciorgiem chleba i dwoma rybami pięć tysięcy ludzi nakarmił, a uczniowie zebrali jeszcze dwanaście*

koszów pozostałych ułomków! Widocznie *była boska władza w ręku Chrytusa, co rozmnożyła cudownie owe pięć chlebów, iż starczyły na nakarmienie tyle luda.*

*Ludzie też oni ujrzawszy to, nie wątpili, iż to cud prawdziwy; przetoż mówili: iż ten jest prawdziwie Prorok, który miał przyjść na świat, którego wszyscy z utęsknieniem wyglądają, bo on ma wybawić lud swój od grzechów ich. I inne tam między nimi były mowy, wedle pojęć i przesądów ich. Gdy zaś Żydzi wyglądali Messyasza, jako wielkiego króla i wodza, który ich, jak drugi Mojżesz, pewnie z niewoli i ucisku Rzymian wyswobodzi, a panami całego świata uczyni; widząc zaś w Jezusie taką nadzwyczajną moc boską, a iż on jest owym Prorokiem prawdziwie, który miał przyjść na świat, chcieli go porwać i uczynić królem, a wprowadzić w tryumfie do Jeruzalem na tron Dawida ojca jego. Lecz Pan Jezus, poznawszy te całkiem światowe myśli ich, uciekł zasię sam jeden na górę, i schronił się przed tą świecką wielkością. Jakże to piękny i pouczający przykład!*

## II. Nauka parafialna.

### Królestwo Boże.

Inne królestwo ludzkie, a inne boże królestwo.

Inne królestwo ludzkie. Inne boże królestwo. My ludzie słabi ułomni, ograniczeni drzemy się do władzy, do godności, do znaczenia. Powiedzno kto drugiemu, że nie go-dzien stopnia, lub, miejsca, jakie zajmuje! Im właśnie nie-godniejszy, tem wyżej wspinać się i po wysokie urzędy się-gać będzie.

Pan Jezus Bogiem był, a król w niebiosach, dobrem prawem, i na ziemi mógłby królować. Ale On inne sobie, Boga godne, obrał królowanie w sercach ludzkich. Miłością nie mieczem świat wojował. Miłość też serc pozyskał, i kró-lem jest, nie na tronie z dęsek i kawałków aksamitu; ale



królem jest dusz ludzkich, i panuje nad sercami wszystkich wiernych swoich. Takiego królestwa, jakie sobie Żydzi obiecywali, nie tylko nie pragnął, ale jako świecki i znikomy honor odepechnął od siebie, i przed niewczesną gorliwością ludu sam jeden chronił się na górę.

#### Królestwo świata przed przyjściem Chrystusa.

A przykład ten Chrystusa, jako każde jego słowo, czyn każdy zgubionym nie był. Odbił on się w sercach jego uczniów, a naprawił świat cały. Pycha djabelska, jako nasionko czartowskie, rzucona w serca człowieka jeszcze w raju, rozrosła się w olbrzymie odnogi, a gniotła i uciskała świat cały. Zdobycze, wojowanie narodów, podbój, wojny, rzezie bezbronnych, ucisk ludu, a w ślad za tem nędza, głód, choroby, oto stan świata przed przyjściem Chrystusa, oto panowanie pychy, oto świeckie królestwo!

#### Naprawa ich.

Jakież na to lekarstwo? Któż ludziom, ponurzonym w zmysłowości, pożądliwości oczu i pysze żywota, narzucić potrafi umartwienie, zaparcie, pokorę? Kto ich serca z ziemi ku niebu podniesie? Kto, miasto tej ziemskiej wielkości przemiennej, krótkiej, a co gorsza, z tyla łez i krwi tyla zmieszanej, ukaże im prawdziwą, czystą, niebiańską wielkość cnoty i poświęcenia, i zamiłować ją ludzi nauczy?

Trudna to sprawa? Możeby się zdobył niejeden na napisanie jakichś pięknych przepisów życia. Niektórzy z pogańskich filozofów i na czyny się zdobywali. Diogenes, zamiast w domu, w beczce mieszkał, i toczył ją przed sobą. Lecz nie czytamy, iżby miał choć jednego naśladownika.

#### Nauka.

Nie dosyć przeto było, gdy Pan Jezus przerzekł w ewangelii: *Królowie narodów panują nad niemi, a tych, którzy nad niemi władzę mają, zowią dobrodziejami. Lecz wy nie tak; ale który jest między wami większy, niech będzie ja-*

*ko mniejszy, a przełożony jako służący.*<sup>1)</sup> Krom tego przykładem całego życia uczył ubóstwa, zaparcia, pokory. Mógł też mówić: *uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca, a najdziecie odpoczynek duszom waszym.*<sup>2)</sup> I dziś czytana ewangelia opowiada, jako owi ludzie, którzy szli za Jezusem, ujrzawszy cud, mieli przyjsć, aby go porwali i uczynili go królem. Myśleli oni pewnie o królestwie ziemskim Messyasza, a pewnie i o tem, iż dobrzeby były żyć pod tak dobrym i możnym panem, przy którymby na niczem nie schodziło, chleba nigdy nie zabrakło. Lecz Jezus, poznawszy ich myśli, uciekł i schronił się na górę. A lubo przed samą śmiercią, w najuroczystszej chwili życia; zapytany od Piłata: *toś ty jest król?* odpowiedział: *ty mówisz, żem ja jest królem.* Królem panującym w sercach ludzi przez miłość; jednak w tejże samej chwili przydał: *królestwo moje nie jest z tego świata.*<sup>3)</sup> Nie jest moje królestwo tej natury, jako te nędzne i mizerne królestwa ziemskie, co się zwyczajnie gwałtem i uciskiem nabywają, zachowują niesprawiedliwością, wcześniej, później, najdalej utracają ze śmiercią. Bo czyż takieby miało być królestwo Chrystusowe, *królestwo boże?*

Nie dość, iż Pan Jezus podał naukę i przykład pokory, ubóstwa, zaparcia; nie dość iż przyszedł, żeby służył ludziom i ich zbawieniu; on Bóg prawdziwy, *wyniszczył siebie i stał się posłusznym, aż do śmierci, a śmierci krzyżowej.* Prócz tego siły wiernych swoich, przez grzech nadwątloną łaską swoją krzepi, iżby go w tych wzniosłych przykładach naśladować mogli. Przetoż mówił św. Paweł: *wszystko mogę w tym, który mię umacnia.*<sup>4)</sup>

#### Skutki cudowne w odmianie świata.

I patrzcie na te nowe cuda, jakich nie znało, ni domyślało się pogaństwo, cuda pokory i zaparcia. W pogań-

<sup>1)</sup> Łuk. 22. 25.   <sup>2)</sup> Mat. 11. 29.   <sup>3)</sup> Jan. 18. 36.   <sup>4)</sup> Filip. 4. 13.

stwie rozsiadły się przepych, zbytek, próżność, jakie biedna ludzkość opłacała pracą, łzami, krwią i życiem nieraz. W chrześcijaństwie pokora, dobrowolne ubóstwo, posługowanie braci swej, tem ochotniejsze, bo pełniejsze zasługi, im są oni ubożsi i nędzniejsi. W pogaństwie dobywcy, bohaterowie, wodzowie wieley odbywali tryumfalne wjazdy do miast zdobytych, dymiących zgliszczami, krwią i łzami obla-nych. Czyny ich i imiona sławili poeci, uwieczniali malarze, a łuki tryumfalne podawały *wiecznej pamięci*.<sup>1)</sup> Tymczasem jakże to smutne igrzysko z tej świeckiej wielkości! Któż to dziś wspomni tych *wielkich* i *przesławnych ludzi*? Jestże choć jeden, którenby ich wspomniął ze cziąg lub łzą wdzięczności w oku? Jakiś tam ledwie bakałarz rozpowiada o nich chłopiętom dla ich utrapienia i troski niemalej! Pojrzyjcie teraz na bohaterów zaparcia, ubóstwa, poświęcenia. Oto wszędy po całym świecie i w tym oto kościele stawiono im ołtarze, a cześć ich przechodzi od pokolenia do pokolenia, lub imiona ich z wdzięcznością, ze łzą w oku, z miłością wspomina, gdy za ich przyczyną odbiera mnogie łaski od Boga, a cnoty ich naśladuje!

#### Tryumfy w pogaństwie.

W pogaństwie, nim hetman dostąpił najwyższej nagrody dzieł wojennych, to jest publicznego wjazdu w tryumfie do Rzymu, musiał udowodnić, iż w wygranej przezeń bitwie najmniej pięć tysięcy legło nieprzyjaciół na placu, nie licząc poległych własnych żołnierzy; a prócz tego, wjeżdżając do Rzymu, prowadził tysiące jeńców, zabranych na wojnie, wodzów, książąt, królów z żonami i dziećmi. Wszyscy oni mieli głowy ogolone; wszyscy dzwigali na rękach i nogach kajdany, żelazne, niekiedy złote lub srebrne, podług pychy i dostatków tryumfującego. A kiedy cały orszak przeciągnął przez ulice Rzymu, i zbliżył się do ratusza miejskiego, zwa-

---

<sup>1)</sup> Na łukach tryumfalnych stały napisy: *ad perpetuam rei memoriam*

nego *kapitolium*, jeńców prowadzono do więzienia, i tegoż samego dnia mordowano bez miłosierdzia wodzów i książąt nieprzyjacielskie. Co najmniej na zawsze zamykano ich w więzieniu. Patrzenie, iluż to łzami, i ilą krwi okupowano świeckie tryumfy!

#### Tryumfy w chrześcijaństwie.

Nie takie są tryumfy cnoty chrześcijańskiej. Nikt tam nie zapłacze, nikt nie zaboje. Owszem pocieszać utrapionych, karmić ubogich, więźnie nawiedzać, usługiwać wszelkiej niedoli, zabiegać każdemu nieszczęściu, oto zadanie, oto tryumf zwycięzców krzyża, uczniów Chrystusowych. Oto tryumfy królestwa bożego!

#### Wielkość człowieka w pogaństwie.

W pogaństwie każdy dobijał się wysokich urzędów, wielkich godności, podniosłego znaczenia, a co najmniej starał się zyskać prawa obywatelstwa, gdyż inaczej byłby niewolnikiem, człowiekiem bez znaczenia, istotą bez praw, niczem.

#### Wielkość człowieka w chrześcijaństwie.

W chrześcijaństwie każdy człowiek, na obraz Boga stworzony, odkupiony krwią Chrystusa, ma prawa i przywileje Syna Bożego,<sup>1)</sup> brata Chrystusowego, dziedzica nieba. Do tej jego wielkości świat mu nic więcej przydać nie może. Żadna godność, ni znaczenie świeckie nie podniesie go, ni wywyższy. Dla tegoż chrześcjanin za nic je waży, gdy wie, że to cień marny, bo *przemija kształt tego świata*.<sup>2)</sup> A ile więcej umiłuje dobra wieczne, ile więcej pozna się na prawdziwej wielkości, a dostojeństwo swe duchowe cenić się nauczy, tem mniej waży sobie świecidła próżności ludzkiej, tem z większem politowaniem pogląda na tych nędzarzy du-

<sup>1)</sup> Jan. 1. 12. <sup>2)</sup> I. Kor. 7. 31.

chowych, którzy ubostwo swoje jakimś płatkim jaskrawym, jakąś wstążeczką kolorową, lub blaszką świecącą pokryć usiłują.

#### Ludzie wielcy w chrześcijaństwie.

Ludzie też prawdziwie wielcy w chrześcijaństwie, nie szukali dostojęństw i godności, ale poszukiwani nawet na urzędy w kościele, chronili się, na wzór Chrystusa uciekali w góry, kryli po jaskiniach niedostępnych. Snadź w początkach, nie ściągano żadnej ręki po godność biskupią, kiedy już św. Paweł pisał do Tymoteusza: *kto biskupstwa pożąda, dobrego dzieła pożąda.*<sup>1)</sup> I zapewne dobre to i pożądane było dzieło, bo prowadziło do męczeństwa. Lecz kto by w dziele tem szukał zaspokojenia próżności, podsyceń pychy, uciemieżenia drugich, a nie ich i swego zbawienia; oh! lepiej podobno uciekaj, i chroń się na górę doskonałości, na pustynię modlitwy i rozmyślania. Jakby cię tam naleziono, a przymuszono podjąć to *brzemie, ramionom samych aniołów straszliwe*, to bierz je jako *ciężar za grzechy*, a dźwigaj, jako krzyż Pański, na Golgotę za Chrystusem. Tak sobie radzili mężowie święci, w szkole Chrystusa, na naukach i przykładach jego chowani i wykształceni. Opowiem wam jedno lub drugie wydarzenie.

#### Św. Grzegorz Nazianzeński.

W wieku IV zasiadł na stolicy Konstantynopolskiej Grzegorz, dla wielkiej nauki, *teologiem*, od miejsca zaś urodzenia i stolicy biskupiej, jaką później zajmował, *Nazianzeńskim* nazywany. Nauką i wymową stawał dzielnie w obronie wiary przeciwko Aryanom, i wielu ich do kościoła nawrócił. Gdy jednak na soborze w Konstantynopolu, w r. 381, powstał spór co do wyboru Grzegorza, a biskupi pogodzić się z sobą nie mogli, stanąwszy on pośrodku zgromadzenia, tak przemówił: „Jestem dla was kamieniem obrażenia, przyczyną niezgody. Świętością życia nie przewyższam Jonasza proroka. Wrzuccie mnie do morza, byle nastąpiło ucieszenie

<sup>1)</sup> I. Tym. 3. 1.



„burzy, niezgody, jaka sroży się i w waszem sercu.“ To mówiąc, opuścił zgromadzenie, i dobrowolnie ustąpił ze stolicy konstantynopolskiej.

#### Ś. Jan Złotousty.

W tymże wieku, najpłodniejszym dla kościoła we względzie wielkich i znakomitych mężów, którzy go ozdobili, żył też Jan, dla wielkiej wymowy, *złotoustym*, z grecka *chryzostomem* zwany. Miał on przyjaciela od ławy szkolnej Bazylego.<sup>1)</sup> Młodzieńcy pobożni, razem się chowając w szkołach, razem jeden sposób życia prowadzić sobie zamierzili. Wówczas młodzież bardzo gęsto pod wpływem religijnym chłoniła się na pustynię, i tam życie prawie zakonne wiodła. Tam też uszli dwaj młodzieńcy. A kiedy odgłos ich świętobliwego żywota rozszedł się między ludźmi, zamysłano jednego i drugiego wynieść naprzód na kapłańską, a potem na biskupią godność. Dowiedziawszy się o tem Jan i Bazyli, naradzają się, w jaki sposób mogliby się tak wielkiego ciężaru i odpowiedzialności uchronić. Jan, który przez pokorę czuł się niegodnym tego urzędu, a przyjaciela swego za godnego uważał, radził, iżby to czasowi zostawić, a później nad tem rozmyślać. Podszedł tu sztuką swego przyjaciela, a radząc zwłokę, spodziewał się, iż nieostrożnego Bazylego pochwycą, i wyniosą na godność biskupią. Sam zaś Jan ukrył się, żeby tem pewniej uszedł tego urzędu. Stało się, jak sobie ułożył. Bazyli pochwyceny, mimo iż długo się opierał, na biskupstwo wyniesiony został. Jan zaś tym razem uchronił się godności, lubo nie uniknął gorzkich wymówek przyjaciela.

Te to wymówki Bazylego dały powód Janowi do napisania najpiękniejszego dzieła *o kapłaństwie*,<sup>2)</sup> gdzie ze

<sup>1)</sup> Nie był to Bazyli wielkim zwany, biskup Cezarei, lezz inny, prawdopodobnie biskup Rafanei, jak się podpisał na soborze konstantynopolskim w r. 381.

<sup>2)</sup> Ksiąg sześć, napisane około r. 381—386.

zwykłą sobie, prawdziwie złotą wymową, prawi o godności i obowiązkach kapłanów. Któż i tu podziwiać nie musi głębokiej pokory dwóch chrześcijańskich młodzieńców, szczególnie Jana, który chroni się przed godnością biskupią, a życzy jej z serca przyjacielowi, którego znał dobrze wielką naukę i życia świątobliwość. Później i jego nie minęło to dostojęństwo. Gdy bowiem, jako kapłan, zasłynął wymową i gorliwością, prawie mimo woli uwieziony z Antiochii, posadzony był na stolicy konstantynopolskiej. A jeżeli nie uciśnęło go brzemie biskupie, bo mógł je godnie podnieść i piastować, uciśnęła go złość i przewrotność, a zazdrość ludzka. Umarł na wygnaniu w boleściach i nędzy, a doznał ilu to troskami, ilą cierpienia, a nieraz i śmiercią samą opłacić trzeba każdą wielkość ziemską!

#### Zastosowania do życia.

A gdy wiemy, w czym jest wielkość królestwa Chrystusowego, a dostojęństwo prawdziwego chrześcijanina, pilnie się zaprawiamy do pokory, niskiego o sobie rozumienia, przestawania na tem stanowisku, jakie nam Bóg wydzielił. Nie wspinajmy się, ni wdzierajmy gwałtem na wysokie szczyble społeczne, do godności i urzędów w kościele. Te zaś, jakie mamy, z bojaźnią i drzeniem sprawujemy. Codziennie przy rachunku sumienia pytamy samych siebie, czy im czynimy, jako przystoi, zadosyć? Zawsze bezpieczniejsza rzecz, a spokojniejsza, w niższem zostawać stanowisku. Kłos próżny ziarna wspina się do góry nad całą niwę, podczas kiedy kłos pełny pięknej i złotej pszenicy chyli się na dół. Podobnie i czupryna próżna, i każdy pyszałek, podnosi się, wspina na palce, iżby się nad drugich wyniósł. Nieraz się też przydarza, że im wyżej się podnosi, tem niżej go spychają, a czasem i sam upada, gdy mu się w głowie zakręci. Najpospolitsza bo to głów słabych przygoda. Im wyżej wylazł, tem sromotniej upada. Lecz małaby to rzecz była i krótka dolegliwość, gdyby się na tej odrobinie wstydu kończyła. Gorsze złe za tem idzie. Człowiek próżny a zarozu-

miały, cały już skończył zawód. Zdaje mu się, iż wszystko umie, a co gorsza, że sam jeden doskonały jest. A kiedy człek pokorny z dnia na dzień ćwiczy się, pracuje, ślęczy po nocach bez wypoczynku, a urasta w mądrości i doskonałości chrześcijańskiej; zarozumiały pyszałek to nawet, co umiał, z czasem zapomina; a kiedy sam siebie wynosi aż nazbyt, drudzy, ważąc go na szali sprawiedliwości, spychają coraz niżej. Iści się owo słowo: *Bóg pysznym się sprzeciwia*, miesza im szyki, a pokornym łaskę dawą,<sup>1)</sup> iż wstępują na stopnie coraz wyższej doskonałości; w czym jest prawdziwa wielkość chrześcianina.

*Uniżajmyż się*, rzeknę z apostołem, *pod mocną ręką bożą, aby nas wywyższył czasu nawiedzenia.*<sup>2)</sup> A gdy wiemy, iż pycha jest nasieniem szatańskim, co niebo i ziemię zakłóciło i niepokoi dotychczas; gdy wiemy, iż Bóg i ludzie sprzeciwiają się pysznym; gdy wiemy, jakie spustoszenia wyrabia pycha w duszy człowieka; naśladowmy pokory Chrystusowej. Przed godnościami, urzędami, dostojenstwami, uciekajmy na górę. Obierajmy raczej niskie stanowiska, iżbyśmy w nich Bogu i braciom pożytecznie służyć, i zasłużyć się dobrze mogli. Nie wiążmy ani serca, ani wagi wielkiej do tych próżnych świecideł dumy światowej. Tośmy przecież nie dziecińy małe, by nas lada cacko zabawić mogło. Aleśmy ludzie, *mężowie doskonali*, dorośli do miary wieku zupełności Chrystusowej, *abyśmy już nie byli dziećmi chwiejącymi się.*<sup>3)</sup> Składajmy niekiedy te oznaki świeckich godności. Bierzmy na się postać grzeszników, boć grzesznikami jesteśmy. Przyobłóczmy się rado w wory pokutnicze; posypujmy popiołem głowy nasze, byśmy sobie przypominali początek nasz i koniec nasz. *Proch jesteś, w proch się obrócisz.*<sup>4)</sup> A tem więcej, kiedy się przybliżamy do Boga, do świętych jego ołtarzów, do sakramentów najświętszych, odrzucajmy precz od siebie te świecidła pychy. Same prawa kościelne do tego obowiąz-

<sup>1)</sup> I. Piot. 5. 5. <sup>2)</sup> Tam. 5. 6. <sup>3)</sup> Efez. 4. 13. <sup>4)</sup> Rodz. 3. 19.

zują kapłanów, którzy drugim przykład dawać powinni. Ku czemu choć jedno przywiodę wydarzenie.

#### Wynalezienie drzewa krzyża ś.

Helena, cesarzowa, matka Konstantyna W., udała się do Jerozolimy dla odszukania krzyża i narzędzi męki Pańskiej. Nalazłszy krzyż, umieściła go w kościele na górze Kalwaryi, w Jerozolimie. Później zdobywszy Jerozolimę Chozroas, król perski, zabrał i uwiózł z sobą krzyż do Persyi. Herakliusz, cesarz, nie mogąc uzyskać pokoju, modlitwami i postami gotował się do nowej wojny. Jakoż przy pomocy bożej, pobił wojska perskie. Chozroas przez własnego syna zamordowany został, a gdy pokój zawierano, Herakliusz za pierwszy warunek położył oddanie drzewa krzyża ś.

Po czterech latach odebrawszy krzyż pański, Herakliusz, dźwigając go na własnych ramionach, poniósł na tę samą górę, gdzie go niósł najprzód Zbawiciel. Chciał jednak to dopełnić z całą świecką pompą i okazałością. Jako cesarz, przybrał się w koronę cesarską, płaszcz purpurowy, a cały jaśniał od złota i kosztowności. Postępując jednak przez miasto z krzyżem na ramionach, gdy przyszedł do bramy, prowadzącej na Kalwaryę, nieznana siła naraz wstrzymała go na miejscu, i kroku postąpić nie mógł. Zdumiał się cesarz. Zdumieli wszyscy. Wówczas Zacharyasz, patriarcha jerozolimski, rzekł: *cesarzu, przepychem i zbytkiem światowym mało naśladujesz ubóstwo i pokorę Zbawiciela, kiedy On krzyż ten niósł na Kalwaryę. Zrzuć te świecidła i oznaki godności cesarskiej.* Cesarz usłuchał głosu patriarchy. Natychmiast odrzucił koronę, i płaszcz purpurowy, i suknie bogate, a w ubogiej siermiędze, bosy, lekuchno poniósł krzyż Chrystusa, i w tem samym miejscu, w kościele na Kalwaryi, postawił go, zkąd go wywieźli Persowie.

Wielec pouczające to wydarzenie. Pokazuje, jak Bóg podoba sobie w pokorze i ubóstwie. Wszystkie te błyskotki, co tak jaskrawo migocą się w oczach ludzi, niczem są przed Bogiem. A jeżeli, krom tego, nosi je ktoś niezaskuszenie, jeżeli

pokrywają wielkie zero, lub nieponia wielkiego zdobią, czyż jeszcze więcej nie wydają jego niedołęztwa, lub nikczemności?

Wartość człowieka prawdziwa.

Długo zapewne jeszcze czekać trzeba, nim zasługa prawdziwa cześć i poszanowanie należne mieć będzie. Dzięki Bogu i światłu ewangelii, minęły złote wieki przywilejów. Uczyć się, a nie tylko uczyć, ale i enotą i poświęceniem krasić potrzeba, iżby coś znaczyć na świecie. Przejdą, da Bóg, może nawet prędzej, niż się spodziewamy, ostatnie zażytki dawnowiecznych narośli, a człowieka, jako człowieka, oceniać i cześć będą. *Oto człowiek!* rzeczono o Chrystusie. Najwznioślejszy też to honor, jakim przy stworzeniu udarował Stwórca istotę rozumną i nieśmiertelną. *Uczyńmy człowieka.* A tarcz tę herbową, zaśniedziałą wiekami zepsucia i skażenia, we krwi własnej obmył i odpolerował Zbawiciel. Co też dla wzgardy uczynili żydzi, gdy, przybrawszy Chrystusa w oznaki godności królewskiej, w płaszczy purpurowy, a dając mu berło do ręki, wołali: *oto człowiek!* to było najwyższą i najszczytniejszą prawdą, cześcią na ziemi największą.

Nie wszystkim zapewne podoba się ta mowa. Ludzie, to dziecińcy. Cacka, świecidła, błyskotki tak ich bawią i zajmują, że, chcąc im je odebrać, zanoszą się od płaczu, krzyczą, a nawet bić gotowi. Dzieci podobnie bronią swych bajdek. Godzi się przecież przetrzeć oczy niejednemu, iżby się znał na rzeczywistej wartości tych mamideł, na tych fałszywych brylantach, a przynajmniej wiedział, jak przy świetle wiary i rozumu zapatrywać się na nie wypada.

Trudna z diabłem sprawa.

Tyle nauk i przykładów Chrystusa, tyle wzorów świętych, tyle upomnień zbawiennych dawnoby już oświecić nas powinny. Tymczasem niełatwa to z diabłem sprawa. Jak pierwszych naszych rodziców, tak i potomków ich wciąż on



jeszcze uwodzi. Szeptce on do ucha każdemu. Z początku odrzuca niejedną myśl pierwszą, jako niedorzeczną; potem się nazwyczaja, a w końcu wierzyć zaczyna naprawdę, iż on do wielkich rzeczy stworzony, że choćby i królować przyszło, toćby podolał.

#### Szlachta polska.

Takie pyszałstwo opanowało ongi szlachtę naszą. Każdy z nich rodził się do korony, a kiedy wszyscy królować i rządzić chcieli, jakoż i rządzili, nie było ktoby słuchał. Byli króle, zabrakło poddanych; byli hetmani, żołnierzy nie było. Nie miał też kto bronić miłej ojczyzny i rzeczpospolita szlachecka upadła. A gdzież są *królewiet*?

#### Pyszałstwo francuzkie.

Szydził z pyszałstwa francuskiego jeden dowcipniś. Wygnano króla. Nie wiesz, kogo wybiorą? pytał dwornie ktoś przyjaciela. Jeżeliby nie był królem Filip, tobyś ty był; a jakbyś ty nie chciał, to ja będę. <sup>1)</sup>

Pokazuje się, iż królów, panów, rządców nie braknie nigdy. Ale zapytaj, ktoby chciał usłużyć drugim, ciężko pracować, poświęcić się, choćby na śmierć, dla szczęścia i zbawienia drugich, nie najdziesz jeno Chrystusa, który *duś*ę swą za nas położył, a nauczył nas, iż *e*śmy i my *powinni* kłaść *duś*ę za bracią. <sup>2)</sup>

A jeżelić, bracia, uczniami jego jesteśmy, niechże nie giną marnie dla nas przykłady jego życia. Poznajmy wysokie znaczenie duchowego królestwa jego, i dostojęństwo prawdziwe obywateli jego. Nie szukajmy świeckich honorów, ni znaczenia pomiędzy ludźmi. Nie sięgajmy sami po wysokie urzęda. Jeżeli zaś władza, co jest *od Boga*, powoła nas, i na wyższym stawia stopniu, piastując ją, nie rozpościerajmy panowania, ni łnijmy się, albo nadymajmy świecidłami

<sup>1)</sup> Beranger. <sup>2)</sup> I. Jan. 3. 16.

próżności, lecz znajmy się na tem, co nas Bogu i ludziom zalecić może. Blichtrzem, fałszywym szychem cnoty lub nauki ludzi nie uwiedziesz. Szuka każdy rzeczywistej zasługi, dank dawa enocie prawdziwej.

O to się i my przy łasce bożej, a pracy własnej, usilnie dobijamy. Wchodźmy na coraz wyższe szczeble doskonałości chrześcijańskiej. *Nulla dies sine linea*; mawiali starzy. Niech nie minie dzień jeden, abyśmy się czegoś nie nauczyli, nie zrobili coś dobrego. A jeżeli bolał poganin, że dzień stracił, gdy go dobrym nie uświetnił czynem; toć my tem więcej nad tem boleć powinniśmy. Nie patrzymy, tem mniej, jak świat ocenia lub wynagradza nasze poświęcenia. *Próżni biorą próżne nagrody*. Nas zaś, choćby nie wynagrodzono na ziemi, choćby nam nawet przypadła cząsteczka pożałowania z krzyża Chrystusowego, to jeszcze więcej *weselić się i radować* powinniśmy, *albowiem zapłata nasza obfita jest w niebiesiech*.<sup>1)</sup> Bo jeżeli współ z Chrystusem pomiatamy ziemskim tem królestwem, i znaczeniem, i dostojęństwem świata, jeżeli współ z nim *cierpimy*, *spół też królować* z nim *będziemy*.<sup>2)</sup> Amen.

---

<sup>1)</sup> Mat. 5. 12.    <sup>2)</sup> II. Tym. 2. 12.

## Niedziela Męki Pańskiej.

„Kto z was dowiedzie na mię grzechu?”

(U św. Jana w r. 8. w. 46.)

Któż z ludzi w nieprawościach poczęty,<sup>1)</sup> tem samem ułomny, grzeszny, mógłby rzec: *kto z was dowiedzie na mię grzechu?* Kto tem więcej, stanąwszy naprzeciw nieprzyjaciół swoich, z których każdy widzi źdźbło w oku brata, kiedy tramu w oku swoim nie widzi,<sup>2)</sup> mógłby śmiało, bez obawy odezwać się do nich: *kto z was dowiedzie na mię grzechu?* Nikt podobno. Bośmy ludzie, i grzeszni wszyscy, a żebrząc zmiłowania boskiego, wołamy z psalmistą: *oto w nieprawościach jestem poczęty, a w grzechach poczęła mię matka moja.*<sup>3)</sup>

Pan Jezus jeno, święty nad świętymi, kuszony we wszystkim na podobieństwo, oprócz grzechu,<sup>4)</sup> Bóg prawdziwy mógł śmiało tak odezwać się, stanąwszy naprzeciw tych, którzy go nieprzyjaznem okiem podstrzegali, zastawiali nań sidła, kusili, dobre jego sprawy, cuda miłosierdzia nicować i potwarzać umieli. Mówił też do Żydów: *Kto z was dowiedzie na mię grzechu?*

Dziś jest niedziela Męki Pańskiej. Kościół, i przez post cały i dziś osobliwie, przyprawia nas do rocznego obchodu

<sup>1)</sup> Ps. 50. 7.   <sup>2)</sup> Mat. 7. 3.   <sup>3)</sup> Tam.   <sup>4)</sup> Żyd. 4. 15.

ofiary, dokonanej na krzyżu. Pożyteczną przeto zdało się rzeczą, jako w inne niedziele, tak i dziś tem więcej, przypomnieć nam, że ten, który cierpiał i umarł na krzyżu, jako człowiek śmiertelny, i *ofiarował się, bo sam chciał*, <sup>1)</sup> Bogiem był przedwiecznym.

Ku czemu i ja dziś, chcąc was pożytecznie upomnieć a w cierpiącym i umierającym na krzyżu Jezusie ukazać Boga świętości, spełniającego tę straszną ofiarę dla zbawienia i wykupu grzesznego rodu ludzkiego, przełożę wam, wedle słabej siłeczki mojej, słowa ewangelii czytanej.

Przybity do krzyża, Boże i Odkupicielu nasz! promieniem boskiej jasności rozprosz gęstą mgłę niewiadomości i niedowiarstwa naszego, a daj, abyśmy, o ile nam pozwolono, dochodzili rozumienia świętych pism twoich, a przez to utwierdzali się w wierze świętej twojej. Bolejąca pod krzyżem, a siedmiu mieczami boleści przeszyta, Matko Boga naszego, przyczyni się za nami!

## I. Homilia.

### Upřednie nauki.

1. Żydzi, uważając się za naród od Boga wybrany, mieli się za coś większego, i pogardzali drugimi, zwłaszcza poganami, i wzgardliwem ich mianem, *nieobrzezańców*, nazywali. Całą nadzieję swoją i ufność w tem pokładali, iż byli potomkami Abrahama. Gdy tedy Jezus mówił do tych z Żydów, którzy mu uwierzyli: *jeżeli wy trwać będziecie przy mojej i nauce mojej, prawdziwie uczniami moimi będziecie, i poznacie prawdę, a prawda was wyswobodzi*. Odpowiedzieli mu: *jesteśmy nasienie Abrahamowe, a nigdyśmy nikomu nie służyli, jakóż ty mówisz: wolnymi będziecie*. Rozumieli oni to słowo o niewoli cywilnej, lub politycznej. Od-

<sup>1)</sup> Izaj. 53.

powiedział im Jezus: *zaprawdę, zaprawdę mówię wam, iż wszelki, który czyni grzech, jest sługą grzechu. Nie tylko ta niewola jest straszną, co zakuwa ciało, pęta ręce i nogi, a strąca człowieka ze stanu wolnego obywatela, pana, do rzędu niewolników i sług poniżonych; ale i ona niewola, co ducha poniża, a zakuwa człowieka w ciężkie jarzmo grzechu i namiętności. Ta jeszcze straszliwsza jest. Bo gdy niewola ciała kończy się z życiem, sługa grzechu nie może być dziedzicem wiecznego królestwa. Gdyż sługa nie mieszka w domu na wieki. Każdego dnia może być zeń wyrzucony, zaprzędany. A syn jeno, jako dziedzic, mieszka w domu ojca swego na wieki. Przetoż jeśli Syn Ojca niebieskiego wyswobodzi was i z niewoli grzechu wykupi, prawdziwie wolni będziecie.*

*Wiem, żeście synowie Abrahamowi, ale szukacie mię zabić, iż mowa moja nie ma u was miejsca; iż wam nie przypada do smaku nauka moja. A gdy jeszcze zastawiali się i mówili: ojciec nasz jest Abraham; rzekł im Jezus: jeźliście synowie Abrahamowi, czyńcież uczynki Abrahamowe. Lecz teraz szukacie mię zabić, człowieka, którym wam mówił prawdę, którego słyszał od Boga. Tegoć nie czynił Abraham. A gdy jeszcze i na wyższe powoływali się synowstwo, i mówili: jednegoż ojca mamy Boga; rzekł im Jezus: być był Bóg Ojcem waszym, wždybyście mię młóli; albowiem jam z Boga wyszedł i przyszedł. Bomi nie od siebie przyszedł, ale mię on postął. Czemu mowy mojej nie rozumiewacie? Czyż nie dla tego, iż nie możecie słuchać mowy mojej, bo nie podoba się wam nauka moja. Wy z ojca djabła jesteście, a poządliwości ojca waszego czynić chcecie. On był mężobójcą od początku, i wprowadzie się nie został, bo w nim nie masz prawdy. Kłamstwem i podstępem uwiódł pierwszych rodziców. Gdy mówi kłamstwo z własnego mówi, iż jest kłamcą i ojcem jego. A ja jeźli mówię prawdę, nie wierzycie mi; owszem pochodząc z ojca djabła, pierwszego mężobójcy, szukacie mię zabić, wy prawdziwie synowie djabelscy.*



## Ewangelia dzisiejsza.

2. Wyrzuciwszy tyle złości i niegodziwości Żydom, śmiało Jezus rzekł: *Kto z was dowiedzie na mię grzechu?* Nie schlebiał im przeto, ani się łąsił, ni przymilał, ale wymiottiłszy im na oczy ich przewrotność, a niedorzeczne dufanie, iż są nasieniem Abrahamowem; gdy raczej z ojca djabła są, a pożądliwości ojca swego czynić chcą, a zabić go szukają; odzywa się: tymczasem wy cóż mi zarzucicie? O co pomówicie mię? Jaki grzech winnie, czy niewinnie mi przyczytacie? *Któż z was dowiedzie na mię grzechu?*

Bóg jeden rzecz może: kto z was...?

Tak tylko niewinność, świętość, tak Bóg jeden odezwać się może. Nie powiedzieliżby mu Żydzi: *lekarzu, ulecz samego siebie.*<sup>1)</sup> Nam wymiatasz, żeśmy z ojca djabła; że jego podlegamy *pożądliwościom*; lecz i tyś podobno nie z ojca Boga, kiedyś wolen nie jest od pożądliwości djabelskich, Lecz na to zdobyć się nie śmieli, nie mogli, nie mając, coby najświęsztemu Panu wymietli na oczy. A jeżeli żadnego grzechu dowieść na mię nie możecie; *albowiemem ja z Boga wyszedł i przyszedł na świat*; toć i nauka, jaką wam podaję, boską jest, prawdziwą jest. *A jeżeli prawdę mówię, czemu mi nie wierzycie? Kto z Boga jest, słów bożych słucha; dla tego wy nie słuchacie, że nie jesteście z Boga.*

Zastósowanie do życia.

Gorzka to prawda, ale prawda. Nie tylko też wówczas Żydom, ale i nam dziś nie miła. Łatwo i z nas każdy obrać się może, czyli z Boga jest, czy z ojca djabła? Jeżeli ci prawda boża uie smakuje i gorzką, a niemłą wydaje potrawą! oh! nie jesteś z Boga, ni synem jego, ni stoisz na drodze zbawienia. *Z ojca djabła jesteś, boś jest sługą grzechu, i nie będziesz mieszkał w domu Ojca niebieskiego*

<sup>1)</sup> Łuk. 4. 23.

na wieki. Wyrzuca cię precz w ciemności zewnętrzne, gdzie będzie płacz i zgrzytanie zębów. Częstka twoja będzie z djabłem i aniołami jego.

„Niech przeto każdy pilnie rozważa, czy ten głos boży odbił się w uchu jego serca, a pozna niebawem, czyli z Boga jest? Są bowiem tacy, którzy słów bożych, nauki boskiej nawet do uszu swych dopuścić nie raczą. A są drudzy, którzy wprawdzie przepuszczają je przez uszy swoje, ale nie obejmują ich pragnieniem swej myśli. I są też, którzy chętnie słowa boże przyjmują, tak, iż nawet we łzy się rozplývają; lecz po przejściu tego wzruszenia, wracają się do nieprawości. Ci zaiste! słów bożych nie słuchają, którzy je czynem wypełniać zaniedbują. Przetoż, bracia najmiłsi, stawiajcie sobie pilnie przed oczami życie wasze, a głęboką rozważą zatrwożcie się, czy to nie na was wypadło słowo z ust Boga: *dla tego wy nie słuchacie, że nie jesteście z Boga.*“<sup>1)</sup>

#### Szkalowania Żydów.

3. Żydowie, nie mogąc nie odpowiedzieć, na tak ostrą przymówkę Jezusowi, który zbrodnicze zamiary czytał w ich sercu, a tak dobitnie je wypowiedział, iż sami się zawstydzili musieli, rzucają się do wybiegów. Poczynają przeto szkalować go. Zwykły to manewr złośliwych.

Odpowiedzieli tedy Żydowie, i rzekli mu: *izali my nie dobrze mówimy, żeś ty jest Samarytan i czarta masz.* Jedno i drugie znaczyło największą zelżywość. Samarytanów uważali Żydzi za odszczepieńców od kościoła, i pogardzali nimi. Większej jeszcze pogardy doznawali opętani od czarta. Co więc największe zniewagi rzucili w oczy Jezusowi, a bluźnierstwem tem chcieli mu gębę zamknąć i uspokoić swe sumienie, kiedy im dowodził, iż z ojca djabła są.

Pan Jezus pomija obraźliwą nazwę *Samarytana*, ucząc, iż na złośliwe, a nedorzeczne zniewagi odpowiadać nie trze-

---

<sup>1)</sup> Św. Grzegorz *hom. 18 in evang.*

ba; podejmuje zaś drugi zarzut, bo ten podkopywał wysokie posłannictwo jego.

*Odpowiedział Jezus: ja czarta nie mam. Czart bowiem, anioł zbuntowany przeciw Bogu, Stworzycielowi swemu, czci mu należnej oddawać nie chce; ja zaś cześć ojca mego, którego wy Bogiem nazywacie. A być był Bóg ojcem waszym, wżdybyście mię miłowali, a tymczasem wyście mię nie uczcili. Nie dla tego, iżbym chwały szukał dla siebie. Jać nie szukam chwały swej, ale chwały Ojca mego, bo chwała ta przynależy mu, jako Bogu. Jest który szuka i sądzi, i odda każdemu, wedle zasług jego, nie tylko w tem życiu, ale i w przyszłym; boć człowiek nie ginie, ni umiera. Zaprawdę, zaprawdę mówię wam, jeżeli kto zachowa mowę moją, śmierci nieogląda na wieki.*

Usłyszawszy to Żydowie znów pogorszyli się. Cieleśni cieleśnie wszystko rozumieli. *Rzekli tedy: teraześmy poznali, że czarta masz. Abraham umarł i prorocy; a ty powiadasz, jeśliby kto strzegł mowy mojej, nie skosztuje śmierci na wieki. I zaś ty jest większy nad ojca naszego Abrahama, który umarł i prorocy pomarli? Toś ty chyba nie człowiek. Mało brakuje, że się Bogiem nie nazwiesz. Czem się sam czynisz? Co trzymasz o sobie.*

*Odpowiedział Jezus: jeśli się ja sam chwale, chwała moja nie jest. Nikt bo też z ludzi nie zwykł się ganić ni uniać. Nadaremniebym i ja prawił o sobie. Ale jest inny, który mi daje świadectwo i wyświadcza, kto ja jestem. A nieomylnie to jego świadectwo. Jest ojciec mój, który mię uwielbia, którego wy powiadacie, iż jest Bogiem waszym. Na to świadectwo najwyższe, bo boskie, ja się powołuję. Lubo i to się dla was nie przygodzi, kiedyście go nie poznali, zakon jego przekreśli i odwrócili, tak iż do poznania Boga przyjsć wam trudno. Ale ja go znam. I jeźlibym rzekł, że go nie znam, będę podobnym wam kłamcą. Ale go znam, i mowy jego strzegę.*

A coście mię pytali, iżalim ja większy nad ojca Abrahama, pouczę was, iż Abraham, ojciec wasz, z radością żądał,

*aby oglądał dzień mój, wcielenie moje i przyjście na świat. I oglądał w duchu, i weselił się. Rzekli tedy Żydowie do niego: pięćdziesiąt lat jeszcze nie masz, a Abrahamas widział. Rzekł im Jezus: zaprawdę, zaprawdę mówię wam: pierwej niż Abraham się stał jam jest. Abraham człowiek; jam Bóg od wieków. Żydzi dobrze zrozumieli tę mowę, albowiem słysząc takie wedle ich pojęcia bluźnierstwo, iż Bogiem się czyni, porwali kamienie, aby wedle prawa bluźniercę ukamienowali. Lecz nie przyszła jeszcze godzina ofiary. Nie pod gradem kamieni, lecz na krzyżu miał jej Pan Jezus dokonać. Przetoż tą razą zataił się przed oczami Żydów, i stał się im niewidzialnym, a spokojnie wyszedł z kościoła.*

#### Bóstwo Chrystusa.

Pan Jezus do ludu przemawiał w sposób prosty, zrozumiały, najczęściej w podobieństwach i przypowieściach. Ludzi zaś pysznych, chętnych znajomością zakonu, którzy sami jedni za coś się mieli, a pomiatali drugimi, trzeba było wyzwać raz na dysputę naukową, zawstydzić i przekonać, choć rzadko nawrócić którego. Pospolicie bo też mały bardzo bywa owoc z tej naukowej szermierki. Każdy wraca do siebie ze swoim przekonaniem, a czasem jeszcze zapamiętał je broni, iżby się z placu ustąpić nie zdawał, a nie dał za wygraną przeciwnikowi. W tej ewangelii głównie Pan Jezus podnosi wysokie posłannictwo swoje, a iż Bogiem jest prawdziwym. *Jest pierwej*, bo od wieków na łonie Ojca, *pierwej niż Abraham się stał*. Ojciec niebieski, którego Żydzi jako jedynego czcili Boga prawdziwego, *uwielbia go*; nznaje jednorodzonem Synem swoim. Jest *bez grzechu*, a zatem święty nad świętymi. Przetoż śmiało odzywa się do nieprzyjaciół, którzy go zabić szukali; *kto z was dowiedzie na mnie grzechu? Z Boga wyszedł i przyszedł na świat, a jako Syn Boży wyswobodzi ludzi od grzechu, iżby prawdziwie wolnymi byli*. Wszystko to Bogu jednemu właściwe. Chrystus przeto Bogiem jest.

## II. Nauka parafialna.

### O Bóstwie Jezusa Chrystusa.

Widno w ewangelii.

Na każdej karcie ewangelii, Bóstwo Jezusa Chrystusa wyraźnemi zapisane jest głoskami. Nie ma czynu, słowa, kreski, z jakiejby ono nie przeświecało. Ślepy, kto tego nie widzi. Widzą nieraz i dobrze ci nawet, którzy Bóstwa Chrystusowi nie przyznają; a im więcej siłą się na zbiecie dowodów ewangelii, tem prawda ta widać mocniej się im narzuca.

Wiara powszechna w ten dogmat.

Dzięki Bogu! do wiernych uczniów Chrystusa, do wyznawców jego Bóstwa, a miłośników krzyża przemawiam. Wiara nam starczy za najsilniejszy dowód.<sup>1)</sup> Wiare tę chrześciane, ojcowie nasi w wierze, wyznawali przez lat przeszło tysiąc ośmset. Wiare tę wyznają dziś jeszcze miliony ludzi po całym świecie. W tej wierze Bóstwa Chrystusowego szukali wszyscy i szukają po dziś dzień wierni uświętobliwienia swej duszy, oczyszczenia serca, pokoju na ziemi, nadziei przy śmierci, szczęścia w niebie. I wierny w obietnicach Pan dawał to wszystko, i daje dziś jeszcze wyznawcom swoim. Za tę wiarę tysiące, miliony ludzi poniosło życie w ofierze. krew wylało. Nikt zaś pewnie, chyba szalony, nie umarłby za kłamstwo.

Wiara ludzi uczonych.

I to jeszcze uważcie, bracia, iż nie była to wiara ciemnego motłochu. Największe świeczniki ludzkości wyzna-

---

<sup>1)</sup> Dogmatyczne dowody tej prawdy łatwo znaleźć w każdym dziele teologicznem. Ob. *Praelect. teol.* Perrone *Tract. de Trin. et Incarnat.* szczególnie *de divina Christi natura*. T. II. k. 39.



wali ją i wyznają dzisiaj. Św. Paweł, św. Łukasz, Tertullian, Orygenes, Klemens, św. Cypryan, św. Augustyn, św. Hieronim, św. Bazyli, św. Grzegorz, św. Tomasz z Akwinu, Galileusz, Kopernik, Kepler, Newton, Leibnic, Bossuet, okrom tysięcy uczonych i wielkich ludzi, byli nie tylko pokornymi wyznawcami religii Chrystusa, ale dociekliwymi jej badaczami. Nic nie uszło ich uwagi. Mieli też do czynienia z napastnikami, którzyby z pod ziemi wydobyli, by mieli coś zarzucić.

#### Krytycy dzisiejsi.

A jeżeli i dziś niekrytyczni krytycy odgrzewają przestarzałe, i sto razy już krytycznie odparte zarzuty, dowodzą jeno, iż są pokoleniem owych ludzi, którzy, patrząc na cuda same Chrystusa i Boską jego osobę, do uznania jego Bóstwa podnieść się nie mogli, łaski ku temu nie mieli. *Żaden do mnie przyjść nie może, mówi Chrystus, jeżeli go Ojciec nie pociągnie.*<sup>1)</sup> Słusznie im też Pan Jezus wyrzucał: *wy z ojca diabła jesteście. A jako on był mężobójcą od początku, gdyż zabił pierwszego człowieka, radząc na grzech; tak i ci dzisiejsi niedowiarkowie, synowie djabelscy, są mordercami dusz ludzkich, wywodząc ludzi z kościoła powszechnego,*<sup>2)</sup> *wydzierając im wiarę, za którą do zbawienia i wiecznego żywota byliby przychodzili. I jako diabeł w prawdzie się nie ostał, bo w nim nie masz prawdy, a gdy mówi kłamstwo, z własnego mówi, iż jest kłamcą i ojcem kłamstwa; tak i wszyscy naśladowniki jego, mądrezy wrzekomi. Gdy mówią kłamstwo, z własnego mówią, i to ludziom za prawdę podają.*

#### Szkodliwość fałszywej mądrości.

Gdybyć to przynajmniej wasza wrzekomo prawda mogła ludzi lepszymi i cnotliwszymi uczynić! Lecz wy się o to najmniej troskacie. Odpowiedźcie mi, proszę, co to za szcze-

<sup>1)</sup> Jan. 6. 44. <sup>2)</sup> S. Aug. constr. lit. Pelag. l. 2. c. 13.

ście ludzkości, gdy ona zatraci wiarę w Boga? Co za honor i wielkość dla niej, kiedy ją zepchniecie do rzędu bydląt? Co za przyszłość i szczęście, kiedy jej wszelką odbieriecie nadzieję? O moi mędrkowie! byście nad losem człowieka i jego przeznaczeniem pomyśleć umieli, to gdyby nawet nie było religii, wymyśliłbyście ją byli powinni. Dla tego mądrzy dawni prawodawcy na odłamkach prawd religijnych, przechowanych w sercu człowieka i podaniu ludów, budowali systemy religijne; religię kładli za podwalinę państw swoich. I dziś znajdziecie dzikie pokolenia, znajdziecie ludzi błędzących po lasach, dotychczas nieodkrytych, ale gdziekolwiek jest jakanie bądź ustawa społeczna, tam jest i religii na ustawa.

Ludzkość przeto nie tylko nie nie zyskuje na waszej wrzekomej mądrości, ale zatracą wszczepione w serca ludów zasady, popada w nizeczemność i sromotę. A czyż to nie mężobójstwo? Czyż to nie dzieło czarta, *który mężobójcą był od początku?* Czyż to nie dowód, iż nie macie prawdy po sobie, kiedy namawiacie ludzi do nieprawości i zaprzeczacie ich w srogą niewolę? *Wszelki bowiem, który czyni nieprawość, jest sługą grzechu, niewolnikiem.* Prawda prowadzi do enoty, Boga, zbawienia. Ztąd prawda i kłamstwo, enota i nieprawość, to ogień i woda, niebo i piekło, Bóg i szatan. Kiedy ludzie *poznają prawdę* i przychodzą do prawdy, *prawda ich wyswobodzi z jarzma namiętności, z niewoli grzechów, z więzów djabelskich, i prawdziwie są wolnymi.* Kłamstwo zaś sieje nieprawość, grzech, piekło. Przetoż djabeł *ojciec kłamstwa i mężobójcą* się zowie, jako też mężobójce są niedowiarkowie; jak mówi św. Augustyn.

Co czeka dzisiejsze społeczeństwo zrywające z religią.

Dosyćby było tej rozprawy z niedowiarkami, gdyby ich zdania nie przesiąkały do ludu. U nas ci wprowadzie tak źle jeszcze nie jest, gdy nie mamy *książek groszowych, ludowych bibliotek.* Nie mówię tego broń Boże! jakoby nauka nie była potrzebna dla ludu. Jest i bardzo potrzebną. Ale

nie owa nauka, co zrywa z religią, co z *ojca djabła*, z *ojca kłmstwa* wychodzi. Tymczasem wszędzie piszą, rozprawiają, dopominają się jako o wielkie dobrodziejstwo, postęp, o sekularyzowanie nauki, wyzwolenie się z pod opieki kościoła, zerwanie z religią. Przyklaskują wszędy oderwaniu szkół od kościoła, małżeństwu cywilnym, pisemkom groszowym, ludowym biblioteczkom, wydaniom Renana dla ludu!...

Pamiętajcie, *co posiejecie, to żąć będziecie*.<sup>1)</sup> *Posiejecie wichry, burzę żąć będziecie*.<sup>2)</sup> Posiejecie bezbożność, nieprawość, doczekacie się mordu i rzezi. Nie chcę być prorokiem i obym był fałszywym prorokiem.<sup>3)</sup> Lecz dziś prorokować już nie trzeba. Patrząc, jak obojętność religijna, bezbożność, nieprawość wylewają; jak piszą wszyscy i mówią, że chodzimy po wulkanie, co lada dzień buchnąć może płomieniem ognia i zniszczenia, i zasypać popiołem nie dwa miasta włoskie, lub pięć miast sodońskich, ale narody, a może i Europę całą; widząc, jak ludzie przyklaskują otwartej bezbożności, naukom djabełskim i męzobójczym; zaiste! nie wiem, czemu się dziwić? czy nierozumowi? czy obojętności na los własny? Snadź *kogo Bóg chce ukarać i zgubić, temu rozum odejmuje*. Gdybyście nie mieli świeżych przykładów, a kto wie, czy nie przestroż z góry, możeby to jako tako lekko-myślnością, nieopatrznością, chwilowym obłędem wymówić się dało. Lecz po śladach kurzącej się krwi bezbronnych i niewinnych ludzi; po zgłiszczach kościołów, a nawet zakładów dobroczynnych; po krwawych wojnach, co wyludniły Europę z kwiatu młodości, dziś taka próbka już nie uchedzi. To się już nie godzi. Ostrożnie z ogniem. *Przeciw*

<sup>1)</sup> Galat. 6. 7. <sup>2)</sup> Osea. 8. 7.

<sup>3)</sup> Pisałem to w roku 1868; ustęp ten drukowany był w roku 1870 w *historii wymowy kaznodzijskiej* w Krakowie; a zbyt prędko doczekałem się wypełnienia tej czysto ludzkiej przepowiedni. Komuna Paryżka w roku 1871 pokazała znów światu, czym jest lud bez Boga; a gdy wszyscy oburzali się, patrząc na te szalone orgie bezbożności, mało kto dochodził ich źródła. Taka to ślepotą ludzka!

*prawom boskim nieubożnie czynić, nie bywa bez skarania. Ale to czas potomny pokaże; upominają księgi święte.*<sup>1)</sup> I my też do tej potomności was powołamy. *Czas potomny pokaże, czyśmy wam prawdę mówili?*

Bóstwo Jezusa Chrystusa jest podwaliną religii.

Nie jest to więc jakieś średniowieczne widmo. Nie jest to jakaś szkolna teza, mrzonka scholastyczna, lub przekonanie rozmarzonego umu, jakie *szalejem we łbie* nazywają.<sup>2)</sup> Zagadnienie to dotyczy nie tylko religii, ale społeczności, życia. Bóstwo Jezusa Chrystusa jest podwaliną chrześcijaństwa, jako religii. Usunąć tę podwalinę, a cały gmach, boską ręką Chrystusa wzniesiony, umocniony krwią jego, jako cementem miłości, obłany nie tylko potem i łzami, ale i krwią apostołów i milionów męczenników, naraz w proch się rozsypie, i śladu zeń na miejscu, gdzie stał, nie pozostanie. Nauka Chrystusa zejdzie na jakieś marzycielstwo. Będzie to szezzytna utopia, w rodzaju rzeczypospolitej Platona; lubo ten sam najznakomitszy z mędrców (Grecyi, *boskim* nazywany, w rzeczywistość swoich podniosłych tu i owdzie, mizernih gdzieindziej marzeń, nie wierzył, a nie miał ni jednego ucznia, któryby pomyślił o przeprowadzeniu ich w czyn, życie. Chrystus zaś zeszedłby na jakiegoś, co najwięcej, mędrca, filozofa, racjonalistę. Co zaś do zasad jego moralnych, których szezzytność sami niedowiarkowie podziwiać muszą, te pozbawione boskiej sankcyi, kar i nagród wiekuistych, pozostałyby literą martwą, doktryną uschlą, jak tylko wyszła z ust mistrza, tak jak liść, kiedy z drzewa opadnie. A kościół jego? Byłby on, co najwięcej, szkołą, w której żaki, póki są żakami, znają mores.

Otóż na coby zeszło chrześcijaństwo! Nie dziw też, że na ten zasadniczy dogmat biją wciąż niedowiarkowie. Na nim Pan Jezus, jako na skale granitowej, nieporuszonej,

<sup>1)</sup> II. Machab. 4. 17. <sup>2)</sup> Myślini, t. 1. § 49. *persuasio delira.*

zbudował swój kościół, gdy właśnie Piotra, za wyznanie bóstwa swego, uczynił *opoką*, a zapewnił boskiem słowem: *na tej opoce zbuduję kościół mój, a bramy piekielne nie zwyciężą go.*<sup>1)</sup>

O całe niebo różna nauka Chrystusa od nauk ludzkich: boska to prawdziwie nauka.

I gdybyć to było dzieło ludzkie, dzieło jakiegoś mędrca lub filozofa, dawnoby było z nim położyło się do grobu. Gdzież są szkoły? gdzież uczniowie? gdzie wyznawcy, lub choć jeden męczennik za doktryny Sokratesa, Platona, Zenona, lub którego z mędrców naszych czasów? Gdzież jest choć jeden wyznawca Szellinga lub Hegla?<sup>2)</sup> Gdzież znajdziesz jakiego męczennika za *boską filozofię*, jak zowią sami szumnie tę naukę swoją mędrkowie dzisiejsi? Kogóż kiedy, i jaka filozofia zrobiła lepszym, enotliwszym, miłośnikiem braci, a dała mu spokój, szczęście, niewątpliwą nadzieję przyszłości? Każda ta mądrość ludzka ledwie w szkole jakąś mądrością się wydaje. A nie mówiąc o tem, że pomieszczana jest z wielu błędami, kłamstwami, niedorzecznościami; pierwszy lepszy, niedawno wielbiciel mistrza, co *przysięgał*, a biłby się był za jego naukę, wnet po jego śmierci, niekiedy i za życia, chcąc zyskać sławę uczonego, nuż go szarpać, nuż nicować, nuż wyśmiewać i szydzić.

Żeby zaś te clukubracey szkolne miały obowiązywać *moralnie* człowieka, domagać się odeń jakichś czynów, poświęceń życia, o tem nawet mowy niema. Póki je czytasz, gdy myśliciel obwinie cię w swoją sieć pajęczą, a pochwyci czarem swego stylu, pociągnie gorącą wymową, a najbardziej, gdy cię zakuje w łańcuchy swoich dialektycznych

<sup>1)</sup> Mat. 16. 18.

<sup>2)</sup> Heine nie chciał wierzyć, że Bóg stał się człowiekiem, ale na słowo Hegla uwierzył, że człowiek stał się bogiem. Kiedy zaś utracił zdrowie i pieniądze: musiał abdykować z panowania jako bóg, a poznał, iż jest prostym śmiertelnikiem.



wywodów, póty obracasz się w jego kole, żyjesz w jego atmosferze, myślisz jego głową, patrzysz się na świat przez jego szkielek. Lecz jak tylko zerwiesz jedno ogniwo tego łańcucha, przepomnisz o jednym jakimś czarodziejskiem słówku, wyjdiesz z jego szkoły, albo, co na jedno wychodzi, zamkniesz jego książkę, naraz rozwiewają się te wszystkie mary, giną i przepadają gdzieś te cudne zjawiska, jako *fata morgana*, zapominasz o wszystkim.

Oto czem jest w życiu mądrość ludzka, filozofia. Czem zaś jest dla ludu, prostaczków, dzieci, niewiast? Mniej, niż wielkiem niczem. Bo jak kto ciekawszy dotknie się choć końcem palca tej mądrości, a jakie z niej słowa wysylabizuje, mniej umie, niżby nic nie umiał. W głowie się mu pomiesza, i zatraci nieraz najpierwsze prawd pojęcia. Słuchaj filozofa, jak ci dowodzi: *bezwzględnej jedni bytu i nicstwa, materji i ducha, Boga i świata*. Słuchaj, jak ci prawi o *stnieniu, istnieniu, istniosteniu*, o *żywostanach, bożostanach, prawdobłamach, wiedzościwieciach...*<sup>1)</sup> to daleko z tą mądrością nie zajdziesz, jeżeli co z niej do głowy ci przylegnie.

#### Chrystus filozof

Nie jest Pan Jezus takim mędrceem, ni filozofem takim. Nie róbcie mu z nazwy tej honoru. Takiego ustępstwa z waszej strony On nie potrzebuje. To jedno jego słowo: *ubogim ewangelię opowiadają*, stawia go wyżej nad wszystkich filozofów. Najwyższe to, godne Boga zadanie, On jeden podjął i sprostak mu. A gdybyście byli przyjaciółmi ludzkości, ludolubcami, za jakich się szumnie podajecie, dla tego już jednego paść na kolana przed Chrystusem powinniście.

*Chrystus mędrzec, filozof!* to coś bardzo nikczemnego i niskiego dla tego człowieka, boć on był i człowiekiem. Nie

<sup>1)</sup> Bierzemy przykłady z „Myślini“ Trentowskiego, bo on jest u nas głównym i jedynym przedstawicielem racjonalizmu i panteizmu filozofii niemieckiej.

godzi się to ni z jego nauką, ni z jego życiem, ni nawet ze śmiercią jego. *Jeżeli Sokrates umierał, jako mędrzec, filozof; Chrystus, jako Bóg umierał*; wykrzyknął niedowiarek, <sup>1)</sup> patrząc na śmierć jego. Jeżeli wielu nauczało i żyło, jak przystało mędrocom; Chrystus żył i nauczał, jako Bóg. Co większa, za naukę swoją, za prawdę śmierć On poniósł. Nikt zaś jeszcze nie umarł za kłamstwo. Potem na cóżby się przydało i to ustępstwo, gdyby nawet było możliwe. Sami-byście niebawem, nawet słuszenie, i z tej części obdarli Chrystusa, gdybyście mu jeno bóstwo wydrzeć mogli.

Cóż to za mądrość, jaka to filozofia podawać się za to, czem kto nie jest? Cóż to za mądrość, gdyby człowiek poważzył się ściągać świętokradzką rękę po kadzidło, Bogu jednemu należne? Cóż to za mądrość bronić tego szafu i dać się zań przybić do krzyża, a umieć tak oślepić ludzi, nie jakichś tam marzycieli, wizyonarzy, ale ludzi prostego i nieobłudnego rozumu, jak rybacy Galilei, iż oni też wszyscy krew swoją wylali, życie ponieśli w ofierze za takie szalone urojenia? Nie znaczy to wcale mądrości. Zakrawa to na matactwo. Jest to beczelnem kłamstwem i oszustwem, nie mówiąc już, iż jest też to świętokradztwem i bezbożnością bez granic. I patrzcie! jak w jednej chwili z piedestału mędrea, zepchnęlibyście Chrystusa w bezdeń niekczemności, a słuszenie wołalibyście z bezbożnikiem zeszłego stulecia: *podepcz nieczemnika!* <sup>2)</sup>

Cześć boska oddana Chrystusowi przez całą ludzkość, i spływające na nią łaski i dobrodziejstwa.

Nie masz wyboru. Chrystus jest Bogiem. Cała ludzkość rozkłęszona bije mu czołem: w jego nauce, życiu, śmierci, ustanowionych przezeń sakramentach, znajdując niewyczerpane źródła uświętobliwienia, uszczęśliwienia, zbawienia. Nie

<sup>1)</sup> J. J. Rousseau.

<sup>2)</sup> „Ecrasez l'infame!” głośnie godło Woltera.

policzysz ilu On miał czcicieli. Nie policzysz, ilu wydał świętych; nie owych jeno marzycieli po pustyniach, górach i skałach, ale bohaterów czynnego poświęcenia i miłości bez granic. Nie policzysz tem więcej, ile łez otarł nieszczęśliwym, ile podźwignął upadłych; ilu podparł niemocnych; ilu pokój, szczęście, zbawienie zapewnił. Nie policzysz ile każdego dnia spływa na ludzkość dobrodziejstw z boskiej jego religii. Nie policzysz, ni obejmiesz, ile wszyscy zażywacie dóbr, pokoju, nawet bezpieczeństwa mienia, sławy, życia, nie domyślając się, z kąd one płyną na was, bo wam tak spowszedniały, jak ogień, woda, powietrze, bez którychbyście jednak ni jednej chwili żyć nie mogli!

Kto dziś strzeże dziewictwa waszych córek, wierności żon waszych, przychylności sług waszych? Kto dziś czuwa we dnie i w nocy nad waszem życiem; broni waszej sławy; pilnuje mienia waszego? Kto wam powraca wasze dobro, uronione szaleńcem, złością, złą wiarą; a o tem nieraz i nie wiecie? Kto krzewi pokój i miłość między stadłami małżeńskimi; między bracią jednego domu; między jedną wsią, miastem, krajem, a nawet całą ludzkością obywatelami? Ale czyż podobna wypowiedzieć wszystko dobro, jakie płynie z boskiej religii Chrystusa jako z niewyczerpanego, bo boskiego źródła; lub wykazać zło, jakie ona tłumi w samym zarodku, w myśli, sercu, a powstrzymuje w czynie?

Ah! wy tego nie wiecie. Nie domyślacie się nawet. Lecz my, kapłani, którym stoją otworem przepaści serca ludzkiego; my, którzy każdodziennie czytamy w sumieniu, jak wy w książce czytacie; my, którzy rękami swemi dotykamy się owrzodziałych ran ludzkości i opatrujemy je, leczymy, i nie dopuszczamy, iżby zgnilizną swoją zarażały powietrze społeczne; my wiemy, jaka to obfitość darów boskich płynie na schorzałą ludzkość z otwartego boku Chrystusowego! My wiemy, ile dobrodziejstw spada na tych nawet, którzy ich nie znają, niekiedy nawet bluźnią i potwarzają!

Dla tegoż ile razy widzimy, lub czytamy po *uczonych* waszych *działach*, jak kusicie się wyswobodzić ludzkość z *jarzma przesądów*, co znaczy religii; jak ciągleprawicie o *szkołach bezwyznaniowych*, o wyrzuceniu ze szkół katechizmu; kiedy widzimy, jak wam śpieszno szczepić bezbożność pomiędzy ciemne i nieoświecone masy; gorszyć młodzież, kazić czystość i wstyd niewieści, nie poszanować dzieciństwa, gdy sami poganie oburzali się na zepsowanie niewinności; <sup>1)</sup> gdy na to spokojnie poglądamy, zdumiewamy się, i z osłupienia wyjść nam trudno. Cóż to, wołamy, są przodownicy ludzkości? Cóż to są znawcy ludzkiego serca? Cóż to są wieley myśliciele, filozofowie? I gdybyśmy nie mieli miłości bożej, poczerpniętej z krzyża poświęcenia Chrystusowego, stanęlibyśmy z założonemi rękami, i patrzyli spokojnie, jak prędko z waszego posiewu owoce zbierać będziecie; jak prędko *posiawszy wichry*, doczekacie się *burzy*, a pewnie powszechnego kataklizmu, co wszystko i was samych pochłonie! Możebyśmy nawet w dzikiej, niechrześcijańskiej ironii modlili się z wami: *przyjdź co rychło królestwo diabła!* kiedy wam Chrystusowe, *boże królestwo* obmierzło! Lecz przykład umierającego na krzyżu Chrystusa inną nam do ust i serca podaje modlitwę. Dla tegoż w miłości, litośnie poglądamy na te nieczne wasze pokuszenia. Widzimy z boleścią, jak *bluźnicie to*, czego nie wiecie, a co rozumiecie z przyrodzenia, jako nieme było, w tem się psujecie. *Ciało plu-gawicie, zwierzchność odrzucacie, bluźnicie majestat.* <sup>2)</sup> Przetoż ile sił nam starczy, i zejdzie pomocy z góry, pracujemy nad tem, iżby unicestwić te wasze pokuszenia, żeby was, mimo was, zbawić od złego. Ta też może, wedle naszej siłeczki, mizerna praca, a modlitwa, najwięcej zaś miłosierdzie boże odwłóczy dzień kaźni. Lecz *nieskwapliwość Pana naszego w karaniu, rozumiejcie zbawieniem.* <sup>3)</sup> *Nie pogardzajcie też bogactwy*

---

<sup>1)</sup> Magna puero debetur reverentia.

<sup>2)</sup> Jud. w. 10.    <sup>3)</sup> II. Piot. 3. 15.

*dobroćliwości jego, i cierpliwości, i nieskwapliwości. Gdyż dobroćliwość boża ku pokusie was przywodzi.* <sup>1)</sup> Tak upominają nas śś. apostołowie: Piotr i Paweł.

#### Wnioski.

A czyż po tylu znakach i dowodach, wziętych z życia, nauki i śmierci Jezusa; czyż po obejrzeniu wpływu ich cudownego na społeczność, nie zawołamy: *palec tu boży!* Bogiem jest Chrystus! Nawet z samego krzyża, jako tronu, wyciągnął on ramiona na wschód i zachód, cały świat zagarnął pod panowanie swoje. Ludzkość też cała padła przed nim na kolana, a modli się, i wielbi go, i cześć mu daje, jako Bogu i Zbawicielowi swemu. A jeżeli będąc w postaci bożej, nie poczytywał za drapieżstwo, że był równy Bogu, ale wyniszczył samego siebie, przyjmawszy postać sługi... sam się poniżył, i stał się posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej, iżby nas z ziemi, a grzechu i piekła do nieba, do Boga podźwignął; czyż za tyle miłości niewdzięcznością mu odpłacimy? I gdy za to wyniszczenie Bóg go wywyższył, i darował mu imię, które jest nad wszelkie imię, aby na imię Jezusowe wszelkie kolano klękało, niebieskich, ziemskich i podziemnych, i wszelki język wyznawał, iż Pan Jezus jest w chwale Ojca, <sup>2)</sup> jako Bóg prawdziwy, czyż zawahasz się kto jeszcze na imię Jezus ugiąć kolano? Czyż jakieś krytyczne rzekomo naciągania tekstów ewangelii <sup>3)</sup> potrafią osłabić wiarę naszą, wiarę ojców naszych, która jedna wielkimi ich i sławnymi, bo ludźmi cnoty i poświęcenia czyniła? Czyż miasto wyznania, iż Pan Jezus Chrystus jest w chwale Boga Ojca, bluźnić go i znieważać będziemy, albo porwiemy z żydami kamienie, byśmy nań ciskali? Uchowaj nas, Boże! tej bezbożności! Kamień ten padłby na nas, jako padł na żydy i ich naród. Kamień to węgielny nie tylko budowy kościoła, ale wszelkiej budowy moralnej i społecznej. Wszelki, który upadnie na ten kamień,

<sup>1)</sup> Rzym. 2. 4. <sup>2)</sup> Filip. 2. 6. <sup>3)</sup> Renan: „Vie de Jésus.“



*stłucze się; a na kogoby upadł, skruszy go<sup>1)</sup> i zetrze na miazgę.*

#### Zastosowania.

Na kolana przed Chrystusem! Na kolana przed Bogiem, Zbawcą ludzkości! Na kolana, jako pobożni nasi ojcowie! Nie rozprawiajmy, a żyjmy po chrześcijańsku, jako oni, a wiara ta ciężać nam nie będzie. *Pokosztujemy, a obaczymy, jako słodki Pan. Mało filozofii, mało nauki od Boga odwodzi; prawdziwa za to mądrość, filozofia prawdziwa do Boga, do religii prowadzi. Nikt nie przeczy Boga jedno ten, komu na tem zależy, aby Boga nie było.*<sup>2)</sup> Temu zaś tylko zależy na tem, kto chce rozpuścić wodze swym namiętnościom, a broić i rozbijać bezkarnie. Nikezemnik jeno mioce przeciw Chrystusowi bluźnierstwo, bo *jarzmo* jego przykrem, *ciężar* jego nieznosnem mu się wydaje. Mędrzec zaś prawdziwy, człowiek zacny i święty, w religii Chrystusa czerpie siłę, pociechę, światło, natchnienie. Pogląda on na krzyż, a w tem zgorszeniu żydów, w tem głupstwie poganów widzi on godło miłości, poświęcenia bez granic. W Chrystusie zna on Boga miłosierdzia, który *duszę swą za nas położył*, a pouczył nas, iż i *myśmy powinni kłaść duszę za bracią.*<sup>3)</sup>

A religia, co się takiego dopomina poświęcenia, nie jest jakimś próżnem słowem, systemem szkolnym, mrzonką filozoficzną. Dzieło to boże. Pełne też jest żywotności, siły, dzielności, jak wszystko, co boże. W boskiej tej religii zrodzeni i wychowani, pielęgnujmy ją, jako najwyższe dobro nasze, najwyższą mądrość naszą; a postępując z cnoty w cnotę, z doskonałości w doskonałość, odnajdziemy w niej najwyższe dobra na ziemi: cnotę, pokój, szczęście; najwyższe dobro w niebiosach: Boga.

Baczmy jednak pilnie, czy nam ta nauka boska przypada do smaku? czy jej pilnie słuchamy? czy wypełniamy

---

<sup>1)</sup> Łuk. 20. 17. <sup>2)</sup> Bakon. <sup>3)</sup> I. Jan. 3. 16.

gorliwie? Wedle tego sądźmy samych siebie, a doznamy, czy z Boga jesteśmy? czy też z ojca diabła? kto z Boga jest, słów bożych słucha. A nie daj Boże! by nam kto lub nasze sumienie wyrzuciło, jako Pan Jezus żydom: *dla tego wy nie słuchacie, że nie jesteście z Boga!* Ucieka niejeden od kazalnicy; drugi od konfesyonału; inny do kościoła nie idzie, żeby nie słyszał nauki boskiej; żeby nie zbudziło się jego sumienie; żeby go trwoga i niepokój nie ogarnęły. Chce się mu rozkoszować, dogadzać ciału, gonić za bogactwami, w środkach nie przebierając. Tu zaś przed oczami stoi krzyż, godło umartwienia i zaparcia, a przybity doń Chrystus, odarty z szat *król chwały*, zawstydzają jego próżność, zbytki, cieleśność. Tu uderza jego ucho słowo ewangelii: *skarbcie sobie skarby w niebie, gdzie ani rdza, ani mól nie psuje, i gdzie złodzieje nie wykopują ani kradną.*<sup>1)</sup> Woli przeto niejeden zamknąć uszy i nie słuchać tej nauki. I czyż to, pytam, człowiek z Boga? Czyż to nie z ojca diabła?

Inny jeszcze dalej zachodzi. Chcąc stłumić wyrzuty sumienia i odgłos tej nauki boskiej, jaki powietrzem chrześcijańskim doń dochodzi, chciałby ją obalić, podkopać, zniszczyć. Dzieło to i pokuszenie bezbożników. Każdy bo też *niezbożnik, gdy przyjdzie w głębokość grzechów, za nic sobie nie ma; największej świętości, religii, Boga nawet nie poszanuje. Ale za nim idzie hańba i sromota!* przydaje mędrzec pański. Biedaku! popróbuj zniszczyć jedno źdźbło piasku, trawkę jedną! Ale nie potrafisz, bo i tam dyszy wszechmoc boża, *Słowo boże, co było na początku, a wszystko się przez nie stało, a bez niego nic się nie stało, co się stało...* A słowo to ciałem się stało, i mieszkało między nami.<sup>3)</sup> A jak temu nie podołasz, źdźbła piasku, marnej trawki zniszczyć nie potrafisz; czyż dzieło boże, krwią boską Chrystusa polane, tyle wieków stojące pośród ludzkości, i uszczęśliwiające, i dźwigające ją z kału poniżenia, wyrzucić podołasz? Nieszczęsny!

<sup>1)</sup> Mat. 6. 20, <sup>2)</sup> Przyp. 18. 3. <sup>3)</sup> Jan. 1. 1.

jak tylu innych, tobie podobnych, zejdziesz jako człek w dół zgnilizny i robactwa, w proch nieczemności i zapomnienia, a i nad tobą litośnie, jak nad tobie podobnymi krzyżownikami, rozebrzmi boskiej modlitwy słowo: *odpuść mu, Ojcze, niebieski, bo nie wiedział, co czynił!* kościół zaś, spełniając posłannictwo miłosierdzia, zanuci żałosne: *de profundis*, a rzucając garść prochu na pokrycie całej wielkości twojej, powie: *requiescat in pace!* odpocznij w pokoju choć po śmierci, kiedyś go nie zaznał za życia!

Żałosne te objawy wstrząsają do głębi sercem pojedynczych ludzi i narodów całych. Zaznał je i wiek nasz nieszczęsny. Bo czegożby on nie zaznał! Lecz my chrześcijanie, uczniowie Chrystusa, *nie wstydzmy się ewangelii, bo jest mocą bożą na zbawienie każdemu wierzącemu.*<sup>1)</sup> Nie wstydzmy się Chrystusa, jako Boga i Zbawiciela naszego. Dajmy mu cześć i pokłon, i chwałę, i błogosławieństwo; a im bardziej bezbożność wysila się na obalenie wiary, tem mocniej trzymajmy się tej jedynej kotwicy zbawienia naszego.

Na kolana przeto, wołam jeszcze raz na was, bracia polacy, na wzór pobożnych ojców waszych. Na kolana przed Chrystusem, Bogiem i Panem naszym. Zdaje się, iż nie nie kosztowała ojców naszych ta wiara, dopóki mieli rozum prosty, serce szczere, a nieobłudne, a rękę gotową do czynów i poświęcenia. Urosli też niebawem na tym fundamencie w naród wielki i potężny. A jeżeli wolność umiłowali nadewszystko, wyżej nad wolność stawiali religię. Póki też wiernie stali przy jej niewzruszonych zasadach, a nitem bratniej miłości jednoczyli się z sobą, niezwyciężonymi byli, a ojczyzna ich słynęła szeroko. Gdy zaś *nowinki geneueńskie* podkopały fundamenta wiary, targnęły się na bóstwo Chrystusa, natychmiast posady społeczności naszej chwiać się zaczęły. Wypędzono tych sekciarzy z kraju; lecz pierwiastków rozkładowych usunąć się już nie dało. Wolteryanizm

---

<sup>1)</sup> Rzym. 1. 16.

i rozumkostwo ośmnastego stulecia dorzuciły swoje. A gdy ciało społeczne roztoczyło robactwo niewiary i rozpusty, gangrena duchowa, przyszli grabarze, a za niewielką pracę, zepchnęli naród do grobu, gdzie czeka godziny odrodzenia nowem i świetniejszym życiem, zmartwychwstania.

Kiedy ta godzina wybije? i czy wybije? prorokować trudno. Miejmy jeno tę wiarę, co góry przenosi, co wskrzesza umarłych. Miejmy wiarę, jaką miała Marta. Za nią też mówmy do Jezusa: *Panie, byś tu był, jako Bóg pośród nas, nie umarłaby ta miła ojczyzna nasza. Lecz i teraz wiem, że o cokolwiek będziesz Boga prosił, dać Bóg. A pewnie gdybyśmy się na taką wiarę zdobyć umieli, usłyszeliśmy boskie słowo: zmartwychwstanie ojczyzna wasza. Boć jam jest zmartwychwstanie i żywot. Kto w mię wierzy, choćby i umarł, żyć będzie.* <sup>1)</sup>

Wiarą w Chrystusa Boga żyją nie same narody. Z tej wiary biorą też technienie i żywot wieczny pojedynczy ludzie. Zapowiedział Pan Jezus: *ten jest żywot wieczny, aby poznali ciebie samego Boga prawdziwego, i któregoś posłał Jezusa Chrystusa.* <sup>2)</sup>

A gdy wiara w bóstwo Chrystusowe jest *węgielnym kamieniem kościoła i wszelkiej duchowej, a nawet społecznej budowy*; cenmy ją z ojcami naszymi nad wszelkie dobra, a lada jakiemu wrzekomo *mocnemu duchowi*, a iście niedowiarkowi, <sup>3)</sup>

<sup>1)</sup> Jan. 11. 21.

<sup>2)</sup> Tam. 17. 3.

<sup>3)</sup> Sami niedowiarkowie z czasem otwierają oczy. A potem najczęściej są to żydzi, urodzeni nieprzyjaciele chrześcijaństwa. Biorą się dziś do broni nauki, gdy i ta dziś popłaca. Renan, choć nie żyd, ale niedowiarek, pewnie na co innego zdobyć się nie mógł, jak na podkopanie fundamentu chrześcijaństwa. Widząc jednak szaleństwa komuny paryskiej, a upadek Francyi, a nawet ducha europejskiego, ku czemu on bezbożną ręką wiele dorzucił rozkładowych pierwiastków, szczerze, czy nieszczerze napisał: „organizacyą poświęcenia jest religia. Próżno tedy marzyć o pozbyciu się religii i związków religijnych. Wszelki postęp społeczności nowożytnych coraz bar-

wydrzeć jej sobie nie dopuszczajmy. Dawajmy cześć powinna Chrystusowi, jako Bogu i Panu naszemu. Padajmy na kolana, i śpiewajmy pieśń nową: *godzieneś, Panie, wziąć moc, i bóstwo, i mądrość, i siłę, i cześć, i chwałę, i błogosławieństwo, iżeś jest zabit, i odkupiłeś nas Bogu przez krew twoją... i uczyniłeś nas Bogu naszemu królestwem, i kapłanami, i będziemy królować na ziemi. A wszelkie stworzenie, które jest na niebie, i na ziemi, i pod ziemią, i co w morzu jest, i co w niem,<sup>1</sup> słyszymy je mówiące wszystkie: siedzącemu na stolicy, i Barankowi błogosławieństwo, i cześć, i chwała, i moc na wieki wieków. A czwora zwierząt, wszystko stworzenie, mówiło: Amen. A dwadzieścia i czterej starszy wszystkich narodów ziemi upadli na oblicze swoje, i klaniali się żyjącemu na wieki wieków. I każdy, odkupiony krwią Baranka, pomazany chryzmem wiary, mówi: Amen. I widzi w duchu i słyszy, jako Jan ś. w objawieniu, głos wielu aniołów, a była liczba ich tysiące tysięcy, mówiących głosem wielkim: *godzien jest Baranek, którego jest zabity, wziąć moc, i bóstwo, i mądrość, i siłę, i cześć, i chwałę, i błogosławieństwo.*<sup>1)</sup> I my też wszyscy mówmy: Amen!*

---

dziej dowodzić będzie potrzeby religii.“ H. Heine, żyd, a raczej niedowierek, cierpieniami duszy i ciała dręczony, przejrzał, a napisał: „jakże są głupi i okrutni ci ateusze, ci dialektycy zimni i „zdrowi, którzy wysilają się na odebranie cierpiącym ich jedynej „pociechy. Powiedziano, że ludzkość chorą jest, a świat wielkim „szpitalem. Byłoby to straszniej jeszcze, gdyby powiedziano, iż świat „jest wielkim szpitalem bez Boga.“ (Wyznania poety.)

<sup>1)</sup> Objaw. 6. 9.



## Niedziela Palmowa.

„Hosanna synowi Dawidowi! błogosławiony, który idzie w imię Pańskie; Hosanna na wysokościach!”

(U św. Mateusza w r. 21. w. 9.)

Przybliżyła się chwila straszliwa. Chrystus miał spełnić ofiarę za rodzaj ludzki, miał umrzeć, a umrzeć, jako złoczyńca, na krzyżu. Któżby na to nie zadrżał? Komuż nie jest miłe dobre wspomnienie i cześć u ludzi, nawet po śmierci? Któżby chciał umierać, jako złoczyńca, czując niewinność, całą czystość i świętość posłannictwa swego? Widać jednak, iż przebrała miara złości naszych, kiedy tak ciężka za nie przypadła pokuta. Widać, iż długi nasze były wielkie, kiedy sprawiedliwość boska tak wielkiego dopomniiała się zadośćuczynienia. Widać, iżśmy wiele zawinili Bogu, kiedy *własnemu synowi swemu nie przepuścić, ale go za nas wszystkich wydał.*<sup>1)</sup> On też *przyjąwszy postać sługi, stawszy się na podobieństwo ludzi, i postawą należony jako człowiek, sam się poniżył, stawszy się posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej.*<sup>2)</sup>

Lecz gdyby był tak skończył Syn Boży, jako zwyczajni kończą ludzie, a złożono go do grobu, i przywalono

---

<sup>1)</sup> Rzym. 8. 32. <sup>2)</sup> Filip. 2. 7.

kamieniem zapomnienia i wzgardy; podobno byłoby się wszystko z nim skończyło na zawsze. Żydzi byliby się zgorzyszyli wszyscy; poganie za wierutne głupstwo poczytali, iżby Bóg miał umrzeć, a umrzeć na krzyżu! *Twarda mowa, głupia mowa, i któż jej słuchać może?*<sup>1)</sup> A z umarłym i do grobu złożonym Jezusem, byłoby umarło i wrzucone było do grobu jego posłannictwo, nauka jego, królestwo jego!

Po cóż tu wspominać o królestwie? powie niejeden. Któż kiedy z krzyża, z szubienicy panował? Tymczasem jeden *Pan Jezus na drzewie krzyża zdobył sobie królestwo, zapanował nad światem.*<sup>2)</sup> Krzyż to tron jego, tryumf jego, chwała jego. Na krzyżu *Chrystus wykupił nas od przeklęstwa zakonu, stawszy się za nas przeklęctwem; albowiem napisano jest: przeklęty każdy, który wisi na drzewie!*<sup>3)</sup>

Chciał jednak ukazać i jaśniejszy promień swego tryumfu, i świetniejszy blask panowania swego. Chciał pouczyć ludzi, mimo całej pokory i wybiegania od wszelkich dostojęństw i chwały światowej, że jest panem wszystkiego i *królem chwały*. Przed nim też *książęta i królowie ziemi podnosić mają swe bramy, zniżyć swą potęgę*. A nie sami książęta ziemi, ale książęta i moce wszelakie *podnosić mają bramy wieczne, bo idzie król chwały*. A gdy pytają wszyscy ciekawie na ziemi, na niebie i w pieklach: *któryż to jest król chwały?* Odpowiadają im: *Pan mocny i możny, Pan potężny we wszelakim boju z nieprzyjacioły; On to król chwały.*<sup>4)</sup> A jako na górze Tabor, wybranym uczniom ukazał promień swego Bóstwa; tak dziś wszystkim ukazał promień krolewskości swojej. Jako król panujący odbył wjazd tryumfalny do miasta i stolicy królestwa swego. Lud też cały, jako królowi i panu, dawał cześć i chwałę, słał szaty na drodze, obcinał drzew gałązki, kwieciami ulice zaścielił, wołając: *Hosanna synowi Dawidowemu! Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie! Hosanna na wysokościach.*

<sup>1)</sup> Jan 6. 60. <sup>2)</sup> *Dominus regnavit a ligno.* <sup>3)</sup> Gal. 3. 13. <sup>4)</sup> Ps. 23.

Panie nasz, i królu nasz, Jezu Chryste! daj nam wyrozumieć twój tryumf i chwałę królestwa twego. Oto przez ciąg siedmiu tygodni poglądamy na poniżenie, mękę i śmierć twoją haniebną. Dajże dziś za łaską twoją, abyśmy mieli też i pokrzepienie naszej wiary, widząc chwałę *królestwa* twego, któremu *końca nie będzie*.<sup>1)</sup> Królowo aniołów, i królowo nasza, a razem Matko bolesna, stojąca pod krzyżem, Maryo, przyłóż twe modły do naszych, abyśmy te wielkie tajemnice, o ile Bóg je odsłonić nam raczył, i o ile starczą siły naszego rozumu, wyrozumieć mogli!

## I. Homilia.

Chrystus król i pan wszystkiego.

1. *Gdy się przybliżał Pan Jezus z uczniami swemi, do Jeruzalem, gdzie miał z nimi ostatnie święto Paschy przepędzić, i przyszli do Betfage, do góry oliwnej, tedy posłał Jezus dwu uczniów do miasteczka, co było naprzeciw, mówiąc im: idźcie do miasteczka, które jest przeciwko wam, a natychmiast najdziecie oślicę uwiązaną i osłę z nią; odwiążcie i przywieźcie mi. Nie posyła ich Pan Jezus, aby uprosili, lub wynajęli za umówioną zapłatę potrzebne mu bydłatko; lecz, jako Bóg widzi zdala stojące: uwiązaną oślicę i osłatko przy niej; a jako pan i król, rozkazuje, aby mu je przywieśli.*

*A jeśli by wam kto co rzekł, lub nie dopuścił ich wziąć, powiedźcie, iż Pan ich potrzebuje, a zarazem puści je,*

Proroctwa o jego królestwie.

*A to się wszystko stało, aby się wypełniło, co jest powiedziano przez proroka, mówiącego: powiedźcie córce Syońskiej: oto król twój idzie tobie cichy, siedzący na oślicy i na*

<sup>1)</sup> Łuk. 1. 33.

*ośleciu, synu podjarzemnej. Jako bowiem inne okoliczności życia i śmierci Jezusa, tak i ta okoliczność tryumfu doczesnego, jako króla i pana, przepowiedziana była przez proroków. [Zacharyasz wyraźnie zapowiedział: *raduj się wielce córko Syon, wykrzykuj córko Jeruzalem! Oto król twój przyjdzie tobie sprawiedliwy i zbawiciel! on ubogi, a wsiadający na oślicę, i na źrebię, i syna oślice. Jaki zaś to król będzie, dodaje prorok, iż on połamie łuki wojenne; będzie mówił pokój narodom; a władza jego od morza aż do morza, a od rzek aż do kończyn ziemi.*<sup>1)</sup> Duchowe to królestwo Chrystusa zapowiedział i drugi prorok Izajasz: *mówcie córce Syon, oto Zbawiciel twój idzie; oto zapłata jego z nim, a dzieło jego przed nim. I nazwą ją ludem świętym, odkupionymi od Pana; a ciebie nazwą szukanem miastem, a nie opuszczonem.*<sup>2)</sup>*

#### Wjazd do Jerozolimy.

*Szedłszy tedy uczniowie uczynili, jako im rozkazał Jezus. I przywiedli oślicę i ośłę, i włożyli na nie odzienia swoje, a jego wsadzili na nie. Cóż to za skromne przybory do tryumfального wjazdu? Gdzież tu żołdactwo mnogie? Gdzie jeńcy i niewolnicy? Gdzie złoto i srebro? Gdzie rzędy sług szeregi koni i bydła, bogato przybranych? Nic z tego nie ma w tryumfalnym wjeździe Chrystusa do Jerozolimy. Oślica i jej źrebiątko; kilku uczniów, którzy mu kładą na nie swe odzienie, ubogą jakąś szatę, rybacką, i wsadzają go na nie. Mimo to jednak, gdy Pan Jezus wjechał do Jerozolimy, na wzór dawnych sędziów, a potem królów izraelskich, jak wjeżdżał Dawid po porażce Filistynów; rzesza ludu uznała go królem, potomkiem Dawida, i w tryumfie wprowadziła go do miasta. A rzesza bardzo wielka stali szaty swe na drodze; a drudzy obcinali gałązki z drzew i na drodze stali. A rzesze, które uprzedzały, i które po zad szły, wołały, mówiąc: Hosanna synowi Dawidowemu! Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie! Hosanna na wysokościach!*

<sup>1)</sup> Zach. 9. 9.   <sup>2)</sup> Izaj. 62. 11.

A gdy tak wjechał do Jeruzalem Pan Jezus, jako Pan i król prawdziwy, i zapowiedziany Messyas z pokolenia Dawida, a lud go uznał i powitał odpowiednio tej jego godności i posłannictwu; *wzruszyło się wszystko miasto, mówiąc: któż to jest? Potrzebne więc to było nie dla świeckiej jakiejś pompy i przemiennego tryumfu, ale iżby prawda, jako światło, nie pozostała pod korcem. Lud też mówił: ten jest Jezus, prorok z Nazaret Galilejskiego. I wszedł Jezus do kościoła bożego, i wyrzucał wszystkie sprzedawające i kupujące w kościele. A na dowód, co zaczął on, i czyją to czyni mocą i władzą? jaki on pan i król jaki? przystąpili do niego ślepi i chrobaki w kościele, i uzdrowił je.*

## II, Nauka parafialna.

### Chrystus-król.

Czy dziwno, iż Pan Jezus zowie się królem?

Nie jednemu dziwnem jest, gdy słyszy, iż Pan Jezus jest królem. Urodził się w stajence ubogiej, choć królewskiego rodu dziewicy. W żłobie był położony. Na sianku między bydłą, odpoczął. Chował się potem przy warsztacie w Nazaret; a całe życie ubogo, w umartwieniu, zaparciu przepędził. Mówił też o sobie: *liszki mają jamy i ptacy niebiescy gniazdy, a syn człowieczy nie ma, gdzieby głowę skłonił.*<sup>1)</sup> A jak skończył swój żywot? mówić nie trzeba. Dziwny to więc król, który umiera pośród dwóch łotrów, a umiera na krzyżu! Dziwne też musi być jego królestwo i panowanie!

Zarzut.

Prawią też nieraz wrzekomi mędry: niewiadomo, dla czego tak gardzicie za królestwem Chrystusa, a jego sa-

<sup>1)</sup> Mat. 8. 20.



mego chcecie koniecznie w jakąś królewską przybrać koronę, jakimś ziemskim osłonić go majestatem? On, który nadewszystko nienawidził pychy i pompy światowej; który wszystkim, i nadewszystko pokorę zalecał; który wołał: *ucicie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca*;<sup>1)</sup> On, który uczniom, spierającym się, któryby się z nich zdał być większym, dał najwznioślejsze upomnienie: *który jest większy, niech będzie jako mniejszy, a przełożony jako służący*;<sup>2)</sup> który gdy go *chciano porwać i uczynić królem, uciekł na górę*,<sup>3)</sup> i ukrył się przed ludem; On, który, chcąc dać uczniom przykład pokory, na ostatniej wieczerzy wstał od stołu, złożył szaty swe, a wzięwszy prześcieradło, przepasał się, a potem nalał wody w miednicę, i począł umywać nogi uczniów i ocierać prześcieradłem; czyż kiedy mógł zamarzyć o jakimś królestwie i panowaniu na ziemi? Owszem zapowiedział wyraźnie: *królestwo moje nie jest z tego świata. Gdyby królestwo moje z tego świata było, wżdyby się bili słudzy moi, żebym nie był wydan Żydom: lecz teraz królestwo moje nie jest ztąd*.<sup>4)</sup> Wreszcie nie macie dziś tak bardzo o co szermować. Przeżyły się i korony, a snadź nie wielce zasłużyły ludzkości, kiedy tak straciły na cenie w oczach ludzkich.

Odpowiedź.

Wszystko to prawda i my to za ewangelią powtarzamy. Prawdą to jest tem bardziej, gdyby kto koroną światową zdobił skroń boską Chrystusa, a berło żelazne dawał mu do boskiej prawicy. Takim królem nie jest Pan Jezus. Nie takie jest jego królestwo i panowanie nie takie, jak królów ziemi. Zapewne razi to uszy wielu, gdy słyszą o królestwie tego, który *nie przyszedł, aby mu służono, ale aby służył*. Jednak przyszedł on na ziemię, i założył nowego rodzaju królestwo, królestwo odmienne od królestw ziemi; królestwo

<sup>1)</sup> Mat. 11. 39. <sup>2)</sup> Łuk. 22. 26. <sup>3)</sup> Jan. 6. 15. <sup>4)</sup> Jan. 18. 36.

duchowe, i panuje w niem i panować będzie na wieki. Przetoż królem jest.

Pierwsze słowo ewangelii to zapowiada.

Anioł Gabryel zwiastując Maryi tajemnicę wcielenia Syna Bożego, mówi: *da mu Pan Bóg stolicę Dawida ojca jego i będzie królował w domu Jakóbowym na wieki, a królestwa jego nie będzie końca.*<sup>1)</sup> W samym początku swego wystąpienia, zapowiadał to Chrystus. Przyszedłszy do Galilei, jak mówi św. Marek, opowiadał ewangelią *królestwa bożego* temy słowy: *przybliżyło się królestwo boże pokutujcie i wierzcie ewangelii.*<sup>2)</sup> A gdy wysyłał uczniów na opowiadanie ewangelii, zlecił im, aby zapowiadali ludziom: *przybliżyło się do was królestwo boże.*<sup>3)</sup>

A lubo dla dziwnej i cudnej pokory najmilej nazywał się *Synem człowieczym*; był jednak królem nad królmi, panującym nad panującymi, bo Bogiem był. Przetoż i w ostatniej, najuroczystszej chwili, przed śmiercią samą, zapytany od starosty Piłata: *tyś jest król żydowski?* a pytany po raz drugi, odpowiedział: *ty mówisz, żem ja jest królem.* Pan Jezus, jak widzicie, bracia, przeczytał sobie to miano, kiedy był stawiony przed najwyższym urzędem, w chwili, [gdy chodziło o jego śmierć lub życie; pytany od starosty rzymskiego, podejrzliwego stróża prerogatyw i panowania Rzymian nad podbitym narodem żydowskim. W tej chwili i przed takim urzędem odrzec na pytanie: *tak, jam jest król*, znaczyło to niemal własnymi rękami przybić się do krzyża. Nie cofa się jednak Chrystus przed tą ostatecznością, a nawet mówiąc to przydaje: *jam się na to narodził, i na tom przyszedł na świat, abym świadectwo dał prawdzie.* A lubo temuż Piłatowi powiedział: *królestwo moje nie jest z tego świata*, zawsze posłannictwo swe nazwał *królestwem* a siebie *królem.*<sup>4)</sup>

---

<sup>1)</sup> Łuk. 1. 32. <sup>2)</sup> Mar. 1. 14. <sup>3)</sup> Łuk. 10. 8. <sup>4)</sup> Jan. 18. 33.

Prawda to, więc jest i będzie, iż Pan Jezus jest królem, gdy za tę prawdę umarł na krzyżu. *Piłat sam napisał i tytuł i postawił nad krzyżem, a było napisano: „Jezus Nazareński, Król Żydowski.“ A było napisano po żydowsku, po grecku i po łacinie*, iżby nie tylko Żydowie, ale i panowie świata, Rzymianie, i mędracy i ludzie nauki, Grekowie, Chrystusa znali królem. A gdy najwyższym kapłanom żydowskim tytuł ten wydawał się przywłaszczeniem lub szyderstwem, mówili tedy Piłatowi: *nie pisz: „Król Żydowski;“ ale iż on powiadał: „jestem Król Żydowski.“* Odpowiedział Piłat: *com napisał napisałem.*<sup>1)</sup> Co też napisał Piłat z urzędu panów ówczesnego świata, przyznając tytuł *króla* Chrystusowi, a zatem w najprawomocniejszy sposób, stoi dotychczas, a cały świat, rozklęczony przed krzyżem, zna go królem i panem swoim.

#### Natura królestwa Chrystusowego.

Zapytacie pewnie ciekawie, bracia mili: cóż to jest to królestwo Chrystusa? Gdzież to on panuje, i którzy są poddani jego? Gdzież też są wojska i legiony, co strzegą granic, bronią panowania jego? Tu jest czemu się przyjrzyć i co podziwiać. A lubośmy już o tem *królestwie bożem* niedawno<sup>2)</sup> mówili, nie zawadzi kilka dorzucić rysów.

#### Marzenia Żydów.

Nie jest jedno królestwo Chrystusa na podobieństwo królestw i panowania ziemskiego. Żydzi cielesni i zmysłowi, czytając w pismach o królestwie Messyasza, zmysłowo to i cielesnie rozumieli. Wymarzywszy sobie ziemskie jego panowanie, dosłownie brali owe zapowiedzi, iż Messyasz *będzie panował nad poganą, i będą się kłaniać przed oblicznością jego wszystkie familie pogańskie; albowiem pańskie jest królestwo. Będzie panował od morza do morza i od rzeki*

---

<sup>1)</sup> Tam. 19. 19. <sup>2)</sup> Ob. Niedziela IV Postu.

aż do krajów okręgu ziemi. Przed nim będą padać murzynowie, a nieprzyjaciele jego ziemię lizać będą. Królowie Tarsis i wyspy przyniosą dary; królowie arabscy i Saba przyniosą upominki; i będą mu się kłaniać wszyscy królowie ziemscy; wszyscy narodo-  
wie będą mu służyć.<sup>1)</sup> W psalmie też 109, który sam Pan Jezus o godności swej boskiej, a razem królewskiej przy-  
wodzi, napisano: *położę nieprzyjaciół twoje podnóżkiem nóg twoich... Panuj wpośród nieprzyjaciół twoich.*<sup>2)</sup>

Nie tylko w psalmach, owej szczytnej poezji, z jaką nie dotychczas porównać się nie da, odmalowane jest w cudnej świetności i blasku królestwo Messyasza; prorocy wciąż je zapowiadają ludowi. Woła Izajasz: *oto Bóg wasz. Oto Pan Bóg w mocy przyjdzie, a ramię jego panować będzie...* Jako pasterz trzodę swą paść będzie.<sup>3)</sup> Królów zaś na Wschodzie pasterzami nazywano.

Żydzi przeto, zapatrzeni w świetne obietnice i uroczne obrazy królestwa Messyasza; a przytem, gdy się czas jego przyjścia przybliżał, stradawszy samoistność narodową i popadłszy pod panowanie pogan, wciąż marzyli o przyszłej ziemskiej jego potędze. Natanael, prawdziwy izraeleczyk, pierwszy raz ujrzawszy Chrystusa, rzekł mu: *tyś jest Syn boży; tyś jest król izraelski.*<sup>4)</sup> Mniemanie to przeszło i do Heroda. A gdy mędrcy ze wschodu przybyli do Jerozolimy, a pytali: *gdzie jest nowonarodzony król żydowski?* Herod zatrwo-  
żył się<sup>5)</sup> o panowanie swoje, że jakimś nowonarodzonemu berłu ustąpić musi.

#### I uczniów Chrystusa.

Sami uczniowie, w szkole Chrystusa chowani, podzie-  
lają to mniemanie powszechne. To wszczynają spór między sobą, któryby się z nich zdał być większym;<sup>6)</sup> to synowie

<sup>1)</sup> Ps. 71. 8.    <sup>2)</sup> Tam. 109. 1. 2.    <sup>3)</sup> Izaj. 40. 10.    <sup>4)</sup> Jan. 1. 49.

<sup>5)</sup> Mat. 2. 2.    <sup>6)</sup> Łuk. 22. 24.

Zebedeuszowi, nie śmiejąc pewnie sami, nasyłają matkę, a ona prosi, *aby siedzieli dwaj synowie jej, jeden po prawicy, a drugi po lewicy w królestwie jego*, <sup>1)</sup> kiedy on, jako król ziemski, na tronie usiądzie. A po śmierci haniebnej Chrystusa, gdzie tak żałośnie musiały się rozbić ich marzenia o panowaniu i wielkości ziemskiej Messyasza, jeszcze widać żal zawiedzionych nadziei, a podróżni, idący do Emmaus, mówią z gorzkością: *a myśmy się spodziewali, iż on miał być odkupić Izraela*, <sup>2)</sup> wyswobodzić nas z ucisku i panowania pogan, a sam zasiąść na tronie i panować od morza aż do morza!

#### Królestwo duchowe.

Lecz nie takie miało być królestwo Chrystusa, jako są królestwa ziemskie. Nie takim też królem jest Jezus, jako byli i są dziś królowie ziemscy. Wyższe jest, godniejsze Boga, duchowe królestwo Chrystusa. Królestwa ziemskie nabywają się pospolicie zdradą, rozbojem, wylaniem krwi, potokiem łez, pożogą i zniszczeniem; strzegą zaś je mnogie legiony z mieczami i lancami i bronią srogą rozliczną. Kto więcej pobił ludzi, więcej ucisnął narodów, a szersze zatoczył kręgi swego panowania, rozgłośniejszą pozyskał sławę, a zowią go *wielkim*, jako był Aleksander, Cezar, Napoleon. Godneż było, pytam was, bracia, takie panowanie i takie królestwo Chrystusa? Tak-że to miał Bóg między ludźmi zapanować? Tak-że to miał zapanować ten, o którym napisano: *nie będzie się wadził, ani wołał, i nikt nie usłyszy po ulicach głosu jego. Trzciny zgniecionej nie złamie, a lnu kurzącego się nie zgasi?* <sup>3)</sup> Nie. Takiego królestwa, ni panowania takiego Chrystus ani pożył, ani mógł pożył. Różgą żelazną, mieczem krwi i ucisku ludzie panują. Nie tak Bóg. Dla tego mówiąc do Piłata: *jam jest król*; przydaje: *królestwo moje nie jest z tego świata. Gdyby królestwo moje z tego*

---

<sup>1)</sup> Mat. 20. 21. <sup>2)</sup> Łuk. 24. 21. <sup>3)</sup> Mat. 12. 19.



*świata było, wzdoby się bili słudzy moi, wojska moje, żebym nie był wydan żydom; lecz teraz królestwo moje nie jest ztąd. <sup>1)</sup>*

Jakież to królestwo? zapytacie ciekawie. Gdzież to Pan Jezus panuje? O bracia mili, takie to królestwo i tam Pan Jezus panuje, gdzie nikt, jeno sam Bóg panuje i panować może. Takiego królestwa żaden mocarz nie posiadał, ni posiadać kiedy. Jest to królestwo dusz. W duszy, w sereu naszym, Bóg sobie założył stolicę, tron przygotował. Tam to On jeden panuje przez wiarę, nadzieję i miłość. Bo *stworzył nas dla siebie*. Serce też nasze *niespokojne jest*, niczem ziemskim zasycić się, całym światem zapełnić nie może, *dokąd w Bogu nie odpocznie. <sup>2)</sup>* Gdy też napróżno człowiek w stworzeniu szukał uspokojenia żądz i zapragnień swoich; gdy przez lat cztery tysiące błąkał się bez Boga, mając wszystko za Boga, krom Boga; Syn boży ulitował się nędzy naszej, a zstąpiwszy z nieba na ziemię, poszukał zbłąkanego człowieka, a chcąc go nierozzerwalnemi węzłami z sobą połączyć i w tym związku utrzymać, założył nową społeczność dusz, lub naprawił i odbudował zepsowaną pierwotną społeczność, *kościół boży, którego nabył krwią swoją, <sup>3)</sup>* królestwo boże.

Gdzie to królestwo?

Czy to królestwo stoi na ziemi? Czy je widzicie, lub jego członkami jesteście? o tem wam, jako chrześcianom, mówić nie trzeba. Widział je w prorockim widzeniu, na siedemset lat przed jego zjawieniem na ziemi, Izajasz. Czyż podobna, iżbyście wy, po tysiącu ośmiuset latach jego głośnego istnienia i szerokiego władztwa nad całym światem, widzieć go nie mieli? Widział je ów prorok, jako *górze domu Pańskiego, stojącą na wierzchu gór najwyższych; wywyższoną nad wszelkie pagórki*; a wybyście jej widzieć nie mieli! Widział w duchu prorockim, jak *popłyną do niej wszyscy narodowie i wszystkie ludy*; a wy też, popłynawszy ku niej

<sup>1)</sup> Jan. 18. 36. <sup>2)</sup> Ś. Augustyn. <sup>3)</sup> Dzieje. 20. 28.

dawno, przed tysiącami lat w ojcach i pradziadach, dziś żywając dóbr i pokoju słodkiego panowania Chrystusa, widziećbyście królestwa jego nie mieli!

Jakie to królestwo?

Jakie zaś to królestwo? i jakie jest panowanie Chrystusa? posłuchajcie tego samego proroka, gdy naraz będziecie mieli szczytny obraz przepowiedni i rzeczywistości. Nie panowanie to różgą żelazną, ni mieczem, krwią, pijanym. Jest to panowanie prawa, miłości, sprawiedliwości. Jest to szczytna teokracja. Prorok w duchu patrzy, a co my dziś uiszczone widzimy, jak narody zmawiają się z sobą, i mówią jeden do drugiego, jak jeden posługuje zbawieniu drugiego: *chodźmy, a wstąpmy na górę Pańską i do domu Boga Jakóbowego, a nauczmy nas dróg swoich, i będziemy chodzić ścieżkami jego; bo z Syonu wynijdzie zakon, a słowo Pańskie z Jeruzalem. I będzie sądził narody i będzie strofował ludzi wiele i przekują miecze swe na lemiesz, a włócznie swe na sierpy. Nie podniesie miecza naród przeciw narodowi, ani się będą ćwiczyć więcej ku bitwie... A bałwany do szczyłka będą pokruszone, a sam Pan wywyższy się w on dzień.*<sup>1)</sup>

Królestwo przeto Chrystusowe stoi jako góra wysoka, co ją widać ze stron wszystkich. Płyną też wciąż do niej narodowie wszysej. Wszystkie ludy zlewają się w jedność wiary, miłości i braterstwa, i dążą wciąż, póki nie dojdą do tego, iżby, jako wszysej mają jednego Ojca w niebie, do którego wołają codziennie: *Ojcze nasz, któryś jest w niebie!* tak tu na ziemi złożyli jedną rodzinę, byli dla siebie bracia. Czy i kiedy uści się to dziś słodkie jeszcze marzenie? po wątpiewać nie można. Ufajmy słowu bożemu. Przyjdzie czas, może prędzej, niż się spodziewamy, iż *narody przekują miecze swe na lemiesz, włócznie swe na sierpy. Przyjdzie czas, iż nie podniesie miecza naród przeciw narodowi, ani się będą więcej*

<sup>1)</sup> Izaj. 22. 17.

*ćwiczyć ku bitwie. Przyjdzie czas, iż wypełni się słowo Chrystusa: stanie się jedna owczarnia i jeden pasterz; <sup>1)</sup> a pewnie i nasza modlitwa codzienna: przyjdź królestwo twoje! wysłuchaną będzie. I zapanuje Pan nad poganą, i będą się kłaniać przed oblicznością jego wszystkie familie pogańskie; albowiem Pańskie jest królestwo. <sup>2)</sup> A to, co było wniosłem, poetycznem marzeniem Dawida i proroków, to pokaże się tehniem boskiem, bo się to już uściło i z czasem jeszcze rozleglej uiszcząć będzie. I będzie wieczne jego królestwo, i panować będzie od morza aż do morza, i od rzeki aż do krajów okręgu ziemi: Przed nim padać będą murzynowie, a nieprzyjaciele jego ziemię lizać będą. Królowie Tarsu i wyspy przyniosą dary; królowie arabscy i Saba przyniosą upominki, i będą się mu kłaniać wszyscy królowie ziemscy, i wszyscy narodowie będą mu służyć. <sup>3)</sup>*

Wjazd Chrystusa odmienny, jako odmienne było jego królestwo.

Gdyście poznali, bracia, jakie to jest królestwo Chrystusa, i jakim on jest królem, nie zadziwi was wjazd, odprawiony przezeń do Jerozolimy, co jest figurą Jerozolimy niebieskiej i stolicy duchowej królestwa jego. Nie takie wjazdy odprawiali wodzowie, hetmani i królowie ziemscy. Wspominałem wam już, jak podług praw pogańskiego Rzymu, najmniej pięć tysięcy nieprzyjaciół legnąć musiało na placu bitwy, ażeby hetman mógł sobie rościć prawo do odprawienia publicznego tryumfu. To już dosyć, nie mówiąc, ile tam pożoga zniszczono miast i wsi; ile uciśniono bezbronnego ludu; ile łez pociekło; ile westehnień i jęków wydarło się z serc zbolałych. Wspominałem wam, jako w ten dzień mordowano tysiące zabranych do niewoli ludzi, wodzów, królów, z żonami i dziećmi. Sam zaś tryumfator wjeżdżał na wozie ze słoniowej zwykle kości, ozdobionym rzniciem bardzo sztucznem, oraz srebrem przedziwnie wyrabianym. Wóz ten ciągnęły cztery konie, w jeden rząd sprzężone. Zwy-

<sup>1)</sup> Jan. 10. 16. <sup>2)</sup> Ps. 21. 28. <sup>3)</sup> Tam. 71. 8.

ciężca jechał, odziany bogatą i wspaniałą szatą; umalowany na twarzy czerwienidłem, uwieńczony laurem; w ręku gałązkę tego drzewa trzymając. Dokoła wojska tysiące, i mnogi lud mu towarzyszył. Żeby się jednak zbyt cznie w pychę nie wzbijał, podczas tej uroczystości winien był mieć żelazny pierścień na palcu, znak niewolnika; a niekiedy szedł za nim niewolnik, i powtarzał mu ustawicznie: *obejrzyj się za siebie, a przypomnij sobie, żeś człowiek.* <sup>1)</sup>

Oprócz tej pouczającej i pięknej przestrogi, ileż to pychy, próżności, co większa okrucieństwa w tym świeckim tryumfie! Ilaż to krwi, i łez, i ucisku, i podeptania świętych praw ludzkości kupowano sobie ten zaszczyt!

Porównajcie z pogańskimi tryumfami wjazd Jezusa, jako króla cichego, łagodnego, *sprawiedliwego, zbawiciela ludu, wsiadającego na oślicę i na źrebię, syna oślice*, jak zapowiedział prorok. <sup>2)</sup> Patrzcie, jako tam nie słychać jęku pomordowanych; nie widać ciżby niewolników, okutych w złote i srebrne kajdany, a idących na śmierć pewną lub więzienie do Kapitolu. Patrzcie, jako nie widać mnogiego żołdactwa, ni długich rzędów sług, koni i bydląt, bogato przybranych. Nie z tego, czem się stroi i nadyma pycha ludzka, niema w tryumfalnym wjeździe Chrystusa. Oślica i jej źrebiątko, kilku uczniów, którzy mu kładą swe odzienie, i wsadzają na nie Jezusa. Lecz natomiast, gdy wjechał ten król, uradowała się wielce córka Syońska, wykrzykiwała córka Jeruzolimska. Lud cały wyszedł naprzeciw tego ubogiego króla, a *sprawiedliwego i zbawiciela*. I co w żadnym tryumfie świeckim nie było, niektórzy ślali szaty swe na drodze; drudzy obcinali gałązki z drzew, i na drodze ślali; a rzesze, które uprzedzały, i które pozad szły, wołały, mówiąc: *Hosanna synowi Dawidowemu! Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie! Hosanna na wysokościach!* A gdy wszedł do kościoła,

<sup>1)</sup> Respiciens post te, hominem memento te. Ob. „Dykeyon. Staroż.” ks. Piramowicza.

<sup>2)</sup> Zach. 9. 9.

jako tronu swego, i oczyścić go, wymiotłszy precz sprzedających i kupujących, a poświęcił na *dom modlitwy*; co też nie było, ni być mogło w żadnym świeckim tryumfie; *przystąpili do niego ślepi i chromi w kościele, i uzdrowił je*. Prawdziwy to, Bogu jednemu własny, Boga godny tryumf!... Nikt tam nie zapłakał. Jedno westchnienie boleści nie wyszło z piersi, ni jęk jeden z serca. Natomiast radowali się wielce wszyscy; radowali się i cieszyli ślepi i chromi, których uzdrowił, czego w żadnym tryumfie nie było; wszyscy z radości wykrzykiwali: *Hosanna!*

Tę samą pieśń i my dziś śpiewajmy Chrystusowi, a znajmy go królem i panem naszym. Zapisani zaś przez chrzest w poczet jego wyznawców, sług i obywateli miasta bożego, Chrystusowego królestwa, służmy mu *w duchu i prawdzie*, iżby nas z tej ziemskiej do niebieskiej przeprowadził Jerozolimy, a zawarte przez grzech wrota do nieba męką i śmiercią krzyżową otworzył nam raczył.

Obrzędy tej niedzieli.

To nam przypominają dzisiejsze obrzędy. Uroczysta procesya, z palmami poświęconemi, przywodzi na pamięć wjazd tryumfalny Jezusa do Jerozolimy. Przy wejściu do kościoła, drzwi jego stoją zamknięte. W kościele, co wyobraża niebo, rozbrzmiewa śpiew, jaki dawniej nucili dzieci i młodzieniaszkowie niewinni, jako anieli w niebie go ustawicznie śpiewają: *Chwała, cześć i uwielbienie tobie, Chryste, królu, odkupicielu, któremu niewinne dzieci zanuciły pobożne Hosanna!*

Kapłan stojący z ludem przy drzwiach nuci pienia:

*Tys jest król Izraela, przezacny potomek Dawida, tys król błogosławiony, który przychodzisz w imię Pańskie.*

*Chwali cię na wysokościach każdy poczet anielski; chwali cię człek śmiertelny na ziemi; chwałą przezeń wszystkie stworzenia.*

*Rzesze żydowskie, z palmami w ręku, powitały cię na drodze do Jerozolimy; otóż i my jesteśmy wszyscy ze ślubem, pieśnią, modlitwą.*



*Oni ci przed męką dawali cześć i chwałę; my tobie już w niebie królującemu nuczimy pienia.*

*Wdzięcznie ten hołd od nich przyjąłeś; niech ci też miłą będzie pobożność nasza, królu dobry, królu łaskawy, któremu wszystko, co dobre, się podoba.*

Za każdą tą strofą chór w kościele śpiewa:

*Chwała, cześć i uwielbienie tobie, Chryste, królu, odkupicielu, któremu niewinne dzieci zanuciły pobożne Hosanna!*

Cóż to za piękny i wzniosły poemat! Wyśpiewał go w więzieniu na cześć Chrystusa Teodulf, biskup orleański. A gdy król Ludwik, *dobroduszny* zwany, który go podejrzewając o zdradę, wtrącił do więzienia, ów śpiew usłyszał, zachwycony wzniosłością jego, Teodulfa obdarzył wolnością, i przywrócił na stolicę biskupią.<sup>1)</sup>

Po tem pieniu kapłan, który, przy sprawowaniu świętych obrzędów, nosi na sobie osobę Chrystusa, po trzykroć uderza krzyżem we drzwi kościoła. A na ten znak, co przypomina, iż przez krzyż Pan Jezus zwojował moce nieprzyjazne, a bramy nieba nam otworzył, otwierają się drzwi kościoła, i kapłan wprowadza lud do kościoła, śpiewając wiersz, przypominający wjazd tryumfalny Chrystusa do Jerozolimy. Jest on zarazem figurą jego tryumfu przy wejściu do Jerozolimy niebieskiej, do nieba, wiecznego dziedzictwa i królestwa swego.

Przy wejściu do kościoła dopełnia się niemniej rzewny obrzęd, smutno zapowiadający śmierć Chrystusa i rozproszenie uczniów. Przed męką rzekł Pan Jezus do uczniów: *wszyscy wy zgorzenie weźmiecie ze mnie tej nocy, albowiem jest napisano: uderzę pasterza i rozproszą się owce trzody: lecz gdy zmartwychwstanę, uprzedzę was do Galilei.*<sup>2)</sup> Tego obrzędu dopełnia kapłan. Po trzykroć palmą uderza w wizerunek Chrystusa, śpiewając: *napisano jest: uderzę pasterza i rozproszą się*

<sup>1)</sup> Durand, *rational. div. off.* l. 6. c. 67.    <sup>2)</sup> Mat 26. 31.

*owce trzody; a chór przydaje: gdy zmartwychwstanę, uprzedzę was do Galilei; tam mię oglądacie, mówi Pan.*

Wyrozumiełiście pewnie, bracia, znaczenie religijne dzisiejszej uroczystości i obrzędów dziś dopełnianych. I my przeto uznajmy Chrystusa Bogiem i królem naszym; dawajmy mu cześć i chwałę należną; dziękujmy mu, że nas powołał do wiary świętej i królestwa swojego; żyjmy jako przystało na godnych i świętych jego obywateli; a da-li Bóg, iż i po śmierci przeprowadzi nas do *wiecznego swego królestwa*, do górnej owej Jerozolimy, *nowego nieba i ziemi nowej*, *gdy pierwsze niebo i pierwsza ziemia przejdą*; i ujrzymy, jako Jan ś. widział w objawieniu *święte miasto Jeruzalem nowe*, *przybytek boży z ludźmi*; i będzie mieszkał z nimi, a oni będą ludem jego, a sam Bóg z nimi będzie *Bogiem ich*.<sup>1)</sup> Amen.

---

<sup>1)</sup> Objaw. 21. 1.



## Niedziela Przewodnia.

---

„Dnia pierwszego szabatów przyszedł  
Jezus i stanął w pośrodku uczniów i rzekł  
im: pokój wam.“

(U św. Jana w r. 20. w. 19.)

W początkach kościoła dwa razy do roku uroczyście dawano chrzest święty: w sobotę przed wielkanocą i w sobotę przed Zielonemi świątkami. Pospolicie nawracający się z Żydów i Pogan przychodzili dorośli. Przez cały post przygotowywano ich do chrztu; uczono zasad wiary; poglądano na ich życie; a dopiero wybranych z pośród nich dopuszczano do chrztu i innych sakramentów, jak bierzmowania i Eucharystyi, jakie zaraz po chrzcie dawano. Po Wielkiej-nocy, przez siedm tygodni, do Zielonych Świątek, sposobiono drugich. Dając chrzest zdejmowano z nich odzież starą na znak, iż mają złożyć starego człowieka, a oblec się w nowego, który wedle Boga stworzony jest w sprawiedliwości i świętobliwości prawdy.<sup>1)</sup> Dotychczas przy chrzcie kładzie kapłan białą szatę na głowę nowo ochrzczonego mówiąc: *weźmij białą szatę, jaką nieskalaną zanieś przed trybunał*

---

<sup>1)</sup> Efez. 4. 25.

*Pana naszego Jezusa Chrystusa.*<sup>1)</sup> Szaty te nosili przez cały tydzień nowo ochrzczeni, a przez ten czas byli przedmiotem szczególnej troskliwości wiernych. Czuwano nad nimi i ich obyczajami. Bo jako Pan Jezus, odebrawszy chrzest, był kuszony od diabła; i ci nowi wyznawcy Chrystusa na toż samo przygotowani być winni. Zacięty to wróg wszelkiej świętości i sprawiedliwości; przetoż nowo ochrzczeni przez te siedm dni bywają pokrzepiani i utwierdzani w dobrem; mówi św. Jan Złotousty.<sup>2)</sup> Kiedy zaś cały tydzień w bieli, przechodzili, w pierwszą niedzielę po Wielkanocy, to jest dziś, składali białe szaty, ztąd ta niedziela zowie się z łacińska, *in albis depositis*, a po polsku *niedziela przewodnia*.

Dziś też kończy się ośmiodniówka, czyli z łacińska *oktawa wielkanocna*, a kościół przez cały ten tydzień i dziś czyta ewangelie, co przypominają nam, jako Pan Jezus w różny sposób, wielom i pojedynczo ukazywał się uczniom i pobożnym niewiastom. Zmartwychwstał bowiem i upadłych na duchu uczniów trzeba było wywieść z grobu niedowiarstwa, utwierdzić w wierze, zaprawić do poniesienia tej wiary na krańce ziemi i rozkrzewienia królestwa bożego. Nie małe to zadanie. Nie dziw też, iż sam Pan Jezus pilnie czuwa nad niem po zmartwychwstaniu swoim, a wstępując do nieba w miejsce swoje przyrzeka uczniom zesać Ducha św., który kościół jego sprawować ma aż do końca wieków, a powołać wszystkich ludzi do wiary, aby była *jedna owczarnia i jeden pasterz*.

Mało ci było, Panie najświętszy!; iżeś zstąpił z nieba na ziemię, a szukał zbłąkanego człowieka; mało ci było, iżeś go wykupił z niewoli grzechu, *nie skazitelnemi złotem albo srebrem, ale drogą krwią, jako baranka niezmazanego i niepokalanego*;<sup>3)</sup> mało ci było, iżeś pracą, a zachodem nie miałym zgromadził trzódkę, wybranych uczniów; gdy je-

<sup>1)</sup> Obrzęd chrztu uroczystego. <sup>2)</sup> Hom. o zmartwych.

<sup>3)</sup> I. Piotr. 1. 18.

dnak po uderzeniu pasterza rozproszyli się oni wszyscy, a przerażeni pogorszeni okrutną twą śmiercią, zamknięci dla bojaźni Żydów, głowy wychylić nie śmieli, nie cóż dopiero, iżby się odważyć mogli na opowiadanie ewangelii po całym świecie; po zmartwychwstaniu podjąłeś dzieło królestwa twego, a pokrzepiwszy ich wiarę, technąłeś na nich i dałeś im Ducha św. *I uradowali się uczniowie, ujrzawszy cię niedawno zabitego a znów żyjącego Pana.* Daj nam też przy wierze świętej doznać tej radości i pokoju, *iżbyśmy uwierzywszy, żeś Ty jest Chrystus, Syn Boży, mieli żywot w imię Twoje.* Przyczyn się za nami w radościach opływająca, Matko Boża i Matko nasza, Maryo!

## I. Homilia.

Trwożliwość uczniów Chrystusa.

1. *Gdy był wieczór dnia onego pierwszego szabatów, a drzwi były zamknięte, kędy uczniowie byli zgromadzeni dla bojaźni Żydów...* Z tych słów kilku widzimy i małą wiarę, i trwożliwość i niepewność uczniów Chrystusa. Nie dosyć, iż umknęli oni wszyscy, a pochowali się podczas jego męki; już po jego śmierci, po złożeniu go do grobu i opieczętowaniu, a przywaleniu kamieniem wielkim, pierwszego dnia Szabatu, to jest w pierwszy dzień tygodnia, w niedzielę wieczorem, trzeciego dnia po śmierci Chrystusa, zebrawszy się gdzieś w jakimś zaułku Jerozolimy, w domku ustronnym, zamknęli drzwi, bojąc się, iżby ich przypadkiem Żydzi nie należli, a na śmierć haniebną, jako mistrza, tak i ich nie wydali poganom.

Dowodzi prawdziwości ewangelii.

Rys to nie zbyt pochlebny; a opisywali to wszystko sami uczniowie; mogli więc byli to i owo przemileczyć. Kiedy zaś nam wszystko rozpowiadają, to co nawet dla nich było hańbą, widocznie iż mówią prawdę. Najlepszy świadek, kto sam świadczy przeciw sobie.



Pokazuje, czem jest człowiek.

Nie ma nas przecie gorszyć ta ujemna strona apostołów. Wykazuje jeno, czem to jest człowiek [sam przez się. Słaby, ułomny, do złego przechylony, dobre mu z trudem przychodzi. I by nie było łaski, a miłosierdzia bożego, trudno, niepodobnoby było coś dobrego człowiekowi wykonać. Własnem bo też ciężarem grzesznego ciała staczałby się on coraz głębiej w przepaść zepsucia, i ginął na zawsze. Patrzymy na to codziennie z boleścią.

Takimi są apostołowie.

Takimi są apostołowie, jako ludzie, podczas męki Chrystusa. Takimi są po zmartwychwstaniu. Patrzą oni własnymi oczyma w grób próżny; a nie znajdując ciała, mimo widzenie anielskie, jeszcze wątpią, jeszcze nie wierzą. Trwożliwi, nie pewni boją się Żydów. Kryją się też pewnie gdzieś na odległej ustronnej uliczce Jerozolimy, w ciasnym gdzieś domku, a drzwi pilnie zamykają. Cóż to tam za trwoga była, kiedy który z uczniów zapukał do drzwi, przynosząc jakąś wiadomość, lub chcąc się czegoś pociesznego dowiedzieć! Wszyscy tam pewnie chowali się po kątach, i w komorze; a ledwo jeden lub drugi zdobywał się na odwagę, by zapytać o imię przychodnia. A jak ktoś ze swoich przybywał to wynurzali głowy wszyscy, i pytali co tam słyszać? jakie są wiadomości o Panu? czy prawda, że zmartwychwstał?

I mybyśmy tak samo myśleli i robili. Takim jest człowiek sam przez się. Lecz gdy widzimy, jak ci sami uczniowie, po zesłaniu Ducha św., śmiało po ulicach Jerozolimy opowiadają ewangelię i wyrzucają Żydom ich zbrodnię straszliwą; kiedy ci sami ludzie, przed chwilą bojaźliwi, wtrąceni do więzienia, *wielką mocą dawają świadectwo zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa*;<sup>1)</sup> kiedy mimo ostrych zagrożeń Żydów i zakazów, *aby koniecznie nie mówili, ani uczyli w i-*

<sup>1)</sup> Dzieje. 4. 33.

mię Jezusowe, oni śmiało odpowiadają: rozsądźcie sami jeżeli jest sprawiedliwa przed oczyma boskimi, was raczej, niżli Boga słuchać;<sup>1)</sup> kiedy bici i sieczeni różgami, aby zgoła nie mówili w imię Jezusowe, wychodzili od obliczności rady i starszyny żydowskiej, radując się, iż się stali godnymi dla imienia Jezusowego zelżywość cierpieć;<sup>2)</sup> wówczas wiedząc, czym jest człowiek sam przez się, dochodzimy, czym się stać może pod tchnieniem łaski bożej. *I była wielka łaska nad nimi wszystkimi.*<sup>3)</sup> A naówczas to samo, co osłabiało naszą wiarę, przykładą się do jej pokrzepienia. Wówczas słabość apostołów budzi w nas pokorę; moc ich i siła podnosi naszą odwagę.

Słówko to rzecz wypadło dla tych, którzy gorszą się słabością i trwożliwością apostołów.

#### Rzeczywistość zmartwychwstania.

2. *Wieczór tedy dnia onego pierwszego szabatów, gdy drzwi były zamknięte, kędy uczniowie byli zgromadzeni dla bojaźni Żydów, przyszedł Jezus, i stanął w pośrodku, i rzekł im: pokój wam.* Nie pukał przeto do drzwi, ni czekał, aż mu kto otworzy. W ciebie swoim rzeczywistem, lecz już uduchowionem, ukazał się Jezus w pośród swych uczniów. Nie pisze ewangelista, ale łatwo domyślić się można, iż uczniowie bardzo się zatrwóżyli, pomieszali, od zmysłów odeszli. Czy to duch jaki? Czy widziadło? myśleli sobie. Czy go z radością powitać? Czy z trwogą odpędzić trzeba? A Pan Jezus, widząc to ich pomieszanie, *ukazał im ręce przebite i bok otwarty*, iżby poznali, że to on sam, który był do krzyża przybity i włócznią otworzono bok jego, a oto teraz przed nimi żywy, zdrowy, zmartwychwstały. I z wielkiej bojaźni uczniowie przeszli do radości wielkiej, i uradowali się ujrzawszy Pana, dwa dni ledwie temu okrutnie zamordowanego, a dziś żywiącego w zdrowiu i czerstwości nadludzkiej.

<sup>1)</sup> Dzieje. 18. 19. <sup>2)</sup> Tam. 5. 40. <sup>3)</sup> Tam. 4. 33.

Posłanie apostołów i władza im dana odpuszczania grzechów.

*Rzekł im tedy za się: Pokój wam! Nie trwóźcie się wcale, ni lękajcie. Owszem, kiedy mie oglądacie, radość i nadzieja przepętniać powinny wasze serca, a doznacie wesela, jakiego świat nie daje, ni dać może. Pokój wam! Jako mię posłał Ojciec niebieski, iżbym ludziom szczęsną przyniósł z nieba nowinę, tak i ja was posyłam na świat cały, iżbyście ludzi powoływali do uznania Boga i pełnienia jego woli, a przez to zakładali i krzewili królestwo boże, zgromadzenie świętych, kościoł powszechny. Gdy zaś ma to być społeczność świętych, a zadaniem jej 'uświęcenie [ludzi, to powiedziawszy, tchnął na nie, jako przy powtórnem stworzeniu albo odnowieniu człowieka, i rzekł im: wezmijcie Ducha świętego, których odpuscicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są zatrzymane. Nie wszystkich bo też bez różnicy wprowadzicie do kościoła mego. Którzy się pokażą godnymi, aby brali udział w tem królestwie bożem, i do jego obywatelstwa się zaliczali; tym w imię Boże odpuscicie grzechy i przyjmiecie ich do tej społeczności świętych. Którzy zaś nie ukąż dowodów nawrócenia: miłości Boga, miłości braci, skruchy i poprawy życia, takich zatrzymacie grzechy, nie dopuscicie ich do tej społeczności, wyrzucicie precz, jako niegodnych łask i dobrodziejstw odkupienia.*

#### Spowiedź.

Z tych słów i z tej władzy, danej apostołom odpuszczania jednym, zatrzymywania drugim grzechów, widną jest potrzeba i konieczność spowiedzi sakramentalnej, co przechowuje się w kościele katolickim.

#### Niedowierzanie ludzkie.

Kiedy tak im Jezus po swoim zmartwychwstaniu, podnosił upadłą wiarę apostołów, i sposobił ich do przyszłego posłannictwa, zdarzało się, że ten i ów nie był pod ten czas, kiedy się ukazał uczniom; nie widział, ni słyszał

Pana: Powstawała niepewność, obawa. Nuż tamtym się przywidziało. A może prawią baśnie, by uwieść i oszukać mogli. Lecz jakbym ja sam, na własne oczy zobaczył, dopiero uwierzyłbym na pewno. Taki jest niemal niedowiarek każdy. Taki był Tomasz.

*A Tomasz jeden ze dwunastu, którego zowią Didymus, nie był z nimi, kiedy przyszedł Jezus. Słyszał on już to i owo. Mówili mu tedy drudzy uczniowie: widzieliśmy Pana. Lecz on nie dawał temu wiary. Kiedy zaś go upewniali wszyscy, on im rzekł: nie wątpię ja, iżbyście mię wszyscy uwieść chcieli; ale w tak wielkiej sprawie, jabym chciał sam przez się przekonać się o prawdzie. Własnym oczom podobno najlepiej człek wierzy. Przetoż i ja, jeżeli nie ujrzę w ręku jego przebicia goździa, jakimi go na krzyż przybito; a nie włożę palca mego na miejsca goździa, i nie włożyli ręki mojej w bok jego, bym się przekonał, że to ten sam Jezus, którego przybito goździami do krzyża, a bok mu włócznią otworzono, nie uwierzę.*

Ukazanie się powtórne Jezusa.

A Pan Jezus, który i tego niedowierzającego ucznia, jako i innych, chciał przekonać o zmartwychwstaniu swoim, po ośmi dni, gdy uczniowie jego byli zasię w domu, i Tomasz z nimi, przyszedł drzwiami zamknionemi, i stanął w pośrodku, i rzekł: *pokój wam*. Tą razą i Tomasz wątpić już dłużej nie mógł. Żeby zaś uleczyć go z niedowiarstwa, rzekł Tomaszowi: *włóż sam palec swój, a oglądaj ręce moje, a przeświadczyć się, jako są gwoździami podziurawione, i ściągnij rękę swoją, a włoż w bok mój, a obacz, jako jest przebodzony włócznią, a nie bądź niewiernym, ale wiernym*. Wątpić już było niepodobna. Zawstydył się Tomasz niedowiarstwa swego, a zdobywając się na wiarę nadprzyrodzoną, uznał nie tylko zmartwychwstanie Pana i mistrza, ale i Bogiem go wyznał przed wszystkimi. Odpowiedział Tomasz, i rzekł mu: *Pan mój i Bóg mój!* Powiedział mu Jezus: *ieżes mię ujrzał, na własne oczy Tomaszu uwierzyłeś; lecz czyż*

podobna; iżbym się jawił każdemu, i każdy oglądał rany moje, lub kładł rękę w bok mój? Czyż świadectwo wiarogodnych świadków nie jest dostateczne do rozumnego przeświadczenia człowieka? Czyż nie większa jest zasługa wiary, nie ślepej lub zabobonnej, lecz wiary opartej na zdrowych posadach? Zaprawdę mówię ci: *błogostawieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli!* Wiara im starczy za wszystko. Więcej ona znaczy, niż świadectwo zmysłów, zawodne w wielu razach i niepewne; kiedy wiara na niemyślnej Boga samego wspiera się powadze. Ma też i zasługę u Boga, iż jemu więcej, niż sobie, lub drugim ludziom wierzymy. Bo kiedy *każdy człowiek kłamca.*<sup>1)</sup> *Bóg jest prawdziwy.*<sup>2)</sup> *Błogostawieni przeto są ci, którzy nie widzieli, a uwierzyli!*

Jan św. kończąc opowieść ewangeliczną, choć później widocznie przydał jeszcze jeden rozdział o ukazaniu się Chrystusa uczniom u morza Tyberyadzkiego, i poruczeniu Piotrowi trzody swojej, przydaje: *wieleć i innych znaków uczynił Jezus przed oczyma uczniów swoich, które nie są w tych księgach napisane. A te są napisane nie dla zaspokojenia ciekawości, lub przechwałki jakowej, ale abyście wierzyli, że Jezus jest Chrystus, Syn Boży, a iżbyście wierząc żywot i zbawienie mieli w imię jego.* W tem było posłannictwo Chrystusa; w tem było posłannictwo apostołów; w tem jest posłannictwo kościoła przez wszystkie wieki i u narodów wszystkich, aby uwierzyli wszyscy, że Jezus jest Chrystus, Syn Boży, a iżby wierząc mieli żywot w imię jego.

## II. Nauka parafialna.

O rozumnem posłuszeństwie i pokoju.

Niedowiarstwo apostołów.

1. Jak zwykle i w tym ustępie ewangelii wiele jest duchownego obroku, wiele nauki. Widzimy najpierwej, iż

<sup>1)</sup> Ps. 116. 11. <sup>2)</sup> Ps. 85. 15.



apostołowie nie byli to jacyś marzyciele, wizyonarze, lub łatwowierni prostacy. Przy prostocie i szczerocie, mieli zmysły zdrowe, rozum trzeźwy, zdanie pewne. Prędzej zarzuciłby im można niedowiarstwo, gdy mimo zapowiedzi o męce śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa, jeszcze im się to w głowie pomieścić nie mogło; aniżeli łatwowierność lub jakieś rozbijające fantazyi marzycielstwo. Każdy z nich chce się przekonać na własne oczy, palcem dotknąć. Pozwala i na to Pan Jezus, bo i ich, i nasze, chciał on zleczyć niedowiarstwo. *Tomasz, mówi św. Grzegorz, dotykając się ran cielesnych mistrza, zleczył rany duchowe niedowiarstwa naszego. I więcej nam do wiary pomogło niedowiarstwo Tomasza, niż wiara innych uczniów; bo gdy on, dotykając się ran pańskich, w wierze się utwierdza, my też za nim, złożywszy wszelakie powątpiewanie, do wiary powracamy.*<sup>1)</sup>

#### I nasze.

A jeżeli może nieraz naśladowaliśmy tego ucznia Chrystusowego w powątpiewaniu lub niedowiarstwie, zbadawszy pilnie, a choćby i ciekawie rozumowe podwaliny wiary, dotknąwszy się palcem, obejrzawszy oczyma cielesnemi rany Pana, człowieczeńską stronę jego postanowienia, gdy i tam dostrzeżemy jasnych promieni boskości, wykrzyknijmy za nim: *Pan mój i Bóg mój!* Ile dawniej powątpiewaliśmy, tyle dziś wierzymy mocniej. Św. Tomasz uznał zmartwychwstałego Pana, a wiarą podniósł się do uznania Bóstwa jego. *Człowieka widział a Boga wyznał.*<sup>2)</sup> Bóstwa bowiem oczyma ciała widzieć nie mógł. Widział człowieka, i blizny ran mu zadanych, ale uwierzył i w Bóstwo jego. Przetoż mówi doń Pan Jezus: *żeś mię widział Tomaszu, uwierzyłeś.*

#### Rozumne posłuszeństwo.

Niejednokrotnie mówiłem wam, bracia, iż do wiary potrzebne jest rozumne posłuszeństwo, albo, jak mówi św.

<sup>1)</sup> Homil. 26. in Evang. <sup>2)</sup> Tamże.

Paweł *rozumna służba*.<sup>1)</sup> Wiary zaś ślepej, jak mówią popolicie, albo głupiej, Bóg, ni kościół nie wymaga wcale. Każdemu, wolno jest badać, dochodzić, śledzić fundamentu swej wiary, czyli dowodów jej.<sup>2)</sup> Bydłętom nierozumnym coś-by narzucić samowładnie można. Jedno jarzmo materyjalne narzucają na ich karki, gdyż duchowego nie są one zdolne. Człowiek, byłby bardziej od nich upośledzony, gdyby nań jedno i drugie nakładano gwałtem, uciskiem, nadużyciem, lubo nigdy bezkarnie. Bóg pierwszy szanuje prawa człowieka. Bo stworzywszy go, na swój go obraz ukształtował, jako rozumną i wolną istotę. Jeżeli też przemawia do człowieka, to jak do rozumnej przemawia istoty. Jeżeli *położył przedeń ogień i wodę*, mówi doń: *do czego chcesz sięgnąć rękę swoją*.<sup>3)</sup> Jeżeli *przed człowiekiem żywot i śmierć, dobre i złe co się mu podoba, będzie mu dano*. Zarówno rozum, jak i wolną wolę człowieka Bóg szanuje.

Domagać się przeto od ludzi zamknięcia oczu, wyparcia rozumu, a leczenia oślepi w sieci pierwszego lepszego uwodziciela lub szarlatana, jest to utwierdzać ślepą wiarę głupców lub niedorośtków, bronić zabobonu i niedorzecznej wiary ojców. Wówczas nie mamy, cośmy powiedzieli niedowiarkom, innowiercom, bonzom, magom, sekcjarzom Konfucjusza, Zoroastra, Mahometa. Każdy wierz ślepo, co wierzysz. Każdy żyj w wierze, w jakiejś się urodził. Hańbą jest opuszczać wiarę swych ojców!

Prawda światła się nie boi.

Prawda, to Bóg. Prawda też jedna wytrzyma próbę nauki, światła się nie boi. Im pilniej chrześcjanin bada podwaliny swej wiary, tem lepiej się utwierdza w wierze. Im głośniejsz za Tomaszem mówi: *jeżeli nie ujrzę w ręku jego przebicia goździ, a nie włożę palca mego na miejsce goździ*,

<sup>1)</sup> Rzym. 12. 1.    <sup>2)</sup> W szkole to zowią *motiva credibilitatis*.

<sup>3)</sup> Eklez. 15. 17.

*i nie włożę ręki mojej w bok jego, nie uwierzę; tem pewniej po takim doświadczeniu woła z apostołem: Pan mój i Bóg mój!*

Mędrcy prawdziwi dają cześć Bóstwu należną.

Nie dziw więc, iż właśnie najwięksi myśliciele, badacze najgłębsi, mędrcy prawdziwi byli wielkimi czcicielami Bóstwa. Nie dziw, iż tacy całą promienną odznaczali się wiarą, w badaniu jej do uniesień seraficznych, do ekstazy wzbijali się płomiennej. A słusznie jeden uczony zauważył: *mało filozofii, mało nauki, wiedza powierzchowna odwołuje się od Boga, od religii; przeciwnie gruntowna, głęboka, obszerna umiejętność, ścisłe badania, wiele filozofii do Boga, do religii prowadzi.*<sup>1)</sup>

Dobrodziejstwa religii boskiej.

A prawdę tę codziennie utwierdza doświadczenie. Religia jedna podnosi, uzacnia, uświęca człowieka i ludzkość całą. *Ten jedynie zaprzecza Boga, komu na tem zależy, żeby Boga nie było.* Temu zaś jeno na tem wiele zależy, kto chce popuścić cugle namiętnościom, śmielej broić, a jak się uda, i rozbijać. Lecz kto widzi, jak pod okiem wszytkowidzącego Boga rozwijają się prześlicznie wszystkie władze człowieka, jak pod teńieniem jego łaski, uszlachetnia się jego serce, uzacnia i uświęca dusza jego, przy świetle objawionej religii, jak wszystkie niedocieczone dla rozumu zagadki i tajemnice przyrodzonego świata, rozumnie wyświecają się i rozwiązują, a sama jedna boska religia w wyższe, w nadprzyrodzone przesięga strefy; dla duszy i serca takiego badacza wiara boska jest ogniskiem światła przeczystem, jest skarbem największym, dobrodziejstwem Boga nieprzecenionem, źródłem wszelakiego szczęścia i zbawienia.

<sup>1)</sup> Bakon.

A kiedy pokosztuje jej słodkości nadziemskich; kiedy promienie niebieskiej jasności rozświecą z góry wszystkie prawdy objawionej religii, a olśnionym i zdumiałym rozumem przyglądać się im pocznie, to samo, co drugim niepojętem, niezrozumiałem, ciemnem się wydaje; dlań promienieje całą jasnością prawdy bożej, całą niebiańską pewnością objawienia. Nie dano człowiekowi, ni aniołowi żadnemu by przejrzyć mógł wszystkie tajnie Bóstwa, nie dano śmiertelnemu oku przeniknąć tajemnic tego, który *sam ma nieśmiertelność, i mieszka w światłości nieprzystępnej, którego żaden z ludzi nie widział, lecz ani widzieć może;*<sup>1)</sup> przed którym aniołowie twarz swoją zasłaniają, nie śmiejąc spojrzeć w ogromny majestat; ale tyle jasnych ze wszystkich stron ujrzy promieni, że w uniesieniu wołać będzie: *wielkiś jest Panie, i wielkie imię twoje!* A jakkolwiek na pierwszy rzut oka zbyt śmiało wydaje się owo zdanie znakomitego naszego poety i myśliciela: *gdyby tajemnic zabrakło, zabrakłoby Boga; lecz gdyby znowu żadne z tajemnic nie rozwiązywały się ze stanu wiary czystej, w stan przekonania i wiedzy świetlanej, toby również Boga zabrakło;*<sup>2)</sup> wiele jednak w niem prawdy. Kto prawi o Bogu, religii lub człowieku, a zarzeka się tajemnic plecie sam nie wie co. Kto znów myśli, że tajemnice na to są dane, by ślepą przyjąć je wiarą, a zarzec się rozumu, bo to buntownik hardy od początku; ten też plecie od rzeczy, błuźni Bogu, dary jego kopie w ziemię. *Bóg umiejętność i Pan jest.*<sup>3)</sup> Tylu też jasnymi promieniami rozświecił prawdy objawione; tyle w samych niezgłębionych tajemnicach świetnych stron pozostawił, że jak św. Tomasz palcem, tak człowiek oświecony rozumem, dochodząc ich głębin, badając grunt, na jakim się opierają, z przekonania rozumnego, przy łasce Boga, podnosi się do wiary nadprzyrodzonej, i woła w uniesieniu radosnem, exaltycznym: *Pan mój i Bóg mój!*

<sup>1)</sup> I. Tym 6. 16. <sup>2)</sup> Zygmunt Krasiński. <sup>3)</sup> I. Król. 2. 3.

Nie było więc winą, ni grzechem, gdy Tomasz apostoł chciał się przeświadczyć o rzeczywistości zmartwychwstania Chrystusa. Ni też dla nas to za grzech i winę przyczytać się może, gdy badamy podwaliny naszej wiary, gdy dochodzimy rozumnego przeświadczenia w przedmiotach religii. Dobrze jednak pomnieć trzeba, że gdy istota każdej tajemnicy niepojętą jest, bo inaczej tajemnicą by nie była; dowody jeno, na jakich się opiera, i jasne strony każdej prawdy badane być mogą, a nawet powinny, wedle sił i przeżycia naszego; <sup>1)</sup> bo Bóg od człowieka, jako istoty rozumnej, rozumnego dopomina się posłuszeństwa.

O pokoju i jego wartości.

2. Pan Jezus po zmartwychwstaniu wita uczniów raz jeden i drugi słodkim słowem: *pokój wam!* Któż, bracia, na tej ziemi wygnania i dolinie płaczu, nie wzdycha za miłym odpocznieniem, słodkim weselem, pokojem? Któż z nas, bardziej niż skarbów przemennych, niż cześci honorów i znaczenia, niż marnych rozkoszy i używania, nie pragnie jakiegoś wdzięcznego wytechnienia, pokoju? Któżby z nas nad wszystko nierad zasłyszał owo boskie słówko Chrystusa: *pokój wam!* by ono, wszedłszy do serca, mile go uciśzyło i orzeźwiło? Leez ono podobno dopiero nad trumną naszą rozebrzmi, i w rzeczywistość, w wieczny odpoczynek się zamieni!

Na ziemi trudno go naleźć.

Dziś krótkie i nędzne te dni pielgrzymowania naszego pełne są dolegliwości, troski, niepokojów. Każdy narzeka, boleje każdy. Nikt nie jest szczęśliwy, spokojny. Wielu nawet w gorzkości duszy wołają: *czemuż mię Bóg trzyma na tej ziemi, a cierpieć, i cierpieć każe?* Inni przyzywają śmierci, jako Job sprawiedliwy, obrany ze wszystkiego, i nie przychodzi.

---

<sup>1)</sup> Zowie się to w szkole: *fundamenta credibilitatis*.



Bywają niekiedy szaleńcy, dezertery z placu boju, którzy świętokradzką rękę ściągają na siebie, burzą przed czasem dzieło ręki bożej, targają się na własne życie. Każdy na to, zda się, żyje na tej ziemi, aby pożywał chleba w gorzkości duszy, *picie mieszał z płaczem*,<sup>1)</sup> a westchnieniami i jęki znaczył dni *bojowania swego na ziemi*.<sup>2)</sup>

Przeznaczenie, tem samem szczęście człowieka.

I czyż naprawdę, człowiek jeden, z całego stworzenia boskiego, najniešťeśliwszym jest na ziemi? Czyż człowiek, ów żyjący obraz Boga, korona świata, król całego przyroźdzenia, najnędźniejszym jest ze wszego stworzenia? Czemuż ten, któremu wszystko rzucono pod nogi, niczem na ziemi uspokoić się nie może? Czemu to serce, tak małe, w żądzach swoich nieograniczone jest? Każde zwierze lichą się zaspokoi strawą, i skacze, i raduje się na słońcu, pod gołem niebem, a wdzięcznym śpiewem lub rykiem straszliwym zda się hołd składać Stworzycielowi swemu. Przeszłość całkiem go nie zajmuje; przyszłość nie trwoży; cieszy się teraźniejszością, bo jej używa. Inaczej człowiek. Myślą swą wszystkie on obejmuje wieki. Sercem ludzkość całą ukochać może. Troska się przyszłością nie tylko swoją, ale i późnych pokoleń. Boleje bólami ludzkości całej. Zawsze czegoś mu brakuje. Zawsze czegoś pożąda; spodziewa się czegoś. A to nawet, co nie było, a może i nie będzie, zatruwa mu chwile życia, nie daje mu pokoju.

Prawdaż to, iż niema dla człowieka szczęścia, niema pokoju na ziemi? Czyż słowo Chrystusa wywietrzało i bez znaczenia w kościele jego? Czyż *pokój*, jaki dał uczniom, a nie tak go dał, *jako świat dawa*; czyż i owo zapewnienie: *niech się nie trwoży wasze serce, ani się lęka*,<sup>3)</sup> ma być próżnem słowem, dźwiękiem bez znaczenia? Czyż Pan Bóg na to w serce człowieka rzucił pragnienie szczęśliwości, ową

<sup>1)</sup> Ps. 101. 10. <sup>2)</sup> Job. 7. 1. <sup>3)</sup> Jan 14. 27.

gorączkę trawiącą go przez całe życie, iżby go jeno udręczył, kiedy jej nigdy i niczem uspokoić nie potrafi?

Nie. Pan Bóg ojcem jest naszym. Nie może też znać dzikiej rozkoszy dręczenia niewinnych, napawania się łzami nieszczęśliwych: *Stworzył nas dla siebie, i dla tegoż niespokojne jest serce nasze, dokąd w Bogu nie odpocznie*. Małe jest; a cały świat zappełnić go nie może. Na Boga jest uczynione, niczem ziemskiem zaspokoić się nie da. To tak samo jak drogie, kryształowe naczynie. Nakładź w nie wiórów, a prędzej je rozepchniesz, niż napełnisz. Zawsze miejsca próżne zostaną. Nalej zasię węń, jak Magdalena, drogiego i kosztownego olejku, a całe zappełnisz. Ni jednego kącika próżnego nie będzie. <sup>1)</sup> Wiara i miłość Boga, to są drogie balsamy ku zappełnieniu naszego serca. W Bogu jeno najdziemy pokój, szczęście, zbawienie, bo dla Boga i wieczności stworzyliśmy.

#### Szczęście apostołów.

Apostołowie trwożliwi byli i niespokojni, póki nie ujrzeli Chrystusa, póki on do nich nie przyszedł. Lecz jak tylko stanął w pośrodku, i rzekł im: *pokój wam!* jak tylko ukazał im ręce i bok dla nich przebite, *uradowali się wielce, ujrzawszy Pana*. A on zasię rzekł im: *pokój wam!*

#### Jak go szukać?

Może zajrzycie, bracia, tego szczęścia apostołom? Jest czego zajrzeć. Na łonie obfitości i zbytku nie zawsze mieszka pokój i szczęście. Nie trzyma się ono pałaców. Gęściej w chatach zabawia. Przetoż przy mierności, nieraz przy ubóstwie, można zażywać pokoju i niezakłóconego szczęścia. Zapytacie pewnie ciekawie: na czymże ten pokój zależy? Jak go szukać? Jak znaleziony zachować można?

<sup>1)</sup> Porównanie ks. Skargi.

Jest też to wielka tajemnica religii Chrystusa, *zakryta przed mądrymi i roztroptnymi tego świata, a objawiona małutkim*<sup>1)</sup> i prostaczkom. Tajemnicę tę odsłonił Pan Jezus w dziś czytanej ewangelii.

Grzech, źródło wszelakiego nieszczęścia.

Grzech, bracia, to początek niedoli; to bijące wciąż źródło, z kąd sączy się na ziemię wszelakie nieszczęście. Z tego zatrutego źródłiska wypłynęły i płyną wciąż na całą ludzkość wszystkie choroby, klęski, dolegliwości, a za nimi idzie śmierć błada i straszliwa. Kończy ona je wprawdzie, ale kończy bólem niezmiernym, konaniem strasznem i czarną nocą niepewności i trwogi.

Prawdziwy zbawca ludzkości.

Ktoby więc, bracia, chciał zatamować to piekielne źródłisko niedoli, ten najpierw powinienby zwalczyć grzech i ludzi odeń wybawić. Taki jeno byłby prawdziwie zbawcą ludzkości, boby ją rdzennie uleczył, a powrócił jej wesele rajskie, szczęście anielskie, pokój niebieski.

Na innej drodze niema szczęścia.

Ta jest jedyna, prawdziwa droga uszczęśliwienia i zbawienia ludzkości. Kto na innej drodze każe ludziom gonić za ułudną marą szczęścia, ten albo ich zwodzi, albo oszukuje.

Dobry trunek na frasunek.

Tak niejeden powiada: *dobry trunek na frasunek!* I ohwilo-wo odurza się, topi w kieliszku frasunki i dolegliwości swoje. Czyż znalazł on szczęście? Wprawdzie pośpiewuje sobie; niekiedy krzyczy on głośno, bo widać robak zgryzoty, sumienie, dręczy go, a on chciałby je przygłuszyć. A później cóż po tych hulankach przychodzi? Czy prawdziwe

<sup>1)</sup> Mat. 11. 25

uspokojenie? Oh! jeszcze większa gorycz, niesmak, niepokój. W ślad zaś za pijaństwem idą choroby, ubóstwo, nędza, śmierć przedwczesna. I oto biedaczysko, co miał w kieliszku utopić zmartwienie swoje, to on sam siebie utopił; utopił całe szczęście swoje, pokój sumienia; zgubił siebie, zgubił duszę swoją na wieki!

Bogaćstwa i zbiory ziemskie nie dają szczęścia.

Inny szuka uspokojenia trawiącej gorączki szczęścia w bogaćstwach i zbiorach ziemskich. Nie złęgo praca i zachody, a troska o chleb powszedni, byle uczciwe i spokojne. Nie złęgo oszczędność i gospodarstwo, byle wolne od skąpstwa, a cheiwości. Nie złęgo oglądanie się na działki, a starość i choroby, byle człek i o innych powinnościach nie przypominał. Sknera nie pośle dziecka do szkoły, bo mu szkoda pieniędzy. Skąpiec nie poda bliźniemu jałmużny, ni wesprze biedaka; czasem sobie, żonie lub czeladzi ujmie od gęby, przypomni o ich potrzebach lub powinnościach; niekiedy nawet dopuści się fałszu, zdrady, oszukaństwa; byle mógł więcej zebrać *skarbów na ziemi, gdzie rdza i mól psuje, i gdzie złodzieje wykopywają i kradną.*<sup>1)</sup>

Przyjrzyjcie się, bracia, i osądźcie sami, czy taki człowiek zażywa pokoju i szczęścia? A czy raczej ta chuć niepowściągnięta zbogacenia się bądź co bądź, nie czyni go niespokojniejszym, nie zwiększa trawiącej go gorączki? To tak jak w chorobie ciała opycha się niejeden niezdrowem jedzeniem, lub, co gorsza, leczy w gorączce gorzałką. Ogień przydaje do ognia. Zwiększa chorobę, i marnie ginie. Tak i cheiwy bogaćstw. Nie dośpi; nie doje; niczego nie użyje; ułaknie chleba; zimna się nadrży; troski zażyje i w tem, by zebrał coraz więcej, i w tem, by zebrane przechował. Co gorsza, sumienie karci go i strofuje, boć to nieprzekupny sędzia; a cheiwea ma zawsze o co; to, iż pokrzywdził nie-

<sup>1)</sup> Mat. 6. 19.

jednego; to, iż odmówił ubogiemu i potrzebującemu; to, iż o Bogu i bliźnich, nieraz o dziatwie i czeladzi przypomniał, a nie dał, co im z prawa należy.

Czyż więc bogactwo i mienie, w jakim chciwiec upatrował swe szczęście, nie jest dlań źródłem udręczenia i niepokojów? Czyż *nie lepsza jest trocha mienia ze sprawiedliwością, niżli wielkie dochody z nieprawością?* <sup>1)</sup> jak mówi mędrzec pański. Czyż nie lepsze jest ucziwe ubóstwo lub mierność złota, jak pięknie mówią u nas, niż bogactwa niegodziwie zebrane; niż *chciwość*, co jest korzeniem wszelkiego złego, której niektórzy pragnąc, pobłądzili od wiary i uwikłali się w ciele boleści? <sup>2)</sup> A gdy wreszcie, doszedłszy do końca swych życzeń, rzeknie sobie nienasycony łakomiec: *duszo, masz wiele dóbr zgotowanych na wiele lat, odpoczywaj, jedz, pij, używaj*; czyż pospolicie Pan Bóg nie daje swego wyroku naówczas: *szalony, tej nocy duszy twojej upominają się u ciebie; a coś nagotował, czyjeż będzie?* <sup>3)</sup> I praca jego krwawa całego życia, i majątności jego przechodzą w obce ręce, a źle zebrane, gdzieś jak dym rozpraszają się i giną. I takież to, rzeknie, szczęście i pokój tych, którzy opływają we wszystko, bogatymi są w oczach ludzi, a nie są *ku Bogu bogatymi!* <sup>4)</sup>

Tem mniej rozpusta.

Są za to inni, rozumniejsi wedle świata. Ci nie sobie nie odmawiają. Owszem, na to się sadzą, by wszystkiego użyć na ziemi. Dawna to szkoła. Epikur u Greków był jej patryarchą. Rozlegało się też za dobrych czasów pogańskich: *jedzmy, pijmy, bo jutro pomrzemy. Po śmierci niema rozkoszy*. Byli jej zwolennicy wszędy i w dawniejszych czasach, są i dziś, i nie ukrywali swych zasad, ni myśli, a pożądliwości swoich. Mówili, rozmyślając niedobrze u siebie: *krótkie, a tęskliwe jest czas żywota naszego, i niemasz ochłody na końcu człowieczym, i niemasz, ktoby był poznany, że się z piekła wrócił... Pódciecz*

<sup>1)</sup> Przyp. 16. 8. <sup>2)</sup> I. Tym. 6. 10. <sup>3)</sup> Łuk. 12. 20. <sup>4)</sup> Tamże.



*tedy, a używajmy dóbr niniejszych, a zażywajmy rzeczy stworzonych prędko, jako w młodości. Winem drogim i olejkami się napelniajmy, a niech nas nie mija kwiat czasu. Chodźmy w wieńcach różanych póki nie uwiedną. Żadna łąka niech nie będzie, którejby nie miała przejść rozpustność nasza. Żaden z nas niech próżen nie będzie rozpusty naszej. Wszędzie zostawujmy znaki rozkoszy, gdyż to jest częśćka nasza i ten jest dział.<sup>1)</sup>*

Przyjrzyjcie się znów, bracia, i osądźcie sami, czy tacy też rozkosznicy i rozkosznice zażywają pokoju i szczęścia na ziemi? A czy raczej ta chuć nieczystej rozkoszy nie powiększa coraz więcej trawiącego niepokoju i tęsknicy serca? Jest też to i choroba straszna, trawiąca gorączka. Im więcej żłopie rozgorączkowany rozpustnik z tej nieczystej kałuży, tem większe pali go pragnienie, tem koniec straszliwszy. Bo cóż im to wrzekome szczęście przynosi niebawem? Oto zużycie, czechość, nieukontentowanie, w końcu straszliwe choroby, zgniliznę za życia, a na ostatku śmierć haniebną. Rozpustnik każdy żyje własną śmiercią, a jak salamandra, oddycha w płomieniach.<sup>2)</sup>

I byłóż za czem uganiać się przez całe dnie młodości? Tak-że to świat płaci swoim słuzalcem? Takież to jest szczęście i rozkosze tuteczne? Miałeś używać rozkoszy; aż oto trapią cię bóle i choroby straszliwe tak, iż ci kości pruchnieją i wyłażą z ciała za życia! Miałeś zażywać rzeczy stworzonych prędko, jako w młodości; aż tu młodość twa zbyt prędko, przed czasem uwiedła, jako kwiat w zaraniu kosą rozpusty podcięty! Miałeś się *napelniać winem drogim i olejkami, chodzić w wieńcach różanych*; aż tu wrzody i zropienie ciała stają ci za wonne kwiecie, za wieńce różane; a merkuryusz i cytman za winko i olejki pachnące! Tak-że wam to biedaki i niedoświadczone młokosy płaci świat wasze poświęcenia; a ciało, iżecie mu dogadzali we wszystkim?

<sup>1)</sup> Mędr. 2.

<sup>2)</sup> Di mia morte mi pasca e vivo in flamma... mirabit salamandra. (Petrarc. Canz. XX.)

Tem mniej honory i znaczenie.

Są jeszcze inni, którzy marzą o szczęściu, a dopatrują go w błyskotliwych honorach, w wyniesieniu. Są, którym ambicya, honory, znaczenie spać nie dają. *Wstąpić wyżej!* oto zadanie całego ich życia. Oto nowa choroba, trawiąca pysznych gorączka. Drą się też biedaki ciernistą drogą, po kolecach zawodów i upokorzenia na górę wyniosłą znaczenia i wielkości świeckiej. Zepchną ich nieraz spółzawodnicy, i pokaleczą sobie ręce i nogi; oni nie na to. Wspinają się na nowo, patrząc pogodnej pory, czyby im nie udało się drugich zepchnąć, usunąć, lub zemścić się przynajmniej.

I patrzcie, bracia, oto nowi żebracy całego życia, nowi kalecy duchowi, opętańcy nowi! Powiecie może: przecież niejeden dobiega pożądaney mety; niejeden znajduje owe wymarzone szczęście i pokój dla siebie, depce po karkach nieprzyjaciół swoich. Lecz chybabyście nie znali serca człowieka. Dumny człowiek nigdy nie zazna pokoju. Wyniesiony, widząc kogoś wyżej, jeszcze spać nie może. Dopieka mu cudza wyższość. Wazal chciałby być królem; posiadłszy tę godność, marzy o cesarskiej koronie; a potem chciałby trząść całym światem. Taki był Aleksander; taki Napoleon; taki Wilhelm pruski.

Cezar przechodzi z wojskiem przez jedną lichą miejscinę. Odbywały się tam naówczas wybory urzędników municypalnych. Towarzysze wyprawy, generałowie wojsk rzymskich, zamożni patrycyusze żartują sobie, i szydzą, widząc zapał mieszkańców, a żądę wyniesienia wielu spółzawodników. Cezar na to: *wolałbym być pierwszym w tej lichej miejscinie, niż drugim w Rzymie*. Słowo to wypowiada jedną z tajemnic serca ludzkiego. Lecz nie to jedno dręczy i niepokoi ludzi ambitnych. Częściej, niż zasługą, podłością i uniżeniem dochodzą oni wrzekomej wielkości i znaczenia. Lecz wyniosłszy się wyżej, niż głowa ich słaba znieść może, dostają zawrotu, a z hańbą i śmiechem patrzących spadają w prze-

paść pogardy, nieraz nienawiści publicznej. I także to szczęście, taki pokój, taką zapłatę daje świat służebnikom swoim?

Niemasz pokoju niebożnikom.

Tem mniej znaleźć mogą pokój i szczęście bezbożni. Siłąc się oni i wyteżają swe siły, aby uciszyć sumienie, owego robaka, co nie umiera, aby spokojnie zażywać dóbr i rozkoszy tego świata. Nie dziw, że ku temu Bóg im zawadza najwięcej. Ci też to są najzawziętsi wrogowie Boga, objawionej przezeń religii. Nie ich nie kosztuje owo słówko bezbożne, a głupie: *nie masz Boga!* Wedle nich enota, sumienie, prawo, czeze słowa. Przyjrzyjcie się, jak oni ludzkość w jednej chwili zepchnęli do gromady bydła! Bydła też oni pozazdrościli jego poniżenia i nizezemności. I sprawdziło się słowo pisma ś.: *człowiek, gdy we czci był, nie rozumiał; przyrównany jest bydłom bezrozumnym, i stał się im podobnym.*<sup>1)</sup> Lecz czyż i tacy ludzie-bydła znajdują szczęście i pokój na ziemi? Napisał dawno Izajasz prorok: *niebożnicy są jako morze zaburzone, które uspokoić się nie może, i wylewają walty jego na podeptanie i na błoto. Nie masz pokoju niebożnikom, mówi Pan Bóg.*<sup>2)</sup> Szukają oni wszędy i we wszystkim pokoju i szczęścia, a nigdzie nie znajdując, żyją w zwątpieniu, niepokoju, zgryzocie, umierają w rozpacz. *Niemasz pokoju niebożnikom!*

Pokój daje Chrystus.

Zapytacie pewnie, bracia, gdzież jest ten pokój? Gdzie, i w czym naleść można szczęście? A kiedy go świat nie daje, ni dać może, któż jest, kto nam go dać może? Sam tylko Chrystus. Przed odejściem swoim zostawił go apostołom, zostawił w kościele. Rzekł do nich: *pokój zostawuję wam! pokój mój daję wam! Nie jako dawa świat, ja wam daję.*<sup>3)</sup> A po zmartwychwstaniu stanawszy w pośrodku uczniów,

<sup>1)</sup> Ps. 48. 13. <sup>2)</sup> Izaj. 57. 20. <sup>3)</sup> Jan. 14. 27.

rzekł: *pokój wam!* Żeby zaś ten pokój, owo niezakłócone szczęście, jakiego świat nie daje, ni dać może, mogli drugim rozdawać, *technął na nie i rzekł im: wezmijcie Ducha ś,, których odpuszcicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są zatrzymane.*

#### Tajemnice pokoju.

Oto w tem słowie wypowiedział Pan Jezus wielką tajemnicę pokoju i szczęścia ludzkości. Chcesz być szczęśliwym? Każdy odpowie: i któżby nie chciał? Chcesz być szczęśliwym, a zażywać nie tego jeno szczęścia skończonego, przemennego, doczesnego, ale przytem nieskończonego, i nie podlegającego odmianie, szczęścia przcz całą wieczność, wyrzecz się grzechu, pozbadź się nieprawości? Chcesz doznać pokoju? *Uciekaj przed grzechy, jako przed wężem.*<sup>1)</sup> Chcesz zażyć szczęścia na ziemi, a potem w niebie? Żyj świątobliwie. A jak w grzech upadniesz, czy to dla słabości i krewkości natury, czy dla złości i zapomnienia o Bogu, *jak zgrzeszysz, nie przydawaj drugi raz, ale i za dawne proś, abyć były odpuszczone.*<sup>2)</sup>

#### Trybunał odpuszczenia grzechów w kościele.

Pan Jezus, znając tę słabość i ułomność ludzką, postawił trybunał odpuszczania i zatrzymywania grzechów, a to stosownie do usposobienia grzeszących, a rozsądku apostołów i ich następców w tym urzędzie. Wierni też, przy konfesyjonałach pokuty, dostają łask boskich, a zbywając niepokoju i zgryzot sumienia, doznają nie tylko doczesnego szczęścia i wesela na ziemi, ale w niem mają jeszcze zadatek błogości i rajskich w niebie rozkoszy.

Sam przeto Chrystus, jako Bóg, mogąc zatamować źródło niedoli, grzech, mógł tem samem rdzennie uleczyć schorzałą ludzkość, *dać jej pokój, szczęście i zbawienie.* Sam też

<sup>1)</sup> Eklez. 21. 2. <sup>2)</sup> Tam. 21. 1.

jeden mógł powiedzieć: *pokój zostawuję wam! Pokój mój daję wam. Nie jako dawa świat, co uwodzi grzeszników, i mamą uludną marą szczęścia. Ja wam daję go w całej pełni, tak, iż hojnością domu bożego upojeni będziecie, i strumieniem rozkoszy napoicie się. Albowiem tu jest źródło żywota,<sup>1)</sup> źródło szczęścia prawdziwego. Dla tegoż mówię wam: niech się nie trwoży serce wasze, ani się lęka.<sup>2)</sup> Najdziecie pokój, bo macie pokój, sumienie, serce czyste, łaskę u Boga. A czegoż się trwożyć i lękać macie? Jeżeli Bóg z wami, któż przeciwko wam? Naówczas same cierpicnia, same dolegliwości, od życia nieodłączne, i śmierć nieunikniona nie zatrwożą was, owszem wdzięczne wam się i miłe, a nawet upragnione wydadzą. Albowiem prędziuczko to wszystko przemija; a lekkie to utracenie nasze nader na wysokości wagę chwały wiekuistą w nas sprawuje.<sup>3)</sup> Przetoż ś. Paweł mówi; pragnienie mam rozwiązany być z tego ciała śmierci, i być z Chrystusem; albowiem mnie żyć, jest Chrystus, a umrzeć, zysk!<sup>4)</sup>*

Taki pokój, takie szczęście Pan Jezus przyniósł nam z nieba. Taki pokój zostawił apostołom, zostawił w kościele swoim. Takiego też pokoju zażywali wszyscy wierni jego wyznawcy i święci bozi. Takiego pokoju i my szukajmy. Takiego szczęścia pragniemy i pożądajmy gorąco, boć to nie doczesne jeno szczęście, nie przemienne jakie dobro, ale skarb prawdziwy, co go ani mól, ani rdza nie psuje, i złodzieje nie wykopują, ani kradną.<sup>5)</sup> Skarb skryty w roli, który znalazłszy człowiek, od radości jego odchodzi, i wszystko, co ma, sprzedaje, a oną rolę kupuje. Lub owa droga perła, którą znalazłszy kupiec, odszedł i sprzedał wszystko, co miał, i kupił ją.<sup>6)</sup> Jest to odpocznienie duszy w tem życiu, a po śmierci zbawienie i szczęście wieczne, wysłużone krwią Chrystusa, przez Chrystusa dane wybranym. *Pokój zostawuję wam! Pokój mój daję wam!*

<sup>1)</sup> Ps. 35. 9. <sup>2)</sup> Jan. 14. 27. <sup>3)</sup> II. Kor. 4. 17. <sup>4)</sup> Filip. 1. 23. 21.

<sup>5)</sup> Mat. 6. 29. <sup>6)</sup> Tam. 13. 44.



## Zakończenie.

Chrońmy się jeno pilnie tego piekielnego rozbójnika, który nas odziera z tego nieprzeptanego skarbu. Chrońmy się pilnie grzechów i uciekajmy przed grzechy, jako przed wężem. Bo jeśli do nich przystąpisz, ukąszą cię. Zęby lwie, zęby ich, zabijające dusze człowiecze. Wszelki grzech jest jako miecz z obu stron siekący; ranie jego niemasz uleczenia. <sup>1)</sup>

A jeżeliby kto zgrzeszył, rzecznika mamy u Ojca, Jezusa Chrystusa; a on jest ubłaganiem za grzechy nasze, a nie tylko za nasze, ale i za wszęgo świata. Kwapij się naówczas do sakramentu pokuty świętej. Spowiadajmy się grzechów naszych a wierny jest i sprawiedliwy, aby nam odpuścił grzechy nasze, i oczyścił nas od wszelakiej nieprawości. <sup>2)</sup> Przez to odzyszczemy łaskę Boga, i powróci pokój do dusz naszych, a za nim radość i wesele w życiu i przy śmierci, a po śmierci, da-li Bóg, zbawienie i szczęście wiekuiste w niebie. I otrze Bóg wszelką łzę z oczu naszych, a śmierci dalej nie będzie, ani smętku, ani krzyku, ani bólesci więcej nie będzie. <sup>3)</sup> I oglądają oblicze Boże i Barankowe, a imię jego na ich czołach. I nocy więcej nie będzie, a nie trzeba im będzie światłości świece, ani światłości słonecznej, bo je Pan Bóg oświecać będzie i królować będą na wieki wieków. <sup>4)</sup> Amen.

<sup>1)</sup> Eklez. 21. 2.   <sup>2)</sup> I. Jan. 2. 1. 1. 9.   <sup>3)</sup> Objaw. 21. 4.   <sup>4)</sup> Tam 22. 4.

## Niedziela druga po Wielkiejnocy.

„Jam jest pasterz dobry. Dobry pasterz  
duszę swą daje za owce swoje.“

(U św. Jana w r. 10. w. 11.)

Wszystcy jesteſmy powołani do Boga i prawdy królestwa bożego. W tem jest wysokie przeznaczenie nasze.

Boć jeżeli Pan Bóg stworzył człowieka na obraz swój i podobieństwo, nie chciał pewnie, iżby ten obraz jego poniewierał się w błocie niekzemności i prochu niecstwa. Nie czemu też nie tylko wyniósł człowieka nad wszystkie stworzenia, ale go panem jego i *przełożonym* uczynił. Rzekł do pierwszej pary ludzi: *roście, i mnożcie się, a napętniajcie ziemię, a czyńcie ją sobie poddaną; i panujcie nad rybami morskimi i nad ptastwem powietrznem i nadewszemi zwierzęty.*<sup>1)</sup>

Stwarzając Bóg świat z niczego, dla kogóż stwarza to królestwo? — Dla człowieka. Któż jest królem i panem i przełożonym w całym tem państwie tak rozległym, tak pięknym, tak bogatym? — Człowiek. Do człowieka też, jako króla wszego stworzenia, do Adama, Pan Bóg *przywiódł wszelkie zwierzęta ziemne, i wszelkie ptastwo powietrzne, by nazwał Adam imionmi ich*, by je jako król, przyjął do swej

<sup>1)</sup> Rodz. 1. 28.

służby i do dworu swego, i wskazał im urzęda i posługi, jakie mu pełnić mają i odpowiednie dał im nazwiska. *I wszystko, co nazywał Adam duszę żywiącą, to jest imię jego.*<sup>1)</sup>

I by był człowiek, król całego stworzenia, panował w swoim królestwie, a znał, z czyjej je dostał ręki, i niósł hołd, jako rozumna i wolna istota, w imię całego stworzenia Bogu, Stworzycielowi swemu i ich; byłby był panował i królował aż na wieki. Bóg bowiem, istota najdoskonalsza, jako jest początkiem, tak jest i końcem wszystkiego. Wszystko, co stworzył, dla chwały swojej stworzył. Tej ustawy nikt zmienić nie może. Bóg inaczej przestałby być Bogiem. Jeżeli przeto Bóg rzucił wszystko pod nogi człowiekowi i królewskim go odział majestatem; człowiek, król całego przyrodzenia winien był dawać cześć Bogu Stwórcy, do niego wszystko odnosić, za wszystko dzięki mu czynić.

Rozumiecie teraz, bracia, ów głos Psalmisty, kiedy wzywa ziemię, morze, słońce, gwiazdy, zwierzęta, ptastwo, a nawet ogień, grad, śnieg, lód, burze, góry i pagórki, drzewa owocowe i wszystkie cedry, do chwalenia Pana na niebiosach, do wystawiania go na wysokościach.<sup>2)</sup> Czyż te wszystkie nieme stworzenia i nierozumne bydlęta mogą się podnieść do uznania i uczczenia tego, *który rzekł, i uczynione są, rozkazał i stworzone są?* Cóż one mogą ku czci i uwielbieniu Boga? Nie. *Postanowił je na wieki i na wieki wieków. Ustawę dał, i nie przemieni.*<sup>3)</sup> One go ani poznawać, ani mu czci dobrowolnej, z serec czystego i miłującego oddawać, nie mogą. Ich król, przedstawiciel, człowiek, na to od Boga uczyniony jest. A kiedy mąż Boży wzywa wszystko stworzenie, aby *chwaliło Pana na niebiosach, chwaliło go na wysokościach*, to wzywa człowieka, który nad tem stworzeniem panuje, używa go, królem jest jego, aby Stwórcy Bogu dawał cześć i chwałę.

<sup>1)</sup> Rodz. 2. 19. <sup>2)</sup> Ps. 148. <sup>3)</sup> Tam. w. 5. 6.

Gdy zaś człowiek zapomniał o tej swojej zależności od Stwórcy i o tem przeznaczeniu swoim, a królestwo swe i panowanie na ziemi chciał wynieść pod obłoki, i zrównać się z Bogiem; gdy usłuchał rady szatana: *będziecie jako bogowie, wiedzący dobre i złe;*<sup>1)</sup> z króla i pana stworzenia spadł na sługę i niewolnika swoich namiętności. Uczuł wnet całe stworzenie nieposłuszne i nieprzyjazne, a zbuntowane przeciw sobie, kiedy się on sam naprzeciw Bogu zbuntował. Musi przeto ustawieczną z nim toczyć walkę, nieraz na śmierć i życie, i siłą naginać je do jarzma. Co gorsza, odstąpiwszy od źródła życia i światła, uległ śmierci, nie tylko ciała, ale i ducha; zbłąkał się z drogi pierwotnej, i zatracił pojęcie przeznaczenia swego.

Ale ty Boże! masz litość nad wszystkimi, gdyż wszystko możesz, a przebaczasz grzechów ludzkich dla pokuty. Miłujesz bowiem wszystko, co jest, i nic nie masz w nienawiści z tego coś uczynił! Ulitowałeś się i nędzy człowieczej. Przepuszczasz wszystkim; gdyż twoje są, Panie, które dusze miłujesz.<sup>2)</sup> A rozmaicie i wielą sposobów mówiący dawno ojcom przez proroki, naostatek tych dni, mówiłeś do nas przez Syna.<sup>3)</sup> On też zstąpiwszy na ten padoł ziemi, jako dobry pasterz szukał owcy zbłąkanej, człowieka. I duszę swą dał za owce swoje, by je jeno do Boga Stworzyciela, do pierwotnego przeznaczenia, do prawdy i królestwa bożego, jako owczarni bożej, i do zbawienia doprowadził.

Daj nam, Panie! byśmy uznali i cenili wysoko to poświęcenie boskiego Synaczka twego; a w czem do nas się stosuje, czy to jako pasterze owczarni twojej, czy jako jej potulne owieczki, byśmy go naśladować i słuchać głosu jego umieli. Przyłącz twe prośby do naszych, Matko przeczysta tego niewinnego Baranka, który zabity jest za grzechy całego świata, żeby ludzi z Bogiem przejednał, a wrócił ich do pierwotnych praw i przeznaczenia zbawienia, jako dobry pasterz dusz ludzkich!

<sup>1)</sup> Rodz. 3. 5. <sup>2)</sup> Mędr. 11. 24. <sup>3)</sup> Żyd. 1. 1.

## I. Homilia.

Dawni pasterze ludu.

1. *Jam jest pasterz dobry.* Pan Jezus spełniając boskie posłannictwo: zwrócenia ludzi do Boga i prawdy królestwa bożego, widział, jako drudzy, grzeszni ludzie, checiwi zysków i znaczenia, przywłaszczyli sobie to posłannictwo, lub danego sobie od Boga w starym zakonie nadużywali. Miast też prowadzić ludzi do Boga i zbawienia, jako *zbójcy i złodzieje przychodzili, jedno żeby kradli, a zabijali i tracili.* Zabolalo nad tem boskie serce Jezusa. Widział on okropną przepaść złego. Litował się nieszczęsnej doli owieczek. Zwodników, Faryzeuszów, zwał *ślepyimi i wodzami ślepych,* a co gorzej *najemnikami, złodziejami a nawet zbójcami.*

Znamiona prawych pasterzy.

Żeby zaś ludzię nie mogli się pomylić w uznaniu prawych pasterzów, Pan Jezus sam się stawil jako *dobry pasterz*; a zaraz nie tylko słowem, ale i czynem podał znamię dobrego pasterza. *Dobry, prawi, pasterz duszę swą daje za owce swoje.* Postawiwszy zaś kościół, jako owczarnią bożą dla owieczek bożych, wypowiedział, że ci jeno są prawdziwymi pasterzami, którzy *drzwiami*, to jest przez Chrystusa, *wchodzą do owczarni.* Rzekł bowiem wyraźnie: *zaprawdę, zaprawdę wam powiadam, iżem ja jest drzwiami owiec. Przez mię kto wnijdzie, zbawion będzie; i wnijdzie i wynijdzie, i pastwiska znajdzie.*

Którzy zaś nie przez Chrystusa wchodzą do owczarni, nie są porządnie powołani i posłani od Chrystusa lub od tych, którym Chrystus dał tę moc posyłania. Ci nie są pasterze owiec. *Kto nie wchodzi przez drzwi do owczarni owiec, ale wchodzi inędą, oknem, lub podkopuje się, jak wilk, pod drzwi, ten jest złodziej i zbójca.* I rzekł Pan Jezus do Faryzeuszów i doktorów zakonu: *wszyscy, ile ich przyszło, zło-*



dzieje są i zbrojcy. A każdy złodziej nie przychodzi, jedno żeby kraść, a zabijał, i tracił.

Napisał dawno, w drugim wieku, św. Joenciusz, biskup i męczennik: tych tylko za pasterzów kościelnych znać i słuchać mamy, którzy mają pochodzenie od apostołów; którzy z sukcesją biskupstwa, wzięli łaskę i dar prawdy. A inne wszystkie, którzy pochodzenia apostołskiego nie mają, kędykolwiek się zgromadzają, mamy mieć za podejrzane, jako heretyki, albo odszczepienie.<sup>1)</sup>

A kiedy oni przychodzą, aby kraść, ieno, zabijać i tracić owce, mówi Pan Jezus: jam przyszedł, aby żywot miały i obficie miały. Jam jest pasterz dobry; a owce słuchają głosu mego, i nazywam owce swe mianowicie, każdą po imieniu; i wywodzę je na tłuste pastwiska, i zielone trawy<sup>2)</sup> prawdy bożej.

#### Powinności owieczek.

A gdy wypuszczę owce swe, idę przed nimi; a owce idą za mną; bowiem znają głos mój. A za cudzym nie idą, ale uciekają od niego, bo nie znają głosu obcych.

Ten był bowiem obyczaj u Żydów i innych narodów, iż pasterz szedł przed trzodą swoją, i wskazywał jej drogę na dobre i zielone pastwiska, lub do owczarni. Owieczki zaś szły za pasterzem, i słuchały głosu jego, znając go dobrze; a za cudzym nie szły, owszem uciekały od niego, bo nie znały głosu obcych. Widne tu są powinności pobożnych i prawych owieczek bożych.

Dobry pasterz daje duszę za owce.

A nie tylko dobry pasterz czuwa nad trzodą i dobre jej obmyśla pastwiska, ale w potrzebie broni jej, z narażeniem własnego życia. Tak i Pan Jezus. Bo jako zapowiedział dobry pasterz duszę swoją daje za owce swoje; tak też

<sup>1)</sup> S. Irén. ks. 4. r. 43. <sup>2)</sup> Ezech 34. 13. 16.

i uczynił, kiedy umarł na krzyżu za zbawienie owieczek swoich, żeby je wydrzeć z paszczy wilka piekielnego.

#### Najemnik.

2. Chcąc lepiej uwydatnić znamiona dobrego pasterza, Pan Jezus stawia naprzeciw najemnika. *Najemnik i który nie jest pasterzem, którego nie są owce własne, nie patrzy ich pożytku i zbawienia, ale własnych szuka pożytków. Póki nie ma niebezpieczeństwa, stoi on nad owcami, bo się żywi ich mlekiem, a obfitem runem, ciepłą wełną odziewa wygodnie i bogato nawet. Lecz niechno napadnie wilk na owczarnię, heretyk przemożny lub okrutny prześladowca kościoła bożego, owej trzody pańskiej,<sup>1)</sup> aliści najemnik widząc wilka przychodzącego, pierwszy opuszcza owce i ucieka; bojąc się, by snadź nie stradał zebranych z owiec pożytków, nie cóż życia własnego. Wilk też spokojnie porywa i rozpląsa owce. Nie mając pasterza, zestrachana trzodka idzie w rozsypkę; a inni wpadają w paszczę żarłocznego zwierza i giną. A najemnik ucieka, iż jest najemnikiem, nie pasterzem. Nie dziw też, iż nie ma pieczy o owcach. Dobro iel i zbawienie najmniej go obchodzi.*

#### Pasterz Chrystus.

3. Rozpowiedziawszy Pan Jezus o nikezemności najemnika, jeszcze raz wraża ludziom, gdzie mają szukać dobrego pasterza, a najdować dobro, szczęście, zbawienie. Woła więc powtórnie, aby się omylić nie mogli lub oszukać nie dali.

#### Zna owieczki i one go znają.

*Jam jest pasterz dobry; i znam moje owieczki i znają mię też moje. Krwią swoją nabyłem sobie tę owczarnię bożą, i umarłem, aby żywot miały owieczki moje, i obficiej*

<sup>1)</sup> S. Bazyli, orat. pro s. Monacho

*miały. Znamci dobrze ten kościół mój i owieczki moje, krwią moją kupione. One też znają głos mój, naukę moją, i idą za mną, i do miłości się ku mnie zagrzewają.*

*Zna je i miłuje nieskończoną boską miłością.*

A znam je nie tem okiem ludzkim i wejrzeniem cielesnem, jako człowiek. Ni też miłością ziemską kocham je, jako człowiek, który też kocha swą trzodkę dla tego, że go żywi swem mlekiem, i odziewa, i grzeje swą wełną nie tylko jego samego, ale i dziatwę liczną i czeladkę jego. Miłość to ludzka. Rzadko też czysta, rzadko wolna od miłości siebie. Ja zaś miłością jako Bóg, umiłowałem owieczki moje. *I jako mię zna ojciec*, który mię zrodził w miłości przed jutrenką *i ja też znam ojca* w miłości Ducha św.; tak tą samą miłością nieskończoną, boską, umiłowałem ród ludzki, i w tej miłości *duszę moję kładę za owce moje*. Miłość to wielka, nieskończona, boska: *Większej nad tę miłości żaden nie ma, aby kto duszę swą położył za przyjaciół swoje;*<sup>1)</sup> powiedział Chrystus. A on położył swą duszę za owieczki swoje. Prawdziwie też dobry to pasterz, Bóg Zbawiciel i naprawa ludzkiego rodu.

#### Drugie owce.

4. *I drugie owce mam, które nie są z tej owczarni.* Bóg bowiem nieskończoną swoją miłością wszystko obejmuje, nie wyłącza nikogo. Nie narodu to jednego lub jakiegoś wybranego ludu król i pan, Stwórca to świata; Ojciec niebieski wszystkich ludzi. Przetoż i Syn boży jednorodzony, przyszedłszy szukać zbłąkanej owieczki, gdy duszę swą położył za owce swoje, jako dobry pasterz, za wszystkie ją położył. *Jest przeto ubłaganiem za grzechy nasze; a nie tylko za nasze, ale i za wszego świata.*<sup>2)</sup> Oprócz przeto powołanych własną pracą i zachodem na początku do kościoła

<sup>1)</sup> Jan. 15. 13. <sup>2)</sup> I. Jan. 2. 2.

swego, zapowiedział apostołom: *mam ja i drugie owce, które nie są z tej owczarni. Jedne niepowołane. Powołane inne, obłąkały się, poszły za głosem wilków, lub najemników. I one jednak potrzeba, abym przywiódł do tej samej owczarni kościoła powszechnego, i słuchać będą głosu mego. A jak je wszystkie zgromadzę, stanie się jedna owczarnia i jeden pasterz. Bo jako na początku Bóg stworzył człowieka i do chwały go swojej, a zbawienia przeznaczył; tak powołaniem jest wiary boskiej zgromadzić ludzi w świętą jedność wiary, miłości, braterstwa, i przywieść ich do uznania jednego Boga i którego On posłał Jezusa Chrystusa. Zapowiedział to Chrystus: *ten jest żywot, aby poznali wszyscy ludzie ciebie samego Boga prawdziwego, i któregoś posłał, Jezusa Chrystusa.*<sup>1)</sup>*

## II. Nauka parafialna.

### Urząd pasterski i apostolski w kościele Chrystusowym.

Dobroć i miłość Boga ku rodowi ludzkiemu.

Każdy, pilnie rozczytując się w dziejach ludzkości, a tem więcej kościoła bożego, podziwiać musi dobroć i miłość Ojca niebieskiego, który jak stworzył wszystko i człowieka, dla chwały swojej, tak do tego końca *wszystko mocnie i wdzięcznie*<sup>2)</sup> doprowadza. Zbłąkany naród ludzki, jako owce bez pasterza, jest nieustannym przedmiotem jego miłości. Miłościwie go też poszukuje i zwraca do końca swego głosem różnych wysłanników swoich, przyrodzonych i nadprzyrodzonych, dokąd w pełności czasów nie posłał jednorodzonego Syna swojego. On stawił się już jako *dobry pasterz*. Dał też duszę swą za owce swoje.

<sup>1)</sup> Jan. 17. 3.    <sup>2)</sup> Mędr. 8. 1.

## Urząd pasterski w kościele Chrystusa.

Mało na tem. Odechodząc do Ojca, postawił w miejsce swoje porządny urząd pasterski, apostołów; ci zaś stawiali biskupów, a ś. Paweł odzywał się do nich: *pilnujcie sami siebie i wszystkiej trzody, nad którą was Duch ś. postanowił pasterzami, abyście zarządzili kościół boży, którego nabył krwią swoją.* <sup>1)</sup>

Oto są drzwi, przez które się wchodzi do owczarni Chrystusowej. Przez Chrystusa, przez prawe, porządne posłannictwo biskupów od apostołów wchodzili i wchodzą wszyscy prawi pasterze, biskupi i kapłani. *Wszystkich innych, którzy pochodzenia apostoelskiego nie mają, mamy mieć za podejrzanych, jako heretyki, albo odszczepieńce.* <sup>2)</sup>

*Który wchodzi przeze drzwi pasterzem jest owiec. I zna go owce za swego pasterza, i słuchają głosu jego. I każdy nazywa owce swe mianowicie, i wywodzi je na tłuste pastwiska, dobre trawy nauki boskiej i śś. sakramentów. A gdy wypuści owce swe, idzie przed nimi, a owce idą za nim, bowiem znają głos jego; a za cudzym nie idą, ale uciekają od niego, bo nie znają głosu obcych. A nie tylko pasają tę trzodę pańską prawi pasterze, i strzegą jej, ale i bronią w przygodzie; ratują w niebezpieczeństwie od wilków drapieżnych, i jako Chrystus kładą dusze swoje za owce swoje.*

Patrzycie, bracia wierni, na ten urząd pasterski w kościele Chrystusowym, i codzien jego pieczy i troskliwości, a zachodu i obrony doznajecie, to wam długo o tem rozpowiadać nie trzeba. Niema gdzieindziej tego porządnego posłannictwa biskupów i kapłanów. Nie drzwiami też, nie przez Chrystusa, wchodzą tam do owczarni. Nie *odźwierny* im też *otwiera*, to jest nie Duch ś., jak rozumie ś. Augustyn, albo nie Piotr, w swoich następcach. Nie są też to pasterze, ale *zbójcy i złodzieje*, boć ich tak sam Pan zowie dziś w ewan-

<sup>1)</sup> Dzieje. 20. 28. <sup>2)</sup> S. Iren. ks. 4. r. 43.



geli. Nie przychodzą też oni, aby krzewili dobrą naukę Chrystusową; aby ludowi krwią Chrystusa odkupionemu do żywota i zbawienia dopomagali; ale jak każdy złodziej po to jeno przychodzi, *żeby kradł, a zabijał i tracił*; tak też i oni. Pan Jezus przyszedł z nieba, *aby owieczki jego żywot miały, i obficie miały*, i na to urząd pasterski w swoim kościele postawił.

W tem też jest znamię kościoła Chrystusowego.

*Apostolstwo*, czyli prawe posłannictwo od Chrystusa i apostołów, jest nowem znamieniem kościoła Chrystusowego. W pierwszych zaraz wiekach natworzyło się wiele różnowerstwa, wiele odszczepieństwa od kościoła Chrystusowego. Już ś. Paweł nagania te *poswarki* pomiędzy wiernymi, gdy jeden mówi: *jam jest Pawłów*, to jest uczeń Pawła; a ja *Apollów*; a ja *Cefy*; a ja *Chrystusów*.<sup>1)</sup> Było wielu herezyarchów, to jest głów sekt rozlicznych, a oni każdy po swojemu wykrzywiali naukę boską, a prawdziwego apostołskiego kościoła słuchać nie chcieli. Niektórzy sobie wyższe posłannictwo od Boga przyznawali, a podawali się: ten za nowego Chrystusa, inny za Ducha ś., którego Chrystus przyobiegał zesłać apostołom. Gdy zaś do tego dodawali niekiedy łudzącą powierzchowność, wychudzali postami swe ciało, powściągali się od kobiet, mięsa, wina, uwodzili wielu nawet pobożnych i uczonych ludzi, jako im się uwiesić dało znakomitego męża Tertulliana.

Tertullian i dzieło jego „o przedawnieniu“.

Tertullian jednak, nim popadł w odszczepieństwo i różnowerstwo, bardzo uczenie i gruntownie płoszył i zawstydział heretyków. Napisał on dzieło *uczone o przedawnieniu*, czyli starszeństwie kościoła bożego nad wszystkie herezye. Prawda bo też zawsze jest starszą od błędu. Błąd dopiero prawdę wykrzywia, nieuje, psuje. Tę postawiwszy zasadę,

<sup>1)</sup> I. Kor. 1. 12.

pisał Tertullian: jeżeli Chrystus posłał apostołów na opowiadanie ewangelii, innych kaznodziejów, innych pasterzów przyjmować się nie godzi, jeno tych, których Chrystus ustanowił. Tęgo zaś, co oni przepowiadali, inaczej dowiedzieć się nie możemy, jeno udając się po naukę do tych kościołów, które apostołowie ufundowali. A jeżeli tak się rzecz ma, wszelka zatem nauka, co godzi się z owemi apostołskimi, macierzystymi, pierwotnymi kościołami, za prawdziwą uznana być winna; mając to za pewne, że kościoły ją wzięły od apostołów, apostołowie od Chrystusa, Chrystus od Boga. Wszelka zaś inna nauka, co trzyma coś przeciwnego prawdziemu kościołom, apostołom, Chrystusowi, Bogu, za kłamliwą naukę poczytana być ma. Dowód to nieprzeparty.

Pożywa dalej ten sam mąż uczony różnowierców, aby wykazali początki swoich kościołów, wypisali nieustające następstwo swoich biskupów, tak z kolei po sobie idących, ażeby pierwszy ów biskup, któregoś z apostołów, albo z mężów apostołskich, który jednak z apostołami wytrwał w jedności wiary, miał za ojca i poprzednika swego. Tym sposobem kościoły dowiedzą, iż są apostołskimi. Tak kościół Smyrneński wspomina Polykarpa, tego zaś Jan ś. postanowił biskupem; Rzymski Klemensa, którego Piotr na biskupa wyswięcił. A jeżeli chciałbyś zaspokoić twą ciekawość w sprawie zbawienia, przebiegnij kościoły apostołskie, wśród których stoją jeszcze na pierwszym miejscu katedry apostołów; wśród których czytywane bywają ich własne listy, wydające ten sam głos, przypominające te same postacie apostołów. Jeżeli jesteś niedaleko Achai, masz Korynt. Jeżeli mieszkasz blisko Macedonii, masz Filippy, masz Tessalonikę. Jeżeli mógłbyś nawiedzić Azyę, masz Efez. Jeżeli graniczysz z Italią, masz Rzym. Tam stoi najwyższa władza. Jakże to szczęśliwy kościół, któremu całą naukę apostołowie ze krwią swoją dali! Gdzie Piotr przyrównany jest męką do Chrystusa. Gdzie Paweł, jak Jan (Chrzeciiciel) odniósł koronę męczeńską. Gdzie Jan apostoł, gdy wrzucony w kościel wrzącego oleju, wyszedł zdrowy, i na wyspę (Patmos, na wygnanie) wypędzony został! <sup>1)</sup>

<sup>1)</sup> Tertul. „de praescriptione“.

Przywiódłem wam, bracia, przydługi ustęp z dzieła Tertulliana, gdyż on starczy za obszerne rozumowanie i wywody. Do tych słów nie dodać nie można. Katolik znajdzie utwierdzenie wiary, znając początki jej apostołskie. Innowierca każdy dowie się, iż nie jest w owczarni Chrystusowej. Dłużej ludzię się nie ma, bo do początków apostołskich przyznać mu się niepodobna. Ten będzie uczniem Kalwina; inny Lutra; inny Foxa; a oni wszystkie nie byli uczniami Chrystusa, z apostołami nie chodzili za Chrystusem. *My jeno jesteśmy dziedzicami apostołów. Inni naukę apostołską wyrażają, samosłanicami są. Nie wchodzą drzwiami do owczarni; nie są tem samem pasterzami. Wchodzą inędzy, a zatem złodziejami są i zbójcami owiec.*

Nie gniewajcie się wy *obcy* bracia, za to przyostre wyrażenie. Nie moje to, lecz Chrystusa, ewangelii. Nie mała bo też rzecz jest, gubić dusze, krwią Chrystusową odkupione, stworzone dla chwały Boga, przeznaczone do królestwa niebieskiego. Kto gwałtem wydziera bliźniemu pieniądz, *złodziejem* go zowią. Kto wydziera życie, *zbójcą*. Jakże łagodniej nazwać tego, któren wydziera wiarę świętą, co uświątobliwiając człowieka, do Boga go i zbawienia prowadzi? Jakże łagodniej nazwać tego, któren *nie ciało, lecz duszę zabija i posyła do piekła?* <sup>1)</sup>

Miłość, poświęcenie prawych odznacza pasterzy kościoła Chrystusowego.

2. Nie tylko prawe posłannictwo zaleca pasterzy kościoła Chrystusowego. Miłość, poświęcenie, to druga ich naśladowana cecha; drugie też znamie prawdziwego kościoła.

Nie jeden pyta nieobłudnie: jaćbym chciał posieść zbawienie, chciałbym być w owczarni Chrystusa, w prawdziwym jego kościele; radbym być dobrą i powolną jego owieczką; ale któż dziś wie na pewno, gdzie ta owczarnia? Któż dziś wie, którzy są prawi i porządni pasterze? Tyle jest religij

<sup>1)</sup> Mat. 10. 28.

na świecie, a każda się za dobrą, a nawet za boską podaje. Pośród samego chrześcijaństwa tyle jest wyznań, tyle kościołów, tem samem owczarni, a każda się za dobrą nosi. i Chrystusa za pasterza najwyższego uznaje. Jakże tu sobie poradzić, aby się nie pomylić?

Po tem też poznać można kościół Chrystusa prawdziwy.

Pomijam tu inne religie. Słyszycie codziennie tyle dowodów boskości religii Chrystusa; w niej zrodzeni i wychowani tyleście doznali cudownych jej pociech i nieziemskich rozkoszy, iż żleby było, gdybyście jej sami ocenić dotychczas nie umieli.

#### Wyznania niechrześcijańskie.

Dziś ani bałwochwalstwo, ani mahometanizm, ani chiński fetyszyzm, ani indyjski buddyzm, nie ostoi się przy religii Chrystusa. Nie widzieliście też, ni słyszeli, żeby ztamtąd przybył jaki misyonarz do Europy, a pokusił się o jej nawrócenie. Tymczasem kapłani katolicy wciąż odpływają we wszystkie strony świata między dzikie i nieoświecone ludy. Gina jedni, na ich miejsce przybývają drudzy, póki i tych owiec, które nie są z owczarni Chrystusowej nie nawrócą do jego boskiej nauki, i nie przywiodą aby słuchały głosu jego, a stała się jedna owczarnia i jeden pasterz. Niema więc kędy indziej ni prawego posłannictwa, ni prawych pasterzy. Nie mają też oni miłości i poświęcenia, co prawych pasterzy Chrystusa odznaczać muszą.

#### Wyznania chrześcijańskie odłączone od kościoła.

Lecz trudniejsza sprawa z innowiercami, a chrześcijanami. Żyjecie, bracia katolicy, pomiędzy nimi. Codzień niemal z nimi obcujeć. Widzicie niekiedy pośród nich także wielki fanatyzm religijny i zaciekłość w obstawaniu przy swych zasadach. Tu i owdzie same rządy, tem więcej że pod ich skrzydła rado się chroni różnowierstwo, a obwołało

nawet niedorzeczną zasadę: *czyje państwo, tego religia*, <sup>1)</sup> osłaniają je materyalną potęgą, bronią, nieraz mieczem krzewią różnowierstwo, tępią katolicyzm. Nie dziw przeto, iż niejednemu przychodzi jakieś powątpiewanie: gdzie jest Chrystus, dobry pasterz? która jego owczarnia i prawi w niej pasterze? gdzie kościół prawdziwy, Chrystusa? Ważne to, owszem najważniejsze pytanie.

Nie mają po sobie ni posłannictwa boskiego, ni miłości.

Lecz, bracia mili, tyle jest dowodów, tyle jasnych promieni boskości otacza kościół prawdziwy Chrystusa, tak tam On jest widomy dla każdego zdrowego oka wiary, iż ani chwili wahać się nie trzeba. Jak każdy z nas weźmie pieniądze do ręki, to mało myśląc, pojrzy to na tę, to na ową stronę, i wnet osądzi, dobry to grosz, czy fałszywy. A jak fałszywy, to precz go odrzuca, bo wie, iż nie zań nie kupi, gdy nie on nie wart. Badaj każdy tak samo swoją religię. Pytaj: daż mi ona zbawienie? pokrzepiż mię ona, ożywi, uświętobliwi, do nieba doprowadzi? Czy w kościele tym jest Chrystus, jako przyobiecał być *aż do skończenia świata*? Czy są prawi posłannicy i pasterze, a czy oni kładą duszę za owce swoje? A nuż to wilecy drapieżni? a nuż to zbójcy i złodzieje? Może to tylko najemnicy, co własnych korzyści patrzą? Pilnując oni trzody, bo im daje mleko i wełnę i pożytki nie małe przynosi. Lecz niech noby napadł na trzodę wilk drapieżny, Neron, Domicyan, Maksymian i im podobni, którzy przez lat trzysta prześladowali kościół boży, czyż nie opuściliby oni wszysej owiec, a nie pouciekali i pokryli się wszysej? *A wilk porywałby spokojnie i rozpląszał owce.*

Niepotrzeba nawet krwawego prześladowania. Niech padnie na owczarnię straszna epidemia, cholera naprzykład. Czy myślicie, że który z tych najemników pójdzie do owieczek z ostatnią religijną posługą? Pochowają się oni i po-

---

<sup>1)</sup> Cujus regio, illius religio.



kryją wszyscy. A pytani, każdy bez zająknięcia odpowiada: *jabym poszedł, gdybym był sam, jako kapłan katolicki; ale nie mogę na łono mej rodziny wnosić zarazy, zabijać mej żony i dzieci moich!*

A gdy kapłani katolicy, patrząc na wzór pasterzy Chrystusa, który jako *dobry pasterz duszę swoją dał za owce swoje*, śpieszą, co mogą starczyć, do wszystkich chorych podczas najgroźniejszej epidemii; kiedy w szpitalach nikt nie umiera bez religijnej posługi i sakramentów świętych; kiedy Siostry Miłosierdzia doglądają same jedne cholerycznych; kiedy wielu kapłanów, wiele sióstr Miłosierdzia padają ofiarą swego poświęcenia; nie widziano, by który *minister protestancki tak niebacznie narażał swe życie.*

#### Świadeictwa historyi.

Nie śmielibyśmy nigdy dawać sobie tego świadectwa, boby nas każdy o przechwałki posądził, gdybyśmy nie mieli po sobie świadectwa historyi dawnych i dzisiejszych czasów. Sami niedowiarkowie uznać je muszą. Słońce wiary, nadziei, miłości zbyt jasno świeci w kościele, a ciepłem swoim krzewi życie i wzrost dawa wszystkiemu, co wielkie i szczerne jest, iżby je zaprzeczyć można. Kto nie widzi słońca, temu go nie dowiedzisz. Świeci ono zbyt jasno, grzeje zbyt ciepło, iżby go nie uznać, dobroczynnego jego wpływu zaprzeczyć można było. Bezbożny Wolter wyrzekł: *ludy, co odpadły od jedności z Rzymem, kuśiły się, ale nadaremnie, naśladować miłosierdzie chrześcijańskie. Nie udało się im całkiem to naśladownictwo.*<sup>1)</sup> Nie wydały jednego misyonarza, jednej siostry Miłosierdzia.

Przechodząc do historyi, czytamy w archiwum rzeczypospolitej genewskiej, że podczas straszliwej epidemii w roku 1543 stawili się ministrowie protestancy w radzie miejskiej, i oświadczyli, iż nie mają tyle odwagi, żeby szli z religijną

<sup>1)</sup> „Essai sur les mœurs. t. 3. p. 189.

pomocą do zarażonych i umierających. Jeden z nich tylko, Maciej Geneston, oświadczył swą gotowość, jeżeli *los* padłby na niego. <sup>1)</sup> W New-Jorku rada municypalna zawyrokowała, iżby publiczny oddano hołd pokornym zakonnikom katolickim, które się poświęcały na usługi podczas epidemii, i niosły wszelką pomoc umierającym.

Lecz po co daleko szukać przykładów; mieliśmy ich dosyć u nas, kiedy kilkakrotnie grasowała cholera. Do każdego cholerycznego śpieszyli kapłani z religijną posługą. Niektórzy, jak godzien wiecznej pamięci Karol Antoniewicz, śmiercią przypłacili swe poświęcenie. A kiedy lekarze chronili się, jak mogli, niektórzy umykali, inni zamykali w domach; nikt w całym kraju nie umierał bez świętych sakramentów, chyba czas i siły nie starczyły kapłanom.

Opowiem prawdziwe zdarzenie z ostatniej cholery w r. 1866. W Warszawie urządzono szpitale cholerycznych w mieście i na Pradze. Zaprowadzono przy nich całą służbę urzędową: lekarzy, cyrulików, posługaczy. Apteki miały na koszt skarbu wydawać wszelkie lekarstwa. Wyznaczono wszystkim dobre wynagrodzenie dzienne, diety. Jedne siostry Miłosierdzia podjęły się bez żadnego wynagrodzenia w tych szpitalach usługować chorym. Przeznaczono ich po kilka do każdego ze czterech szpitali cholerycznych. Jednego wieczora, minister spraw wewnętrznych, <sup>2)</sup> nie uprzedziwszy, jak to bywa w urzędowych wizytach, nikogo, wybrał się na objazd wszystkich szpitali. Nikt się w nocy takiej wizyty nie spodziewał. Przybywa do pierwszego szpitala na Pradze. Wechodzi. Ledwo tam zbudzono jakiegoś fclczera, który spał sobie w najlepsze; i ten wychodzi jeden przeciwko niemu. Minister pyta o lekarza, o dozorców; niema nikogo. Siostry Miłosierdzia jedne są na swoim miejscu. Ta podaje lekar-

<sup>1)</sup> Extraits des registres du Conseil d'état de la republique de Geneve

<sup>2)</sup> Książę Czerkaski.

stwo; inna obsługuje chorego; inna dozoruje. Rozgniewany minister na taką niedbałość tych, którzy za swoją pracę dobre brali wynagrodzenie, udaje się do drugiego, i trzeciego i czwartego szpitala w samej Warszawie. Lecz wszędzie to samo znajduje. Nigdzie niema lekarzy, ni urzędowych płatnych dozorców. Natomiast wszędzie bezpłatne miłosierdzie, siostry, pilnują, czuwają, niosą pomoc nieszczęśliwym. Wróciwszy do siebie, tej samej nocy kazał doręczyć dymisy tym urzędowym i płatnym miłośnikom cierpiącej ludzkości; a przekonawszy się naocznie, że jedna religia boska technie czystą miłość i poświęcenie do duszy chrześcijańskiej, choć był wrożego usposobienia do katolicyzmu i niemałe żywił uprzedzenia przeciwko instytucji sióstr Miłosierdzia, a zdawało się, iż na to zakrawa, co zrobiono w Wilnie z Wizytkami; wezwał nazajutrz wizytatorkę zgromadzenia, a dziękując jej za poświęcenie sióstr zakonnych, pytał, czy czego nie potrzebują? czy wynagrodzenia nie żądają? Odrzekła mu ona: *nie za pieniądze, lecz dla Chrystusa służymy ubogim*. Zdumiał się na tyle poświęcenia, a zapewniwszy przełożoną o swej życzliwości, prosił, iżby w każdym razie wprost do niego się udawała, a nie jej nie odmówi. To może ocaliło u nas instytucję całą, co wraz z innemi byłaby zapewne poszła w rozproszenie, i pogrzebaną w powszechnej ruinie.

Śmiało rzekniemy: *z owoców ich poznacie je*. Dobry pasterz wszystko, nawet *duszę swoją daje za owce swoje*. Czynne poświęcenie, miłość prawdziwa jest znamię prawych pasterzy kościoła Chrystusowego. Pokazuje ono tem samem gdzie jest owczarnia, gdzie prawdziwy kościół Chrystusa. Wierni więc pomylić się tu nie mogą. A jeżeli widziecie z pociechą, iż jesteście w owczarni Chrystusowej, a prawych macie pasterzów, którzy *drzwiami*, posłani od urzędu kościelnego, apostolskiego, i wyświęceni porządnie na tę godność weszli do owczarni; kiedy widziecie, jak oni, poglądając na *dobrego pasterza*, Chrystusa, sami też układają się do tego wzorca boskiego, a *znają owce swoje*, i prowadzą je na

dobrze pastwiska nauki niebieskiej i świętych sakramentów, i *idą przed nimi*, dając im przykład cnót chrześcijańskich i poświęcenia, a w potrzebie zastawiając się za owce, *kładą dusze swoje* za nie; to czyż możecie na chwilę powątpiewać gdzie jest prawdziwa owczarnia Chrystusa, *kościół* jego święty, *którego nabył krwią swoją*? Wy też ze swej strony, trzódka pańska, owieczki boże, stawcie się owemi ewangelicznemi owieczkami, o których mówi dziś w ewangelii Pan Jezus, iż one też *znają swego pasterza i idą za nim, bowiem znają głos jego; a za cudzym nie idą, ale uciekają od niego, bo nie znają głosu obcych*.

O drugich owcach, które nie są z tej owczarni.

I wy też, którzy, lubo cielesnie nie jesteście w owczarni Chrystusowej, w prawdziwym kościele, duchownie nie przestaliście być owieczkami, członkami jego. Mówi sam Pan Jezus: *i drugie owce mam, które nie są z tej owczarni; i one potrzeba, abym przywiódł, i słuchać będą głosu mego. Owieczkami swemi* zowie was Chrystus, a przez urząd swój, następców swoich, pasterzy i kapłanów przywieść was pragnie do kościoła, a iżbyście słuchali głosu jego, i byli zbawieni, *a stała się jedno owczarnia i jeden pasterz*. Zapewne cięży wam na sumieniu sprawa waszego zbawienia; obaczcie więc, a przeleknijcie się niebezpieczeństwa waszego.

Czy hańbą jest opuszczać religię ojców?

Nie mówcie, żeście się w tej religii urodzili i wychowali, i w niej pomrzecie. Nie mówcie, że hańbą jest opuszczać swą religię. Hańbą jest zapewne i pewną zgubą, kiedy kto opuszcza religię boską dla jakichś marnych ludzkich korzyści i widoków. Ale nie jest hańbą ubezpieczać swe zbawienie. Nie jest hańbą, owszem powinnością jest każdego, pytać się pilnie: czy ta religia da mi zbawienie? czy to owczarnia Chrystusowa, prawdziwy jego kościół? czy słucham prawych, od Chrystusa i apostołów posłanych pasterzy? czy oni są dobrymi pasterzami, a w potrzebie *kładą*

duszę za owce swoje. A może to są złodzieje i zbójcy? jeżeli wiedząc, jako nie mają prawego pośłannictwa od Chrystusa i apostołów, nie *przeze drzwi, ale inędą wchodzą do owczarni*. A może i oni, tak samo jak wy, obłąkani są, a słońca wiary i miłości, świecącego w kościele, przeze mgłę fałszywych nauk i zakorzenionych uprzedzeń, dojrzeć nie mogą!

Nie jest przeto hańbą, ani zbrodnią przeciw Bogu lub religii opuszczać błędy ojców, a wchodzić na drogę prawdy, do kościoła Chrystusowego. Nie jest hańbą szukać owczarni Chrystusa i prawych jego pasterzy, a porzucać błędne zbory i najemników. Nie jest hańbą szukać Boga i zbawienia, a nalazszy je *jako skarb ukryty w roli; iść, sprzedać wszystko, porzucić wszystko, a kupić oną rolę, odzyskać wiarę*. Toć i nasi ojcowie kiedyś poganami byli, a nie przyczytamy im za hańbę, iż, zasłyszawszy głosu dobrych pasterzy Chrystusowych, porzucili błędy pogańskie, choć w nich porodzili się i wzrosli.

#### Ś. Wojciech.

Z pomiędzy takich dobrych pasterzy, którzy pracowali nad nawróceniem i utwierdzeniem ojców naszych, był święty Wojciech.

W Czechach, krainie niedawno do wiary Chrystusa nawróconej, z pobożnych rodziców, Sławnika, hrabi na Libiezu, i żony jego, Strzeżysławy, przyszedł on na świat. Rodzice, kochając nad miarę synaczka, na wszystko mu pozwalali. Ze zbytniego jedzenia dziecie dostało febrę; z tej wywiązała się puchlina. Nie było nadziei ocalenia dziecka. Strapieni rodzice składają go na ołtarzu Najświętszej Panny, ofiarując Bogu na służbę, jeżeli wyzdrowieje. Skoro to uczynili, ozdrowiało dziecie. Wyuczywszy go w domu czytać i pisać i całego psalterza, posłali go na naukę do Magdeburga. Po ukończeniu nauk, powróciwszy do kraju, wyświęcony na kapłana, rozdał wszystko ubogim, posypał głowę popiołem, przywdział włosiennicę, i żywot pokutniczy prowadzić zaczął. Niedługo wybrany na biskupa posługował



zbawieniu swych owieczek. Codziennie dwunastu żebraków miał u swego stołu; na gołej ziemi we włosiennicy sypiał; podczas nocy wstawał do modlitwy. Zwiedzał więzienia; każdego dnia gorliwie do ludu kazywał; sprawy wdów i sierot rozsądzał.

Widząc jednak, iż mimo jego upomnień, lud kalał się obyczajami pogańskimi, od jakich odwyknąć nie mógł, a nawet broczył swe ręce krwią bratnią, udał się do Rzymu, i tam w ręce papieża złożył urząd biskupi. Niedługo z bratem Radzimem przyjął habit zakonny ś. Benedykta. Na żądanie jednak arcybiskupa mogunckiego i ludu, papież kazał mu wrócić do Pragi. Powrócił Wojciech; lecz gdy widział mały owoc swej pracy, znów opuścił bezbożnych. Wrócił do Rzymu; lecz powtórnie papież kazał mu opuścić schronienie klasztorne. Gdy jednak na granicy dowiedział się, że ci bezbożni ludzie w szalonej wściekłości własnych jego braci wymordowali wraz z żonami i dziećmi, i całą jego ojcowiznę zniszczyli, Wojciech, przeszedłszy Węgry, udał się do Polski. Przybył do Krakowa z bratem Radzimem. Na rynku krakowskim do ludu kazywał; na tę pamiątkę stoi tam dziś mały kościółek. Potem przeniósł się do Gniezna; a ztamtąd udał się do bałwochwaleczych Prusaków na opowiadanie ewangelii.

Zapuscili się w lasy wielkie. Nareszcie przyszli na otwarte pole. Tu Radzim odprawił mszę ś., a Wojciech przyjął z rąk jego ś. komunię. Był to las pogańskim bożyszczom poświęcony. Nikomu tam wchodzić nie było wolno. Nagle rozległ się krzyk dziki. Rozjuszony tłum pogan napada na śś. apostołów, otacza ich i krępuje powrozami. Wojciech pociesza towarzyszków. Wtem napada nań zagorzały ofiarnik Siggo, i topi włócznią w jego piersiach. Tłuszcza rozwsieczona przesywa go siedmiu jeszcze włóczniami. Leje się krew niewinna. Wojciech podnosi oczy ku niebu, prosi o zbawienie swych morderców, i ducha oddaje Bogu d. 23 kwietnia 997 roku.

Radzim i Benedykt, wydobywszy się z rąk pogan, donieśli Bolesławowi, książęciu polskiemu, o śmierci Wojciecha. Ciało jego, jako męczennika Chrystusowego, chciał on wykupić. Prusaki zażądali taką ilość srebra, ile ciało zaważy. Nie wahał się Bolesław; a wykupiwszy ciało ś. męczennika, złożył je najprzód w Trzemesznie, a potem w Gnieźnie. Tu je pobożnie nawiedził Otto III, cesarz, który naszego Bolesława królem polskim ogłosił.

Ś. Wojciech słusznie uważany jest za *apostola Polski*, bo tu wiarę świętą przepowiadał; świeżo nawrócony naród nasz w wierze krzepił; ztąd dalej do Prus posunął swoją misję apostolską, jaką krwią swoją użyźnił; tu wreszcie jego ciało spoczywa, a wszyscy polacy mają go za patrona przed Bogiem, a opieki i przyczyny jego wzywają. Ułożył on pieśń najdawniejszą w naszym języku, którą nasi pradziadowie po kościołach, domach i w potrzebie wojennej, a zwłaszcza przed rozpoczęciem bitwy, śpiewali. Ks. Wujek zowie ją pierwszym *katechizmem polskim*; bo na niej polacy uczyli się wiary i pobożności. Słyszeliście pewnie o tej pieśni wszyscy; zaczyna się od słów: *Boga Rodzico, Dziewico!*

Mamy i wielu innych świętych patronów, a dobrych pasterzy, którzy w potrzebie, jak ś. Stanisław, nie wahali się dać duszy swojej za owce swoje.

#### Zakończenie.

Poznaliście, bracia mili, która jest owczarnia Chrystusowa, kościół jego prawdziwy. Poznaliście, którzy też są prawi pasterze, co *przez drzwi*, przez Chrystusa, wchodzą do owczarni owiec, co porządnie, przez urząd od Chrystusa ustanowiony, są posłani na opowiadanie ewangelii. Mówi ś. Paweł: *jako będą przepowiadać, jeśli by nie byli posłani?* Poznaliście, iż ci prawdziwi wysłannicy kościoła mają też znamiona dobrych pasterzy, a nie szcędzą ni pracy, ni znojów, ni krwi swej dla zbawienia owiec. Nie są to więc *najemnicy*, których nie są owce własne, a którzy widząc wilka przychodzącego, opuszczają owce i uciekają, a wilk porywa

i rozpląsa owce. Nie są to złodzieje i zbójcy, którzy nie *przeze drzwi, ale inędą* wchodzą do owczarni; nie słuchają ich też owce. Są oni, patrząc wciąż na wzór swój, Chrystusa, dobrnymi pasterzami; a każdy dobry pasterz prowadzi owce na dobre pastwiska, na tłuste trawy nauki boskiej; i idzie przed nimi, a owce idą za nim, bowiem znają głos jego; a za cudzym nie idą, bo nie znają głosu obcych. W potrzebie też *dobry pasterz duszę swoją daje za owce swoje*.

A gdy to dobrze poznaliście, bracia najmilsi, dziękujcie Bogu jako za największe dobro, za łaskę szczególną, iż was w swej owczarni, w świętym swoim kościele postawił; iż wam dobrych i prawych wciąż daje pasterzy; iż i sam przyszedł po to z nieba na ziemię, jako dobry pasterz, i posyła wciąż przez urząd biskupów i najwyższego pasterza biskupa rzymskiego prawych i dobrych dla was pasterzy, abyście *żywot mieli i obficieć mieli*; abyście przychodzili do uznania Boga, uświętobliwienia i zbawienia. Proście Boga, aby i inne owce, które nie są z tej owczarni, łaską swoją przywiódł do uznania prawdy, iżby słuchały głosu jego, a *stała się jedna owczarnia i jeden pasterz*. Amen.

---

## Niedziela trzecia po Wielkiejnocy.

---

„Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam iż będziecie płakać i lamentować wy, a świat się będzie weselił, a wy się smęcić będziecie, ale smutek wasz w radość się obróci.“

(U św. Jana w r. 16. w. 20.)

Zasmucili się uczniowie, gdy im Pan Jezus wspomniął, iż *idzie do Ojca*, iż ich niedługo opuści. W smutku zaś i strapieniu wszelakiem człowiek potrzebuje pociechy; potrzebuje choć słówka przyjaźni, choć promyczka nadziei lepszej przyszłości.

Tem potrzebniejsze to było dla apostołów, których sromota krzyża przerazić, i w wierze, a miłości zachwiać mogła. Nie czemu też Pan Jezus przed odejściem, już na krótko przez śmierć, już na dłużej przez wniebowstąpienie, utwierdza wiarę uczniów, odejmuje smutek, wlewa nadzieję. Mówi im też iż to *maluczko*, jedna chwilka rozłąki, prędko upłynie; a zasię on ich oglądać, i oni go oglądać będą. i nastanie radość, wesele, szczęście nieodmienne; a radości tej nikt od nich nie odejmie.

I my w życiu naszym dolegliwem, niespokojnem, burzliwem, jako na morzu bałwaniastem, nim zawiniemy do portu wiecznego pokoju, potrzebujemy choć maluczkiej chwili wytehnienia, odpoczynku na kotwicy wiary. Szczęśliwie za-

się dobiwszy do pewnej przystani szczęścia i zbawienia, odpocznijmy na zawsze, i radości, a wesoła z oglądania Boga nikt już od nas nie odejmie.

Daj nam Panie! iżbyśmy to szczęśliwie odnieśli, a ufając Twemu słowu, jako apostołowie, i w tem życiu oglądali cię przez wiarę, i gdy przejdzie to *małuczko* życia naszego, nie jak *teraz widzimy przez zwierciadło, przez podobieństwo, ale twarzą w twarz*<sup>1)</sup> znów cię oglądać i cieszyć się z tobą mogli, a radości tej nikt już od nas nie odejmie. *Zdrowaś Maryo!*

## I. Homilia.

### Posłannictwo apostołów.

1. *Małuczko, a już mię nie ujrzyć.* Pan Jezus ofiarą męki i śmierci swojej dokonał dzieła odkupienia świata. lecz ofiarę tę jego i zasługi trzeba było stosować do ludzkości i do każdego pojedynczego człowieka po wszystkie wieki i po wszystkich miejscach. Jest to skarbiec zasług i łask nieprzebrany, a czerpać z niego i pokrywać swoje niedostatki, a nawet ubogacać się każdy może i powinien. Skarbiec ten zostaje pod strażą kościoła, apostołów. Widnieje tu wysokie ich posłannictwo.

Bóg, mimo wszechmocności swojej, nie narzuca ludziom darów, ni łask swoich. Wolność, to najwyższy człowieka przywilej. Dzieło boże, samo odkupienie świata, dokonane na krzyżu, człowiek uznać, swobodnie przyjąć i dzieła zbawienia swego dokonać, lub zaniedbać je może. Stworzył Bóg bowiem człowieka bez jego przyłożenia się; ale bez jego wolnego przyłożenia się zbawić go nie może.<sup>2)</sup>

I sam przeto Pan Jezus powoływał ludzi do wiary, i posłał apostołów dla krzewienia królestwa bożego na zie-

<sup>1)</sup> I Kor. 13. 12. <sup>2)</sup> Św. Augustyn.



mi. Urząd ten przetrwać musi do skończenia świata. Bo jako za wszystkich umarł Chrystus, tak do wszystkich dzieło jego odkupienia stosować trzeba, *aby się nie stał próżnym krzyż Chrystusów.*<sup>1)</sup>

Urząd ten spełniali apostołowie, a spełniają go dotychczas spełniać będą do końca świata ich następcy. Jako apostołów, tak i następców ich, Pan Jezus chciał upomnieć, i w wierze utwierdzić, a na zgorszenia świata i smutki ubezpieczyć.

Pociesza Jezus zasmuconych uczniów.

2. Mówi przeto do nich: *maluczko, za niedługim czasem, a już mię nie ujrzycie, bo zabity na krzyżu i do grobu złożony, odjęty będę od oczu waszych. Lecz nie smućcie się zbytecznie. I zasię maluczko, po trzech dniach zmartwychwstanę, a ujrzycie mię. A choć nie długo z wami pozostawać będę na ziemi, bo dni czterdzieści, iż idę do Ojca; to maluczko znów, po tej krótkiej chwile życia, jak wykłada św. Augustyn,<sup>2)</sup> zasię oglądam was, a będzie się radowało serce wasze, gdy mię już królującego w chwale ujrzycie. A tej już radości waszej żaden od was nie odejmie, końca jej nie będzie przez wieki wieków.*

Wszelka przepowiednia ciemną się ludziom wydaje

*Mówili tedy z uczniów jego jeden do drugiego: co to jest, co nam mówi: maluczko, a nie ujrzycie mię, i zasię maluczko, a ujrzycie mię; a iż idę do Ojca. Mówili tedy, co to jest, co mówi maluczko? Ciemna to dla nas mowa; nie wiemy, co powiada. Każda bo też przepowiednia ciemną i niezrozumiałą jest dla człowieka. Dopiero kiedy Bóg złoży ją w rzeczywistość, a wydarzeniami utwierdzi, wówczas jasną jest*

<sup>1)</sup> 1. Kor. 1. 17.

<sup>2)</sup> Modicum est hoc totum spatium, quo praesum pervolani saeculum. (tract. 101. in Ioan. sub fin.)

dla każdego. *Poznał też Jezus z ich twarzy, a pewnie i szeptów, że go pytać chcieli, i rzekł im, uprzedzając ich pytanie: o tem się pytacie między sobą, iżem rzekł: maluczko, a nie ujrzycie mię; i zaśię maluczko, a ujrzycie mię. Dziś wam mowa ta ciemną się zdaje; lecz niebawem same ją wydarzenia rozjaśnią. Odjęty wam będę złością ludzką; ale mię znów ujrzycie; odejdę znów do Ojca lecz nie długo oglądam was, a będzie się radowało serce wasze, a radości waszej żaden od was nie odejmie.*

Przetoż Pan Jezus prawie pomija wykład swej mowy, wiedząc, jako niedługo żałośnie rozjaśnią ją wypadki. Natomiast rozpowiada o ich smutku i dolegliwościach.

#### Smutki i dolegliwości apostołów.

*Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam, iż będziecie płakać i lamentować wy, najmilsi uczniowie moi; a świat, ludzie przewrotni, doktorowie i faryzeusze, będzie się weselił. A nie tylko po mojej śmierci, ale i później, gdy pójdziecie na świat cały przepowiadać ewangelię, a nie pokój puszczać na ziemię, ale miecz; i rozłączać człowieka przeciw ojcu jego, i córkę przeciw matce jej, i niewiastkę przeciw świekrze jej, i będą nieprzyjacielem człowieka domownicy jego;<sup>1)</sup> wtenczas będą was nienawidzić ludzie, a nawet zabijać; a zabiwszy, mniemać będą, że czynią posługę Bogu.<sup>2)</sup> Wy się smęcić będziecie po lochach i więzieniach, w ucisku i prześladowaniu, w mękach i śmierci. Ale jako krótkie będzie wesele świata, tak krótki i smutek wasz. Życie, to jedna chwilka, maluczko też, prędko przeminie. Smutek wasz w radość się obróci, gdy mię ujrzycie w chwale niebieskiej, na prawicy Ojca mego, gdy położę nieprzyjacioły moje podnóżkiem nóg moich,<sup>3)</sup> a wy upojeni będziecie hojnością domu mego i strumieniem rozkoszy napoję was.<sup>4)</sup>*

Stawia im przed oczy przykład rodzącej niewiasty.

Chcąc zaś podnieść lepiej upadłe ich serce, a tchnąć w nich odwagę, stawia im przed oczy przykład rodzącej.

<sup>1)</sup> Mat. 10. 34. <sup>2)</sup> Jan. 16. 2. <sup>3)</sup> Ps. 109. 1. <sup>4)</sup> Ps. 35. 9.

*Niewiasta, gdy rodzi, smutek ma, iż przyszła jej godzina. Czas bo też to męki i boleści, z jaką nie porównać nie można, a niejedna przenieść ich nie mogąc, umiera. Lecz gdy szczęśliwie porodzi dzieciątko, już nie pamięta uciśnienia, tych strasznych bólów porodu dla radości, iż się człowiek na świat narodził.*

*Tak samo i wy teraz wprowadzie smutek macie i z mego odejścia, i z trudnego posłannictwa, jakie między ludźmi spełniać wam przyjdzie. Wy dawać będziecie świadectwo, o prawdzie; bo zemną od porzątku jesteście. Ludzie zaś zli wyłączą was z bóżnic i zabijać będą, a to wam uczynią, iż nie znają Ojca; ani mnie.<sup>1)</sup> W tym przecież smutku i żalości nie upadajecie na duchu. Potykaniem dobrem potykajcie się. Dokonywajcie zawodu i posłannictwa waszego. Wiarę zachowajcie. Bo zasię ja was oglądam. Przyjdę, a nie odwołę, i odłożony wam wieniec sprawiedliwości oddam, jako sędzia sprawiedliwy w on dzień. A nie tylko wam, ale i tym wszystkim, którzy miłują przyjsie moje,<sup>2)</sup> którzy w odkupieniu nadzieję kładą. Naówczas będzie się radowało serce wasze, a radości waszej żaden od was nie odejmie, końca jej nie będzie. Patrząc też na tych wszystkich, których w bólach, w męce i śmierci, jako rodząca, porodziliście dla Boga, prawdy i zbawienia, zapomniecie uciśnienia dla radości, iż się tyle ludzi, świat cały dla nieba narodził. I radości waszej nikt od was nie odejmie.*

Ojcostwo duchowne.

Zapewne nie miała to radość, szczęście nie lada porodzić kogo duchownie dla Boga i prawdy. Ojcostwo to, kto wie, czy nie większe, czy nie zacniejsze. W przyrodzonym ojcostwie sama natura dokonywa swoich wielkich tajemnic. Człowiek nieraz niechętnem jest jej narzędziem. W ojcostwie zaś duchownem trzeba prawdziwej miłości, świadome-

<sup>1)</sup> Jan. 16 2. <sup>2)</sup> II. Tym. 4. 7.

go poświęcenia, niekiedy ofiary samego życia. Przetoż św. Paweł słusznie przechwala się i *ojcem* wiernych zowie, iż ich *w Chrystusie Jezusie przez ewangelią urodził.*<sup>1)</sup> I Filemona prosi za *synem* swoim Onezymem, *którego urodził w więzieniu,*<sup>2)</sup> nawróciwszy go do wiary Chrystusowej. Jakób św. mówi też o dobrodziejstwie odkupienia, dokonaniem przez Chrystusa, *który dobrowolnie породził nas słowem prawdy, żebyśmy byli niejakiem początkiem stworzenia jego,*<sup>3)</sup> złożyli na początek to królestwo boże, do którego z czasem wejść mają wszystkie narody ziemi i złożyć *jedną owczarnię pod jednym pasterzem.*

## II. Nauka parafialna.

### Ojcostwo duchowe.

Nieznane w pogaństwie.

Ojcostwo duchowe, owo szczytne posłannictwo podawania ludziom prawdy, krzewienia królestwa bożego na ziemi, nie było znane w całym pogańskim świecie. Nie dziw, gdy i sama prawda była zakryta przed oczami ludzi. Byłto ów ołtarz w Atenach, na którym było napisane: „Nieznajomemu Bogu w Atenach.“ Nie podobna przeto, iżby coś nieznanego chwyciło za serce, a poprowadziło ludzi do poświęcenia. *Ignoti nulla cupido.*

Sami mędracy, szumnie *filozofami* zwani, iż z *miłością* poszukiwali *prawdy*, strawiwszy całe życie, każdy przez usta najmędrszego mógł jeno powiedzieć: *tylę wiem, że nic nie wiem.* Każdy też z nich, ślęcząc przez całe życie nad księgami, gdy mu i włosy jeden po drugim zleciały z głowy, i czoło porało się w wielkie bruzdy, i oczy dla bezsensnych nocey przygasły, zapytany: *mniemasz, że rozumiesz, co*

<sup>1)</sup> I. Kor. 4. 15. <sup>2)</sup> Filem. 1. 10. <sup>3)</sup> Jak. 1. 18.

czytasz w księdze wielkiej świata? odpowiedziałby, lub od powiedziećby szczerze powinien: *a jako mogę, jeżeli mi kto nie pokaże,*<sup>1)</sup> nie nauczy? Przetoż sam Plato, zwątpiwszy o znalezieniu prawdy, mówi, iż chyba jeden Bóg, przyszedłszy z nieba mógłby ją podać ludziom. Gdy zaś *słowo nie stało się jeszcze ciałem, ni mieszkało między ludźmi*; gdy nie było w całej jasności prawdy bożej na ziemi, ni było tem samem jej miłośników żarliwych, nie było apostołów, którzyby ją ponieśli na krańce ziemi, a podali ludziom. Tem samem nie było *ojców duchowych*, ni mógł się kto przechwalać, jak św. Paweł, iż *w Chrystusie Jezus przez ewangelię urodził*<sup>2)</sup> nowych synów z ducha i prawdy.

Zjawilo się w chrześcijaństwie dopiero.

Dopiero gdy pragnienie pogan i oczekiwanie wszystkich narodów urzeczywistniło się; dopiero gdy *Syn Boży, który jest w niebie, zstąpił z nieba, i niebieskie rzeczy, słowo boże.*<sup>3)</sup> opowiadał ludziom, *aby wszelki, który wierzy weń nie zginął, ale miał żywot wieczny*; <sup>4)</sup> podawanie prawdy, owego słowa bożego, stało się największem i najszczytniejszem posłannictwem na ziemi. Porodzenie zaś przez ewangelię synów duchowych, mimo strasznych boleści porodu, wyszło na największą zasługę i szczęście największe. Podobnież niewiasta, *gdy rodzi smutek ma; lecz gdy porodzi dzieciątko, już nie pamięta uciskienia dla radości, iż się człowiek na świat narodził.*

Dokonywało się w bólach, ucisku, prześladowaniu.

Apostołowie święci, posłani dla *nauczania wszystkich narodów*, spełniali to posłannictwo. Za nic, owszem za szczęście mieli ucisk i prześladowanie, *radując się, iż się stali godnymi dla imienia Jezusowego, a zbawienia braci, zelżywość*

---

<sup>1)</sup> Dzieje 8. 30.   <sup>2)</sup> I. Kor. 4. 15.   <sup>3)</sup> Jan. 3. 13. 34.   <sup>4)</sup> Tam w. 16.



cierpieć.<sup>1)</sup> Św. Paweł litując się zatwardziałości Żydów w odrzucaniu prawdy, wypowiada, jako *wielki ma smutek*, i jak *ustawicznie boleje serce jego*; żąda nawet być odrzuconym od Chrystusa, byle bracia jego, którzy są krewni według ciała,<sup>2)</sup> byli zbawieni.

A nie próżne to były słowa lub czeze przechwałki. To samo na początku zapowiedział im Chrystus. Co też pisze o sobie św. Paweł, wszyscy mniej więcej przechodzili apostołowie. Byli oni wszyscy w pracach rozlicznych, w ciemni-cach obficie, w raziech nad miarę, w śmierciach częstokroć. Mówi dalej o sobie św. Paweł: *od Żydów wziętem po pięć-kroć po czterdzieści plag bez jednej. Trzykroć byłem bit róż-gami; razem był ukamienowan; trzykroćem się z okrętem ro-zbił, przez dzień i przez noc byłem w głębi morskiej. W dro-gach częstokroć, boć całe życie z kijem pielgrzymim chodził on i drudzy po świecie; w niebezpieczeństwach rzek; w nie-bezpieczeństwach rozbójników; w niebezpieczeństwach od rodzi-ny; w niebezpieczeństwach od poganów; w niebezpieczeństwach w mieście; w niebezpieczeństwach na pustyni; w niebezpieczeń-stwach na morzu; w niebezpieczeństwach między fałszywą bra-cią. W pracy i w kłopotcie; w niespaniu częstem; w głodzie i w pragnieniu; w pościach częstych; w zimnie i nagości. Oprócz tych rzeczy, które zewnątrz są, naleganie na mię co-dzień, staranie o wszystkie kościoły. Ale te wszystkie prace, smutki, dolegliwości jakże zakończył Paweł św. i inni apo-stołowie? Śmiercią.*

Piotr, odsiedziawszy długie więzienie w Rzymie, na górze Watykańskiej ukrzyżowany został, głową na dół, jak sam o to prosił, nie czując się godnym ponieść męki, i śmier-ci, jako poniósł mistrz jego, Chrystus.

Paweł, uwięziony w Rzymie, zaprowadzony na miejsce zwane *wodami Salviana* poniósł męczeństwo, a mieczem ucięto mu głowę, jako obywatelowi rzymskiemu.

<sup>1)</sup> Dzieje 5. 41. <sup>2)</sup> Rzym. 9. 2.

Andrzej, brat Piotra, przebiegłszy Grecyą i Pont, przybył do miasta Patras w Achai, i tam był do krzyża przybity.

Jakób, *starszym* zwany, wiarę św. po różnych krajach opowiadał, i zaszedł do Hiszpanii; wrócił potem do Jerozolimy, a Agryppa, wnuk Heroda, chcąc się Żydom przypodobać, głowę uciąć mu kazał.

Jan, pochwycony z rozkazu Domicyana, był przyprowadzony do Rzymu; potem wrzucony w kocioł wrzącego oleju, gdy wyszedł nietknięty, skazany był na wygnanie na wyspę Patmos.

Tomasz, opowiadał ewangelie na wschodzie, w Persyi, Etiopii, Indyi, gdzie krwią i życiem dał świadectwo prawdziwe.

Jakób *młodszy*, biskup jerozolimski, skazany na śmierć przez ukamienowanie, zaniesiony na ganek świątyni, aby go tam zmusić do wyparcia się wiary, tak, iżby wszyscy głos jego słyszeć mogli, a za nim opuścili naukę Chrystusa; miasto tego głośno zaczął ludowi przepowiadać naukę zbawienia. Czempredzej przeto wpadli Faryzeusze i doktorowie na ową wystawę, i zrzucili go na ziemię. Gdy jeszcze żył, a klękawszy prosił Boga o przebaczenie mordercom, bo nie wiedzą oni co czynią; pospólstwo zarzuciło go gradem kamieni, a folusznik dobił go uderzywszy w głowę stęporem.

Filip przepowiadał ewangelie w jednej i drugiej Frygii, a choć nie wiadomo, czy poniósł męczeństwo za wiarę, jednak do późnej starości pracował nad nawróceniem ludu.

Bartłomiej zaszedł aż do Indyi. Były to krainy nieznanie starożytnym. Zwycięzca świata, Aleksander W. tam nie doszedł. Orły rzymskie nie znały drogi w tamte kraje. Doszli tam jednak apostołowie; doszedł głos prawdy bożej. Bartłomiej wrócił potem w strony północno-zachodnie Azji; zaszedł do Armenii, i tu w mieście Albanopolis był żywcem ze skóry odarty i ukrzyżowany.

Mateusz doszedł w głąb Etiopii i Persyi. Prowadził życie nadzwyczaj ostre; mięsa niejadał; żył samemi roślinami.

nami i dzikimi owocami. Umarł w Luch, krainie Sennaar, między Abissynią i Egiptem położonej.

Szymon poniósł męczeństwo za wiarę w Persyi.

Juda umarł w Ararat, w Armenii, opowiadając tam ewangelie.

Maciej, wybrany na apostołstwo w miejsce zdrajcy Judasza, lubo nie wiadomo gdzie, spełniał jednak swoje apostołskie posłannictwo, a dawał świadectwo prawdzie pracą, cnotami, cudami i śmiercią swoją.

Z tego krótkiego rysu prac apostołskich widzimy, jako apostołowie śś, wierni swemu posłannictwu, rozeszli się na świat cały dla opowiadania ewangelii, a spełniając je w pracach, cierpieniach, mękach i śmierci samej porodzili synów duchowych Bogu i kościołowi, świat nawrócili.

#### Ojcostwo duchowe po apostołach.

A duchowe to ojcostwo nie ustało z apostołami, nie zeszło z nimi do grobu. Owszem trwa ono w kościele i trwać musi do końca wieków. Wciąż też przybywają Bogu nowi synowie, nowi wyznawcy Chrystusa. A trzeba, iżby *wszyscy, uwierzywszy w imię jego, przyjęli go, i stali się synami bożymi, którzy nie ze krwi, ani z woli ciała, ani z woli męża, ale z Boga się narodzili.*<sup>1)</sup> Powoławszy zaś wszystkich do jedności wiary i miłości, potrzeba, aby jako jedna ludzka rodzina, *złożyli jeden kościół, jedną owczarnię pod jednym pasterzem,*<sup>2)</sup> *a Bóg był wszystko we wszystkim.*<sup>3)</sup>

A jako nie ma zakątka ziemi, dokądby promienie słońca nie dochodziły; tak nie ma ludu, coby nie miał zasłyszec głosu apostołstwa Chrystusowego. *Nie masz języków, ani mów, któreby nie słyszały głosów ich; w proroczym widzeniu woła psalmista. Na wszystkę ziemię wyszedł głos ich, i na kończyńy okręgu ziemi słowa ich.*<sup>4)</sup>

<sup>1)</sup> Jan. 1. c. 3. <sup>2)</sup> Jan. 10. 16. <sup>3)</sup> I, Kor. 15. 28. <sup>4)</sup> Ps. 18. 4.

Któż tu podziwiać nie będzie wielkiej miłości, nadludzkiego poświęcenia, owych bólów porodu, prac apostołów i ich w tym urzędzie następców?

Zarzut. —

Rybać to byli, powie ktoś. Cóż mieli do stracenia? Lecz na to już św. Grzegorz odpowiadał: *wiele opuścił, kto wszystko, co miał opuścił*. Kto wie, czy nie więcej miłuje swą chatkę lub sieć swoją rybak ubogi, niż niejeden bogacz szeroką swoją fortunę. A kiedy patrzemy na bogaczów, włóczęgów całego świata, a mało dla nich waży dom rodzinny, i sama ojczyzna; popróbój oderwać chłopka od jego zagrody, wyrzeć go z jego wioski, gdzie się urodził i wychował, a za jej nieboskłon nie wyjrzał nigdy. Ileż tu płaczu, ile łez nie wyleje biedaczysko! Jak tęsknie i wzdycha, skazany na przymusowe włóczęgostwo, nim zapomni swoich! A teraz powiedzno któremu z nich: Piotrze, Szymonie, Janie. . . pójdiesz w świat, a gdzieś tam na krańce ziemi, pomiędzy dzikich i okrutnych poganów, poniesiesz prawdę, zbawienią dla nich. Nauczysz ich, jak mają żyć na tej ziemi, iżby się Bogu zasłużyli i ubezpieczyli swe zbawienie. Nie bierz zaś sobie do serca, iż oni cię za to nienawidzić, prześladować będą, a najpewniej, pochwyciwszy cię, w najlepsze, przy tańcach i muzyce, upieką żywcem na ogniu, i zjedzą, jako przysmak najlepszy. Przytem jeszcze mniemać będą, że *czynią posługę bogom swoim*,<sup>1)</sup> za grzech to sobie nie poczytają. Jeżeli cię ten i ów usłucha, i opuści dom swój, i rolę, i ojca, i matkę, i żonę, i dzieci, za nie mając wszelkie niebezpieczeństwa, i trudy i śmierć samę, a z miłości dzikim tym ludom poniesie słowo boże, naukę zbawienia; zaprawdę i ty ukażesz się w jakiejś nadludzkiej aureoli, żeś potrafił taką natchnąć siłą, takim poświęceniem samolubnego z natury człowieka; i on też ukaże się jakimś mężem, goreją-

---

<sup>1)</sup> Jan. 16. 2.

cym płomieniem czystego, świętego, nadludzkiego poświęcenia. *Większej miłości nad tę żaden ni: ma, aby kto duszę swą położył za przyjaciół swoje.*<sup>1)</sup> Cóż to dopiero gdyby ktoś chętnie położył duszę swą za jakichś tam dzikich i okrutnych ludzi, którzy go zjedzą, upiekłszy na ogniu, lub wbiją na pal, albo zamordują bez zgrzyoty sumienia!

Nie przyszło do głowy żadnemu mędrcomu nawrócenie świata.

A jeżeli komu i potem cośmy przerzekli, wyda się małą rzeczą posłannictwo apostołów i nawrócenie świata do wiary Chrystusowej, wolno nam zapytać: czemuż tego dzieła nikt nie dokonał przed Chrystusem? Czemuż to nie przyszło do głowy Sokratesowi, Platonowi, Zenonowi, posłać swych uczniów na krańce ziemi, a nie jakichś tam kilku uczonych pouczyć głośnych swych systemów mądrości; lecz powołać wszystkich Greków i Rzymian, ludy cywilizowane i barbarzyńców, panów i sługi, wolnych i niewolników, kobiety, a nawet dzieci, do uznania *jednego Boga prawdziwego* i do zbawienia? Czemu i dziś wrzekomym mędrcom naszym, owym panteistom, pozytywistom, racjonalistom, takiemu Saint-Symonowi, Hegłowi, Renanowi... nie przyszło do głowy, kiedyć tak wielką i zbawczą mądrość odkryli dla świata, podać ją światu całemu; a wyprawić się i samym i uczniów posłać do Anamu, Tybetu, Mongolii, Chin, Japonii, na wyspy Archipelagu... a tam choćby pleców nadstawić za prawdę swojej mądrości? Nie. Na to się jeszcze nie zdobyli i pewnie nie zdobędą. Ci panowie filozofowie tyle mają rozumu, że wiedzą, co boli. Umierać zaś za jakąś nurzonkę filozoficzną, to się z ich rozumem a nawet z rozumem ludzkim nigdy nie zgodzi.

Dzieło samego Boga.

Przepowiadanie ewangelii nawrócenia świata, owo szczytne ojcostwo duchowe i ewangeliczne nie było dziełem ludz-

<sup>1)</sup> Jan. 15. 13.



kiem. Bóg jeden coś podobnego mógł zamierzyć i dokonać. A i dziś i do końca świata wiara jedynie i płynąca z niej miłość podobnych dzieł, cudów podobnych dokonywać mogą.

Kościół katolicki jako apostołski dalej je prowadzi.

Kościół też katolicki słusznie, dobrem prawem, *apostolskim* się zowie, gdy przez apostołów ufundowany, z ich krwią przejął naukę, ducha, poświęcenie apostołów. Do dziś dnia i długo jeszcze, a pewnie do końca świata, apostołstwo to i ojcostwo duchowe będzie poświęceniem, pracą, bólami, krwią i śmiercią, lecz krew ta będzie *nasieniem chrześcian*.

#### Historia prac apostolskich.

Historyi prac apostolskich, zaczawszy od apostołów aż do naszych czasów, w szczegółach, tem więcej w tem miejscu, rozpowiedzieć wam, bracia, niepodobna. Niezliczone zapisano i wciąż zapisują karty. Opowiem wam ledwie jedno i drugie poświęcenie apostolskie, a łatwo sami uznacie *pa-lac boży*, moc najwyższego.

#### Ojcowie duchowni po apostołach.

Następcy apostołów, biskupi, i przybrani do pomocy kapłani, spełniali i spełniają dotychczas urząd apostolski, a choć w mniej ścisłym znaczeniu, byli też i oni, i są dziś *ojcami duchownymi* wiernych. Światło bowiem wiary św., rękoma apostołów i męczów apostolskich rozniesione po całej ziemi, oni utrzymywali, rozdmuchiwali go w wielki płomień miłości i wiary, a podawali ludom, zostającym w cieniach śmierci, i rodzili wciąż nowych synów duchownych Chrystusowi i kościołowi jego. Potem gdy *obfite* było *żniwo*, a *robotników mało*, przybrano jeszcze do pomocy zakonników. Ci też świezi pracownicy w winnicy Pańskiej, z wielką żarliwością wzięli się do dzieła nawracania, i niwę tę bożą niejednokrotnie krwią swoją polali. Oni w cierpliwości przynieśli stokrotne owoce miłości i chrześcijańskiego poświęcenia.

## Jezuici.

Długoby było rozpowiadać wam o tych nowych pracownikach. Wspomnę choć o jednym zakonie. W XVI wieku, gdy kościół był targany wewnętrzną niezgoda, Ignacy Loyola, Hiszpan, założył zakon Jezuitów. Oprócz zwyczajnych ślubów zakonnych: posłuszeństwa, ubóstwa, czystości, zobowiązał on braci zakonnych do prac apostołskich, z łacińska *missyami* zwanych. Ślubowali przeto, iż udawać się będą na nawrócenie niewiernych, gdzie jeno Papież wysłać ich zechce. Jakoż, wierni temu ślubowi Jezuici, niebawem rozeszli się po wszystkich ziemiach, a w przeciagu stu lat wysłali ośm tysięcy missyonarzy. Z tej liczby, sto kapłanów poniosło śmierć męczeńską. Przyszli oni i do nas, do Polski, zasłużyli się nie mało kościołowi i krajowi naszemu. Z tego zakonu wyszedł św. Franciszek Ksawery, *apostolem Indyj* zwany. O tym apostołe ku oświeceniu waszemu powiem słów kilka.

## Św. Franciszek Ksawery.

Franciszek Ksawery, urodzony w Hiszpanii, z bogatych rodziców, do Paryża na nauki wysłany, zapoznał się tamże z rodakiem swoim Ignacym Loyolą. Obydwaj młodzieńcy, połączeni przyjaźnią i miłością, pomyśleli nad dzwignieniem upadającej w Europie wiary i gasnącej pobożności. Zamierzili przeto podnieść nowy zakon, pod imieniem *Zbawiciela Jezusa*, dlatego *Jezuici* nazwani. Udali się potem oba do Rzymu i usługi swe ofiarowali Ojcu św.

W Europie rozlegała się wrzawa szalonego buntu. Protestanci zerwali z kościołem. Pracowali tu bardzo skutecznie Jezuici. Lecz gdy niektóre narody w Europie *uznały się*, jako swego czasu Żydzi, *niegodnymi prawdy, poniesiono ją do pogan*, jak uczynili apostołowie.<sup>1)</sup>

<sup>1)</sup> Dzieje 13. 46.

Franciszek Ksawery wsiadł na okręt w porcie w Lizbonie, i wyjechał do Indyj. Na podobieństwo Chrystusa, chodził on od wsi do wsi, od miasta do miasta, a głosem dzwonka zwabiając dzieci i starszych, opowiadał im słowo boże. Bóg cudami potwierdzał to opowiadanie ewangelii. Franciszek wskrzeszał umarłych; różnemi mówił językami; przetoż lud ciskał się koło niego, słuchać go i nawracać się począł. Mówią, iż przeszło milion sto tysięcy bałwochwalców ochrzcił własnemi rękami.

Z Indyj wyprawił się do Japonii, a gdy mu mówiono, iż ten naród dziki nie dopuszcza cudzoziemców i morduje przybyszów, odpowiedział Franciszek: *jeżeli kupcy idą tam dla nabycia trochę złota, czemuż ja bym miał nie iść dla pozyskania dusz Panu Bogu?* I tu cudami potwierdzał swe przepowiadanie. A gdy przytem poganie widzieli enoty i wielkość duszy w missionarzach, jakimi sama boska religia natchnąć może, tłumnie nawracać się zaczęli. Tak gdy raz O. Fernandez, missionarz, nauczał lud, jakiś człowiek z pospólstwa zbliżył się doń, jakby chciał mu coś powiedzieć. A kiedy nachylił się kapłan, on mu w twarz plunął publicznie. Ta zniewaga na razie rozśmieszyła niektórych. Gdy jednak kapłan Chrystusa zniósł to spokojnie, i otarłszy twarz chustką, dalej im o Bogu, miłości i przebaczeniu rozpowiadać zaczął; wszyscy nadzwyczajnem zdjęci byli uszanowaniem, a jeden z tamiecznych uczonych powiedział: *religia, co może taką serce przepelnić miłością, od Boga pochodzi*. I zaraz chrztu zażądał, a za nim wielu innych.

Z Japonii Franciszek zamierzał udać się na zdobycie trzeciego państwa Chrystusowi, do Chin. Lecz w drodze ku temu królestwu życia dokonał. Po nim dopiero inni wykonawcy tego pragnienia świętego męża, a bracia zakonnicy, szczepili tam wiarę Chrystusa.

#### Nawrócenie Ameryki.

Przy końcu XV wieku odkryto nowy świat, i nazwano Ameryką. W ślad za zdobywcami, chciwymi nie tyle no-

wych królestw, ile bogactw i złota, poszli apostołowie Chrystusa. Opowiedziałem wam kiedyś, bracia, o ich pracach nie tylko w nawracaniu poganów, ale w powściąganiu okrucieństw cheiwyh złota zdobywców. I tam dzikich krajowców *indianami* nazywano. Missyonarze katolicycy wystąpili w obronie tych nieszczęśliwych. Hiszpanie, cheiwi złota, sądząc, że je indianie dla ukrycia połykali, nie wahali się rozrżynać ich wnętrzności, i tam szukać ukrytych skarbów. Broniąc zaś swej dzikości i okrucieństwa, nie uznawali ich za ludzi.

#### Paraguaj.

Missyonarze karcili surowo te nadużycia, a chcąc biednych krajowców zasłonić od tych bardziej dzikich, niż sam dzicy, zdobywców, prosili króla hiszpańskiego o pozwolenie założenia kolonij nowonawróconych dzikich, jakieby od rządu nie zależały. Uzyskawszy pozwolenie królewskie, wzięli się do pracy. Rozeszli się po lasach, a z brewiarzem w jednej, z krzyżem w drugiej ręce chodząc, zaczęli opowiadać ewangelie. Wielu ich dzicy ludzie pomordowali i pożarli. Inni jednak tu i owdzie zaczęli przysłuchiwać się nauce o Bogu, i nawracać. Zwolna przyswoili pewną liezbę dzikich i zakładali małe osady, jakie przypominają wdzięczne czasy pierwszych chrześcian. Na odgłos dzwonu, o świcie, zbierali się wszyscy do kościoła. Po modlitwach i mszy ś. każdy szedł do swojej pracy. Każda rodzina miała wydzielone pole, jakie uprawiała na swe potrzeby; a były prócz tego pola wspólne, *własność Boga*, które wszyscy uprawiali. Zbiory z nich służyły na utrzymanie wdów, sierót, lub na czas głodu. Na placu publicznym stał kościół, mieszkanie misyonarzy, arsenał, śpiechlerz wspólny, dom przytułku, dom gościnny dla cudzoziemców.

Lecz czemże są te wszystkie urządzenia zewnętrzne przy spokoju, szczęściu, a porządku i dobrobycie, jakie zakwitły we wszystkich tych osadach? Był to cud nowego świata. Cuda takie sama boska religia działać może. Biskup

z Buenos Ayres, pisząc do króla hiszpańskiego Filipa o tych osadach nowych chrześcian, mówi: *Najjaśniejszy Panie! w tych mnogich osadach, złożonych z samych Indian, z natury skłonnych do wielu występków, a nawet zbrodni, dziś taka panuje niewinność, iż zdaje mi się, iż nie masz tu ani jednego grzechu śmiertelnego.* To więc niebo chyba, nie ziemia. To chyba rajskie szczęście i wesele, gdzie niema grzechu, a miłość Boga i bliźniego, Bóg sam w sereu panuje!

Któżby dziś z nas, bracia, nie zajrzał takiej błogości ludziom? Ktoby nie pobiegł do tej anielskiej krainy, a nie pokosztował choć chwili wytechnienia i spokoju na tej ziemi płaczu i dolegliwości?

Lecz dziś próżnobyście się tam wybierali. Jak w raju pierwsi rodzice niedługo bawili, bo im zajrzał szatan ich szczęścia; tak i tam szatan cheiwości nie opuścił i tego małego zakątka ziemi. Mało wam widać świat cały, cheiwi złota i panowania! Toć macie i tak kogo obdzielać waszemi dobroczynnemi instytucyami, a pewnie i uszczęśliwiać! Czemuż choć kilkadziesiąt osad nie zostawiliście w pokoju?

Cóż się zrobiło? zapytacie ciekawie, z tą czarodziejską krainą? Oto oskarżono ubogich kapłanów-missyonarzy, którzy z krzyżem wyprawili się na zdobycie tych nowych królestw, że zakładają nowe państwo, gromadzą broń, bogactwa, wojsko, a niedługo pewnie wypędzą hiszpanów z Ameryki, i posiądą panowanie nad nowym światem! I jednego pięknego poranku, wojska hiszpańskie napadają na osady Paragwayu, rozpędzają kapłanów, wyganiają osadników, burzą domy, kościół i wszelkie budowle; a trzykroć sto tysięcy dzikich, pracą, trudami, krwią apostołów nawróconych, ucywilizowanych społecznie i religijnie, moralnie i materyalnie szczęśliwych, błąka się znów po lasach, dzieczeje, ginie marnie! Dziś już prawie cała ta masa nieszczęsnych krajowców wyginęła. Ledwo gdzieniegdzie jakieś resztki błakają się po lasach i dotychczas wojują z najeźdźcami, póki nie wyginą do szczytu.



Z tego jednego rysu każdy nieuprzedzony poznać może, co czyni religia Chrystusa już na tym świecie; co wyraża diabeł i ci, którzy są jego synami lub wysłańcami!

O. Klawer apostoł murzynów.

A gdy jedni misyjonarze przebiegali lasy i nawracali dzikich, O. Klawer poświęcił się nawracaniu murzynów. Dziś zniesiono handel tymi nieszczęśliwymi. W ostatnich czasach, przed kilku dopiero laty, zniesiono ich niewolę w Ameryce. Przedtem na brzegach Afryki zakupywano tysiącami tych nieszczęśliwych ludzi; ładowano, jak towarem, mnogie okręty; a tam nagromadzonych bez pościeli, bez odzieży, bez pożywienia, a prawie bez powietrza, okutych w kajdany, przewożono do Ameryki, i jak bydło sprzedawano do uprawy ziemi. Okręty wyładowywano w Kartagenie amerykańskiej. Tu już czekał na nich misyjonarz O. Klawer, a mając wódkę, biszkopty, suszone owoce, podejmował i rzeźwił, jako matka, tych nieszczęśliwych, oświecał w wierze, nawracał. Pożytkawszy bowiem ich serca miłością i poświęceniem, jakiego nie zaznali nigdy, łatwo przyjmowali oni naukę o Bogu; nawróciwszy zaś i przywiązawszy do siebie kilku, przy ich pomocy nawracał innych, chrzczył, nawiedzał chorych, opatrywał ich rany, podawał lekarstwa, pożywienie; przy odejściu żegnał ich z żalem, całował nawet najobrzydliwszych murzynów. A gdy po zrobionym targu odchodzili na miejsce swego przeznaczenia, jeszcze ich nie opuszczał. Towarzyszył on im w podróży, obiecywał, że ich nieraz jeszcze odwiedzi, zalecał panom dobre obchodzenie, a im wrażał miłość ku nowym panom. Jakoż często ich nawiedzał rozproszonych po koloniach; wchodził do ich chat mizernych, wilgotnych na kształt obór, gdzie ci nieszczęśliwi nagromadzeni, na gołej leżeli ziemi. Wznosił tam ołtarz; stawiał obrazy, by im dać pojęcie religii Chrystusa i jej obietnic; chrzczył i nawracał tysiące, a czuwał pilnie, by nie tylko ze chrztu i imienia byli chrześcianami, ale iżby wierne wypełniali po-

winności religii, uświątobliwiali swą duszę, pociechy w niej i zbawienia szukali.

A czyż niesłusznie kapłana tego nazwano *apostolem czarnych murzynów*, których podła chciwość długo za ludzi znać nie chciała i odmawiała im praw wszelkich? I tych nieszczęśliwych nie przewrotem gwałtu, ni rzezią i zniszczeniem; ale łagodnem technieniem miłości, nauką, poświęceniem missyjonarzy wyzwoliła z niewoli religia Chrystusa. Kapłani, ducha apostolskiego pełni, porodzili tych nowych synów Bogu i kościołowi, a potem oddali ich jako obywateli i synów, społeczności.

#### Więzienia, galery.

Nie skończyłbym, bracia mili, gdybym chciał wam opowiedzieć wszystkie cuda tego poświęcenia, duchowego ojcostwa. Wypadałoby was zaprowadzić nie tylko do szpitalów, jakie wzniosło miłosierdzie chrześcijańskie, ale i na galery skazanych zbrodniarzy, których ludzkość, jako wyrzutków, odtrąciła od siebie, a jedna religia, kapłani Chrystusowi i tam ich nie opuszczają. Wypadałoby was poprowadzić i do więzień straszliwych, gdzie jęczą w ręku niewiernych chrześcijanie, jako niewolnicy, bo tam jeszcze panuje niewola, gdzie nie dosięgło światło ewangelii, i do galer zapowietrzonych w Konstantynopolu; a tam, gdzieby nikt nie poszedł dobrowolnie, tam idzie bez przymusu kapłan Chrystusa, iżby i tam nieść pomoc umierającym.

#### Missyjonarze.

Corocznie z różnych portów Europy tysiące młodych posłanników ewangelii, kapłanów-missyjonarzy opuszczają ojczyznę, rodzinę, ułudne obietnice świata, a udają się w kraje dzikie, nieznane, barbarzyńskie, dla tego, by tam ludziom, ledwie z oblicza do ludzi podobnym, podać światło prawdy, naukę bożą. Całe ich życie, to pasmo niedoli, pracy, poświęceń. O głodzie i chłodzie, boso przebiegają krainy dzikie. Tu prześladowani, tam ścigani, tu już pomordowani byli ich

poprzednicy. Nie jeden z nich przypłaci głową swe poświęcenie, miłość nieznana światu, wyszydzoną i pogardzoną. Lecz czy myślicie, że cofnie się który, albo ucieknie przed więzieniem lub śmiercią? Nie. On to sobie za największe szczęście, za łaskę Boga poczyta, o którą się modli więzień, a codzien czuje się jej niegodnym. A choć się nabiedzi, i nasmuci, i nalamentuje, to krzepi się słowem Chrystusowem i obietnicą: *smutek wasz w radość się obróci. Niewiasta, gdy rodzi, smutek ma, iż przyszła jej godzina; lecz gdy porodzi dzieciątko, już nie pamięta uciśnienia dla radości, iż się człowiek na świat narodził.* Tak i ci nie pamiętają ucisków i prac i bólów swoich, widząc, iż ludzie przychodzą do uznania Boga, iż nowych urodzili synów dla nieba i żywota wiecznego.

#### Wyrzut racjonalistów.

Nie macie się tak bardzo z czego przechwalać i osławiać głośny wasz fanatyzm religijny; rzeknie dzisiejszy mędredek racjonalista. Chcielibyście cały świat nawrócić, iżby nad nim panować. Prozelityzm katolicki, to najobrzydliwsza, jego strona; to rak jego; a wy to za jakieś bohaterstwo poświęcenia podajecie!

#### Odprawa.

Zaiste! słysząc to, nie chce się wierzyć, czy to głos człowieka rozumu, czy głupca. Nie. To głos dzisiejszego racjonalizmu, a raczej indyferentyzmu religijnego. Wierz każdy, co ci się podoba; a nawet w nie nie wierz, byleś był *pocziwym człowiekiem!*

Mały zaprawdę waruneczek. Ten oto żyd, a jakiż pocziwy! Ale zamknij oczy, abyś nie widział, jak tysiące, drugich, a pewnie i on, żyją jedynie z oszustwa, lichwiarstwa, złodziejstwa. Ów mahometanin, a przecież zacny człowiek; choć brat jego, a może i on sam zbogacił się, handlując *ciałom ludzkim* (niewolnikami)! Przyjdzie Russo, i wychwalać ci pocznie stan natury, stan pierwotnej dzikości, życie sielankowe, bez tych pęt, jakie nakłada cywilizacya.

I słucha niejeden, rozdziawiwszy gębę, i podoba mu się swoboda dzikich, i ich tańce, i swawola, nie patrząc, jak przy tańcach i muzyce, a wyciu wściekłości, pieką oni spokojnie pochwyconych podczas wojny niewolników, i zajądają najsmaczniej. Pewnie żaden ze zwolenników Russa, ni sam mistrz nie chciałby się dostać w ich ręce.

Nie posuwamy dalej tych wdzięcznych obrazków, a mielibyśmy ich wiele pod ręką w naszej społeczności, iżby przekonać samychże filozofów, czem to jest owa wyzwolona z pęt religijnych *swobodna moralność*.<sup>1)</sup> Dosyćby było, gdyby oni sami chcieli, położywszy rękę na sercu, przejrzeć wszystkie jego kryjówki. Co do nas, śmiało powiemy: pokażcie choć jednego *prawdziwie moralnego* niedowiarka. Nie pokażecie ni jednego. Niemożliwe to w zasadzie, jeszcze niemożliwsze w życiu. Bez posady religii, a religii boskiej, niema moralności, niema enoty, niema poświęcenia. A kiedy wy, panowie filozofowie, nie popiszecie się ni z jednym niedowiarkiem jako mężem poświęcenia, zaparcia, enoty; gdy w samych słońcach bezbożności tyle gołym okiem sami dostrzegacie plam czarnych; gdy ani wasi Wolterowie, Russowie, Fryderykowie... nie staną wszyscy za jednego kapłana; wasi duchowie mocni za jedną siostrę Miłosierdzia; my wam pokażemy tysiące, miliony ludzi poświęcenia, miłości nadludzkiej, którzy wszystko, nawet *dusze, kładli za bracią*, poglądając na boski przykład Chrystusa, *który duszę swoją położył za bracią*. Spór między nami na tym punkcie skończony.

A jeżeli jest prawda i *prawda boska*, jedna zbawcza dla człowieka i ludzkości; toć wy, *miłośnicy prawdy*, filozofowie, boć to znaczy ta nazwa, tak mało macie w sercu dla niej miłości, iż nie tylko sami nie chcecie opuścić waszego szlafroka i ciepłego pokoju, iżby ją wśród zimy ponieść na jakieś ciemne poddasze, lub do wilgotnego więzienia waszemu nieszczęśliwemu bratu, który z tęsknoty za

---

<sup>1)</sup> La morale libre.

prawdą, z bólu, z niewiadomości usycha, jęczy, łyzy leje gorące; lecz jeszcze za złe macie; za fanatyzm jakiś obrzydliwy, za raka wstrętnego i śmiertelnego to poczytujecie, kiedy kapłani Chrystusowi, owiani duchem czystej miłości i żądzą zbawienia braci, niosą ją w dalekie krainy, między dzikich i nieoświeconych, aby i tych zbłąkanych braci zyskać Bogu, kościołowi, społeczności, zyskać ich jako nowych pracowników cywilizacyi dla ludzkości całej!

O bracia, zbłąkani lub zaślepieni pychą, jeżeli nie czujecie w sobie tyle siły, abyście mogli dokonać podobnego dzieła poświęcenia; toć wy, *cywilizowanego wieku* ludzie, *synowie światłości dziewiętnastego stulecia*, na tyle siły ducha zdobyćbyście się powinni, iżbyście przynajmniej to poświęcenie uznać i ocenić umieli!

#### Panowanie ducha.

To jedno przynajmniej dobrze widzicie, iż dla panowania wyprawiamy się na zdobywanie dusz. Choć nie o takim, jak wam się zdaje, my marzymy panowaniu. My marzymy o panowaniu miłości, sprawiedliwości, pokoju i łaski. My marzymy o panowaniu Boga w sumieniu i sercu ludzkości, o królestwie bożem, o jakie codzień prosimy w pacierzu: *przyjdź królestwo twoje!* Panowanie laską żelazną, panowanie krwi, łez, ucisku, nie godzi się z królestwem Chrystusowem.

Dziwna rzecz, iż dziś jeszcze ludzie tak są ciemni, a raczej uprzedzeni, że nawet pewników prawd, elementarnych zasad, owego *dwa razy dwa: cztery* filozofii i religii widzieć nie mogą, czy nie chcą. Tak i w tej rzeczy. Powiedz komu: *nawróć się, bracie, do Boga; to usłyszysz zaraz: jezuita, fanatyk, głupiec. Co się tym księżom marzy wciąż jeszcze o panowaniu średniowiecznem!* I tę dłoń gorącą, to serce pełne miłości prawdziwej, ten dar nieprzepełniony wiary świętej odtrącają ze wzgardą.

Lecz zaślepia was namiętność. Bezbożność zdrowy rozum wam pomieszała. Gdybym was widział w nędzy i ubó-



stwie, okrytych plugawemi łachmanami, a patrzył, jak wyciągacie dłoń do przechodniów, i żebrzecie choć o *grosik jałmużny w imię Chrystusa, na chleb*, dla uchronienia od śmierci strasznej głodu was i wasze rodziny; przeszedł zaś obojętnie, i nie tylko nie podał wam bratniej pomocy, ale uciekał przed wami, i krył się przed znajomymi, jako natrętniejszymi żebrakami; powiedzcie sami, jakież uczucia zgrozy i oburzenia zawrzałyby w waszej piersi? Nie rzuciliżbyście przekleństwa na tę spodloną ludzkość, na tę społeczność z imienia chrześcijańską, a pogańską w rzeczywistości; na tych jej przywódców, a kapłanów Boga miłości, który *duśkę swą za nas położył*, ucząc, żeśmy i my powinni kłaść *duśkę za bracią*: <sup>1)</sup> a oni, owiani egoizmem i niewiarą, na żadne poświęcenie, żadne społeczenie, na jedno słówko chrześcijańskie: *niech cię Bóg opatrzy, gdy ja nie mogę!* zdobyć się nie umieją!

I mielibyście słuszość. Bylibyśmy samolubami, zbrodniarzami, poganami. Wydajeież teraz sami wyrok bezstronny. Czemu byśmy byli, gdybyśmy przeszli spokojnie, patrząc na waszą nędzę duchową, na wasze łachmany moralnego brudu i nieczystości? *Ażaj dusza nie jest ważniejsza niż pokarm?* <sup>2)</sup> *Czyż samym chlebem żywie człowiek?* <sup>3)</sup> *Cóż pomoże człowiekowi, jeźliby wszystek świat zyskał, a na duszy swej szkodę podjął?* <sup>4)</sup>

A jeżeli nikt się nie wzdraga w nieszczęściu przyjąć grosza jałmużny, owszem niekiedy za śmiało i natrętnie wyciąga po nią rękę: jeżeli nikogo nie oburza kęs chleba podany nędzarzowi, owszem sławicie to poświęcenie, i do nieba podnosicie ręce za dobrodziejami waszymi; kiedy podziwiacie poświęcenie sióstr Miłosierdzia, które obwiązują rany sehorzałej ludzkości, i słusznie *aniołami cierpiących* je nazywacie; to czyż tak bardzo burzyć się gniewem powinniście, kiedy miłość chrześcijańska dopatruje daleko sroższej nędzy, bardziej śmiertelnych chorób, niż są choroby i nędza ciała?

---

<sup>1)</sup> I. Jan 3. 16. <sup>2)</sup> Mat. 6. 25. <sup>3)</sup> Tam. 4. 4. <sup>4)</sup> Tam. 16. 26.

Czyż słusznie za złe, za fanatyzm ciemny uważać macie poświęcenie kapłanów, kiedy z nieudaną boleścią serca, patrząc na te moralne wrzody cierpiącej ludzkości, boleją i płaczą nad nimi więcej, niż nad temi wrzodami ciała, jakie choć podłym łachmanem przykryć, lub jakimś specyfikiem zagoić można? Czyż słusznie wyrzucać im możecie obskurantyzm? Kiedy podają dłoń bratnią i dźwigają z gnoju poniżenia owych łazarzy ludzkości, tem godniejszych politowania, że wypierają się, lub osłaniają swą nędzę, a nie mają nawet psa wiernego, któryby oczyścił zgniliznę niszczących ciało społeczne wrzodów?

Lecz cóż robić? Przyznajcie sami, iż ta jedna między nami a wami zachodzi różnica. Wy widzicie ciało; my widzimy tam i duszę nieśmiertelną. Wy widzicie zwierzę; my widzimy człowieka na obraz boży stworzonego. Idzie za tem, iż dla was życie tuteczne wszystkim; Bóg, wieczność, prawda, niezem; dla was grubego chleba kęs starczy, bo nie chcecie uznać owego *pokarmu, który trwa ku żywotowi wiecznemu*.<sup>1)</sup> Dla was też miłościwe poświęcenie w podawaniu prawdy bożej, wydaje się ciemnym jezuityzmem, fanatyzmem, głupotą. Dla nas jest to najwyższe posłannictwo boskie, jest to wypełnienie owego zlecenia, na jakie nie zdobył się jeszcze żaden mędrzec: *idąc na wszystek świat, opowiadajcie ewangelię wszemu stworzeniu; kto uwierzy i ochrzci się, zbawion będzie; a kto nie uwierzy, będzie potępion*.<sup>2)</sup> Dla nas znaczy to krzewienie prawdy, miłości, sprawiedliwości, owych jedynie cywilizacyjnych potęg duchowych, tem samem odrodzenie ludzkości w Bogu i prawdzie, krzewienie królestwa bożego na ziemi.<sup>3)</sup>

Zakończenie.

A gdy *pomocnikami bożymi*<sup>4)</sup> jesteście w tem wielkiem dziele nawrócenia i zbawienia ludzkości, nie zrażamy się

<sup>1)</sup> Jan. 6. 27. <sup>2)</sup> Mar. 16. 15. <sup>3)</sup> Ob. „list trzeci do pewnego półmędrka“ (Przegl. kat. 1866. N. 15.) <sup>4)</sup> I. Kor. 3. 9.

prześladowaniem, ni wzgardą ludzką. Nie oszukał nas, ni uwiódł Pan Jezus. Owszem, słowem, pełnem boskiego wejścia, całą nam odsłonił przyszłość. Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam, iż będziecie płakać i lamentować wy, a świat się będzie wesołił... Bo i niewiasta, gdy rodzi, smutek ma, iż przyszła jej godzina ciężkiej pracy i bólów; lecz gdy porodzi dzieciątko, nie pamięta uciśnienia dla radości, iż się człowiek na świat narodził. I wy tedy teraz wprawdzie smutek macie, lecz zasy, po tem krótkiem życiu, oglądam was w królestwie mojem, <sup>1</sup> a będzie się radowało serce wasze, a radości waszej żaden od was nie odejmie, końca jej nie będzie. Amen.

## Niedziela czwarta po Wielkiejnocy.

„Pożytecznie wam, abym ja odszedł  
bo jeśli nie odejdę, Pocieszyciel nie  
przyjdzie do was; a jeśli odejdę, poślę  
go do was.”

(U św. Jana w r. 16. w. 7.)

Apostołowie zasmucili się, usłyszawszy zapowiedź Chrystusa, iż opuści ich niedługo. Zawsze bo też ciężko i boleśnie człowiekowi rozstawać się z tymi, których umiłował w życiu. A kiedy wcześniej później nastać to musi, a ludzie na to żadnego nie mają środka, niezem sieroctwa swego i opuszczenia swego pocieszyć nie mogą; jeden Chrystus, jako Bóg, mógł w miejsce swoje obiecać im i posłać Pocieszyciela.

A nie lada to Pocieszyciel. Bóg to prawdziwy, Duch św., trzecia osoba boska. Snadź bo trzeba było, iżby, jako na początku, stworzył człowieka Bóg w trójcy jedyny, przetoż pismo św. stawia mówiącego: *uczynimy człowieka na wyobrażenie i na podobieństwo nasze*;<sup>1)</sup> tak też Bóg w Trójcy jedyny wpływał do dzieła jego naprawy, odkupienia i zbawienia.

---

<sup>1)</sup> Rodz. 1. 26.

A potrzebne to było i pożyteczne nie tylko dla całej udzkości, ale i dla apostołów.

Wprawdzie przez lat trzy byli oni w szkole Chrystusa. Chodzili oni za nim od wsi do wsi, od miasta do miasta; słuchali jego nauk; rozpytywali się, gdy czego nie rozumieli; patrzyli na sprawy jego cudowne; jednak umysł ich nie był jeszcze tyle sposobny, serce ich jeszcze nie rozgorzało tylą miłości i poświęcenia, iżby byli zdolni do tego posłannictwa, do jakiego on ich wybrał i przeznaczył.

Trzeba więc było jakiegoś światła z góry, dla oświecenia ich rozumu; trzeba było jakiegoś ognia z nieba, dla zapalenia ich serca; trzeba było Ducha św., *Ducha prawdy*, któryby ich *nauczył wszelkiej prawdy*. Pożytecznie więc było i dla apostołów i dla całego kościoła i dla nas, *aby odszedł Pan Jezus do nieba, a ztamtąd posłał nam Ducha św.* Prawi też do zasmuconych odejściem uczniów: *pożytecznie wam, abym ja odszedł; bo jeśli nie odejdę, pocieszyciel nie przyjdzie do was, a jeśli odejdę, pošlę go do was.*

Dotrzymałeś Twej obietnicy, dobry nasz Panie! I my smuciliśmy się twojem odejściem, i męką, a śmiercią Twoją. Uradowałeś nas, jako i uczniów, zmartwychwstaniem Twojem. Gdy jednak smutno i żałośno nam bez Ciebie w tem pielgrzymowaniu naszym do niebieskiej ojezyny; gdy nie tylko wielu prawd mądrości boskiej Twojej nie rozumiemy a co gorsza, leniwe jest serce nasze ku ich wypełnieniu; pošlij nam pocieszyciela św. Ducha prawdy, któryby nas i wszelkiej prawdy nauczał, i dodawał siły potrzebnej do dobrego. Prosimy i twojej przeważnej przyczyny święta Boża Rodzicielko, Maryo!

## I. Homilia.

Bóg jawi się ludziom po ludzku.

1. *Idę do tego, który mię posłał.* Bóg do ludzi po ludzku przemawia. Nie czemu stanął pośród ludzi jako czło-



wiek. A nie mówcie: czemu się jako Bóg nie zjawił? bo niedorzeczna byłaby mowa taka. *Bóg jest duch*; <sup>1)</sup> a my ani ducha, ani duszy, w nas będącej, oczyma cielesnemi widzieć nie możemy. Jawił się zaś jako duch w postaci człowieka, gdy czynił to, co Bogu własne, co Bóg jeden czynić może. Przetoż mówił: *jeżeli nie czynię spraw Ojca mego, spraw boskich, nie wierzcie mi; a jeżeli czynię, chociażbyście mnie wierzyć nie chcieli, wierzcie uczynkom, abyście poznali i wierzyli, że Ojciec, Bóg, jest we mnie, a ja w Ojcu.* <sup>2)</sup>

Posyła ludzi.

Tak samo posłał do ludzi, ludzi, apostołów. Aniołów nie posłał. A nie mówcie: gdybym zobaczył anioła, tobym uwierzył; bo i taka mowa niedorzeczna by była. Anioł też duchem jest. A choć aniołowie jawili się ludziom, zawsze jawili się w postaci ludzkiej. A jeżeli nie chcesz wierzyć posłannikom boskim, Chrystusowi i apostołom jego, którzy dziełami dowodzą, że są od Boga posłani, tobys pewnie i aniołom nie wierzył.

Do zbawienia trzeba przyłożyć swej ręki.

Dzieło zbawienia człowieka, to nie dzieło samego Boga, ale dzieło Boga i człowieka. Stworzył cię Bóg bez ciebie, bez twojego przyłożenia; zbawić cię bez ciebie nie może. Musi tu być i czyn wolnej woli, zasługa, żeby była nagroda, zbawienie. Wołać więc na Boga, że mało uczynił dla zbawienia ludzi, że ich, jako bydlęta nierozumne, w jarzmo swej woli i prawa swego nie zaprzągnął, wychodziłoby to na zepsowanie dzieła bożego, dzieła stworzenia.

Obcowanie Chrystusa z apostołami.

2. Dobrze przeto, iż dla przeprowadzenia dzieła odkupienia ludzi, i Bóg posłał Syna swego, który się stał czło-

<sup>1)</sup> Jan. 4. 24, <sup>2)</sup> Jan. 10. 27.

wiekiem, i Syn Boży słał do ludzi apostołów, także ludzi. Ku temu zaś długo ich przygotowywał i zaprawiał w swej szkole. Nie dziw też, iż oni tak nawykli do boskiego mistrza swego, tak się doń przywiązali, iż im się wydawało, że to ich boskie obcowanie z Panem końca mieć nie będzie, że go nigdy z oczu, jak z serca nie stracą. Choć im więc Pan Jezus zapowiedział: *idę do tego, który mię posłał*, do Ojca, do Boga; wracam do nieba, z kądem przyszedł; słowo to przeszło im mimo uszu, jak mimo serca, co nieprzypuszcza, ni wierzy nieszczęściu lub rozłące z ukochanym. Pan Jezus wyrzuca uczniom to roztargnienie, i mówi: czemuż to *żaden z was nie pyta mię, dokąd idziesz?* Czyż mało was obchodzi moje odejście? Czy też smutek tak wam głęboko utkwiał w sercu, że zapominacie o odejściu mojem? A może przypuścić nie możecie, iżbym porzucił i was, i to wielkie dzieło naprawy świata, nie opatrzywszy go, jak należy?

*Ale iżem wam to powiedział, smutek, napełnił serce wasze. Aleć ja prawdę wam powiadam. A choć to smutkiem was przejmuję, ja odejść muszę, i pożytecznie jest wam, abym ja odszedł.* Bo gdy męką i śmiercią dokonam dzieła odkupienia, a po wniebowstąpieniu odejdę od was, przyjdzie po mnie Bóg Duch św., i uzupełni je, i nad nim czuwać będzie. *A jeśli ja nie odejdę, pocieszyciel nie przyjdzie do was; a jeśli odejdę, posłę go do was.*

Tajemnica Trójcy św.

Pan Jezus chciał tu pouczyć uczniów o tajemnicy Trójcy św. Bóg ojciec posyła Syna na świat; Syn Boży męką i śmiercią dokonywa dzieła odkupienia grzesznego rodu ludzkiego; wstąpiwszy zaś do nieba posyła z Ojcem Ducha św., który od Ojca i Syna pochodzi, a jest równy Bogu Ojcu i Synowi Bożemu.

Posłannictwo Ducha św. Karanie z grzechu.

3. *A pocieszyciel, Duch św., gdy przyjdzie, będzie karał świat z grzechu, i z sprawiedliwości, i z sądu. Z grzechu mówię, iż nie wierzą w mię.*

## Grzech ludzi największy.

Zapewne największy to był i będzie grzech ludzi, iż nie uwierzyli, lub gdy nie uwierzą w przyjście Syna Bożego na świat, w odkupienie świata, dokonane na krzyżu. Jest to prawda do zbawienia koniecznie potrzebna; a wyświeca ją Duch św. łaską i światłem swoim w duszy wierzącej. Tak po odebraniu Ducha św. apostołowie wyrozumieli, o ile to dano rozumowi ludzkiemu, tajemnicę odkupienia. Uznawszy zaś ważność jej i potrzebę do zbawienia, zaraz w dzień Zielonych Świątek wyszli na ulice Jerozolimy i wyrzucali Żydom *grzech* ich, iż *nie uwierzyli* w Jezusa; wyrzucali Żydom zbrodnią ich ciężką, niesłychaną, niewidzianą pod słońcem, Bogobójstwo: *zabiliście sprawcę żywota*,<sup>1)</sup> Boga. Godne jest pamięci owo kazanie Piotra do Żydów, miane naówczas. Oto jak im prawił apostoł: *Bóg Abrahamów i Bóg Izaaków i Bóg Jakubów uwielbił Jezusa Syna swego, posyłając go na świat, aby każdy, kto uwierzy weń, miał żywot wieczny; któregoście wy, nie tylko nie przyjęli, ale wydali w ręce pogan, i zaprzeliście się przed Piłatem, gdyż jego zdanie było, aby był wypuszczon, żadnej w nim nie znalazłszy winy. A wyście się zaprzeli świętego i sprawiedliwego, i prosiliście, aby wam darował, i wolno puścił męża mężobójcę, a zabiliście sprawcę żywota, którego Bóg wzbu-  
dził od umarłych, czego my świadkami jesteśmy.*<sup>2)</sup>

Przez usta przeto apostołów Duch św. *karzał świat z grzechu*, gdy oni Żydom przewrotnym wymiatali na oczy, iż *nie uwierzyli* w posłannictwo Chrystusa, w odkupienie przezeń dokonane. Tymczasem zapowiada św. Paweł, iż *nie masz w żadnym innym zbawienia, ani jest pod niebem inne imię dane ludziom, w którembyśmy mieli być zbawieni*,<sup>3)</sup> krom imienia Jezus.

<sup>1)</sup> Dzieje. 3. 15. <sup>2)</sup> Dzieje. 5. 40. <sup>3)</sup> Tam. 6. 12.

## Karanie z sprawiedliwości.

*Duch św. będzie karał świat z sprawiedliwości. Pokazując bowiem złość grzeszników, którzy nie uwierzyli w Jezusa, złość Żydów, którzy go ukrzyżowali, złość też i tych, którzy raz oświeceni wiarą skosztowali daru niebieskiego i uczestniki się stali Ducha św.; skosztowali też dobrego słowa i mocy przyszłego wieku, a upadli, znówu krzyżujący sami sobie Syna Bożego, i na pośmiewisko mający; <sup>1)</sup> ukaże też i sprawiedliwość bożą. Za złem musi iść kara; za grzechem piekło. Sprawiedliwość boża nieodmienna. Jak cień chodzą za grzesznikiem kara. Bo i ziemia, jak mówi apostoł, która deszcz często na się padający pije, i rodzi zieleń użyteczną tym, przez które bywa sprawowana, bierze błogosławieństwo od Boga; lecz która rodzi ciernie i osty, odrzucona jest i bliska przeklęctwa, której koniec na spalenie. <sup>2)</sup>*

Przydaje Pan Jezus: *do Ojca idę, a już mię nie ujrzyicie, dając znać, iż go już nie ujrzą ni apostołowie, ni grzesznicy w tej postaci ludzkiej i służebniczej. Ujrzą go dopiero wtenczas gdy, jako sprawiedliwy Sędzia, przyjdzie na sąd straszliwy, w obłokach niebieskich, z mocą wielką i majestatem. I pośle Anioły swoje z trąbą i głosem wielkim, i zgromadzą wybrane z czterech wiatrów od krajów niebios aż do krajów ich. Tedy będą narzekać wszystkie pokolenia ziemi. Tedy poczną mówić górcom: padnijcie na nas, a pagórkom: przykryjcie nas! Wtenczas w całej grozie objawi się sprawiedliwość boża.*

## Karanie z sądu.

W końcu *Duch św. będzie karał świat z sądu, jakim niewinnie potępiono Jezusa, a potępiono tak samo i mordowano jego wyznawców. Przydaje też, iż księżę tego świata już jest osądzony; gdy owi prześladowcy i krzyżownicy Jezusa, Faryzeusze, doktorowie, pismaki, i cały lud, co za ich*

<sup>1)</sup> Żyd. 6. 5. <sup>2)</sup> Tam, w. 7.

podniętą krzyczał na Piłata: *ukrzyżuj!* nie ujdą sprawiedliwego sądu Bożego. *Już oni są osądzeni*, a czekać, rychłoli na nich spadnie kara boża, sprawiedliwa zemsta nieba. Zbrodnia tak straszna, w dzień biały, wobec tylu świadków i spółników dokonana w Jerozolimie, ściągnęła na to miasto i na cały naród straszną kazań bożą. Krew niewinna Chrystusa spadła na nich, i na ich potomków. Cięży też dotychczas i ciężyć będzie na całym narodzie żydowskim, dopóki nie obmyją jej łzami pokuty i wodą chrztu św. Patrzymy na własne oczy na ten naród bogobójczy, z piętnem odrzucenia, na czole. Patrzymy jako na strasliwy pomnik gniewu bożego. I snadź grzech ich jeszcze nie ustał, miłosierdzie boże jeszcze nie prześlągané, kiedy sprawiedliwość wciąż trzyma rękę karzącą. Są też tułaczami i rozproszciami po całym świecie, bez ojczyzny, bez króla, bez ołtarza, bez kapłana, pomiotło i wzgarda całego świata!

Pożytki przyjscia Ducha św. dla-apostołów.

4. Lecz nie tylko dla tego było pożyteczne odejście Chrystusa a przyjscie Ducha św., iżby ukarał świat z grzechu i z sprawiedliwości i z sądu; pożyteczne ono było i dla apostołów.

Mówi Pan Jezus: *jeszcze wam wiele mam mówić*. Nie odpowiedziałem wam wszystkiego, choć tyle czasu z wami jestem. Nie dla tego, iżbym skrywał przed wami tajemnice królestwa bożego. Nie; dla tego jeno, iż *teraz znieść nie możecie*. Umysł wasz jeszcze nie jest tyle przygotowany, za słaby jeszcze do wyrozumienia prawd wielu. Serce też wasze zbyt jeszcze zimne, obojętne, samolubcze. Nie ma w nim jeszcze tego ognia miłości, jaki ja przyszedłem puścić na ziemię, a czegoż chcę, jedno, aby był zapalony? <sup>1)</sup> Potrzebna przeto dla was pomoc z góry. Potrzebne wyższe światło dla rozumu; potrzebny ogień miłości z nieba do serc waszych.

<sup>1)</sup> Łuk. 12. 49.



Naówczas dopiero wiele prawd wyrozumieć, wiele dla nich przeciwności, a choćby śmierć samą przenieść potraficie: Potrzebny wam Duch św.

*A gdy przyjdzie on Duch prawdy, gdy wyleje na was obfitość łask swoich, nauczy was wszelkiej prawdy. Wyrozumiecie tajemnice boże; pojmiecie znaczenie pisma, przepowiednie proroków; zrozumiecie naturę królestwa bożego, co nie na panowaniu ziemskim i czasowem stoi, lecz w sercu krzewi się przez miłość, w duchu przez prawdę, a nieba i wieczności sięga. Nie jedno dziś jeszcze ciemnem się wam zdaje. Nie wiecie nie raz, co wam powiadam.<sup>1)</sup> Lecz gdy przyjdzie Duch św., on was pouczy wszystkiego. Boć i Duch św. nie sam od siebie mówić będzie, ale będąc Bogiem, z Boga weźmie, i cokolwiek usłyszy, mówić będzie i to nawet, co przyjsć ma, oznajmi wam; przyszłe rzeczy wam opowie. Działalność przeto Ducha św. nie będzie czemś odmiennem, różnem od dzieła Syna Bożego. Owszem będzie jego uzupełnieniem, koroną. Przydaje Chrystus: on mię uwielbi, da mi świadectwo, iż od Boga wyszedłem, i idę do Boga. Bowiem z mego, z natury bóstwa, weźmie, a wam opowie. Jedność Bóstwa, jedność nauki, jedność działania. Jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest.<sup>2)</sup>*

#### Nauka.

Pożytecznie przeto było i dla apostołów i dla całego kościoła, aby Pan Jezus odszedł do nieba, a w miejsce swe postął Ducha św. Pocieszyciela, Ducha prawdy, któryby pozostawał w kościele po wszystkie wieki, i nauczał go wszelkiej prawdy. Nauka też boska w kościele katolickim ma wciąż straż boską, pieczęć boską; tem samem wciąż boską, nieomylną jest. Po ośmnastu wiekach prób i doświadczeń żałośnych i straszliwszych na kościół napadów, dowodziłoby tego nie było potrzeba. Patrząc też na to, co się działo,

---

<sup>1)</sup> Jan. 16. 13. <sup>2)</sup> Efez. 4. 5.

i dzieje do dziś dnia za obrębem kościoła, między różnawiercami i odszczepieńcami, i do czego już zeszli w nauczaniu prawdy bożej, wątpić nie można, iż Duch św. strzeże w kościele prawdy, i poucza go wszelkiej prawdy; chroni zaś od błędów, od napadu namiętności.

## II, Nauka parafialna.

Potrzeba i pożytki zesłania Ducha św.

Dla apostołów.

1. Dzieło Chrystusa, to dzieło boskie, wieczne, nieodmienne. Potrzebną mu też była straż boska, pieczęć boska. Słabej ręce człowieka, powierzyć je było trudno. Nie sprostałaby ona zadaniu; *nie zniosłaby*, ni uchroniła od skażenia dzieła bożego.

Chrystus Pan wyraźnie to zapowiada: *jeszcze wam wiele mam mówić, ale teraz znieść nie możecie*. Czaszki wasze za twarde, serce zaskorupiałe w przesądach i samolubstwie, iżby prawda tam dostać się i przeniknąć, a wyście zamknąć i wyrozumieć mogli tajemnice królestwa bożego.

Doby w życiu ludzkości.

Bóg bowiem szanuje prawa człowieka, jakie sam nadał. Inaczej sam psowałby najdoskonalsze dzieło swoje. Człowiek przeto, nawet w ręku Boga, stoi z całą godnością, w całym dostojenstwie ludzkiej natury. Ni to martwa bryła ziemi; ni to bydlę nierozumne, ni maszyna bezwiedna, lub głupi automat. Nie gwałtem przeto narzuca mu światło do jego umysłu, ni przemocą nagina wolę jego. Nikomu, nawet własnemu Synowi, nie pozwolił przekroczyć praw przepisanych. Bóg sam, przychodząc na świat, miał moment poczęcia w żywocie przeczystej dziewicy, a pod prawami człowieczeństwa *rosł*, i postępował *w lata*, i *mądrość*, i *w łaskę u Boga i u ludzi*.

Tak samo ludzkość cała. Miała i ona lata swego niemowlęctwa, miała dzieciństwo niewinności; miała młodość niedoświadczenia i upadku; miała wieki dojrzewania w trudach, niepokojach, w dobijaniu się i poszukiwaniu prawdy; miała i ciężkie zawody i obłądy straszliwe, co ją zepchnęły na bezdroża i manowce bez wyjścia. Cheiał snadź pokazać Bóg, czym jest człowiek, i jak daleko odskoczyłby od swego przeznaczenia, by był samemu sobie zostawiony.

Podał mu więc miłościwą rękę zaraz po upadku. A gdy powoli zagubiał prawdy pierwotnego objawienia, i *zbiegiem był od własnego serca*; <sup>1)</sup> podał mu znów rękę, a powołując Abrahama *na ojca wszystkich wierzących* w rodzie jego obiecał uiszczyć dane obietnice. Niedługo potem dał zakon przez Mojżesza, co był cieniem i figurą, *nowego, wiecznego zakonu*.

W zakonie tym Mojżesza, dopatrując ludzie to i owo, gorszą się czasem. Jeżeli to, zakon boży, czemuż tak niedoskonały? Czemuż trzeba było znów wieki czekać, aby go Pan Jezus poprawił i udoskonalił? Czemuż to zakon strachu i bojaźni, i ziemskich obietnic? Czemuż to nie miłości zakon? To, cośmy przerzekli i tu się stosuje. Było to dzieciństwo ludzkości. Strachem i bojaźnią i *orzeszkciem*, jak mówi św. Augustyn, *pociągniesz chłopię ku dobremu*, od złego groźbą odstraszysz. Dopiero dla dojrzałszej ludzkości dano prawo doskonalsze. Przyszedł Syn Boży i ogłosił je ludziom; przyszedł Duch św. i umocnił je i co dzień łaską swą podnosi i w życie wprowadza.

Doby w życiu apostołów.

Te same widzimy w apostołach. Od swego powołania na urząd apostołski mieli i oni różne doby. Mieli, rzec można, i wiek dzieciństwa i niedoświadczenie młodości; mieli i wiek dojrzałości mężów bożych. A to, co mówi św. Paweł

<sup>1)</sup> Św. Augustyn.

do wiernych, rozróżniając ich na *duchownych i cielesnych*, o-  
wych *malutkich w Chrystusie*, a jako dzieciom, *daje im mle-  
ko na napój, nie pokarm*; <sup>1)</sup> może się i do nich stosować.  
Widzimy, jak wielu prawd nie pojmowali, Widzimy, jak  
mieli wiele fałszywych uprzedzeń; jak nie rozumieli natury  
królestwa Chrystusowego, jako im się marzyło wciąż o pa-  
nowaniu ziemskiem; a nie śmiejąc sami, przez matki i kre-  
wnych dopraszali się o wyższe miejsce, spierali się, ktoby  
z nich był większym. Jak zaś słabymi i strachliwymi byli  
podczas męki i po śmierci Chrystusa; jak *dla bójki Ży-  
dów* zamykali się po domach, a pewnie w dzień żaden gło-  
wy na ulicę wychylić nie śmiał, czytamy aż nazbyt wiele  
w ewangelii. A sam Pan Jezus nie rzekłże do nich: *jeszcze  
wam wiele mam mówić, ale teraz znieść nie możecie?*

Pożytecznie więc było dla apostołów, aby odszedł Pan  
Jezus, a zesłał im *Pocieszyciela i Ducha prawdy*, którenby  
nie tylko osłodził ich troski, a odjął niepokój i trwogę z ich  
serca; ale pouczył ich też wszelkiej prawdy, jakiej dziś  
jeszcze znieść nie mogli.

Jakoż apostołowie, odebrawszy Ducha św., nie tylko  
dziwnie naraz wyrozumieli tajemnice królestwa bożego, lecz  
wyszedłszy na ulice Jerozolimy, *ze wszystką bezpieczeńścią,  
opowiadali słowo boże*; <sup>2)</sup> co większa wyrzucali Żydom ich  
zbrodnię odrzucenia Chrystusa, *zabicia sprawcy żywota*. <sup>3)</sup>

Niepomału pewnie zdumieli się Żydzi, widząc to, i sły-  
sząc to. Pytali pewnie: *zkaądże tym wzgardzonym galilejczy-  
kom, którzy podczas męki pochowali się wszyscy a w my-  
sie pokryli jamy, a najżarliwszy Piotr potrzykroć wyparł  
się mistrza, zkaądże im się wzięło tyle serca i odwagi, iż  
dziś wychodzą na ulice Jerozolimy i głoszą naukę ukrzy-  
żowanego? Czyż to, co potkało mistrza; ichby potkać nie  
mogło? Czyż osłabła nasza ręka, lub upadło nasze znacze-  
nie? Co większa, posuwają oni śmiałość swoję aż do wy-*

<sup>1)</sup> I. Kor. 3. 1. <sup>2)</sup> Dzieje 4. 29. <sup>3)</sup> Tam. 3. 13.

rzucania nam zbrodni niesłychanej na ziemi, zbrodni bogobójstwa! *Sprawcę żywota, Boga zabiliście!* wołał na rynku jeden z nich. Trzeba raz skończyć z tą *sektą*, i zniszczyć ją w samym początku.

Jakoż rzucili się, zacieklej jeszcze, niż na Chrystusa, na apostołów jego. Wrzucili ich do więzienia; siekli różgami; a stawiwszy, jako zbrodniarzy, przed radą starszych, powagą synagogi *zakazywali im, aby koniecznie nie mówili, ani uczyli w imię Jezusowe.*<sup>1)</sup> Cóż na to apostołowie? Ani się ulękli, ani usłuchali. Nie ulękli się, bo byli *przyodziani mocą z góry*; nie usłuchali, bo oświeceni Duchem św., odpowiedzieli Żydom: *rozsądźcie sami, jeśli jest sprawiedliwa przed oczyma boskimi was raczej, niżli Boga słuchać.*<sup>2)</sup>

Kiedy i ten zakaz nie pomagał, *pojмали apostoły i wsadzili je do więzienia pospolitego*, gdzie, trzymali zwyczajnych zbrodniarzów, a stawiwszy ich zasię przed radą starszych *ubili różgami*, i powtórnie *zakazali, aby zgoła nie mówili w imię Jezusowe*. I tą razą nie ulękli się apostołowie, ni usłuchali. Szli oni od obliczności Rady, *radując się, iż się stali godnymi dla imienia Jezusowego zelżywość cierpieć.*

Gdy i to nie pomagało wrzucali ich do więzień, zabijali, ścigali od miasta do miasta, wydawali w ręce poganów; chcąc pozbyć się wyrzutu niegodziwości, zagłuszyć sumienie, zniszczyć znenawidzoną *sektę chrześcian*. Lecz trudna z Bogiem walka. Wygranej tu nie ma. Apostołowie, oświeceni Duchem św., poznali *wszelką prawdę*, potrzebną do zbawienia ludzkości; a *przyodziani mocą z góry* i zapaleni miłością ponieśli ją na krańce ziemi, spełnili posłannictwo swoje.

Dla kościoła.

Nie tylko dla apostołów, lecz i dla całego kościoła *pożytecznie* było, aby odszedł Pan Jezus do nieba, a posłał Ducha św. *Pocieszyciela, Ducha prawdy*, któryby po wszys-

<sup>1)</sup> Dzieje. 4. 18.    <sup>2)</sup> Dzieje. 4. 19.



kie wieki w kościele strzegł, i *nauczał wszelkiej prawdy*. Bez tego wyższego świadectwa, wyższej straży, boskiej pieczęci, nauka Chrystusa zesłaby do rzędu prostych nauk ludzkich, przestałaby być religią boską, tem samem nieomylną. Byłaby, co najwięcej, jakimś systemem moralnym; jakąś szczytną nauką obyczajową, co nie wiąże sumienia, i do niezego ludzi nie obowiązuje.

#### Napaści na prawdę bożą.

W coby się zaś obróciła prawda boża? na jakie popadłaby odmiany, przekręcania, naginania do widoków pychy i zachcianek namiętności? mówić nie trzeba. Na tośmy się już napatrzyli do syta, i patrzymy codziennie.

W cóż się obróciły pierwotne prawdy objawienia bożego, dane pierwszym rodzicom, a w dziedzictwie całemu ich potomstwu? Ledwie jakieś ich odłamki sterczą tu i owdzie, odmienione, oszpecone do niepoznania. Gdzieindziej przerodziły się w obrzydliwości bałwochwalstwa w wierze, sprósności w obyczajach.

#### Symon czarnoksiężnik.

Kto zna cokolwiek historję, wie, jakie nauka Chrystusa od pierwszej chwili przetrzymała napaści. Ledwie apostołowie wyszli z wieczernika, a przez wkładanie rąk zaczęli dawać Ducha ś., przychodzi Symon czarnoksiężnik, i ofiaruje im pieniądze, mówiąc: *dajcie i mnie tę moc, aby na którego bymkolwiek ręce włożył, wziął Ducha ś.* I oto dobra zdarza się spekulacya. Któżby nie chciał z ludzi zarabiać i zyskiwać pieniądze? Ale Piotr, Ducha ś. pełny, rzekł do niego: *pieniądze twe niech z tobą będą na zginienie, żeś mniemał, iżby dar boży miał być za pieniądze nabywany.* I oto pierwszy heretyk i bluźnierca potępiony.

Niedługo potem niektórzy, przyszedłszy z żydowskiej ziemi, nauczali bracią, nawracającą się z pogan: *jeśli się nie obrzeżecie, wedle zwyczaju Mojżeszowego, nie możecie być zbawieni.* I stał się rozruch niemały. Niektórzy z sekty Faryzeuszów

nawróceni dowodzili także, iż potrzeba ich obrzezać, i rozkazać, żeby zachowali zakon Mojżesza. Niektórzy nawet nie radzi byli nawróceniu pogan. I o to też był spór niełada. Cóż począć w różności zdań, a każdy przy swoim obstaje, nikt ustąpić nie chce? Czyż zaraz w samym zaczątku kościoła nie byłby się rozpadł na części? Któż go miał ku jedności poprowadzić, *prawdę pokazać i nauczyć?* Duch święty, *Duch prawdy, który miał nauczać wszelkiej prawdy.*

#### Pierwszy sobór.

Zebrali się tedy apostołowie i starsi na sejm, albo na sobór, w Jerozolimie. I prawił tam Piotr najpierwej, jako głowa kościoła świętego, namiestnik Chrystusów. Słuchali potem Barnaby i Pawła, opowiadających, jako wielkie znaki i cuda czynił Bóg między poganymi. A gdy umilkli, znów powstał Jakób, biskup Jerozolimy; i prawił o powołaniu poganów do wiary, aby i *drudzy ludzie, i wszyscy narodowie szukali Pana.* A wysłuchawszy tych głosów, rzekli apostołowie *współek zebrani: zdało się Duchowi ś. i nam, abyśmy nie kładli na was więcej ciężaru: oprócz tych potrzebnych: abyście się wstrzymywali od rzeczy bałwanom ofiarowanych, i od krwi, i od rzeczy dławionej, i od porubstwa.* I oto nowe błędy i różnowierstwo, stłumione w samem zaraniu kościoła.

#### Drugi sobór.

W następnych latach i wiekach wielu powstało herezjarchów, a ci jeden po drugim rzucali się na tę nieszytą szatę Chrystusową, jedność kościoła i nauki, i rwali ją w kawały. A jakby to mało było, znalazł się i taki, który fundamenta wiary z kretesem rozburzyć zamierzył. Podkopał się on rozumem pod zasadniczy dogmat chrześcijaństwa, bóstwo Chrystusa Pana, a zburzywszy kościół na tej opoce wiary zbudowany, byłby pełną znów świat cały na bezdroże błędów i mniemań ludzkich. Na to zakroił Aryusz.

Nie tak małe, jako się zda niejednemu, są różnowierstwa skutki. To lub owo wierzyć, czy nie wierzyć, zda się

z pozoru rzecz obojętna. Tymczasem odejmij fundament boskości nauce Chrystusa, a zejdzie ona na ludzkie jakieś mniemanie. Będzie to szkoła jakiegoś mędrca, na wzór szkół Sokratesa, Platona, Zenona; a któż dziś myśli o naukach tych mistrzów, niegdyś głośnych dla swej mądrości? Kto chowa, lub dla czegoby miał chować, ustawy ich moralne?

Cóż więc czynić należało, kiedy ten zwodnik znalazł niebawem sekcjarzy, zwolenników i uczniów? Cóż czynić wypadało, gdy jedni z chrześcian trzymali się starej nauki, na piśmie ś. i podaniu ufundowanej; a drudzy lgnęli do nowości, nie domysłając się może wszystkich jej następstw? Postąpiono sobie tak, jak w podobnym razie postąpili apostołowie w Jerozolimie.

Następcy ich biskupi, w liczbie 318, krom wielu kapłanów i diakonów, zebrali się w Nycei. Było to niedługo potem, jak Konstanty W., przyjąwszy chrześcijaństwo, wrócił pokój kościołowi bożemu, po trzystu latach krwawych prześladowań. Niektórzy z biskupów nosili jeszcze na ciele ślady przebytych cierpień dla Chrystusa. Ś. Pafnucy, biskup Wyższej Tebaidy, miał w prześladowaniu wylupione oko prawe. Cesarz przyzywał go do siebie, często z nim rozmawiał, i z uszanowaniem całował bliźnię, co pozostała na twarzy. Nie słyszano, iżby kto kiedy umarł za naukę Sokratesa, największego z mędrców starożytności. Nie widziano, iżby wylupiono komu oczy za to, iż wierzył w zasady i utopie Platona, choć go *boskim* nazywano! Nie słyszano, żeby kto poniósł męczeństwo, a nie dał się odwieść od zasad Stoicyzmu, Heglizmu, Szellingianizmu... Taka jest różnica między systemami filozofów, a religią boską. Taka różnica między jakimniebądź mędreem, prostym człowiekiem, a Chrystusem, Bogiem.

Zebrali się biskupi w Nycei w r. 325. W obszernej, z wielkim przepychem przybranej sali postawiono tron bogaty. Na nim umieszczono księgi pisma, jako wyrocznie Ducha ś. Po odprawionem nabożeństwie i wezwaniu Ducha przelnajświętszego, aby był *pocieszycielem* zasmuconych roz-

dwojeniem kościoła pasterzy, a razem nauczycielem, jako *Duch prawdy*, wszelkiej prawdy, wszyscy przeszli do owej sali. Przybył także cesarz, odziany purpurą, okryty złotem i drogimi kamieniami. Stał w końcu sali i stał dopóty, dopóki biskupi nie poprosili go, aby usiadł. Wezwano Aryusza, aby wyłożył swoją naukę. Powtórzył on niecene bluźnierstwa. Wszyscy słuchali ich z oburzeniem. Chcieli natychmiast potępić te błędy nowiniarza, wołając, iż trzymają się wiary od apostołów podanej, wiary, za którą tylu męczenników krew wylali, a żyje ona w podaniu całego kościoła. Inni, między którymi był Atanazy, diakon aleksandryjski, później biskup i w poczet świętych policzony, zaczęli z pisma ś. wywodzić naukę o bóstwie Chrystusowem, a wykazywać bezbożność nauki Aryusza.

Po wysłuchaniu tych głosów, ojcowie soboru, podobnie jak apostołowie w Jerozolimie, wydali ustawę, czyli *skład wiary*, *nycejskim* zwany, a ogłosili na świat cały: *wierzę w Boga Ojca wszechmogącego, stwórcy nieba i ziemi, wszystkich rzeczy widzialnych i niewidzialnych; i w Jezusa Chrystusa, Pana naszego, Syna Boga jednorodzonego, i z Ojca zrodzonego przed wieki wszystkimi, Boga z Boga, światłość z światłości, Boga prawdziwego z Boga prawdziwego zrodzonego, nie uczynionego, spółistotnego Ojcu, przez którego wszystko się stało, który dla nas ludzi i dla naszego zbawienia, zstąpił z nieba, i wziął ciało, i stał się człowiekiem.*

Wszyscy biskupi podpisali ten wyrok, i wyrzekli klątwę na Aryusza i jego chałastę. Cesarz, gdy biskupi spełnili swoją powinność, dopiero skazał Aryusza na wygnanie, a dzieła jego bezbożne na spalenie. I oto potępiono kacerstwo Aryusza.

W ten sposób potępiono wszelkie nowiniarstwo w wierze. Tak potępiono Macedoniusza, Nestoryusza, Eutychesa, Pelagiusza i zwolenników ich. Tak potępiono, w szesnastym wieku, kacerstwo Lutra, Kalwina, Zwingliusza, Socyna. Tak dziś na soborze Watykańskim, trzy lata temu, potępiono odgrzebane zabytki pogaństwa: materjalizm, ateizm, panteizm,

i rodzica ich, racjonalizm, gdy nasi niedowiarkowie rozumem swym nie nowego już wymyślić nie mogąc, z dawnymi bredniami pogańskich mędrców popisywać się zaczęli. Albo też tę grubą, bezwładną materję nazwali bogiem, a zatem *wszystko* uznali za Boga, lub całkiem Boga zaparli. Najrańdniejsi zaś, usunawszy Boga z ołtarzy; siebie, człowieka, rozum swój tam postavili. Na tym też soborze podniesiono do dogmatu, co było w wierze i obyczaju kościoła po wszystkie wieki: nieomylność namiestnika Chrystusowego, a głowy kościoła, papieża, dla tego właśnie, iż znaleźli się nowinkarze, którzy zasady tej naukowej zapierać zaczęli.

#### Nieomylność kościoła.

Widzimy z tego pobieżnego rysu historycznego, iż całość i jedność wiary boskiej, będąc pod strażą Ducha ś., nieomylnie przechowuje się w kościele katolickim. Duch ś. przebywa w nim, a jako *Duch prawdy*, naucza go *wszelkiej prawdy*; broni tem samem od fałszu, zwodnictwa, niewiedomości i namiętności ludzkich. Kościół też; Duchem ś. rządzony, słusznie Paweł ś. zowie *kolumną i utwierdzeniem prawdy*.<sup>1)</sup> O nim dawno zapowiadał prorok Izajasz, ukazując go jako *góre na wierzchu gór, wywyższoną nad pagórki*. Widział też w duchu prorockim, jak *popłyną do niej wszyscy narodowie; pójdą też wiele ludzi, i rzekną: chodźmy, a wstąpmy na górę Pańską, i do domu Boga Jakóbowego, a naucz nas dróg swoich, i będziemy chodzić ścieżkami jego, bo z Syonu wynijdzie zakon, a słowo Pańskie z Jeruzalem*.<sup>2)</sup> Ś. Piotr zowie kościół *domem duchownym, kapłaństwem, światem, ku ofiarowaniu duchownych ofiar, przyjemnych Bogu przez Jezusa Chrystusa*; wiernych zaś zowie *rodzajem wybranym, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem nabycia, aby opowiadali cnoty tego, który ich wezwał z ciemności ku swej przedziwnej światłości*.<sup>3)</sup>

<sup>1)</sup> II. Tym. 3. 15. <sup>2)</sup> Izaj. 2. 2. <sup>3)</sup> I. Piotr. 2. 5. 9.



## Przecudna jedność kościoła.

A przyjrzyjcie się, bracia, i podziwiajcie przecudną jedność wiary i nauki boskiej w kościele świętym! Niema tu żadnej różności zdań. Niema niepewnych i błędnych mniemań ludzkich. Każdy tu wierzy to samo; wyznaje to samo; żyje tak samo. W Ameryce tak wierzą, jak u nas w Polsce; w Pekinie tak, jak w Warszawie. Czarny negr katolik wierzy to samo, co biały europejczyk. Któż tę jedność i zgodność miłą, a wdzięczną stanowi? Kto ją zachowuje? Kto jej broni przeciw obłudom rzutkiego rozumu? Kościół, Duchem ś. rządzony, Duchem ś. pouczany wszelkiej prawdy. Na każde nowiniarstwo, na każde zboczenie od nauki Chrystusa, na każde śmiałość chytrego lub niebacznego nauczyciela, powstaje kościelna starszyna, modli się do Ducha ś., wzywa światła z góry, przy tej światłości niebieskiej bada pisma i wiarę wieków i podania ojców; a potem, powstawszy jako mąż jeden, orzeka, jak apostołowie w Jeruzalem: *zdało się Duchowi ś. i nam!* A takim wyrokiem, pod technieniem Ducha ś. pisany; podnosi prawdę bożą świętniejszą, pewniejszą, nieomylną, *jako pochodnię świecącą w ciemnem miejscu.*<sup>1)</sup> Wierni, jako synowie kościoła, przyjinują to za wyrocznie Ducha ś., a *jutrzenka* prawdy bożej *wschodzi w sercach ich.*<sup>2)</sup> I oto nauka boża ubezpieczona, pewna, nieomylna; błąd zaś potępiony; nowiniarz, kacarz zawstydzony. I albo zwraca się na opuszczoną prostą ścieżkę prawdy, i jako syn, zbłąkany lub omamiony, z radością wraca do kościoła, i powitany bywa przez wszystkich; albo, odrzuciwszy o przewodnictwo, puszcza się dalej na bezdroża własnego marzycielstwa, i przepada w manowcach błędów i chwiejnych mniemań ludzkich. Wspomina kościół z chwałą wielu Fenelonów, Szumborskich, Łubińskich; boleje nad upadkiem

---

<sup>1)</sup> I. Piotr. 1. 19. <sup>2)</sup> Tamże.

Lamenych, Döllingerów, a z dawniejszych, Aryusza, Lutra i wielu, a bardzo wielu im podobnych.

Wiele wam tu, bracia, mógłbym stawić świadectw ojców i pisarzy lub mówców kościoła, gdyby było miejsce po temu. Przenieść jednak nie mogę, by wam choć jednego nie stawić z poważnej starożytności świadectwa. Ś. Cypryan, biskup Kartaginy i męczennik, w osobnem dziele sławi *jedność kościoła*. *Jeden jest kościół, prawi, lecz latoroślami płodności swojej szeroko się rozciąga. Tak samo, jak jedno jest światło, a wiele rzuca jasnych promieni; jeden jest pień drzewa, silnie w korzeniach umocniony, a wiele puszcza gałęzi; i jedno jest źródło, a wiele zeń płynie strumieni; a lubo obfitością wód rozlewa się na wiele stron, w pochodzeniu jedność się zachowuje. Popróbuj oddzielić jasny promień od słońca; jedność światła nie znosi podziału. Odłam gałąź od drzewa; a nie może ona rodzić owocu. Odwróć strumień od źródła, aż oto wnet, odwrócony, usycha.*

*Tak i kościół. Oblany światłością bożą rozrzuca na świat cały jasne swe promienie. Jedno przecież jest światło, co wszędzie się rozptywa, ani jedność ciała może być zepsowana. Obfitością płodności na świat cały rozstacza gałęzie swoje. Płynące pełnym korytem strumienie szeroko rozlewa. Jedna przecież jest głowa, jeden początek, i jedna macierz, ustawiczną płodnością nowych dająca synów. Z jej łona urodziliśmy się. Jej wykarmiliśmy się mlekiem. Jej duchem się ożywiamy. Oblubienica Chrystusa, czysta i niepokalana, nie może skażeniu ulegać... A ktobykolwiek od kościoła się oddzielił, a do innego przystał, jako do niewiasty cudzołożnej, odpadłby od obietnic kościoła. Nie weźmie wieńców od Chrystusa, kto porzuci kościół Chrystusa. Obecny jest; niepoświęcony jest; nieprzyjaciel jest. Nie może już Boga mieć za ojca, kto nie ma kościoła za matkę... Kto tej jedności nie uchowa, prawa bożego nie chowa; nie chowa wiary Ojca i Syna; nie dochodzi żywota i zbawienia.<sup>1)</sup>*

<sup>1)</sup> Ś. Cypryan: „de unitate Eccl.” r. 5 i 6. Ob. Bossueta „sermon sur

Naprzeciw tego cudnego obrazu jedności kościoła wypadłoby stawić wam obraz rozdziałów różnowierstwa. Nie mają oni Ducha ś., *Ducha prawdy, któryby ich nauczał wszelkiej prawdy*; nie dziw przeto, iż zagubili wszelką prawdę. Na miejsce kościoła, owej starszyny kościelnej, następców apostołów, i Ducha ś., którego Chrystus apostołom posłać obiecał, postawili oni *rozum pojedynczego człowieka*. Nie dziw też, iż co głowa, to rozum; co rozum, to zdanie; co człowiek, religia. Nie pytaj też o wiarę, lub naukę Chrystusową, bo jej nie najdziesz. Jeden ci ją pokaże w Wittenberdze; inny w Genewie; inny w Anglii; inny w Ameryce. Niedawno w Berlinie zachciało się zaprowadzić jakąś *jedność reformy*. Tymczasem większe jeszcze wywołano rozdziały, bo przybył jeszcze nowy *kościół ewangelicki*. Mało na tem, iż jest różność kościołów. Jest jeszcze różność zdań pojedynczych ludzi. Każdy tam inaczej wierzy, bo wierzy to, co mu rozum wierzyć każe, lub co chce wierzyć. Dziś też to, jutro co innego, a niedługo nie nie wierzy. Rozumkostwo dzisiejsze wyszło z reformacyi. Na te drogi Aryusz pchał chrześcijaństwo już w czwartym wieku.

Jest to konieczne następstwo religii, sprowadzonej do naukowego systemu, do ludzkiej doktryny, filozofii. W kościele jeno katolickim, gdzie jest nieprzerwane następstwo od apostołów, i gdzie *Duch prawdy naucza wszelkiej prawdy*, jest nauka Chrystusa nieodmienna, nieomylna, bo boska. Odrzućcie to słowo Chrystusa: *gdy przyjdzie on Duch prawdy, nauczy was wszelkiej prawdy*; przypuściwszy nawet naukę boską na początku, powierzona ona w ręce człowieka, a *każdy człowiek, wedle orzeczenia pisma ś., kłamca*; <sup>1)</sup> niebawem

---

l'unité de l'église", miane w czasie sławnego zgromadzenia biskupów francuskich 1681 r.

<sup>1)</sup> Ps. 115. 11.

pójdzie ona na usługę jego niecnym namiętnościom, odmieniać się będzie z jego wiekiem, pojęciami, żądzami, zestarzeje się i zgrzybieje z nim razem; zejdzie z czasem na to, na co zeszkły pierwotne pojęcia o Bogu, dane ludziom przy ich kolebce. To więc, co tak gorszy niedowarzone rozumy mędrków, *nieodmienność i nieomylność nauki Chrystusowej, w kościele jego*, jest koniecznym wynikiem prawdy bożej, boskiej religii. Mądrość ludzka o to się nawet nie pokusi. Sama nauka boska, zdana do rąk ludzkich, niepowierzona kościołowi, którym rządzi Duch ś., nie ostałaby się w całości, wnet upaśćby musiała. Przetoż zasadnie rzekł ś. Augustyn: *nie wierzyłbym ewangelii, gdyby mię powaga kościoła nie nakłoniła do wiary.*

#### Zakończenie.

W kościele przeto Chrystusa, w którym sam Chrystus przez Ducha ś. zostaje, szukajmy nauki boskiej. Gdziein-dziej są nauki błędne, zwodnicze, kłamliwe, bo *ludzkie*. Tu jeno jest nauka pewna, nieomylna, zbawcza, bo *boska*. Tu jeno, w kościele katolickim, przebywa *Duch prawdy, który naucza wszelkiej prawdy*. A gdy ta matka duchowna, z macierzyńską troskliwością podejmuje nas, naucza, przestrzega, a nawet strofuje i karci; nie bądźmy wyrodnymi jej synami, ni wydzierajmy się z macierzyńskiego jej łona, z tej owczarni Chrystusowej, byśmy snadź, błędne owce, nie popadli w ręce wilków drapieżnych, w przepaść zguby i wiecznego potępienia. Słyszeliście, co powiedział ś. Cyprian: *nie może, mieć Boga za ojca, kto kościoła za matkę nie ma, ni czci*. Słyszeliście i owe groźne słowo samego Chrystusa: *jeśli by kto kościoła nie słuchał, niech ci będzie jako poganin i celnik.*<sup>1)</sup>

<sup>1)</sup> Mat. 18. 17.

Daj Boże! wszystkim wiernym wolę jedną, i spraw za  
łaską Ducha ś., aby lud twój to miłował, co rozkazujesz,  
tego pożywał, co obiecujesz, iżby wśród odmian rzeczy ni-  
niejszego świata, serca nasze do tego się wiązały, gdzie  
się prawdziwa radość znajduje. Przez Chrystusa Syna twego,  
któremu wraz z tobą i Duchem ś. cześć, chwała i panowa-  
nie na wieki. Amen.

---



## Omyłki druku w tomie II Kazań

ks. J. Szpaderskiego.

| Strona | 8 wiersz | 23 zamiast  | złoto                         | czytaj | zółw                  |
|--------|----------|-------------|-------------------------------|--------|-----------------------|
| "      | 21       | przyp.      | " <i>debitam</i>              | "      | <i>debitricem</i>     |
| "      | 29       | " ost.      | " <i>przyświeca</i>           | "      | <i>prześwieca</i>     |
| "      | 52       | " 5         | " <i>ziemie</i>               | "      | <i>ziemio</i>         |
| "      | 66       | " 13        | " <i>ziemnicy</i>             | "      | <i>ziemicy</i>        |
| "      | 73       | " 27        | " <i>spółeczne</i>            | "      | <i>spółczesne</i>     |
| "      | 89       | " 25        | " <i>wspomnienie</i>          | "      | <i>upomnienie</i>     |
| "      | 102      | " 14        | " <i>na skibie</i>            | "      | <i>po skibie</i>      |
| "      | 107      | " 11        | " <i>nam</i>                  | "      | <i>znam</i>           |
| "      | 125      | " 8         | " <i>rozkopujące</i>          | "      | <i>rozkopując</i>     |
| "      | 128      | " 23        | " <i>dołataną</i>             | "      | <i>połataną</i>       |
| "      | 152      | " 32        | " <i>powstałych</i>           | "      | <i>pozostałych</i>    |
| "      | 153      | " 24        | " <i>wyrzucim</i>             | "      | <i>wyrzuci</i>        |
| "      | 165      | " 29        | " <i>boskiem</i>              | "      | <i>nauki</i>          |
| "      | 170      | " 21        | " <i>co mawiano</i>           | "      | <i>iż mawiano</i>     |
| "      | 175      | " 30        | " <i>spalenia</i>             | "      | <i>upalenia</i>       |
| "      | 186      | " 13        | " <i>stopie</i>               | "      | <i>stopnie</i>        |
| "      | 186      | " ost.      | " <i>krzyż</i>                | "      | <i>dosyć</i>          |
| "      | 189      | " 32        | " <i>Bierowskiego</i>         | "      | <i>Bielowskiego</i>   |
| "      | 191      | " przedost. | " <i>co rzekomi</i>           | "      | <i>wrzekomi</i>       |
| "      | 206      | " ost.      | " <i>twardo</i>               | "      | <i>hardo</i>          |
| "      | 207      | " 6         | " <i>Wołają ze św. Pawłem</i> | "      | <i>Woła św. Paweł</i> |
| "      | 207      | " 7         | " <i>rzędy</i>                | "      | <i>sądy</i>           |
| "      | 220      | " 11        | " <i>Scien</i>                | "      | <i>Seren</i>          |
| "      | 239      | " 5         | " <i>pasali</i>               | "      | <i>parali</i>         |
| "      | 241      | " 26        | " <i>wygasił</i>              | "      | <i>wygasi</i>         |



## Ważniejsze omyłki druku w tomie I.

Kazań ks. J. Szpaderskiego.

| Strona | 13  | wiersz | 10 | zamiast | tony          | czytaj: | tany           |
|--------|-----|--------|----|---------|---------------|---------|----------------|
| "      | 14  | "      | 14 | "       | laurami       | "       | lauframami     |
| "      | 17  | "      | 20 | "       | pomyśleć      | "       | pomyślicie     |
| "      | 31  | "      | 1  | "       | bezwstydną    | "       | bezwstydem     |
| "      | 49  | "      | 6  | "       | Raelbert      | "       | Radbert        |
| "      | 54  | "      | 17 | "       | szukać        | "       | szukać będzie  |
| "      | 62  | "      | 8  | "       | co            | "       | z              |
| "      | 63  | "      | 12 | "       | kapłańskim    | "       | kapłaństwem    |
| "      | 77  | "      | 9  | "       | więcej        | "       | ciężej         |
| "      | 99  | "      | 13 | "       | powstaje      | "       | pozostaje      |
| "      | 100 | "      | 22 | "       | znają         | "       | zadają         |
| "      | 109 | "      | 8  | "       | w nim         | "       | o nim          |
| "      | 111 | "      | 1  | "       | Ileście       | "       | Zleście        |
| "      | 112 | "      | 24 | "       | Sofroniki     | "       | Sofroniska     |
| "      | 133 | "      | 5  | "       | rezonować     | "       | rzeczonoć      |
| "      | 133 | "      | 14 | "       | wewnętrzne    | "       | zewewnętrzne   |
| "      | 143 | "      | 12 | "       | w ich         | "       | ich w          |
| "      | 158 | "      | 15 | "       | miłości       | "       | prawa miłości  |
| "      | 160 | "      | 8  | "       | trzy          | "       | trzej          |
| "      | 160 | "      | 10 | "       | jako i        | "       | jakoby         |
| "      | 180 | "      | 21 | "       | nie ludzkim   | "       | anielskim albo |
| "      | 186 | "      | 8  | "       | z głębokości  | "       | o głębokości   |
| "      | 188 | "      | 8  | "       | ku poruszeniu | "       | ku porzuceniu  |
| "      | 189 | "      | 4  | "       | Była          | "       | Byłaby         |
| "      | 189 | "      | 11 | "       | 3 = 2         | "       | 3 = 1          |
| "      | 195 | "      | 11 | "       | tobie         | "       | —              |

| Strona 195 wiersz 19 zamiast z troistości |     |   |           | czytaj w troistości |                            |   |  |
|---|-----|---|-----------|---------------------|----------------------------|---|--|
| "   | 204 | " | 25        | "                   | i dla wiary naszej         | " | i dla wiary naszej<br>pozostają, mocą<br>bożą, |
| "   | 218 | " | 28        | "                   | Pistosa                    | " | Pistoia  |
| "   | 224 | " | 6         | "                   | co                         | " | a  |
| "   | 228 | " | 16        | "                   | uiszczenie                 | " | uciszenie                                      |
| "   | 228 | " | 16        | "                   | płomieni                   | " | płomienistych żądz                             |
| "   | 237 | " | 8         | "                   | niegodności                | " | ni godności                                    |
| "   | 251 | " | 29        | "                   | wymawiał                   | " | wysławiał                                      |
| "   | 264 | " | przedost. | "                   | Likaniense                 | " | Sillaniense                                    |
| "   | 266 | " | ost.      | "                   | czumbuł                    | " | czambuł  |
| "   | 268 | " | 27        | "                   | <i>pardon</i>              | " | <i>pardou, Francuz</i>                         |
| "   | 268 | " | 29        | "                   | dobije,... katuszy         | " | dobija... kaleczy                              |
| "   | 272 | " | 10        | "                   | przyrzekł                  | " | przerzekł                                      |
| "   | 275 | " | 7         | "                   | <i>przyswoili</i>          | " | <i>przynosili</i>                              |
| "   | 279 | " | 15        | "                   | <i>wieżmie... odzierży</i> | " | <i>wezmą... odzierzą</i>                       |
| "   | 289 | " | 7         | "                   | wołamy                     | " | Daremnie więc<br>wołamy                        |
| "   | 300 | " | 7         | "                   | jako                       | " | jakby  |
| "   | 315 | " | 26        | "                   | Jakoż                      | " | Jakoś  |

## Niedziela piąta po Wielkiejnocy.

---

„Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam,  
jeśli o co prosić będziecie Ojca w imię  
moje, da wam.“

(U św. Jana w r. 16. w. 23.)

Pan Jezus, nim odszedł do nieba, chciał nas pouczyć tego wszystkiego, co do zbawienia jest potrzebne. Słyszeliście, jak zasmuconych swem odejściem apostołów pocieszał. Słyszeliście jak im obiecał zesłać *pocieszyciela, Ducha prawdy, któryby ich wszelkiej prawdy nauczał*. Słyszeliście jako ich spokoił, iż *maluczko*, po niedługiej chwili życia, co zrównana z wiecznością maluczką jest, znów go ujrzą. A lubo w tej krótkiej chwili życia przyjdzie im nieraz *zaptakać i polamentować*, podczas gdy *zli, ów świat przewrotny będzie się weselił*, smutek ich w radość się obróci. *Bo zasię przyjdę*, mówi Pan Jezus, *na sąd ostatni, oglądam was, a będzie się radowało serce wasze, a radości waszej żaden od was nie odejmie*.

Chcąc jednak apostołów na ten czas życia choć krótki, ale tęskliwy, ubezpieczyć, iżby się ani wielce trwożyli, ani w trwodze upadali na duchu, upomina, aby się modlili.

Zapewne modlitwa wszystkim jest dla człowieka wygnańca na ziemi. Jest to źródło nieprzebrany łask, świętych



natchnień, pobożnych zapragnień. Jest to rosa niebieska, co odwilża zeschłą rolę naszego serca. Jest to deszczyk zbawienny, co skrapia i żywi w duszy naszej piękne enót krzewy, i do wzrostu, a owocowi ich dopomaga. Kto się też nie modli, lub modlić nie umie, ten zginął i przepadł na wieki. Żyje, jakoby nie żył. Żyje ciałem jak kamień, roślina lub zwierzę, co też żyją; nie żyje duchem, jak człowiek, anioł, Bóg. I schodzi sam z tego wysokiego szczytu, z tej wielkiej drabiny Jakóbowej, której wierzchołek sięga do nieba, a gdzie go Bóg przy stworzeniu postawił; a mieści się w rzedzie istot bez czucia, myśli, rozumu; mieści się wśród niemego i nierozumnego stworzenia, staje się kamieniem, rośliną, zwierzem. Oto czem jest człowiek bez modlitwy!

Jakże to nisko upada ten anioł ciałem okryty, jeżeli własną winą połamiał sobie skrzydła modlitwy! Jakże to nisko między kamienie, rośliny, bydła spada ów król całego przyrodzenia, ów *przełożony rybm morskim i ptastwu powietrznemu i bestyom i wszytkiej ziemi i nad wszelkim płazem, który się płaza po ziemi,*<sup>1)</sup> jeżeli zagasi w sobie iskrę boską, ów *dech żywota, jaki Bóg natchnął w oblicze jego.*<sup>2)</sup> Jakże nisko spada ów *mało co niżej od aniołów* postawiony *chwałą i czią ukoronowany człowiek,*<sup>3)</sup> jeżeli na modlitwie podniesionej do źródła żywota, do Boga, owego tchnienia bożego, owego ognia niebieskiego w sobie odżywiać i utrzymywać nie będzie! Jakże to nisko spada ów syn Boga, brat Chrystusa, dziedzic nieba, kiedy zapomni, lub nie umie wołać codziennie: *Ojcie nasz! któryś jest w niebie;* kiedy modlić się nie umie!

A kiedy prawie wszytkiem jest modlitwa dla człowieka na ziemi; gdy sam Pan Jezus przed odejściem do nieba, jako wielki upominek i puściznę, zostawił ją w kościele swoim! przyjrzyjmy się, jako ją zaleca, a pouczmy, jak się modlić potrzeba. Chcąc zaś wyrozumieć ewangeliją

<sup>1)</sup> Rodz. 1. 26. <sup>2)</sup> Tam. 2. 7. <sup>3)</sup> Ps. 8. 6.

o modlitwie, czyż ją inaczej, jeno przez modlitwę i na modlitwie wyrozumiemy? Módlmy się przeto i mówmy: Daj nam, Duchu św. dar pobożności i modlitwy! Puść z góry do serc naszych promień twej łaski, a niech rozproszy i rozedrze ciemną mgłę namiętności i duchowego lenistwa, iżbyśmy, obaczywszy jako ciemny i wilgotny jest ten chwają Twojej przybytek, jaką w nim śmieci, i prochu, i niechlujstwa pełna, zatrwożyli się zbawiennie, a pomyśleli o jego oczyszczeniu, przybraniu w cnoty święte, aby to był *kościół boży święty*, a tyś, *Duchu boży, mieszkał w nas.*<sup>1)</sup> Módl się też za nami święta Maryo, matko Boża, byśmy od Ciebie modlić się nauczyli, a ceniąc łaski boże i na dobre ich zażywając, podążali za tobą na drogach doskonałości i pobożnego żywota!

## I. Homilia.

*Tęskliwe życie człowieka na ziemi.*

1. Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam, jeżeli o co prosić będziecie Ojca w imię moje da wam. Tęskliwe, a pełne dolegliwości jest życie człowieka na tej ziemi. Prawdziwy to wygnaniec raju, oracz ziemi, kміeć boży, tęskny pielgrzym, i tułacz po tej płaczu dolinie. Wzdycha też i biada każdy. Ów też mąż boleści i troski, który rzec można, uwydatnił na sobie bole i jęki całej ludzkości, woła: *bojowanie jest żywot człowieczy na ziemi, a jako najemnicze dni jego. Jako niewolnik pragnie cienia, i jako najemnik czeka końca pracy swojej, takem i ja miał miesiące próżne, i nocy pracowite obliczałem sobie.*<sup>2)</sup> Znał Pan Jezus tę bolesną stronę ludzkiego żywota, przetoż chciał podnieść serca apostołów nad ziemię, a pouczyć ich, iżby w obojowaniu z Bogiem, w modlitwie czerpali pociechy niebieskie, rzeźwość i siłę.

<sup>1)</sup> I. Kor. 3. 16. <sup>2)</sup> Job. 7. 1.

Mówi i zaręcza im uroczyście, niejako pod przysięgą: *zaprawdę, zaprawdę wam powiadam, jeśli o co prosić będziecie Ojca w imię moje, da wam. Dotychmiast ni oczęście nie prosili w imię moje.* Byłem pośród was, a wprost odnosiliście się do mnie w potrzebach waszych; lecz gdy od was odejdę, gdy mnie już między sobą nie ujrzycie, wówczas *proście w imię moje; a weźmiecie, aby radość wasza była pełna, iż byście w tem tęskliwym wygnaniu i rozłączeniu ze mną pociechę naleźli.*

W imię Chrystusa modlić się trzeba.

2. Zapytacie, bracia, co znaczy *prosić w imię Chrystusa*? Nie jeden może mniema, że to oznacza ową formułkę, jaką kończymy wszystkie modlitwy nasze: *przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego.* Pewnie wzorzec ten modlenia funduje się na tych słowach, ale wszystkiego nie wypowiada. Właściwie modlić się *w imię Chrystusa*, znaczy tak się modlić do Boga, jak Chrystus Pan nauczył nas, i jak chce, abyśmy się modlili. A więc pomnieć trzeba i na przykład jego, i na zasady boskiej jego religii. Słowem modląc się, nie trzeba naruszać zasad wiary świętej, ni żadnego prawa moralności. Wyjaśnię wam to, bracia, obszerniej, gdy na tem stoi grunt pobożności prawdziwej, i skuteczność naszych modlitw.

Nie naruszać zasad wiary.

Gdyby się kto modlił i prosił Boga *w imię Chrystusa*, a nie wierzył, co Chrystus objawił i do wierzenia przez kościół swój podaje, czyżby go Bóg wysłuchał? Św. Paweł powiada wyraźnie: *bez wiury niepodobna jest spodobać się Bogu.*<sup>1)</sup>

Modlitwa przeto niedowiarka, bezbożnika, kacerza nie miłą jest Bogu. Modli się niejeden przez Chrystusa, a dwornie, jakoby o jakiejś doktrynie ludzkiej, o nauce boskiej

<sup>1)</sup> Żyd. 11. 6.

rozprawia. Jedno mu się podoba; niepodoba drugie. To przyjmuje, odrzuca owo. Modli się przez Chrystusa, a zapiera jego Bóstwa, nieskończonych jego zasług, środków uświętobliwienia i zbawienia, zostawionych w kościele. A możeż wzięść, o co prosi *w imię Chrystusa*, kiedy samego Chrystusa, jednorodzonego Syna Bożego, znieważa? Widzicie sami, bracia, iż do skuteczności modlitwy przez Chrystusa potrzebna jest wiara w samego Chrystusa i zasady nauki jego boskiej.

#### Wypełniać prawo moralne.

Lecz nie dosyć mieć wiarę, trzeba prócz tego wypełniać prawo moralne. Prawo to sprowadził Pan Jezus do dwojga przykazania: miłości Boga nadewszystko, a bliźniego, jak samego siebie. Miłość Boga, jak dziś pospolicie, nie nie kosztuje. Każdy też rad się nią zastawia, a nawet przechwala. Przyjrzyjmy się za to, jak kochamy bliźniego, jak samego siebie.

#### Miłość samego siebie.

A więc i siebie kochać powinniśmy, kiedy miłość ta siebie ma być miarą miłości bliźniego. Wprawdzie nie dał Bóg wyraźnego przykazania, żeby człowiek samego siebie miłował; *bo nikt nie ma siebie w nienawiści*, i z natury sami siebie, nawet za wiele miłujemy. Dla tegoż zowie się to nieporządną *miłością własną*. Nie potrzeba więc było dawać na to przykazania. Mimo to stoi przykazanie miłości siebie, kiedy bliźniego jak siebie miłować powinniśmy.

Jeżeli więc każdy człowiek naprzód siebie miłuje i miłować ma, a miłować porządnie, jako chce i nakazuje Chrystus; toć sobie naprzód duchowego dobra: łaski bożej i zbawienia życzyć; i o to Boga prosić powinien. Potem dopiero prosić ma o zdrowie, majątek, dobra i szczęście ziemskie. Tak uczy Chrystus w ewangelii. Bo jeżeli Bóg o ptakach niebieskich i o najlichszem robaczku nie zapomina, a żywi je; jeżeli *lilie* i kwiaty polne tak wspaniale przyodziwia,

ż ani Salomon w całej chwale swojej i majestacie królewskim nie był odziany, jako jedna z nich; jakoż miałby o nas przypomnieć, których na swój obraz i podobieństwo uczynił? A jeżeli poganie pilnie tego wszystkiego szukają, my chrześcijanie, oświeceni wiarą boską, szukać naprzód powinniśmy królestwu bożego i jego sprawiedliwości, a ta reszta, jaką kończyną nóg naszych depcemy, przydaną nam będzie. Wszak bracia, taka jest nauka Chrystusa. Odpowiednia przeto do niej powinna być i modlitwa nasza.

Gdyby teraz chrześcijanin, przypominawszy o tej nauce boskiej, przyszedł do kościoła, a klękawszy przed ukrzyżowanym Panem, mówił: *proszę cię Boże! o zdrowie; ale i o majątku nie przypominaj. Ubogać mię, abym miał obfitość wszystkiego, pełno i w oborze, i w komorze, i w skrzyni. Daj mi tyle, abym sobie tu na ziemi użył wszystkiego, i pohulał, i zaspokoił niećne żądze i pragnienia. Proszę cię o to wszystko przez Jezusa Chrystusa. Gdy zaś on zapowiedział uroczyście, niejako pod przysięgą: zaprawdę, zaprawdę wam powiadam, jeśli o co prosić będziecie Ojca w imię moje, da wam. Dajże mi to wszystko, Panie!*<sup>1)</sup>

Pytam was, bracia, czy dobra taka modlitwa? Czy to chrześcijańska modlitwa? Czy to modlitwa w imię Chrystusa? Sami odpowiedzcie: nie. To modlitwa, jaką zanosili poganie bałwochwalczy, którzy pilnie takich rzeczy szukają. Chrześcijanin tak się nie modli. Nie prosisz w imię Zbawiciela, mówi św. Augustyn, kiedy prosisz o to, co się przeciwi twemu zbawieniu. Nie prosisz w imię Chrystusa, kiedy nie tak się modlisz, jak cię modlić się Chrystus nauczył. Nie prosisz przez Chrystusa, kiedy prosisz o to, co by cię do obrazy Chrystusa, a pewnie i do wiecznego potępienia popchnęło. Proś więc naprzód w imię Chrystusa o zbawienie, i to, co ci do zbawienia potrzebne. Ty uczeń Chrystusa skarb sobie

---

<sup>1)</sup> Non peti in nomine Salvatoris, quidquid petitur contra rationem salutis. (S. Aug. tract. 102. in Joan.)



skarby, w niebie, gdzie ani mól ani rdza nie psuje, i gdzie złodzieje nie wykopują, ani kradną. Ty szukaj naprzód królestwa bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko, co ci potrzebne jest w tem pielgrzymowaniu do niebieskiej ojezyny, przydane ci będzie z dobroci, szczerobliwości, a opatrności Ojca niebieskiego, który wie, że tego wszystkiego potrzebujesz.<sup>1)</sup>

Chrześcianin przeto winien modlić się do Boga w imię Chrystusa, tak, jak go Chrystus nauczył i prosić o to, o co on, przedewszystkiem prosić kazął. Modlić się ma: *daj mi Panie! łaskę twoją. Daj mi zbawienie; daj wszystko, co wiesz, że mi do zbawienia potrzebne. Tu mię nawet pal, tu mię siecz, tu mię karz, byleś mię nie karał na wieki. A we wszystkim niech się dzieje wola Twoja, Panie! Przez Chrystusa Pana naszego. Oto wzór modlitwy chrześcianina. Tak się każdy w imię Chrystusa modlić, tak prosić ma, a weźmie wszystko, a radość jego pełną będzie.*

#### Miłość bliźniego.

A jeżeli człowiek, miłując siebie, bliźniego też, jak samego siebie, miłować ma; to tak samo, jak sobie, bliźniemu naprzód duchowego dobra, łaski bożej, zbawienia, szczęśliwości w niebie życzyć, a potem i do wszelkiego dobra doczesnego, w miarę sił i przemożenia swego, dopomagać powinien.

Cóż mówić o rodzicach, o braciach, krewnych i przyjaciółach, i w ogóle o wszystkich ludziach, którzy proszą Boga i zebrzą dla ukochanych zdrowia, długiego życia, szczęsnego powodzenia na ziemi; a zawodzą żale i rozpaczają straszliwie, gdy ich potka nieszczęście, lub śmierć zabierze? Czyż tacy też wedle prawa bożego, miłują bliźniego, jak miłować powinni? A raczej niemilują; oni dziątek i drugich miłością pogańską; kiedy starają się dla nich i zabie-

<sup>1)</sup> Mat 6 20.

gają o to, czego *poganie pilnie szukają*; nie dbając zaś, nie *robią* na ów chleb i pokarm, co nie *ginie, ale trwa, ku żywotowi wiecznemu*.<sup>1)</sup> Jeżelibyś przeto dobrze, po chrześcijańsku miłował *dziatki* twoje, *bracia* twoje, *przyjacioły* twoje, a i każdego bliźniego, jak samego siebie; tobyś *w imię Chrystusa* prosił Boga najpierwej o to, o co Chrystus prosić kazał. Tobys się tak za nich modlił i modlić powinien, jak się modliła królowa francuzka Blanka, matka Ludwika św.: *daj, Panie! synowi memu łaskę twoją, iżby cię żadnym grzechem śmiertelnym nie obraził; bo wolalabym go widzieć dziś na marach, niż przestępcą świętego prawa twego. Wzięła też wszystko, o co prosiła, a radość jej była pełną, kiedy wychowała Francyi cnotliwego monarchę, który w poczet świętych zaliczony został.*

Oh! zapewne, rodzice, lepiejbyście ubezpieczyli szczęście swych dziatki, byście im pobożność i święte dziedzictwo enót, niż wielkie, nieraz z niegodziwością zebrane, majątki przekazywali! Bo gdy te lada wiatr przeciwności rozwiewa, i śladu ich nie ma; enota jedna i poczeiwość są owym skarbem, jakiego *ani rdza, ani mól nie psuje, ani złodzieje nie wykopują, ani kradną*.<sup>2)</sup>

Cóż mówić i o tym chrześciance, a niechrześciance, któren przepomniawszy nauki i przykłady Chrystusa, przychodzi do kościoła, i modli się: *widzisz, Panie Boże! i znasz moją niewinność, człowiek zły, mąż złośliwy umyślił nieprawości w sicem sercu; zaostrzył swój język jako węża, a jad żmijów pod jego wargami. Tyś Bóg mój. Wystuchaj, Panie! głos proźby mojej. Zastój głowę moję w dzień wojny. Zaś to złe, co mi życzy, i zastawia sidło na mnie, niech nań upadnie. Głowa obłączenia i praca warg jego niech go odkryje. Niech padną na niego węgle. Wrzuć go w ogień. W nędzy niech nie wytrwa, a niech go utłowią złości na zatracenie*,<sup>3)</sup> na wieczne męki. Albo nie tak jak się modlił Dowid, zwywa-

<sup>1)</sup> Jan. 6. 27. <sup>2)</sup> Mat. 6. 20. <sup>3)</sup> Ps. 139.

jąc sprawiedliwości bożej, ale tak jak to wy, krócej nie-  
raz, wykrzyknąć umiecie: *niech go jasne siarczyste pioruny  
zabiją! Niech go djabli tłuką po piekle!*

Pytam was, bracia, osądźcie sami, czy dobra taka mo-  
dlitwa? Czy to modlitwa chrześcijańska? Czy to modlitwa  
*w imię Chrystusa*? Nie. To modlitwa bezbożnych. Chrześcia-  
nin tak się nie modli. Chrześcjanin pomni dobrze ów prze-  
pis Chrystusa: *miłujcie nieprzyjaciół wasze, módlcie się za  
prześladujące i potwarzające was.*<sup>1)</sup> Chrześcjanin pomni dobrze  
i ową modlitwę Chrystusa na krzyżu za prześladowców swo-  
ich: *Ojcze! odpuść im, boć nie wiedzą co czynią!*<sup>2)</sup> Chrześcia-  
nin pamięta i owo słowo Chrystusa: *jeśli ofiarujesz dar twój  
do ołtarza, przychodzisz z prośbą lub dziękczynieniem, a tam  
już przed ołtarzem wspomniesz sobie, iż brat twój ma nieco  
przeciw tobie, albo gniewne serce, albo urazę, albo skargę,  
iżeś go pokrzywdził na majątku, lub na sławie, a może i na  
zbawieniu, gdyś mu dał zgorszenie; o bracie, powstrzymaj  
się z ofiarowaniem twego daru, albowiem Bóg go wdzięcznie  
nie przyjmie, modlitwy twej nie wysłucha. Zostaw tam dar  
twój przed ołtarzem, a idź pierwszej zjednać się z bratem twoim.  
Przeproś go; nagródź; wróć na dobrą drogę. A tedy przy-  
szedłszy ofiarujesz dar twój.*<sup>3)</sup> W ten sposób dar twój, mo-  
dlitwa twoja, prośba twoja zaniesiona *w imię Chrystusa*, we-  
dle boskiej jego nauki i przykładu, przyjęta, miłą Bogu  
i wysłuchana będzie. Tak modli się prawy chrześcjanin  
*w imię Chrystusa*, a o co prosi, weźmie wszystko, i radość jego  
pełną będzie, że jej nie już dostawać nie będzie. Kiedy zaś  
nie w ten sposób, i o co innego prosimy, o nic nie prosimy;  
nie dla tego, żeby to niczem było, lecz to w porównaniu  
z wiecznością, z łaską bożą, ze zbawieniem duszy, niczem  
jest, przydaje św. Augustyn.

Prosić przeto Boga *w imię Chrystusa*, jest to modlić  
się do Boga tak, jak Chrystus nauczył, i jak chce, abyśmy

<sup>1)</sup> Mat. 5. 44. <sup>2)</sup> Łuk. 23. 34. <sup>3)</sup> Mat. 5. 23.

się modlili. Jest to prosić Boga w wierze, nadziei i miłości, a nie naruszać w niczem zasad wiary, ni obojga przykazania miłości Boga i bliźniego.

3. *Tom wam powiadał przez przypowieści. Przychodzi właśnie godzina, i już jest, gdy już nie przez przypowieści mówić wam będę, ale jawnie o Ojcu. oznajmię wam. Rozpowiem wam przed śmiercią, a potem przed wniebowstąpieniem o tajemnicach królestwa bożego. W on dzień w imię moje prosić będziecie, tak jakom was nauczył. I nie mówię wam, iż ja będę prosił Ojca za wami; modlitwy wasze w wierze i miłości zaniesione przed tron boży, wysłuchane będą. Albowiem sam Ojciec miłuje was, żeście wy mnie umiłowali, i uwierzyliście, żeś ja od Boga wyszedł dla zbawienia świata. Tak jest. Wyszedłem od Ojca, a przyszedłem na świat; zaś opuszczam świat, a idę do Ojca.*

*Rzekli mu uczniowie jego: oto teraz jawnie mówisz o tajemnicy odkupienia, a żadnej przypowieści nie powiadasz. Jasną jest mowa twoja i wdzięczną dla rozumu, jak promień słońca w dzień biały wdzięcznym jest dla oczu człowieka. Teraz wiemy, że wszystko wiesz, jako Bóg prawdziwy, a nie potrzeba, żeby cię kto pytał, jak nieraz pytalśmy cię, kiedyś w przypowieści i podobieństwach obwijał naukę twoją. Dla tego wierzymy, żeś od Boga wyszedł, żeś jest Synem bożym, Bogiem prawdziwym.*

Daj nam, Boże! żebyśmy się na tę wiarę apostołów zdobywali, a w wierze tej i miłości, w imię Chrystusa, modląc się, odnosili naprzód duchowe pożytki łask i pomnożenia cnót świętych; wiedząc, iż to wszystko, o co poganie i niedowiarkowie z takim uziajaniem i troską zabiegają, z dobroci i opatrności twojej przydane nam będzie!

## II. Nauka parafialna.

### O modlitwie.

Potrzeba modlitwy. Modlił się samże Chrystus.

Odechodząc Pan Jezus do nieba zmartwionym i zasmuconym uczniom w puszczynie zostawił modlitwę, modlić się kazał. Samże noce całe na modlitwie przepędzał, uchodził na pustynię, krył się w góry, zdala od zbiegowiska ludzi, a modlił się; nocował na modlitwie bożej. <sup>1)</sup> Przed śmiercią samą, w widzeniu ducha patrząc na krzyż samotny, zapowiedziawszy uczniom: *módlcie się, abyście nie weszli w pokuszenie; sam oddalił się, a klękawszy na kolana, modlił się, mówiąc: Ojcze, jeśli chcesz, przenieś odemnie ten kielich; a wszakże nie moja wola, ale twoja niechaj się stanie!* I słabe człowieczeństwo nie podołałoby takiemu brzemieniu. I ukazał się mu anioł z nieba, posiłkując go. A będąc w ciężkości, dłużej się modlił. I stał się pot jego, jako krople krwi, zbiegającej na ziemię. <sup>2)</sup>

My ludzie słabi! tem więcej modlić się mamy.

A gdy Pan Jezus, człowiekiem, ale i Bogiem będąc, w modlitwie czerpał siłę, odżywiał ducha, brał pokrzepienie ku podjęciu krzyża ofiary za rodzaj ludzki; zkądże weźmiemy siłę, my ludzie słabi, chwiejni jak trzciny, w nieprawościach poczęci, w grzechach porodzi, od młodzieństwa mający *wszystką myśl serca napiętą ku złemu po wszystek czas*, <sup>3)</sup> iżbyśmy mogli wziąć na się jarzmo Chrystusa, nosić brzemiona jego prawa; <sup>4)</sup> iżbyśmy byli gotowi *kłaść dusze za bracią*? <sup>5)</sup> Zkądże się nam słabym dziecinom weźmie siła do dobrego,

<sup>1)</sup> Łuk. 6. 12.    <sup>2)</sup> Tam. 22. 40.    <sup>3)</sup> Rodz. 6. 5.    <sup>4)</sup> Mat. 11. 29

<sup>5)</sup> I. Jan. 3. 16.



kiedy olbrzymowie, mocarze od wieku, mężowie sławni zasłużyli na gniew boży, tak, iż wygładził Bóg potopem człowieka, którego stworzył, z obliczności ziemi? <sup>1)</sup> Zkądże się nam weźmie moc i wytrwaniê, nam zlepkom grzesznego ciała i krwi, mieszkającym w domach glinianych, mającym grunt ziemny? Czyż nas mały, ledwie dostrzeżony robaczek, mól nie zepsuje, nie poruszy? Jakże my wytrwamy wobec Boga świętości, kiedy aniołowie twarz swoją zasłaniają, kiedy w aniołach znajduje nieprawość? Jakże my grzesznicy ostoimy się w dobrem, kiedy ci, którzy mu służą pilnie, nie są stali, <sup>2)</sup> a sprawiedliwi siedmkroć upadnie i powstanie? <sup>3)</sup>

Porywa się wprawdzie ku dobremu niejeden. Choć jednak stoi, bezpieczny nie jest. Gdyż *kto mniema, żeby stał, niech patrzy, żeby nie padł!* <sup>4)</sup> Jakoż pada niejeden, pada każdy. Bo *jeśli byśmy rzekli, iż grzechu nie mamy, sami siebie zwodzimy, a prawdy w nas niemasz.* <sup>5)</sup>

Pan Jezus, kuszony we wszystkim na podobieństwo człowieka, oprócz grzechu, <sup>6)</sup> znał to niedołęztwo nasze, znał słabe serce nasze, jako człowiek; znał je, jako Bóg. Wiedział, iż nie jesteśmy sami z siebie dostateczni myśleć co dobrego, jako sami z siebie. <sup>7)</sup> Wiedział, iż nawet słówka Jezus przerzec w duchu pobożności nie możemy, jedno w Duchu świętym. <sup>8)</sup> A jakież na tę niemoc podał lekarstwo? Modlić się kazał.

Nikt nie pomyślał o podźwignieniu ludzkości.

A godzi się zwrócić uwagę waszą, bracia mili, iż nikomu z ludzi nie przyszło do głowy, nikt nie pokusił się podźwignąć ludzkości z tego łoża niemocy, z tej kałuży występków, z tego blocka nieczystości. Bo czyżby kto z ludzi temu podołał?

<sup>1)</sup> Rodz. 6. 4. <sup>2)</sup> Job. 4. 18. <sup>3)</sup> Przyp. 24. 16. <sup>4)</sup> I. Kor. 10. 12.

<sup>5)</sup> I. Jan. 1. 8. <sup>6)</sup> Żyd. 4. 15. <sup>7)</sup> II. Kor. 3. 5. <sup>8)</sup> I. Kor. 12. 3.

Zapewne niemożliwe to było człowiekowi. Świat też, owrzodziały na ciełe, a więcej jeszcze na duszy, obsypany trądem zepsucia, walał się i gnił w błocku skażenia, a przez lat cztery tysiące nie pomyślał ni jeden na prawdę o podźwignieniu zhańbionej i sponiewieranej ludzkości. A choćby też komu przeleciała przez głowę myśl podobna, czyż nie odrzuciłby jej jako marzenie, szaleństwo, utopię? Cóż poradzić i począć, by ludzkość wydzwignąć z poniżenia i niekezmości, a stawić ją, jako wyszła z rąk Boga, czystą i niepokalaną? O prędzejbyś podobno świat fizyczny z jego posad wyruszył. I kiedy też znalazł się w pogaństwie mędrzec, który nie zwątpił w swe siły, i podejmował się świat podważyć; nie znalazł się ni jeden, którenby pomyślał o podniesieniu ludzkości nad tę ziemię, ku niebu jej przeznaczenia. Bogu to przypadło; bo Bogu jednemu było możliwe. Pan Jezus podjął to dzieło, i, jako Bóg, je dokonał.

Nie czas, ni w jednym kazaniu da się rozpowiedzieć bezmiar dzieła bożego. Codzień nowe przydaję wam rysy do tego obrazu, a nigdy nie wykończę go, ni wytworzę w całości. Ewangelia dziś czytana pokazuje nam, jak Pan Jezus, mając odejść do nieba po tylu naukach, przykładach życia, po ofercie męki i śmierci, daje uczniom jeszcze jedno upomnienie, jeszcze im czuwać, modlić się każe.

Podźwignąwszy człowieka ku niebu, chciał go niejako w niebie pomieścić; nieba obywatelem, towarzyszem aniołów uczynić. I rzeczywiście pomieścił go w niebiosach, w niebiosach mieszkać mu kazał; w niebiosach z aniołami kazał mu śpiewać pieśni chwały Najwyższemu, trzykroć świętemu Bogu, kiedy mu modlić się kazał.

#### Co jest modlitwa?

Modlitwa bo też jest podniesienie człowieka nad ziemię, nad wszystkie jej dobra i żądze ciała. Modlitwa przypina niejako duszy skrzydła anielskie. Jakoż, modląc się, człowiek myślą i sercem wzlatuje ku niebu, a stając w poczcie duchów błogosławionych, doznaje ich zachwyty, uniesie-

nia i wesela nad wszelkie ziemskie wesele. Nic też dziwnego, że skusiwszy tego niebieskiego wesela, *pragnienie ma rozwiązanym być, i być z Chrystusem, bardzo daleko lepiej, <sup>1)</sup> niż żyć na tym świecie bólu i dolegliwości; a nie przez zwierciadło, już nie przez podobieństwo, ale widzieć twarzą w twarz <sup>2)</sup> i dawać chwałę i cześć i uwielbienie żyjącemu na wieki wieków!*

#### Pożytki modlitwy.

A jeżeli człowiek na modlitwie podnosi się do nieba, staje przed tronem bożym, i z aniołami bożymi nuci Panu pienia chwały i uwielbienia, uważcie sami, bracia, iż kiedy ten człowiek, modlący się przez Chrystusa i *w imię Chrystusa*, zejdzie potem na ziemię, i stanie pomiędzy ludem, czyż to będzie ten sam człowiek? Czyż to będzie człowiek grzeszny, a nie będzie to raczej święty człowiek? Nie będzie to anioł, w ludzkiej postaci? Więcej powiem, nie będzie to brat Chrystusa, spółdziedzic wiecznego królestwa? Nie będzie to syn boży, nie tak wprawdzie, jak jest Syn jednorodzony Boga Ojca, ale przysposobiony Bogu przez krew jego, *nowe stworzenie?* <sup>3)</sup>

A kiedy człowiek na modlitwie podniesiony, uanielony, uświęcony stanie pomiędzy ludźmi, to czyż myślicie, że to będzie ten sam człowiek cielesny, bydlęcy, nikeczemny, pełen żądz i chuci, a sprosnych namiętności? Oh! taki nie podniesie się nad ziemię. Z bydłem dział jego. Taki nie stanie między aniołami. Z szatanami częstka jego jest. Taki nie jest *nowem stworzeniem*, bratem Chrystusa, synem bożym; to *stary człowiek*, mający ciało grzechu, służący grzechowi. <sup>4)</sup>

I źleby było, bracia, iżby człowiek na modlitwie podniesiony do nieba, nie ztamtąd nie przyniósł na ziemię. Toć kto chodzi z mądrym, mądrym będzie, a przyjaciel głupich, sta-

<sup>1)</sup> Filip. 1. 23. <sup>2)</sup> I. Kor. 13. 12. <sup>3)</sup> Gal. 6. 15. <sup>4)</sup> Rzym. 6. 6.

nie się im podobny; <sup>1)</sup> czyli jak u nas mówią: *kto z kim się wdaje, takim się staje*; czyż jeno człowiek pobożny z obcowania z Bogiem, z towarzystwa aniołów miałby żadnej nie odnieść korzyści; miałby nie odmienić zepsutej swej natury, nie udoskonalić się, nie uświęcić? Tak być nie może. A jeżeli tak jest, to znak nieomylny, iż taki człowiek nie jest pobożnym człowiekiem, nie jest chrześcianinem. Nie modli się on *w imię Chrystusa*. Nie modli się on, jak się modlił Chrystus, a chce, byśmy się i my modlili. Jest to obłudnik, świętoszek. Zwodzi siebie, oszukuje drugich, chciałby podejść samego Boga.

Fałszywa pobożność między chrześcianami.

Jest to fałszywa pobożność, niestety! bardzo pospolita między samymi chrześcianami. Tem to gorsze lichy, iż ubezpiecza wielu, a głuży sumienie. Zdaje się niejednemu, że jak odmówi pacierz rano i wieczór; jak wysłucha mszy ś. w niedzielę; jak raz do roku odbędzie spowiedź, to może się zwać pobożnym i dobrym chrześcianinem. Uspakaja się, choć czasem upada w grzechy, a nawet obrzydliwe nałogi. Jeden się upija; drugi drze się z żoną, a niekiedy za łby wodzi z bratem lub sąsiadami. Inny krzywdzi, oszukuje bliźnich, przeklina i złorzeczy, choć przytem mówi pacierz codzień, chodzi do kościoła, modli się.

O bracia mili! cóż to za modlitwa? i czy to modlitwa? Podniósłżeś na modlitwie duszę swą do nieba? Byłżeś dziś w towarzystwie aniołów i świętych? Śpiewałżeś z nimi *Panu: święty, święty, święty, Pan Bóg zastępów*? Rozmawiałżeś ty z samym Bogiem na modlitwie? Korzyłżeś się przed majestatem jego, żałując swych grzechów, a przyrzekając poprawę? Oh! gdybyś tak się był modlił, to czyż modlitwa nie byłaby cię pojednała z ludźmi, a uświęciła przed Bogiem? Nie byłabyś ty innym człowiekiem? A jeżeli takim

---

<sup>1)</sup> Przyp. 13. 20.

samym jesteś po modlitwie, jakim byłeś przed modlitwą: złośliwym, mściwym, pijanicą, przekleńnikiem, oszustem, złodziejem, cudzołożnikiem; oh! nie zwódź siebie, mój bracie! Nie modliłeś się ty weale, i modlić się nie umiesz *w imię Chrystusa!* Modlitwa twoja to mamrot, nikomu i tobie samemu niezrozumiały i na nie nieprzydatny. Modlitwa twoja, to nie chrześcijańskie, lecz chyba żydowskie nabożeństwo, lub oszukaństwo pogańskie.

Między żydami.

Mojżesz, znając grubą zmysłowość żydów, a chcąc ich tem mocniej związać z przykazaniami Boga, a pobudzić do ich zachowania, kazał im te przykazania wypisane nosić, *jako znak, na ręce, i jako pamiątkę zawieszać przed oczyma swemi.* <sup>1)</sup> Cóż więc robią żydzi? Piszą te dziesięcioro przykazania na pargaminie; kładą na czoło, żeby mieli je na oczach; kładą na rękach i na ramieniu, a miasto czynić i pełnić zakon, jak chciał Mojżesz, noszą go na ramieniu i w ręku swoim. Za czasów Chrystusa *rozszerzają* sobie te *bramy, większe czynią kraje,* <sup>2)</sup> udawając, iż są gorliwymi czynicielami zakonu. Modlą się na rogach ulic, aby byli widziani od ludzi. Dają jałmużnę, ale każą przed sobą trąbić na wsze strony, aby ludzie wychwalali ich. Kiedy zaś poszczą, wychudzają swe twarze, nie myją się, ani nie mażą olejem, aby się ludziom poszczącymi wydali.

Myślicież, bracia, iż to nabożeństwo powierzchowne było miłe Bogu, a dla nich zbawienne? Oh! nie. Pan Jezus gęsto wyrzucał im obłudę i przewrotność, a zapowiedział wyraźnie: *obłudnicy, dobrze o was prorokował Izajasz prorok: ten lud czci mię wargami, ale serce ich daleko jest odemnie.* <sup>3)</sup>

I dziś jeszcze na własne oczy patrzymy na to żydowskie nabożeństwo. Okręci się żyd sznurami i rzemieniami, miasto coby się miał prawem boskiem opasać. Rozwiesi przed

---

<sup>1)</sup> Wyjś. 13. 9. <sup>2)</sup> Mat. 23. 5. <sup>3)</sup> Tam. 15. 7.



oczami wypisany zakon, miasto coby go miał mieć na pamięci, i w myśli, i w sercu. Kładzie go i na swem ręku i ramieniu, miasto coby go miał wypełniać. Zarzuca jeszcze płachtę na głowę, dając znać, iż *zastona leży na sercu ich, gdy Mojżesza czytają*;<sup>1)</sup> miasto odrzucić zastonę, by przejrżeli w prawie Pańskim, a poznali, iż *wszystko się wypełniło. Ale stępiaty zmysły ich*, i nie widzą, coby widzieć powinni, ani słyszą, ani rozumieją prawa bożego.

I jakże się kończy to ich nabożeństwo? Namamrotawszy dużo pacierzów, owego zakonu, którego dziś sami nie rozumieją, w czem jest źródło ślepoty duchowej, gdy ledwo jeden z tysiąca żyd, i to uczony (groise huhem) rozumie po hebrajsku; ukończywszy takie nabożeństwo, wrzucają do worka pacierze; a każdy z nich na włos jeden ni poprawiony, ni udoskoniony, ni uświęcony, wraca po pacierzach ten do handlu i oszustwa; ów do spekulacyi i niegodziwości; inny do lichwiarstwa i podejszcia; ów do zdrady i prze-dajności.

A czyż takie ma być i nasze nabożeństwo? Tak-że to i my *w imię Chrystusa* modlić się mamy? Boże uchronaj!

Między poganami.

A jakże się poganie modlili? Nie będę wam, bracia, opisywał ni wielości bogów, prawie niepoliczonej, ni różności ofiar, ni obrzędów przy nich używanych. Byli bogowie niebiescy; byli i piekielni; byli źli, byli i dobrzy. Jednych i drugich trzeba było ubłagać; jednym i drugim się pokłonić; dać Bogu świeczkę, i diabłu drugą postawić. Byli nie tylko po bałwochwalniach, ale i po domach, zwani *bożkowie domowi*.<sup>2)</sup> Składano zaś wszystkim ofiary. Lecz bogowie ci najmniej domagali się świętości, albo czystości od swoich czcicieli. Owszem na cześć nieczystych bogów, nieczyste składano ofiary. Był sam Jowisz, największy z Bogów, wszete-

<sup>1)</sup> II. Kor. 3. 14. <sup>2)</sup> Lares, penates.

czny; była sprosna Wenus; zazdrosna Juno; był Merkury, bożek złodziejów; Mars, bożek wojny; Plutus, bożek bogactwa. Takich bogów odpowiednio do ich godności, urzędu, przykładów, czczono bezwstydem, rozpustą, złodziejstwem, krwawą wojną, gonieniem za bogactwami i marnościami ziemi.

Jak się zaś modlili poganie, z jakim krzykiem i wrzaskiem, i wielomównością wzywali bogów swoich, doczytać się można po księgach i w piśmie ś. Jeden stawię przykład.

Eliasz, chcąc bałwochwalcom pokazać, jako próżną jest ich wiara w bożyszcza, kazał im sprawić ofiarę wedle swego obrzędu. *Wziąwszy oni wołu, uczynili ofiarę i wzywali imienia Baalowego od poranku aż do południa, i skakali przez ołtarz, który byli uczynili. A gdy już było południe i Baal im nie odpowiadał, Eliasz naśmiewał się z nich mówiąc: wołajcie głosem większym; Bóg bowiem jest, a podobno gada, albo jest w gospodzie, albo na drodze, albo więc śpi, albo się ocucił. Wołali tedy głosem wielkim i rzezali się, wedle obyczaju swego, nóżmi i włóczniekami, aż się krwią oblewali.* <sup>1)</sup>

Pan Jezus wyrzucał tę głupią wielomowność pogańską, a mówił: *modląc się, nie mówcie wiele, jako poganie, albowiem mniemają, iż w wielomowności swojej będą wysłuchani.* <sup>2)</sup> Kiedy zaś bogowie ich głuchymi byli na te wrzaski, boć to nieme bałwany, *robotą rąk ludzkich, którzy uszy mają, a nie usłyszą,* <sup>3)</sup> i nie stało się im tak, jak prosili, w gniewie i złości poganie rozderzali ich o ziemię, lub bili różgami, i w inny znieważali sposób.

Pytam was, bracia, osądźcie sami, czy religia taka i pobożność taka mogła wpływać na podniesienie i uświętobliwienie duszy człowieka? Czy owszem nie usprawiedliwiała, a nawet nie podniecała wszystkich żądz niecznych i chuci zwierzęcych? Czyż po takich pacierzach i po takim nabożeństwie pomyślał kto, choć jeden, o poprawie życia,

---

<sup>1)</sup> III. Król. 18. 26. <sup>2)</sup> Mat. 6. 7. <sup>3)</sup> Ps. 134. 17.

uszlachetnieniu swego serca? A pytam was dalej, czyż nasze też chrześcijańskie nabożeństwo tak kończyłoby się miało, jak nabożeństwo pogańskie? Czyż my *w imię Chrystusa* tak modliłbyśmy się mieli, jak się modlili poganie *w imię* nie-cnych bałwanów? Boże uchwaj!

Jeżeli więc po modlitwie nie czujesz się lepszym i cnotliwszym; jeżeli po modlitwie wracasz do wszystkich nie-cnych nałogów dawnego życia; jeżeli modlitwa *w imię Chrystusa* nie podniosła cię do Chrystusa, do Boga, nie uświęciła tem obcowaniem z Bogiem twej duszy, a tak samo jesteś brudnym i nieczystym, i grzesznym człowiekiem, jako byłeś wprzód; o bracie! nie modliłeś się *w imię Chrystusa*, nie modliłeś się jako chrześcjanin; a nabożeństwo twoje, to pogańskie, żydowskie, a nie chrześcijańskie nabożeństwo.

Owoce pobożności prawdziwej.

co zapowiedział ś. Paweł, prawdą jest i iści się codziennie. *Pobożność, prawi on, do wszystkiego jest pożyteczną, mając obietnice żywota, który jest i przyszłego.* <sup>1)</sup> Tu, na ziemi, pobożność prawdziwa podnosi człowieka, uzacnia, uświętobliwia; po śmierci zyska mu chwałę, jako zapłatę u Boga.

Obraz prawdziwie pobożnego chrześcjanina.

Widne też są dla każdego oka niebiańskie owoce pobożności. Pojrzyj na chrześcjanina, który się modli *w imię Chrystusa*, a wraca z kościoła, gdzie na modlitwie z Bogiem rozmawiał, lub przyjął go do serca swego w najświętszym sakramencie. Patrz, a czyż nie doznasz, iż prawdziwie to człowiek, któren z Bogiem wraca do domu swego. Bo cóż to za anielska pogoda świeci się na jego twarzy! Jaka świętość promienista bije z jego oblicza! To nie człowiek. To chyba anioł, lub święty, to chyba syn boży. Gdy zaś przemówi, jakaż słodycz, jaka niewypowiedziana rzewność, jaka

<sup>1)</sup> I. Tym. 4. 8.

delikatność, co chwyta za serce, kochać się i wielbić każe! W życiu zaś jego, w czynach jego prześwieca czyste poświęcenie, miłość nieobłudna, dobroć nieprzebrana.

Nie wymarzony to obraz. Znałem takich ludzi i budowałem się ich pobożnością. Nie ludzie też to byli, rzecz śmiało mogę, lecz święci. Wiem, że człowiek święty, to rzadkie na ziemi zjawisko. Mało takich ludzi. Mało bo też ludzi modlić się umieją.

#### Obraz wrzekomo pobożnego.

Pospolicie modlą się obyczajem żydowskim jedni, pogańskim drudzy. Ten naklepie pacierzy z książki lub brewiarza; inny obwiesi się różańcami i koronkami, określi kredą święconą, wodą święconą pokropi, i ma się za pobożnego, zdaje mu się, iż się dobrze modli *w imię Chrystusa*. Dziwi się jeno, czemu go Pan Bóg w jego wołaniach wysłuchiwa. A tymczasem żyje, jako żył *w przód*, w nienawiści, obłudzie, zdradzie, czasem w pijanństwie, kradzieży, przekleństwie. A nie żydowskież to nabożeństwo? Inny modli się i prosi Boga, aby mu dopomógł w jego spekulacyach, aby się prędko oszustwem, lub niegodziwością dorobił majątku. I uciska biedaka, drze sieroty, wdowy ciemięży, na lichwę daje, sługi i robotniki pokrzywdza, a mimo to modli się, bije się w piersi, chodzi do spowiedzi, Pana Boga przyjmuje! Jak mu się zaś nie powiedzie, przeklina, złorzeczy Bogu i ludziom. A nie pogańskież to nabożeństwo?

Pojrzyj na takich ludzi, chrześcian, a nie chrześcian, którzy rzekomo modlą się *w imię Chrystusa*. Czyż prawdziwie który z nich choć raz w życiu na modlitwie podniósł się ku niebu, i tam w gronie aniołów i świętych śpiewał pienia chwały Najwyższemu, z Bogiem rozmawiał? Oh! gdyby choć raz w życiu człowiek tego rajskiego pokosztował wesela, za nieby go, za wszystkie skarby i rozkosze świata nie zamienił nigdy! Widaćby też to było i na jego twarzy, i w jego mowie i w całym jego życiu. Tymczasem kto się modlić nie umie, ten nie wzleci ku niebu. Niskie on

ze zwierzętami zamieszkuje padoły. Co najwięcej, pocziwy to kramarz. Kontent z siebie, gdy nikogo nie pokrzywdził. Nie wie zaś wcale, co to miłość, łaskawość, poświęcenie. On tych słów nie rozumie. A jeżeli, co się najczęściej zdarza, popuści cugle namiętnościom, daleko i bardzo daleko zachodzi na drogach niegodziwości. Połóż rękę na jego sercu, zimne jest i nieczułe. Pojrzyj mu w oczy, ciemne są i ponure jako ziemia. Syn to ziemi. W ziemi utonęło jego serce. Spojrzyj na jego oblicze; nie dostrzeżesz tam żadnego wyrazu, coby dowodził pracy wewnętrznej, pracy ducha, lub miłości, poświęcenia. Natomiast, jeżeli umiesz czytać te hieroglify, a dosyć one czytelne i zrozumiałe, jeżeli popatrzyysz w jego życie, przełękiesz się i zdumiejesz nad nędzą i nikczemnością człowieka. A przecież modlą się i tacy!

Uczmy się od Chrystusa i świętych jak się modlić mamy.

Patrzmy, bracia mili, jak się modlił Chrystus, byśmy się od niego modlić nauczyli. Patrzmy, jak się modlili święci pańscy; co oni wynosili z nieba, jak siebie i drugich uświęcili, abyśmy i my tak modlić się umieli!

#### Ś. Monika.

Modliła się *w imię Chrystusa* ś. Monika. Lecz o cóż to ona naprzód prosiła dla męża swego poganina, a przytem człowieka gniewliwego i nieunoszonego; i dla syna Augustyna, uwikłanego w pożądliwościach nieczystego ciała i w kacerstwie? Czyż prosiła dla nich o wysokie urzędy, godności, znaczenia? Nie. Święta małżonka i matka święta prosiła o nawrócenie męża i syna. I wzięła to, o co prosiła. Oto wzór dla was, małżonki nieszczęśliwe, które macie mężów pijaków, i matki nieszczęśliwe, które macie niecnотliwe potomstwo, jak się *w imię Chrystusa* modlić macie.



## S. Kunegunda.

Modliła się *w imię Chrystusa* ś. Kunegunda, a uprosiła czystość dla siebie i małżonka swego Bolesława, zwanego w historii naszej *wstydliwym*.

## Ś. Kazimierz.

Modlił się *w imię Chrystusa* ś. Kazimierz, królewic polski, a z dostatków i obfitości królewskiej żywił ubóstwo, zapomagał nędzę, kmiotkom sprawiedliwość czynił. Sam czołwał czystość nieskalaną do śmierci, a umierając, nie przyjął wątpliwej i grzesznej rady lekarzy. *Wolę umrzeć, niż po kalać niewinność!* rzekł przed śmiercią. Ucz się młodzieży pći obojga, uczcie się małżonkowie chrześcijańscy, uczcie się wszyscy, jak macie modlić się *w imię Chrystusa*, byście tak, jak ci nasi święci wyprosić sobie mogli czystość życia niepokalaną.

## Zagony dziczy tatarskiej.

Modlili się *w imię Chrystusa* pobożni nasi biskupi i świętobliwi kapłani, ale patrzcie, ile z modlitwy nadludzkiego wynosili poświęcenia! Słyszeliście pewnie, jak w dawnych czasach po nieszczęśliwej naszej Polsce rozpuszczały zagony swoje niepoliczone roje Tatarów, Litwinów barbarzyńskich, nimeśmy ich pociągnęli do wiary, Prusaków, Jaćwingów, Kumanów. W r. 1259 i następny i Ruś się z nimi związała, a cała mnogoplemienna zgraja wtargnęła w ziemie polskie, i kilkomiesięcznem grasowaniem spaliła wszystko, zburzyła, wyludniła.

## Sędomierz.

Najwięcej ucierpiał podówczas Sędomierz, miasto męczeńskie. Wszystkie domy, kościoły, a były wielkie i cudne, połyskujące krasotą, z białego ciosu stawiane,<sup>1)</sup> spłonęły.

<sup>1)</sup> Kronika ruska.

Z ładności, co nie zginęło przy wzięciu miasta, padło w po-  
jutrze ryczałtem pod ciosami Mogolów.

A przyjrzyjmy się, jak się ci męczennicy święci na  
śmierć pripraviali, jak się modlili. „Mnisi z księżami i  
„diakonami odprawiali nabożeństwo, odśpiewali mszę ś. i jeli  
„brać komunię, naprzód sami, potem szlachta z żonami i  
„dziećmi, i wszyscy od małego do największego. I wyspo-  
„wiadali się, ci przed mnichami, inni przed księżami i dia-  
„konami, gdyż było mnogo narodu w grodzie. Potem zaś  
„wyszli z krzyżami z grodu, i ze świecami, i z kadzidłami,  
„szlachta i szlachcianki, ubrawszy się w szaty weselne, a  
„sługi szlacheckie niosły dziatki przed nimi, i był płacz  
„wielki i szłochanie. Mężowie płakali żon swoich, matki  
„dziatek, brat brata; a nie było nikogo, ktoby się był zmi-  
„łował. A ustępujących tak z miasta zagnali Tatarzy na  
„błonie wzdłuż brzegów Wisły. I siedzieli tam dwa dni na  
„błoni. Potem jeli Tatarowie wszystkich mordować, mężów  
„współ z niewiasty, i nie pozostała z nich żywa dusza.“<sup>1)</sup>

Prandota biskup krakowski.

Wymordowawszy i spaliwszy Sandomierz, dziez ta wy-  
łała w Sandomierskie i Krakowskie ziemie, a wszystko  
ogniem zniszczyła i mieczem. Głód straszny zawsze szedł  
w ślady za Tatarzynem. Naówczas Prandota, biskup kra-  
kowski, otwiera wszystkie śpichrze i gumna w obszernych  
włościach biskupich, a jakoby ze wspólnej spiżarni żywi ty-  
siące ubogiego ludu. Wszystko, co ocalało od grabieży ta-  
tarskiej, na potrzeby biednych oddaje.

Bł. Izajasz Boner.

Błogosławiony Izajasz Boner, redak nasz, ze zgroma-  
dzenia Augustyanów, w zimie boso chodził pode drzwi ko-  
ścioła i całe noce na modlitwie przepędzał. Ale po modli-

<sup>1)</sup> Kronika ruska. Ob. „pierwsze odrodz. Polski“ Szajnochy. k. 84.

twie chodził po szpitalach, po domach ubogich. Tam nawiedzał, usługował chorym. Wsparciem, pociechą, radą wszystkich obdzielał.

#### Ś. Jan Kanty.

Ś. Jan Kanty także całe noce na modlitwie trawił; pieszo chodził do Rzymu, gdzie codzień się spowiadał. Podczas jednej pielgrzymki złoczyńcy napadają nań i ze wszystkiego obdzierają. Pytają w końcu świętego, czyby nie miał gdzie jeszcze ukrytych pieniędzy? Rzekł, niewiele myśląc, iż już nie ma. Lecz gdy złoczyńcy odeszli, przypomniał sobie, iż ma kilka dukatów w sukni zaszytych. Goni więc za nimi, a oddając im i te pieniądze, wymawia się, że przypomniał, i mimowoli zgorszył ich. Zdumiali złoczyńcy prostotą i świątobliwością męża bożego, oddali mu wszystko. Tenże Jan ś., spotkawszy w Krakowie ubogiego, idącego boso po śniegu podczas zimy, zdjął własne obuwie i dał mu, a sam boso, opuściwszy suknię do ziemi, żeby nikt tego nie spostrzegł, powrócił do domu.

Z tych przykładów naszych świętych uczcie się modlić w imię Chrystusa, abyście z modlitwy wynosili politowanie nad nędzą ludzką, słodycz, łagodność, poświęcenie dla nieśczęśliwej braci.

#### Ś. Stanisław.

Prosił Boga w imię Chrystusa Stanisław, biskup krakowski, a z modlitwy, z nieba wyniósł poświęcenie i miłość dla uciśnionego i nękanego wielu klęskami ludu. A choć wiedział, co go potka od gniewnego króla, jako dobry pasterz nie tylko raz i drugi upominał go, lecz, gdy to nie pomogło, kłatwę nań rzucił kościelną. Jak Chrystus, tak i on, dobry pasterz dał duszę za owce swoje, i odniósł koronę męczeńską. I z tego przykładu ś. Stanisława, proście Boga w imię Chrystusa, aby wam dał łaskę gorliwego wypełniania swoich powinności, nie bacząc, co by was to kosztować, choćby samo życie, mogło; a da wam.

## Ś. Jadwiga.

Ś. Jadwiga, księżniczka szlaska, żona Henryka Brodatego, z modlitwy brała siłę do poświęcenia, miłości nie tylko swoich, ale i publicznego dobra. Z mężem swoim wystawiła wspaniały klasztor w Trzebnicy dla panien Cystersek, i tam najmłodszą córkę Gertrudę Bogu na służbę poświęciła. Później, za zezwoleniem męża, sama też tam się udała, a chociaż nie wykonała ślubów zakonnych, żeby mogła lepiej nieść pomoc ubogim, ostry tamże prowadziła żywot. Obmywała nogi żebrakom, brała codziennie do stołu ubogich i kaleków, i sama im usługowała. Nigdy w jej sercu gniew nie powstał; nikomu przykrem słowem nie odpowiedziała; a jeżeli ją kto zasmucił, mówiła: *niech ci Bóg przebaczy*. Z całym spokojem chrześcijańskim zniosła śmierć męża, a dowiedziawszy się, że jej syn, Henryk II, poległ na wojnie z Tatarami, walcząc w obronie ojczyzny i wiary świętej, odezwała się w takie słowa, jakie niegdyś patrio-tyczna duma podawała do ust niewiastom spartańskim: *chwała ci bądź, Panie na wysokości, żeś łonu mojemu pozwolił wydać syna, który mi zawsze cześć, miłość i posłuszeństwo chował, a teraz swoją dla ciebie i wiary twojej przelaną krwią sprawił największą radość, największą chwałę*. Uczcie się niewiasty chrześcijańskie z przykładu ś. Jadwigi modlić w imię Chrystusa, a z modlitwy wyniesiecie pokój, miłość, słodycz ku bliźnim, poddanie się woli Boga w przeciwnościach życia.

Mógłbym wam tych przykładów tyle postawić, ile było świętych w kościele bożym, ile ich dziś jest na ziemi. Wszyscy oni na modlitwie, sercem wzlatując do nieba, wynosili ztamtąd wszystko, czem Bóg darzy wybranych: miłość, poświęcenie, zachwyt, błogość, rajske wesele. A gdy sami byli pełni tych darów niebieskich, rozlewali je szczerze na drugich. Byli *dobrą wonią* cnót i poświęcenia chrześcijańskiego; uzaeniali też wszystko dokoła, doskonalili, uświęcali wszystkich.

Takie są owoce, takie skutki modlitwy *w imię Chrystusa*, pobożności prawdziwej. Słusznie apostoł mówi, iż *pobożność do wszystkiego jest pożyteczną*. Pobożność darzy siłą i mocą do dobrego, do wypełnienia powinności, do poświęceń wszelakich. Pobożność słodzi dolegliwości życia, łagodzi cierpienia, krzyż podjęty dla Boga, prawdy, sprawiedliwości, wdzięcznym, upragnionym, pożądanym czyni. Pobożność wynosi serce nad ziemię, do góry, do nieba, jak woła codziennie kościół we mszy ś.: *sursum corda!* A ztamtąd, poglądając człowiek na te marności świata, depce je wszystkie z rozkoszą. Człowiek pobożny, uświęcony modlitwą, dokoła rozlewa pokój, słodycz, szczęście. Prawdziwa to, nie wymarzona *rozkosz rodu ludzkiego*, drugi Tytus, jeno chrześcijański, na którego rękę nie tylko plamki krwi, ale najmniejszej plamki nie widać. Brat to bowiem Chrystusa, syn boży, towarzysz aniołów, nieba obywatel. Ciągłe on też w niebie, myślą, sercem mieszka. Ziemię tę uważa on za szkołę, za przygotowanie do lepszego życia, lepszej ojczyzny. Nie zraża się przeto żadną przeciwnością, ni walką żadną, ni samą śmiercią, bo owszem te mu dodają sił, a krzepią ufnością, gdy może rzec za apostołem: *potykaniem dobrem potykałem się; zawodum dokonał; wiarę zachował; naostatek odłożon mi jest wieniec sprawiedliwości, który mi odda Pan, sędzia sprawiedliwy, w on dzień.*<sup>1)</sup>

Bóg też wierny w swoich obietnicach oddaje ten wieniec każdemu, jak oddał tylu świętym i wybranym swoim, jak i nam odda, byleśmy się modlili i modlić umieli *w imię Chrystusa*. Słowem bo też boskiem uręczył: *zaprawdę, zaprawdę wam powiadam, jeśli o co prosić będziecie Ojca w imię moje, da wam. Proście, a weźmiecie, aby radość wasza była pełna, doskonała, wieczna w niebie z Bogiem, i świętymi, i aniołami bożymi.*

---

<sup>1)</sup> II. Tym 4. 7.



Iści się więc co do joty słowo apostołskie: *pobożność do wszystkiego pożyteczna*. Tu już na ziemi pobożność uzacnia, uświęca, ubłogosławia człowieka; tu na ziemi darzy go pokojem, jakiego świat nie daje, ani dać może; przy śmierci daje mu błogą nadzieję wiecznego błogosławieństwa i chwały w niebie. Ma przeto *obietnicę żywota, który teraz jest i przyszłego*. Amen.



## Niedziela po Bożem Wniebowstąpieniu.

„Idzie godzina, że wszelki, który was zabija, mniemać będzie, że czyni posługę Bogu.“

(U św. Jana w r. 16. w. 2.

Cóż to za dziwna obietnica! Któż kiedy z ludzi, chcąc sobie zyskać przyjaciół i zwolenników, ukazuje im cierpienia, prześladowanie, śmierć? Kto kiedy z ludzi, posyłając uczniów na świat dla poniesienia mu nauki zbawienia, przyrzekałby im same dolegliwości? I czyby znalazł choć jednego, którenby go posłuchał? Którenby rzucił się oślep w ogień i wodę, i zginął marnie?

Wyprawia się niejeden w świat szeroki i długi; zmawia sobie nawet kompanię; a jedni mu osobiście, inni pieniędźmi swemi w drodze towarzyszą. Niekiedy wsiadają oni na okręta; przepływają morza; nawiedzają nieznane lądy, i osiadłe na nich dzikie narody; narażają się nieraz i na śmierć. Lecz cóż ich to popycha w tę nieznaną i niebezpieczną drogę? Chęć zysku, żądza bogactw, cheiwość i łakomstwo. W domu oni już dobrze obliczą: co zakupią? po jakiej cenie zakupią? co i po jakiej cenie sprzedadzą? obrachują więc naprzód, ile im to przyniesie korzyści. Grosz na groszu, czasem i więcej zarobią. I nóż w podróż, choćby na wszelkie niebezpieczeństwa, choćby na śmierć. Tak to gna

ludzi podła chuć zysków! Niekiedy wprowadzie omyłą ich rachuby. Niekiedy wpadną w ręce dzikich, a ci upiekłszy ich na ogniu, zjedzą jako smaczny kąsek przy uroczystej lub religijnej biesiadzie. Niekiedy wpadnie okręt na skały podwodne, i rozbije się, a wszyscy i wszystko przepada w głębinach morskich. Czasem ich omyłą rachuby. Mimo to inni na tej drodze dochodzą bogactw niezmiernych. Nie dziw przeto, iż drudzy, mimo niebezpieczeństw, idą w ich ślady; zagrzewając się znanem słowem: *Kto nic nie stawia na kartę nic nie ma.*<sup>1)</sup>

Lecz żeby ktoś, mając przed oczami samo niebezpieczeństwo: krzyż, szubienicę, śmierć pewną, leciał oślep i ginał, tego jeszcze nie widziano. Nie widziano też, żeby ktoś zyskiwał sobie zwolenników, obiecując im cierpienia i dolegliwości same. Owi zdobywcy świata, tak zwani *wielcy ludzie*, miasta całe, zdobyte bogactwa wydawali na łup żołdactwu, żeby je do swej chorągwi przywiązać mogli. Gęsto stawiali im też przed oczy migotliwe szkielek sławy, bohaterstwa, wiecznej pamięci, lub podnosili honor chorągwi; a najwięcej podobno wszyscy ostrą karnością, ową *kulką w łeb*, trzymali ich na wodzy.

Żadnego z tych ludzkich sposobów nie użył Pan Jezus. Pogardził wszystkiemi, bo dzieło swoje nie na ludzkim oparł ramieniu. *Głupstwo* bo też *boże jest mędrsze nad ludzi*; *a młodość boża jest mocniejszą nad ludzi.*<sup>2)</sup>

Nie ułudził przeto swych uczniów obietnicami i nagrodami ziemskimi. Owszem wręcz im cierpienia, prześladowania, śmierć zapowiedział. *Nie jest sługa większy nad pana swego. Jeżeli mnie prześladowali i was prześladować będą.*<sup>3)</sup> *Wyłączą was z bóżnic, jako niedowiarków i bezbożników, a wszelki, który was zabija, mniemać będzie, iż czyni posługę Bogu.*

<sup>1)</sup> Przysłowie francuzkie: *qui ne risque rien, n'a rien.*

<sup>2)</sup> I. Kor. 1. 25. <sup>3)</sup> Jan. 15. 20.

Gdy to, co Pan Jezus przekazywał apostołom, odnosi się do całego kościoła, a *ich pouczenie naszym jest zbudowaniem*; prosimy Boga, iżbyśmy dobrze wyrozumieli czytana dziś ewangelią, a utwierdzili się w wierze św. i do dobrego zagrzali. Za łaską Ducha najświętszego, i przyczyną Matki Bożej, Maryi!

## I. Homilia.

Potrzebna była apostołom pomoc Ducha św.

1. *A gdy przyjdzie pocieszyciel, którego ja wam pošę od Ojca, Ducha prawdy, który od Ojca pochodzi, on o mnie świadectwo dawać będzie.* Znając Pan Jezus wielkość posłannictwa apostołów, a słabe ich siły, przyrzeka im wyższą pomoc, pomoc boską, pomoc Ducha św.

Wielkość i trudności zadania apostolskiego.

Bo niech wam się nie zdaje małą lub łatwą rzeczą zadanie apostołów. Byli to ludzie prości, zbytkami nie zepsuci, przestający na małym, co im daje praca. Tacy też ludzie nie wybiegają nawet myślą w świat szeroki, nie mają żądz wielkich, ni górnych zapragnień. Owszem nikt i nie, chyba gwałtem, siłą, nie potrafi ich oderwać od zatrudnień, domu, rodziny.

Cheąc wam dotykálny stawić przykład, pojrzyjcie na naszego chłopka. Jakże go trudno wydrzeć z jego sioła, domu, zagrody i zagona, jaki tyle kroć oblał swym potem. A jak ma żonę i dziatwę, to już lament w niebogłoty, i płacz, i narzekania, gdy mu to wszystko opuścić każą, a iść do wojska. Rozpowiadaj mu co zechcesz, o cudach i bogactwach świata. Praw mu, że tam gdzieś kopią złoto i srebro; że po polach rosna figi, i daktyle i rodzyнки, i pomarańcze, a winnice, to jak pola szerokie; a jagody, to jak miód słodkie. Mów mu, że tam ludzie tak ciężko, jak u nas, nie pracują, a ziemia im rodzi okwicie, i daje setne plony. Czy

myślisz, że choć myślą zapagnie on do tej *ziemi obiecanej, ziemi mlekiem i miodem płynącej*, do tego *ogrodu rozkosznego*, jakim był raj ziemski? Oh! nie wydrzesz go, chyba gwałtem z jego ziemi rodzinnej. Wrośł on tam silniej, niż dąb, wszystkimi uczuciami, jako korzeniami jakimi. Przywiązał się do niej całym sercem, a rozedrzeć go trzeba, zakrwawić, niekiedy prędzej zabić się pozwoli, niż odłączyć od tego, co ukochał.

Rzeknij teraz jednemu i drugiemu: Piotrze, Andrzeju, Szymonie, Janie, Bartłomieju... pójdziecie na świat cały na krańce ziemi, i poniesiecie ludzior *dobrą nowinę*, ewangelię, o królestwie bożem. Lecz nie łudźcie się, pocziwcy. Nie myślcie, że was przyjmą z otwartymi rękami i sercem uprzejmem. Schowani oni są w zmysłowości i dogadzaniu ciału; wy zaś im poniesiecie krzyż i umartwienie. Ponurzeni są w zbytkach i rozkoszach światowych; wy im poniesiecie czystość. Gonią za bogactwami i zbiorami ziemi; wy im podacie naukę o dobrowolnem ubóstwie i wzgardzie świata. Lecz co najważniejsza, służą oni i kłaniają się bogom fałszywym, a religia ta schlebia ich namiętnościom i nie zakłóca im sumienia. Wy obalicie te bożyszcza, wywróciecie ołtarze, a na ich miejsce krzyż zatkniecie. Nie dziw, iż wzburzą się przeciwko wam wróżbity i ofiarniki; co większa podburzą na was motłoch; ścigać was i prześladować będą, jako największych zbrodniarzy. Jednem słowem popadniecie *w nienawiść ludzkiego rodu, a wszelki, który was zabija mniemać będzie, że czyni postługę Bogu*.

Cóż myślicież, bracia, że naleźlibyście choć jednego, którenby was usłuchał, a opuściwszy dom i ojca i matkę i żonę i dzieci *dla królestwa bożego*,<sup>1)</sup> poszedł na świat cały dla opowiadania ewangelii, i dawał o niej *świadectwo* nie tylko słowem i czynem, ale krwią i życiem swoim. Jeżeli byś ktoniebaż tego dokazał, miałbym cię więcej niż za

<sup>1)</sup> Łuk. 18. 29.



człowieka; byłbyś chyba wysłannikiem bożym z łaską cudów, jak Mojżesz: byłbyś chyba Synem Bożym, z cudowną, bo boską potęgą, jak Jezus Chrystus.

Potrzeba i zesłanie Ducha św.

Jakoż sam Pan Jezus tego dzieła dokonał. Zebrał dwunastu apostołów; sposobił ich do przyszłego zawodu opowiadania ewangelii, a mając odejść do nieba zapowiedział im: *nie zostawię was sierotami; przyjdę do was, i będę z wami aż do skończenia świata, i sam, i przez Ducha św., którego ja wam pošlę od Ojca, Ducha prawdy, który od Ojca pochodzi.* Sami z siebie, jako ludzie nie wytrwalibyście na waszem stanowisku. Potrzebne wam światło z góry, potrzebny wam ogień z nieba, coby zapalił serca wasze ku dobremu, rozżarzył tam płomień miłości Boga, żarliwości o zbawienie braci. *Gdy przeto przyjdzie pocieszyciel, Duch prawdy, on o mnie świadectwo dawać będzie; a przy jego światłości, i językach ognistych, i darach cudownych, i wy świadectwo wydawać będziecie.* Nie ulękniecie się prześladowań i mąk, i samej śmierci, ale zaświadczycie to, *coście widzieli oczyma waszemi, będąc ze mną od początku, coście oglądali, i ręce wasze dotykały o słowie żywota.*<sup>1)</sup>

Wprawdzie za tę dobrą nowinę, za to dobrodziejstwo największe z dobrodziejstw, ludzie źli i przewrotni *wyłączą was z bóżnic, ogłoszą was za jakichś bezbożników i niedowiarków, z którymi ani mieć towarzystwa, ani modlić się, ani pozdrawiać ich się nie godzi.* A jakoby to mało było, *prześladować was będą i wydawać do rad i w bóżnicach swoich was biczować będą. I będziecie w nienawiści u wszystkich dla imienia mego. A wyda brat brata na śmierć, i ojciec syna, i powstaną synowie przeciw rodzicom, i o śmierć je przyprawiać będą.*<sup>2)</sup> A nie tylko to sobie za grzech nie poczytają, ale idzie godzina, nie długo czekać, że *wszelki, który was*

<sup>1)</sup> I. Jan. 1. 1. <sup>2)</sup> Mat. 10. 17.

*zabije, mniemać będzie, że czyni posługę Bogu, że dobry, zasługujący przed Bogiem spełnia uczynek. A to wam uczynią, iż nie znają Ojca, Boga prawdziwego, mniemając, jakoby się morderstwem i zbrodnią Bogu zalecić można było. Ani też mnie znają, jako jednorodzonego Syna Bożego. Gdyby bowiem poznali mię, i naukę moją, poznaliby prawdę, i prawnie by ich zbawiła.*

*Alem to wam powiedział, abyście, gdy godzina przyjdzie, wspomnieli na to, żem ja wam powiedział. Zapowiadając to Pan Jezus uczniom nie łudzi ich świetnymi obietnicami i nadziejami ziemskimi; owszem roztacza przed ich oczami obraz chmurnej przyszłości, już to, aby się nie gorszyli jego śmiercią i prześladowaniem swoim; już też, aby ich przygotował do cierpliwego ich przeniesienia. „Mniej bowiem „rażą nas groty przeciwności, jakieśmy przewidzieli, i znosniejsze się nam wydają nieszczęścia, jeżeli przeciwko nim „osłonimy się tarczą przewidywania,“ mówi św. Grzegorz.<sup>1)</sup>*

*A tegom wam z przodku nie powiadał, iżem był z wami. Sama moja obecność ubezpieczała was, i dodawała wam sił i otuchy. Lecz gdy odejdę od was, gdy mię już więcej oczyma cielesnymi pomiędzy sobą nie ujrzyecie, wtenczas wspomnicie na słowa moje, żem ja wam to powiedział, wtenczas uczujecie sami potrzebę wyższej pomocy. Ja wam też pošlę od Ojca Ducha prawdy. On o mnie świadectwo dawać będzie, i wy świadectwo wydawać będziecie.*

## II. Nauka parafialna.

### O świadectwie Apostołów i Duchu św.

#### Świadectwo apostołów.

Nie ma jednego słowa próżnego w ewangelii. Jako na początku słowem Pańskim niebiosa utwierdzone są, a duchem

<sup>1)</sup> Homil. 35. in Evang.

*ust jego wszystka moc ich; <sup>1)</sup> tak ten sam cud dokonał się w odrodzeniu i uświętobliwieniu ludzkości. Słowo Boże; Syn Boga dokonał w odrodzenia ludzkości; Duch Boży, Duch św. dodaje jej mocy i siły uświętobliwieniu i zbawieniu.*

Widziśmy to naprzód na apostołach. Powołani do wielkiego zadania: oświecenia i nawrócenia świata, jako ludzie ni go podjąć, ni sprostac mu o własnych siłach nie mogli. Po odebraniu zaś Ducha św. ukazują się zupełnie innymi ludźmi. Niedawno trwożliwi i niespokojni kryli się i chowali, by snadź Żydzi nie pochwycili ich, i na śmierć nie wydali. Piotr, największy miłośnik Chrystusa, który gotów był iść na śmierć za mistrza, na głos jednej służebnicy drży, lęka się i trzykroć żyjącego jeszcze wypiera Pana. Inni wszyscy pouciekali, i pokryli się, a podczas męki żaden się nie zjawił, krom Jana, który stał pod krzyżem, skryty może dobrze między niewiastami i matką Jezusową. Zkądże im się przeto naraz wzięła odwaga, iż w dzień Zielonych Świątek wychodzą oni śmiało na ulice Jerozolimy, a Piotr prawi kazania do *mnóstwa ze wszego narodu*; i w pierwszym kazaniu trzy tysiące, w drugim pięć tysięcy ludzi nawraca do wiary? Zkądże im się wzięło tyle mocy i siły, iż porzucili ochotnie domy, i role, i ojca, i matkę, i żonę, i dzieci, i opuścili wszystko, a rozeszli się na świat cały, między dzikie i pogańskie narody, a życiem i śmiercią dawali świadectwo prawdzie? Zkąd im się wzięło tyle mocy i siły, iż nie tylko nie lękali się, ni trwożyli przed uciskiem i prześladowaniem, a nawet przed śmiercią, ale *radowali się, iż stali się godnymi dla imienia Jezusowego zelżywość cierpieć, <sup>2)</sup> a umrzeć za zysk poczytywali? <sup>3)</sup>*

Cóż to za nowy nieznany światu zysk: umierać na krzyżu, lub od miecza kata? Co to za nowa, nieznana światu radość: gnić w ciemnicy i lochu? Cóż to za nowa, nieznana światu rozkosz: umierać za Boga i prawdę? Któż was to

<sup>1)</sup> Ps. 32 6. <sup>2)</sup> Dzieje 5. 41. <sup>3)</sup> Filip 1. 21.

śś. apostołowie tak nauczyl? Kto wam tyle dał siły i mocy, kiedyć niedawno, jako trwożliwe niewiastki, lub bojaźliwe dzieci, kryliście się po domach, i drzwi zamykali dla bojaźni Żydów? Któż was tak usposobił i tyle wam dał mocy i siły, iżbyście ponieśli ewangelię na krańce ziemi, a dawali jej świadectwo po lochach i więzieniach, na krzyżach i szubienicy, męką i śmiercią straszliwą? Zaiste! nie jest to rzecz ludzka. Boska to sprawa, dzieło boskie. *Duch* to boży dawał świadectwo o Jezusie, apostołowie odebrawszy *Ducha św. wydali też świadectwo*; bo od początku byli z Jezusem.

Świadectwo to nie ustało w kościele.

A *Duch św.* i jego dary, i cuda, i łaski jego nie ustały, ni zeszyły z apostołami do grobu. *Duch św.* jest w kościele Chrystusowym? A jak za czasów apostołów i przez nich dawał świadectwo nauce Chrystusowej, tak i dotychczas daje jej świadectwo. I dziś następcy apostołów, biskupi i kapłani, *Ducha bożego* pełni, rozpowiadają naukę Chrystusa nie tylko wiernym jej wyznawcom, ale niosą ją między dzikie i pogańskie narody, nie rzadko krwią i życiem dają jej świadectwo. I dziś gorliwi kapłani, jako misjonarze, apostołowie, idą na krańce ziemi, a pierwszym, gorącym ich pragnieniem jest nawrócenie ludów, *siedzących w cieniach śmierci*; drugie nie mniej gorące ich pragnienie, dać tej nauce świadectwo krwi, ponieść męczeństwo.

Nieznało tego pogaństwo.

Któż kiedy, bracia, widział takie cuda na ziemi? Nam one spowszedniały, jako cuda przyrodzenia, iż na nie codzień patrzymy. Któżby je wszystkie przeliczył? Ktoby potrafił wypowiedzieć wszystkie łaski i dary, jakie *Duch św.* zlewa do serc wierzących, jakimi darzy je skarbami miłości, pobożności, świątobliwości? To przepowiadanie ewangelii ubogim i prostaczkom, owo zaproszenie wszystkich do stołu niebieskiego Baranka, bez różnicy stanów, płci, wieku,

oświaty; owo uświęcanie dusz łaskami sakramentów; owo rozpalenie płomienia miłości, przygaszenie zaś nieczystych płomieni ciała i namiętności przebrzydłych... są to cuda, na jakie patrząc codziennie, zdaje nam się, że tak zawsze było na świecie, że tak być powinno.

Lecz gdyby wam było sądzono urodzić się za dobrych czasów pogańskich, gdybyście byli patrzyli na *obrzydliwość spustoszenia, stojące na miejscu świętem, na owe bezwstydne bożyszcze, stojące na ołtarzach*; i co za tem idzie, gdybyście na sobie i na drugich doznawali poniżenia ludzkości na duchu i na ciele, sponiewierania jej praw i godności; oh! niewątpliwie cuda takie, dziś codzienne, powszednie, zwyczajne w kościele, umielibyście cenić, podziwiać, Bogu Duchowi św. za nie dziękować!

A nie myślcie, bracia, że pogaństwo była to dziezgraba i nieoświecone barbarzyństwo. Przeszła tamtędy niejedna cywilizacya. W ostatnich czasach była pyszna cywilizacya grecka i rzymska. Uprawiano z zamięłowaniem sztuki piękne; kwitnęła wymowa; nauki dosięgły szczytu doskonałości. Dla nas dotychczas są tam niepożyte wzory. Kto też nie pił z tej czystej krynicy klasycznych piękności, nigdy nie zazna czystego upojenia, orzeźwienia ducha. A przecież nie pomyślano tam o człowieku. Uczenie i szeroko rozprawiano tam o wszystkim. Pisano nawet wiele o człowieku i władzach jego duszy;<sup>1)</sup> dawano prawidła moralnego życia;<sup>2)</sup> domyślano się nawet nieśmiertelności duszy i pozagrobowego istnienia, lecz nie pomyślano na prawdę o wyższem przeznaczeniu człowieka, o jego godności, prawach, dostojęństwie moralnem. Uczono filozofii, owej rzekomej mądrości, lecz tych jeno, którzy długą przyprawą zdolni się pokazali do słuchania wyższych nauk, a prócz tego mogli jeszcze dobrze opłacić nauczycieli. Nie znalazł się przecież ni jeden, którenby otworzył *szkołę dla ubogiego ludu*, a bez-

---

<sup>1)</sup> Antropologia i Psychologia. <sup>2)</sup> Etyka.



*płatnie* pouczył wszystkich! Nie znalazł się ni jeden, którenby chodził po chatach wiejskich, zstępował do szpitali, do więzień, po lochach, gdzie leżało bydło robocze, z twarzą i duszą ludzką, niewolniki i niewolnice, i podawał im światło prawdy, głosił jakąś *dobrą nowinę* wybawienia ludzkości, orzeźwienia jej, podniesienia, uświęcenia! Nie znalazł się ni jeden, którenby albo sam, albo swych uczniów wyprawił w świat szeroki i długi, a ci *ubogim* i prostaczkom *opowiadali ewangelję*, coby ludzi zwróciła do Boga, doprowadziła do zbawienia! Przez cztery tysiące lat nie znalazł się ni jeden, którenby za naukę swoją życie położył, krwią swoją *dał jej świadectwo*, poniósł ją między dzikie i nieoświecone ludy!

To więc, bracia, co się powszednią rzeczą wydaje w kościele Chrystusowym, bo co dzień na to patrzycie, są, to euda, dary łaski Ducha św. Wam się samym zdaje, iż gdyby was kto zapytał o wiarę, tobyście śmiało ją wyznali przed ludźmi. Wam się zdaje, iż gdyby was kuszone obietnicami i nagrodami, złotem i godnościami, abyście odstąpili swej wiary, odrzucilibyście tę pokusę ze wzgardą. Co większa zdaje wam się, iż gdyby nawet poprowadzono was na stos i pod miecz katowski i na szubienicę, poszlibyście chętnie, i krew wylali na *świadectwo prawdy*. To wam się, bracia, wydaje rzeczą prostą, bo tego się od was Bóg i sumienie dopomina. Tymczasem są to dary, łaski, euda Ducha św.! Oświeceni jego światłością, zapaleni ogniem miłości Boga, mając na pogotowiu skarbiec łask Ducha św. otwarty w sakramentach śś., wam się zdaje, iż to z was samych płynie to przeświadczenie, że to wy sami własnem technieniem waszego serca idziecie z cnoty w cnotę, z doskonałości w doskonałość, dopóki *nie oglądacie Boga nad bogi w Syonie*. Ale to są dary, łaski, euda Ducha św.! Poglądając jak kapłani katoliccy codziennie w kościele, po wsiach i miastach naszych *ubogim ewangelję przepowiadają*; jak łaskami śś. sakramentów uświęcają wiernych; jak inni po szkołach i chatach wiejskich uczą dziatwę katechizmu;

jak inni wsiadają na okręta i wyprawiają się w dalekie krainy, między dzikie i nieoświecone ludy, a tam nie tylko nauką, obyczajami, ale najczęściej krwią swoją, *dają świadectwo* prawdzie bożej; wam się to zdaje, że to rzecz zwyczajna; że tak chyba zawsze było na ziemi. Tymczasem są to dary, łaski, cuda Ducha św.! Zapowiedział to Pan Jezus: *gdy przyjdzie pocieszyciel, którego ja wam pošlę od Ojca, który od Ojca pochodzi, on o mnie świadectwo dawać będzie i wy świadectwo wydawać będziecie, nie lękając się prześladowań i samej śmierci, gdy nawet ci, którzy was zabijają, mniemać będą, że czynią posługę Bogu.*

#### O pochodzeniu Ducha św.

Z ewangelii dziś czytanej utwierdza się dogmat wiary o bóstwie Ducha św. i pochodzeniu od Ojca i Syna.

O pochodzeniu Ducha św. od Ojca, wszyscy jednako trzymają; wyraźnie bo też mówi Pan Jezus: *ja wam pošlę od Ojca Ducha prawdy, który od Ojca pochodzi.* Lecz co do pochodzenia *i od Syna*, różnią się z sobą kościoły. Na Zachodzie, to jest my, z kościołem Rzymskim wierzymy, iż Duch św. pochodzi *od Ojca i od Syna*. Na Wschodzie, wszyscy Grecy, a za nimi kościół grecko-rosyjski, trzymają, iż Duch św. pochodzi *od Ojca przez Syna*; bezpośredniego zaś pochodzenia Ducha św. *i od Syna* przypuścić wzdragają się!<sup>1)</sup>

Nie chcę tu roztaczać przed wami szerokiej i uczonej rozprawy teologicznej. Dziś ucihły namiętności religijne, nie badając dla czego. Dawnych to wieków właściwość. Nie tyle też różność zdań rozdziela oba kościoły, ile pycha i inne namiętności, jakie polityka wyzyskiwać zręcznie umie. W duchu miłości i pokoju downoby się były złąły w świętą jedność wiary i braterstwa oba wielkie odłamy chrześcjanizmu, jak się złąły na publicznym i uroczystym sobo-

---

<sup>1)</sup> Ob. *Lapis offensionis* przez Eliasza Meinates, biskupa Zernicy i Kalbryi, przekład z greckiego na niemieckie Jakóba Kemper 1787

rze we Florencyi. Któżby naprzykład wyrozumiał, żeby jedno słówko: *Filioque*, i od *Syna*, dowodnie dodane do składu wiary, mogło rozerwać jedność kościelną, a poróżnić bracią, roznamiętnić ją; a nawet przeciw sobie uzbroić? Toć przecież apostołowie już pouczyli przykładem swoim, jako występować w obronie wiary, a chować jedność i miłość braterskości. Czemuż i tą razą na tej drodze nie zagodzono poważnionych braci? Toć i później zbierali się ojcowie na sejmy ze wszystkich krajów w Nycei, w Konstantynopolu, w Efezie, w Chalcedonii... i wydawali wyroki w rzeczach wiary i moralności. Kto się nie poddał orzeczeniu powszechnego soborn, miany był za kacerza, i wyłączony bywał ze zgromadzenia wiernych. Czyż w podobny sposób i tego rozsterku zagodzićby się nie dało? Widać przeto, że inne stoją na zawadzie przeszkody.

Próbowanoć kilkakrotnie i tego sposobu zleczenia rozerwanej jedności. Zwoływano sobory w Rzymie, Lugdunie, Wiedniu, Konstancyi.

#### Sobór Florencki.

W r. 1439 zwołano sobór powszechny do Florencyi. Stawili się licznie biskupi zachodni i wschodni z patriarchą Józefem. Był też Izydor, arcybiskup i metropolita rurski. Był Marek, metropolita efezki; Bessarion, arcybiskup nycejski. Był cesarz wschodni, Jan Paleolog. Rozprawiano jak zwykle w kościele, w miłości, o wszystkich punktach spornych: o pochodzeniu Ducha św., o czyszeu, o eucharystyi, najwyższej władzy duchownej Stolicy apostolskiej. W końcu dokonano *unii*, to jest, zjednoczenia obudwóch kościołów. Spisano dokument ten w obudwóch językach: w greckim i łacińskim. Podpisali go: Eugeniusz papież, kardynałowie, biskupi i opaci obudwóch kościołów. Sam tylko Marek efezki do ostatka przeciwił się zjednoczeniu. A czyż to nie pycha szatańska? Czyż ty jeden więcej wazysz i mędrszym się mienisz nad biskupy całego świata, nad kościoł, Duchem bożym rządzony? Powróciwszy do siebie, ten

jeden odstępea burzył lud po drodze; siał rozdział i poróżnienie. Rzeczy też w dawnym pozostały stanie. W kilkanaście też ledwie lat (r. 1453), stolica pychy wschodu, gniazdo dumy jej patryarchów, wpadła pod panowanie Turków. Kościół ś. Zofii, najwspanialszy ze wszystkich w Konstantynopolu, zamieniono na meczet. Jak nisko zaś spadła owa buta pysznych następców Focjusza, Cerularego, spółzawodników Rzymu; jak dziś wyszła ona na pokup więcej dającemu; jak nie chcąc podlegać namiestnikowi Chrystusa, głowie kościoła, *ekumeniczni ci patryarchowie* słuchać muszą bisurmana, a miecz dzikiego Turka, jako miecz Damoklesa, codzień wisi nad ich głowami, <sup>1)</sup> mówić nie trzeba.

Nie ośmielamy się badać wyroków Boga, ni też skorzy jesteśmy do potępienia nawet zbłąkanej braci; ale śmiało rzec możemy, iż najpierwszą przyczyną upadku państwa wschodniego było rozdwojenie i osłabienie chrześcijaństwa, była schizma. I to też śmiało rzec możemy, że oderwanie wschodu od zachodu najsilniej dziś podtrzymuje zmurszałe panowanie Turków w Europie, ową anomalię dziewiętnastego stulecia, a uciemnienie chrześcian.

Historya owego słowa: „*Filioque*.”

Zapytacie ciekawie: kto, i kiedy wpisał do składu wiary nycejskiego owo słówko: *i od Syna*? Trudno jest ściśle czas oznaczyć. Jak zwykle w kościele, dopóki nie najdzie się taki, którenby przeczył jakiejś prawdy religijnej, niema potrzeby o niej wyrokować. Powszechnie też wierzone, iż Duch ś. pochodzi od Ojca i od Syna, a dopiero w końcu wieku szóstego, w Hiszpanii, w składzie wiary wpisano to słowo: *Filioque, i od Syna*. Już też na soborze toletańskim III w r. 589 czytano skład wiary z tym dodatkiem. Z Hi-

<sup>1)</sup> Dość tu jeden fakt przytoczyć. Dnia 31 marca 1656 powieszono patryarchę carogrodzkiego wśród miasta; brano go bowiem za będącego w porozumieniu z Moskwa; potem ciało jego wrzucono do morza. (Hist. wyzwol. Polski Ant. Walewskiego, T. II, k. 7.)

szpanii przeszło to łatwo do Francyi; a w r. 809 na soborze akwisgrańskim postanowiono, aby skład wiary nycejski z tym dodatkiem podczas mszy ś. śpiewano. W Rzymie, gdzie zwyczaj śpiewania we mszy składu wiary nycejskiego dopiero około r. 1014 wprowadzono, <sup>1)</sup> długo wzbraniano się przyjąć rzeczzonego dodatku. Nie zapierano, iż on jest zgodnym z nauką kościoła; ale papieże zawsze pilnie strzegli podania i starożytności, nie przypuszczając żadnych nowości, jakie do sporów prowadzą. Nawet Leon III, przez posłów od Karola W. o to pytany, ów dodatek odrzucił, i wyrzekł, iż skład wiary bez żadnej odmiany ma być czytany. Żeby zaś na przyszłość do wyznania wiary nikt dodatków czynić nie śmiał, skład wiary katolickiej kazał wyrzeć na dwóch srebrnych tablicach w greckim i łacińskim języku bez dodatku, o jakim mowa, i te na grobie świętych apostołów Piotra i Pawła uroczyście złożył. Później dopiero około r. 1014 i w Rzymie do składu wiary przyjęto owo słówko: *i od Syna*, gdy po wszystkich kościołach z tym dodatkiem już go śpiewano.

Ciemny widać jakiś mnich jerozolimski, znajdując się na soborze w Akwisgranie, na początku wieku dziewiątego, przez Karola W. zwołanym, a słysząc skład wiary z tym dodatkiem: *i od Syna*, zgorszył się, i oburzył przeciwko niemu. Powróciwszy na Wschód, niebawem znalazł żarliwych stronników. <sup>2)</sup> W wieku jedenastym, Grecy do powodów odszczepieństwa od kościoła tak np. ważnych (?), że łacinnicy brody gola, albo jaja w post jedzą... postawili też spór o pochodzeniu Ducha ś. Najbardziej zaś łacinnikom wyrzucali pogwałcenie ustawy soboru efeskiego. Najsilniejszy to z ich strony taran na rozbicie jedności kościelnej. Rzec tak się miała.

<sup>1)</sup> Baroniusz annal. ad an. 1014.

<sup>2)</sup> Godzi się zauważyć, iż Grecy natychmiast o to jedności nie zerwali, ni wyrzucali kacerstwa kościołowi zachodniemu.



## Ustawa soboru efeskiego.

Każdemu, choć cokolwiek znającemu dzieje kościoła, wiadoma jest dobrze owa choroba, grasująca zwłaszcza na Wschodzie, rozprawiania o wierze i wytwarzania coraz nowych jej wzorów. Nie tylko każdy sejmik duchowny, ale i kacermistrz każdy coraz nowe pisał symbole wiary. Mnożyły się one z dniem każdym. Ku powściągnięciu tego nadużycia, sobór powszechny w Efezie wydał ustawę: „nikomu „nie wolno jest innego wyznania wiary podawać, tworzyć, „ogłaszać nad to, jakie Ojcowie w Duchu ś. na soborze „w Nyciei zgromadzeni ułożyli i obwieścili. Którzyby zaś to „uczynić odważyli się, i nawracającym się z pogaństwa, albo „z żydowstwa, lub z jakiego kacerstwa do uznania prawdy „inne wyznanie wiary podawać ośmielali się, jeśliby byli „biskupi lub inni duchowni mają być z urzędów swoich złożeni, jeżeli zaś świeccy, karze kłątwy podpadają.“<sup>1)</sup> Ustawę tę sobory chalcedoński<sup>2)</sup> i konstantynopolski III<sup>3)</sup> potwierdziły.

Każdy widzi, iż to nie jest dogmatyczna, lecz czysto porządkowa, karności dotycząca ustawa. Zakazują sobory ludziom prywatnym, biskupom i świeckim pisać nowych wzorców wiary, i takich podawać nawracającym się z pogaństwa, żydowstwa, kacerstwa, iżby ich w swe sieci zagarniać, z pominięciem symbolu wiary nycejskiego. Lecz żeby miało być nie wolno *całemu kościołowi*, ku powściągnięciu heretyków i potłumieniu ich błędów, nowych wydawać symbolów wiary, tego wcale ojcowie nie zakazywali, i zakazywać nie mogli. Sobór konstantynopolski do wyznania wiary nycejskiego dołożył artykuł o bóstwie Ducha św.; a Grekowie mimo zakazu soboru efeskiego z takim dodatkiem wyznanie wiary nycejskie podczas mszy śpiewają i ogłaszają. Owszem, w kościele od soboru nycejskiego, a pewnie

<sup>1)</sup> P. 2. act. 6. <sup>2)</sup> Act. 5. <sup>3)</sup> Act. 18.

i dawniej, był zwyczaj, że ci, którzy nawracali się z jakiej sekty kacerskiej, imiennie w wyznaniu wiary potępiali błędy swego kacerstwa. Tak sobór nycejski nakazuje, <sup>1)</sup> aby Nawracanie, powracający na łono kościoła, oprócz zwyczajnego wyznania wiary, potępiali błędy swej sekty, mianowicie, iż nie godzi się od jedności kościoła odrzucać tych, którzy po śmierci pierwszej żony drugą pojęli. Wyznanie to powinni byli czynić na piśmie. Na soborze trydenckim, gdzie potępiono wielu kacaczy, do symbolu nycejskiego przydano obszernie wyznanie wiary katolickiej. Wyznanie to wiary odmawiają biskupi i kapłani przy święceniu, braniu beneficjów, i w innych wypadkach, a podaje się do czytania nawracającym się do kościoła z jakiejniebądź sekty kacerskiej; a przez to nie narusza się ni symbol nycejski, ni ustawa efeska. Wiele innych niemniej mocnych dowodów znajdzieciekawy w dziełach uczonych; <sup>2)</sup> my i ten wrzekomo najsilniejszy dowód Greków podjęliśmy, iżby pokazać, jak pycha ludzka byle trzciny, byle trawki czepiać się zwykła, byle z uprzedzeń na krok nie ustąpić.

#### Dogmat o pochodzeniu Ducha ś.

Po tym historycznym wywodzie godzi się samże dogmat *pochodzenia Ducha ś. od Ojca i od Syna* choć w niewielu słowach utwierdzić, pokazując, iż stoi mocno ufundowany na piśmie ś., a poparty jest świadectwami ojców kościoła wschodniego i zachodniego, i wyrokami soborów.

#### Świadectwo pisma ś.

O pochodzeniu Ducha ś. *od Ojca* niema wątpliwości, gdy wyraźnie mówi Pan Jezus: *ja wam pošę od Ojca Ducha prawdziwego, który od Ojca pochodzi.* <sup>3)</sup> Widzimy też z tych słów, iż

<sup>1)</sup> Kan. 8.

<sup>2)</sup> Ob. „Zgodność i różność... C. Florent. coll. 10 i 11.

<sup>3)</sup> Jan. 15. 26.

*Syn boży posyła Ducha ś. od Ojca. W innym miejscu czytamy, iż Ojciec posyła Ducha ś. w imię Syna.* <sup>1)</sup> *Posyłanie* przeto Ducha ś. wspólne jest Ojcu i Synowi. Posyłanie to nie znaczy jakiegś nierówności między osobami boskimi, jakiej nie ma, ani być może; jedno znaczy pochodzenie. Jeżeli więc tak samo Syn boży posyła Ducha ś. *od Ojca*, jak Ojciec posyła tegoż Ducha *w imię Syna*; Duch ś., jak pochodzi od Ojca, tak też i od Syna pochodzi. Jest to promień jasności, płynący z ogniska światła, równy mu w czasie i świetności. Tak to objaśniają ojcowie śś. <sup>2)</sup>

Duch ś. nie może być inaczej posłany przez Syna, tylko jako Syn był posłanym od Ojca; a zatem pochodzi od Ojca i od Syna. Nigdzie nie czytamy, aby Bóg Ojciec był posłany; ale Syn był posłany od Ojca, a Duch ś. od Ojca i od Syna. Ojciec więc niema żadnego początku; Syn niema początku tylko od Ojca; a Duch ś. bierze go od Ojca i od Syna; przedwieczny i spółistotny od przedwiecznych i spółistotnych sobie osób. <sup>3)</sup>

#### Wybieg Greków.

Ten tak jasny, na wyraźnem piśmie ufundowany wywód, odpartym być nie może. Samym Grekom trudno się było oprzeć w oczy bijącej jasności; a chcąc się nędznie wysliznąć, wymyślili jeszcze mizerniejszy wybieg. Rzekli na to: Syn boży nie Ducha ś. posyła, lecz *jego dary*. Lecz na to odpowiadać nie trzeba. Tak samoby rzec można, że Ojciec nie Syna, nie Ducha ś. posłał na świat, tylko ich dary, znamiona, łaski. I oto cały dogmat Trójcy obalony z kretelem.

<sup>1)</sup> Jan. 14. 26.

<sup>2)</sup> S. Atanazy ep. ad Serap. 8. August. 1. 4 de trinit. c. 19.

<sup>3)</sup> L'église cath. justifiée. k. 24.

## Inne świadectwa pisma ś.

Są i inne świadectwa pisma ś. Czytamy w ewangelii ś. Jana: *gdy przyjdzie Duch prawdy... uwielbi mię, bowiem z mego weźmie, a wam opowie. Wszystko, cokolwiek ma Ojciec, moje jest.* <sup>1)</sup> Jeżeli więc wszystko Duch ś. bierze od Syna, nie innego nie bierze jeno pochodzenie, boć jako Bóg jest mu równy. Jeżeli On uwielbia Syna, a Syn wszystko ma wspólne z Ojcem, więc jako bierze od Ojca pochodzenie, tak je bierze *i od Syna*; inaczej Syn boży nie miałby wszystkiego, co ma Ojciec, gdyby nie miał pochodzenia Ducha ś. Tak te słowa wykładają ojcowie śś.: Cyryl Jerozolimski, <sup>2)</sup> Jan Złotousty, <sup>3)</sup> Dydim, <sup>4)</sup> Augustyn. <sup>5)</sup>

W piśmie ś. Duch ś. często zowie się *Duchem Ojca*, <sup>6)</sup> i *Duchem Syna*. <sup>7)</sup> A jeżeli dowodzą teologowie pochodzenia Ducha ś. od Ojca, że jest *Duchem Ojca*; też sama siła dowodu stoi za pochodzeniem *i od Syna*, że zowie się *Duchem Syna*.

## Świadectwa Ojców śś.

Długo by było, gdybyśmy chcieli wyczerpać wszystkie dowody i świadectwa z dzieł ojców śś. Zarówno ojcowie kościoła wschodniego, nie pisząc pod wrażeniem jakichś namietności, jak i zachodniego kościoła, prawdę tę stwierdzili i zaświadczyli w swych pismach. My przywiedziemy tu kilka świadectw, zwłaszcza z pism ojców na Wschodzie żyjących, jako świadków wiary przeciwko dzisiejszym tam nowinarzom. Inne każdy łatwo znajdzie w lada dziele dogmatycznym. <sup>8)</sup>

<sup>1)</sup> Jan. 16. 3. <sup>2)</sup> Catech. 17. <sup>3)</sup> Hom. 1. it. 2 in Symb. ap. <sup>4)</sup> L. 2 de Spir. S. <sup>5)</sup> Tract. 99 in S. Joan. evang. <sup>6)</sup> Mat. 10. 20.

<sup>7)</sup> Gal. 4. 6. Rzym. 8. 8.

<sup>8)</sup> Ob. „Zgodność i równość,” gdzie autor przywodzi wiele dowodów z dzieł ojców śś. obudwóch kościołów. Praelud. dogm. Perrone T. I c. 384.

## Kościoła wschodniego.

Ś. *Epifaniusz* mówi: „wiara naucza, iż Chrystus z Ojca „jako Bóg z Boga, a Duch ś. z Chrystusa, czyli z *obydwóch* „pochodzi.“<sup>1)</sup>

S. *Bazyli*: „wyraźnie apostoł powiedział, iż Duch ś. „z Boga jest, mówiąc: Ducha, który z Boga jest, wzięliśmy, „i oznajmił jawnie, że *przez Syna* pochodzi, mianując go Duchem Syna tak jako i Boga.“<sup>2)</sup> Ten zaś wschodni sposób mówienia *przez Syna* we właściwem rozumieniu to samo ma znaczenie, co i zachodni *od Syna*, gdy greckie przedimki *ex* i *per* jedno znaczą.<sup>3)</sup>

Ś. *Cyryl Aleksandryjski* najwyraźniej utwierdza ten dogmat wiary, mówiąc: „wierzymy, iż Duch ś. naturalnie i „istotnie tak *od Syna*, jak *od Ojca* pochodzi, przez którego „Syn wszystko namaszcza, poświęca. Nie jest więc Duch „święty oddzielony od bóstwa i od niego pochodzi.“<sup>4)</sup>

## Zachodniego.

Z ojców łacińskich ledwie jedno i drugie przywiedziemy świadectwo, gdy naukę tę oni jasno wypisali w swych dziełach.

Ś. *Ambroży* mówi: „Duch ś. rzeczywiście jest Duchem „pochodzącym *od Ojca i od Syna*, lecz sam nie jest Synem, „bo się nie rodzi, ani też Ojcem, bo *od obu* pochodzi.“

Ś. *Augustyn* nie tylko dogmat utwierdza, ale jakoby przewidując zarzuty Greków, zbija je z właściwą sobie dyalektyczną dzielnością. Mówi bowiem: „czemużbyśmy wierzyć „nie mieli, że Duch ś. pochodzi *od Syna*, gdy pismo ś. mianuje go Duchem Syna? Bo jeśli by od niego nie pochodził, „nie byłby po zmartwychwstaniu rzekł do uczniów, *tehną*

<sup>1)</sup> Anchoratus n. 77. ob. n. 7 i 72.

<sup>2)</sup> L. 5 cont. Eunom.

<sup>3)</sup> S. Bazyli. 1. ad. Amaholach. de Spiritu S. c. 5.

<sup>4)</sup> Thesaur. libr. 13. c. 2.



„na nich : bierzcie Ducha ś. Cóż albowiem innego znaczyło „owo tchnienie, jeżeli nie pochodzenie Ducha ś. i od Syna? „Gdy Duch ś. od Ojca i od Syna pochodzi, dla czegoż Syn „mówi: *który od Ojca pochodzi?* Dla tego, że zwykł temu „przyczytywać to, co jego jest, od którego sam także jest. „Dla tego rzekł: *nauka moja nie jest moja, ale tego, który mię „posłał.* Jeżeli więc rozumiemy, że nauka jest jego, o której „on jednak powiedział, że *nie jest jego*, lecz Ojca; jakoż tem „więcej nie powinniśmy rozumieć, że Duch ś. i od niego po- „chodzi, gdy rzekł: *od Ojca pochodzi;* nie powiedział jednak: „*odemnie nie pochodzi.* Od kogo zaś ma Syn, iż jest Bogiem, „jest albowiem Bóg z Boga, od tego ma i to, że Duch ś. „od niego pochodzi. A zatem Duch ś. ma także od samego „Ojca, że pochodzi od Syna tak, jak i od Ojca.“ <sup>1)</sup>

Ś. Leon papież, którego czwarty sobór powszechny w Chalcedonie zebrany nazwał *filarem prawdziwej wiary*, i którego inne sobory wschodnie dziwnie uwielbiają, mówi „insza jest w Trójcy ś. osoba, która rodzi, insza zrodzona, „a insza która od obu pochodzi.“ <sup>2)</sup>

#### Soborów.

Wypadałoby zajrzeć i do nauki soborów powszechnych, a pokazać, jak dogmat ten o pochodzeniu Ducha ś. i od Syna nie był żadną nowością ze strony kościoła zachodniego, a tem więcej taką, coby błędem, kacerstwem trąciła. Poprzestaniemy i tu na jednym, lub drugim świadectwie.

Sobory powszechne efeski i chalcedoński przyjmują samiż Grecy. Tymczasem na soborze efeskim, r. 431 odprawionym, czytano list ś. Cyryla Aleksandryjskiego, pisany do Nestora, patriarchy carogrodzkiego. W liście tym czytamy: „lubo Duch święty we własnej jest osobie, i jako Duch jest, „a nie jako Syn uważa się sam w sobie, nie jest przecież

<sup>1)</sup> In evang. Joan. c. 16. Tract. 99. n. 7 i 8.

<sup>2)</sup> Ep. 15 quae est de Priscill. error. c. 1.

„różnym od Syna, albowiem mianuje się Duchem prawdy; „Chrystus zaś prawdą jest, lecz i dla tego też *od niego i od „Boga Ojca pochodzi.*“ <sup>1)</sup>

Sobór powszechny chalcedoński potwierdził naukę ś. Cyryla, a prócz tego czytano tam list Leona papieża, którego sobór nazwał *filarem prawdziwej wiary*, a papież ten, jako widzieliśmy, nauczał, iż Duch ś. *od Ojca i od Syna pochodzi.* <sup>2)</sup>

Trzy następne sobory naukę tę śś. Cyryla i Leona jawnie utwierdziły, a piąty sobór powszechny tak mówi: „we „wszystkiem naśladujemy śś. ojców i doktorów kościoła bo- „żego: Atanazego, Hilarego, Bazylego, Grzegorza teologa, „Grzegorza Nysseńskiego, Ambrożego, Augustyna, Teofila, „Cyryla, Jana Konstantynopolskiego, Leona, Proklusa, i przy- „mujemy *to wszystko*, co o prawdziwej wierze i potępieniu „heretyków napisali.“ <sup>3)</sup> Sobór też siódmy r. 787 odprawiony w Nycei rzucił klątwę na tych, którzyby wspomnianych ojców śś. wyroki służące do utwierdzenia nauki kościoła bo-żego, odrzucali.

Po tem, cośmy pobieżnie przerzekli, widną jest jak na dłoni prawda nauki katolickiej. Że jakiś ciemny mnich jerozolimski zgorszył się, słysząc na soborze w Akwisgranie wyznanie wiary z dodatkiem *i od Syna*, nie w tem dziwnego; to dziwniejsza, że mu Grecy przywótrzyli przeciw wyraźnej nauce kościoła ś., w którym *Duch prawdy naucza wszelkiej prawdy*, <sup>4)</sup> a z prawdziwym uporem, co kacerstwo zawsze wyróżnia, przy obłudzie tym obstają i mimo widocznych świadectw opuścić go nie chcą.

<sup>1)</sup> Par. 1. c. 26. ep. Cum Salvator noster. n. 10.

<sup>2)</sup> Ob. wyżej.

<sup>3)</sup> Sobór konstantynop. II. act. 3. in fine a. 553.

<sup>4)</sup> Joan. 16. 13.

## Zakończenie.

Na tym gruncie nauki katolickiej ufundowani, z pokojem i bezpieczeńścią, poddajmy się jego wyrokowi, iż Duch ś. pochodzi od Ojca i od Syna; a gdy i za dni naszych niejednokrotnie, jak apostołowie, *wydawać* musimy *świadeć* prawdzie bożej, nauce wiary świętej, prosimy Jezusa, by nam *posłał od Ojca Ducha prawdy*, a posłanego i zostającego w kościele przyjmujemy dary i łaski w sakramentach śś. Nie tylko między dzikimi narodami i barbarzyńcami, ale nierazdło i w cywilizowanej Europie, nowy barbarzyńiec, Nero nowy, *polityka*, wylewa krew niewinną, uciska, bije, morduje wyznawców nauki Chrystusowej. I dziś nierazdło *wyłaczają* wiernych nie tylko *od bóżnic*, od kościoła, ale i od urzędów, i godności, i znaczenia, nawet od ojcowizny i majątku, a niekiedy przypadnie i krwią dawać *świadeć* prawdzie. I dziś, w imię jakiejś *idei narodowości* mordują i *zabijają* ludzi, *mnienając*, że temu nowemu *bożyszczu* miłą i wdzięczną składają ofiarę, *czynią posługę*. I dziś jeszcze w Europie są barbarzyńcy, dla których siła za wszystko starczy, *siła przed prawem*. Oby byli ostatni!

*A to wam uczynią*, przydaje Pan Jezus, *iż nie znają Ojca, ani mnie*, iż to nie są chrześcianie, wyznawcy prawdziwego Boga. Są to poganie, choć ochrzczeni. Woda chrzcielna obmyła ich dusze, lecz łaskę tę, szatę niewinności, sponiewierali oni. Są też to dzieci, barbarzyńcy, dla których siła wszystkim, prawo niezem. *Nie znają oni Ojca* wszystkich ludzi; nie znają *mnie*, Odkupiciela i Zbawcy świata z niewoli grzechu i z ciężkiej niewoli namiętności ludzkich. *Alem to wam z góry zapowiedział*, nie łudząc was obietnicami, *abyście*, gdy na was przyjdą te przeciwności, a choćby i śmierć, *wspomnieli na to, że ja wam powiedział*; byście przyjmowali je z pokojem, z radością nawet, światu nieznaną, wiedząc,

*iż kto utraci duszę, najdzie ją, <sup>1)</sup> a kto opuści dom, albo bracią, albo siostry, albo ojca, albo matkę, albo żonę, albo syny, albo rolę dla imienia mego, tyle stokroć weźmie i żywot wieczny odzierży. <sup>2)</sup> Amen.*

<sup>1)</sup> Mat. 55. 74. <sup>2)</sup> Tam. 68. 78.

KONIEC TOMU DRUGIEGO NAUK I HOMILII

(A TOMU PIĄTEGO KAZAŃ).

